



This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

- + *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
- + *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
- + *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
- + *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at <http://books.google.com/>



Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana była na bibliotecznych półkach, zanim została troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyły już wygasnąć i książka stała się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasły. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszłości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródło cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając długą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczeni się współpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materiałów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią własność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszłych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materiały, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
Google Book Search to usługa przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
Prosimy o niewysyłanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tłumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materiałów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
Znak wodny "Google" w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ułatwiania znajdowania dodatkowych materiałów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka została uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzieło to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiegokolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby stały się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ułatwia czytelnikom znajdowanie książek z całego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Cały tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem <http://books.google.com/>



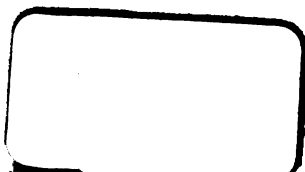
3 2044 097 778 203



HARVARD LAW SCHOOL
LIBRARY

Received

APR 20 1939



z Biblioteki
A. REMBIELIŃSKIEGO

Nr. 1575

HISTORYA

PRAWODAWSTW SŁOWIAŃSKICH

PRZEZ

Wacław(a) Alexandra, Maciejowski(ego)

Z rękopisów i druków zupełnie nowo przerobione, i na
sześć tomów podzielone.

WYDANIE DRUGIE.

TOM I.

OBEJMUJE WSTĘP DO CAŁEGO DZIEŁA, TUDŻIEŻ OBRAZ
PRAWODAWSTWA CZASÓW PRZEDCHRZEŚCIAŃSKICH.



W WARSZAWIE.

NAKŁADEM AUTORA.

W Drukarni Rządowej, przy Komisji Rządowej Sprawiedliwości.

—
1856.

4 | 20 39

Wolno drukować:

Pod warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu prawem przepisanej liczby exemplarzy:

w Warszawie dnia 5 (17) Maja 1856 r.

Starszy Cenzor, Sobieszczański.

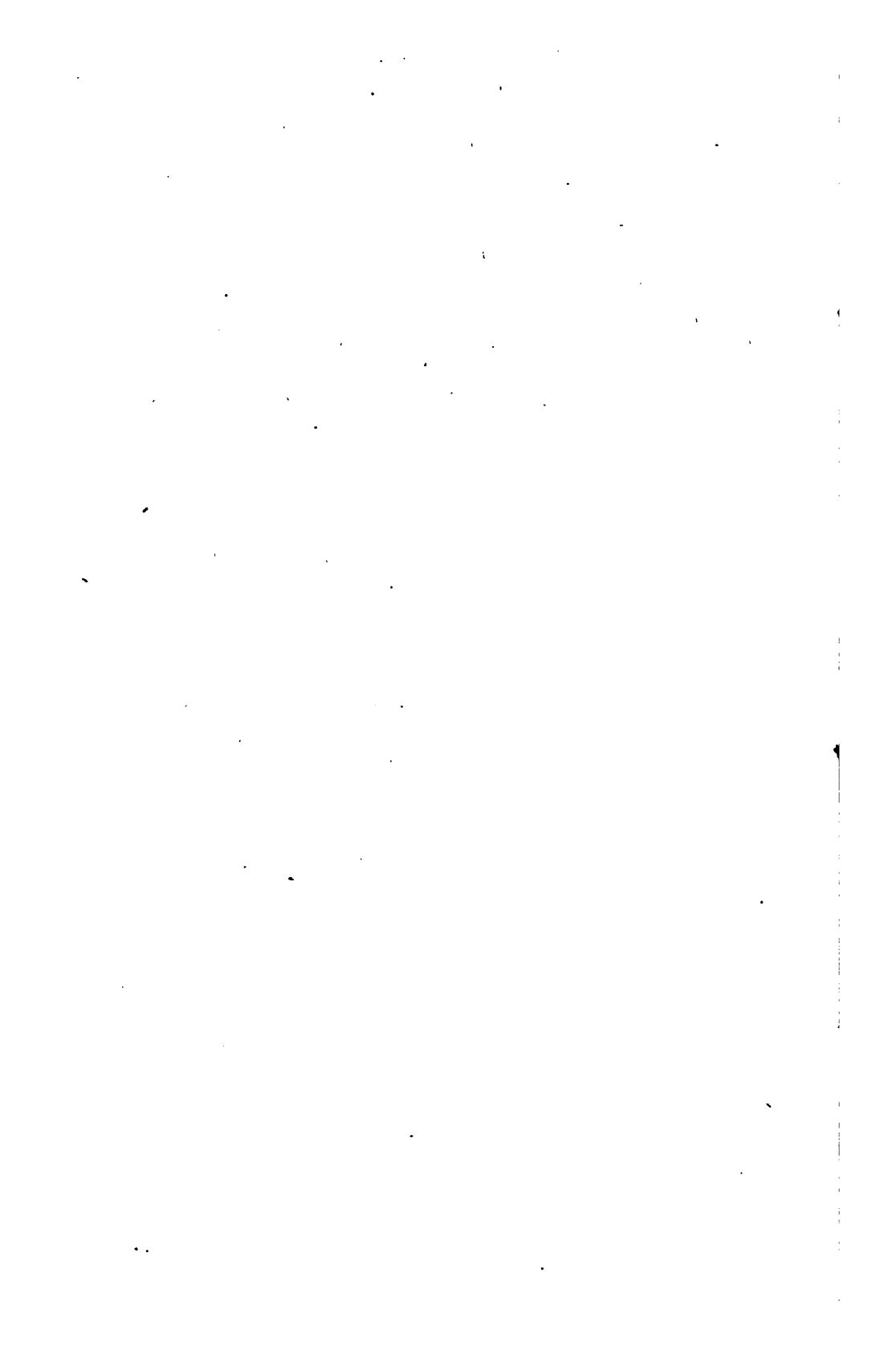
APR 20 1939

*Odział to poświęcam cieniowi i pamięci drogich
sercu mojemu mężów,*


JÓZEFA MACIEJOWSKIEGO brata mojego rodzzonego Profesora języków nowożytnych, Xiędza PAWŁA KOTOWSKIEGO Professora Historji, Xiędza PAWŁA CHRZANOWSKIEGO Professora Literatury, moich od r. 1805 do r. 1811 w szkołach piotrkowskich Księży Pijarów nauczycieli, którzy ochęć do nauk we mnie obudzili pierwsi:

tu dziez

JERZEGO SAMUELA BANDTKIEGO bibliografii Professora i Bibliotekarza przy uniwersytecie jagiellońskim, który opiekując się mną w Krakowie od r. 1812 do 1814, był mi więcej niż ojcem, wskazał drogę do gruntownego nauk poznania, podał myśl do kształcenia się dalszego na uniwersytetach zagranicznych, i wpłynął na to r. 1815, że Kommissya oświecenia Królestwa Polskiego łożyła w latach 1816, 1817, koszta na dokończenie nauk w Berlinie i Gietyndze, które w Wrocławiu pobierać rozpocząłem.



PRZEDMOWA.

ydając po raz drugi dzieło, które powodem mi będąc do zawieszenia na czas nieograniczony badań nad prawami starożytnych Greków i Rzymian, wprowadziło na nowe, przed tem nieznane mi średniowiekowych a osobliwie słowiańskich prawodawstw pole; winienem jaśniej powiedzieć, o czem się na czele przedmowy do pierwszego tomu dawnego wydania króciuchno wyraziłem, zaledwie napomknąwszy o tem „że pierwszą myśl do napisania dzieła tego powziąłem w roku 1820.“ I tak jest w samej rzeczy. Będąc bowiem w drugim roku zawodu publicznego (1) przez Kommissyą prawodawczą, od wiekopomnej sławy ALEXANDRA I, pod przewodnictwem ś. p. Józefa Wybickiego Prezesa sądu najwyższej instancyi, celem przejrzenia i poprawienia praw w królestwie obowiązujących ustanowionej, do uczestnictwa pracy wezwany, powziąłem myśl napisać dzieło, o którym dawno, bo już za granicą na naukach bawiąc, marzyłem. Dzieło to miało wykazać: „że oprócz rzymskich i niemieckich istnieją jeszcze w Europie prawa, o których urywkowe dotąd mieliśmy i mamy wiadomości, a prawa te, są w zasadzie swęj oryginalne, w rozwinięciu osobliwsze, w użytku prakty-

(1) Wykładałem r. 1819 z katedry, naprzód historią i instytucyę, a od r. 1825 pandekty prawa rzymskiego, w byłym uniwersytecie warszawskim.

czniejsze niż wszelkie inne średniowiekowe.“ Wielką do nich przywiązując wartość, radziłem Kommissyi rozpatrzyć się na teraz w tych przynajmniej, któremi się otaczające nas a pobratymcze ludy rządzą i sądzą; twierdząc, że może się w nich coś takiego znajdzie, coby dziś jeszcze na uwagę zasługiwało. Słuchano ciekawie téj mowy, i nie posądzono jój, jak się obawiałem, o płochość. Ale gdy przyszło do istoty rzeczy, gdy zażądano odemnie, ażebym co prędzej naprzód wskazał te prawa, a następnie chociażby i w najogólniejszym przedstawił je zarysie, poznałem wtedy trudność w jaką się uwikłałem samowolnie. Żądałem na to dwa lata czasu lecz minęło ich dwanaście, zanim coś takiego z czemby się przed światłą publiczność wystąpić godziło, zbudować mogłem. Tymczasem zmieniły się okoliczności, i dzieło moje, nie odpowiadając już pierwotnemu przeznaczeniu, inszą postać przybrać, i z praktycznego czysto naukowem stać się musiało. Łaskawie przez znawców w pierwszym wydaniu przyjęte, wzbudziło we mnie chęć przerobienia go na większy rozmiar. Co znowu naraziło mnie na większe trudy i mozoły, jak o tem przekonać się może czytelnik z osobnego artykułu w dodatkach do tego tomu umieszczonego, którybym radził odczytać przed przystąpieniem do dzieła (1).

Tyle o celu pracy; teraz słówko jeszcze o tem co w przedmowach do każdego tomu umieszczę.

Prawo rzymskie i w ścisłym z niem związku będąca literatura starożytna, otworzyły zachodowi drogę do ukształcenia i postawienia się na tym stopniu oświaty, na jakim go dziś widzimy. Prawo słowiańskie, które teraz jeszcze

(1) Stoi na czele tychże dodatków pod tytułem: *Pogląd na drugie wydanie historyi Prawodawstwo Słowiańskich*, umieszczony.

III

ma u niektórych wielkiego szczepu tego ludów swoje praktyczne znaczenie, gdy przeciwnie u niemieckich poszło narodowe prawo, z bardzo małym wyjątkiem, w zupełne zapomnienie; prawo słowiańskie mówię i ściśle się z niem łącząca literatura, powinny również dopomódz Słowianom do poznania samych siebie lepiej, wyrozumienia swych dziejów dokładniej, pojęcia swojej starożytności jaśniej; zwłaszcza gdy wiemy, że przeszłość każdego ludu w ścisłym zostając stosunku z teraźniejszością, mistrzynią jest i mądrą obecności przewodniczką. Bez niej nie tylko prawo, lecz i wszelki boski i ludzki porządek, ani pojęty ani rozumiały być nie może należycie; bez niej wszelka ustawa będzie literą martwą, której nikt nie wyczyta, lub wyczytawszy nie zrozumieć, i nie przejmie się ożywiającym ją duchem, podobny owemu, który słucha tego co się do niego mówi, ale nie rozumie mowy, lub rozumiejąc nie wie do czego zmierza. To mając na uwadze rozwodzić się będę w przedmowach do każdego tomu dzieła, o duchu praw słowiańskich, i wykazywać jak duch ten wcielony w słowo, objawiał się światu przez prawdę i zakon, czyli zwyczaj i ustawę, i jak ta prawda rozwijana i kształcona przez prawników, zamieszkała w sercu i rozumie uznających ją ludzi.

Pisałem w Warszawie w miesiącu Maju 1856 r.

POCZET PRENUMERATORÓW.

Gdzie liczby nie położono rozumieć się ma prenumerata na egzemplarz jeden.

Badeni Józef Obywatel.

Cieszkowski August hr. 2.

Cwierzdzński Rachmistrz Powiatu Łęczyckiego 2.

Dutkiewicz, Pomocnik Prokuratora Senatu.

Eliaszewicz Piotr Senator, Tajny Radzca.

Fridlein księgarz warszawski 11.

Gabryelski Ksiądz Kanonik i Proboszcz zgierski.

Gawroński Wincenty Marszałek szlachty.

Godefroi Karol Właściciel dóbr ziemskich.

Godlewski Józef były Poseł.

Gumiński Feliks Rzeczywisty Radzca Stanu, Dyrektor Wydziału w Kommissyi Rząd. Przychod. i Skarbu 10.

Jewiecki Teodor Radzca.

Jezierski Karol hr.

Kapnist Marszałek szlachty gubernii Ekaterynosław. 2.

Kurowicki b. Professor uniwersyt. Wileńsk. i Moskiewsk.

Kuroczyński Heliodor Obywatel z Podola.

Klomensowski Półkownik byłych wojsk polskich.

Kuszelew A. J. Redaktor pisma Russkaja Bjesieda 20.

Lakier Aleksander Borysowicz.

Lewocki Józef Obywatel.

Lisiecki Ksiądz Kanonik i Proboszcz mazewski.

Lhotak Jakób Obywatel.

Marylski Eustachy Obywatel.

Mauersberger Seweryna.

Mercing Budowniczy powiatu Łęczyckiego 2.

Michałowski Władysław Obywatel.

Morstin Ludwik hr.

Mszczonowski Obywatel.

Nepily Józef artysta muzyczny.

Okrag naukowy kazański dla instytutów naukowych pod swym zarządem zostających, a mianowicie dla bibliotek gimnazjum kazańskiego, niżno-nowogrockiego, nizeńskiego, penzeńskiego, permskiego, saratowskiego, sybirskiego, wiatskiego, i instytutów szlacheckich penzeńskiego i niżno-nowogrockiego 10.

Olszewski Karol, Naczelnik bióra w Kommiss. Rz. Prz. i Skar.

Orgelbrand S. księgarz i typograf warszawski 20.

Podgórski Karol Członek Senatu.

Popiel Wacław dziedzic dóbr Turna.

Potocka Augustowa hr.

Przedziecki Alexander hr.

Resursa kupiecka miasta Lublina.

Romanowski Leon Patron przy Trybunale w Radomiu.

Sennewald G. księgarz warszawski 15.

Skibiński Józef Kazimirz Adwokat.

Sobański Kazimirz Obywatel z Podola.

Srezniewski Professor uniwersytetu petęrsbur.

Suffczyńska Józefa.

Szaniawski Józef Obrońca przy warsz. Depart. Rz. Senatu.

Szczerbiński Professor szkół Łęczyckich.

Tomański Sekretarz powiatu Łęczyckiego 2.

Trzetrzewiński August Adwokat.

Uruski hr. Marszałek szlachty.

Wiśtock Obywatel gubernii Grodzińskiej 2.

Witanowski Adam Assessor Kollegialny.

Zaborowski Julian Obywatel 5.

Zapolski Ignacy Rachmistrz Kommissyi Rząd. Spraw Wewn.

Zieliński dzierżawca dóbr Katarzyny.

Zieliński Feliks Adwokat.

Historyi Prawodawstw Słowiańskich

CZEŚĆ PIERWSZA.

DZIAŁ I.

Pogląd przed siebie.

I. Dzieło moje.

§. 1. Zupełną wiarę dając w to, co im niegdyś przepowiedział Herder (1), słowiańskie ludy dostrzegają z radością, że się przecież spełniają wieszczce słowa wiekopomnego męża. Już bowiem zaczyna Europa inszem jak niegdyś okiem spoglądać na Słowian; już się dopytuje troskliwie o ich dzieje, prawa, literaturę; już dyplomatyka ważniejsze im stanowisko w polityce naznacza: a koło przemienego czasu nie wstrzymanie się tocząc, i coraz się więcej na stronę słowiańskich ludów nachylając, zmusza ich nieustannym swym ruchem do ciągłego nad sobą czuwania; przez co nowe życzenia, nowe chęci, a tem samem i nowe budzi się w nich życie. Największym tego dziś objawem jest, że Słowianie czując coraz bardziej po-

(1) Co Herder mówi (w *Ideen zur Philosophie der Geschichte der Menschheit*, Riga u. Leipz. 1791 IV. Bd. Sechsz. B. IV. *Slavische Völker*), jest nader ważne dla Słowian, i zasługuje ażeby to odczytać i rozważyć pilnie. Tłumaczenie polskie ustępu tego znajduje się w I. tomie na stronicy 246. J. B. Rakowieckiego Prawdy Ruskiej, w Warszawie 1820 r. wydanej.

trzebę zbliżenia się do siebie, pilnie wyszukują i w jedno gromadzą, cokolwiek je ścisłym połącza węzłem jako to: język, prawa, piśmiennictwo, obyczaje, i rozmyślają nad tem, jakby wyrozumieć starodawne prawodawstwo swoje. Ja także pragnąc, podług możliwości, przyczynić się do osiągnięcia wielkiego celu, przedsięwziętem skreślić historią i obraz prawodawstwa Słowian, politycznego, karnego i prywatnego, łącząc w to i postępowanie sądowe. Spodziewam się przez to zrobić jakąkolwiek przysługę spółplemiennikom i cudzoziemcom; mniemam że się przyczynię przez to do lepszego rozjaśnienia średniowiekowych dziejów; tuszę sobie że moją pracą ludzkość pocieszę; łudzę się na koniec tą myślą, że odkrywając światu zasady prawa dotąd swoim i obcym niewiadome, że objawiając miłośnikom prawdy nowe ustawodawstwo, że pokazując ludziom mało im jeszcze znaną narodowość słowiańskich pokoleń, dobrze usługę rodakom i obcym, zwłaszcza tym którzy historią pojmują a człowieczeństwo lubią.

§. 2. Ponieważ zamiarem naszym jest li tylko narodowo-słowiańskie zgłębiać ustawodawstwo, i wszelkie więc obce, na ziemię słowiańską przesadzone, lub na niej rozkrzewione prawo, o tyle tylko rozważać będę, o ile drugie jest niezbędne do zrozumienia pierwszego. To się szczególniej prawa niemieckiego dotyczy, którem się w całej niemal zachodniej słowiańszczyźnie wiele osad miejskich i wiejskich rządziło i sądziło; którem się posługując, tak dalece się z niem pomieszało, iż teraz odgadywać potrzeba, co w polskiem osobliwie i czeskiem prawie jest istotnie narodowem, a co obcem; iż teraz domyslać się musisz o tem co było, a nie raz domyslać daremnie, gdy wszędzie ciemno i głucho, gdy próżno pytasz o prawdę pomników, i gdy one chociażby nawet uczynić to chciały powie-

dzieć ci jój nie mogą, mając, jak to niżej wykażemy, odjętą mowę i pamięć zatartą przeszłości. Ponieważ zaś musisz mimo to, jeżeli nie udowodnić to przynajmniej uprawdopodobnić, coś opowiedzieć przedsięwziął; ponieważ wolno ci gdzie milczy pismo udać się po świadectwo do innych dowodów; wypada przeto zastanowić się nad tém, jakich się zasad powinien trzymać, kto opuszczonym się od dziejów widząc sięga gdzieindziej po dowody, i na nich wsparty, chce badać narodowych ustaw początku; lub jeżeli te prawa z cudzoziemskimi się już pomieszały, chce je od drugich odróżnić. Dla wydobywania się z takowych trudności, podania i narodowość słowiańska, w najdrobniejszych nawet szczegółach rozważana, powinny badaczowi ustaw słowiańskich pochodnią prawdy zapalić, i światłem swoim przyświecać, jakby błąkającemu się wśród ciemności: inaczej zboczy nieuchybnie z dobrej drogi, a raz zgubiwszy ślad prawdy, wpadnie równie jak i jego poprzednicy w odmet niepewności, i już to, już owo za fałsz, lub prawdę, chwycić będzie; a częstokroć stanie w miejscu jak wryty, niewiedząc jak i gdzie dalej postąpić.

2. *Jego zakres.*

§. 3. Dla uniknienia tego błędu, badacz ustawodawstwa słowiańskiego, chociażby tylko i jednego nawet narodu prawodawstwo zgłębić zamierzył, powinien myślą ogarnąć całą słowiańszczyznę; dla tego, że prawodawstwo jednego narodu najlepiej się wyjaśnia przez prawodawstwo drugiego (1). Dla wykrycia zaś początku zasad prawa,

(1) Pięknie tę myśl rozwinął Feuerbach, w przedmowie do rozpraw prawnych Dominika Unterholznera w Monachium roku 1806 wydanych. Przełożono to na język polski, w Pamiętniku Warszawskim z r. 1823.

powinien on całe życie publiczne i prywatne narodu wziąć w pomoc; a nawet na to wszystko co naród otacza, co siły jego fizyczne i moralne utrzymuje, pilnie zważać musi. Bo, jak uważa Plato, ziemia, na której żyjemy, powietrze którym oddychamy, pokarmy którymi się żywimy, ludzie z którymi obcujemy, nieraz są najlepszymi ustaw naszych tłumaczami. Rozumie się samo z siebie, że w tém największej baczności użyć trzeba, ażeby nie tak zamała, jako raczej nie zawiele powiedzieć: bo w tym przedmiocie badań obszerne otwiera się pole, a cała sztuka zależy na tém, ażeby to tylko czytelnikowi udzielić, co do zrozumienia Historji i zasad prawa koniecznie mu wiedzieć wypada. Niżej wytłumaczę się jaśniej w tym względzie.

Ażeby ducha całej Słowiańszczyzny, pod względem politycznym i prawnym uważanej, myślą ogarnąć, nie potrzeba jęj we względzie dyalektycznym ani historycznym na wschodnią i zachodnią, lub na południową i północną dzielić; ale od gór, które ją przedzielają, potrzeba jednych Słowian przedkarpaccy, drugich zakarpaccy nazwać, bez względu na to, że jedno plemię, jak np. Rusini, z obu stron gór mieszkają. Bo, że tu napomknę o tem co niżej w piątym dziale osobno wyłożone będzie, należy wiedzieć, że z postępem czasu wysunęli się z pierwotnych swych w Europie siedzib, u niższego położonych Dunaju, Getowie i Dakowie, z pośrodku których przyszli wyroili się Słowianie, i że ci w górę posuwając się téj rzeki, zaszli w kraje dzisiejsze Czechy stanowiące. Zkąd gdy się znowu ku herceńskim góróm i po cymbryjski półwysep (dzisiejszą Jutlandyą) posunęli, zmieszawszy się z Celtami, Finnami i Litwinami w tych stronach przebywającymi, sąsiadowali z nimi aż do czasu, w którym lud niemieckiego pochodzenia ze Skandynawii przybyły, napad

uczynił na nich. Przywiódłszy on z czasem do tego owe ludy że się z nim w jedną połączyły rzeszę, słynał następnie pod ogólnem Germanów i pod ludowem Suewów mianem, nosząc przytem inne jeszcze z różnych okoliczności nadawane sobie nazwiska. Prawo téj rzeszy ludów, które germańskiem zowiąc dwa pierwiastki słowiański i niemiecki dobrze wydane a trzy, litewski, celtycki, fiński mniej wydane w niem upatrywać będziemy; prawo to, mówię, stało się nader ważnem przez swoje na Europę wpływy. Uległy mu naprzód owe ludy słowiańskie, z którymi się około Trajana Cesarza rzymskiego czasów w roku 106 po Chr. zza Karpat od naddunajskich Geto-Daków nad Dniepr i Wisłę przesiedlone zespoliły tłumy. Temuż wpływowi ulegli Czechowie, którzy się nad rzeką Wełtawą w szóstym po Chr. rozłożyli wieku. Skutków wpływu jego doznali nawet dawni naddunajscy Słowianie, Traków niegdys, Getów i Daków wychowañcy, którzy z różnemi następnie ludami, a osobliwie Bulgarami i Madziarami pomieszawszy się, Serbami i t. p. nazywali się i dotąd zowią powszechnie. Ponieważ i te ludy nie jedno od Germanów przejąwszy do swojego wcieliły prawodawstwa, przeto okoliczność ta będzie mi powodem że Słowian na przedkarpackich i zakarpackich podzielę, i w prawodawstwie ich dwie głównie z ludowego pierwiastku powstałe zasady upatrując, rozwijać je będę w dwojakim bo gminnym i szlacheckim kierunku, ogarniając myślą słowiańszczyzną całą, czyli wszystkich Słowian narodowość, pod względem jój politycznego bytu, biorąc na uwagę szczególną.

§. 4. Wprzód nim wymienię narody, które do Słowian przedkarpackich, a które do zakarpackich liczę, jeszcze i na to zwróćę uwagę, że chcąc ducha owej narodo-

wości objąć, potrzeba sobie pewne chronologiczne obrać stanowisko, z którego by na całość wzrokiem przenikliwym bezpiecznie spoglądać można. Stanowiskiem takim są pewne w prawodawstwie zwroty zwane inaczej okresami które ograniczają główne wypadki, zaszłe w urządzeniach politycznych i prawach słowiańskich. Granicę tych okresów, a więc i badań naszych, stanowią znowu te czasy, w których jedne ludy słowiańskie, a mianowicie Rusini, Polacy, Serbowie, przeistoczywszy dawny porządek rzeczy na tryb nowy więcéj, mniej pod wpływem cudzoziemszczyzny, ale z zachowaniem swojej narodowości, własne urządzenia polityczne i prawodawstwo uporządkowali: w których inni, a mianowicie Bulgarowie, Bośniacy, Czarnogórcy, o takowych zmianach albo już pomyśleli, albo z czasem istotnie pomyślą; w których na koniec reszta Słowian pod rządem Niemców zostająca, przelawszy się w bryłę ludów niemieckich, i postradawszy narodowość swoją albo ją powoli tracąc, ma źródła dla dalszego praw swoich kształcenia w niemieckim ustawodawstwie złożone.

§. 5. Dwa główne zarody upatruję w całym prawodawstwie Słowian aż do czasu, który za kraniec dzieła mojemu położyłem. Zwrot pierwszy ginie w XIII, XIV, drugi w XVII, XVIII wieku. W obu Słowianie przed karpaccy i za karpaccy, znamienite trzymali miejsce w wielkiej rodzinie ludów europejskich; a mianowicie w pierwszym zarówno jedni i drudzy grali ważną rolę na wielkiej widowni świata, w drugim zaś grali podrzędną za karpaccy. Występuje w pierwszym zwrocie w słowiańszczyźnie przed karpackiej:

I. *Lechia czyli Polska*. Od rzeki Skaldy w dzisiejszej Belgii mieszkające aż po Dniepr różnoplemienne ludy,

(Celowie, Finnowie, Słowianie, Niemcy, Litwini), ukonstytuowały się z czasem w trzy państwa, z których prócz niemieckiego i litewskiego, pierwsze tak od nas nazwani nadłabańscy Słowianie, drugie Polacy, trzecie Rusini stanowiąc, graniczyli przez czas niejaki z czwartem słowiańskim czyli czeskim państwem. Środkowe dzierząc Polacy, i stanowiąc jedno, pod nazwą królestwa, polityczne ciało; podzielili się od wieku XII na kilka udzielnych księstw, z których we względzie prawodawstwa odznaczyły się: Krakowskie czyli Małopolskie, Poznańsko-Gnieźnieńskie czyli Wielkopolskie, Łęczyckie, Szlązkie, Mazowieckie księstwa. Mniej się wyszczególniła w tej mierze ziemia Sieradzka, Pomorska, Pruska, Kujawska, Sandomirska.

II. Czechy, w tychże samych co dziś granicach od czasów najdawniejszych zostając, dzieliły się początkowo na kilka, we względzie prawodawstwa nie znaczących księstw. Praskie nad wszystkimi górę wzięwszy, zjednoczyło je z sobą, naprzód pod nazwiskiem czeskiego księstwa, następnie zaś (od wieku XII) pod nazwą królestwa. Na wielką zasługują uwagę Czechy pod względem prawodawstwa. Nie tyle wszakże znaczy przyległa im, i od wieku XI jedną z niemi całość stanowiąca Morawia. Jednakowoż i ta nie poślednie miejsce zajmuje w słowiańskim dawnem ustawodawstwie.

III. Litwa i Ruś długo łączyły się ścisłym węzłem. Przebywała Litwa po nad północnem morzem. Wsiąkstszy tu z czasem w masę otaczających ją Słowian i Niemców, ocalała jedynie nad bałtyckim morzem, więcej niegdyś zachodnio, a później więcej wschodnio, za rzeką Preglą, mieszkając. Władli przez czas niejaki nad Litwinami Rusowie, którzy potęgę swoją na północy i południu zna-

komicie od wieku IX rozszerzyli. Wszakże przygniotli ich z czasem Litwini, z pod ruskiej się wybiwszy władzy w XII wieku. Wcześniej od nich, bo już w XI wieku, Polacy coraz więcej też samę, czyli ruską bardzo łamali potęgę. Obadwa te ludy odbierając Rusom ich zabory, znaczenie ich osłabiły. Mimo to wszakże imię Rusów było nader przeważne. W prawodawczym względzie najwięcej im dopomogła do sławy tak zwana Prawda Rуска. Ona im to w historii najdawniejszych słowiańskich prawodawstw pamięć zapewniła nieśmiertelną.

IV. Madziarów czyli Węgrzynów państwo jest z pomiędzy zakarpackich wielkiej uwagi godne. Za Karpatami mieszkający Słowianie jedni żyli gminnie, drudzy pod władzą zostawiali swych książąt. Z nich wielkomorawscy naprzód książęta a następnie królowie wzniesli wysoko swą potęgę, znakomite w IX wieku po obudwu stronach Karpat założywszy królestwo. Lecz obalili ich państwo przybyli w X wieku za Karpaty Madziarowie. Oni to tak zwane węgierskie królestwo na jego gruzach w mniejszych granicach założyli, górami je od Słowian przedkarpackich ograniczywszy. Od tego to węgierskiego królestwa, zaczęto ich Węgrzynami nazywać, i miano to służy im dotąd. Od XII wieku poczynszy usiłowali Węgrzyni usadowić swą potęgę i przed Karpatami pomiędzy Czerwoną Rusią: co im się nie udało. Prawa i resztę swęj cywilizacyi winni są Madziarowie Słowianom.

V. Po nich głównie zasługują na uwagę Serbowie, owi dzielni Madziarów przeciwnicy, którzy nie dopuścili, ażeby ci całą za karpacką słowiańszczyznę zagarnęli; sławni Duszana cara prawodawstwem, którem się odznaczyli głównie.

VI. Pod względem prawodawstwa zasługują jeszcze na uwagę Słowianie ci, którzy pięciu owych, z wyjątkiem Rusi, mass państwowych czepiając się, zasłynęli instytucjami swojemi. Opiszemy je niżej, pomniki prawodawstw Słowian nad-łabańskich i za-karpackich po szczególnie rozważając.

§. 6. Dwa sprzeczne uczucia, boleść i radość, obejmują serce, patrząc na to, co się z słowiańszczyzną w drugim zrobiło zwrocie. Od książąt swoich słabych na umyśle i ciele nie bronieni, od niektórych nawet zaprzędawani, a od tarczy Słowian zachodnich, czyli od Polaków nie wspierani nadłabańscy Słowianie, upadli w XII wieku pod ciosem nieszczęść i zupełnie się poddali Niemcom. Party od Łaby ku Odrze słowianizm nie ostał się nawet w całości na Szląsku; albowiem w XII wieku szlązcy Piastowie zaludniali tę krainę Niemcami, a odpadłszy od Polski, poddali się w wieku XIII—XIV Czechom. Ledwo już teraz dyszało polskie prawodawstwo: tu i na Pomorzu, niemieckie miejsce jego zajęło. Sowiec wszakże nagrodziła sobie Polska te straty, przez poddanie się jój wpływowi w XIV i XV wieku wielu narodów. Stała ona teraz na tym stopniu znaczenia, że odtąd całą słowiańszczyzną garnącą się pod jój obronę (Czechy, Węgry, Moskwę, Pomorze) połączyć w sobie mogła. Wiele ona uczyniła dla słowiańskiej narodowości przez to, że dla niej wszystkie litewskiego języka ludy pozyskała.

I. Polski więc, czyli, jak ją teraz (z przyczyny, że się w jój stolicy koronowali na królów siedzący na jój tronie Wielcy Książęta litewscy) zwać zaczęto, Korony prawa, krótko mówiąc, koronne czyli polskie prawodawstwo i ustawodawstwo, miało teraz wpływ na Litwę i Żmudź, na całą Ruś (z wyjątkiem wielkiej Rusi czyli

tak podówczas mianowanego państwa moskiewskiego dziś Rosyją nazywanego), nakoniec na ludy niemieckie osiadłe w Prusach.

II. Czechy pozostały przy dawnym wpływie na Morawy, a nowego nabyły za Karola IV na dawną słowiańszczyznę nadłabańską przez to, że Braniborz dziś Brandenburgią zwany, i Łużyce czyli Łuzacyą posiadły. Wszakże po Karolu IV upadło dla Czech jedno i drugie, przeszedłszy znowu pod panowanie Niemców. Sam tylko Szląsk pozostał przy nich, i z nimi to wiąże się stan polityczny tego kraju w drugim praw słowiańskich zwrocie.

III. Państwo moskiewskie wzrastało w potęgę, w miarę jak mu tego dozwalały wewnętrzne zaburzenia, napały dzikich Azyi barbarzyńców i potęga Polski. O ile tego własna jego na niskim podówczas stojąca stopniu oświata dopuszczała, zaszczebiało ono, mianowicie po złamaniu w XV wieku tatarskiego jarzma, narodowość słowiańską, albo uśpioną budziło na wschodzie i na południu, dokąd swoje zapędzało zagony.

IV. Węgry potrafiły utrzymać długo to znaczenie i przewagę, jaką sobie pozyskały w poprzedzającym okresie, jednakże od XVI wieku upadały w potęgę. Pod ich panowaniem najgorzej się miała słowiańska narodowość. Depcąc ją Madziarowie nie potrafili i własnej podnieść, silnemu wpływowi cudzoziemszczyzny wszelkiego rodzaju, i to samowolnie, ulegając przez to, że cywilizacyi téj, jaką zastali przyszedłszy za Karpaty nie wspierali, a własnej lub wcale nie posiadali, lub mieli taką, która się z postępem oświaty europejskiej w żaden sposób nie mogła w przyszłości pogodzić.

V. Serbowie téż o mało co nie utracili narodowości swojej, parci będąc od obcej przemocy. Wszakże lubo

wreszcie ulegli w końcu XV wieku potędze Turków, przecież nie wyrodzili się o tyle, ażeby kiedyś odżyć nie mieli. Zmartwychwstali więc, a uzyskawszy dziś samodzielność, uprawiają teraz w duchu narodowości słowiańskiej swoją cywilizacyą.

VI. W ich ślady wchodzi reszta Słowian za karpackich, czepiających się ich niegdyś tudzież Węgrzynów. Wszyscy inni, którzy się niegdyś z Polską i Czechami wiązali, zniemczywszy się już, lub do reszty niemcząc, obumarli, i obumierają dla słowiańskiej narodowości.

3. *Jego strona praktyczna.*

§. 7. U niektórych słowiańskich ludów, zapatrywano się w czasach najnowszych i na dawne prawodawstwo ojczyste, uważając je z praktycznego stanowiska; a wpatrzywszy się w przeszłość, wyprowadzono ten wniosek, że ona jest na mało przydatną dla terażniejszości; że nowsze czasy, wymagając nowego porządku rzeczy, nie mogą i nie powinny szukać zasiłku u zgrzybiałej i nieodłącznej starożytności. Lecz nie wszyscy Słowianie podzielili to zdanie.

Kiedy bowiem dziś na nowo porządkując się Serbowie, rozprawiali o tém, czyby nie lepiej było przyjąć, w miejsce dotychczasowych praw ojczystych, francuzkie prawodawstwo, a Polacy w roku 1808 rzeczywiście go za prawo obowiązujące przyjęli; tymczasem Rossya robiąc dla siebie zbiór prawa, nie wahała się zaglądać i do dawnego prawa, by ztąd przyswoić sobie cokolwiek potrzebom czasu mogło odpowiadać jeszcze. Pragnąc postawić i inne ludy słowiańskie w możności uczynienia tegoż, postanowiłem w ciągu mego dzieła zwracać

uwagę czytelnika na stronę praktyczną starodawnego ich prawa, i wykazywać, że zgrzybiała nasza starożytność wiele mądrego i do nowszych nawet czasów przydatnego wątku w sobie zawiera. Tém właśnie różni się dzieło moje od badań, które poprzednicy moi nad prawodawstwem Słowian czynili; tém, jak sobie pochlebiam, przewyższa ono ich prace. Zupełnie zaś góruje nad nimi przez to, że wszędzie główną rzecz na myśli mając, nią się jedynie zajmuje, podrzędne przedmioty, lubo niezewszystkiém, mimo puszczać.

§. 8. Bo jak wędrowiec obce zwiedzający ziemie, zbacza niekiedy z głównego gościńca, i ubocznemi drogami zapuszcza się w głąb kraju, ażeby go lepiej poznać: tak i ja w badaniach moich czyniłem nieraz zboczenia, i zapuszczałem się w odrębne, ale całość dzieła wielce objaśniające przedmioty. Jlekoć wszakże zszedłem z drogi, nigdzie dłużej, jak było potrzeba, nie bawił, lecz znowu na prosty wracałem gościniec. Przenikłtłem przeto okiem dzieło moje rozważający czytelnik, dostrzeże łatwo, żem i drobnostek z uwagi nie spuszczał, ilekroć mi się zdawały być ważne, i do wyjaśnienia ogółu niezbędnie potrzebne. Usiłowałem w tym względzie, o ile się na to nieudolność moja zdobyć mogła, naśladować wzorowych prawników szkoły włoskiej, francuskiej, holenderskiej, niemieckiej. Znakomici mężowie, którzy te szkoły wsławili, szczególnie zwracali uwagę na główne zasady rozbieganego przez siebie przedmiotu, a rozwijając je, już przez to stawiali czytelnika w możności odgadnięcia reszty, że wskazywali, w jaki sposób, w samémże jój źródle, ma prawdę śledzić. Ktokolwiek bądź ustnie, bądź piśmiennie ucząc, w ich nie pójdzie ślady, nie dójdzie do celu: raczej rzecz zaćmi, niż ją wyjaśni, zagma-

twa ją, a nie rozwinie; krótko mówiąc, zamiast usnuć mić Aryadny, upłące węzeł gordyjski.

§. 9. Czytelnicy moi, mając na uwadze to, com dopiero wyrzekł, nie będą wymagali odemnie więcej nad to, do czegom się poprzednio zobowiązałem, i poprzestaną na tém, co im praca moja nastreczy. Dla praktycznego prawnika, takiego zwłaszcza, który z wyższego stanowiska na rzecz zapatrywać się umie, dzieło moje, jak mniemam, przyniesie tę korzyść, że go obezna z duchem urzędów jakie się z prawodawstwa narodowego rozwinęły, i wykaże mu właściwe ich znaczenie. Dla teoretyka (pominąwszy korzyści, jakie we względzie prawodawczym odnieść ztąd może), dostarczy treściwych myśli do rozważania szczegółów prawodawstwa słowiańskiego, i jeżeli się na zasady moje zgodzi, postawi go w stanie rozwinięcia rzeczy dalej, i dokończenia tego, com rozpoczął. Pod jakimkolwiek względem prawoznawca myśli moje zgłębiać i pracę tę rozważać będzie, może, poradziwszy się źródła, nie jedną rzecz obszerniej rozebrać i dokładnie wyłuszczyć, o czém się mi zaledwie napomknąć go-dziło. Bo ja niczego więcej udzielić nie mogłem nad szereg myśli, które w osobnych rozprawach rozwinąć, i w szczegółach rozebrać należy: bo i tam, gdzie się obszernie rozwodzić zdaje, krótko rzecz wyłuszczyłem, a według powołania swego, nauczając i sądząc, nic nad to, co potrzeba nie powiedziałem. Co, jak tuszę, na dobre mi wyszło: stało się bowiem przez to, że siłę moich do wykładu rzeczy potrzebnych nie rozerwał, zwłaszcza gdy m spostrzegł, że razem wzięte zaledwie mogą wystarczyć do zbudowania tego, com rozpoczął i wykończyć postanowił.

4. *Źródła i pomoce, drukowane i rękopiśmienne, tudzież krytyczne ich obrobienie.*

§. 10. Historia prawodawstw bierze zasób ze źródeł, które na dwie niejako rozpadają massy. Jedna z nich, czasy przedmonarchiczne na uwadze mając, czerpie swój wątek z pisarzy greckich, rzymskich, tudzież z tak zwanych praw germańsko-ludowych. Druga, monarchiczne obejmując, ma za główne źródło dyplomata i statuta, zwody czyli systematycznie ułożone księgi prawodawcze. Obie znowu rozpadają na części, działy i rozdziały, których liczba wcale nie równa jest sobie. Gdy albowiem pierwsza w jednym czterorozdziałowym pomieszcza się dziale, przeciwnie druga resztę całego zajmuje dzieła, przechodząc stopniowo z czasów odległych, w IX stuleciu poczynających się i do nowszych, w coraz większe obfitujących wypadki, zapuszczając się wieków. Ta więc massa, jako największej będąca wagi, jako zamożna w wielkie i coraz ważniejsze zdarzenia, ma źródła najrozleglejsze, które się rozlicznie, a mianowicie na pomoce, tudzież na szczególne i ogólne dzieła.

§. 11. Rozumiem przez pomoce dzieła dzisiejszych uczonych takie, które z prawodawstwem nie zostając w ścisłym związku, odrębne przedmioty wyłuszcza; czyli które, lubo w zakres dziejów prawodawstwa nie wchodzi, torują przecież drogę badaczowi praw do poznania ducha słowiańskiej narodowości, pod wszelakim względem. Takiemi są: historia kościoła, życia domowego, piśmiennictwa, nakoniec dzieje wielu nader rozlicznych przedmiotów, których tu wyliczyć nie podobna. Właśnie w takowe mało obfituje piśmiennictwo Słowian, czemu chcąc według możności zaradzić, rozpocząłem obok

badani nad prawodawstwem słowiańskich ludów szereg tego rodzaju dzieł wydawać o Polsce (1), z przyczyny tej, że je znam najlepiej, lub znać powinienem. Pisma atoli te przydać się mogą dla objaśnienia wewnętrznego życia i reszty Słowian. Bo gdy jednym żyła duchem słowiańszczyzna cała, przeto z życia jednego ludu można czynić wnioski o życiu drugiego; lub, jeżeli się takowe dla zachodzących przeszkód nie mogło podobnie jak u Polaków rozwinąć, będzie ztąd właśnie pochop do zastanawiania się nad tém, czemu i u innych Słowian nie rozwinęła się cywilizacya na tenże co u nas sposób.

Cóż rozumiemy przez źródła?

§. 12. Pojmujemy przez nie wszystko z czego się wprost wiadomość czerpie o prawie, lub z kąd różne wyrażenia prawne biorą swe objaśnienie. Bierze się zaś wiadomość o niém bądź z samego pomniku, bądź z pisarza, który, zastanawiając się nad prawem szczegółowo, poświęcał się mu wyłącznie. Na co bacząc, zebrałem wszystkie pomniki prawa do obu należące mass, osobno je wyłożyłem, i krytycznie rozebrałem objaśniające je pisma. Zmierzające w czasy monarchiczne, pomieściłem w dziale trzecim pierwszego tomu, tym zaś które przedmonarchicznych sięgają piąty nazaczyłem dział. Tam ich więc niech szuka czytelnik, tam niech śledzi statutów, tam niech zaczerpnie wiedzy o pismach krytyków nowszych, którzy rozważali pomniki prawa.

Jeszcze i na to uwagę czytelnika zwracam, że, dla ułatwienia mu pojęcia rzeczy, podzieliłem źródła na druki

(1) Porównaj artykuł I. w dodatkach do tego tomu, pod napisem: *Słowno o drugim wydaniu historyi prawodawstwa*, umieszczony.

i rękopisy, tudzież na szczególne i ogólne. Przyczyna tego jest następująca:

a. *Druki.*

§. 13. Łatwo było poradzić ogromowi dzieł drukiem ogłoszonych, bo jako przystępne mogły być (choć z wielkim mozołem i trudem) przeczytane i rozważone: łatwo też było przywieść wszystkie w dzieło moje, bo dosyć było użyć tym końcem skróceń, a następnie objaśnić takowe w osobnej tabeli, (co się też przy każdym tomie uskuteczni): lecz było i jest trudno, dać sobie radę z rękopisami. Przywodzić je w dzieło, a drukiem nie ogłosić, byłoby to samo, co kusić czytelnika tą myślą, istnieją li one na świecie rzeczywiście, lub nie istnieją? Chcąc przeto rzeczoną wątpliwość usunąć, postarałem się o to, ażeby rękopisy owe, którychem do pierwszego wydania używał, zostały przez druk upowszechnione (1). Ale gdy się nie mógł spodziewać uczynić toż samo z rękopisami, do drugiego wydania użyć się mogącemi, (ich ogrom bowiem nie pozwalał na to), przeto się ograniczyć musiał na ogłoszeniu drukiem najważniejszych a pominąć resztę. Wyliczymy źródła i pomoce.

a) *Źródła szczególne.*

§. 14. Do szczególnych źródeł (oprócz pomników prawa, o których w trzecim dziale będzie) policzyć należy akta urzędowe i kroniki, a do pomocy pisma różnej treści społecznych, badania naukowo-prawne pisarzy, w osobnych dziełach bądź odrębnie, bądź w pismach pe-

(1) Wydał je p. Prof. Kucharski: *antiquissima monumenta juris slovenici. Varsoviae 1836.*

rydycznych lub też zbiorowych, drukiem ogłoszone. Przejdę porządkiem kraje, jakem je wyżej w zakresie wymieniał, biorąc na uwagę obadwa okresy.

bb) Historią prawodawstw Słowian przedkarpackich obejmujące.

Polska.

aa. Korona.

W wydanych niedawno Pierwotnych dziejach Polski i Litwy, tudzież w wydanych dawniej Pamiętnikach, wymieniłem zbiory aktów urzędowych Słowian nadłabańskich, Pomorzan, Prusaków, Szlązaków, takie, o jakich się w pierwszym wydaniu dzieła mojego mówić nie zdażyło. Nie pozostaje więc jak dopełnić ich liczbę, czyli wymienić takie, które się tam bądź opuściło bądź które w żadnem inszem, przez nas później wydanem piśmie, wspomnionę nie zostały. Takiem *co do Dytmarsów* jest dzieło pod napisem: *das alte Dithmarschen in seinem Verhältnisse zum Bremischen Erzstifte beurkundet von Michelzen, Schleswig 1829*; *co do Luneburga* (siedziba dawnych Drewlan, Glinian, Linonami od kronikarzy niemiec-kich zwanych i. t. p.), zasługuje na wspomnienie: *Urkundensammlung des Schleswig-Holstein-Launburgischen Gesellschaft für vaterländische Geschichte, w Kielu r. 1839—1842*, w dwu dotąd ogłoszone tomach: *co do Turynгии* jest uwagi godne dzieło; którego napis: „J. G. L. Wilkii Ticemanus sive vita Theodorici Thuringiae Landgravii.“ Lips. 1754 w 4-ce (przy którym znajdują się dyplomata): *co do Braniborza* ważnym jest dyplomatarysz przez p.

Riedel wydawany, tudzież niektóre tomiki pisma historyczno-zbiorowego, „*Neues allgemeines Archiv für die Geschichtskunde des preuss. Staates*. Berlin, Posen u. Bromberg 1836,“ przy których się dyplomata znajdują: *co do Łużyc*: „*Hofmana: Rerum Lusaticarum scriptores*,“ i ciąg tego dzieła dalszy we dwu tomach przez towarzystwo przyjaciół nauk zgorzelickie, drukiem ogłoszony, „*Scriptores rerum Lusaticarum*, herausgegeben von der oberlausitzischen Gesellschaft der Wissenschaften, Görlitz 1839.“ Wszakże należy na to zwrócić uwagę, że w dziełach tych znajdują się nader małe źródółka dla czysto-słowiańskiego prawodawstwa. Wyjawszy bowiem wieki najdawniejsze, wszystko zresztą nad Łabą trąciło i trąci niemczyzną. Toż samo i o Rongona zbiorze „*Pomerania diplomatica*, Francof. ad Viadrum 1707,“ powiedzieć należy, *Co do Pomorza*, są ważne Dahnerta pomorskie dyplomata wydane 1765 w trzech tomach w Strzałowie (Stralsund), ważniejsze zaś wychodzące dziś w Haselbacha i innych zbiorze. *Co do Szląska*: są wielkiej wagi. „*Boeme diplomatiche Beitræge* Berlin 1770—1772; Schifordegher *observationes practicae* Vratisl. 1717“ dyplomata klasztoru Lubiązkiego „*die Urkunden des Klosters Leubus* Breslau 1821 Lieferung I“ (więcej nie wyszło) jako też dopełnienia dyplomatarjusza p. Stenzel, które wydawał pod tytułem: „*Uebersicht der Arbeiten und Veraenderungen der schlesischen Gesellschaft für vaterländ. Cultur*. Breslau 1840—1841.“ Tegoż „*Urkunden zur Geschichte des Bisstums* Breslau 1846,“ jak również „*Liber fundationis Claustri Sanctae Mariae Virginis in Heinrichow oder Gründungs-Buch des Klosters Heinrichau*.“ Które syn zmarłego wydał tamże r. 1854. To dzieło kończy na teraz szereg dyplomatów, objaśniających prawodawstwo

krajów zachodnio-słowiańskich, zostających niegdyś w najbliższych stosunkach z Polską. Co się samejże Polski dotyczy, wyznać potrzeba, że akta urzędowe są jej prawodawstwa najdawniejszego najobfitszym źródłem. Skreśliłem w pierwszym wydaniu ustawodawstwo polskie podług dyplomatów umieszczonych: u Bart. Paprockiego w herbach rycerstwa polskiego; u Nakielskiego w Miechovia; u Szczygielskiego w Tynecia; u Okolskiego w Orbis Polonus; u Naruszewicza w przypiskach do historii narodu polskiego; u J. W. Bandkiego w dodatku do wydanego przezeń prawa Chełmińskiego; u J. S. Bandtkie w piśmie czasowém łacińskiem wydawaném w Krakowie pod napisem: „Miscellanea Cracoviensia;“ u Gawareckiego w Pamiętniku historycznym plockim i w zbiorze przywilejów miastom województwa plockiego nadanych; u Joachima Lelewela w Polsce średnich wieków (1); u Michała Wiszniewskiego przy tomach jego historii literatury umieszczonych. Korzystałem ze zbioru Dogiela (2) (nawet i z tych jego części, które się dotąd w rękopiśmie znajdują, tudzież z jego dyplomatów granice Polski poświadczających (3). Następnie znalazłem dyplomata w dziełach Jabczyńskiego, Rostkowskiego (4), księdza Gładyszewicza (5); tudzież użyłem zbiorów Edw. hr. Raczyńskie-

(1) Oprócz tu wymienionych mało co skorzystać się dało do Okresu I. z dyplomatów umieszczonych w tomie I. Pamiętników historycznych J. U. Niemcewicza i w tomie V. poszycie I. Temidy Polskiej, gdzie też jest nieco aktów podrobionych.—(2) Bentk. hist. lit. II 683. Porównaj artykuł o Dogielu księdza A. Moszyńskiego w wizerunkach i roztrząsaniach naukowych numerze drugim nowego pocztu.—(3) Limites Régni Poloniae.—(4) Wymieniłem je w Pamiętnikach moich.—(5) Przy żywocie błog. Prandoty w Krak. 1845.

go (1), Kazim. Stronczyńskiego, Turgieniewa, i tych które w dodatkach do Gazety Lwowskiej pomieszczono. Znalazł się i w Athenaeum (2) akt urzędowy z r. 1568, prawa i swobody Tatarom Litewskim potwierdzający. Wszystkie te zbiory przewyższył dyplomatarysz staraniem Leona hr. Rzysszczyńskiego przez Muczковского świeżo wydawany (3). Jego dzieło nie jest podobnie jak owych prace (Raczyńskiego wyjąwszy, który się samą zajmuje Wielkopolską) ułożone: pierwszy bowiem tom wyjąwszy, który bierze w rumel polskie kraje, jednych od drugich nieoddzielając, każdy następny tom dzieła osobnej poświęcony jest krainie polskiej: i słusznie, gdy każda ziemia odrębne swe prawa niegdyś mając, odrębny też zbiór dyplomatów posiadać powinna. Nie tyle co dyplomata wątku dostarczyły mi zbiory historycznych pomników wydane przez Augusta Podgórskiego, Franc. Nowakowskiego, Ambrożego Grabowskiego, i inne w ciągu dzieła przywodzone.

§. 15. O kronikarzach, z których najdawniejsi pierwszej połowy XII wieku sięgają, dosyć będzie powiedzieć w ogólności, bo o wszystkich, tak polskich jak czeskich i ruskich, z dziejami naszymi najdawniejszemi w ścisłym zostających związku, wyrzekł szczegółowo August Bielowski (we wstępie krytycznym do dziejów Polski we Lwowie 1850 wydany), rozebrawszy kroniki te. *Galla, Nestora, Kosmasa pragskiego, Mateusza, Wincentego zwanego Kadłubkiem, Boguchwały, Baszka*; a pozostawi-

(¹) Codex dyplom. Majoris Polon. i dyplomatyka przy Wspomnieniach Wielkopolski w dwu tomach 1842 w Poznaniu wydanych.—(²) Z r. 1841 I. 35.—(³) Tom I i II tego dzieła wyszedł już z druku, pod tytułem: *Codex diplomaticus Poloniae Varaviae* 1847—1852. Następne tomy (będzie wszystkich pięć) przeglądałem w rękopiśmie.

wszy do rozważenia *Jana z Czarnkwa*, Archidyakonem gnieźnieńskim też zwanego, którego według jedynego dotąd wydania przez Somersberga (w *Scriptores rerum silesiacarum*) sporządzonego, używałem. Z kronikarzy XV wieku okazał się być bardzo ważny *Długosz*, z pochodzących zaś z XVI. *Kromer*, *Bielscy*, *Gwagnin* i inni, w Piśmiennictwie wymienieni przezemnie. Takimże XVII wieku źródłem są listy Biskupa *Andrzeja Zamojskiego*. Wiek XVIII ma już i historyków. Prawnicy w XV i następnych pojawiają się wiekach. Niżej w trzecim, czwartym i szóstym dziale celniejsi wyliczeni i ocenieni będą. Reszta pisarzów, pominiętych tu, znajdzie miejsce w tabelli skrótów, ilekroć jeden i drugi poda jakowe ważne i dla prawodawstwa źródło.

bb. Litwa i Ruś.

§. 16. Gdy Litwa zawojowała ruskie ziemie aż po czarne morze, wtedy nastąpił związek ruskich urządzeń politycznych z litewskimi. Lecz od r. 1569 całą Ruś, czyli dziś tak zwaną południową Rosyą ustąpiła ona była Polsce, która będąc już w posiadaniu Czerwonej, stała się przez to władczynią całej, z tej strony Dniepru położonej Rusi, Białą Ruś, która się przy Litwie pozostała, wyjąwszy. Z kąd wynikło, że od wieku XIV aż do XVIII jedne źródła ma prawodawstwo ruskie z Polską i Litwą. Aż do naszych czasów nie było oddzielnego a porządnego zbioru aktów urzędowych litewskich (1), wszystkie, któreśmy poznali, tego państwa dyplomata

(1) Zbiór praw i przywilejów Wilna w Warszawie 1788, wydany nader jest lichy.

(z nich niektóre mieszczą się w pismach peryodycznych i zbiorowych; tudzież w opisach miasta Wilna ręką Bałińskiego i Kraszewskiego kreślonych, są po różnych pismach porozerzucane. Dopiero Edw. hr. Raczyński zrobił takowy dyplomatarjusz, który, jako pośmiertne dzieło, wyszedł w Wrocławiu 1845. Dyplomatarjusza polsko-ruskiego i litewsko-ruskiego krytycznego nie było i nie masz. Mają temu niedostatkowi zaradzić, uczeni galicyjscy (którzy zamysłają zebrać i wydać akta urzędowe Rusi-Czerwoněj); i Kommissya archeograficzna (o której się przy Rossyi powie), która całej Rusi zbiór dyplomatów do druku przygotowuje. Ważne do tego przyczynki robią też kijowscy i odescy dziejów badacze, a zrobili już takowe ci, którzy świeżo białoruskie, po większej części spraw kościoła dotyczące się dyplomata, drukiem ogłosili (1). Między kronikarzami Litwy Strykowski i Kojałowicz pierwsze zajmują miejsce. Z nich i z innych źródeł korzystał professor prawa w byłym uniwersytecie wileńskim, uczony J. Jaroszewicz, gdy w trzech tomach nakreślił *Obraz Litwy pod względem jej cywilizacyi od czasów najdawniejszych aż do końca wieku XVIII uważanej* (2). Po nim opisał Litwę Ludwik z Pokiewa (ksiądz J. Jucewicz), J. J. Kraszewski (Litwa w Warsz. 1847 następ. trzy mają wyjść tomy) a w pierwszych

(1) Ks. Jana Grygorowicza *Bieloruskij archiw Czast I Moskwa* 1824 kanclerzowi Rumiancowowi przypisany z Homla 1823 w 4-ce. Mieści oryginalne akta z XV wieku, dawniejsze zaś w kopiach tylko; tudzież staraniem byłego Vice-Gubernatora wileńskiego Semenowa wydane: *Sobranie drevnich gramot*, (zbiór dawnych dokumentów) w Wiln. 1841 (Część I, więcej nie wyszło), gdzie są akta urzędowe po łacinie, po rusku i po polsku w XIV wieku i następnych pisane.—(2) Wilno 1844—5.

jéj dziejów najgłębiej dotknął J. Lelewel. Wszystkich pisarzów tych dzieła są najnowszem zbiorem zasobów, którychśmy obok innych, robiąc szkic litewskiego prawodawstwa używali.

Czechy i Morawia.

aa. Czechy.

§. 17. O aktach urzędowych czeskich, których nie objął wspomniany odemnie w pierwszym wydaniu Dobner, powiedziałem w Pamiętnikach moich. Jest też tam mowa o dwu dyplomataryuszach, w rękopisie odemnie widzianych. Z tych ów, który zebrał ś. p. Boczek, wyszedł już z druku: dyplomataryusz Palackiego w rękopisie do muzeum czeskiego. złożonym leży, korzystał z niego Erben dla układu źródeł historyi czeskiej najdawniejszej drukiem przez siebie ogłoszonego. Wydał też Palacki trzy tomy źródeł prawa i dziejów czeskich, więcej ich ma¹ w rękopisie.

Do dawnych kronik czeskich policzyłem ułamki pieśni nazwą sądu Libuszy i sejmów oznaczone, o których wyrzekli Szafarzyk i Palacki w *Aelteste Denkmäler der böhm. Sprache*, Prag 1840. Piszący po Kosmasie praskim tak ci, którzy się w drugim tomie zbioru czeskich kronikarzy, jako też i ci którzy się w pomnikach Dobnera znajdują, nie są tyle co on ważni. Nawet o rymowanej kronice Dalemiła (1), tudzież o kronice węgierskiej i czeskiej

(¹) Ogłoszono ją po dwakroć w XVII i XVIII wieku, ale bardzo niedokładnie. Nową jéj recenzją zrobił p. Wacław Hanka i również dwa kroć wydał w Pradze 1849, 1851. Pisał kronikę swą Dalemił r. 1292—1314.

w Warszawie, po raz pierwszy w r. 1823 wydanej, toż samo ze względu na prawodawstwo powiedziéć potrzeba. Wszakże i tych nie opuściliśmy przytoczyć, ile kroć zdawali się coś ważnego udzielać.

bb. Morawia.

§. 18. Z Morawii zawitała oświata do Czech. Miała ona i ma ważne dla historyi i prawodawstwa pomniki, z których rękopiśmienne będąc ostatecznie przez ś. p. Ant. Boczka zebrane, dostały się do Angli, i tamże przechowują się dotąd, tenże ogłosił drukiem akta urzędowe morawskie od czasów najdawniejszych, aż po rok 1306, i przez nie zbyt czynnymi uczynił wszelkie tego rodzaju zbiory poprzednie (1).

Rossya.

§. 19. Chociaż na Rusi wyznawano religią obrządku greckiego, nie pisano przecież aktów urzędowych w języku greckim, lecz w ruskim. Z tych traktaty handlowe Igora i Olega z Grekami zawarte prawo słowiańskie przedchrześcijańskie objaśniają. Następnym wieków dotyczące się dyplomata są częścią duchowną, częścią świecką treści, a mieszczą się bądź w pismach zbiorowych, z których wydane przez Keppena, Muchanowa, Wałujewa, księcia Oboleńskiego, i innych, są nader ważne, tudzież dają się dostrzedz w zbiorach, o których wiadomość do pisma czasowego (2) poznańskiego podałem. Szczegółowo powie się o każdym we właściwym miejscu.

(1) w *Codex diplomaticus et epistol. Moraviae, Olomuc.* 1836 — 1850 w pięciu tomach. — (2) Orędownika z r. 1844 numeru 27.

§. 20. Kommissya archeograficzna petersburska wydała najdawniejszych ruskich latopisców, Nestora i jego dopełniaczy, z których tak zwany kronikarz wołyński Hipacowskim inaczej mianowany rękopisem, tudzież nowogrodzki, dalej pskowski latopisiec i inni, na szczególną zasługują uwagę. Kronikarzy XV i następnych wieków częścią w zbiorach tejże Kommissyi, częścią gdzieindziej znajdujących się, nie omieszkam przywieść, gdzie tego zajdzie potrzeba.

cc. Źródła historyi prawodawstw Słowian Zakarpackich.

§. 21. W zakresie dzieła wskazaliśmy na celniejsze za Karpatami mieszkające, a prawodawstwem wsławione ludy, i na dwa podzieliśmy je rzędy, w jednym Serbów, w drugim Węgrzynów mieszcząc, a około obu grupując ludy w polityce mało znaczące. Wyliczymy w tymże porządku źródła, prawo rzeczonych ludów objaśniające.

Serbia.

§. 22. W ścisłym zostawały związku z Serbią Bulgarya, Bośnia, Czarnogórze, rządząc się jednemi prawami. Jedne też są przeto i te same źródła prawo rzeczonych ludów objaśniające, a mają nader szczupły zakres. Wydał w St. Petersburgu r. 1839. Wenelin zbiór dyplomatów dzieje Słowian za karpackich objaśniających, między którymi jest nie mało serbskich. Takowe są i pod tytułem: „Srbske wspomnena u Belgradu“ r. 1840 wydane. Ważniejszy od obu zbiór wydał w Pradze r. 1851. Szafarzyk (Okazky obczanskego pisemnictwi), który się z zesnastu dyplomatów składa. I o to wszystko co się najważniejszego na tem pokazało polu!

Toż samo o kronikach powiedzieć należy, z których najwięcej spoczywa w rękopisach. Jedną nie wielką dla prawodawstwa wagi, wydał Szaffarzyk w pomienionym zbiorze.

Natomiast mają Serbowie i z nimi ściśle wiążące się ludy źródło, któremu podobne tryskając niegdyś i u innych Słowian, dziś po największej części wyschło. Rozumiem przez to pieśni ludu (1), z których nie jedną ważną dla przedmiotu mojego wiadomość wyczerpnałem.

Węgry.

§. 23. Grupowały się i około Węgier różne od Ma-dziarów zawojowane słowiańskie państwa, z których królestwa Kroacyi, Dalmacyi i księstwo styryjskie ważną w prawodawstwie odgrywały rolę. Dla tego też mieszczą się razem dyplomata krajów tych dotyczące się. Zbiory Wagnera i Fejera, w Pamiętnikach moich opisane, za najważniejsze poczytać należy. Nie jeden dyplomata ważny dostrzedz można u Luniga (2), du-Mont (3) i t. p. Samą Styryi, tudzież Kroacyi, Dalmacyi i t. d. dotyczące się wyszły w zbiorach osobnych (4).

Kronik nie wiele posiadają Węgry i wiążące się z nimi kraje. Najważniejsze objął zbiór Schwandtnera „rerum hungaricarum scriptores.“ W nim *co do Węgier* jest tak nazwany Notaryusz króla Beli kronikarzem ważnym; chociaż pismo jego lichą jest, w porównaniu z dzie-

(1) Porówn. Pismiën. I. 172. następ. — (2) Collectio nova diplomatum Francofurti et Lipsiae 1730. — (3) Corps universel diplomatique à Amsterdam 1739. — (4) Diplomata ducatus Stiriae, Vindobonae 1756. Arkiv za povéstnicu jugoslovensku u Zagrebu 1851—2.

łami tego rodzaju u innych znajdującemi się Słowian, ramotą. Po nim Thuorocz XIV wieku kronikarz występujący przedstawia się lepiej. *Kroacyi* i t. p. dotyczące się kroniki są tymże objęte zbiorem. Jedną z nich, w krajowym w XII wieku napisaną języku, przerobił po łacinie Jan Lucie (Lucius). Dziś ją Kroaci powtórnie w języku ojczystym z rękopisu wydali (w „Arkivu za powěstnicu“) Rzeczony Schwandtnera zbiór obejmuje też *Dalmackie* kroniki Marka Maruli i Tomasza Archidyakona, które kończą szereg pism tego rodzaju najważniejszych.

dd. Zrządla ogólne.

§. 24. Napomknęliśmy wyżej o ogólnych czyli o takich źródłach, z których nie samo tylko prawodawstwo słowiańskie, lecz i inne nauki objaśnienie swe mają, które prawnemi pismami nie będąc wybornie jednakże prawne tłumaczą wyrazy, które co innego opowiadając mimochodem wiele i o samem opowiadają prawodawstwie. Tu należą: pomniki języków słowiańskich najdawniejsze, słowniki obce i słowiańskie, dzieła obcych piśmiennictw, na koniec słowiańskie dzieła tak zwaną literaturę ludu obejmujące. Najważniejsze tego rodzaju pisma rozebrałem szczegółowo we wstępie do moich Pamiętników, dokąd odsyłając czytelnika uzupełnię mu, czego tam nie dostaje.

Wyżej nad IX wiek, nie sięgają zabytki słowiańskiego piśmiennictwa; te które z X wieku posiadamy są również w cierkiwnym, a inne w czeskim ułożone języku. Tak zwany Jan Exarch Bołgarski przez Kołajdowicza z rękopisu X wieku wydany, mieszczący między innymi dzieje Troi, na główną zasługuje uwagę. Później-

szej daty są ruskie pomniki, jako to: Zbornik Jana, pieśń o połku Igorewom (1), mowy duchownej treści Cyrylla Turowskiego i kilka dyplomatów duchownych w kopii zachowanych a przez Kommissyą archeograficzną wydanych: z XI, XII bowiem pochodzą one wieku. Z X wieku posiadają Czesi pieśni (2) i ułamek tłumaczonej ewangelii ś. Jana. Z drugiej połowy XI wieku są ewangelie Ostromirowo, tudzież tak zwane rejmskie, w Paryżu i w Pradze wydane (3). Z tegoż wieku pochodzi tak zwany Kodeks fryzyngijski, pomniki języka i piśmiennictwa Krainców, wraz z ułamekami literatur innych Słowian przez Wostokowa i Kerpensa w St. Petersburgu 1827 w 4-cie wydany (4), którego część na nowo drukiem ogłosił Kopitar w swoim Głagolicie (5).

§. 25. Starodawnością zbliżają się do tych pomników zabytki czeskiej literatury owe, które pochodzą z czasów między X a XIII wiekiem upłynionych, w owym dziele Szaffarzyka i Palackiego (Denkmaeler) krytycznie wydane. Reszta ich czyli pomniki XIII, XIV wieku w różnych się wydaniach znajduje. Zabytki polskiego piśmiennictwa od r. 1290, aż do r. 1500 ja zebrałem, są w dodatkach do Piśmiennictwa polskiego. Dotąd z takichże pomników sam tylko Psalterz Małgorzaty, drukiem ogłoszony.

(1) Przełożył na polski język A. Bielowski i wydał we Lwowie 1833. — (2) *Starobilá skládanie, w Praze 1817—26* w tomikach sześciu przez Wacł. Hankę wydane, przez czeskich rymopisów XII—XV wieku napisane. — (3) *Ewangelia slavice vulgo Texte du sacre Lut. Parisior* 1844. Toż samo z tłumaczeniem obok łacińskim i porównaniem z ewang. Ostromirowemi tudzież przekładem pisma ś. Ostrogskim wydał w Pradze 1846 tenże Wacł. Hanka. — (4) *Sobranie slowjenskich pamiatnikow.* — (5) *Glagolita Clozianus.* Vindob. 1836.

szony w Wiedniu 1834, znaliśmy. Zakarpackich Słowian pomniki pierwotne, cyrylskiem i gładolickiem pismem skreślone, wydał Szaffarzyk.

Słowiańsko-łacińskich słowników obrobienia dotąd nawet nie rozpoczęto, i musimy się w tej mierze obywać dziełem Djukanza (Du-Cange): które jako źródło naszej historyi i naszego prawodawstwa, a więc i starożytnej łaciny Słowian nie świadome, małą nam przysługę przy wyrozumieniu źródeł prawodawstwa połącznie pisanych wyświadcza. Lepszy jest Glossarium diplomaticum Brinckmejera dotąd zesz. 24. t. I. A - L. Tém ważniejsze są rodzime wokabularze i kroniki. Do owych liczę dwa spisy słowiańskich wyrazów przez Miklosicza, tudzież poczet wyrazów czeskich przez Wacerada r. 1102 i innych (w XIV wieku) zrobiony; do tych słownik języka polskiego przez S. B. Lindego, i lepszy od niego słownik języka czeskiego przez J. Jungmana napisany. Po nich idzie rossyjski, który Akademia cesarska wypracowała. Dla blizkich stosunków naszej mowy z madziarską, należy tu także policzyć słowniki Leszka i Dankowskiego. O wydaniach wszystkich tych dzieł szczegółowo mówiłem we wstępie do Pamiętników. Mają nadto Polacy i Rossyianie zaczęte słowniki powszechno-naukowe, na wzór niemieckich (Conversations - Lexicon) układane, a pierwsi mają nadto własnej historyi i jeografii słowniki (1).

§. 26. Co innego opowiadając natracają wiele i o prawie następujące źródła: zbiory kronik włoskich Muratorego, niemieckich Perca, koncyliów kościoła rzymskiego Labeusza i Mansi, życia śś. Pańskich, życia śś. sło-

(1) Mała encyklopedia polska, Leszno i Gniezno tom I. A - K. 1841. Starożytności polskie Poznań 1842. Starożytna Polska w Warsz. 1843. następ. tomów trzy, w których opisana jest Korona.

wiańskich, nakoniec dzieła Niemców historyczne i prawne, które we wstępie do Pamiętników i w pierwotnych dziejach Polski i Litwy szczegółowo wyliczyłem.

b. Rękopisy.

§. 27. Pisząc moje Pamiętniki (w których się celniejsze rozdziały wychodzącego obecnie drugiego i trzeciego tomu historyi prawodawstw słowiańskich obrobiło), używałem do téj pracy rękopisów, będących w zachowaniu u ś. p. Boczka, u Palackiego, Helcla, Romualda Hubego, i po różnych bibliotekach i archiwach krajowych. W przeciągu czasu, który od doby wyjścia z druku tychże Pamiętników a nowego wydania historyi prawodawstw upłynął, wyszły rzeczzone rękopisy w znacznej części na publiczny widok. I tak pojawiły się dyplomata w zbiorach w Morawii, w Czechach, w Polsce i Rossyi drukiem ogłoszonych. Wydane zostały zbiory praw Czeskich. Wychodzić zaczęły Tomiciany, których początku króciuteńko dotknąłem w Piśmiennictwie II 675. Pozostało się jednakże tyle nieznaných rękopismów, że druk ich na cały a dzieła tego ostatni czyli szósty tom wystarczy: zakończy on poczet źródeł, z których drugie historyi prawodawstw wydanie zrobiłem.

c. Krytyczne obrobienie źródeł.

§. 28. Opowiedziawszy kto zbierał źródła, należałoby teraz rzec o tém, kto i z jakim dla dobra nauki obrobił je skutkiem. Gdy atoli pytanie to i danie nań odpowiedzi wchodzi w zakres opisu stanu nauki prawa i jego historyi, przeto właściwiej będzie dać przegląd badań nad prawem po wyliczeniu i ocenieniu prac około krytycznego

wydania statutów przedsięwziętych, tudzież po przekonaniu się o tém, czy mężowie ci którzy nad historią praw słowiańskich pracowali, mogli byli nad nią, przy takim naszej naukowości stanie, pracować korzystniej.

5. *Stosunek wzajemny i wpływ na siebie obcych
a Słowiańskich praw.*

§. 29. Zwracając znowu uwagę czytelnika na to o czém mu wyżej, słowiańszczyznę całą na przedkarpacką i za karpacką we względzie prawodawstwa dzieląc, nadmienię, przypominam mu oraz owych Swewów, którzy się w towarzyskość społeczną pod ogólną nazwą Germanów wespół z Niemcami urządziwszy, spowodowali następnie zetknięcie się słowiańskiego prawa z niemieckiem. Germanowie ci dosyć się zgodnie, i, o ile się na to ułomność ludzka zdobyć może, spokojnie znosząc, gdy się z czasem za powództwem Franków rozdwoili, wtedy uciśniani od Niemców Słowianie, Litwini i Finowie, tocząc z wrogami swoimi zaciętą o zachowanie swój narodowości walkę, nabywali coraz więcej téj giętkości a oraz sprężystości, która dotąd znakomicie cechuje wszystkie słowiańskie i zesłowiańszczone plemiona. Wszelako i wśród szczęku oręża, wśród toczenia z zażartą na siebie nienawiścią walki, wśród boju o życie lub śmierć, wpływ ów nieustawał, i jak niegdyś w tak zwanych prawach ludowych, które w przestworze piątego a ósmego po Chr. wieku spisano, tak później w statutach Słowian nadłabańskich, objawił się mocno. Lecz jak woda, im dalej od swojego odpływa zrzódła, tém więcej się zmienia w smaku i kolorze, nabierając nowych własności od dna i brzegów ziemi po którym i około których płynie; jak

długo zatrzymuje ona pierwotną cechę, nawet i po zlanu się w morzu z różnych wód rzekami, aż wreszcie tak bardzo się pomiesza z nimi, że zaledwie chemicznej używszy sztuki dojdiesz jój pierwiastku, lubo i tak nie zupełnie: tak i prawo każdego ludu, z rodowego stając się przez miejscowość narodowem, nowych z czasem nabiera wyobrażeń i kształtów, zmienia przyrodę swoją, i nie tylko od obcego z którym się niegdyś łączyło, lecz i od bratniego ludu prawa odstrycha się; lubo nigdy o tyle, ażeby w nowe przybrane kształty nie dozwalało rozpoznać podobieństw owych, tudzież zmian i przeobrażeń, które w inne postacie przeszły.

Jest wielkiej wagi wysledzić początek i dalsze rozwijanie się zasad praw, przedstawić stosunek ich do sąsiednich, i wzajemne na siebie wykazać wpływy: ztąd się bowiem pokazuje najwidoczniej, jak poczęte na łonie jakiego narodu prawo, kształtując się i przeobrażając pod wpływem różnych okoliczności, wpływ następnie wywierało na ludzkość błogo lub szkodliwie, nawet mimowolnie; podobnie jak mimo swój woli, przejmując od zewnętrznych wpływów wrażenia lud jaki, podług nich kształtuje swój charakter. W téj mierze niemieckie i słowiańskie prawa dwie uderzające przedstawiają przeciwności. O ile pierwsze odznaczyło się ostrością, surowością, a nawet pewną niehumannością, o tyle drugie miało w przeznaczeniu naprawiać jego szwanki, tudzież odrabiać czyli oddziaływać, cokolwiek tamto na szkodę działało ludzkości; chociaż nie raz okoliczności wiodły je k'temu, by naprawiając psuło się samo. Rozwiązując rzuconą o tém przez dzieje zagadkę, jest często niepodobieństwem wyrzec kategorycznie zkąd się co wzięło, i dla czego się w taki ukształtowało sposób, czy to i owo prawo jest słowiań-

skiego lub niemieckiego początku, i pod jakim, czy słowiańskim czy niemieckim, przekształciło się na lepsze lub gorsze wpływem. Atoli trudności dojścia do prawdy często przychodzi w pomoc ta okoliczność, iż tu nie o to idzie, iżby koniecznie udowodnić rzecz historycznie, lecz o to, ażeby ją uprawdopodobnić tak, iż ktoby przeciwko niej chciał mówić, musiałby cały porządek moralnego obalić świata, znalazłszy się w takimże położeniu co ów, który przeciwko systematowi Kopernika, na przypuszczeniu głównie polegajacemu, powstaje. Nie o to też pytamy nie raz, kto, lecz w jakiej narodowości duchu postanowił to lub owo, pod czym wykształcił je wpływem, i jakie przy stanowieniu prawa działały na niego okoliczności. Właśnie tym probierczym kamieniem jest rodowość i narodowość, która jakimby się sposobem u Niemców i Słowian rozwinęła, wykażemy to mimochodem w tym tomie, a szczegółowo w dwu następnych opowiemy. Wynikiem tego wykazu będzie, że jednakowe zasady prawa, przyniesione z sobą z Azyi, różnie rozwinawszy Niemcy a Słowianie, wpływali niemi na siebie tak, iż tamci najczęściej zyskiwali na owym wpływie a tracili ci, zbydlęciawszy nie raz do tego stopnia, że w złem smakowali sobie prawie, i na lepsze, choć mogli, zamienić go nie chcieli. Rzecz zastanowienia godna, że surowością nacechowane niemieckie prawo nie mogło złagodnieć, nawet przeniesione na słowiańską ziemię (tortury); i na wzajem słowiańskie przesadzone na ziemię niemiecką, srogi a nawet nie ludzki przybierało charakter (kara za kradzież pszczoł). Tamto choć mogło nie chciało być łagodnem; to musiało być srogiem, gdy łagodnem zostać nie umiało, srogosć niemiecką przed oczami mając. Złagodniało atoli pierwaze, skoro mu to z góry nakazanem zostało; nie mogło

złagodnieć drugie, gdy przymus nie niewolił go ku dobremu, a na niskim stopniu stojąca oświata nie dała tego dostrzedz, że łatwo zaradzić złemu, byle odrzuciwszy nowe kształty, w które ubrano prawo nie potrzebnie, pierwotna przywróciła się mu postać.

§. 30. Trojaki wpływ miało niemieckie prawo na Słowian. Z tych pierwszy, w głębokiej się starożytności kryjąc, jest wzajemny, i objawia się w najdawniejszem ustawodawstwie obu tych narodów. Drugi poczyną się od wieku IX i rozciąga aż do wieku XIV, kiedy z widoków spekulacyjnych Słowianie sami przejmowali niemieckie prawa, kiedy Niemcy zakładając osady swoje między nami, mieli sobie dozwolonem rządzić się i sądzić rodzimem swem prawem. Po trzeci raz prawodawstwo niemieckie wpływ swój wywierać zaczęło w XVIII, XIX wieku, narzucone nam będąc przez panujących nad nami Niemców. Wpływ pierwszy wykażę w tym tomie, a mianowicie w piątym jego dziale. Drugi osnowa reszty dzieła naszego uwydatni. Trzeci ponieważ obręb dzieła naszemu na teraz zakreślony przechodzi, zastanawiać nas obecnie nie będzie. Lecz jeżeli zdrowie i czas posłuży, mamy zamiar osobne o tem napisać dzieło. Przedsięwzięmiemy w niem krytykę prawodawstw obcych, na słowiańską ziemię w wieku XVIII, XX przesadzonych, a oraz zrobimy w niem rozbiór ustaw, które sobie sami Słowianie pod wpływem obcych utworzyli prawodawstw.

6. *Zwroty.*

§. 31. Wypada teraz usprawiedliwić myśl wyżej rzuconą o zwrotach prawa, i zasadę położyć, jakiej się nam koniecznie trzymać wypada w podziale całego ustawodawstwa na okresy. Boć to jest rzeczą niezaprzeczoną, iż jak

w każdej innej sprawie tak i tu, chcąc dopiąć celu pożądanego, potrzeba obrać sobie główny punkt działania, zwrócić nań całą uwagę, a stanąwszy na nim czynić z niego na wszystkie strony stosowne obroty.

W historii prawodawstwa jakiego bądź narodu, jest takim punktem działania ów czas, w którym po raz pierwszy jeżeli nie o kodeksie praw to przynajmniej o statucie pomysłano, czyli prawne zwyczaje w statut, a zaś statut w system ułożono prawa. Okres taki tem większą cechę pewności nosić będzie na sobie jeżeli się do niego inne okoliczności przyczepią, wykazujące nam wielkie zmiany bądź w polityce bądź w cywilizacyi narodu zasze: te bowiem okoliczności powód ustawodawstwa wyjaśniają najlepiej. Na co bacząc zgodzimy się na to, że w prawodawstwie polskiem wiek Kazimirza W. czyli r. 1347, w czeskiem wiek Karola IV, r. 1348, w ruskiem koniec wieku XIII, w prawie słowacko-węgierskiem wiek Ludwika Króla r. 1342—1385, w serbskiem wiek Duszana Cara r. 1349 stanowią pierwszy okres. Drugi idzie dla Polski odtąd gdzie się ten kończy, a ginie z upadkiem konstytucyi trzeciego Maja; dla Czech dochodzi do r. 1620, który przez owę pamiętną bitwę pod Białą górą na rzecz domu rakuzkiego wygraną koniec tamże położył wolności i prawodawstwu narodowemu. Dla Rossyi zachodzi tenże okres w czasy Piotra W. w r. 1682—1725, a dla Węgier na pokoju się karłowickim, dla Serbii zaś na zawładnięciu jej od Turków zakończy. Rzućmy okiem na charakter tych okresów.

§. 32. Po zrobieniu przez Kazimirza W. układu statutów polskich i po Króla tego skonie, zajmowano się przez czas niejaki korzystnie prawodawstwem, a nawet była nadzieja że jedno prawo połączy z sobą wzajemnie wszyst-

kie narodu stany, że nauka wywierająca swe wpływy na praktykę sądową, wpłynie też przez nią na prawodawstwo, że Trybunał koronny wyświadczy choć w części taką samą przysługę krajowemu prawoznawstwu, jaką uczynił Rzymowi edykt pretorski. I byłyby osiągnięte piękne te cele, gdyby zewnętrzne okoliczności nie były w XVI wieku do reszty zepsuły harmonii szlachty z mieszczanami, w skutkach swych w czasie wojen domowych i szwedzkich boleśnie poczułą od narodu, gdyby Sędziowie byli postawieni w konieczności nabywania nauki prawa, a Trybunały choć ważniejsze wyroki swe ogłaszając przez druk, powodowały przez to upowszechnienie się nowych zasad prawa w Koronie i Litwie. Przez takowe przygotowany naród do przejścia się nowemi pojęciami, byłby się oraz usposobił do przyjęcia nowego praw kodeksu. Co gdy nie nastąpiło, przeto sejm przedstawiony sobie r. 1778 przez Andrzeja Zamojskiego kodeks odrzucił; albowiem nie przejął się był jeszcze pojęciami prawa politycznego o tyle, o ile filantropów XVIII wieku wiedziony zdaniem, zrobił postępy w prawodawstwie karnem.

§. 33. Było niegdyś niepodobieństwem pracować dla dziejów prawa czeskiego, gdy brakło na wszelkich k'temu środków. Nie mieli bowiem Czesi aż do Karola IV ani statutów ani kodeksu praw, a dla użytku prywatnego robione obu układy w rękopisach ukrywały się. Skoro atoli przeparał ten Monarcha wstręt w panach do kodyfikowania, wtedy mimo to, że projektowany przezeń statut odrzuciły stany, zaczęli Czesi uczuwać potrzebę układu praw, który wszakże w r. 1500 dopiero przyszedł do skutku. Odtąd robiono je często, nie tylko w Koronie lecz i w krajach połączonych z nią, jako to w Morawii i Szlązku; co trwało aż do r. 1620, w którym w nową Czechy przeistoczyły

się postać. Nie brakło i wtedy na statutach, kodeksach, tudzież dziełach naukowych, w pole praktyki sądowej i dziejów prawa zmierzających. Robiono wyciągi z praw miejskich i ziemskich, zbierano ustawy górnicze; prawa o zarobkowaniu miejskiem, o włościanach dziedzicach istniejące rozważano. Pokazywały się też badania historyczne różnych gałęzi prawodawstwa dotyczące (1): lecz zabiegi o wszystko to czynione miały myśl ukrytą, z dobrem narodowości czeskiej nie zgadzającą się. Ta albo-
wiem między dawniejszym przed r. 1620 upłynionym, a nowszym po roku tym upływającym czasem, zachodziła co do kodyfikowania różnica, że gdy tamten czysto narodowe miał na względzie prawodawstwo, ten przeciwnie uwziął się na to, ażeby prawo czeskie pomącić, z rzymskiem, niemieckiem, austryackiem pomieszawszy go; ażeby dawną jego zupełnie zmienić a nową nadać mu postać, i na coś obcego wykierować go przez to. Co gdy nastąpiło, wtedy uchylono obowiązujące tu niegdyś prawa, a w miejsce ich wprowadzono do Czech r. 1782 za panowania Józefa II. Cesarza austriacki kodeks.

§. 34. Rosyjskie prawodawstwo kończy swój okres pierwszy na XIII wieku, w którym ostatecznie do Ruskiej Prawdy porobione dodatki w jedną zaokrągliły ją całość; a zaczyna się okres drugi z panowaniem Piotra W. Aż do jego czasów miała Rosya statuta tylko, odtąd usiłowała mieć zwod prawa, co wszakże nie rychło nastąpić mogło. Jakoż mimo wszelkich usiłowań jakich dokładała w tém Cesarzowa Katarzyna II, by zamiar wielkiego reformatora Rosyi doszedł do skutku, dopiero Cesarz Mi-

(1) Wylicza je Jungmann w historyi literatury, tudzież Strobach w Czasop. czesk. muz. z r. 1844 stron. 354 nstpn.

kołaj I urzeczywistnił go za dni naszych, przez zwod zakonów. Przyczyną tego był nawał postanowień (ukazów), które od czasu Piotra W. na kształt powodzi rosyjskie zalewając prawodawstwo, sprawiło, że się ono w podobnym znajdowało stanie, co prawo rzymskie od czasu Konstantyna W.

§. 35. Prawodawstwo słowacko-węgierskie jest przez to uwagi godne, że kodeksu prawa nie miało, nie tylko w pierwszym, ze śmiercią Ludwika jak rzekłem, lecz i w drugim ze skonem Leopolda Cesarza r. 1675—1705, kończącym się okresie. Czas okresowi temu za kraniec dany, oznaczony jest tym wypadkiem, w którym, po zawarciu pokoju karłowickiego, przez przyłączenie ziemi siedmiogrodzkiej do Węgier, ściślejzym niż kiedy węzłem, los tego kraju z losem Austrii połączony został. Obudwu tych okresów prawodawstwo przedstawia nam dziwną mieszaninę różnorodnej narodowości, bo i samo państwo węgierskie, zbiorem jest i mieszaniną narodów, różnej religii, języka, obyczajów będących. Przy pomocy historii, i ciągłą mając baczność na narodowość słowiańską, usiłowaniem naszym będzie wskazać, jakie też żywioły słowiańskie mieści w sobie zamęt tego prawodawstwa. Zobaczymy nie raz przerwana w niem jedność, i częstokroć nie nam ono nie wskaże tylko niejakiś podobieństwo, które ścisłym go z prawodawstwami Słowian sąsiednich jednocy węzłem. Losy, które Węgry z Austrią połączyły, sprawiły to, że panowie i szlachta węgierska, coraz to bardziej niemiecząc, od reszty się narodu oddzielali. Czas okaże, co tu przeważy, czy narodowość madziarska, czy niemieczyzna, czy słowiańszczyzna.

§. 36. Serbskie prawodawstwo nie ma świetniejszej epoki nad wiek Duszana Cara nazwanego Wielkim (silny).

Po śmierci jego naród Serbów przechodził rozmaite losy koleje. Pozbawiony środków zbliżenia się do oświaty zachodniej Europy, szarpany wewnątrz rozterkami domowymi, a zewnątrz napadami nieprzyjaciół, uległ wreszcie przemocy Turków, pod których wpływem od r. 1371 aż do naszych czasów zostawał. Z końcem upadłego poddaństwa, a początkiem opłacania w jego miejsce haraczu Turkom, kończy się i drugi okres prawodawstwa serbskiego; a cały ten przeciąg czasu możemy słusznie nazwać wiekiem ucisku, przemocy i zamięszania. Pomyślniejsza przyszłość uśmiecha się do Serbów: wszakże długi minie przeciąg czasu, zanim będą na tym stopniu pomyślności, na jakim w XIV wieku stali. Należy temu narodowi w naprawie prawodawstwa krajowego wskazać przez nas postępową drogą; wprowadzić dłuższą ale pewniejszą. To może ułatwić Serbom wpływ i na innych zakarpackich Słowian wyznania wschodnio-katolickiego, a nawet, po przytłumieniu przez gruntowną oświatę dawnych przesądów, może ich kiedyś połączyć z Serbami wyznania zachodnio-katolickiego.

7. *Rozkład rzeczy.*

§. 37. Ponieważ wszystko co o prawach pojedynczych słowiańskich ludów dotąd pisano, nie zdawało się mi dawać o prawodawstwie Słowian powszechnem dokładnego wyobrażenia, postanowiłem więc, chociażbym też przez to własnej tylko ciekawości miał dogodzić, skreślić jego obraz, i znawcom go do osądzenia przedstawić. Rozważając zasady tego prawodawstwa, przekonałem się, że chcąc wzrost i postęp jego zgłębić, potrzeba wskazać przyczyny, dla których w ten właśnie a nie inny sposób rozwinać się musiało. Po rozważeniu

źródła i w związku z niemi będącej nauki prawa, i po zrobionym następnie stosunku, jaki pomiędzy częściami praw słowiańskich zachodzi, wypadło: że każdy okres na dwie części, historią prawa zewnętrzną i wewnętrzną wyłuszczyć mające, podzielić trzeba; z których każdą część znowu podzielić należy na działy, rozdziały i poddziały, wyczerpując wątek rzeczy chronologicznie i systematycznie. Mówiąc jaśniej, uznałem być potrzebnem tak ułożyć treść rzeczy, ażeby jedna z drugiej wypływała, poczynając od czasów najdawniejszych, i tak następnie idąc.

§. 38. Początek rozbioru zasad słowiańskich prawodawstw poczyina się od piątego działu tego tu tomu, a dalej w następnych tomach idzie. Skreśliwszy w nim obraz prawa najdawniejszego całkowity, zacznę w drugim rozważać prawo polityczne w ten sposób. Opiszę rządy którym ulegali Słowianie chrześcianami zostawszy, stosunki polityczne jakie duchowieństwo i mieszkańców z nim łączyły rozbiore, i w najdrobniejsze szczegóły gospodarstwa narodowego wszedłszy, zakończę rzecz na opisie środków ku obronie kraju przedsiębranych. Trzeci tom wytłomaczy zasady prawa karnego i cywilnego, łącząc w to i postępowanie sądowe. W takimże porządku wyłuszczone będą dwie drugie części dzieła, czyli tom czwarty i piąty. Szósty na koniec tom rękopisy obejmie. Tak wyczerpnąwszy całe prawodawstwo, i (o ile się tylko wytłomaczyć to da na drodze historycznej,) wykazawszy dokładnie, co w dziejach słowiańskiego ustawodawstwa jest dziełem samowolności prawodawcy, a co zwyczaju, przedstawię tem samem całkowity obraz politycznego życia Słowian aż do końca XVIII wieku.

§. 39. W badaniach tego rodzaju o to szczególniejsze starać się wypada, ażeby całość zalecała się logicznością,

doborem myśli, i do przedmiotu stosownem wystowieniem. Treściwość całe dzieło cechować powinna, tém bardziej, że mamy wielkie do przebieżenia pole, a przedmiot wyłożyć się mający jest taki, o którym nie należy się za wiele i za mało powiedzieć. Wady téj która szczególnie w pismach Czackiego bardzo razi, unikniemy, jeżeli pilnie na to będziemy baczili, że nie piszemy starożytności lecz zasady prawodawstw słowiańskich historycznie rozbiieramy, i, o ile to być może, filozoficznie rozważamy je. Wszystko więc co się objaśnienia samegoż prawa dotyczy, powinno dzieło nasze albo dokładnie wyłożyć, albo o tem przynajmniej napomknąć, jeżeli to już kto inny wyłuszczył. Kogo podobny szczegół obchodzi, dalszą o nim wiadomość poweźmie ze źródła wskazanego sobie; kto o to nie dba, cóż mu za potrzeba nadstawiać ucha gadatliwemu szperaczowi, w starożytnych, jak je może ktoś nazwie, bredniach upodobanie znajdującemu? Wszakże tu idzie o poznanie zasad, a zatem i o rozpatrzenie się w ogóle; zwłaszcza kiedy jest głównym zamiarem ogarnąć myślą ducha prawodawstw słowiańskich, drobnostki zaś i mniej znaczące szczegóły pominąć.

8. *Rzut oka na całość.*

§. 40. Na czele dzieła objawiłem powody jakie mną kierowały w napisaniu jego: za szczęśliwego się poczytam, jeżeli pismo to do przekonania przemówić potrafi. Jakikolwiek będzie wypadek życzeń moich, przynajmniej ta odwieczna prawda, znowu się nam odświeży w pamięci, „że przeszłość jest najlepszą mistrzynią terażniejszości, a wyrocznią przyszłości.“ Warto i nader warto, ażeby Słowianie pilnie zbadywali koleje, które dotąd przeszli,

poznaawszy je bowiem, nie podobna, ażeby nie przyznali tego, że dzieje ich silniej przemawiają do serca i mocniej je wzruszają aniżeli pomysły poetów o ziemi, niebie i piekle. Nie podobna też ażeby na ten czas historia była im głosem Kasandry, ażeby jój posłuchać i z rad jój korzystać nie chcieli; ażeby tego co ona za dobre przyznaje nie ukochali, a tém co jako złe wystawia, nie brzydzili się i od niego nie stronili. Runęły dawne wieki w odmęcie czasu, wszakże nie wszystko z sobą do grobu poniosły; bo zostawiły nam pamięć wielu wprawdzie nie dobrych a nawet niedorzecznych urządzeń, ale przekazały nam także miłe wspomnienia wielu pięknych i mądrych praw przez zwyczaj i ustawę rozwiniętych. Znaczenie ich i dążność łatwo odgadnie, kto w starych dziejach więcej nad to, co martwa litera wskazuje wyczytać potrafi. Czas jest, ażeby się Słowianie i w prawodawstwie swoim dokładnie rozpatrzyli, i przekonali się, że jak język i obyczaje, tak i prawo ściśle ich z sobą łączy. Na tej drodze postępując poznają potrzebę wzajemnego sił własnych połączenia, spojenia ich ścisłym węzłem, podania sobie bratniej dłoni, i we wspólnym związku szukania środków wzmocnienia i ustalenia swojej narodowości.

DZIAŁ II.

Ziemia i Ludzie.

ROZDZIAŁ I.

Pogląd na treść dziejów.

§. 41. Dwie jasne pochodnie przyświecając pierwiastkom słowiańskich dziejów, dają wśród pomroki pokrywającej je nocy rozpoznać już to owe pelasgickimi zwane,

już też inne a rozliczne w czasach zamierchłej przeszłości z Azji przesiedlone ludy, które, w południowej, wschodniej i zachodniej Europy stronie, nad brzegami rzek Dunaju, Dniepru i Laby (Elby) rozłożywszy się, dały początek głównym dzisiejszych Słowian państwom. Z greckich historyków Herodot, a z rzymskich Juliusz Cezar i Taćyt są owemi światłami, głoszone zaś ich ustami tak starożytnych podania jak zeznania społecznych im świadków, są podstawą opowiadań naszych o tém, co w przestworze wieków zaszło na obszerniej przestrzeni pierwotnych siedzib słowiańskich. Zaczniemy od czasów bliższych, a przejdziemy do odleglejszych; od opowiadań Tacyta do Herodota wstecz i naprzód kroki stawiając rozsądnie, ażeby niczego z historyi słowiańskich nie pominąć ludów co z dziejami ich prawodawstwa w ścisłym zostaje związku.

§. 42. Niepohamowaną żądzą przenoszenia się ze wschodu na zachód i nawzajem, wiedzione ludy, wylegały stopniowo jedne po drugich z Azji do Europy w czasach przedhistorycznych. Miarkując po stopniu oświaty na którym już stały, gdy nam się objawiły w historyi, i przez porównanie téjże oświaty z azyatycką przekonując się o tem, że musiały jój nabyć w Europie, przypuścić można że po Finnach, Grekach, Italach i Celtach, przesiedliły się na zachód ludy te, które pod imieniem Traków znane, i za najliczniejszy po Indyanach poczytywane od Herodota naród, osiadły nad Dunajem rzeką, w czasach również przedhistorycznych. Z Azji też przesiedlone, i zanim się do północnej i środkowej Europy dostały, w krajach dzisiejszą Rosyją wschodnią stanowiących zamieszkałe, teutońskie to jest niemieckie a społecznie z nimi litewskie ludy, zaokrągliły poczet plemion

owych, które się z czasem po swoim ze Skandynawii wyrojeniu naprzód nad brzegami północnego morza, dalej przy hercyńskich górach i u źródeł Łaby (Elby), nakoniec u dolnego Peny i nad Dunajem ze Słowianami spotkały. Biorąc bowiem na uwagę Traków, tudzież jednej z nimi według Strabona używających mowy Getów i Daków, dostrzegamy w dziejach, że pochody ludów tych nie północno-wschodniej Europy strony, a tém mniej wprost z północy, kędy owszem szły z Azji na zachód Teutonów tłumy, lecz raczej od dolnego ku górnemu Dunajowi i Łabie, w kraje dziś przez Bawarów, Czechów, Saksonów i t. p. osiadłe zmierzały. Dostrzegamy też, że tychże Traków, Getów i Daków potomkowie zamieszkując wschodnie i południowe dzisiejszych Niemiec, wówczas Germanią mianowane kraje, zjednoczyli się w czasach przedhistorycznych z przybyłymi z poza bałtyckiego i północnego morza Normanami, i słynęli odtąd pod zagadkowym nazwiskiem Swewów. Trojaka więc ludów i krajów w pierwszym po Chr. wieku jest do zauważenia na zachodzie nomenklatura, która Swewów, Germanów i Teutonów (Normanów) od siebie wyróżniając, zjednoczyła ich następnie w ogólnem Niemców dziś powszechnie używanem mianie. Z nomenklatur tych jest pierwsza dla nas nader ważna przeto, że jak przez cały ciąg naszego dzieła wykazywać to będziemy, Swewowie byli w pewnej części swęj odrębnym ale od wieków w pewnej, obcym dla niemieckości bo słowiańskim z Teutonami pomieszanym ludem, mieli własną narodowość i wyosobniali się przez nią od tychże Teutonów w ówczas nawet, gdy język swój na niemiecki przemieniwszy uzyskali w południowych zwłaszcza Niemczech Szwabów miano. Fakt ten (w piątym tego tomu dziele dowodami go poprze) stawiam za pod-

waliny przybytku, który dla historyi prawodawstw słowiańskich zamierzam wystawić, a stawiam dla tego, że Swewowie owi nie tylko pierwsi z ludów Słowianami od czasu Ptolomeusza nazywanemi zasłynęli przez swe urzędy polityczne do naszych podobne, lecz spowodowali nad to ukształtowanie się z czasem państw zachodnio-słowiańskich, nad Łabą, Wełtawą, Wartą, Wisłą i Morawą pod imieniem polskiego, czeskiego i węgierskiego królestwa słynnych. Przeciwnie państwom południowo i wschodnio-słowiańskim (Serbii i Rossyi) dali początek potomkowie tych ludów które Trakom, Scytom i t. p. ulegając, trzymały się częścią dawnych nad Dunajem po przesiedleniu się z Azji obranych sobie siedzib, częścią przenosząc się przed Karpaty w różnych czasów dobie (Polanie naddnieprscy i nadwarteńscy), albo wzmacniali zamieszkałych tamże odwiecznie Słowian poczty, albo nowo zakładali nad Dnieprem, Dźwiną, Prypecią i jeziorem Ilmenem osady, z których się w IX wieku, ruskie poczęło kształtować państwo.

§. 43. O przesiedlinach z Azji i dostaniu się tych ludów pod władzę Traków, Scytów i t. p. nie mam potrzeby opowiadać osobno zwłaszcza gdy się już inni (Szafarzyk i Lelewel) głęboko nad tém zastanawiali, i gdy sam rzecz tę, co do Polski, Litwy i okalających je krajów, szeroko w osobnem dziele (Pierwotne dzieje Polski i Litwy) wyłożyłem, a nadto oddzielnie o Swewach w piątym tego tomu mówić będę Dziale. Nie pozostaje więc jak, odesławszy tamże czytelnika wysnuć mu obecnie z wątku dziejów, cokolwiek dla przeglądu pierwotnej historyi pięciu owych mas państwowych (Polski, Czech, Węgier, Rossyi i Serbii) potrzebnem okaże się koniecznie.

§. 44. Zaczynając rzecz od Polski, zauważam na-
przód, że z opowiadania o Germanach Tacyty z Ptolomeu-
szowym Sarmacyi europejskiej opisem porównanego, widno,
że się Swewia w drugim jeszcze po Chr. wieku od rzeki
Łaby rozciągała aż po Wisłę. Dotykało bowiem téj rzeki
mnogie Lygiów (Łęczan) plemię, które z biegiem czasu
na księstwa różne rozpadło. Po za tą rzeką daleko na
wschód, władające różne, z Azyi również w różnych cza-
sach, przesiedlone, a mianowicie Sarmatów hordy, nacho-
dząc i na prawy brzeg Wisły, trapiły te plemiona. Wy-
parowały je ztąd nowe napływy barbarzyńców, co wsze-
lako w niczem nie polepszyło doli utrapionych. Zmienili
oni pana, lecz ucisk pozostał dawny. W szóstym atoli
po Chr. wieku, podnieśli głowę nękani, i szczęśliwie Awa-
rów, wrogów swoich najsroższych, pokonali, za sprawą
mających i w robieniu orężem wyćwiczonych mężów,
od lech czyli ziemskich majątków Lechami nazywanych.

§. 45. Przy rozbiorze kwestyi, którą w Pierwotnych
dziejach, tudzież w moich Rocznikach i Kronikach rzuci-
łem, pytając o to jak powstał i ukształtował się stan
Lechów między Niemcami? jak uciskany od nich w owym
czyli VI wieku przenosił się nad Wartę i Motławę do
spółbraci? uczyniłem wniosek, że za powództwem tych
przybyszów musiały nastać ważne zmiany w stanie po-
litycznym ludów, do których przybyli. Jakoż podobnem
jest do prawdy, że przez ustawiczne w Germanii z Rzy-
mianami toczone boje, będąc Lechowie w robieniu bronią
ćwiczeń od nadwiślańskich i nadwarteńskich Polan, do-
pomogli im naprzód do zrzucenia z siebie awarskiego
jarzma, następnie namówili ich do nadania sprężystszej
władzy krajowym rządóm przez zaprowadzenie monarchi-
zmu, po trzecie pazakładali im nad Wartą i po obu brze-

gach Wisły udzielne księstwa, które przez Popielów i Leszków; od Lechów owych rod swój wywodzących, w przestworze VI—IX wieku rządzone będąc, przywiódł pod władzę jednego Ziemowit syn Piasta, położywszy przez to podwaliny przyszłej wielkości polskiego królestwa.

§. 46. Chociaż ono w X już wieku ogólną nazwę Polski (1) nosiło, w szczególe jednakże rozmaicie miano wało się, czyli raczej nazywały się różnie pojedyncze jego kraiki, nosząc rozliczne miana od położenia swojego i od miast głównych, w ówczas nawet, gdy je praprawnuk Ziemowita Bolesław Chrobry (wstąpił na tron r. 992 po Chr.) pod nazwiskiem królestwa polskiego zjednoczył. Z tych były znakomitsze: Polska później (w XIII wieku) zwana Wielkopolska z głównem miastem Poznaniem; Krakowska ziemia czyli tak (około tegoż czasu) nazywana Małopolska, z głównem miastem Krakowem; Szlonsk (Zielonsk?) z gł. m. Wrocławiem; Pomorze dwojakie, książęce i gdańskie, z miastami Szczecinem i Gdańskiem; Mazowsze z różnemi miastami; Sandomirska ziemia z gł. m. Sandomirzem; Ruś czerwona czyli Czerwieńsk (między rzekami Wieprzem, Sanem a Bugiem położona) z gł. m. Czerwie niem i Przemyślem, karpacka słowiańszczyzna czyli Słowakia z miastem niepewnego nazwiska (Nitra?).

§. 47. Kraje te tracąc jedne po drugich, dalej rozpadając się na udziałowe księstwa, nakoniec odzyskując owe ubytki i wcielając do królestwa książąt dzielnice, przybiera Polska coraz odmienniejszą postać. Naprzód Ruś w r. 1034 za Mieczysława II (który był synem Chrobrego), następnie karpacka słowiańszczyzna po Bolesławie śmiałym (po r. 1080) odpadła. Chrobrego pra-

(1) *Pulina, Polona, w reszcie Polonia*, jak w pierwotnych dziejach Polski i Litwy wykazałem.

prawnuk Bolesław Krzywousty umierając (r. 1138) rozwał królestwo, synom je swoim na udziały dawszy: Henrykowi Sandomirskie, Mieczysławowi właściwą czyli Wielko polską, Bolesławowi Mazowsze z tak (do r. 1211) zwanemi Kujawami, resztę zaś czyli Krakowskie, Łęczyckie, Szlązk, Pomorze, posiadał Władysław II. Dwie z tych dzielnic Krakowska i Sandomirska po śmierci Henryka r. 1161 połączyły się z sobą w osobie Kazimirza Sprawiedliwym zwanego, lecz natomiast oddzielony został od Polski Szlązk, który dano r. 1163 na udział synom wypędzonego z Polski Władysława II Tenże Szlązk sam się następnie od niej zupełnie oderwał, Czechom w lennictwo oddawszy się, czego przykład dał r. 1289 Książę Opol-ski, za którym poszła reszta szlązkich Książąt z małym wyjątkiem. Wcześniej na lat sto uczynili toż samo pomor-scy Książęta, a gdy się w Polsce Krzyżacy zjawili, zagarnęli sobie ci resztę Pomorza. Wtedy przez nich i przez Czechów spadła największa klęska na Polskę, którą kto-by od niej odwrócił, znowu do takiej jaką za Chrobrego miała przywrócił ją świętości, opowiemy, po przejrzeniu dziejów reszty pięciu owych państwowych.

§. 48. Kraje tak później nazywanej Czerwonej i dalszej, między rzekami Sanem a Dnieprem rozlegającej się Rusi, zamieszkiwały różne ludy od czasów niepatniętych. Dla nas są ważni od Herodola wspomnieni Scytowie rolnicy, dalej przybyli w strony Kijowa, zapewne w roku 106 po Chr. nadlunajscy Słowianie, na koniec zjawieni, właściwie nie wiadomo kiedy, nad czarnem morzem Rusowie. O pierwszych jest do zauważenia, że przydomek“ rolników,, przez historyka greckiego nadawany im dziwnie się zgadza z „Polan“ mianem, którem się według Nestora nazwać mieli Słowianie z za Karpat, przed naciska-

jącymi ich Wołochami (Rzymianami) ustępujący, i nad Wisłą tudzież nad Dnieprem osiedli. Tak więc pierwsi wiążą się z drugimi, lecz czy z trzecimi czyli Rusinami czarnomorskiemi zostawali w jakimym związku Rusini nowogrodzcy i kijowscy, o których się wnet powie, dotąd nie rozstrzygnięto.

§. 49. Jest wielce podobnem do prawdy, że przez owe przesiedlenie się Słowian rozumiał Nestor wędrówkę Daków, przedsięwziętą za Trajana Cesarza r. 106 po Chr. do ziemi naddnieprskiej, którą od wieków rolnicze czyli po polach mieszkające zaludniały plemiona. Z nim i to nowi ci przybysze połączywszy się ich imię przybrali jedni, gdy przeciwnie drudzy osiadłszy w lasach Drewlanami się, a inni znowu inaczej od miejsc na których osiedli przezwali, lub przezwani zostali. Posuwali się ci przybysze od Dniepru ku północy, a najdalej z nich posunęli się w dzisiejszej mińskiej gubernii na Białejrusi osiedleni Dregowicze, albowiem wielkiego Nowogrodu mieszkający u których tak nazywani Rusowie, Waragami mianowani inaczej, założyli w X. wieku swoje panowanie, poszli od Mazurów lub Kaszubów podobno, z nad Wisły lub Pomorza, (o czem w drugім powiemy tomie) przybyłych. Rusów tych pochodzenie i nazwa dotąd nie wysledzona. Tyle wiadomo, że do niemieckiego szczepu Normanami zwanego a ze Słowianami zażyłego należeli; że sami, niewiadomo czemu, Rusami się a od Słowian wrogami, jakoby ludźmi w nieprzyjaznym zamiarze (dla łupieży) do siebie przybywającymi, nazywani byli; że w Nowogrodzie po raz pierwszy pojawił się r. 859 ich naczelnik Ruryk, z kąd go r. 862 wypędzono a r. 864 przywołano, i zatrzymano na zawsze; że Oleg, w przywództwie Nowogrodzanom jego następca, przybył r. 882 do Kijowa głównego naddniepr-

skich Polan grodu i objął go pod swe panowanie, wypędziwszy ztąd przesiedlonych tu r. 866 z Nowogrodu innych, nie swojego rodu, Waragów (Askolda i Dira); że podboje ztąd czyniąc, zetknął się tenże Oleg około r. 885 z posiadłościami za zachodzie Lachów, z którymi odtąd Ruś w różnych przyjaźnych i nieprzyjaźnych miała zostawać stosunkach.

§. 50. W krótkim bo niespełna dwuwiekowym przestworze czasu, zdobyli tyle ziem rzeczeni Rusowie, że najślawniejszy z następców Ruryka, który chrzest ś. według obrządku wschodnio-katolickiego przyjął, że Włodzimierz, nazwany Wielkim, mógł z nich r. 980 dwa-naście utworzyć udziałów, i dać je w posiadanie tyluż swoim synom. Każdy z udziałów tych stanowiąc osobne od swój stolicy nazywające się Księstwo, chociaż się udzielnie rządził wszelako jedną całość tworzył z resztą, jak się wyrażają kronikarze, Rusi (1), i pod tym tylko względem tchnął z nią czyli miał tchnąć jedności duchem.

§. 51. Atoli nie widzimy tego z dziejów, ażeby się Ruś chciała wzajemnie znosić z sobą chętnie. Owszem przekonujemy się o tem, że jej Książęta żyli w niezgodzie nie tylko z sobą ale i ludami, którym panowali, co trwało aż do najścia Mongołów na Ruś w XIII wieku. Dopiero wtedy, przez wspólne nieszczęścia od tych doznane barbarzyńców, zbliżyły się do siebie serca ruskich Książąt i ludów (2). Osobliwie też najdalej na południe i zachód posunięte Księstwa odstrzichały się od reszty Rusi.

(1) *Kijew, Galicz i wsieja Rus, wseja Rus i zemla nowogrockaja*, mówią Ngr. ljet. 233 i Dopoln. I. 4. *Princeps Haliciensis et aliae* (za *alius*) *Russiae*, mówi Boguchw. pod r. 1135.—(2) Porówn. nowe wydanie *Sag. Skandynawskich*, od Jul. Bartosze-wicza w Bibl. Warsz. r. 1851 I. 512. nastpn. rozważone.

Głównie Halicz, najmniej ruskością może dla tego przejęty, że bardzo galskością przebywających licznie w jego stronach przed wieki Celtów nasiąkł był (1), okazywał się bardzo nieprzychylnym, wojując Ruś ustawicznie przy pomocy Czechów, Lachów, Morawców, Węgrzynów (2). Współ z Haliczem Czerwień (3) i Przemyśl w najbliższych z Polską, z przyczyny wspólnej rodowości i sąsiedowania, zostając stosunkach (4), przechodziły różne koleje losu w przestworze czasu między lami 981 a 1340 ubiegłego, ulegając władzy to swoich Książąt, to Królów polskich, to Królom węgierskim około r. 1209, to Książętom mazowieckim (r. 1247 nstpn.) hołdując. Na koniec odziedziczywszy Polska Halicz i Czerwień r. 1340, trzymała go aż do pierwszego rozbioru czyli do r. 1772. Gdy przez połączenie, jak wnet opowiemy, z Litwą, zbliżyła się też Polska i do reszty Księstw ruskich, rzekami Dnieprem i Dźwiną ograniczonych, a nawet na leżące za Dźwiną daleko na północ posunięte pskowską i nowogrodzką rzeczpospolitą swoje wywierała wpływy, przeto okoliczność ta sprawiła, iż wszystkich krajów tych prawa, krzyżując się i bardzo blisko stykając z sobą, tworzyć zaczęły jakoby punkt środkowy słowiańskiego, duchem narodowości naj-

(1) Zwrócił uwagę na celtizm Halicza (który u Edrisego, jeografa arabskiego XII. wieku, *Galią* nazywa się ciągle) Lelewel w Narod. 449. — (2) Ngr. ljet. 37. Troick. 216. — (3) Od *Czerwienia* zamku, o pół mili od Tyszowice na północ (tam gdzie dziś nad rzeką Huczwą jest wieś *Czermno*) leżącego, nazywać się zaczęła cała Ruś *Czerwona*, inaczej *Czerwieniem* mianowana będąc. Porówn. Star. Polsk. II. 1187, i popraw ztąd Pierw. dz. 53. — (4) Przypominamy, że Polan nad Wisłą i Dnieprem osiadłych od jednego ludu, od Słowian z nad Dunaju nad owe rzeki przesiedlonych, wyprowadza pochodzenie Nestor.

więcej oddychającego prawodawstwa. Jest to ważny w historii prawodawstw wypadek, nad którym wnet się szczegółowo rozwiode, zajrzawszy poprzednio do Serbii i na Węgry.

§. 52. Ludy Trako-Geto-dackie, które nie wylęgły się na zachód i północ pozostały się nad Dunajem, rozpadły z czasem na różne pokolenia i wyrabiały się na oddzielne państwa, z których jak się które odznaczyło w prawodawstwie tak go też, nieco o nim zmiankując, wywodzić na jaw będę. Nie po temu bowiem jest miejsce, ażebym się mógł choć pobieżnie rozpisywać o dziejach zakarpackich Słowian, dla tego więc krociuchno o nich i głównie o tych jedynie napomykać będę, które nam zabytki swojego przekazały prawodawstwa: po same zaś a najdawniejsze ludów tych dzieje do innych dzieł (1) odeślę. Zasługują naprzód na uwagę Serbowie, Morawianie i nie mała ilość mniejszych ludów, zjednoczonych w państwo Bułgarów i Madziarów, Węgrzynami powszechnie zwanych. Około Dunaju kręciły się ustawicznie te ludy, czyniąc ztąd w różne strony wycieczki i, nie parte już ktemu będąc ale z dobrej czyniąc to woli, przekraczały Karpaty, by w Czechach i gdzieindziej, jak wykażemy, panować mogły. Serbowie zostając w ciągłych z Byzantyncami stosunkach, ulegli zwierzchniej tychże władzy, rządzeni z resztą u siebie będąc przez wybieranych na to najwyższych urzędników, Żupanami zwanych. Co trwało do czasów Beli Urosza r. 1120 założyciela domu Nemania, z którego pochodzący Stefan ogłosił się r. 1159 niezależnym od Carogrodu monarchą. Następcy jego łączyli

(1) Napisał najnowsze Alexander Hilferding pod tytułem: *Pisma ob istorii Serbow i Bołgar, Moskwa 1855.*

między sobą ustawiczne walki, władnęć podzieloną na liczne żupaństwa Serbią. Koniec nieładowi położył Stefan Urosz r. 1336 Deczańskim zwany, w którego ślady wstępując syn jego, również Stefanem z imienia a z nazwiska Duszanem mianowany, zagarnął pod swą władzę wszystkie żupaństwa, posiadł oraz Bośnią, Bułgarię, Macedonię, Albanię, Siedmiogród, Dalmacyę, zabrał miasto Raguzę, (Dubrownik) a mianowawszy się Carem zamysłał o zdobyciu Carogrodu; czego mu śmierć r. 1358 nań przypadła skutecznie nie dała. Był to mąż pełen sprzeczności w postępowaniu, który jedną ręką obalał co budował drugą. Wznosząc rząd monarchiczny osłabiał go przez udziały, na których osadzał naczelników rodzin cenniejszych. Bratając się z zachodem odpychał go od siebie, prześladowając w swoim państwie rzymsko-katolicką wiarę.

§. 53. Przeciwnie postępowali sobie Morawianie, którzy, właśnie przez to, że usiłowali pojmować ducha czasu, stanęli na wysokim znaczenia stopniu, położyli wielkie zasługi w rozwoju cywilizacji chrześcijańskiej między Słowianami, i pierwsi zjednoczyli wiele tego szczepu ludów w potężne państwo. Skoro atoli Świętopętk sprawca tej potęgi i założyciel monarchii (która od Dunaju ku źródłom Wisły, i dalej wtył i naprzód, do Kroacyi, Dalmacyi, Czech, Szląska, Małopolski, Czerwonej-Rusi, panowanie swe przez kościół katolicki słowiańskiego obrządku rozciągała), skoro, mówię, Król ten zszedł w r. 894 po Chr. ze świata, rozpadło się jego państwo, i, jak ów meteor co krótko jaśnieje, znikło z widoku, ustąpiwszy miejsca nowemu królestwu, które na gruzach morawskiego powstało. Założyli go Madziarowie na tenże niemal co swoje Bułgarowie sposób, i w tem stali się od nich

sześliwsi, że państwo swe dłużej potrafili utrzymać w potęgze.

§. 54. Koczując nad Donem czudsko-uralskie Bulgarów plemię, przybyło w VI po Chr. wieku do Mołdawii, którą, a po niej Siedmiogród tudzież Serbią, zawojowawszy, rozłożyło się między Słowianami nad Dunajem, i z nimi się przez chrześcijaństwo złąło w jeden naród. Zupełnie zestawiańszywszy się odegrało ważną rolę w dziejach pierwotnego chrześcijaństwa i cywilizacji, zwłaszcza pod niektórymi monarchami, których imiona w ciągu tego przywiodą się dzieła. Ci będąc z władców słowiańskich pierwszymi co tytuł Carów przybrali, strachem przejmowali carogrodzkie cesarstwo. Osobliwie też Car Szymon (um. 927), za którego panowania był dla potęgi i piśmiennictwa Bułgarów wiek złoty, o mało Carogrodu nie zdobył, i nie zrobił z nim tego co następnie Turcy. Atoli pod jego następcami słabło carstwo bułgarskie, a zupełnie r. 981 — 1019, w którym Cesarz Bazyli złamał jego potęgę osłabło tak, że się odtąd podnieść nie mogło. Koczując pod górami uralskimi fińskie również Madziarów plemię, wezwane zostało naprzód przez Cesarzów carogrodzkich przeciwko Bulgarom owym, następnie zaś od Cesarzów niemieckich r. 892 przeciwko państwu morawskiemu Świętopełka podlegnięte, położyło mu koniec r. 907, a wzięwszy pod swą władzę niemal całe, (mała tylko część dostała się z niego Niemcom, Czechom, Polakom,) złąło się z niem w jedno ciało, politycznie wszakże nie zaś narodo-wo, jak to poprzednio byli uczynili Bulgarowie z zakarpac-kiemi Słowianami, władnąc od czarnego do brzegów adryatyckiego morza. Podzieliła się przez to cała słowiań-szczyzna za-karpacka na dwa jakoby obozy. Jeden z nich zajmowali wiarę wyznający rzymsko-katolicką Madziaro-

wie; w drugim stali wierze wschodnio-katolickiej hołdujący, przez Bulgarów naprzód a następnie przez Bośniaków i Serbów reprezentowani, Słowianie. Pierwsi przetrwali swych zapaśników Serbów, i ocalili ale nie na długo; drudzy płacąc winę przodków ulegli nieszczęściu, z którego za naszych dopiero mają wybrnąć czasów. Któż był tego nieszczęścia sprawcą?

§. 55. Spadała jedna klęska po drugiej na Serbów po śmierci Duszana Cara, wywołana niedołąką jego polityką, której skutki wnet objawiać się zaczęły. Usiadł po nim na serbskim tronie młody syn Urosz, ale nie na długo. Zabity r. 1368 ręką jednego z naczelników, zakończył swą śmiercią ród Nemaniczów. Z władającym po nim Carem Łazarzem rozpoczęli bój Turcy, i dwakroć pokonawszy jego wojska na Kosowem polu, r. 1389, 1448 (w pierwszej walce poległ Łazarz), zawładli Serbami na czas długi. Dalsze dzieje Serbii, jako nie mające żadnego w historii prawodawstw znaczenia, pomijam, zauważając to jedynie, że po ruskiem jest serbskie prawo nadzwyczaj dla badań nad tą historią ważne, i że oba, łącznie z polskiem, są kluczem, który tajniki słowiańskiego prawa odmykając, tłumaczy oraz powód, czemu opowiadanie nasze nie od prawa czeskiego, lecz od dwu praw owych koniecznie musieliśmy rozpocząć. Rzucę i na ten szczegół okiem, zapobiegając zarzutowi jakoby mi ktoś o to uczynić mógł, że przeglądam dziejów od Polski i Rusi rozpoczął.

§. 56. Chociaż Swewowie zastąpili pierwsi urządzeniami politycznymi, i urządzenia te rozplynęły się niby rzeka po siedzibach ludu ze szczepu ich pochodzącego, jednakże gdy woda tejże rzeki nasiąkła w samem źródle mętami obcego prawa, przeto nie można obrócić jej na

użytek skutecznie, nie przefiltrowawszy wprzód przez prawa ludów odległe od Swewów mieszkających, i nie przekonawszy czytelnika o tem, że prawa swęwskie te, które się z ruskimi, serbskimi i t. p. zgadzają, są właśnie owemi prawami czysto-słowiańskimi, których pierwiastku na sam przód będziemy poszukiwali. Zkąd samo przez się wyniknie, że tożsamość praw wnioskować każe o tożsamości rodu Serbów, Rusinów a Swewów. Uznawszy całą ważność tego twierdzenia, postanowiłem osobny mu ustęp w tych badaniach poświęcić. W piątym więc tego tomu dziale, gdy mi zgodność i różność między pierwotnemi prawami Słowian a Niemców zachodzącą rozważać przyjdzie, będę osobno badał prawo czysto słowiańskie w oderwaniu go od niemieckiego, a osobno germańskie czyli słowiańskie w spojeniu go z niemieckiem. Pokaże się ztąd, że gdy czeskie w rozwoju zasad prawa czysto-słowiańskiego przodkować nie może, przeto i przeglądu dziejów ze względu na historią prawa przedsięwziętego, nie należało mi rozpoczynać od Czechów. Spójrzymy na dzieje tego ludu, położenie w jakim się on do Słowian postawił weźmy na szczególną uwagę, styczność jego bardzo bliską z Niemcami rozważmy w skutkach.

§. 57. Kiedy w Bojohemie (celtyckich Bojow dawnej siedzibie) osiadłszy swewscy Markomanowie, zniemczyli się zupełnie, przybył snadź ztamąd co dawni Swewowie nie widziany tu przedtem słowiański lud, i osiadł nad Wełtawą rzeką. Stare podania (w sądzie Libuszy przekazane nam) zapewniają, że przez trzy rzeki (które?) przybył pod dowództwem jakowegoś Czecha, a późniejsze (u Dalemiła zapisane) że przybył z Syrsbka (a więc z nad Łaby), i lechem (wojownikiem) był.

Najpóźniejsze zaś, w Rocznikach i Kronikach moich wymienione, napomknęły o tem, że ów Lech miał Rusa bratem. Zkądkolwiek przybył ów lud, który się później czeskim powszechnie nazywał i zowie, wiadomo to o nim że wraz z ziemią politykę Swewów odziedziczywszy, trzymał się Niemców statecznie, w ich widokach działał, i chciał za sobą pociągnąć Polskę.

§. 58. Trapili Czechów naprzód Awarowie, a po nich niemieccy Frankowie. Jarzmo atoli narzucone sobie przez tychże złamali oni, zespoliwszy się z ościennemi ludami pod wodzą zagadkowego dotąd Samona (r. 627). Wojownik ten, panując odtąd Czechom, przekazał rządy Krakusowi jednemu snadź ze swoich synów. Po nim dostały się one jego córce Libusie, która je z Przemysławem, na małżonka sobie z pomiędzy rodaków wybranym, podzieliwszy, stała się przez to matką długiego szeregu Książąt, na Wacławie III. w r. 1306 wygasłych. Różne przechodził czeski kraj koleje po Samonie. Podzielony na udziały od synów Przemysława dzierżane, najeżdżali znowu Frankowie za panowania Karola W. i jego następców (r. 752 i nastpn.), co trwało aż do czasu rozciągniętej nad Czechami opieki wielkomorawskiego państwa (r. 862—907). Z jego upadkiem nie ostali długo w pokoju. Stając się (od r. 895) Niemców hołdownikami, zostali nimi aż do czasu Władysława II. Monarcha ten, książęcy tytuł na królewski zamieniwszy r. 1158, uwolnił się od hołdu, atoli nie mógł Czechów wydobyć z pod wpływu Niemców. Skoro pomiarkowali to z czasem, że dawny ich lennik poczuwszy się na siłach zamyśla o zaborach na zachodzie i południu, (w dzisiejszem arcysięstwie austryackiem, Styryi i Karyntyi,) czyli że kraje, które na Słowianach zdobyli, odebrać im zamyśla, pracowali nad

tem usilnie by się znowu na udziałowe księstwa czeskie rozpadło państwo.

§. 59. Grożącego sobie ztąd nieszczęścia lubo za szczególnem staraniem Przemysława Otokara I. (um. r. 1230) uniknęli Czesi, przekonali się jednakże o tem, że chcąli swoje powiększyć panowanie, powinni obrócić oręż na wschód, i w siedzibach dawnych Swewów a teraz posiadłościach polskich czynić podboje. Siedziby te od Tacyta dokładnie wyliczone zmieniły z postępem czasu nazwiska, granice, postać. W ogóle rozpadły się na Wielkopolskę, Szląsk, Mazowsze, Pomorze, Prusy. Powiemy o granicach krajów tych po szczególe (1) i dziejów ich dotkniemy.

§. 60. Zaczynam rzecz od Szląska, który jeografi-cznie i politycznie przechodząc różne zmiany, poszedł wreszcie, jak wiemy, na udział dla synów wypędzonego r. 1148 z Polski Władysława II. Książęta ci dzieląc znowu ten kraj między siebie na trzy niejako Szląska, dolnym, średnim, górnym nazywające się, rozdrobnili go na księstw wiele, które osierociawszy, powróciły w ma-łej części do Polski, a resztę zabrali Czesi. Wyli-czymy je kładąc obok nazwiska księstw rok zaguby samodzielności ich, czyli przejścia pod władzę Czechów i Polaków. W dolnym leżały: głogowskie 1476, i ole-śnickie 1492. W średnim: wrocławskie 1335, świdnic-kie 1368, ziembickie (Münsterberg) 1454, brzeskie 1664, lignickie 1675. W górnym: raciborskie 1340, siewierskie 1443, oświęcimskie 1453, zatorskie 1495, opolskie 1532, cieszyńskie 1625.

§. 61. W posady Swewów wchodzili i Mazowszanie, uzyskawszy z czasem to imię, gdyż dawniej ogólne Nad-

(1) Porównaj w dodatkach do tego tomu artykuł pod liczbą II. *Przyczynek do ziomotopisu i statystyki Polski XIII wieku.*

narwlan nosili miano, do wielkiego się Ligiów plemienia licząc. Z zepsutój nazwy Massagętów, poszło nowsze ich miano (co z czasem udowodnione będzie), powstawszy na miejscu, a nie za Karpatami swój początek wzięwszy. Mniema Lelewel, ale bezdowodnie, że się Mazowszan miano w nazwie Mazyów kryje; domyśla się że z Dakami przybyli oni nad Wisłę, i że zastali tu Ligiów dawnych, z którymi się pomieszali (1). Bądź co bądź, kryła się nazwa ludu i kraju w pomroce nocy, i dopiero Nestor z niej Mazowszan, a Gallus Mazowii wydobyl imię. Będąc kraj ten częścią Polski, i według tegoż Galla niechętnym jej telnąc duchem a sprzyjając Prusakom, zjednał nam przez koligacenie się i spokrewnianie Litwinów i pobratał na zawsze z Polakami. W podziale Bolesława Krzywoustego dostało się Mazowsze Bolesławowi Kędzierzawemu, zaokrąglone na zachodnio-północnej stronie pasmem ziemi, za rzeką się Notecią rozciągającą. Z jego śmiercią (r. 1173) dostawszy się Leszkowi Białemu, stało się znowu częścią polskiego królestwa.

§. 62. Przez podział kraju który on z bratem uczynił dostawszy się Konradowi, zaczęło Mazowsze wespół z wydzieloną sobie ziemią łęczycką, sieradzką, całemi Kujawami, i rozległemi nad Notecią, michałowską tudzież dobrzyńską ziemiami, jedną stanowić całość. Konrada znowu następcy dzieląc się krajami rzeczonymi potworzyli z nich księstwa, które podobnie co szlążkie wyliczymy. Były następujące: brzesko-kujawskie 1268, sieradzkie 1335, łęczyckie 1335, dobrzyńskie 1337, inowrocławskie 1339, czerskie 1354, gniewkowskie 1364, płockie 1495, warszawskie 1526.

§. 63. Siedziby Swewów od Tacyta wymienione,

(1) Histoire de Pol. 12 w przyp., Narody 574.

a w krajach słowiańskich dotąd przez nas wspomnianych nie znajdujące się, leżały na ziemi rozciągającej się między ujściami Łaby i Wisły do północnego i bałtyckiego morza. Potworzyły się z nich rozliczne małe objętości państwa, które rządząc się po największej części republikańsko, upadły z czasem niemal wszystkie, poszedłszy na udział Niemców i Polski. Zamieszkiwała je ludność troistój, słowiańskiej, litewskiej i niemieckiej narodowości. Z początku pierwsza przeważała przez kilkanaście wieków, atoli w XIII a. bardziej jeszcze w XIV. niemiecka ludność wzięła górę nad obiema, litewska zaś wyginęła tu ze szczerem. Ponieważ mocne ślady słowiańskich a jakiegokolwiek zabytki praw litewskich pozostały się nam po ludach tu mieszkających, i takowe złożone są częściami w statutach Saksonów, Dytmarsów i Rugian pisanych po niemiecku, częścią w dyplomatach łacińskich, które się po siedzących tu Niemcach tudzież Słowianach i Litwinach zniemczonych pozostały: przeto wypada o ludach tych choć krocichno napomknąć, odsyłając po resztę do dzieł Szaffarzyka i Lelewela, do pierwotnych dziejów Polski i Litwy przeze mnie wydanych, w reszcie do rozbioru statutów, który w następnym dziale podany będzie.

§. 64. Są tego w dziejach ślady że od stołecznego ich miasta Meklenburga tak dziś zwani Meklenburczanie, Wielkopolanami się niegdyś zwali, a miasto ich Wielopolem mianowało się; i że z nich ci, którzy obecnie Szwerinianami się zowią, noszą nazwę z słowiańskiego przekreconą języka, północnemi Polanami dawniej mianowani będąc (1). Był niegdyś Meklenburczanin zawołanym

(1) Od starost. *Sjewern*, północny, pochodzi snadź niemieckie *Szwerin*, nie od *zwjer* (zwierze), jak Hanka w *Jahrb.* II. 1. str. 178 mniema. Meklenburg zowie się też po st. Lubów.

obroncą słowiańskiej narodowości, której ostatecznie bronił pod wodzą Przybysława i Nikłota swych Książąt. Po ich na początku XII wieku nastąpiącej śmierci, ochrzczeni ciż Meklenburczanie, nachylając się do niemieckiej narodowości, całkiem się z czasem nachylili do niej. Tenże sam los spotkał Pomorzan.

§. 65. Chociaż i oni według Nestora lechickiem plemieniem byli, jednakże Lachów równo jak Mazowszanie nie lubili, co miało swoje w polityce przyczynę. Kraj ten gminnie się i patryarchalnie pod wodzą swych Książąt rządzący, ulegał wyższej władzy Królów polskich; którzy chcąc go sobie zobowiązać, uznali dziedziczne następstwo jego Książąt, na dwie części podzieliwszy w tym celu Pomorze. Rozciągające się od Odry aż do Persanty rzeki posiadli, z mocy rozporządzenia Kazimirza Sprawiedliwego polskiego Króla r. 1178, dziedziczni Książęta, reszta zaś aż do Wisły sięgającego kraju, zostając jak dawniej pod bezpośredniem Polski panowaniem, miała, być rządzona przez Namiestników królewskich. Atoli drugie to Pomorze rozpadło znowu na tak zwane słupskie (1), od Persanty aż do rzeki Leby idące, tudzież na gdańskie, Wisły dotykające się. Słupskie Pomorze opanowawszy Duńczycy dzierżyli aż do r. 1202, w którym wypędziwszy ich Słupczanie uznali nad sobą władzę Świętopełka gdańskiego Pomorza, jak go Polacy zwali, rządcę, a jak się sam nazywał, Księcia (2). Oderwawszy się on od Polski r.

(1) Starost. *stolp* przesunięte na *slop*, znaczy *słup*, zjazd miasta *Słupi* (po niemiecku *Stolpe*) nazwa.— (2) Wymieniony r. 1148 *castrum Gdańsk*, posiadał r. 1178 *Schamborius*, tytułując się *princeps Pomoranorum*. Władzący po nim na Pomorzu *gdańskiem* Świętopełk, Księciem się mianował ciągle. Porówn. Cod. Pom. 39, 111, 112.

1227, i udzielnym ogłosiwszy Księciem, panował krótko wraz z rodem swoim, który r. 1275—1295 wygasł. Pierwsze Pomorze, przez dwu wspólnie od r. 1178 sprawowane będąc Książąt, rozpadło się r. 1278 na dwie wolgastską i szczecińską dzielnicę; z których znowu wolgastka na dwie r. 1326 rozdzieliwszy się, wróciła r. 1474 do pierwotnego stanu, jeden odtąd czyli szczeciński stanowiąc udział, ale nie na długo. I ten bowiem rozdzielił się na dwoje r. 1520, co trwało do r. 1618, w którym zlawszy się na nowo oba, jedną odtąd to jest szczecińską, r. 1637 dopiero wygasła, stanowiąc dzielnicę (1).

§. 66. Resztę siedzib dawnych Swewów, w krajach któreśmy dotąd opisali nie mieszczących się, a rozłożonych między Odrą a Łabą, posiadając razem słowiańskie i litewskie plemiona, i tymże się trybem co Pomorze rządząc, uznawały wyższą nad sobą władzę częścią Niemców, częścią Polaków. Cesarze niemieccy nie mogąc sami podbić sobie tych ludów, chętnie przypuścili do podziału się łupem Królów polskich, zwłaszcza gdy ci uznali się być członkami rzeszy, i ludy rzeczzone pod pośrednią Cesarzów, a bezpośrednią swoją przywodzili władzę, widząc w tem ich i swoje dobro. Gdziekolwiek bowiem zajął Polak kraj jakowy pod swoje rządy, ochraniał mu przez to narodowość jego, rządzić się mu gminnie, lub mieć książęce pozwalając rządy: co wszelako do czasu tylko cierpieli Niemcy. W miarę słabienia Polski usuwali ztąd zwierzchnie jej rządy, wcielali gminy i księstwa do funduszów opactw i biskupstw, lub przyznawali nad nimi rządy Duńczykom, Saksonom, Meklenburczanom, Pomorzanom,

(1) Resztę o Szląsku, Mazowszu, Pomorzu, zobacz w Dodatku w II. artykule pod napisem *Przyczynek* i t. d.

shodłowanym cesarstwu. Tak wykluczwszy Polskę od posiadania krajów liczonych do rzeszy, wymagali jednakże od niej by się nie uchylała od związków z tą rzeszą, tudzież przejmowała się niemiecką narodowością jak najwięcej i t. p. (1). I udawało się im nie raz otumanic Książąt i panów, naród atoli i lud czyli szlachtę i gmin bynajmniej, który przyjęciu niemieckiej narodowości stawiał jak największy opór. Czemuż to? czyż nie jedno jest mieć tę lub owę narodowość? wszak ludzkość jest jedna, i wszystko jedno być powinno dla człowieka należeć do tego lub owego narodu, byle Boga, cnotę i bliźniego miłował? Tak rozumowano niegdyś i dziś rozumuje się jeszcze, ale fałszywie.

§. 67. W związku człowieka ze światem, w podobieństwie ludzi do ludzi, zachodzi pewna różnica, która wyosabiając jeden lud od drugiego, innym językiem przemawiającego, inne mającego obyczaje, wskazuje mu oraz, że jest człowiekiem zbiorowym swojego rodu, czyli osobnym jest narodem, i że właśnie to czem się od drugiego różni, stanowi narodowość jego, którą szanować i rozwijać powinien; gdyż nie jest mocen przyjąć inną konstytucją polityczną nad tę, której zaród otrzymał od Boga, razem z tym węzłem towarzyskim który go zrobił narodem. Pojedynczy atoli człowiek może się samowolnie ku obcej nachylić narodowości, może się przelać w bryłę różnopościowego narodu, może nawet, zkrystalizowawszy się z nim w jedną masę, trwać statecznie przy narodowości którą sobie obrał dobrowolnie, jak to na Bulgarach, Litwinach, Tatarach i t. p. zesławiańszczonych

(1) Porówn. w Polsce pod względ obycz. IV. 264 następ. artykuł: *Haracz opłacany przez Polaków w czasach najdawniejszych.*

widzimy: ale jeżeli ją zmuszony przyjął, wtedy nie zleje się on nigdy z narodem do którego przystać musiał, nie zrośnie z nim w jedno ciało, i jedynym tchnąć nie będzie duchem; niby na odwet za to, że wynarodowiony gwałtem będąc, stał się przez to nijakim narodowcem. Inaczej się ma z ludami łączącymi się politycznie, bez naruszenia swój narodowości: takie albowiem mogą spółkować razem bez narażenia się jeden drugiemu, czego dali przykład Finnowie, którzy jedną ze Słowianami w wielkim już Nowogrodzie rzeczpospolitą stanowili.

§. 68. Z wielką dla siebie i Słowian szkodą, zaprobowali Niemcy na Słowianach nadłabańskich pierwszego sposobu bratania się: natomiast korzystnie użyli sposobu drugiego na Czechach i Polakach, łącząc się z nimi w jedno ciało polityczne, przez niemiecką rzeszę reprezentowane. Wszelako i tak nie obeszło się bez walki o narodowość, z której obronniejszą ręką wyszli Polacy niż Czesi, może dla tego że krócej od nich w blizkich związkach zostawali z ową rzeszą. Pomimo silnego na prawa nasze wpływu form niemieckiej feudalności, nie utraciły one swojego ducha. Cięższą wytrzymał próbę język. Jakoż gdyby polski naród nie był użył charakteru swojego za tarczę przeciwko wpływowi niemieckiej mowy, gdyby, ustawiczną staczając z nią walkę, nie wypróbował przez to siły narodowości swojej, wypolerowawszy ją niby kruszec w ogniu, byłby język, a przezeń piśmiennictwo polskie, zniemczawszy, usunęło podstawę na której się nasza narodowość opierała najsilniej, a naród wytoczywszy tak z siebie siłę żywota, byłby upadł, nie mając się oprzeć na czem bezpiecznie. Najlepiej udało się u nas Niemcom z tem co najmniej człowieka od człowieka różni. Rozumiem przez to domowe życie, które zupełnie wzięło górę u czeskich

panów, zwłaszcza gdy im przodkował w tem monarcha w niemieckich wygodkach rozmiłowany wielce. Wacław I. (wstąpił na tron 1230) najwięcej się do zniemczenia Czechów przyczynił, i miał w następcach swych naśladowców wiernych. Że się toż samo nie stało z Polską, że oszwabieni przez Niemców nie w jednym, nie daliśmy się im jednakże pociągnąć do wygodek i zbytku, i nie zeszwabieliliśmy przez to, powodem tego stali się Krzyżacy, którzy nam najwięcej niemiecką ohydźli narodowość, i kazali zerwać związki z narodem, z pośród którego wyszli tacy ludzie, jakimi byli owi pół-kapłani, pół-rycerze, a zawołani lichwiarze, szalbierze, i samoluby. Jakoż dopiero język, który powszechny u nas miał obieg za czasów protestantyzmu, a po nim piśmiennictwo i literatura, pogodziła nas znowu z niemiecką narodowością, skoro ją wprowadzono na drogę, po której idąc może jedynie przemówić narodowość ta do serca Słowian skutecznie.

§. 69. Krzyżacy byli zakonem rycerskim, ustanowionym od Niemców w czasie wojen krzyżowych, dla obrony pielgrzymujących do Jerozolimy pątników. Gdy po ustaniu krucyat bezczynne wiedli życie, zprowadzeni zostali do Polski od Konrada mazowieckiego r. 1222, na wojowanie Prusaków, z którymi się, mimo zawołanej ztąd sławy Polaków że różnolitą narodowość umieją godzić, mimo wielkiej zażyłości Mazowszan a Litwinów, porozumieć nie umiał. Dali mu taką radę otaczający go Niemcy, której tem chętniej usłuchał, gdy ustanowiony przezeń poprzecznie zakon rycerski pod nazwą „braci dobrzyńskich“ nie sprostał w boju Prusakom. Przybyłych osadził Konrad w daną im w posiadanie ziemi chełmińską. Ale chcący zakon, nie przestając na téj ziemi, zagarnął z czasem wszystkie kraje polskie od morza bałtyckiego aż po Wi-

słą rozciągające się. Posiadania ich odstąpił im na zawsze Kazimierz W. Król polski r. 1343 przez pokój kaliski. Że w sto kilkanaście lat po swem do Mazowsza przyjsciu zrobili takie zdobycze, nie będzie się dziwił, kto pomni, że nie sami ale całe pod ich chorągwiami wojowały nas Niemcy. Pomagali im w tem i Królowie czescy, na swoje i naszą zgubę. Pociągniemy dalej urwane ich wyżej dzieje.

§. 70. Chociaż większą od nas mieli do tego sposobność Czesi, będąc w cześniejszej niż my rzeszy niemieckiej członkami, chociaż wielkie współczucie u nadłabańskich znajdowali Serbów, należąc niegdyś wspólnie z nimi do morawsko-Swiętopetkowego państwa, nie szli jednakże nad Łabę ratować słowiańszczyzny, ale się darli na wschód ku górnej Wiśle, gdzie Bolesław II. ich Książę zdobył r. 867 Kraków, z którego Bolesław Chrobry wypędził go r. 992. Ciągłą odtąd uwagę na Szląsk mając, to zabierali główne jego miasto Wrocław Polakom, to odstępowali im go za pieniężnem wynagrodzeniem. Zaledwie rozgospodarowali się w Prusiech Krzyżacy, poszedł im w pomoc Przemysław II r. 1254, wzięwszy po drodze w pomoc Książąt szląskich. Wyprawy te ponawiał po kilkakroć Król Jan Luksemburski, na monarchę od Czechów po wygasłym Przemysławiczów rodzie, i krótkim u nich Rakuszan (Austryaków) i Korutanów panowaniu, wzięty r. 1311. Miał on oprócz chęci wspierania spółrodaków (Niemcem był bowiem) i ważne w krzyżowych wyprawach cele, gdyż chciał przez nie dalej prowadzić rozpoczętą od Wacława II. r. 1291 wojnę o tron polski. Probować też zamyslił, ażali się nie da i Mazowsza zyskać, takim kosztem, jakim zyskali jego poprzednicy Miśnia i szląsko-opolskie księstwo, które im r. 1289 hołd złożyło. Król Jan wziął

bez wojny Budziszyn w Łużycach z przyległościami, w r. 1327 następ. odebrał hołd od górno-i średnio-szląskich Książąt, a idąc r. 1328 na krzyżową wojnę do Prus, odebrał r. 1329 hołd poddaństwa od Zgorzelican (Görlitz), tudzież od Wacława na Płocku mazowieckiego Księcia.

§. 71. Władysław Łokietek, prawy tronu polskiego po skonie r. 1296. Przemysława Króla dziedzic, prowadził z Czechami r. 1298—1306 wojny o niepodległość Polski, które się w czasy panowania domu luksemburskiego przedłużywszy, dopiero r. 1343, 1345 pokojem z Krzyżakami i Królem Janem przez Kazimirza W. zawartym zakończyły. W przeciągu tego czasu Król czeski, uważając się za dziedzica tronu polskiego niby prawem następstwa po Wacławie III poprzedniku swym, gospodarował po Kujawach i Mazowszu dowolnie, sprzedawał ziemie (1), i t. p. Wszystkiego tego mocne się w prawach okolic tamtych pozostały ślady. Dopiero po r. 1345 ustały, ale nie zupełnie, między Czechami a Polakami niesnaski. Nie wiódł bowiem Karól IV. Cesarz a Król czeski, który po Janie ojcu swoim r. 1364 na tron czeski wstąpił, wojen z Polską, ani Krzyżaków nie wspomagał, zajęty będąc u siebie. Nabył on r. 1373 Brani-borza (Mark-Brandenburg), odzyskał na nowo Łużyce dolne z miastem Zgorzelcem, i t. p. Atoli jego następca Wacław IV. (wstąpił na tron 1378) wdawać się znowu zaczął w krzyżackie sprawy, obawiając się bardzo ażeby potężna teraz Polska zniszczywszy zakon, Czechom też nie dała się we znaki. Zobaczmy przez cò się stała tak silną.

(1) R. 1330 oznajmił Król czeski Dobrzyńianom, że ich sprzedał Krzyżakom. Porówn. Voigta oód. Pruss. II. 179.

§. 72. Zetknąwszy z Polską i Rusią w ciągu tego rozdziału Madziarów, i napomknąwszy o stosunkach tychże ze słowiańszczyzną zakarpacką, musieliśmy ich następnie spuścić z oka, a zająć się wyłącznie ludami, w siedzi-
bách dawnych osiedlonemi Swewów, czyniąc to k'woli Czechów, niemieckiej narodowości głównych popleczników, i jój między Słowianami przedkarpackimi rozkrzewicieli; którzy, będąc oszwabieni przez nią, byliby następnie całą słowiańszczyznę rzymsko-katolicki wyznającą obrządek zeszwabili nieochybnie, gdyby znowu szczęśliwym trafem Polska dawne z Węgrami ponowiwszy związki, nie była przez spowodowane ztąd skojarzenie się z Litwą stawiała temu oporu, i też Litwę równie jak i siebie od krzyżackiego jarzma wyratowawszy, Czechów nawet nie wyrwała z niemieckich szponów. Rozumie się że i te czasy, wypadkami dziejów największej wagi brzemiennie, opowiadając, będę miał wyłącznie na uwadze prawodawstwo.

§. 73. Władysław Łokietek, uchodząc z kraju przed Czechami, tułał się i po Węgrzech. Tam odnowiwszy on dawną Madziarów z Polakami zażyłość, wydał za powrotem na tron córkę swą Elżbietę r. 1320 za Karola Roberta z domu andegawęńskiego, Króla Węgier. Ponieważ Kazimirz W., który po Władysławie nastąpił, nie miał potomka płci męskiej, przeto byliby wzięli po nim polski tron Książęta mazowieccy, albowiem szląscy przez poddanie się Czechom zostawszy znienawidzeni Polakom utracili wszelką nadzieję dojścia do panowania nad Polską; byliby, mówię, gdyby nie pokrewieństwo z Madziarami, które wyforytowało na tron Ludwika Króla węgierskiego siostrzana Kazimirzowego r. 1370, pomimo że sobie rodaka życzyli ziemianie polscy. Wiele ztąd złego atoli wiele i dobrego wynikło, nie tylko dla Polski lecz i dla całej sło-

wiańszczyzny. Wielkiem złem była obudzona teraz chuć w całym narodzie uzyskiwania przywilejów, która się do-
tąd w samych tylko dawała spostrzegać panach, tudzież
w przybywających do kraju cudzoziemcach. Wielkiem
zaś dobrem, że Węgrzyni zpowodowawszy zetknięcie się
Polski z Litwą, dali przez to sposobność słowiańskim i
zesłowiańszczonym ludom poznania się bliżej, i zkorzysta-
nia ztąd dla swojej cywilizacji. Że zaś z tego co było
złem dobre, a co dobrem złe wynikło, przypisać należy
równowadze, którą natura stanowiąc w świecie, pogo-
dziła przez nią bieg rzeczy ludzkich. Poznajmy źródło
owe złego i dobrego.

§. 74. Król Ludwik dbając więcej o swoje rodzime
jak o nasze królestwo, siedział u siebie, a Polskę przez
namiestników sprawował, powierzając tę władzę laici ko-
mu, kobiecie nawet (Elżbiecie matce swęj). Głaszcząc
szemrającą na to szlachtę, dawał jęj przywileje, przez
co przyuczał ją do robienia targów z każdym nowo na-
stępującym na tron monarchą, o swobody i uwalniania od
składania danin i płacenia podatków do skarbu królewskiego.
Wieloznaczący taki przywilej uzyskała od niego szlachta
polska r. 1374, za co zobowiązała się mu jedną z jego
córek uznać za następczynią tronu (bo i Ludwik nie miał
potomka płci męskiej). Los padł na Jadwigę młodszą
jego córkę w dziewczym będącą stanie (starsza Marya
była małżonką Zygmunta Cesarza niemieckiego a następnie
węgierskiego i czeskiego Króla). Miał pozyskać Jadwigi
rękę i Królem zostać polskim Wilhelm Książę rakuskie,
lecz pani ta, robiąc narodowi ofiarę z siebie, odważyła
się zostać żoną nierównego sobie cywilizacją i latami Jagiełły
Wielkiego Księcia litewskiego.

§. 75. Zetknąwszy się tak Polska z Litwą, i obszernemi jój, na Żmudzi, w kraju Prusaków i Łotyszów, tudzież na Rusi aż po Dniepr, wzbogacona posiadłościami, nie tylko się przez to do ludów tych, ale i do Czechów, Węgrzynów i t. p. a przez nich znowu do reszty zakarpackich Słowian, o ile na to pozwalało owczesne kościoła katolickiego położenie, zbliżyła. Skutkiem czego upadł wpływ Niemców na słowiańszczyznę, co wnet mocno uczuli Krzyżacy. Atoli familijny Jagiellonów nepotyzm i antynepotyzm spowodował to, że się znowu wzmógł wpływ niemiecki; przez postawienie na nogi obalonych Krzyżaków, i wpuszczenie Austrii do Czech i Węgier. Zkąd w dalszem następstwie wynikło to złe, że gdy łagodni Jagiellonowie nie byli w możności wstrzymania narodu dążącego w przyspieszonym biegu do uzyskiwania przywilejów, przeto przywileje te podkopawszy kościół katolicki, osłabiwszy rząd, i zgasiwszy światło w narodzie, przyprowadziły teraz Polskę, a z nią Litwę i Ruś, do tegoż stanu, w jakim się po śmierci Bolesława Krzywoustego znajdowała, a czego o przywileje powaśniony z sobą naród nie mógł nawet dostrzec i ustrzec się zawczasu. Ta jedynie zaszała teraz różnica, że niegdyś podzieliła się sama Polska na udziały, a teraz podzielili ją między siebie, owi przez nepotyzm jagielloński na wielkich mocarzów wyforytowani sąsiedzi. Przejdę po szczególe o czem tu ogółowo napomknąłem, i szczegół każdy od jego początku do końca powiodę. W przód mi jednakże o Litwie słówko powiedzieć należy.

§. 76. Ponad brzegami niemieckiego i bałtyckiego morza przebywały od czasów niepamiętnych z Niemcami i Słowianami odrębnego pokolenia ludy, które, gromadnie lub rozproszono mieszkając, nie ukonstytuowały się w udziel-

ne państwa aż dopiero za rzeką Preglą. Napotykamy ślady litewszczyzny między Meklenburczanami i Lutykami, co sama nawet nazwa drugich pokazywać się zdaje (1). Dostrzegamy takoweż ślady u Pomorzan; upatrujemy je u ludów po prawym brzegu Wisły tudzież za Preglą osiadłych i daleko na wschód rozciągających się, jakimi byli Jadźwingowie, Prusacy, Żmudzini, Litwini, Łotysze, których w jednym kładzie rządzie kronikarz, naznaczając pierwsze między nimi miejsce Prusakom i Litwinom (2). Ludy atoli te lubo miały w sobie silny pierwiastek swojski (3), jednakże było w ich narodowości wiele ruskiego, fińskiego, niemieckiego żywiołu, czego są mocne ślady w zabytkach prawodawstwa które doszły do naszych czasów. Po swojskim ruski, po nim polski przeważał. Zanim Normanowie w Nowogrodzie się i Kijowie usadowili, panowali pod nazwą Rusów w IX—XI. po Chr. wieku tu i owdzie w położonej nad brzegami morza Litwie. W wieku następnym osiedli u Łotyszów, z Kuronami fińskim plemieniem pomieszanych, którzy tam gdzie i obecnie, to jest w okolicach dzisiejszego miasta Rygi przesiadywali. Wtedy to bowiem jeden niemiecki kapłan, imieniem Meinhard, udał się z kupcami brzemieńskimi na opowiadanie

(1) Lelewel, który pierwszy uwagę na to zwrócił w Tygodn. Wilens. II. 352. nstpn., zaprzeczył, w Polsce śr. wiek. I. 441. powinowactwa imienia Lutyków z Litwą. — (2) Boguchwała wylicza *Jaczwanazytas* (Jadźwingów), *Scowitas* (z Kowna?), *Pruthenos*, *Litwanos*, *Szamaitas* (Żmudź), którzy się strony Konrada mazowieckiego trzymali. Pierwsze między nimi miejsce naznacza Prusakom, i Mindowsa władzcę Litwy Królem Prutenów nazywa. — (3) Dla tego też Książęta obcego t. j. nie litewskiego rodu, jakimi byli pomorscy, władząc nad jakimym szczepu litewskiego ludem, tytuły od ich brali miana. Porówn. Cod. Pom. 124., gdzie na akcie z r. 1182 tytułuje się *Barnim Dei gracia pomeranorum dux et luiticiorum*.

słowa bożego w kurońskie kraje, gdzie też niezabawem rodacy jego wystawili miasto Rygę. Zrobiony w nim przez Papieża r. 1170 tenże Meinhard Biskupem, rozpoczął szereg Biskupów i Arcybiskupów rygskich. Następca jego założył dla zabezpieczenia wiary zakon Kawalerów mieczowych, Mistrzem jego niejakięś Winnona Rohrbacha r. 1205 zrobiwszy. Lecz ci Kawalerowie z Krzyżakami niemieckimi do Prus przybyłymi zjednoczywszy się r. 1234, nie tylko się z pod władzy Arcybiskupa wyłamali, ale nadto założyli na swój karb tak zwane Inflantskie państwo. Groźniejszych niż w nich upatrując Litwa dla siebie nieprzyjaciół w pruskich Krzyżakach, z nimi głównie wojowała, z oka przytem nie spuszczać Rusi od Tatarów podówczas trapionej. Łupiła ją więc z nimi wspólnie, i z jednej strony do Podlasia, gdzie Jaćwież pod Rusią i Polską zostając wyglądała ztamtąd przyszłego pana, nie będąc pewna kto nią zawładnie na zawsze, czyli mówiąc ówczesnej dyplomacyi językiem, kto ją ochrzci (1); z drugiej zaś strony aż po Kijów na południe, a na wschód o kilkadziesiąt mil od Moskwy zapędzała swoje zagony. Tym sposobem podbiła sobie tak zwaną Białą-Ruś, a w niej witebskie, mińskie, i mohilewskie księstwa. Mindows syn Ryngołda wzniósł około r. 1240 potęgę Litwy, podniósł ją wyżej Lutuwor 1292, a jeszcze wyżej wnuk jego Gedymin r. 1315, którą z obszernego już państwa obszerniejszą uczyniwszy syn jego Olgierd (panował

(1) Krzyżacy zachęcali r. 1254 do rozebrania Jaćwieży. Wdyplomacie u Rz. będącym mówią: *Danieli primo regi Ruthenorum et Szamovito duci Mazovie et eorum liberis terciam partem Terre Jatvenczorum conferimus*. Papież pozwolił r. 1268 Przemysławowi Otokarowi II przyłączyć do dyecezyi ołomunieckiej Jadźwingów, gdyby ich zdobył. Voigt. Cod. I. 160. 161.

około r. 1342), przekazał wnukowi swemu Jagielle, z poganina na chrześcianina rzymsko-katolickiego obrządku r. 1386 w Krakowie pod imieniem Władysława ochrzczonego, i zaraz po chrzcie ś. z Jadwigą małżeńskim połączonemu węzłem.

§. 77. Z Krzyżakami wypadło mu pierwsze stoczyć boje, którzy tak dalece się w polskich rozgościli krajach, że już zakroczymski na Mazowszu posiadając powiat, a na Pomorzu Słupią gdańską zawładłszy Warszawy sięgali. Synowie Świętopołka widząc, że się nie ostoją przy temże Pomorzu, wrócili je znowu Polsce po śmierci ojca, i Przemysław Król objął je r. 1295 w posiadanie. Atoli wśród napadu na Polskę, po śmierci Leszka Czarnego, Szlązaków i Czechów, Pomorze rzeczne rozszarpane zostało przez Krzyżaków tudzież Pomorskich Książąt. Wielkie również czynili zabory Krzyżacy na wschodzie, gdzie zagarnęli pod swą moc, całe tak dziś zwane wschodnie Prusy, Żmudź i t. d. Władysław Jagiełło świetne r. 1410 na nich pod Dąbrową i Tembarkiem (Grünwald und Tannenberg) wygrawszy zwycięstwo, zyskał dla Polski Dobrzyń przez pokój w Toruniu roku następnego zawarty, dla Książąt Mazowieckich Zakroczym, dla Litwy Żmudź. Było to zapowiedzią dalszych dla Polski następstw szczęśliwych, a dla Krzyżaków nieszczęść. Około r. 1454 dotknął ich palec Boży i ukarał boleśnie. W tym albowiem roku poddały się całe Prusy Kazimirzowi synowi Jagiełły, o co przez lat dwanaście toczyła się między nami a zakonem wojna. Zawarty r. 1466 w Toruniu pokój zapewnił Polsce posiadanie gdańskiego Pomorza, o ile takowe Krzyżacy dzierżeli, dalej powiaty Lawenburga i Bytomia część tegoż Pomorza składające, na koniec Warmią i ziemię chełmińską jój panowaniu poddał: resztę Krzyżackich posiadłości,

a mianowicie tak dziś nazywane Prusy zachodnie, zostawiono przy zakonie, z warunkiem by odtąd hołdownikiem się być uznawał Polski. Ta okoliczność ożywiwszy znowu obumierający już język polski na Pomorzu nie tylko książęcem ale i gdańskiem, wpływała korzystnie na słowiańską narodowość w tamtych stronach. Jój to przypisać, że dotąd na kończynach siedzib dawnych Swewów, w Holsztyńskim, Meklenburskiem i t. d. spostrzegamy ślady słowiańskiego języka między ludem, nie widząc ich już w wyższych warsztwach tamecznego społeczeństwa, które zmuszono zaprzeć się swojej narodowości (1); że dziś łożyczcy i kaszubscy uczeni pismu nawet powierzać swą mowę odważają się (2). Jeszcze się lepsze na przyszłość otwierały dla téjże narodowości widoki, gdy Mistrz krzyżacki Albert, z rodu Margrabiów braniborskich pochodzący, zrzućwszy habit, złutrzawszy i ożeniwszy się, zaczął r. 1525 hołdować Polsce jako świecki Książę. Wtedy to owe powiaty Lawemburga i Bytomia ustąpiono pomorskim Książętom w nadziei, że znów, co też przyobiecywali uczynić, zechcą hołdować Polsce. Zawiodły atoli nadzieje, i zamiast ku nam, obróciło się ku Margrabiom szczęście. Już oni w XIII wieku posiadli nabyte w posagach, zastawach i t. p. ziemie wielkopolskie między Odrą a Wartą rozciągające się. W XVI, XVII wieku nabyli Prus wschodnich, i Pomorza książęcego; a w XVIII stali się panami wszystkich krajów polskich aż po rzeki

(1) Książęta meklenburscy okupili sobie tron u Niemców przez wyrzeczenie się słowiańskiej narodowości, której się lud uporczywie trzymał. Jeszcze w r. 1237 była w Szczecinie słowiańska gmina obok niemieckiej. Porówn. Cod. Pom. 753. — (2) Zobacz *Pogląd na etnograficzny rozwój języka polskiego*, w Piśmieni. II. 323. nastpn.

Pilicę i Bug sięgających. Powód temu dał nepotyzm familijny Jagiellonów.

§. 78. Kazimirz Jagiellończyk wydał swą córkę Zofią za Fryderyka Margrabię braniborskiego pana na Anspachu, która umierając 1513 zostawiła po sobie syna Alberta, krzyżactwu jak rzekliśmy przeniewierzonego. Ponieważ z nim ustał zakon krzyżacki w Prusiech, przeto Zygmunt I. Kazimirza Jagiellończyka syn, który od r. 1506 w Polsce i na Litwie panował, winien był kraj ten wcielić do państw swych, jako opustoszały po swoim lenniku. Lecz on tego nie uczynił, owszem dał na nowo pruskie księstwo siostrzanowi swojemu w lenność, z zapewnieniem następstwa domowi braniborsko-anspachskiemu, gdyby Albert umarł bezdzietnie. Wysoko on przez to wzniósł dom rzeczony, któremu do nabycia posiadłości w słowiańskich krajach dopomogli poprzednio Czesi. Bo oni panami, jak wyżej rzekliśmy, Braniborza będąc, sprzedali go r. 1402, 1411 Frydrychowi Burgrafowi norymberskiemu (1). Ten, z kraju tego i dawnych przez Margrabiów a następnie Elektorów braniborskich (2) na Książętach wielkopolskich niegdyś zrobionych nabytków, ukleił państwo, które w granicach swych zawarłszy wiele ziem polskich między Odrą a Wartą, jak rzekliśmy, tudzież w Luzacyi leżących (Lubusz Sątok, Krosno i około Frankfurtu nad Odrą leżące kraje weszły w te granice), sięgło i ku Prusom. Wymogli to Elektorowie na pomorskich Książętach, że porzuciwszy Polskę (którą się, dla wyłudzenia zapewne owych Lawenburga i Bytomia powiatów łasil) ich raczej a nie naszymi hołdownikami zostali (r. 1528). Atoli Elektorowie nie trafili do całego Pomorza przy śmierci,

(1) Riedel Cod. III. 150, 178.—(2) Eichorn. §. 287 przyp. 6.

ostatniego pomorskiego Książęcia Bogusława r. 1637. Wynagrodzono bowiem przez pokój westfalski Szwedów za danie pomocy Niemcom, częścią tegoż Pomorza tudzież i Rugią wyspą, a dopiero resztę co się pozostało Elektorowi oddano. Kiedy się następnie za panowania w Polsce Jana Kazimierza, ostatniego po kądzieli Jagiellończyka, toczyła u nas wojna szwedzka, wtedy Elektor w nagrodę że odstąpiwszy Szwedów przystał do Polaków uwolniony r. 1657 od składania hołdu Polsce, a nadto powiatami Lawenburga i Bytomia, ale z prawem hołdowania z nich obdarowany został. Przyjąwszy on r. 1700 tytuł Króla pruskiego, składał nam ten hołd jeszcze r. 1706. W krótkce r. 1764 uznany przez Polskę królem, i naturalnie od składania hołdu uwolniony zostawszy, robił na nas owe aż po Pilicę i Bug nabytki, należąc do podziałów Polski od r. 1772—1814. Wtedy też przez pokój wiedeński, szwedzkie się mu Pomorze wraz z wyspą Rugią dostało. Dostał przez to o co już r. 1421 zaczął czynić starania. Wtedy bowiem żeniąc syna swojego z córką Władysława Jagiełły, wymówił sobie, że małżeństwo to ma z czasem ułatwić Margrabiom następstwo na tron polski (1).

§. 79. Rozważmy jakim sposobem trony czeski i węgierski w ręce Jagiellonów dostawszy się, zostały przez nich wniesione w dom austriacki.

Nawyknięci do tego bawiący w Czechach Niemcy, by wszystko szło tamże po ich woli, obruszyli się bardzo na Wacława Króla (wstąpił na tron r. 1378), gdy na-
głiż na Professorów uniwersytetu praskiego, z niemieckiego pochodzących rodu, iść za jego zdaniem wyrzeczonem w sprawie rozdzielenia o papieżstwo hierarchii kościoła rzym-

(1) Riedel Cod. I. 393, 396.

sko-katolickiego, które i Professorowie tegoż uniwersytetu rodem Czesi podzielili. Czego gdy niemieccy Professorowie nie chcieli uczynić, wtedy korzystając z tego naród czeski wziął górę nad Niemcami i z pod ich wpływu narodowość swą, za sprawą Jana Husa Rektora uniwersytetu, uwolnił. Krok ten śmiały uczynił Czechów w całej słowiańszczyźnie rzymsko-katolickiej nader popularnymi, zwłaszcza gdy sprawie tej nie tylko lud lecz szlachta i panowie sprzyjali czescy. Odtąd to serca Polaków i Czechów lgnęły wzajemnie ku sobie. Odtąd czeski naród nie dzielił zdania Monarchy swego, który ciągle sprzyjał Krzyżakom, lecz i owszem polskiej trzymał się strony. Kiedy Krzyżacy na ową pod Dąbrówną i Tembarkiem r. 1410 stoczoną walkę z całych Niemiec co najdzielniejszego sprowadzili rycerza, przyszedł też w pomoc Polakom częścią z Czech, częścią z Węgier rycerze (odznaczyli się między nimi Jan Sokół z Lamberga i Jan Žižka z Trocnowa). Kiedy Jana Husa wyklęła hierarchia duchowna za to, że za zdaniem Króla Wacława poszedł, nie utracił on przez to u Króla i duchowieństwa polskiego miłości. Owszem listował z Królem Władysławem Jagiełłą r. 1412, i pomimo że r. 1415 zgorzał na stosie, niby za odszczepieństwo od kościoła, jednakże od Arcybiskupa gnieźnieńskiego i polskich Biskupów uznany został r. 1432 wolnym od zamy odszczepieństwa (1). Wtedy to poznawszy trudność położenia swego Zygmunt Cesarz a Król Czeski, brat Wacława IV, silił się na podkopanie tronu polskiego przez oderwanie od niego Litwy, ale daremnie się silił. Wojując on ze zwolennikami spalonego w Kostnicy Husa, którzy Husytów miano przy-

(1) Palacky Gesch. III. 1. stron. 304 Piśmiczn. I. 35 w przyp.

brali, ujrzał się owszem sam zagrożony na własnym tronie. Albowiem Czesi wysławszy r. 1420 do Jagiełły poselstwo zapraszali go na tron ojczysty, przedstawiając mu: „że powinien uczynić to dla dobra obu, polskiego i czeskiego narodu, którego nieprzyjaciołom Niemcom i Krzyżakom, sprzyja Zygmunt Cesarz.“ Opowiadając to Długosz dodaje, że gdyby się był nie obawiał Jagiełło zasad republikańskich, które rozsiewał po Czechach ów Jan Žižka, możeby się był natychmiast przychylił do żądania posłów, a nie odwłókł rzeczy, z téj niby przyczyny, że się musi poprzednio poradzić z Witoldem bratem swym stryjecznym, który namiestnikował na Litwie (1). Zamiast odpowiedzieć stanowczo: tenże, posłał Czechom synowca swego Zygmunta Korybuta, który od r. 1422 w różnym przeciągu czasu miejsce zastępując im Króla, nie mógł przyjąć korony, gdy oba bracia, Jagiełło i Witold, obawiali się zerwać przez to z Papieżem. Odwołany przez nich Korybut r. 1427 umarł w pięć lat potem. Wszelako nie przepadła i tak Polsce korona czeska, lubo kołowała długo, zanim się w ręce dostała Jagiellonów. Opowiedzmy jak się to stało.

§. 80. Z córką Zygmunta Cesarza, jedyną tronu czeskiego dziedziczką, ożenił się Albrycht Książę austriacki, i koronowany r. 1438 w Pradze na Króla rok jeden panował tylko. Z jego znowu córką ożeniwszy się Kazimirz Jagiellończyk r. 1447 nabył przez to prawa do tegoż tronu, na którym też r. 1471 osadził Władysława syna. Ten niezabawem posiadał i tron węgierski, do którego uślał mu drogę Zygmunt Cesarz zięć Ludwika węgierskiego i polskiego Króla. On to będąc po swym teściu

(1) Długosz I. B. 433, 434.

węgierskiego a po bracie czeskiego tronu dziedzicem, zbliżył znowu Polskę do Węgier, (odstrychnionych od nas z powodu skonu Królowej Jadwigi r. 1399 nastąpnego), przez zastawę jej Spiża r. 1412, i częste znoszenia się z nią w stosunkach dyplomatycznych. Z drugiej strony pchnęła nas za Karpaty Austria. Gdy bowiem Albrecht rakuski, zięć Zygmunta i trzech jego koron dziedzic, odumierając ciężarnej żony i dwu córek zostawił Węgry bez obrońcy, a ci bardzo go zapotrzebowali przeciwko posuwającym się od strony zawojowanej Serbii Turkom, przeto okoliczność ta powodem była, że sama Królowa wdowa radziła węgierskiemu narodowi, wybrać sobie na Króla jednego z Jagiełły synów. Wybrano starszego Władysława, który po ojcu r. 1434 zmarłym, objął tron polski. Tym czasem też sama wdowa powiwszy syna, któremu również Władysława imię kazała dać na chrzcie ś., zmieniła zdanie, i z dzieciątkiem swem ujechawszy z kraju, oczekiwała w Wiedniu dalszego wypadku losu, który się też wnet na jej przechylił stronę. Albowiem nowo-obrany Król węgierski stoczywszy r. 1444 z Turkami nieszczęśliwą bitwę pod Warną (z kąd też Władysławem Warneńczykiem nazywa się powszechnie), i w niej poległszy, zostawił Władysławowi Pogrobowcowi opróżniony tron węgierski. Dzierżył go tenże a z nim czeski do r. 1457, czyli do swjej śmierci. Osieroczone znowu oba państwa objeli dwaj mężowie do królewskiego nie należący rodu: z których Maciej Korwin aż do r. 1490 na węgierskim a Jerzy z Podiebrad do r. 1471 siedział na czeskim tronie. Skoro tron czeski przez śmierć Podiebrada opróżniony został, wziął go zaraz w posiadanie Władysław Jagiełłończyk syn Kazimirza, jako należący sobie po matce, Zygmunta niegdyś Cesarza a czeskiego

Króla wnucze, i sprawował go do r. 1516, wraz z węgierskim. O mało go jednakże nie utracił. Albowiem po śmierci Korwina wybrali sobie Węgrzy Olbrachta Jagiellończyka r. 1490, pominąwszy brata jego Władysława czeskiego, któremu się tron ten, jako wspólnie z czeskim chodzący, należał rzeczywiście. Pominięty Władysław zmówiwszy się z Beatrycą wdową po Macieju Korwinie, którą za żonę wziąć przyrzekał, wypędził z Węgier brata, po jednorocznem tamże jego panowaniu. Odtąd sprawował Władysław dwa Królestwa do r. 1516, dla obu a nawet dla Polski nieszczęśliwie panując. On to antyrodzinnem powodowany nepotyzmem, chcąc swój dom cesarskiego majestatu przyozdobić blaskiem, wdał się r. 1515 w zmwę z Cesarzem Maksymilianem I, a rakuskim księciem o zaślubienie synowi jego Ferdynandowi córki swjej Anny, jedynj obu węgierskiego i czeskiego tronu na ten przypadek dziedziczki, gdyby bezpotomnie umarł syn Władysławów Ludwik. I tak się też stało. Albowiem Ludwik wstąpiwszy po ojcu swym na oba trony, życie zakończył r. 1526 w przegranej przeciw Turkom pod Mochaczem bitwie. Obrany tegoż roku królem Jan Ząpolski Wojewoda siedmiogrocki zięć Zygmunta I polskiego Króla przez jedną część Węgrów, nie mógł się na tronie utrzymać, z przyczyny, że zaraz następnego czyli r. 1527 druga część Węgrzynów zrobiła sobie Królem owego Ferdynanda od r. 1526 Króla czeskiego.

§. 81. Kiedy tak Austria przez nierozum Władysława Jagiellończyka wdarła się na trony domowi jagiellońskiemu przynależące, zaczęła wnet przemyśliwać nad tem, jakby z czasem po wygaśnięciu w Polsce tego domu mogła i na naszym osieść. Torując sobie drogę dla przyszłych widoków nastreczyła przedostatniemu z Jagielloń-

czyków Zygmuntovi I. (wstąpił na tron po bracie Aleksandrze r. 1506, który znowu po owym Olbrachcie r. 1501 zmarłym objął panowanie) Bonę Sforcyą r. 1518 na żonę, a synowi jego Zygmuntovi Augustowi, który r. 1548 po ojcu aż do 1572 panował, dostarczyła dwu Księżniczek swojego rodu na małżonki. Chociaż nie było dla niej podobieństwem opanować nas, już to że u Polaków znienawidzoną była dla surowego obchodzenia się z Czechami, już też dla tego że po wygaśnięciu na Zygmuncie Auguście Jagiellonów po mieczu, byli jeszcze Jagiellonowie po kądzieli, jednakże nie odstępowała zamiarów, i nie tylko drugim tym Jagiellonom ale nawet po ustaniu ich na Janie Kazimirzu r. 1668 panowania w Polsce, władającym u nas dwom Królom obieralnym (Michałowi um. 1673, Augustowi III um. 1763) dostarczyła małżonek. I nie źle wychodziła na tem. Spokrewniana bowiem z Austryą Polska, była na jej usługach, z wielką nie tylko dla siebie lecz i dla słowiańszczyzny szkodą. Zrodzony z Katarzyny Jagiellonki siostry Zygmunta Augusta Królewicz szwedzki Zygmunt III, i dla tego po śmierci Stefana Batorego, męża Anny Jagiellonki również Zygmunta Augusta siostry, (panował r. 1576—1586) wzięty za króla r. 1588 pracował z domem rakuskim wspólnie nad pogniębieniem Czechów, i dokazał swego. Gdy albowiem zwolennicy Husa jawnie od Papieża odpadli, Królowie zaś czescy Cesarzami oraz, a więc podporą świecką władzy papieżkiej będąc, niewolili ich wrócić k'niemu, powstawały ztąd krwawe boje, które się dopiero wojną trzydziestoletnią r. 1648 zakończyły. W tych wojnach pomagając domowi rakuskiemu Zygmunt III. Król polski, patrzył na to przez szpary, że Austrya zwerbowała sobie u nas ruty lekkiej jazdy, Lisowczykami zwane i przez nich wygra-

wszy r. 1620 pod białą górą walną bitwę, przypawiła narodowość czeską o zgubę. Rozpuszczeni po téj bitwie na rabunek czeskiego i morawskiego kraju owi żołnierze ściągnęli przekleństwa Słowian na Słowian. Do dziś ma lud tameczny w żywej pamięci owe pożogi i mordy, które niegdyś Polacy, jak się wyraża, roznosili po czeskiej ziemi. Pracował też z domem austriackim wspólnie Jan III. Sobieski (po Michale na Króla r. 1674 wybrany) nad uciśnieniem Węgrów, którzy powstawszy przeciwko Austrii, przywołali Turków na pomoc. Zamiast bronić Węgrów jak należało poszedł r. 1683 na odsiecz Wiedniowi od Turków obleżonemu. Za co wywdzięczając się nam Austria należała r. 1772 (w rocznicę skonu ostatniego przed dwustu laty zmarłego Jagiellończyka, którego stryj Austrią wyforytował wysoko!) tudzież r. 1795 do rozbioru Polski, i zabrała nam Ruś Czerwoną z częścią Podola, tudzież Małopolskę.

§. 82. Dziwne są losy państw i narodów! Austria powstawszy równie jak pruskie Królestwo z osady woj-skowej marką u Niemców zwanej (1), miała w przeznaczeniu zabierać kraje słowiańskie, które też podbijając podbija dotąd.

W wojny z państwem moskiewskiem, Rosyą następnie nazywanem, która się z Austrią i Prusami podzieliła Polską, wprowadziła nas naprzód Litwa, a po niej Kozacy. Kierując wojnami temi najwięcej się odznaczył Król Stefan, o którym słusznie mawiali spółcześni i potomni, „ że w Kościele był więcej aniżeli Kapłanem, w rzeczypospolitej więcej aniżeli Królem, w radzie więcej aniżeli senatorem, na sądzie więcej niż prawnikiem, w wój-

(1) Porównaj Eichorna §. 135.

sku więcej niż hetmaném (1). Najnieudolniejszym zaś pokazał się Zygmunt III. którego charakterystykę gdlie-indziej (2) podaliśmy. Rzućmy okiem na Rosssyą, zajmawszy wprzód w dotknięte przez nas wyżej, a następnie zpuszczonej z uwagi dzieje Rusi.

§. 83. Po upadku księstw Halickiego i Kijowskiego, wzniosło się księstwo Włodzimirskie, a gdy i to runęło przez napady Tatarów, główna potęga Rusi duchowna i świecka osiadła w Moskwie (3): tu bowiem metropolia z Włodzimirza przeniesioną została na początku XIV wieku. Wszakże i Moskwa pod jarzmem Tatarów (którzy r. 1242 Ruś naszli, i ztąd pochody na zachod do Polski, Czech i Węgier czynili) jęczała, dopóki w drugiej połowie XIV wieku Dmitry Iwanowicz Doński, świętnego nad Tatarami w. r. 1380 na Kulikowém polu nie odniósłszy zwycięstwa nie przekonał się o tém, że już teraz może się ruski oręż mierzyć z tatarskim. Wielkie dzieło oswobodzenia Rusi od azyjatyckich barbarzyńców przywiódł do skutku Jan III Wasilewicz przymusiwszy niektórych Hanów tatarskich do uznawania nad sobą zwierzchnictwa Moskwy. Czynili na nich dalsze podboje jego następcy, przywodząc oraz drobniejsze księstwa ruskie po obu brzegach Dniepru będące pod bezpośrednie rządy, naprzód wielkich kniaziów, a następnie Carów Moskiewskich. Rozpoczęła się ztąd walka pomiędzy nimi a Wielkimi Książętami Litewskimi. Najpotężniejszy z synów Giedymina Olgierd posuwał niegdyś rozpo-

(1) Podworzecki w dziełku swém *Syon pochylony* 108. o którem Polskę 1. 345 porówn.—(2) Piśmiennictwo I.—(3) O niej pod r. 1176. pierwsza w historii znajduje się zmiana. Porówn. Nest. lietop. 159.

częste przez ojca swego w ruskich ziemiach z obudwu stron Dniepru zabory. Giedymin z Tatarami pasując się o władanie nad temi krajami, opanował Księstwa Włodzimierskie i Łuckie, napadł na Kijowskie, zagarnął Owrucz, Zytomirz, Perejasław, Kaniów, Białogród i wiele innych miast w Księstwie Siewierskiem. On uległemu uczynił Litwie rzeczypospolite ruskie Pskowską r. 1346 i Nowogrodzką 1349, a wdając się w sprawy ziem ruskich zadnieprskich posunął granicę państwa swego aż pod Możejask. Dalej czynił zabory Witowd, ale po jego śmierci, gily Litwa w niezgodzie żyła z Polską, (chociaż obudwom krajom ciż sami panowali Monarchowie) nie tylko że straciła Tatarów przekopskich, których Turcy pod swoje władzą r. 1475 zagarnęli (przyczém i Polacy w Mołdawii znaczne ponieśli straty) ale nadto zabraną sobie miała nowogrodzką rzeczypospolitą tudzież księstwo Siewierskie r. 1490. Następnie z powodów ujścia Gliniskiego do Moskwy Smoleńsk został zdobyty r. 1514, odtąd ciągle przemysłiwali Carowie o zdobyciu wszystkich posiadłości aż do Berezyny, tudzież o przywiedzenie poddanych Polsce Inflant, pod swoje panowanie. Zamiaru tego mało że nie dopiął Car Iwan Wasilewicz zwany Groźnym, opanowawszy Połock, i trwogę w tych stronach rozniósłszy (r. 1563 — 1567). Zygmuntowie obadwaj, królowie Polscy nie byli skorymi do walki. Okazał się nim być skorszy Stefan Batory, który wojnę wniósł za Dniepr r. 1578—1582. Za pośrednictwem Rzymu, ułożonego od Moskwy obietnicą przystąpienia do unii z kościołem zachodnim, nastąpił pokój, a niezabawem i Stefan Batory zszedł z tego świata, nie doprowadziwszy do skutku wielkiego zamiaru zrobienia tronu polskiego dziedzicznym i przerobienia rzeczypospolitej na porządną

monarchią. W przeciągu lat kilkunastu wygaś i w Moskwie dom Ruryka: ostatni bowiem z jego rodu Carowie Iwan Wāsilewicz i syn jego Fedor wymarli (1584—1598). Drugi schodząc bezpotomnie ze świata był powodem zamieszek, jakie odtąd trapiły Moskwę. Tron carski wystawiony został na wdzierstwa możnych lub awanturników których krajowe i cudzoziemskie popierały stronnictwa. Wdała się w to szlachta polska (r. 1605—do r. 1619) i na tron Carów wiodła Dymitrow. Wdał się i sam król Zygmunt, pobudzony do tego przez Jezuitów, mniemających że teraz przecie nadszedł czas przywiedzenia reszty Rusi na łono rzymsko-katolickiego kościoła. Wśród tej niedoli wezwała Moskwa na tron Władysława syna Zygmunтового, lecz ojciec wytrącił mu z ręki berło moskiewskie, po które sam daremnie sięgał. Po trzynastoletniem z Polakami ucieraniu się i srogich zapasach, Moskwa wezwała do rządów ród Romanowych spokrewniony z Carami Iwanem Wasilewiczem i Teodorem jego synem. Następnie pokojem dziwilińskim czyli swatkovskim r. 1619 niepodległość sobie zapewniła, ustąpiwszy Polsce Smoleńska i księstwa siewierskiego.

§. 84. Odtąd poczyną się wielkość państwa tego, czyli jak je już stale pod następcą Michała Fedorowicza pierwszego Cara z domu Romanowych zwać zaczęto, Rosyi, a upadek Polski od tegoż czasu początek swój wywodzi. Grożące sobie od sąsiadki niebezpieczeństwo dawno już przeczuwając ona, starała się go uniknąć, przez ściśle z nią zespolenie się. Najwięcej nastawała na to po wygaśnięciu domu Ruryka, wielkie tym końcem poselstwo do Borysa Godunowa, który po Fedorze nastą-

pił, wyprawivszy (1). Lecz z przyczyny Samozwańców nie wzięły żadnego skutku te zamiary, a upadły zupełnie gdy się Władysław Zygmuntowicz nie utrzymał na rosyjskim tronie. Po objęciu rządów przez nową dynastją, Cesarstwo rosyjskie pod Monarchami przedsiębiorczemi, posuwając się na wschód głęboko, a od czasu Cara Aleksego Michałowicza (syna Fedora) na Polsce czyniąc zabory, nabierało wielkiej siły, zwłaszcza po swém przeistoczeniu, którego Piotr wielki dokonał. Rozbierając wraz z Prusami i Austryą Polskę zyskało rosyjskie państwo przez pierwszy zabór województwa, mściśławskie i witebskie całe, z częściami innych województw za Dnieprem położonych przez rozbiory drugi i trzeci, cała dawna Litwa z przyległościami dostała się mu.

§. 85. Czyniąc ten przegląd dziejów polegałem na badaniach, które nad historją Polski, Litwy, Prus, Czech, Węgier, Rosysi, Lelewel, Palacky, Majlat, Karamzin poczynili; raczy więc czytelnik dopełnić sobie z nich, co się mu tu udzieliło wkrótkości. Ja kończąc rzecz zwrócę uwagę na to, jak rząd kraju najwyższy, dając narodowi przywileje, ręczył przez nie za całość zapewnionych mu przy wstępowaniu na tron każdego Monarchy swobód politycznych.

§. 86. Byt towarzyskiej społeczności polegał w zachodniej Europie na przywilejach, z kąd znajomość ich rozchodziła się między Słowianami, ale nie jednakowym szła trybem. Wyznający rzymsko-katolicki obrządek znalazłszy się w tem samem położeniu co zachodnio-europejskie państwa, czyli będąc złożone z ludów różne-

(1) Porównaj o tem poselstwie Piśmiennictwo III. 454.

go stopnia oświaty i różnej narodowości, musiały się do przywilejów uciekać, by sobie ukonstytuować państwo z jednym u góry a różnemi na dole rządami, i przez nie złąć z sobą różnorodne ludy w jednolity jakoby naród. Przeciwnie wyznający obrządek wschodnio-katolicki, nie znalazłszy się w tej potrzebie, z przyczyny jednakowego stopnia oświaty różnorodnych władzy swej ulegających ludów, i dla tego nie bardzo potrzebując przywilejów, nie ubiegali się za nimi. Poszło więc ztąd że prawo czeskie, polskie, węgierskie, na przywilejach oparte wyrosło w dorodne a takie drzewo, które tem pilniejszej około siebie wymagało pieczy, im głębiej, jako na pulchnej posadzone ziemi, zapuszczało w jej wnętrze grube korzenie, wystrzeliwało w górę i rozstrzeliwało się po bokach wysmukłym pniem i konarami gęstemi.

§. 87. Umiała Polska pielęgnować drzewo swej wolności, ale nie umiając zabezpieczyć go od wichrów i gromów, rząd sprężysty, niby konduktora co sprowadza na dół pioruny obok postawiwszy, nie zdołała też zachować go od zguby. Łącząc się z Litwą przez przywileje, połączyła się z nią w reszcie wielkim przywilejem, który unią obu krajów nazwano, i tak zjednoczyła się ściśle, że odtąd, od r. 1569, oba kraje jedną rzeczpospolitą przez wspólnego, wolnemi głosami obu narodów obieranego Manarchę rządzoną stanowiły, jeden senat i jeden sejm, a z resztą osobne prawa, skarb, urzędy miały. Łącząc się jednakże oba kraje, nie były w stanie równo ściśle zjednoczyć z sobą księstw swoich lennych nad Dunajem, w Inflantach i w Prusiech leżących. Bo gdy je zamieszkiwała ludność mieszała, przywilejami jedynie do zwierzchniej władzy przywiązana, przeto gotowa była też ludność czepiać się każdego na-

rodu, któryby jej owych przywilejów dotrzymał. Dopóki osiadającym na ziemiach nad rzekami Prutem i Mołdawą leżących a do księstwa halickiego należących, tak zwanym Wołochom i Mołdawianom, dotrzymywali swobód Haliczanie, a po nich panujący tu od czasu Kazi-mirza W. Polacy, i bronić ich od obcej napaści zdołali, dopóty też Wojewodowie krajów owych pozostali nam wierni. Ale gdy z czasem nie doznawali od nas pomocy i obrony, wtedy przenosili się z swem prawem do mocniejszego sąsiada, do Węgrzyna lub Turka. Długo wszakże trzymając się nas poddali się wreszcie Turcyi; na co też Polska przez pokój w Buszy od Zołkiewskiego Hetmana koronnego r. 1617 zawarty, a przez pokój cho-cimski r. 1621 potwierdzony, zgodziła się. Toż samo nastąpiło z Prusami i Inflantami. Pierwsze umiały się, jak wyżej rzekliśmy, od hołdu uwolnić: drugie we wszy-stkiem je naśladować, (albowiem jak Krzyżaków tak i Kawalerów mieczowych Mistrz wielki sekularyzował się) nie były tyle szczęśliwe, by nawet w całości zostały hołdowniczem księstwem jakowego państwa. Przyjęła je ostatecznie r. 1568 pod swą opiekę Polska, lecz skutecznie dać im jój nie była w stanie. Rozerwane między Szwecyą a Polską Inflanty, pozostały przy nas w jednej części aż do r. 1794, w którym przez trzeci rozbiór kraju wzięła je Rossya pod swoje panowanie.

- §. 88. Rządy państw zachodnich uprzywilejowały nie tylko ziemie lecz i ludzi, wywieszając ich z praw sobie przynależnych, i owszem obowiązując się w swo-jem i następców swych imieniu, czynić co na ich ko-rzyść, lub nie pozwalając na to by ich do czynienia cze-goś zmuszano. W czém właśnie zachodziła często wiel-ka trudność i było nie raz niepodobieństwem dla rządu

dotrzymać danego słowa, zwłaszcza jeżeli przywilej był tego rodzaju, że nie tylko rządowi ale i kościołowi panującemu stawał na przeszkodzie. Wynikało ztąd, że nie raz musiał rząd wyłamywać się z pod przywileju, zkad powstawały niesnaski, które w żywotne siły uderzały państwa. W takim przypadku znalazła się Austria względem Czechów i Węgrów; w takim Polska względem Rusi obrządku wschodnio-katolickiego, a nawet względem swoich własnych rodaków protestanckiego wyznania. Nie udało się jej wybrnąć z grożącego sobie ztąd niebezpieczeństwa, dla tego też przywileje dane na swobody religijne zgubiły ją, skoro równie jak je dawała odbierać zaczęła niebacznie. Ta sama Polska która niegdyś zasadam Jana Husa, hierarchii a bynajmniej wierze kościoła katolickiego przeciwnym, która protestantom wszelkiego wyznania, mniej więcej zasadam tegoż kościoła wprost przeciwnym, przychylną się okazywała, i która przywileje obywatelów wszelkiego wyznania w prawach sobie porównanych szanowała, ta sama Polska, przez zabiegi Jezuitów odstąpiwszy od tych zasad za panowania Zygmunta III, naraziła się przez to na straty, których nikt nie przewidywał wówczas. Wyszły one na jaw w XVIII. wieku pod nieudolną polityką której kierunek wzięli wówczas na siebie Litwini i Rusini, a którą wcale kierować nie umieli: okazawszy się w tym względzie doleko niższymi od Polaków, tąż polityką w ich imieniu pod czas wojen z Krzyżakami w XV wieku kierujących. Polska niszczona ciągłemi bojami od czasu wygaśnięcia Jagiellonów, pognębiona i znękana, leżała teraz omdlała, zapomniana od Europy, której niegdyś tak dzielnie broniła od Tatarów i Turków. Nie tylko z Księstw sobie hołdujących lecz i z ziem własnych po

trzykroć obierana, ujrzała rząd swój najwyższy przeniesiony do niemieckich miast, na słowiańskiej niegdyś wystawionych ziemi (do Wiednia i do Berlina) prócz stolicy którą Piotr W. z ciężkim mazołem i nie zmiernym założył kosztem na szwedzkich, Nowogrodzanom niegdyś wydatych bagnach.

ROZDZIAŁ II.

Pogląd na ziemię, jej granice i ludność.

§. 89. Pulchna i żyzna ziemia na której mieszkali i mieszkają Słowianie, ma klimat zdrowy położenie rozmaite. Większa jej część napełniona jest pagórkami, wzgórzami, a gdzie niedługo i wysokimi górami, które jednak mało co ustępują płaszczyznom w urodzajności. Dobroć tej ziemi i łagodny charakter jej mieszkańców, wabiły do siebie cudzoziemców chcących zysku: którzy skoro pomiędzy Słowianami siedziby swoje zakładając poczęli, stali się powodem upadków w nich przemysłu i handlu, jak to w następnym tomie tego dzieła, stosunek miast do ziem tudzież stan przemysłu i handlu przedstawiając, opowiem po szczególe.

§. 90. Ziemia ta musiała już w najodleglejszych czasach być wyborną, kiedy nawet teraz po tylu wysileniach i zniszczeniach, w bujnej zdomniałemu nad jej pięknoscią i urodzajnością oku, przedstawia się tu i owdzie postaci. Pominąwszy zakarpacie kraje, rajem ziemskim słusznie nazywane, z tej nawet strony Karpat słowiańska ziemia też same ma dziś jeszcze powaby, w jakich nam ją przed wiekami w czarujących barwach wystawili oschli kronikarze. Bo i teraz za Dnieprem położona

Rus ma wyborną rolę (1), a ta, która z téj strony Dniepru leży, może dotąd jeszcze być nazwaną krainą mlekiem płynącą i miodem (jest to powszechna nazwa balickiej Rusi. Czarujący obraz Czech z natury przez Kosmasa (na czele jego kroniki) zdjęty, odpowiada poniekąd temu który w kilku ale śmiałych i wyrazistych zarysach zeszkiecował o Polsce nasz Gallus. Wycieniając go i uwydatniając (2) kolorytem, z pisarzów naszych [dawniej daty zaczerpniętym, miałem na uwadze sam tylko plastyczny wyraz ziemi, i nie troszczyłem się wcale o resztę, polegając na tem, co o jój tudzież innych słowiańskich krajów statystyce podał Szafarzyk i jego poprzednicy; a według których, idąc krok w krok za skazówką w przeglądzie dziejów słowiańskich wyżej od nas daną, można obejść téjże ziemi granice. Ramiona ich obszerną przestrzeń Europy obejmują, sięgając od wschodu gór Azyi, od południa Carogrodu i królestwa greckiego dotykając się, a z jednej i z drugiej strony morzami czarnem i adryatykiem oblane będąc, rozciągają się na zachód prawie po za Łabę rzekę, poza Budzieszyn (Bautzen) łżyckie miasto. Na północ małym już tylko przesmykiem, od miasta Nakła, przez Grudziąż i Gdańsk ku Puckowi, do brzegów bałtyckiego morza, granice te dochodzą. Dotąd też sięga dziś słowiańska mowa, ale niegdyś sięgała dalej, brzmiać po obu brzegach Renu, współ z mową niemieckich i celtyckich ludów, które wspólnie leżące tu dzierżyły ziemię. Natomiast od strony wschodu, w czasach, które się chronologicznie nie dadzą oznaczyć, po prawy tylko brzeg dochodziła Dniepru też mowa, a

(1) „Zemlia nasza velika i obilna“ mówi Nestor. — (2) W pierwszym i drugim tomie Polski pod względem obyczajów opisanej.

z nią i ludność słowiańska. Posuwała się atoli na lewy brzeg téj rzeki coraz głębiej w kraje koczujących wówczas azyatyckich plemion, im bardziej ją od Renu ku Łabie, a odtąd ku Odrze parta. Rugowana od podnóża gór szwajcarskich i środkowego Renu ludność ta, nie stanowiła się na wschodzie aż u Benatek miasta (Wenecyi), na północy zaś oparła się o krańce Danii. Dotąd posunął siedziby Słowian kronikarz polski Gallus, który około r. 1110, co przypominam pisał.

§. 91. Również idąc za skazówką wyżej od nas daną, dojdzie się do szczegółów tych, które łącząc się z historią Słowian, zostają też w ścisłym związku z ich prawodawstwem. Tym sposobem można przed przystąpieniem do rzeczy nabyć jak najogólniejszego wyobrażenia o wszystkim, a w odrębnych działach, rozdziałach i paragrafach, z uwagą na samo tylko prawodawstwo praca nasza przedstawi, rozbierze, oceni, i tak znowu znakomite dzieła o statystyce słowiańskich krajów wydane uzupełni. Różnią się one między sobą wielce. Bo gdy Szafurzykowa praca (1), wszystkich w ogóle Słowian na plemiona i narody rozłożonych obejmując, ma głównie na uwadze ludność, język, piśmiennictwo każdego po szczególnej by najmniejszego plemienia, przeciwnie dzieła tabelaryczne czyli tak zwane Atlasy, ręką Joachima Lelewela i Mikołaja Pawliszczewa skreślone, rozbierają całe w ogóle wewnętrzne i zewnętrzne, w rozlicznym rozwinięte kierunku, ale pojedynczych tylko narodów dzieje. Osobliwie też pierwszy Atlas, za staraniem panny Reginy Korzeniowskiej wydany, rozważa rodowód królów i domów książęcych Polski Litwy i Rusi, opowiada chronologicznie i

(1) *Słowansky narodopis*, w Praze 1842.

systematycznie ich dzieje, stan jeograficzno-polityczny krajów przedstawia, oświatę ich w najobszerniejszym znaczeniu wziętą daje na widok, zgoła kreśli tabellarycznie obraz życia narodu, od IX aż do drugiej połowy XVIII wieku, czyli do rozbioru Polski rozwiniętego. Ponieważ dzieło to nie doszło jeszcze swojego kresu i wykończone nie zostało, z téj więc przyczyny Atlas Pawliszczewa (1), rozważaniu saméj tylko Rossyi aż do r. 1843 we względzie historycznym poświęcony, dopełnił go w tem właśnie czego tamtemu nie dostawało, czyli wojny przez nią z sąsiadami a więc i z Polską toczone, opowiedział. Oba dzieła przedstawiając naocznie zmiany które w obu państwach składowe zaszczyły, nabytki też przez nie zrobione i straty poniesione wykazały. Pierwszemu uczy, na osobnej przy końcu tablicy jeograficzno-politycznej umieszczonej podziałce, jakie kraje odpadły od Rzeczypospolitej polskiej przed r. 1704. Drugi Atlas takąż samą przysługę rosyjskiej historii wyświadcza, tem go przewyższa, że wszystkie ruskie i litewskie państwa, tak Księstwa jak Rzeczypospolite, w granicach swoich kolorem powleka (Lelewel takowe kropkuje tylko): przez co na sam rzut oka lepiej nam położenie ich i wzajemne się jednych z drugimi zlewianie pokazuje. Rozumié się że ogromna ta praca całość ma tylko na względzie a w szczegóły się nie wdaje, czyli że nie wykazuje, jak części i cząsteczki ziem do granic owych przybywały i ubywały im. I słusznie się rzeczzone prace nie wdają w drobiazgowość, gdyż takowa osobnych dzieł przedmiotem być winna.

§. 92. Jak licznaby ludność na przestrzeni słowiańskiej ziemi w różnych czasach mieszkała, dotąd nie wy-

(1) *Istoriczeskij Atlas Rossyi* Warszawa 1845.

kazano. Przybliżonym obrachowałem sposobem (1), że za Bolesława Chrobr. dochodziła ośmiu milionów, z której ileby nie mówię polskiej lecz słowiańskiej było, do wysłędzenia tego szczegółu nie mam na teraz żadnych środków. Według tablicy jeograficzno-politycznej Lelewela (w Atlasie p. Korzeniowskiej), mieściło się jój w XVIII wieku na 14060 milach kwadratowych blisko trzynaście milionów, z której 9,500,000 mówiło polskim językiem. Według statystycznego obrachowania, które r. 1842 (w Narodopisie) Szafarzyk zrobił, mówi obecnie po polsku dziesięć milionów wiejskiej ludności, pod różnemi rządami ościennych mocarstw zostającj.

§. 93. Najdawniejszy pomnik statystyczny, rozległość, osiadłość Czech i ludność ojczystym mówiącą językiem wykazujący, pochodzi z r. 1410, z którego się pokazuje że cztery miliony wynosiła ówczesna ludność po czesku mówiąca. Dziś wynosi takż ludność (ale nie w samych Czechach lecz i w Morawii) przeszło pięć milionów. Inszych Słowian ludność dawną (gdy jój poczet najdawniejszy nie może być dla braku źródeł wykazany) pomijam, z tą uwagą, że obecnie wynosi liczba ogólna wszystkich Słowian ośmdziesiąt blisko milionów, a to według obrachowania, które podług tablic statystycznych, każdego z państw słowiańskich w szczególe, zrobił Szafarzyk w swoim wyżej wspomnionem dziele.

ROZDZIAŁ III.

Podział kraju polityczny.

§. 94. Celem utrzymania porządku w kraju, dzielić zwykł każdy naród swoje państwo administracyjnie i są-

(1) W pierw. dz. 529, 530.

downie, a nawet hierarchicznie. Zobaczmy jakie podziały zaprowadzili u siebie Słowianie i Litwini.

Jest naprzód do zauważenia, że jedni i ciż sami urzędnicy, mając na pieczy rząd kraju i sądownictwo, zakładali swój pobyt w osadach wiejskich, i że osady te, od przeznaczenia swego nosząc imię, dzieliły się, stósownie do obszaru zajmowanej od siebie miejsca przestrzeni, na wiki czyli miasteczka, siola czyli wiejskie osady, żupy (1) czyli powiaty, i podział ten istniał w całej słowiańszczyźnie z wyjątkiem Rusi, która nie znała żup, ale nie znała imiennie tylko, ruska bowiem w'rw odpowiada żupie, jak niżej w §. 550 wykazanem będzie. Charakterystyczną jest więc w podziale politycznym zamieszkiwanej przez Słowian ziemi ta okoliczność, że się nigdy nie przestała dzielić na żupy, że i wtedy nawet gdy cała słowiańszczyzna podzieliła się na księstwa: tudzież nie poszła w zapomnienie, chociaż przybrała inne nomenklatury, co następny wywód rzeczy okaże.

Nomenklatury te zaczęły się objawiać w XII wieku naprzód u Polaków i Czechów. Pierwsi przezwawszy całe swoje państwo *ziemią*, zaczęli odtąd przez ten wyraz powiaty w najobszerniejszym brane zakresie rozumieć (2). Drudzy *krojem* nazywając je, zastosowali to miano do żup w zapomnienie puszczonych, obok którego istniały poprawy z czasów scytyjskich byt swój wywodzące (3). Ponieważ panujący nad Rusią przez czas niejaki Awarowie objeżdżali mianowicie nad Bugiem położone osady i dań z nich wybierali, a następnie Waragowie czynili toż

(1) Niemcy nazwali je *Burgwardus*, o czem Du - Cango p. t. wyrazem porównaj. — (2) *terra seu districtus* w stat. małop. — (3) Porówn. niżej §. 423, tudzież 545—551.

samo w krajach reszty Rusi, przeto od owych snadź objazdów, tudzież od stanowisk (*pogost*), gdzie się zatrzymywali, ujazdami nazywali obszary swęj ziemi Rusini, i nazwa ta aż do dnia dzisiejszego przetrwała w Rossyi. Toż samo musieli mieć na względzie Serbowie gdy państwo swe na obłasci czyli objazdy dzielili przeto, że Sędzia objeżdżał żupy i leżące w nich carskie ziemie czyli majątności, a to celem odbywania w nich sądów. Stawał po miastach i miasteczkach (*gradowia, trgowia*) po wsiach i siołach (*seli i katuni*), jak się Serbskie wyrażają statuta (1), i wydawał w nich wyroki. Do zauważenia jest wreszcie, że w powiatach wielkich czyli w ziemiach polskich, były znowu mniejsze powiaty, a w nich gminy dawne żupy przypominające (2); że wielkich powiatów było XII a tyleż i czeskich krajów. Obszar pierwszych jaki by był, pokazuje się ztąd, że je Księstwami (*ducatus, principatus*), nazywają w XIV wieku kronikarze, o czem się szczegółowo w następnym powie tomie.

Oryginalnie dzielili swe państwa Litwini na Kilegundy, co może z Kontynami Pomorzan, o których, jak niżej w dziale piątym powiemy, ma związek (3).

§. 95. Ten podział kraju usuwało duchowieństwo, a w jego miejsce inny, kościelnemu prawu odpowiedni, zaprowadzało. Obok więc obłasci istniał u Serbów podział kraju na parafie (*noriu*), któremu utrzymujący się od dawną u Dytmarsów rozkład ziem na wojtowstwa (ruskie *wołosti*) i dozory kościelne; w Polsce zaś nad

(1) §. 175. 180. 121. 124. 6. st. Dusz.— (2) r. 1504. u Rysz II. 973 *districtus et commune Bidgostiense*. — (3) Lelwela Narody 230. Kilegundy objaśnia przez *Konty i Koko-konty*.

Łabą i w Czechach na parafie i dekanaty odpowiadał (1). Ażeby zaś takowy podział przypadł tem łatwiej narodowi do smaku, podsuwano mu starodawne nazwiska, powiatami zowiąc parafie (2); co się jednakże utrzymać nie mogło. Bo jeżeli dawniej, z przyczyny wiecowania, znikła nazwa ziem z karty topografii hierarchicznej, a zastąpiły je powiecie (3), to musiały teraz tem bardziej ustępować ziemie powiatom miejsca, gdy, za rozwinięciem się ziemskich urzędów, kraj cały, że tak powiem, zpowiatowsczał przez sejmiki, sądownictwo i t. p., odbywające się w powiatach. Okoliczność ta nową ale łacińską zjednała powiatom nomenklaturę, dystryktami przezważszy je (4), dała powód do dzielenia ziem na wielkie i małe (5), i nazywania obu powiatami (6), i znowu przez

(1) Dowody na to w statutach serbskich i Dytmarsów, tudzież Wielkop. Co do krajów nadłab. i Czech porówn. Burgr. Meiss. 4 Palacki w Czas. IX. 4. 444. — (2) Tłómacz statutów z r. 1449 mówi: *theze* (zam. téjże) *osady alybo powyathu*; a tenże z r. 1503 wyraża się: *w jednym powiecie abo pod jedną parochią*. Por. Lelewela pomn. 33. — (3) *Po wiece* (zam. *wiecy*) czyli podług *wieczowania*, obradowania podzielono ze wszystkich słowiańskich krajów samą tylko-Polskę. — (4) *Terra cum suis omnibus attinentiis districtis* r. 1248. Cod. Pom. 813. *districtus Suecensis* (miał swego Wojewodę) tamże 787. 841. *In quolibet districtu seu juris dictione alias powiat* r. 1423. 1457. u Bandtk. jus. pol. 211. 235. Wyraz *districtus* znaczył w średniowiekowej łacinie *kareę*, bądź w celu poprawienia go, bądź w celu zgubienia zbrodniarza czyli odjęcia mu życia, wymierzana nań. Ztąd nazywano u Rusinów powiaty *gubami* od starost: *gubiti*, a nie od *Hube*, jak Karamzin i inni, w Dostop. I. 164. mniemają mylnie. Jeszcze r. 1562 dzielono je na *główne* albo *sądowe*, vol. II. 610. — (5) r. 1562 Vol. II. 619 powiedziano: „ziemia Wieluńska dla swęj obszerności wiele ziem w sobie zamyka.“ — (6) *Tam iurisdicendi quam defensionis causa* podzielono Inflanty r. 1582. Vol. II. 1040. —

to że między ziemskimi a teraz powiatowymi urzędnikami przodkował Wojewoda, spowodowała podział całego państwa polskiego na województwa, z wyjątkiem krajów na pograniczu leżących, które się nie ze względu na sejmikowanie, ale na wymiar sprawiedliwości i obronę od nieprzyjaciela dzieliły, co trwało aż do rozbioru Polski. Zważmy jak się i kiedy uorganizowały powiaty w województwa.

§. 96. Na dworze króla polskiego był Wojewoda, był i u każdego udziałowego księcia, i mnożył się w miarę rozdrobniania się Polski. Okoliczność ta sprzyjając powiatowościom, okazywała się im nieprzychylną, w miarę ustawiania udziałów i odgrywania przez ziemian za czasów jagiellońskich coraz ważniejszej roli na wiecach powiatowych, tudzież na ogólnych obywatelów całego państwa zebraniach czyli na sejmach. Doszedłszy ciż ziemianie największego znaczenia za Kazimirza Jagiellończyka, przez to że uzyskali r. 1468 prawo wysyłania z każdego powiatu po dwu posłów na sejm (mówi o tém Długosz pod tym rokiem), uznali być za potrzebę stowarzyszać się, tworząc z kilku powiatów jeden, pod naczelnictwem Wojewody, których było podostatkiem po książętach udziałowych. Stowarzyszone tak powiaty nazywano, wracając znowu do dawniej nazwy, ziemiami; tudzież mianowano je, od władających tu niegdyś książąt udziałowych księstwami (1), a od przewodniczącego im teraz urzędnika, województwami. Druga nomenklatura uzyskała znaczenie polityczne, skoro się Monarcha przekonał o tém, że będzie

(1) Tak już na pogrzebie Kazimirza W., według wyrażenia się Archidyakona u Som. II. 104, dwanaście księstw (*ducatus*) wystąpiło.

mógł łatwiej zjednoczonymi w województwa powiatami rządzić, i przez mianowanych ze swęj poręki wojewodów kontrolować ziemian. Ten sam więc Kazimirz Jagiellończyk, który tak wysoko postawił ziemian, postanowił r. 1465 lub wcześniej, wojewodów ziemiom przewodniczących. Pod jego następcami wojewodów poznańskiego, kaliskiego i t. p. spotykamy, i niemal wszędzie gdzie były niegdyś udziałowe księstwa znachodzimy ich. Za Zygmunta Starego r. 1513 złączono razem wszystkie jednej prowincyi Województwa, i rozłożono je na pięć części korony, na Wielko i Małopolskę, Mazowsze, Prusy, Ruś; co wszakże nie uzyskało politycznego znaczenia, również jak i podział kraju na trzy wielkorządztwa: dla tego więc w najpóźniejsze czasy o samych tylko województwach, ziemiach i powiatach była mowa, ilekroć prawa miały na względzie podział kraju polityczny (1). Nadmienię przytem należy i to, że dobra ziemskie w powiatach leżące na ekonomie dzielono, które jeżeli do prywatnych należały kluczami, jeżeli do rządu starostwami zwano (2). Gdy Krzysztanowicz Polskę na dyecezye i województwa, te zaś na Kasztelanie i powiaty, a znowu te na starostwa które prefekturami zowie, podziela (3), nie nowego, nie charakterystycznego, nie wyraża on przez to.

§. 97. Charakterystycznem zaś było w nim to, że

(1) r. 1465 *Palatinus cuiuslibet terrae*, r. 1493. *Palatinus posnaniensis, calisiensis*, u Bandtk. *jus pol.* 310. 324. W wieku XVI wystąpiła w pismach urzędowych *województwo* nazwa. Porówn. r. 1563 vol. II. 626. — (2) Porówn. r. 1562, 1563, 1768. vol. II. 617 VII. 747. — (3) Na stronie 4 swego dzieła *status regni Polon.* według wydania elzewirowskiego tak mówi.

się ziemia polska i podług obradowania (1) a nie w sądowniczym tylko lub administracyjnym względzie, jak reszta słowiańskich krajów, dzieliła. Toż samo o Węgrzech uważać należy, które się na królestw cztery, na właściwe węgierskie, siedmiogrodzkie, dałmackie, kroackie, a te znowu na komitaty (*kmiectwa*) czyli dawne podzielały żupy. Stali na czele krajów czeskich od czasów husyckich Hetmanowie krajowi, i ci pod nazwą Kreishauptmanów aż do naszych czasów przetrwali (2) tamże. Podział ten do Morawii i na Śląsk przeszedł; tu atoli sądowe okręgi zwano czudami (*zaude*). W Rusi przeddnieprskiej, zanim ją opanowała Litwa, i za nim południowe jej kraje czyli tak nazywany Wołyń, Podole i Ukrainę, mając sobie od tejże Litwy odstąpione Polska, do Małopolski policzyła je, istniał dawny porządek. Dzieliła się więc wciąż Ruś ta na pogoście, tudzież na wołosie czyli na klucze (3). Za czasów panowania w niej Polski a Litwy na Białorusi, był tu równie jak i na Czerwonej Rusi podział na powiaty ziemie i województwa (4). Toż samo i o państwie moskiewskiem rozumieć należy. Albowiem i to dzieliło się na *guby*, jak wyżej mówiliśmy, tudzież na *stany* co pogościom odpowiadało, gdzie, nibyto na stacyach pocztowych stawali przejeżdżający dla przeprzegu koni. Zakończę rzecz tą uwagą, że jak wyraz *lud* tak i *żupa* miała znaczenie wszechstronne, i że oba łączyły się z sobą ściśle, gdy drugi wszystko jedno czył w sobie, czem pierwszy utrzymywał swe życie: albowiem z religią, prawem, ekonomiką kraju w ścisłym

(1) *Wiet* starost. umowę, naradę oznaczające, jest źródłosłowem wyrazu *po-wiet*. — (2) Palacky w czesk. czasop. V. 3. str. 310. IX. 4. — (3) Hipac. liet. 7. 45. — (4) r. 1456 Palatinatus Russiae, Podoliae, u Bandtk. jus. pol. 299.

zostając związku, wyrażał to bez czego żaden lud utrzymać się nie może. Przyczem zastanawia też okoliczność ta, że jak o źródłosłów wyrazu pierwszego spór dotąd wiodą uczeni, tak i drugiego nie jest jeszcze odgadniony pierwiastek, o czem się szeroko w artykułach VII. IX. X. dodatkowo do tego pomieszczonych rozwiódę tomu.

ROZDZIAŁ IV.

Rysy do obrazów charakteru Słowian i Niemców.

§. 98. Wejrzałem w dzieje słowiańskich ludów i spojrzełem na ich ziemię, zanim wziąłem pióro w rękę dla skreślenia postaci ziemi na której mieszkają. Mnie-małem albowiem że należało wprzód przypomnieć czytelnikowi okoliczności pod których wpływem żyli Słowianie, że należy dać mu poznać skibę żywiącej ich roli, zanim się mu umysłowe ich opisze usposobienie. Jedno bowiem i drugie, według zeznania mędrca (1), wpływało zawsze i wpływa na charakter każdego ludu, odpowiednio jego myślom i czynom, a z postacią i przyrodzeniem zamieszkiwaną od niego ziemi zgodne dając mu rządy, tudzież stosownie do posiadanej oświaty rozwijające się mu drogą zwyczaju prawa.

§. 99. Wysnuwa się z dziejów charakter ludu jak nić z kłębka, choć często dociec trudno z jakiego włókna uprzedzono ją i nawinięto na pasmo: co jednakże wiedzieć potrzeba, jeżeli watek owego kłębka ocenić się ma należyte. Z rozkładu pokazać się może, że jest częstką już obumarłej rośliny, albo żyjącej jeszcze a chodującej się

(1) Plato de republ. V. str. 245. według wydania bipontkiego.

pod gołym niebem lub w szklarni. W pierwszym przypadku nie dójdiesz natury włókna, nie używszy do tego sztuki czyli chemicznie nie rozebrawszy go: w przypadku drugim dosyć poznać jak się sieje, dojrzewa i zbiera. Sama bowiem postać rośliny i natura wewnątrz krążących soków, dadzą ci poznać jej własność i mogące się z niej ciągnąć pożytki. Toż samo o charakterze narodów rozumieć należy. Łatwo poznasz go u ludu co obumarł, rozważywszy pozostałe po nim pamiątki; ale tego co jeszcze żyje, nie ocenisz z podań i pisma. Chcąc go poznać, zamieszkać wpośród niego, i z życia upłynionego tudzież bieżącego wyrozumieć musisz obecnie jego życie: co, nie mówię dla cudzoziemca lecz i dla rodaka, jest rzeczą nader trudną. Doświadczył tego Tacyt na sobie, gdy społecznych Izraelitów kreślił charakter (1), który jak najfałszywiej przedstawił. Doświadczyli wszyscy którzy Słowian z książek opisywali. Doświadczyli nakoniec i ci, (a byli to właśnie ich rodacy, męzowie wielkiej nauki i rzeczy ludzkich trafni dostrzegacze), co żyjąc między nimi przedstawili ich umysłowe usposobienie tegoczesne, w harmonią nie przywódłszy go czyli jednym słowem nie pogodziwszy z przeszłością, życia ich nitki nie rozwinąwszy z dziejów kłębka. Zkąd poszło, że odmalowany przez nich obraz Polaków (że tych za przykład wzięmę,) okazał się być częścią za brzydki jak u Długosza, częścią za piękny jak u Kromera, częścią za bezbarwny a nawet nijaki jak u Lelewela i Wiszniewskiego (2), częścią za jednostronny, jakim jest niemal każde bez różnicy malowidło charakteru

(1) Historiar. V. 2 nastpn. — (2) Co o charakterze dzisiejszych Słowian w Józ. Dobrowskiego czytamy pismach (w Sławinie, w Słowance), równie jest mylne, jak charakter Polaków skreślony od Długosza l. 38, Kromera w Deser., u Lelewela w Consid. 188. i nastpn., u Mich. Wiszniewskiego w charakterach rozumów ludzkich.

słowiańskiego, które cudzoziemiec zrobił. Wszelako jakiekolwiek ono jest, i z pod czyjéjkolwiek, rodaka lub cudzoziemca, wyszło ręki, powinien go dokładnie obejrzeć, kto nie mogąc z życia musi z obrazu rozpoznawać słowiańskiego umysłowe usposobienie narodu. Osobliwie też od cudzoziemca namalowany powinien być przez rodaka rozważony pilnie. Bo gdy niepodobieństwem jest, ażebyśmy się sami mogli poznać na sobie, i gdy chcąc to wiedzieć, posłuchać należy co obcy mówi o naszych cnotach i wadach, przeto chcąc dobrze poznać nasz charakter, przez krajowca lub cudzoziemca odmalowany, potrzeba oba stawić obok siebie obrazy, i uważać, który z nich przedstawia go tak, że nawet po upływie wieków, kiedy się z latami twarz człowiekowi odmieni, możnaby rozpoznać układ jój dawniejszy, i odgadnąć czy ożywiający ją duch tem samem co wprzód tchnie życiem.

§. 100. Kiedym się pod wrażeniem tych myśli pilnie wpatrywał w twarz Słowianina i Niemca, wniosłem z rozlanych po niéj swobodach i troskach, że w sercu obu przebywa, co tamtego szczęśliwym a tego utrapionym czyni. Sledząc źródła odmiennych tych uczuć, zdało się mi dostrzedz, że duch ożywiający obie twarze, postępując w przeciwnym kierunku, wiódł nas k'temu, ażebyśmy się nie wiele troszczyli o przyszłość, czuwając jedynie nad tem, by żywiąc Boga w sercu, a miłując ludzkość, rozkrzewialiśmy w sobie i mnożyli obie cnoty; przeciwnie zaś Niemca, przeto że się zbyt trwożył o siebie, zmuszał ów duch bez ustanku do wyszukiwania sobie zasady, któraby mu na przyszłość zapewniła szczęście. Zastanawiając się dalej nad skutkami z obudwu dążeń wynikłych, przekonałem się, że zabiegi o dojście do celu przez oba czynione ludy doprowadziły je do rozwinięcia sobie charakterów odgę-

bnych a wyrazistych; chociaż rzeczywiście niemiecki tylko charakter ma takie cechy, będąc już rozwiniętym; słowiański bowiem jeszcze się rozwija. Przyczyną tego są okoliczności, szczęśliwsze dla rozwoju niemieckiej aniżeli słowiańskiej cywilizacji: co tem bardziej zadziwia, gdy i to wiemy, że miejscowość więcej pod tym względem Słowianom sprzyjała aniżeli Niemcom, postawiwszy pierwszych blisko ogniska światła w starożytnych Atenach i Rzymie a następnie w Bizancjum promieniującego się, i otwarłszy im przez to większe pole do ukształcenia się i do rozwinięcia tem samem charakteru swojego. Że więc mimo to jeszcze go sobie nie rozwinięli Słowianie, jest rzeczą dziwną, lubo do pojęcia nie trudną: dzieje albowiem wskazują tego przyczynę, chociaż ukrywają cele jakie w tem miała opatrność, że tak nastroiła bieg rzeczy. W przyszłości więc dopiero, którą wiedzieć sam tylko Bóg może, objawią się nam oba kierunków powody.

§. 101. Uczuciem a nie rozumem, jak gdzieindziej (1) powiedziałem, powodując się Słowianin; nie mógł, przy najlepszym do tego usposobieniu, ostatecznie charakteru swojego rozwinać, i do połowy tylko doprowadził jego rozwój. Przeciwnie Niemiec więcej na rozum niż uczucie bacząc, rozwinał swój tak, iż w nim nie dziś ani ująć ani coś do niego dodać nie można, chyba przeistoczywszy sam naród, co jest rzeczą niepodobną, gdyż charakter ten jako skończony wszedł do mass, i poczynszy od najwyższego aż do najniższego jój szczebla, jeden całą towarzyskość niemiecką ożywia. Czego gdy o słowiańskim powiedzieć się nie da, i gdy charakter ten insze na sobie cechy w domowem, a insze w publicznem

(1) Piśmien. II. 445 następ.

nosi życiu, przeto jako nie jednolity, i nie żyjący w masach ludu, za nierozwinięty jeszcze uważany być winien. Dziwną ma fizyonomią ten charakter!

§. 102. Żywioną w swém sercu miłość Boga i bliźniego swobodnie rozwijając Słowianin, rozlał ją w domowym życiu na całą ludzkość, coraz większe czyniąc w moralności postępy; przeciwnie w publiczném okazał się być samolubem, mniej jednakże dla obcych niż swoich. Co gdy wynikło z przyczyn politycznych a przyczyn tych, nie odgadywał kto zbliżka niepoznał ludu i narodu, przeto zbyt ku obcym pociąg i rozmiłowanie się w swobodach krajowych za lekceważenie narodowości i rządu, hojność w pożyciu za rozrzutność, a mała o przyszłość troska za niechęć do pracy poczytywaną nam była najwięcej przez tych, którym wiele dobrego świadczył, to jest przez cudzoziemców. Przeciwnie troska o dobre mienie przywiódłszy Niemca do pracowitości i oszczędności (dwu największych cnót, któremi jaśniej, zaraziła go samolubstwem w domowym i publicznym życiu, które ukrywając przed światem troskliwie, ubarwiał je i pozorował miłością bliźniego, sprowadzoną do zasady przyszłego szczęścia. Na téj to samolubnej miłości pokładał przywiązanie do swój narodowości, na języku głównie oparłszy ją. Wszelako, znowu z powodu owój o dobre mienie troski, chwiał się w swój zasadzie ilekroć szło o zyski; gdyż wtedy gotów był Niemiec wyrzec się wszystkiego prócz pieniędzy, byle dostąpić czego nie ma (zkaż też przez żart mówi się o nim że niechce *nie mieć* czyli że chce goni za zyskiem); albowiem przekonany był, że nigdy nie ma się i nie posiada dosyć.

§. 103. Ponieważ charakter Niemców już się rozwinął, a nasz jest dopiero w rozwoju, i długo w nim jeszcze

będzie, zanim dójdzie na sam dół społeczności towarzyskiej, przeto spuściwszy z uwagi co się już wyrobiło, rozważmy powody dla których się nasz charakter w ten jak rzekliśmy rozwijając sposób, dotąd nie rozwinął; czyli dla czego się zewnątrz i wewnątrz ukształtował tak, iż samą fizyognomią swą dowodzi że się ostatecznie nie rozwinął jeszcze. Co opowiedziawszy, stosunek charakteru tego do niemieckiego wykażemy, nadmieniwszy przytem, że się obadwa kaziły, ilekroć je łączono, czyli pracowano nad tem, ażeby się dwie te sprzeczności złąły w harmonijną całość.

§. 104. Dwie doby przeszedł charakter Słowian a trzecią przechodzi: upłynął mu już wiek niemowlęstwa i dzieciństwa a nastał czas dojrzalej młodości, z której może wkrótce przejdzie w wiek mężki. Doba pierwsza, na łonie poczęta wieczności, ustaje z końcem po Chr. wieku: druga odtąd aż do wieku dziewiątego: trzecia znowu odtąd aż do dziewiętnastego idzie. Każda z nich ma ciąg własny, a wszystkie wiążąc się równo w ogniwa długiego łańcucha, dążą w ciągłym postępie do kresu przeznaczeń, wolą Boga wszechmocnego naznaczonych śmiertelnym. Postęp ten, mało w niższych warstwach towarzyskości społecznej, a bardzo w warstwach wyższych wydatny, miał zawsze i ma swój rozwój zawarowany przez okoliczności, które rozmaicie wpływały na cywilizacyą słowiańskich ludów i dotąd wpływają.

§. 105. Zebrawszy w jedno com o ludach trackich, scytyjskich, sarmackich, geckich i dackich u pisarzy greckich i rzymskich wyczytał, wniosłem, że kiedy wychowywani między nimi przodkowie nasi też same co ich panowie nosili jeszcze nazwiska, i zaledwie w Germanii mieszkający przybierać zaczęli miano, które z czasem

wszystkim szczeptu ich ludom wspólne być miało, ale niemi nie jest dotąd, gdyż dziś nawet Słowian nazwa książkowie raczej niż ludowe znaczenie ma), że wtedy, mówię, miał ich charakter też same cechy, jakie nawet dziś, po upływie kilku tysięcy wieków (1), niższe zwłaszcza warstwy społeczności ich towarzyskiej, czyli tak zwanych ludzi, bardzo znamionują. Są bowiem i dziś bogobojni, poczciwi, pracowici, gościnni, ale w pożyciu nieskromni; co zarówno o mężczyznach i niewiastach zauważywszy najdawniejsze już dzieje, toż samo o nich w czasach późniejszych nie raz powtórzyły. Wytknęły pierwszym pociąg do nadużyć w jedzeniu, piciu, wydatkach, drugim zaś, a osobliwie niezamężnym niewiastom, wyrzuciły lekkość obyczajów, która ich cnotę na szwank wystawiała; przyczem nie zaniedbały zauważyć, że właśnie dla tego dawni słowiańscy prawodawcy pilniejszą uwagę niż reszta Europy na płeć zwracali piękną, wysoce ceniąc mężatki i częś nakazujące przyznając im prawa, mniej zaś kobiety niezamężne szacując, co najwięcej czeskie charakteryzuje prawodawstwo.

§. 106. Kiedy w VI po Chr. wieku, przez założenie na zachodzie monarchii Franków, nowe zaczęły się między Niemcami objawiać polityczne ruchy, i w skutek ich powstając takoweż u ludów już wtedy niemal powszechnie słowiańskimi nazywanych, wyrabiały się u nich na nowe pojęcia o rządach krajowych, przez monarchę i starszyznę reprezentowanych; wnet swoboda z domowego zacisza na pole publicznych obrad przeniesiona, zaczęła wpływ swój na charakter wywierać narodu, który przez to wszedł

(1) Od pierwszego w Azji trackich Frygów, r. 1360 przed Chr. według przywiedzionego od Lelewel., (Narody 320). Narodowego świadectwą.

w drugą kształtowania swojego umysłu dobę. Prywatnie uważany jego charakter był, według zeznania bizanckich pisarzów, ten sam co wprzód: szczerota obyczajów łagodnych, poczciwość i t. p., cechowała go, wierność małżeńska zalecała żony, młodzi dla starszych znali uszanowanie bez granic, a wszystkich w ogóle znamionowało uczucie ludzkości wrogom nawet okazywane. Z politycznego atoli stanowiska wzięty charakter tenże, nie zalecał się też samą uległością dla rządu, i uszanowaniem woli starszych, które przed wieki grecki pisarz (1) w jednym z iliryskich ludów bardzo pochwalał; lecz i owszem powszechne teraz było na Słowian narzekanie, o nieuległość dla rządu, niejednomyślność w zdaniach, obracanie publicznego dobra na własne zyski i t. p. (2). Nie dziwmyż się więc, że przez zbytnie folgowanie swobodzie i ztąd winikłą wolność działania co się komu podoba, tworząc się charakter publiczny narodu lekki, ruchliwy, płynny, form stałych nienawidzący, wpłynął i na domowy, że oba coraz bardziej naród obłąkiwając, potrzebowały wieków na upamiętanie się.

§. 107. Upór lekceważący ducha czasu obłąkał na-przód Słowian nadłabańskich. Ci mniemając że byle się w narodowości swój jak szlimak w skorupie zasklepili, i unikali chrześcijaństwa, które gwałtem do nich wprowadzali Niemcy, ocaleją podobnie jak za scytyjskich, sarmackich i t. p. czasów. Zawiedli się bardzo w swoich rachubach. Uległszy przeznaczeniu, i gwałtem przez Sak-

(1) Teopomp, który pisał r. 324 przed Chr. porówn. Lelewela w Narod. 353. — (2) Tak malują dobre i złe przymioty charakteru piszący r. 552, Jornandes, 562. Prokopiusz, 582, 886. Cesarze bizanccy Maurycy i Lew.

sonów wynarodowionemi zostawszy, zemstę wywarli na swych wrogach przez to, że ich wadami swemi zarazili, a nie przelali w nich cnót swoich, co jak w ciągu dzieła opowiemy miało szkodliwe dla niemieckiej narodowości skutki. Po tych obłąkiwała się przez feudalność reszta słowiańskiego szerepu i zesłowiańszeczanych ludów, którą w kształtach zewnętrznych wprowadzając do siebie Polacy, Czesi, Madziary, Serbowie i t. d. zarazili samolubstwem polityczne swe życie, pobłądziwszy głównie przez to, że ducha owęj feudalności do warsztw niższych społeczeństwa swojego wprowadzali, a od warsztw wyższych oddalali go, nie chcąc ażeby panowie i szlachta stanęli przez to w takim stosunku do monarchy, w jakim do nich stanąć gmin musiał. Miało to szkodliwy wpływ na rządy kraju i pomysłność ludu: ztąd bowiem słabość pierwszego a ubóstwo miast i włościan dała się boleśnie poczuć narodowi w przyszłości. Próżno starał się o to monarcha i kościół, by grożące ztąd niebezpieczeństwo państwu od niego według możliwości odwrócić.

§. 108. Wśród walki toczonéj z panami i szlachtą o zasady polityczne przez mieszczaństwo polskie, czeskie, węgierskie, (Rus i Serbia, od Tatarów i Turków dławiona, walki téj prowadzić nie mogła u siebie), wśród ścierania się opinij kościoła katolickiego o panowanie jednéj dycerzy nad drugą, i znowu ścierania się kościoła rzymskokatolickiego z protestantyzmem, nadszedłszy trzecia doba kształtowania się charakteru słowiańskiego, weszła na tę kolej, na której ją widzimy obecnie. Rozwój jego, zewnętrznie i wewnętrznie uważany, insze dla etnografa, a dla psychologa znowu insze następuje wnioski. Mógłby przypatrujący się mu pierwszy, wyrzec to o nim w ogóle, co bezimienny pisarz (1) w szczególe o charakterze jednego

(1) Rozbiór kwest. włość 376 nstpn.

z ludów szczepu słowiańskiego powiedział, patrząc się z podziwieniem (jak zeznał,): „na ten zgiełk, to ścieranie się umysłów, to zlewanie się opinij, tę okazałość, to występowanie jednych przed drugimi, to popisywanie się, to wzajemne naprężanie uczuć na zgromadzeniach publicznych, (stawiające małego w oświacie a więc i w polityce Słowianina na wielkim jakimś postumencie, niby dziecko w bajce, które wlaższy na stół cieszy się z dużej postaciwy); na tę grę namiętności w towarzystwie zawsze mniej więcej podsycaną, która tryb codziennego życia w jakąś dziwną fantasmagoryą imaginacyi, uczuć, chęci, zamiarów, marzeń co chwila zmienia. „Mógłby też, patrząc na to wszystko etnograf, wyrzec:“ że jeżeli Słowianin będzie dalej kształtować na téj drodze swój charakter, nigdy go nie ukształtuje; że będzie go miał zawsze nijakim, dziwnie niepewnym, uderzająco sprzecznym, czyli, co na jedno wychodzi, charakteru stałego nie mając, nie będzie też sposobny do rządzenia nie tylko drugimi lecz nawet samym sobą. I w rzeczy samej (powiedziałby dalej) na cóż się przydadzą piękne przymioty serca, gdy głowa do niczego? czyż, biorąc rzecz ze strony pożytku, nie lepiej mieć przymioty Niemca, znać się na sztuce rządzenia światem i tak umieć ostać na nim?“

§. 109. Takby rzekł etnograf, psycholog bynajmniej: owszem przy pomocy dziejów zajrzawszy w serce obu ludom, bynajmniejby się nie wahał powiedzieć, że i nierozwinięty słowiański charakter ma przewagę nad niemieckim, uważanym nawet ze strony pożytku. Poznały się na tem dostatecznie ludy. Nikt się bowiem dotąd nie zniemczył dobrowolnie, a przeciwnie Litwin, Bulgarczyk i t. d. zesłowiańszczył się z własnej woli. Sam nawet Niemiec oderwawszy się od Niemca nie chował i nie chce wrócić

do niego, co nawet skromny Szwed wyznaje dziś jawnie, a przeciwnie poturczony Słowianin bogaty wzdycha do tego, by porzucić mógł islamizm wygodny i znowu wrócić do ubóstwa, do narodowości, do wiary przodków, której się przeniewierzył. Powiedziałby też psycholog i to, że słowiański charakter, chociaż jest rzeczywiście nijakim, przeważa rozwinięty charakter niemiecki nie tylko pojedynczo lecz i w masie, czego jest dziś dowodem nadreński Niemiec który chce uchodzić za Francuza, gdy przeciwnie żaden słowiański ludek za nicby się swęj narodowości zaprzec nie chciał.

§. 110. Wynikiem tych uwag jest, że nie doszedł jeszcze Słowianin w rozwoju charakteru swojego tam, dokąd zaszedł Niemiec. Nie doszedł zaś, jak miemam, przez to, że sądził iż mając charakter tak elastyczny jak żaden naród europejski, poskoczy łatwo, dawszy susa, dokąd zwolna zaszedł Niemiec. Na czem lubo się znowu zawodzi, upewnia się atoli o tem, że ma w sobie siłę niezem nie spożyta, która mu nie ginie nawet ze śmiercią polityczną. Przekonywa się też o tem, że właśnie dla swęj rześkości, czerstwości umysłu, i dobrośliwości serca, miał i ma swoich wielbicieli nawet między cudzoziemskimi plemionami, którym bądź rozkazywał niegdys bądź dziś rozkazuje; i nawzajem dla tejże samęj przyczyny nie jest i nie był miły panującym nad sobą narodom, które dobrocią nawet pozyskać sobie serca jego nie mogły i nie mogą. Przekonywają o tem dzieje, że jakaś niewidoma moc utrzymywała zawsze Słowian przy życiu, dawała im wytrwałość na nieszczęścia niezem nie zużyta, obdarzała niezłomną potęgą wśród największej na pozór niemocy, i, jakby na urągowisko zdrowemu rozsądkowi, bezrzędem utrzymując ich rządy, miłymi a przynajmniej zno-

śnymi czyniła nawet dla tych Niemców którym rozkazywali, (miasta pruskie od Krzyżaków do Polski odpadłe).

§. 111. W rozpacz wprawiał taki charakter Franków, gdy po odnowieniu u siebie rzymsko-zachodniego cesarstwa, wstępując w ślady mniemanych poprzedników swych Rzymian, przywodzili uległe sobie ludy pod jedną religią, język, prawo. Znalazłszy w tem wielki opór u nadłabańskich Słowian, użyli wszelkich środków dla dopięcia celu, i dopięli go ale z wielkim sił swych natężeniem, i nie tylko charakteru ale i narodowości swój osłabieniem. Przeciwnie strona narodowości tych Słowian najwyżej nawet natężana nie pękła, ale owszem wróciła w dogodnej porze do dawnego stanu, silniejszą i wytrzymalszą będąc na nowe pokuszenia, ilekroć i po szkodzie nie mądrych usidlał wróg znowu. Widząc że charakter ten na narodowości oparty, podobny będąc do mocno nałożonego koloru, nie da się zetrzeć, postanowili nożem go wyskrobawszy pociągnąć po nim swój kolor. Ałoli i tak nie na tem nie zyskali, ale owszem stracili: gdyż rozlana po skrobaninie farba, zlawszy się z nowym kolorem i tak zanieczyściwszy i skaziwszy go, pokazuje aż do dnia dzisiejszego plamistość po sobie. Po nich Saksonowie dostąpiwszy wielkiego mienia i większego jeszcze dostąpić pragnąc, znaleźli właśnie w Słowianach wynarodowionych dzielnych pomocników do oddziaływania tego co niegdyś u nich Frankowie zdziałali. Sasi to bowiem burząc katolicki u siebie kościół i protestantyzm ustalając, cesarstwa jedność rozrywając, prawa na ziemskie i miejskie dzieląc, wpadli w teź same co od Franków i od nich wynarodowieni Słowianie błędy. Tak ci jak i inni Niemcy charakter swój skazili, wadami słowiańskimi zara-

ziwszy go, a cnotami nieozdobiwszy wcale. Rozumiejąc że byle się zapomniało języka w gębie, zaraz się przez to przedzierzgnie w człowieka innego ducha, pracują usilnie nad wygluszowaniem słowiańskiej mowy, i dziś nawet zapraszając do sojuszu z sobą tych Słowian, którzy w granicach Tacytowej Germanii siedząc narodowość swoją utrzymali jeszcze, dają im to do zrozumienia, że chcą-li dostąpić cywilizacyi, i otrząść się z barbarzyństwa, które ich dotąd uciska (1), powinni o swojej narodowości zapomnieć zupełnie.

§. 112. Lecz nie wiem czy warta takiej ofiary cywilizacya dzisiejszych Niemców, na grubym oparta materializmie, na co sami narzekają obecnie; czy warto rzec się narodowości na miłości ojczyzny wspartej, do poświęceń dla kraju, dla ludzkości gotowej, by zostać kosmopolitą-samolubem, i tam gdzie komu dobrze upatrywać ojczyzny. Pytanie nawet jest, czyby przez to zyskali co Niemcy, zwłaszcza gdy i dzieje uczą, że lud co własną narodowość przyniósł w ofierze drugiemu ludowi, serca mu swojego nie oddawszy, nie wyrządził mu przez to żadnej przysługi rzeczywiście. Powinni zaś Słowianie tem bardziej zastanawiać się nad tem, gdy to co im w zamian za narodowość dać przyrzekają Niemcy, posiadają sami u siebie, lub mogą posieść łatwo, byle szczerze chcieli. Wszak im czas do nauki sposobny nie upłynął jeszcze, wszak umysł Słowian z przyrodzenia swojego nie wysilił się wcale, podobny będąc wielce do zamieszkiwanej przez nich ziemi, która się dotąd nie wyjałowiła, która ma po-

(1) Ludwik Giesebrecht w Balt. Stud. X. 2 mianowicie na stronicy 191. 192. Hefter w dziele *der Weltkampf der Deutschen und Slaven, Hamburg und Gotha* 1847. Porównaj mianowicie 462. nastp.

dostatkiem siły potrzebnej dla przyszłej urodzajności. Posiej ją umiejętnie, i stósownie do klimatu upraw, a niebo pobłogosławi zasiewowi i da wzrost cywilizacyi na własnej narodowości opartej.

DZIAŁ III.

Prawo, jego źródło, ojczyzna, duch, język, zabytki.

ROZDZIAŁ I.

Prawo uważane samo w sobie, i ścisły jego z charakterem narodu związek.

§. 113. Nie daremnie się szeroce nad charakterem narodu rozwiódłem, albowiem przyznają teraz wszyscy (dawniej przeczyli temu), że prawo, równie jak język każdego bez różnicy ludu, w ścisłym zostaje z jego charakterem, tudzież politycznem i domowem życiem, związku; i że ilekroć się to, a z niem usposobienie moralne jakiego narodu zmieni, potrzeba wtedy, jeżeli tenże naród ma nowe rozpocząć życie, przejrzeć jego prawa, poprawić lub dopełnić je, wątku na to wzięwszy z przeszłości; lub, gdyby ta nie przydatnego k'temu nastreczyć nie mogła, wyszukać dlań nowego, potrzebie i duchowi czasu odpowiedniego prawa należy.

§. 114. W tych wyrazach wskazana jest droga, którą prawo słowiańskich ludów postępowało, zewnątrznie się i wewnątrznie kształcąc, czyli ducha i nomenklaturę swą rozwijając; w nich uczyniony i pogląd jaki dać należy na rozwój jego w stosunku do życia narodu uważany: by właśnie wykazać, że wtedy najlepiej poprawiał Słowianin

swe prawa, gdy im tyle z zewnątrz przyswajał, ile one spożyć i na użytek dobry obrócić mogły.

§. 115. Pytając jakimby oni oznaczali wyrazem to co ludzi przez wzgląd na ludzi (rzymskie *jus*), lub na grzechy by nim nieobrazić Boga, (rzymskie *fas*), do ścisłego przestrzegania sprawiedliwości pobudza, nastęrcza się w najdawniejszych pomnikach mowy *prawo* i *prawda*, w témże jak rzekliśmy pojmowane znaczeniu. Źródłosłów obu objaśniając filologowie, uważają: że co nieodzownie, jako w sercu pierwotnego już człowieka przez Boga wyryte, za święte i nietykalne śmiertelni uznawać i wykonywać powinni, co za początek i koniec bojaźni bożej uważać mają niezbędnie, to właśnie wyrazami owemi oznaczali Słowianie (1).

§. 116. Gdy z czasem pożytku własnego stopą mierzyl człowiek prawo, o tyle je względem drugiego zachowując człowieka, o ile tenże był względnie nań sprawiedliwym, lub nawet o ile nawykł uważać co za prawe, musiały wtedy ludy słowiańskie ścieśnić granice sprawiedliwości, i nazywać prawdą wszelkie ze względu na pożytek społeczeństwa towarzyskiego postanowienie (rzymskie *lex*): przyczem zgodzono się i na to: że gdy prawda nie tylko stąpowioną bywa, ale się i sama zwyczajem ustanawia, przeto Sędzia powinien i zwyczaj za prawo

(1) Jungm. sł. p. w. *pra*, *prawo*, *prawy*, Mikł. sł. *prawo* u Wacerada *prawda* w sądz. Lib. D. Ps. M. (X. 5 *bedze* (Bóg) *sędzicz* *mał* w *prawe* y *sędzicz* *bedze* *lud* w *prawde*, co znaczy: „że sądzić będzie wszechmocny ludzi o to, czy sprawiedliwość Boga i ludzkość mając na względzie zachowywali.“ Tak też piszący około r. 1372. Tomasz Szczytny rozróżnia oba wyrazy (neb na domácich rociéch wiéce po *pravdě* než po *právu* súditi sluszie a smlúvati lidi) większą wagę do prawdy niż do prawa przywiązując.

uważać, jeżeli ten nie sprzeciwia się prawdzie, czyli na sprawiedliwości lub na pożytku dla kraju opiera się rzeczywiście (1). Zkąd z czasem wziął nasz Łukasz Górnicki pochóp do twierdzenia, „że prawem nie jest i być nie powinno co się z powszechnem nie zgadza rozumem (2), czyli co za słuszne przez wszystkich w ogóle ucywilizowanych ludzi, lub przez jeden tylko naród ze względu na własne dobro, nie zostało uznane. Ztąd też i sejm polski, stanowiąc co z uwagą na dawny zwyczaj oświadcział nieraz, że nie wprowadza przez to żadnych nowości, lecz powtarza toż samo co się u innych chrześcijańskich ludów zwyczajem lub ustawą utrzymuje (3). Mniemanie to przyjął następnie za prawidło litewski statut (4), nakazując sędziemu przypadki te o którychby milczały krajowe prawa, rozsądzać podług praw innych chrześcijańskich ludów.

§. 117. Wypadało niekiedy nakazać, ażeby co prawem było. Od konieczności nakaz taki dyktującej nazywało się u Słowian podobnego rodzaju prawo *zakonem* (i ten wyraz rzymskiemu *lex* odpowiada), dla tego głównie, że koniecznie skonać czyli dokonać należało co pra-

(1) Zasadnicze prawo przez Brzetysława dla Czech r. 1055 postanowione *prawdą* (justitia) *czeską* nazywa, Kosmas u Pertz. XI. 76. Zeznaje dyplomata Pomorski z r. 1238 C. Pom. I. 562 *faciemus justitiam qualem iudicii terre nostre dictaverit consuetudo*, a rugijski z r. 1249 „Fabr. rzeka się *omni consuetudini que pro jure in Theutonia sive Slavia servatur*. Prawdą też nazywa prawo Pr. R. §. 12, 74. Przedłużywszy wyraz *prawdą* owę prawdę czyli prawo nazywa M. Ps. XVIII 7 *drogą prawoty albo prawdy*. — (2) W wyb. Pis. III 716. — (3) Jan Olbracht mówi r. 1496 *quapropter instar legum optimarum municipalium in plerisque christianis dominiis sancitarum statuimus*. u Bandtk. jus pol. 349. — (4) Stat. lit. IV. 54.

wodawca postanowił (1), bo inaczéj czekała za to kara. Prawo rodziło się samo z siebie, powstając ze zwyczaju; przeciwnie zakon tworzony bywał, a mógł być według swéj różności i jakości rozmaity. Jeden na Chrystusa wierze oparty zakon mieli według dawnych pojęć słowiańskich wszyscy chrześcianie, a przeciwnie różny mieli poganie (2). Jeżeli się postanowienie zgadzało z prawem, wtedy ustawę taką nazywano prawdą z zakonem zgodną (3); jeżeli zaś było przeciwnie, wtedy mawiano że ustawa nie jest prawą, że nie ma w niej bożego zakonu (4). Krótko mówiąc, cokolwiek obowiązywało, czyli cokolwiek było postanowione, albo się prawdą czyli prawem, albo zakonem czyli ustawą mianowało (5).

§. 118. Różne znowu nazwiska nosiła ustawa, które przy rozbiorze statutów wyliczę. Tu napomknę że w Czechach i w Polsce *sąd*, *nalez*, *ortel* oznaczał ziemskich i miejskich sądów wyroki, że u Słowian greckiego obrządku a mianowicie u Rossyan, postanowienia wysyłane od rządu do władz wyższych, zwano *ukazem*, posyłane do niższych władz, to jest do tych które nie miały swych Djaków (Pisarzów sądowych) nazywano *pamięcią* (6), ze przez *gramotę* rozumiano dokumenta, na których rząd

(1) *Kon-iskoni*, zkađ zakono-noszcza jak w Ps. M. Ps. IX. 5 stoi. — (2) Poganii ne wieduszcze zakona bożja, tworaszczé sami sobie zakon, mówi Nestor. — (3) W sądzie Libuszy *prawda po zakonu*. *Zakon twoy* (Boże) *prawda* mówi Ps. M. CXVIII. 77. *Imiejachu' bo obyczaja swoja i zakony otec swoich i predania* (podania), *kożdo swojo norow* (wnarowienie się, zwyczaj) wyraża się Nestor. — (4) *Bezzakonnaja zakon otec tworjat' niezawistno i new'zdierzanno*, mówi o Bretonach Nestor, łając ich wielożeństwo i wielomeżtwo. — (5) *Omnes terras ad unum jus et unam legem communem reducemus*, mówi r. 1430 Władysław Jagiello u Bandtk. *jus pol.* 232. — (6) § 9 Sud. r. 1677 P. S. II. 89.

lub prywatni opierali swe prawa, że nakoniec u wszystkich bez różnicy Słowian zakarpackich „pisaną“ zwano to „księgą“ (*kniga*). Zasługują też na uwagę tak zwane *tarhannyje gramoty* czyli pisma mocą których uchyłano dawne, które monarchowie rossyjscy, nakazywali odbierać a nowych nie dawać (1). Tak zwane *wwoznyje, zysknyje, dokonczalnyje gramoty, carska miłość*, były akta urzędowe pozwalające wprowadzać kogoś w utracone pomieszczenie (dzierżawę od rządu nabytą), tudzież poszukiwać go, jeżeli w cudzych zostawało rękach, nakoniec akta urzędowe, które swobody pewne zapewniały, podobnie jak serbskie miłostenki (2).

§. 119. Wiedział każdy lub powinien był wiedzieć prawo (3), ale trudno było znać ustawę i dla tego można było nieraz karanym być bez sądu (4). Co ażeby nie miało miejsca ogłaszał woźny na rynku każde nowe postanowienie. Później wyrzeczono w Polsce i na Litwie, że nikt nie jest obowiązany uważać ustawy za prawomocną, jeżeli ta powszechniej nie doszła wiedzy (5). Rozumiano zaś, że o zapadłej ustawie dowiedzieli się wszyscy, jeżeli ją publicznie obwołano. Obwoływał prawo sąd miejscowy. Przysłany od rządu woźny wręczał mu w kancelaryi królewskiej skreślone i pieczęcią królewską opatrzone pismo, a urząd sądowy nakazywał je po kilka razy w przerywanych terminach (6), odczytywać na tar-

(1) §. 43 Sud. Ul. X. 153. r. 1677 P. S. II. 109. — (2) Ul. XVIII. 3. 5. 24. r. 1435. Akt arch. I. 20. — (3) Cedebat per jus aliquod vel naturam. Gallus 94. — (4) Mateusz u Kadłubka I. 192 „juris non imperitas quidam per imquum, inquit, est ut multa sententiam anticipet.“ — (5) R. 1505 Vol. I. 300 publicari et proclamari, r. 1457 u Bandtk. jus pol. 237. — (6) Aliquoties iterando r. 1493 u Bandtk. tamże 330.

gach lub przed kościołem, następnie zaś przybijać jedną kopią na drzwiach kościelnych, drugą zaś wpisywać w księgę ziemską lub grodzką. Później posyłano do sądów drukiem ogłoszone prawa i w podobnyż co wyżej sposób nakazywano je podawać do powszechnej wiadomości (1). Snadź ten zwyczaj ogłaszania praw ustał z czasem: albowiem Trembicki (spisał system polskiego prawa porządkiem abecadła) narzeka na to (w przedmowie), że prawa drukuje rząd, a nie nakazuje ogłaszać ich z ambon, i przybijać na drzwiach kościoła.

W Moskwie i bliższych jej prowincjach, ogłaszano prawa posyłając woźnego (2), ażeby je odczytał na rynku, lub przesyłano je zapieczętowane w odleglejsze, a mianowicie w sybirskie grody. Tymże sposobem porozumiewały się z sobą rządowe władze. Pisanó więc i pieczętowano listy, a dla pewności, czy ktoś pieczęci nie oderwał i przeczytawszy list inną zapieczętował go pieczęcią, urzędnik posyłający do rządu pismo, dodawał w liście, jakiej użył pieczęci. Tak postanowił Car Iwan Wasilewicz r. 1556. Sudebnik dopełniając (3).

ROZDZIAŁ II.

Zmianki o pierwobytcie prawa i zakonu w swoich skich żrzdółach.

§. 120. Pięknie jest, kiedy ludzie czując sprawiedliwość, sami ją bez niczyjego wykonywają rozkazu, przod-

(1) R. 1454, 1457, 1472 tamże 266, 278, 1576 Vol. II. 911 St. Lit. II. 6. — (2) *Biritz* podług zdania niektórych wyraz azyatycki, ztąd miał powstać włoski *sbiro*: ale według Wocerada zwał się już na początku XII wieku u Czechów pachotek rządowy (*praeco*) *biruc*. — (3) § 36 Zakon o *posul*. § 99 Sud ul. IX 8 XI 19 r. 1650 P. S. I. 223.

ków się obyczajem lub swoim, czyli prawem zwyczajowym kierując (1). Pięknieją, gdy, nie zwierzęcem przecuciem lecz rozumem wiedzeni, doskonałą prawo. A najpięknieją, gdy o zwyczajach prawnych (które mówiąc słowy rzymskiego prawnika (2) miejsce prawa i zakonu, obok wszelkich postanowień ustnych zajmują), z uszanowaniem i niejaką dumą narodową rozprawiając, w głębokiej starożytności naznaczają im początek. Tym bowiem sposobem siebie i uczucia swe uszlachcają, pokazując drugim, że nie dziś dopiero sprawiedliwość pielęgnują na świecie, lecz że już w odległej starożytności gołe słowo ważyło im tyle, co nakaz piśmienny. Wszelako rozum, z ducha czasu wynikający, powinien tu przewodniczyć narodom, bo inaczej okryją się w tym względzie śmiesznością, i uczucia swęj sprawiedliwości, jak obecnie Anglicy, na obmowę dadzą.

§. 121. Wrodzone mając człowiek uczucie religii i sprawiedliwości, żywi je w sobie, według stopnia oświaty rozwija, i do potomności przekazuje, bądź czyste, bądź obcym wpływem zmienione. Tę kolej rzeczy mogło przejść i słowiańskie prawo, mogło, uległszy naprzód greckiego wpływowi, wyrzucić nawzajem na greckie swój wpływ, za pośrednictwem Pelasgów, którzy lubili przypominać sobie, ile w pierwiastkach bytu swojego Trakom zawdzięczają. Wiadomo też że między Illiryjczykami osiadały

(1) R. 1248 *consuetudo* que *jus* zlavicum vel theutonicum appellatur, r. 1249 que *jus* slavicum publice appellatur. Cod. Pom. 827, 856. Suscepit ducatum Karinthie secundum *morem* incolarum, rocznikarz u Pertz XI 688. — (2) *Diuturna consuetudo pro jure et lege in his, quae non ex scripto descendunt, observari solet* mówi Ulpian w dziele obowiązki Prokonsulów opisującym fr. 33. D. de leg. I. 3.

peloponezkie i koryneckie, Heraklidów tudzież Bachiadów rodziny (1), i godzi się wnosić, że przez nie upowszechniała się między Grekami znajomość tego prawa które w postępie wieków słowiańskiem nazywano powszechnie. Pokażmy naprzód źródła jego najdawniejsze.

§. 122. Nie pytając o to czy Agatyrswie, w różnych mocno nałożonych kolorach od Herodota IV. 28. przedstawieni, należeli do pocztu ludu, z którego się następnie słowiański rozwinął naród, pewną jest rzeczą, że jak obyczaj tak i siedziby ich, u podnóża Karpat (przy źródle rzeki Marosz do Dniestru w dzisiejszej Mołdawii uchodzącej) rozłożone, wprowadziły ich w styczność naprzód z Trakami i Getami (którzy około r. 310 przed Chr. zajęli ich siedliska), a następnie z innemi ludami od których wzięli początek Słowianie. Że na jedną rozwijającą się ztąd okoliczność zwrócę uwagę, wiadomo że u obu ludów panował zwyczaj zachowywania pamięci dziejów i praw narodu. Powiada bowiem o tychże Agatyrсах Arystoteles (żył około r. 335 przed Chr.), że zwykli byli wysławiać swe prawa, dla zachowania ich w pamięci (2). Powiada o nadłabańskich Słowianach Helmold I. 16. że starcy ich powtarzali z pamięci dzieje narodu. Ztą najdawniejszą o prawach za słowiańskie przezemnie poczytywanych zmianą, wiąże się ważna wiadomość; którą o Getach podał Jornandes (w rozdz. XI). Mówi on, że kiedy mędrzec Keneus (inaczej Dikenusem zwany) kapłanił u nich, ułożył im tak zwane *belagines*, w których przepisał narodowi jak ma wstrzemięźliwość

(1) Dowody patrz u Lelewela w Narod. 321. 355. — (2) Arystoteles Problem. XIX. 28. o Agatyrсах porówn. Lelewela w Narod. 335. 390.

zachowywać, dobroczynność wymierzać, i żyć według praw własnych. Ponieważ wiemy ze Strabona, który żył około 20 po Chr. r., że był mu ów mędrzec prawie współczesnym, przeto znowu w słowach tego posiadamy drugą wiadomość o dobie istnienia praw słowiańskich najdawniejszych, już nie powtarzanych ustnie ale napisanych. Nadmieniamy przytem, że owe *belagines* znaczyły prawo stanów (niżej w §. 551 objaśni się źródłosłów wyrazu) które Grekom Dikenus (1) miał urządzić pierwszy, o czem w dalszym tego dzieła ciągu powiedziane będzie.

§. 123. Prawa te przynieśli snadź z sobą przesiedleni nad Dniepr wychodźcy daccy Polanami przezwani. Nestor albowiem wspomina, że jakimi się rzadzili ich ojcowie takie też zachowują rzeczeni Polanie, mając w pamięci wierną zwyczaję (prawa) zakony, podania przodków, tudzież nawyknięcia (wezwycajenia się) do obyczajów spokojnych i łagodnych, do uszanowania rodziców i krewnych, do zachowywania wreszcie małżeńskich związków; czego u innych ludów spółplemienników ich, według zeznania jego, nie było, snadź dla tego, o czem wszelako nie wspomina, że daleko od ogniska cywilizacji, czyli odległe od Haliczan i Lachów, blisko Litwy i Czudow mieszkali. Już snadź wtedy będąc owe prawa nie zwyczajami tylko ale i zakonami, istniały nie w samych tylko podaniach ale i na piśmie, stanowiąc może część prawdy, którą, jak się inny wyraża kronikarz, Jarosław Wielki Książę Nowogrodowi wielkiemu r. 1016 dawszy, spowodował przez nią prawo Rusi zasadnicze, na ustawie, gramocie (piśmie), dawnym zwyczajaju (starina) przez

(1). O Keneusie czyli Dikenusie porówn. świadectwa Pisarzów u Lefwela w Narod. 411. 756. 762.

Wielkich Kniaziów, a osobliwie, Wsewołoda i Włodzimirza Wsewołodowicza oparte, a w XII wieku (1), Ruską Prawdą nazywane powszechnie.

§. 124. Z tegoż samego źródła wypłynęło snadź i prawo Czechów, których początek odgrzebując powtarzali o nich już w X wieku (w sądzie Libuszy).

„U nas prawo w świętym jest zakonie,
A ten zakon wniesli nam ojczyce
Przez trzy rzeki, do tych ziemie żyznych.“

Jeszcze w lat czterysta po tem wywodzili praw swych początek z pogańskich czasów utrzymując, że je postanowił małżonek księżny Libuszy córki Krakusa Przemyśław rolnikiem zwany, poradziwszy się o tém swych kmieci (panów) (2). Powtarzali zaś to z tém większą dumą, gdy dawne niosły podania, że owe zwyczajem uświęcone prawa, są jakoby wynikiem mądrości wieku, że ich nie narzuciła czeskiemu narodowi wola jednego człowieka, lecz je zwolił czyli postanowił rozum całego na sejm zgromadzonego narodu (3): że nakoniec są prawa któremi się naród rządzi czeski poniekąd objawem woli samego nawet bóstwa. Albowiem potwierdzając lub odrzucając uczyniony na sejmie wniosek o prawie, kładł każdy z obra-

(1) Dostłownie z kroniki Troick. 210. 220. Nowogr. ljet. 91. wyjęto. — (2) Andrzej z Duby i Wiktorin z Wszhrd, o których niżej będzie, tak mówią. — (3) W sądzie Libuszy, mówi księżna do zgromadzonego lu:

Moi kmiecie, lesi, władcykowie,
Wam rozstrzygnąć wypowieść wyroku,
Będzie-li on o waszym rozumie.
Nie będzie-li po rozumie waszym
Nową najdziecie dla nich ustanowę.

dujących białą lub czarną gałkę do urny (1), po obrachowaniu których większa część wskazywała sąd o rzeczy (2) czyli ogłaszała *nalez*, *nalaz*, to jest wynalezioną prawdę (3) czyli objawioną wolą narodu.

§. 125. I Polak był dumny z praw swoich: bo najdawniejsi powtarzali mu kronikarze, iż równocześnie z wydobyciem się z pod obcej władzy i nowem urządzeniem się polskiego narodu, powstały polityczne prawa (prywatne były od tych dawniejsze), któremi się sprawowała i sprawuje społeczność jego towarzyska (4); że nie tylko w ustawach ludzkich, lecz i kanonach czyli w zakonach bożych nakazywali królowie szukać prawdy, celem obrony narodu od napaści obcej (5). Ustawy też wielko i małopolskie w jeden wiślicki statut zlane opiewały mu, że stanowiąc je Kazimirz W. współ z obradującym narodem, wątek iek z dawnych powiększłej części zwyczajów wyczerpnął, mając zapewne na względzie różne księstwa, na które rozszarpaną została polska ziemia za sprawą Bolesława Krzywoustego. Wspomniałem o nich w przeglądzie dziejów, chcąc zwrócić na to uwagę czytelnika,

(1) *Osudie* w sądzie Libuszy w Ps. M. Ps. II. 2. *ssgd.* —

(2) Ztąd w języku polskim sąd (jak w Ps. M. w miejscu wyżej przywiedzioném łącznie z Ps. CXLIX. 89. znaczy *wyrok* i *naczynie*. Porówn. Lindego słownik. p. w. *sgd.* — (3) Ps. M. Ps. CV. 63. *nalaz*, Ps. LXXVI. 43. LXXX. 48. *nalazene*. — (4) Porównaj co o Krakusie mówi Mateusz u Kadłubka I. 15. 16. „*Detur haec venia antiquitati*“ powtórzyłby tu można z Liwiuszem. — (5) O Bolesławie Chrobrym mówi Dytmar u Pertz V. 833. *Cum se multum peccasse* (Bolesław Chr.) *ipse sentit aut aliqua fidei castigatione perpendit, canones coram se poni qualiterque id debeat, emendari, ut quaeratur, praecipit ac secundum haec scripta mox scelus peractum purgare contendit.*

że postać prawa polskiego, naginanego od każdego udziałowego księcia na swą i ziemian swych wolą, zmieniała się bardzo wcześnie.

ROZDZIAŁ III.

O Słowiańskich prawach w źródłach obcych.

§. 126. Przesłor czasu, który wiek piąty przed Chr. a pierwszy po Chr. przedziela, dalej przeciąg ten, który odtąd aż do wieku dziesiątego rozciąga się, na koniec ten który odtąd znowu aż do dwunastego idzie, zachaczając się o Agatyrów i getyckiego Kenusa, o sąd Libuszy, tudzież o zmianę które o prawach Palan nadnieprskich i nadwiślańskich Nestor r. 1136 i Mateusz herbu Cholewa (r. 1166 zmarły) uczynili, przesłor ten czasu, mówię, uzupełnić się da zmianami o prawach ludów, wprost barbarzyńskimi, lub germańskimi ogółowo zwanych, które pisarze greccy jako to Eforus z Kum r. 340, Aristoteles r. 335, Dyodor sycylijski r. 6. przed Chr., a Strabo r. 19, Lucyan z Samosaty r. 174 po Chr. żyjący; z rzymskich zaś pisarzy Juliusz Cezar r. 45 przed Chr., i Tacyt r. 97 po Chr. słynni, zrobili. Zmiany te, chociaż Słowian imiennie nie wspomnieli, są tem ważniejsze od spominek o prawach w poprzedzającym uczynionych rozdziale, że je nie zewnętrznie już jak one, lecz wewnętrznie przedstawiają, i właśnie wymieniają takowe, jakie następnie u słowiańskiego prawodawstwa znajdujemy źródłach. Zkąd zrobiłem sobie ten wniosek, że ludów Swewami i Germanami nazywanych prawa, słowiańskimi były niewątpliwie, gdy wyrażone są w źródłach naszych bez żadnego o tém śladu, ażeby wiedzę o nich z greckich mieli powziąć nasi praojcowie.

§. 127. Nowe też a nader obfite źródło płynie nam w późniejszych ustawach ludów germańskich, tych osobliwie, które przed Karolem W. i za jego czasu, w przestworze wieku piątego aż do ósmego po Chr. ciągnącego się, spisano. Zmianki o nich są tém ważniejsze, że już pod swoim czyli słowiańskich praw nazwiskiem niekiedy słyną. Karól W. sądził r. 823 spór o dziedzictwo tronu przez synów króla Wiltów czyli nadłabańskich Lutyków wytoczony przed siebie, który rozstrzygnął „podług zwyczajowego narodu prawa“ (1). Słynął r. 849 Takulf Niemiec (jeden z Komesów cesarskich) ze znajomości prawa i zakonów słowiańskich (2). Zauważyć atoli potrzeba, że i wtedy tylko te prawa słowiańskimi nazywały się, któremi się rządził jakowy lud słowiańskiego szczepu samodzielny: bo jeżeli tenże żył pod cudzą władzą, prawa jego nosiły miano od obcego nad nim panującego ludu. To mając na uwadze, zrozumiemy słowa Helmolda, który mówiąc (3) o Wagrach, na kończynach dzisiejszej Meklenburgii zachodniej mieszkających, powiada, „że się saskimi rządzą prawami.“ Lecz według przemowy do zwierciadła saskiego, o którym niżej rozwiędziemy się obszernie, nazywał się Sasem każdy, który saskiego obywatela uzyskał prawo; dla tego też i Sło-

(1) *Populus Wiltorum filium ejus (regis Luibi) Milegastum, quia major natu erat regem sibi constituit; sed cum is secundum ritum gentis commissum sibi regnum parum dignè administrasset, illo abjecto junior: fratri regium honorem deferunt. Statuit (Karól W.) ut is delatam sibi a populo potestatem haberet.* Einhard. ann. u Pertz. I. 210. *Ritus* znaczy toż co wspomniane wyżej *mos, consuetudo, jus*. — (2) *Sciens leges et consuetudines slavicae gentis, erat dux Sorabici limitis,* Rudolf. ann. tamże 366. (3) *Helmold. I. 47. tenent Saxonum jura et christianitatis nomen.*

wianie pod rządami Sasów żyjący; Saksonami a prawo ich saskiem nazywało. Zgoła nie słyszano o prawach słowiańskich nad Łabą tam gdzie Niemcy, lub niemieckie panowały ustawy; co miało miejsce i pod rządami słowiańskich owdzie panujących książąt, którzy zkolonizowawszy kraj swój przez niemieckie osady, niemieckiem go za ich powodem zalali prawem. Jeżeli zaś gdziekolwiek istniało słowiańskie, jak w Meklenburgii (1), to było tylko wyjątkowem, utrzymującym się dla tego, że prawo to, większe niż niemieckie na włościan nakładając ciężary, przynosiło zyski wielkie właścicielom gruntowym. Krótko mówiąc miało się słowiańskie prawo do niemieckiego w tym stosunku nad Łabą, w jakim w Polsce, Czechach i t. d. niemieckie do słowiańskiego było. Niżej szeroce się o tem rozpiszę.

§. 128. Rozumiałem że również jak w ustawach germańskich, znajdę źródło obfite dla historii słowiańskiego prawodawstwa, w prawach innych nam sąsiednich ludów, alem się na tem zawiodł. Wprawdzie dostarczyły nieco prawa ludów skandynawskich, a mianowicie Szwedów, Norweczyków, Duńczyków, Anglików; tudzież prawa Burgundów, Wizygotów, Longobardów, którzy długo obcując ze Słowianami, osiedli następnie kraje poza krańcami Niemiec, we Francyi i północnych Włoszech położone: atoli z wydobytego ztąd wątku, zaledwie się coś dla porównania praw naszych ze staroniemieckimi skorzystać dało; źródło bowiem wspólność obu przed wieki wykazywać mogące wyschło, a duch, który je niegdyś ożywiał

(1) O *jus slavicum* w Meklenburgii, wspomina dyplomata z r. 1315 rozumiejąc przez to wyjątek od prawa niemieckiego. Porówn. *Lisch Jahrb.* XV. 74, 234. O zwyczajach słowiańskich tamiecznego lada. Porówn. tegoż XIII. I. 114. nastpn.

dawnością wywietrzał czasu (1). Atoli z praw starogreckich a nawet bizanckich ani takiego nie miałem użytku. Pierwsze przerobiwszy w sobie pierwiastek pelasgicki wyskoczyło daleko za widnokrąg pojęć geto-dačkih, a wyskoczyło już w ówczas, kiedy Kenus zaledwie się zdobył na pisanie praw ludu, z którego następnie Słowianie się rozwinęli: drugie na rzymskiego prawa pierwiastku ukształtowawszy się, nie weszło w żadną ze słowiańskich praw styczeńność. Oba będąc wysoce rozwinięte a nawet wykwitne, nie mogły przydać się dla technących prostotą praw i zakonów słowiańskich; lubo okrucy tych które z epoki przedcywilizacyjnej pochodzą, wykazując niejaki prawnych pojęć Greków i Rzymian z naszymi powinowactwo, stoją za dowód, że jak język tak i wyobrażenia o prawie są naprzód u wszystkich ludów jednakowe, następnie zaś rozwijając się odrębnie, przybierają własną sobie postać. Widać to z dawnych o prawie karnem pojęć u starożytnych Greków a Słowian

(1) Główne źródła tych praw są szwedzkiego: *Corpus juris Sueo-Gothorum antiqui* (toż samo po szwedzku) *Volamina VII Lundii* 1852 w ćwiartce, norweskigo: *Norges gamle Love indtil 1387. udgione ved R. Keyser og P. A. Munch I. Bind. Norges Love aeldre end Kong Magnus Haakonssøns Regierings - Tiltrædelse i 1263. Christiania* 1846 w kształcie arkusza: islandzkiego, a więc i duńskiego: *Hin Torna Lögbek. islendinga sem nefnist Grágás, codex juris Islandorum antiquissimi qui nominatur Gragas Hafniae* 1829 w tomach dwu w ćwiartce, angielskiego: *ancient Laws and Institutes of England* przez Benjaminą Thorpe, wraz z dyplomatami z czasów króla Ethelberta aż do Kanuta tudzież *Code diplomaticus aevi saxonici* przez Komble, na koniec *les lois Anglo-Normandes éditées par M. Th. Stapleron, Burgundzkiego* i t. d. prawa wymienione są u Eichorna §. 29 następ.

niemal jednakowych (1); widać z ceremoniału przy wyborze króla, tak samo w dawnym Rzymie jak u średniowiekowych Krainców zachowywanego (2); widać ze sposobu zawieszania się rodów, z kąd powstał rzymsej *gentiles*, *herbownicy*; widać ze zmianek pisarzy starożytnych o rolach powszechnych u italskich ludów przed nastaniem wyłącznej własności istniejących, i obok resztek owych ról powszechnych (*ager publicus*) w justyniańskiego nawet prawa zbiorach występujących; widać na koniec z przepisu prawa o dzierżawcach (*coloni*) obojczyli powszechnej i prywatnej roli, o czynszach (*decimae*) i t. p. Wszelako ażeby stosunek najdawniejszego prawa rzymskiego do słowiańskiego wykazać należycie styczeń naprzód pierwotnej Italii mieszkańców z Słowianami udowodnić potrzeba, wzięwszy się gruntowniej do rzeczy, od pomienionego w przypisku Jana Kollara, do czego pierwszy krok zrobił u nas Adam Ben. Jocher (3):

ROZDZIAŁ IV.

Prawa obce u Słowian obowiązujące.

§. 129. Obowiązywało u wszystkich Słowian niemieckie i kanoniczne prawo: rzymskie aczkolwiek naukową tylko miało powagę, jednakże wielkie wywierało wpływy

(1) Porównaj rozprawę Augusta Mathiae o sądach ateńskich w jego *Miscellanea philologica Lipsiae et Altenburgi* 1809 w dwu tomach. — (2) Livius I. 18. i opowieść o Kraincach w dziele Jana Kollara *Staroitalia Slawańska ve Vidni* 1853 (z atlasem na stron. 568 przytoczona. — (3) Wydane przez niego małej objętości po łacinie napisane dziełko *Pelagias Vilnae* 1851 byłaby wielkiej wagi, gdyby je był na pewniejszej oparł podstawie.

na prawa, sądy, a nawet rządy, Polaków mianowicie. Pierwsze nie miało jednakowej mocy, tu albowiem osoby tylko pojedyncze, tam korporacye, a nawet gminy, z mocy rządu używać go mogły. Drugie służyło duchowieństwu. Trzeciego słuchał sędzia jeżeli tak chciał, gdyż nie był stósować się do niego obowiązany. Powiedzmy o tych prawach po szczególe.

§. 130. *a*, *Prawo niemieckie* dziwnym doszło do nas trafem. Wyprowadzając Rzym starożytny zbyt dużą ludność ze swojego miasta na osady, które bądź w krajach Italii, bądź za jej granicą zakładał, zostawiał jej prawo obywatelstwa, i dozwalał rządzić się i sądzić według postanowień któreby nadal z własnej robili sobie osadnicy woli. Z takowych kolonij ważne są dla nas te mianowicie które w Germanii pozakładali, a ważne z tego powodu, że się z postępem czasu rozwinęły z nich niemieckie na własnym prawie osadzone miasta, za przyczynieniem się do tego rzymsko-katolickiego duchowieństwa, od wieku X począwszy.

§. 131. Ponieważ osady owe przez Rzymian w Germanii zakładane, obronnemi zwykle bywały miastami, przeto Biskupi katoliccy obierając je sobie na stolice, wyrabiali dla nich u krajowych Monarchów przywileje (*immunitas*); co się za czasu wskrzeszenia cesarstwa zachodnio-rzymskiego pod Frankami i Niemcami wielce upowszechniwszy, namnożyło dużo miast uprzywilejowanych, we Francyi, Włoszech i Niemczech (1). Było to nowem zjawiskiem w tych krajach, ale nie było nowością w świecie, jak to wyżej o Rzymianach zauważaliśmy. Wiadomo i to z dziejów, że ludy starożytne po-

(1) Eichorn § 172. 224. a. b.

zwały cudzoziemcom osiadać u siebie na własnem prawie, czyli dawały im wolność siedzieć za paszportem, jak dziś mówimy. Na mocy danego sobie na to pozwolenia, nie podpadali tacy ludzie pod ciężary krajowe, a na odwrót nie mieli udziału w prawach miejscowych, rządząc się i sądząc swoim wyłącznie prawem. Drugi stosunek miał snadź u Słowian miejsce już za czasu starych republik greckich; pierwszy nastąpiwszy za Swewów ciągnął się aż w niedaleko odległe od nas wieki; i nie tylko do osób pojedynczych ale i do korporacyj zastosowywany bywał. Dały tego przykład Czechy r. 1066, Polska r. 1165—1173, Szląsk r. 1175 (1). Nazywano to bądź w ogóle niemieckiem, bądź od miejsca na którem osada założyła swoją siedzibę, albo od kraju z którego przybyło, sredzkiem, fryburskiem, flamandzkim mianowano to prawem; co znaczyło, że miastu Srodzie, Fryburgowi i t. p., że Frankończykom, Flamandczykom i t. p. przywilej dano takowy.

§. 132. Rozwijając dalej owę zasadę i wmawiając to w siebie, że bynajmniej nie ubliża narodowości, gdy w kraju obce obowiązuje prawo, dozwolono wsie ojczyste cudzoziemszczyć, tudzież nowe osady na prawie obcem

(1) O Polskę porówn. Pierw. dz. 254 nstpn. Szląska wieś Sroda, do dóbr klasztoru Lubiąskiego (Leubus) należąca, dziś miasto o cztery mile od Wrocławia położone, nazywane Neumarkt, pierwsza przywilej takowy zyskała na Szląsku r. 1175 (w dyplomie, porówn. o nim Urk. Leub. stoi *secundum jus quod ubi forenses utuntur*), o czem Stenzl. Urk. 282, zob. Lelewel wyraz ten (w Rozb. 213) od rady ojców wywodzi mylnie. Jeczcz w dypl. I. r. 1275 (Rz.) czytamy: *ad locandum jure Theutonico tali videlicet jure quali civitas Novoforensis circa Wratizlaviam est locata que Sreda polonice Theutonice vero Neumarkt appellatur*. O innych nazwiskach porówn. Stenzel Urk. 104, 141, 336.

zakładać; co już za Bolesława Kędzierzawego, między r. 1148 a 1173, miało nastąpić w Polsce, w Czechach zaś i Morawii r. 1213 nastąpiło rzeczywiście (1) z czasem, lubo właściwie niewiadomo kiedy, do tego przyszło, iż nawet pojedynczym osobom słowiańskiego rodu, w Polsce osobliwie i Czechach osiedlonym, dozwolono krajowe prawo na cudzoziemskie zamieniać. Uwalniał się tym sposobem lud roboczy od pańszczyzny, na czem zyskiwał i tracił. Polepszał bowiem swą dolę zamiast pańszczyzny czynsz płacąc: ale pogorszał ją przez to, że z pod ziemskiego prawa, pod sądy patrymonialne swojego przechodził pana, co z czasem miało złe skutki. Poszło więc ztąd że niemieckie a emfiteutyczne lub dworskie prawo (w Czechach *purkrechtné*, od Burg dwór zwane), zaczęło jedno znaczyć (2).

§. 133. Krok już dalej zrobiono przez to, ażeby się u Słowian toż samo stało co bywało w Niemczech, ażeby się nie tylko miejskie, lecz nawet, czego tam nie znano, wiejskie gminy osobnem, wyjątek od ziemskiego stanowiącem, rządziły prawem. W czem atoli ta znowu między nami a Niemcami zachodziła różnica, że tam w kraju utworzone prawo dano za wyjątkowe gminie; u nas zaś albo obce na ten cel przejmowano od sąsiedniego ludu, albo z przejętego tworzone nowe, albo na koniec w ziemskie prawo wsuwano osobne artykuły, któreby samych

(1) Według Ókolskiego I. 319 mieli uzyskać pozwolenie Wojciech i Dersław Jastrzębczyki i przenieść swoje wsie Jakobowice i Kobelniki z polskiego na niemieckie prawo. O Morawii porówn. Boczką II. 68. *locatio secundum jus teutonicum hactenus in terris Boemiae et Moraviae inconsuetum*. — (2) R. 1301 u Rysz. II. 156. *jus Theutonicum seu emphiteoticum* Porówn. Stenzl. Urk. 172.

tylko cudzoziemców lub z cudzoziemszczałych rodaków, wyjątkowo obowiązywały. Tak cała słowiańszczyzna zachodnia przejęła od Sasów magdeburskie, z którym, ale sama tylko Polska, połączywszy ziemskie tychże Sasów i feudalne prawa, dała je za wyjątkowe, dla gmin i pojedynczych osób miasta, według rozporządzenia Zygmunta I. r. 1535 powszechnie obowiązywać mające, co jednakże nie utrzymało się (1). Na tenże cel użyto u Słowian nadłabańskich tudzież u Polaków lubeckiego prawa, przeznaczony je tam dla miast niegdyś słowiańskich a teraz zniemczonych, tu zaś dla miast pruskich przez Niemców zamieszkiwanych. Z owego znowu magdeburskiego, z domieszaniami do niego prawa saskiego, utworzyli Krzyżacy nowe, chełmińskie nazwane prawo; a Ormianie polscy swoje nibyto narodowe ztąd uklecieli. Przeciwnie Duszan serbski Car wsunąć kazał do utworzonego przez siebie dla Serbii statutu osobne paragrafy (2), które za wyjątkowe prawo dał mieszkającym w swoim państwie Wołochom, Albańczykom, Sasom, Grekom. Cóż podobnego próbować zaczął Kazimierz W., inną w tej mierze poszedłszy drogą. Zaczął przez wsunięte w Wiślicki statut artykuły (3) podkopywać prawo niemieckie,

(1) Porówn. Miscell. Crac. nova str. 93. następne. — (2) Są niemi te w st. Dusz. §§. 66, 71, 146—148. — (3) Pięć jest takich wsuwek, są w statucie czwartym tak zwanym wiślickim powszechnym IV. *de foro competensi et sculletia* w §§. 6—10, które stanowią: że zapozwany do sądów niemieckich Polak ma rozprawić się o tę tylko którą mu wytoczono skargę, a o inną wszelką choćby z nią będącą w związku bynajmniej, chyba gdy i o tę wydano pozew; dalej ażeby Niemiec kryminalną sprawę z Polakiem mający według jego czyli polskiego prawa karany był; tudzież ażeby podpalaczy Niemców polskiem karano prawem, na ko-

nie uchyliwszy go jednak: w czym gdyby go byli następni prawodawcy naśladowali byłoby samo przez się, w ten sposób podziurawione niemieckie prawo ustawszy, zmusiło Niemców do zrzeczenia się go zupełnie, a przyjęcia w jego miejsce prawa polskiego. Atoli dziwnym zbiegiem okoliczności, robili to następnie z własnego natchnienia Niemcy; przez co się jak niżej w VIII rozdziale opowiemy polszczyła nasze miejsko-niemieckie prawo. W ślady Duszana wstępując też Polacy i Litwini pozwalali mieszkającym u siebie Wołochom używać tak zwanego wołoskiego prawa, które niczem innem jak wyjątkiem od krajowego nie było. Na koniec Nowogrodzianie i Pskowianie przez traktaty handlowe zapewniali handlującym u siebie Niemcom używanie praw niemieckich.

§. 134. Szczegółowo mówić o wszystkich tych prawach nie ma potrzeby: dosyć będzie rozwieść się o lubeckiem i magdeburskiem, które się stały dla innych praw podstawą. Ponad morzem bałtyckiem kwitnęły odwiecznie kupiectwem słowiańskie miasta, które ze węzłem przemyślenia handlowego zjednoczyły się, hanzeatyckimi (od *hanza* za *wanza*, węzeł) zwano pospolicie. W miarę jak upadło które, w gruzach pogrzebione przez wojnę zostawszy, odbudowywali je i jako własne dzierżyli odtąd Niemcy. Temu losowi gdy podpadła Lubeka (Lubieck) i odbudowaną została, wnet postarawszy się r. 1158 o przywilej u władającego w tych stronach księcia Saskiego Henryka z przydomkiem Lew, tak dalece zażyła swojemi prawami, (które nas doszły w redakcyi troistěj), że chętnie

niec, że skoro Niemiec raz zaprzestanie używać swojego prawa, już więcej wracać do niego nie ma; a w reszcie ażeby sołtysi uznawali nad sobą zwierzchność pana, na którego roli osiedli.

przyswajali je sobie Prusacy, tudzież dopraszały się o nadanie siebie prawem jego i wolą (*jus et libertas*) niemieckie i słowiańskie miasta, nad północnem i bałtyckiem położone morzem. W r. 1190 nadał niem^o miasto Hamburg Adolf książę holsztyński; r. 1224 Wisław I dozwolił siedzącym na wyspie Rugii Lubeczanom sądzić się niem; r. 1242 jeden z słowiańskich panków dał je swemu miastu Deminowi (na Pomorzu), a następcę jego Wrocisław udzielił r. 1250 Greifswaldzie; w r. 1255 Jaromir rugijski książę dał miastu Barci (Barth); na koniec r. 1344 zapewnił wolność używania go Jan holsztyński książę jednęj z swoich włości (1) i t. p.

§. 135. Leżał nad Łabą gród słowiański Dziewin, który po swoim zniemczeniu się słynął pod mianem, z słowiańskiego żywcem przełożonem (*Magd dziewa, burg grod*), Magdeburgiem się zowiąc. Tutejszy Arcybiskup, którego sufraganią było już za Mieczysława I, polskie czyli poznańskie biskupstwo łacińskiego obrządku, mając pod swą władzą Słowian i Niemców, zlewał ich w jeden naród przez przywileje. Musiały one być duchowi obojęd narodowości przychylne, gdy i inne miasta nadłabańskie, pół słowiańskie pół niemieckie, z chęcią przyjmowały ukształtowane na nich tak zwane prawa magdeburskie, jak to uczynił Stendal r. 1145 i Jutrobóg (Jüterbock) r. 1174. Największą miały wziętość przywileje owe, które około r. 1188 dał Magdeburgowi Arcybiskup Wichmann, i które następnie, około r. 1201 podobno, udzielili w kopii Magdeburzanie, dopraszającym się o nie Wrocławia-

(1) Porówn. pierw. dz. 175. tudzież Fabr. I. 8. II. 116. C. Pom. I. 357. 895, gdzie nadano *burgensibus in Grifswolde jus et libertatem quam civitas Lubecensis habere dinoscitur*.

nom. Właśnie ztąd przekonywamy się, że w grodzie magdeburskim panowały i słowiańskie zwyczaje: albowiem w §. 8. rzeczonego przywileju stoi; „że jeżeli zajdzie potrzeba wynalezienia nowego prawa, a ławnicy nie będą się właśnie znajdować w mieście, może wtedy Burgrabia lub Wójt (*Scultetus*) dać upoważnienie mieszczanom radnym (*cives*), by takowe wynalezli.“ Mógł to nakazać Burgrabia czyli Kasztelan z powszechnego zwyczaju u Słowian, który nadawał mu prawo nadzoru nad miastami, w obrębie jego kasztelanii leżącemi (1).

§. 136. Z przywilejów owych, podsyconych artykułami zwierciadła saskiego, tudzież postanowieniami ławników miejscowych, utworzyło się z czasem, w końcu VIII; na początku XIV wieku, owo sławne prawo magdeburskie, którego losy obchodzą nas wielce. Przypuścić łatwo że przed uzyskiwaniem przywilejów mało albo wcale nie różniło się miejskie Magdeburga prawo od ziemskiego, i w tymże się do niego miało stosunku co prawa wszystkich w ogóle miast słowiańskich, przed rozdzieleniem się ich u zachodnich Słowian na ziemskie i miejskie (2). Skoro atoli stawało się prawo magdeburskie co raz więcej wyjątkowem, szczęśliwa okoliczność przywodziąc je do zespolenia się z saskiem zwierciadłem, znowu, iż tak powiem, zziemszczyła takowe: co trwało aż do XV wieku, w którym rozwijający się tryb życia mieszczan od ziemskiego różny, wyosobnił na nowo miasta od ziem, i musiał wyosobnić, gdy nie umiano radzić sobie. Jakoż stanowiąc regulacją miast, czyli dając im osobne prze-

(1) Stenzl. Urk. 95. 270. Eichorn. §. 284. r. 1249. uzyskał Szczecin przywilej sądzenia się *secundum jurisdictionem eam que in magdeburgh est* w Cod. Pom. 871. — (2) Pierw. dz. 253. następ.

pisy o sposobie zarobkowania, a zresztą nakazując temże co i ziemie rządzić się prawem, jak to obecnie we Francyi widzimy, byłoby się zaradziło potrzebie.

§. 137. W dwojakięj redakcyi upowszechniło się u nas magdeburskie prawo. Insza była postać jego przed zespoleniem się z prawem saskiem; insza po zespoleniu się z niem. Wyliczyliśmy wyżej miasta szląskie, czeskie, polskie, które w pierwszej otrzymały je redakcyi. Wyliczmy teraz te miasta polskie, które w drugiej dostawszy je, udzielały w takowej postaci miastom Rusi przednieprskiej.

Już przed r. 1244 nadał magdeburskie prawo Krakowu i Sandomirzowi Bolesław Wstydlivy. Następnie Kraków lepszem jeszcze prawem obdarzył tenże r. 1257, oświadczywszy przytém wyraźnie, że chociaż go na tem prawie jakie ma Wrocław (już od r. 1241 lub 1242) osadza, jednakże chce tego, by rzeczzone prawo większe niż wrocławskie dawało mu przywileje (1). Mieszkający na Rusi Niemcy we Lwowie, Włodzimirzu i Łucku, mieli r. 1287 swojego wójta (2). Gdy Moskwa zabierała ruskie ziemie Polsce, zastawszy tu prawo magdeburskie potwierdziła je miastu Kijowu, Perejasławowi, Kanio-wu, Starodubowi, tudzież ziemiom nieżeńskiej, czerniechowskiej, kocielewskiej, ostrzańskiej (3). Pomijam resztę odsyłając po to, które miasta szląskie, czeskie, polskie, i kiedy prawa magdeburskie uzyskiwały, do dzieł pomocniczych, jeografią, że się tak wyrażę prawną zawierających (4); teraz zaś zastanowię się nad tem, co właści-

(1) Porówn. Fejer. IV. I. 356. Stentz. Urk. 305 Dyplomat erekcyjny Krakowa objaśniono w Misc. II. 60 nstpn. — (2) Zubrz. kronika 9. — (3) Okoński r. 1424 III. 84. Połn. S. I. 622, 623. Piaseck. chron. 175. — (4) Takimi są Stentz Urk. i dopełnienia

wie przez magdeburskie rozumiano u nas prawo, jakie było jego znaczenie, jaka dążność, cele?

§. 138. Ponieważ szło jedynie o to, by miasto obcem mające się nadać prawem posiadało przywilej, przeto pierwsi Krzyżacy dając je r. 1231 miastu Chełmowi, w ziemi chełmińskiej stołecznemu (1), nie magdeburskiem, lecz chełmińskiem nazywać je kazali, mając w tem politykę tę, ażeby zostające pod swoim rządem miasto nie mniemało że można, własnego kraju poddanym będąc, używać obcego prawa. Postępek Krzyżaków jak niżej powiemy, ważne za sobą pociągnąwszy skutki, mógł był ważniejsze pociągnąć jeszcze, gdyby umiano wziąć się do rzeczy. Obstając przy stariej nazwie, i niby dawność z nowością godząc, nie chełmińskiem je, lecz „magdeburskiem, w ziemi chełmińskiej obowiązującym,“ nazywano w Polsce prawem (2), wyznając zresztą, że czemby było rzeczywiście bądź samo magdeburskie, bądź jakiegokolwiek inne na jego podobieństwo utworzone, a mianowicie też szwedzkie prawo, nie wiadomo wcale (3). Krótko mówiąc jakie bądź wyjątkowe prawo, albo ogólnie niemieckiem nazywało się u nas, albo miało swe

w Uebers. z r. 1840 i nstpn. J. W. Bandtkiego rozprawy, nade wszystko zaś Starożytna Polska.

(1) *Das alte Kulmische Recht von C. K. Leman Berlin 1838*
K. G. Praetorius Versuche über die Culmische Handfeste, Thorn 1842. — (2) R. 1342 *exposuimus villam locandam jure Magdeburgensi pro ut in terra Culmensi tenetur*, u Rzysz. II. 265, 278. — (3) R. 1355 *et quia jura Sredensia sunt nobis prorsus incognita u Namsz.* w przyp. VI 125 r. 1382 u Rzysz. II. 335. *Caeterum cum jura Magdeburgensia prorsus sint nobis incognita omnia jura domini nostri concernencia reservamus.* Jeszcze r. 1370 Rzysz. II. 316 na szwedzkim założono osadę prawie.

miano od miasta gdzie popłacało najwięcej. Zdarzało się i to, że właściciel włości czyniąc umowę z osadnikiem, wskazywał mu jakie bądź za granicą lub w kraju leżące miasto i prawa jego za wyjątkowe używać pozwalał (1), oświadczając przytem, że gotów zamienić mu je na inne, gdyby się nie dogodnie okazało (2).

§. 139. Myślący prawodawca, pomnąc na to, że gdy równo krajowcy jak i cudzoziemcy ubiegają się za wyjątkami od ziemskiego prawa, przeto musi to prawo mieć rzeczywiście swe szwanki, usiłowałby być częścią uzupełnić to przez dodanie mu owego wyjątku, częścią łaknących obcego prawa starałby się czem bądź zaspokoić, byle ich odwieść mógł od wyłamywania się z pod krajowego. I znalazł się u nas taki prawodawca w osobie Kazimirza W., któremu, gdy myślał nad tem, ukazały się dwie drogi: jedna mu potrzebę niemiecko-polskiego, że się tak wyrażę, statutu, druga konieczność pobratania krajowego prawa z niemieckiem ukazowała. Dobrze rozważwszy dokąd obie prowadzą, odgadł łatwo, że pierwszą szedłby daremnie, boć właśnie owe prawo wyjątkowe służyło za statut, a więc nowego nie potrzeba mu

(1) R. 1260 pozwolono założyć jedno z miasteczek wielkopolskich *jure theutonico eo videlicet jure quo civitates nostre Poznan et Gnezne in eorum legibus pociuntur*, u Rz. Wsław I. Książę Rugii dał r. 1234 swemu miastu Strzałów (Stralsund) prawa jakie ma Rostok, a Malchowowi r. 1236 jakie ma Szweryn Cod. P. I. 478, 515. Nawet wsie zakładając wskazywano tylko, że niemieckie prawo ma być jakim jest w téj wsi lub owój r. 1298 u Rysz. II. 143. Myli się więc Stenzel Urk. 106 utrzymując że za Kazimirza W. jedno rozumiano w Polsce przez *jus theutonicum a magdeburgense*. — (2) R. 1491, 1635 w Wizer. (poczet nowy X. 121, 122) chełmińskie na magdeburskie zamieniono.

było. Uderzył więc w inną stronę, i zaczął tak kierować rzeczy, że się niemieckie snadno ku polskiemu nachyliło prawu. Sądy i prawo karne wziął na uwagę, i zreorganizował je tak, iż Niemcy reformę jego częścią pochwalili sami, częścią przyganić jej nie mogli; gdyż ją (w pięciu owych artykułach) z rozumem i prawami staroniemieckimi zgodnie uczynił. Zresztą nie tykał prawa niemieckiego, zakazawszy nawet naruszać go w czemkolwiek: spodziewał się bowiem że jego następcy, sposobną do tego upatrzawszy porę, reformę ową z powszechnem zadowoleniem Niemców poprowadzą dalej.

§. 140. Wyjątkiem od krajowego będąc niemieckie prawo, musiało koniecznie wyrażane być na piśmie, zwyczajem nie mogąc utrzymywać się w całe: bo inaczej nie byłby wiedział Sędzia polski, gdyby mu wypadło według niego sądzić sprawę, czem rzeczywiście to prawo jest, zwłaszcza gdy się co chwila zmieniało w inną przechodząc postać, skoro się nowy korzystniejszy, nadarzył wyjątek. Miało też niemieckie prawo i organizacją sądową wyjątkową, odwołując się po ostateczne w sprawie zawyrokowanie do Magdeburga, lub nawet w pierwszej instancji szukając prawa tam gdzie wskazał zakładca osady (1). Czemu zapobiegając Kazimirz W. i naśla-

(1) R. 1325 u Rysz. II. 656. *Item si aliquae cause in civitate nostra prenotata occurrerint, quas forte Thomasius nostre civitatis advocatus, una cum consulibus ibidem propter imperitiam suam dubitaret et quod nusquam nisi in civitate nostra Wladislaviensi jus praefatum requirere debent: sin autem consules nostre civitatis prenotate jus praefatum invenire propter ignorantiam forsitan aliquam non valerent; extunc nostri cives sepius dicte civitatis (Solec w Kujawach) de nostra bona voluntate jus praefatum in civitate Culmensi aut in Thorun sibi quarent.*

dując Krzyżaków, którzy przywilejem chełmińskim zastrzegli, ażeby wszystkie sprawy przez poddanych swego toczone państwa ostatecznie się w Chełmnie, bez odwoływania do Magdeburga, rozstrzygały, postanowił r. 1356 trzecią dla takichże odwoływań a ostateczną instancją, która się w Krakowie dla Małopolski odbywać miała. Reszta ziem jak poznańska, sandomirska, lwowska, takież sąd u siebie odrębnie otrzymały (1). Ponieważ wiadomo zkądinąd, że jeszcze r. 1459 odwoływano się do Magdeburga, przeto postanowienie Kazimirza W. tak rozumieć należy, że dał prawo sprawiedliwości szukającej stronie, zmusić do tego przeciwnika swojego, ażeby się z nim w krajowym ostatecznie rozprawił sędzie; wszelako gdy się zgodzili na to pieniacze, mogli za wspólną zgodą odwołać się za granicę: ale wyrok taki nie miał mocy obowiązującej w kraju, i żaden Sędzia, pod karą konfiskaty majątku, wykonać go nie mógł (2). Tak to ostrożnie prawodawca wiślicki, około zreformowania ich prawa chodził, strzegąc się w czembądź narazić Niemcom!

§. 141. Przeciwno takiej wyjątkowej prawa zmianie, nie mogli nic powiedzieć jego uczestnicy; wszak ona ku ich zmierzała dobru, powodując strony że się odtąd nie wodziły po zagranicznych sądach. Ale prawo niemieckie karne na polskie, zamienić się dało bez uciążliwości, bo pierwsze łagodniejsze było od drugiego. Co widząc Kazimirz W. oświadczył, że prawa niemieckiego na polskie zamieniać nie chce, pragnie owszem by nadal

(1) J. W. Bandtk. hist. pr. 213 nstpn. — (2) Tak rozumieć należy, mniemam, postanowienie Kazimirza W., u Bandtk. jus 158 nstpn. w odniesieniu się do tego co mówi Ostrorog Pam. 43, którego mylnie pojął wydawca, i porównaj z tem co w swój hist. pr. 217 rzekł, sam sprzeciwił się sobie.

istniało, ale w pierwotnej zasadzie swojej, nakazującą zbrodniarzowi stosować się do prawa obrażonej strony, jak to niegdyś Longobardowie r. 785 (o czym jednakże przemileczał wiślicki prawodawca) postanowili (1). W skutku więc tej poprawy Niemiec, który się gwałtu na polskiej dopuścił niewieście, nie według swojego, lecz polskiego prawa karany był.

§. 142. Idąc za radą Kazimirza W. szanowali prawo niemieckie panujący po nim Królowie, w niczem zresztą prócz zmian powyższych nie nastając na nie, a nawet surowo zakazując podsuwać mu polskiego prawa przepisy (2). Gorące atoli objawiał każdy dobrze myślący życzenia, ażeby się obadwa w jedno złąży, ażeby żadnej między niemieckiem a polskim nie było różnicy (3). Co słyszał król Alexander Jagiellończyk, i rozumiejąc że już nadszedł czas okazania większych jak dotąd względów niemieckiemu prawu, kazał r. 1506 magdeburskie, snadź według zbioru jego przez Kazimirza W. sporządzonego, i na zamku krakowskim, gdzie się najwyższe niemieckie odbywały sądy, dla użytku Sędziów złożonego, wraz z saskiem i feudalnem wsunąć w układ praw urzędowy, i

(1) *De diversarum generationum hominibus, qui in Italia commanent, volumus (mówi Pepin król Franków, zwycięzca Longobardów) ut ubicunque culpa contigerit unde fuida crescere potest, per satisfactionem hominis illius contraquem culpavit, secundum ipsius legem cui negligentiam commisit, emendet*, u Pertz III. 46. Porównaj z tem st. Wiśl. powszechny §. 7. — (2). Czytamy pod r. 1456 u Szczyg. *removendo omnia jura polonica, modos et consuetudines universales, quae ipsum jus Teutonicum plerumque consueverunt perturbare*, co jest powtórzeniem takowego postanowienia z r. 1432 u Nakielsk. 447, to zaś przepisu Kazimirza W. u Papr. herb. 408. — (3) Ostrorog. Pam. 51.

takowy drukiem ogłosić. Dalej poszedł Zygmunt I, który poleciwszy Maciejowi Sliwnickiemu wygotować księgę, któraby ogólne dla sądów miejskich w miejsce magdeburskiego a dla ziemskich pomocnicze, szlacheckie (*jus militare*) uzupełniające zawierała prawo (1). Jego atoli zamiar nie wziął i nie mógł wziąć skutku, z przyczyn o których tu nadmienię a szeroce je w ciągu tego dzieła wypowiem.

§. 143. Myli się Lelewel gdy mniema, „że ponieważ mieszczenie polscy z rodu pochodzili niemieckiego, i osobno a nie wspólnie z narodem bywali od królów przywilejami obdarzani, przeto uważani będąc przez tenże naród za ludzi rodu obcego, nie mogli się nigdy z nim złąć w jedno polityczne ciało (2): co gdy (mówi tenże); i na prawodawstwo polskie wpłynęło, przeto nie mogło ono przez zbliżenie szlachty do mieszczan, ani z dwu narodów jednego utworzyć, ani też dwu praw złąć w jedno.“ Zdanie to jest mylne, bo i owszem harmonizowała szlachta z mieszczanami, przejmowała od nich prawa lub na sposób ich kształtowała swoje, a nawet na niemieckiem osiadała prawie, mazowiecka osobliwie, skazując się sama przez to na zawieszenie praw swoich szlacheckich (3). Atoli odkąd mocno zaczęła w oppozy-

(1) J. W. Bandtk. hist. pr. 495. — (2) Lelewel considerat 115. 117. — (3) W st. Łęcz. u Bandtk. jus 148 czytamy: *Item statuunt omnes dignitarii (terrae Lanciciensis): quod quando aliquis convictus fuerit in judicio, et datus per manum suo adversario, et si de captivitate evaserit ipso facto non erit liber de debito: et hoc etiam habetur in jure Theutonico civili.* Iżąd też wzór wzięto do postanowienia prawa o uprawieniu dzieci przedślubnych, przez nastąpienie małżeństwa (o czem J. W. Bandtkiego w rozprawach porównaj), chociaż przepisy o tem saskiego

cyi przeciwko monarszėj występować woli, uchylała się od mieszczan, i z publicznych rugowała ich obrad. Drugi powód niechęci ku miastom był, że one praw swoich przestrzegając ściśle, nie dały szlachcie burd czynić u siebie, surowo, bo nawet śmiercią karząc przekonanych o to sądownie, że się w mieście zbrodni dopuścili. Usiłowała więc szlachta ograniczać mięjskie prawa, rzucając się głównie na zarobkowanie mieszczan, na rzemiosła i handle, i obcinając im ciągnione ztąd zyski i t. p. Dopóki król stał o swęj mocy, bronił uciśnionych od napaści, i nie dawał nadwierać praw miejskich, za co trzymali się go mocno mieszczenie, a nienawidzili rzeczypolitéj. Skoro atoli i królewskie prawa ścięsniono, upadła obrona dla miast naprzód polskich, następnie pruskich; przez co poszły na utratę ich prawa, i dobre ginęło mienie. Wiele i ztąd było złęgo, że się miasta nie wzięły za ręce, że wielkie i bogate nie wspierały mniejszych, że we wspólnym związku nie szukały obrony przeciwko napaści ze strony szlachty. W takim stanie rzeczy odwróciwszy swe serce mieszczenie od Polski, ku Niemcom je nakłaniali, co trwało aż do rozbioru kraju, przez który do reszty podupadli, a z nimi zginęła wespół i szlachta (3).

§. 144. Kubek w kubek tak samo było w Czechach, odkąd osiadłym w Pradze Niemcom dano r. 1066 jak wyżej rzekliśmy przywilėj, a następnie osadom i korporacyom duchownym dawać zaczęto magdeburskie prawa, które obecnie z rękopisów XIII. XIV. wieku wydaje Roe-

prawa potępił kościół rzymsko-katolicki. W st. Maz. u Bandt. jus 395 czytamy: *si aliquis nobilis in jure Culmensi residet solutio capitis more Culmensi; non more nobilium impendi debet.* Porówn. też niżej §. 201. — (3) Porównaj Lelewela considerat. 106. 130. 320. nstpn.

sler. Te prawa, podobnie tam jak u nas na inne zamieniano, lub do danego sobie, insze jakowe samowolnie przybierano prawo (1). Przez wzajemne czeskiego z niemieckiem znoszenie się nastąpiło, że Czeskie mieszcanki zostawały pod taką opieką swych krewnych jak Niemki (*in mundio*), że wspólność majątkowa małżonków miała miejsce, że wieśniacy po niemiecku opłacali czynsze i t. p. (2). Chociaż już około r. 1282—1314 byli Czesi, jak z Dalemiła widać, Niemcom bardzo nieprzychylni, z pogardą patrząc na nich jako na obcych do kraju na wyssanie go z pieniędzy napłynionych wtęgów, i nie miłem na miasta spoglądali okiem; chociaż bezimienny z r. 1437 lub 1439 pisarz, dowodów na to w dziejach poszukawszy, wszystkie nieszczęścia jakie Słowian trapiły, niemieckim przypisywał sztukom (3), jednakże ani sądów miejskich, niezreorganizowali czescy słowiańskiego rodu królowie, ani kiedykolwiek do naprawy a nawet do urzędowego wydania praw miejskich nie przystąpili. Dopiero Ferdynand II. rakuskie księżę osiadłszy na czeskim tronie, zakazał r. 1548 odwoływać się miastom do Magdeburga (4).

§. 145. I węgierskie miasta rządziły się prawem niemieckiem, ale odwoływanie się za granicę po ostateczne w sprawach zawyrokowanie, miały sobie raz na zawsze wzbronione (5). Urzędowego praw niemiecko-wę-

(1) R. 1352. miasto morawskie Ołomuniec prawo magdeburskie przed r. 1229 uzyskane (porówn. Erbena pod liczbą 743) zamieniło na wrocławskie. R. 1241 przyjęto kościoła magdeburskiego feudalne zwyczaje, u Stenzl. Urk. 568 u Bocza III. 141. — (2) Dobnera monum. IV. 391. VI. 6. 7. I. 227. — (3) Wydał go Hanka przy kronice Dalemiła powtórnie drukiem od siebie ogłoszoną. — (4) Dobnera monum. VI. 196. — (5) Sulcer 111 71 następ.

gierskich zbioru nie było nigdy. W Moskwie był osobny czyli tak zwany cudzoziemski sąd (1), który się i poselskim nazywał przeto, że pierwotnie tylko ludzie na usługach cudzych, do Cara wysłanych, posłów będący, w nim prawować się mogli. W tym więc sądzie spierali się i Niemcy według praw swoich lub ruskich, stosownie do tego z kim, czy z Rusinem lub między sobą, mieli proces.

§. 146. I *prawo kanoniczne* było wyjątkiem od krajowego, lecz służąc korporacyom tylko, nie miało takiego co niemieckie z prawami miejscowemi związku: dla tego też po tamtem mówić o niem przysięgawszy, postanowiliśmy nie rozводить się nad niem długo, z przyczyny, że go u nas nie przyjęto za obowiązujące (przeciwnie było w Niemczech), i że miało moc w krajowych sądach o tyle tylko, ile na to zezwolił naród. Oświadczyszy on że wszystko święcie szanować będzie co władza duchowna o wierze postanowi, dodał zaraz, że nie przystanie na postanowienia o kościelności, któreby się prawu sprzeciwiały ziemskiemu. Właśnie te postanowienia na synodach w kraju odbywanych czynione, utworzyły z czasem miejscowo kanoniczne prawo (*jus canonicum provinciale*), które w następnym rozważymy tomie. Również i postanowień czynionych na soborach czyli ogólnych duchowieństwa katolickiego za granicą zebraniach nie przyjmował naród, jeżeli się one w takimże znalazły przypadku. To nam tłómaczy powód dla którego ustawa soboru trydenckiego nie miała mocy obowiązującej w Polsce (2).

(1) *Inozemski prikaz* w Uł. często wspominany. Porówn. też r. 1674. 1679. w Poł. S- I. 969. II. 232. — (2) J. W. Bantk. hist. prawa 499 nstpn.

§. 147. Mimo to miało u Słowian prawo kanoniczne kościoła katolickiego obojga obrządku powagę wielką, i wpływ na ziemskie wywierało prawa: w niem bowiem nie tylko Sędziowie lecz i prawodawcy szukali zasobów do ustaw i wyroków; co chociaż u Słowian greckiego obrządku popłacało najwięcej, jednakże i u tych co rzymskiego a nawet protestanckiego trzymali się nabożeństwa praktykowało się w późne czasy. Że jeden na to przytoczyć przykład, u Dytmarsów duchowieństwo protestanckie dopiero przeparało dawny słowiański zwyczaj, który karę śmierci uważał za nadzwyczajny środek uciążenia zbrodniarza (zwykle pozwalał mu okupywać swą głowę), że tak zwana głowoszczyna ustała, a jej miejsce kara zastąpiła śmierci (1). U Rusinów już Włodzimierzowi IV. doradzili toż samo uczynić Biskupi. Serbskie duchowieństwo zwracało uwagę władzy prawodawczej na pismo święte, tudzież na postanowienia ojców świętych, i wespół z ruskiem podsuwało prawu cywilnemu ustawy kościelno-świeckie: ono też troskliwie przechowywało spisane księgi prawodawcze, przez co wyświadczyło największą przysługę historii słowiańskich prawodawstw. Ważne są w tej mierze rękopisy tak zwanej Kormczěj knigi, czyli zbioru praw kanonicznych ruskiej cerkwi, przy których znajduje się zwykle Prawda Ruska na końcu dzieła dopisana, tudzież różne statuta, Ruś i Moskwę wprost lub pomocniczo obowiązujące. Duchowieństwo też wprowadziło greckie Cesarzów byzanckich prawa do izb sądowych, z kąd poszło że nawet po ułożeniu Sudebnika Cara Iwana Wasilewicza, jak Karamzin mniema (2), Sę-

(1) Michelsen w przedm. IX. do ditmars. Rechtsquellen, das alte Ditmarschen 22. 23. — (2) IV. przyp. 324.

dziowie podług greckiego prawa rozstrzygali przypadki w prawie krajowém nie objęte. Do ułożenia Cara Aleksieja Michaiłowicza weszło wiele z prawa kanonicznego greckiego. Był zaś tem prawem tak zwany Nomokanon, którym sądziło się też ruskie duchowieństwo, pod rządami Polski i Litwy zostające. Toż samo uczynili Tatarzy gdy panowali nad Moskwą. Usbek Chan zapewnił r. 1315 Piotrowi Metropolicie Kijowskiemu wolne użycie Nomokanonu. Alexander Jagiellończyk toż samo dla Łukasza Biskupa połockiego i witebskiego uczynił, a Zygm. I. roku 1507 przywilej ten na całą rozciągnął Litwę. Jeszcze Stanisław August dał duchowieństwu ruskiemu takoweż zapewnienie (1).

§. 148. Razem z obrządkiem łacińskim weszło do Polski kanoniczne prawo rzymsko-katolickie kościoła. Pominawszy dyplomata odwołują się do niego statuta, konfederacya szlachty z r. 1382, ustawy Władysława Jagiełły, Kazimirza Jagiellończyka, Jana Olbrachta (2) i t. p. Wpływowi tego prawa przypisać należy, że w prawnym względzie dzielono u nas osoby na żaków i laików czyli na duchownych i świeckich (3), czego jednakże nie przyjęły późniejsze od statutów ustawy, a to tem bardziej gdy w XVI wieku osłabła u nas bardzo powaga kanonicznego prawa, i dopiero się za Zygmunta III. podniosła. Wykłady tego prawa drukiem ogłoszone (4) ograniczyły się na samych tylko przedmiotach w zakres

(1) Daniłowicz w *Dorpater Jahrbücher* II. 491. nstpn. —

(2) Porówn. stat. trzeci małop. §. 5. wiślicki czwarty §. 28. tedzień Bandtkiego jus pol. 187. 247. 289. 339. — (3) Tłómacze praw polskich z r. 1449 w pomnikach Lel. II. 13. 19. —

(4) Cenniejsze wyliczył J. W. Bandtkie u Bentk. 250.

dziesięcin i sądów duchownych wchodzących: będzie o tem szczegółowo w drugim dzieła tego tomie.

Z pewnością twierdzić można, że w miarę jak upadała narodowość czeska, powaga prawa niemieckiego i kanonicznego podnosiła się i przeciwnie.

Za Karpatami a szczególnie na Węgrach, mieli księża taką powagę jak w żadnym inném słowiańskim państwie. Duchowieństwo zagarnęło tu pod swą władzą całe prawodawstwo, układało prawa krajowe, wpływało na sądownictwo. Księża rzymsko-katolicycy ułożyli procedurę cywilną zupełnie na wzór procedury kanonicznej (1).

§. 149. Godne są uwagi losy *prawa rzymskiego*, u Polaków osobiwie, a godne przez to, że powodzenie tego prawa i u nas zadało kłamstwo stariej wróżbie, przed którą się zląkł sam nawet Tacyt. Gdy albowiem w piątym przed Chr. wieku spalili Rzym starożytny Gallowie, wtedy kapłani ich głosili że to jest przepowiednią przyszłej potęgi ludów zaalpejskich a upadku rzymskiego władztwa (2). Czego się bojąc Tacyt, urągał wieszczbie ale bez potrzeby: zjściło się bowiem co Druidowie wieszczyli, gdyż Rzym pogański utracił władzę nad światem, a nie spełniło się czego się bał historyk, gdyż i owszem mocą ducha panuje on dotąd ucywilizowanym ludom, i w długie jeszcze panować im będzie wieki. Rzecz dziwna że właśnie ci, których srodze prześladował ów Rzym, ustalili mu panowanie w chrześcijańskim świecie, i że niemieccy mieszczanie, których szlachta nienawidziła słowiańska, utrzymali przez rzymskie prawo światło w kra-

(2) Fessler II. 208. 808. 111. 676. — (2) Fatali igne signum coelestis irae datum, et possessionem rerum humanarum, Transalpinis gentibus portendi, superstitione vana Druidae caneant, Tacit. hist. IV. 54.

ju, potrafiwszy mu większy aniżeli duchowieństwo zjednać szacunek nawet w sądach ziemskich.

§. 150. Długo atoli potrzeba było na to czasu, i śmiało rzec można że dopiero przy końcu upłynionego wieku zaczęli się poznawać Słowianie na wartości tego prawa. Kiedy więc niegdyś nasi politycy i historycy (1), urągali tego prawa powadze; dziś przeciwnie nie wahają się twierdzić, że prawo rzymskie jest olbrzymią podziwieniem wzbudzającą; i uszanowanie ku sobie nakazującą postacią; że jest jedynem z praw na kuli ziemskiej, które chodząc w parze z narodowością ludu u którego rozwinięte zostało, mogło się obejść bez obcego wpływu; że chociaż obecnie jest niby gmachem w którym się żadne z dzisiejszych prawodawstw nie pomieści wygodnie, jednakże byle się gmach ten rozrzuciło; może i dziś biegły artysta wystawić z jego cegieł nowe prawodawstwo które ze wszech miar potrzebom wieku odpowie (2).

§. 151. Toż samo zdanie o niem u naszych popłacało przodków. W sądach miejskich panowało rzymskie prawo jako pomocnicze, w ziemskich, gdzie według zwyczaju i ustaw sądzono, mogło wtedy popłacać, gdy się nań strony opisały (3), lub chciał Sędzia uważać je za prawdę, a strony nie nagały na wydobytem z niej prawie opartego wyroku. Jako materiał naukowy służyło uczonym, tudzież pisarzom urzędowych aktów, a nawet samym układającym statuta prawodawcom, którzy pisząc

(1) Rozwazył to Lelewel w Rozb. 243. nstpn. 248 nastpn.—

(2) Szeroce o tem rozprawia Rud. Ihering w dziele, *Geist des roem. Rechts auf den verschiedenen Stufen seiner Entwicklung*, Leipz. 1852 — (3) R. 1315. 1326 u Rzyś 11. 203. 226. zreekaję się strony *auxilio juris canonici et civilis*.

po łacinie lubili używać rzymskiej terminologii wbrew duchowi narodowości, nie troszcząc się bynajmniej o to czy rozumieją co piszą (1). Powierzając Zygmunt I układ księgi prawa powszechnego Sliwnickiemu, chciał aby do niej najwięcej z prawa rzymskiego czerpał: co było najdogodniejszą do zrobienia wzięcia u narodu dla tego prawa, i jedyną porą, lecz na to potrzeba było prawnika artysty, jakim Sliwnicki, sądząc po jego pracy, nie był. Bo dzieło sztuki, a takim jest prawo rzymskie, potrafi przekopijować ten, który całość jego obejmie; potrafi z wątku jego nowe a takie usnuć prawodawstwo, które w zewnętrznej postaci do rzymskiego niepodobne będąc, zbliży się do niego w rozwoju swoim wewnętrznym. Taką kopią zdjęli z prawa rzymskiego Francuzi, i w swoim kodeksie cywilnym przedstawili ją: przeciwnie Niemcy części i częściczki tego prawa z krajowem pomieszawszy, utworzyli coś do gotyckiej budowy podobnego (2).

§. 152. Com powiedział o Polsce, toż samo o Czechach i Węgrach rozumieć należy, z tym dodatkiem, że mniejsza tu była prawa tego, również jak na Szląsku, aniżeli u nas znajomość. I czeskie bowiem źródła do rzymskiego częścią odwołują się wspólnie ze szląskiem

(1) R. 1248 *per stipulationem* (inny rękopism dodaje *et acceptilationem*) w Cod. Pom. 798. 801, r. 1290 *ex asse et in totum institimus heredem* u Stenzl. Bisth 252, r. 1308 *actiones personales, reales atque mixte* r. 1312 *compromittimus* r. 1349 *plebiscita* u Rzysz. II. 184. 190. 725, r. 1426 *institor* r. 1474 *litis contestatio* u Bandt. jus. 315. wyrazy z prawa kanonicznego i rzymskiego wzięte od Kadłubka, wyliczył Lelew. Polsk. sr. w I. 314. nastp. — (2) Resztę o losach prawa rzymsk. w Polsce zobacz u J. W. Bandtk. w hist. pr. 496—499.

wyraźnie (1), częścią mają przepisy rzymskiego prawa (2), w węgierskich, wyjątkami z prawa rzymskiego i kanonicznego przesyconych, spostrzegać się daje. Krótko mówiąc stały się u Słowian oba te prawa podstawą boskich i ludzkich ustaw, sankcyi z góry nie otrzymawszy: co właśnie za dobrocią ich przemawia. Szkoda tylko że z nich nie umiano korzystać (3).

ROZDZIAŁ V.

Duch, język i technika prawa.

§. 153. Wykazawszy znaczenie prawa i najdawniejsze źródła z których się o niem czerpie wiedza: odkrywamy, tudzież stosunki jego do praw obcych ludów opowiedziawszy; należy mi zwrócić uwagę na jego ducha, język, technikę; by poznać mowę w której się prawo do narodu odzywało, i ocenić czy zrozumiałe, dobitnie, należyte wyrażając się, mogło być pojęte łatwo; nakoniec by się przekonać o tem, że nie każde pismo dawało snadno wyrozumieć myśl czyli ducha prawa. Niczem bowiem innem nie jest ów duch jak myślą ożywiającą prawdę, spojona ściśle z charakterem narodu, na nim opierającą się i cechującą go dobitnie. Naród bowiem, który nie ma charakteru, nie dając rękojmi na to, że się uczuciem sprawiedliwości stale powodować może, nie wzbudza też zaufania ku sobie, że prawdzie hołdować chce i na prawie opierać ją będzie.

(1) Dopełniacze Kosmasa w ser. rer. boh. I. 468. mówią *instituta de Ateliano tutore*, a szlaski dypl. z r. 1343 u Stenzl. Urk. 87 o *epistola Divi Adriani*. — (2) Wyjęte z ksiąg Pandektów *de legatis*, jest tu także tak zwane *beneficium excussionis, divisionis* i t. p. — (3) Porówn. Piśmienn. II. 765.

§. 154. Kapłani jak Keneus i inni, stawszy się pierwszymi utwierdzicielami wrodzonych ludowi wyobrażeń prawa, którego podstawę na charakterze narodu od siebie ucywilizowanego, a więc sprawiedliwość lepiej uczuwać zdolnego, oparli, tak następnie oba czyli prawo i charakter spoili ściśle, iż odtąd pierwsze od drugiego czyli prawo od obyczajów zależało, i wspólnie z niem wyrabiając się, polegało raczej na słuszności niż na ścisłości. Naród szanując prawo, nie wiele stał o jego formy, czyli dbając więcej o istotę rzeczy aniżeli jęj kształty, lekce sobie ważył formalności prawne, mając o nich uprzedzenie, że nie w to zmierzają by sprawiedliwość wykonana, jak raczej w to, by niesprawiedliwość upozorowaną została, przez niby to troskliwość o całość państwa, i dobro ludzkości, czego oczywistym dowodem miało być rzymskie i feudalne niemieckie prawo. Pierwsze bowiem nie widziało w tem nic zdrożnego ażeby człowieka za rzecz uważać, a cudzoziemcowi przystępu do kraju nie łatwo dawać. Drugie z rozumem to być zgodnem uznało, ażeby prawo osób do osób nie koniecznie się na umowie opierało, zwłaszcza gdy zewnętrzne mogą wpłynąć na to okoliczności, ażeby człowiek w zawisłości od człowieka zostawał.

§. 155. Nikt nie zaprzeczy że w tem było coś prawdy, lecz przyzna oraz, że było i fałszu wiele: atoli gdy nam tu nie o to chodzi, by wykazać co Słowianie o pochodzeniu prawa rozumieli, jak raczej o to, jaki był postępu jego rozwój, przeto odkładając pierwsze pytanie do trzeciego dzieła naszego tomu, w którym źródło prawa odkrytem będzie, odpowiadamy na drugie, że mając oni takie jak rzekliśmy pojęcie o słuszności i sprawiedliwości, musieli mieć i to przekonanie, że sprawiedliwymi a

więc prawymi należy być ludziom bezwzględnie, że się na nie oglądać nie powinni przy jej wymiarze, że potrzeba im wszystkiego unikać coby jej był w czemkolwiek ograniczać mogło. Zasada atoli ta musiała się zmieniać w miarę okoliczności, w jakich się rozwijając polityczne swe życie znajdował naród: w skutek czego przybrało prawo odrębne, nie raz wprost owym przeciwne cechy, a rozwój jego wziął dwojaki, ludowy i szlachecki kierunek.

§. 156. Najmniej szlacheckimi będąc ruskie, a pół-szlacheckimi pół-ludowemi serbskie prawa, miały głównie na uwadze stosunki handlu i przemysłu, a mianowicie rolnego. Stosunki te na słuszności oparły, i stopą jej wszelkie zobowiązania się stron, jawne lub domyślne, kazały mierzyć. Odpowiedzialną uczyniły te prawa gminę za spół-obywatela, ojca za syna, pana za sługę, na-przód bezwarunkowo, następnie zaś wtedy tylko gdy było domniemanie, że z przedsięwziętego czynu spadła jakowaś korzyść na owe osoby, lub dowiedzionem zostało że dały upoważnienie do spełnienia go.

§. 157. W stronę szlachetności skierowawszy swój rozwój czeskie, polskie i węgierskie prawa, miały go właśnie przez to okolicznościami zawarowanem: albowiem miejscowo się ukształtowała stanowiąca go szlachta, czeska według praw feudalnych, polska według lennych, węgierska według obudwu rozwinąwszy się. Wpłynęło to i na rozwój prawa, które wewnątrz łagodnie a nawet miękko, zewnątrz zaś szorstko a nawet twardo wyrobiwszy się, samą postacią przypominało, że się w Czechach pod wpływem niemieckiej feudalności, a w Polsce kastowych wyobrażeń pańsko-szlacheckie rozwinęło braterstwo, że tam zetknęło się z ruskiem następnych wieków

namiestniczestwem czyli rangowością, tu zaś z włosko-dworską spotkawszy się etykietalnością, przez obie na postępowanie sądowe, tudzież na spadkobranie wpłynęło wielce. W dalszym rozwoju tych wpływów wynikło i to, że wbrew ogólnemu charakterowi słowiańskiego prawa, w formalnościach utonęło prawo 'czeskie, prześcignawszy w tym względzie nawet rzymskie, ze wszystkich praw europejskich najwięcej formalizujące; polskie zaś utrzymało aż do czasu Władysława Jagiełły przy życiu dawną zasadę prawę salickiego, przepisującą, ażeby sama tylko płeć mężka majątki ziemskie dziedziczyć i posiadać mogła. Dwom tym zasadom, i wielu innym jeszcze, które zewsząd po Europie wybierało troskliwie, hołdując węgierskie prawo, stało się podobne do mozaikowego obrazu, ułożonego we pstrych i dziwacznie z sobą połączonych kolorach.

§. 158. Z duchem słowiańskiego prawa ogólnie i szczegółowo w ten jak rzekliśmy sposób rozwiniętego, nie chodził w parze język, któremu się teraz przypatrzmy.

W słowiańszczyźnie przedkarpackiej, na jednej tylko Rusi pisano akta urzędowe i prawa w ojczyściej mowie; nie dziw przeto, że pomimo małej oświaty utworzyła się tu wcześniej technika prawa (1), lubo się nie wykształciła dla braku nauki prawa. W Polsce, Czechach, zgoła w całej słowiańszczyźnie rzymsko-katolicki obrządek wyznawającej, był język łaciński językiem prawnym; lubo w sądach używano języka ojczystego, przysięgi składając robiąc relacye i t. p. Piszący akta urzędowe, i stanowiący prawa, znaleźli się nie raz w kłopotcie, w jakichby wyrazach pomysły polskie o prawości czyli sprawie-

(1) Karamzin II, przypisek 303.

dliwosci oddać po łacinie należało. To powinno im było wskazać potrzebę używania w prawodawstwie języka ojczystego, w miejsce łacińskiego. Wszelako ulegając przesądom wieku, woleli ci Słowianie obok technicznych słów łacińskich, kłaść wyrazy ojczyste (albo słowiańskie pisać z cudzoziemska nie mogąc oddać ich po łacinie), aniżeli po słowiańsku wyrażać prawa na piśmie. Łacina ta, której (do spisywania aktów urzędowych mianowicie) używali, nacechowana jest skupianiem wyrazów jednoznacznych (1), i jakoby bez żadnego nad niemi zastanowienia się obok siebie kładzionych. Spostrzegamy to w aktach urzędowych nie tylko prawa publicznego, ale nawet i prawa prywatnego dotyczących się (2). W dyplomatach czeskich (3), najbardziej to razi (4), gdzie dla tego uchwycić nie można często ani myśli, ani sensu (5). Zkąd widać, że ta lichsza jeszcze od glossatorskiej łacina, nie tylko nie posunęła u Słowian wiadomości prawnych, ale je nawet w tył cofnęła.

§. 159. Z zamętu jednakże tego wydobywać się zaczęły słowiańskie prawa w XIII. XIV. już wieku. Naprzód Czesi a następnie Polacy usłuchali w téj mierze głosu rozumu, z jakim zaś skutkiem pracowali w tym względzie, da nam poznać następujący wywód.

Ze wszystkich języków słowiańskich język czeski, uważając go pod względem techniki prawa, najlepiej się wykształcił: lubo i on, ale bardzo mało, uległ wpływo-

(1) Kazimierz W. zrzekając się Szlaska (Sommersberg I. 775) mówi: *renunciamus omni juri, actioni, quaestioni, proprietati et titulo*. — (2) Sommersberg I. 849. 874. *bona tenenda, possidenda et habenda*. — (3) R. 1255 u Som. I. 777. — (4) U Som. I. 778. 785. 835; Ruskie akta, u Rumianc. z r. 1328. wystawiają się logiczniej. — (5) u Som. I. 775. 842.

wi niemieckiej mowy. W pomnikach prawodawstwa czeskiego zawadzają wyrazy z niemczyzny żywcem wzięte, słowiańskiem zakończeniem opatrzone np. Erb, za *Erbe*, *Burgrecht* wyżej wspomniane; tudzież wyrazy, że tak rzekę, mechanicznie i bez żadnego względu na ducha narodowego języka zczeszczone, jak *napad* (spadek, *der Erbefall*). Nie obeszło się także bez łacińskich makaronizmów, „jakimi są *item*, *jus quatuordecimum* i t. p. (1). Ale pomimo to, nikt temu nie zaprzeczy, że czeski język doszedł do wielkiego stopnia doskonałości, kiedy nim o wszelkim przedmiocie prawnym można było rozprawić dobitnie, jasnie i ozdobnie. Upadek literatury sprawił że język czeski posiada teraz wiele wyrazów zastarzałych, dzisiaj Czechom mało zrozumiałych: wszakże puściwszy w niepamięć te, które terazniejszej oświacie nie odpowiadają, wszelkie inne, z duchem narodowości słowiańskiej i obecnym stanem rzeczy jeszcze zgodne, łatwoby się dały upowszechnić, a natchnąwszy je, że tak rzekę, nowém życiem, korzystnieby ich użyć można w miejsce cudzoziemskich wyrazów, które teraz czeską mowę prawną szpecą. Słuszna się więc pochwała należy Pelikanowi (2) za to, że w obecnym czasie zwrócił uwagę na techniczne znaczenie dawnych wyrazów prawnych czeskich, że je zbierać i objaśniać zaczął. W jego ślady niechaj wstępują prawnicy innych słowiańskich ludów, a położą węgielny kamień do słownika prawnego, na jaki się może zdobyć kiedyś słowiańskie prawoznawstwo.

§. 160. Nie widzę potrzeby wyliczać okoliczności, przez które się prawny język czeski ukształcił: łatwo je

(1) Wład. V. o *sirote*. — (2) Czas. V. 3. 328 nastp.

pozna, ktokolwiek się z wyższego stanowiska na rzeczy zapatrywać umie. I rzymski język prawny nie byłby dostąpił téj doskonałości, do jakiej dawniejszych i nowszych ludów prawodawstwa nie doszły, a może nie dojdą nigdy, gdyby Rzymianie nie byli dbali o to, ażeby się bez wyjątku każdy w języku narodowym rozprawiał w ich sądach, ażeby nie w innym lecz w tym języku wszelkie urzędowe układano akta, i ażeby z kancelaryi magistratur wychodziły pisma poprawnie, jasno i dobitnie. Właśnie w téj mierze Czesi, sami może o tém nie wiedząc, naśladowali Rzymian: chociaż, czemu przecież nikt nie przygani, przyjmowali do archiwum krajowego akta w języku łacińskim i niemieckim wydawane, jeżeli się takowe krajowych spraw dotyczyły (1).

§. 161. Na Szląsku wolno było rozprawiać się w sądzie, i akta urzędowe pisać albo czeskim, albo innym do czeskiego podobnym językiem: zkąd poszło (2) że i po shołdowaniu Szląska polskiej używano tu mowy. Niemczyzna zesześciła także dyalekt szląski, wtrącając swoje w miejsce słowiańskich wyrazów, np. wyrok sądowy, nazywano na Szląsku *Abszydem*. O ile był czeski język prawny piękny, o tyle był szpetny i barbarzyński łaciński, w kancelaryach czeskich jeszcze teraz kiedy niekiedy używany. Dowód na to stawiają akta urzędowe czeskie, morawskie i szląskie. W Morawii częściej akta

(1) Wład. I. we *saudu* XXIII. *urzęd. mensz.* Ferd. A. VI. Maks. XX. VI. 32. LXXII. 7. — (2) Pr. Szl. XXVII. VIII. IX. Od r. 1506 do 1740 sądy w niektórych księstwach szląskich odbywały się po czesku, zkąd wiele czeszczyzny wmięszalo się do języka polskiego, którym w całym górnym Szląsku, aż po Opawę, lud wiejski mówi J. S. Bandtk. dz. I. 16. Piśmiennictw. II. 341. *nstpn.*

urzędowe w dyalekcie morawskim, niż łacińskim pisywano; ale nie obeszło się bez tego, ażeby ich niekiedy i w niemieckim nie układano języku (1).

§. 162. Niemcy wytepiwszy narodowość słowiańską nad Łabą, usiłowali i dotąd usiłują wyniszczyć ze wszystkim i język. Wieki trzynasty do piętnastego są z tego względu pamiętne, zakazano w Anhaltskim kraju r. 1293, a w Altenburskim r. 1327 używać w sądach słowiańskiej mowy. W r. 1327 przestano w mieście Lipsku, a r. 1474 w okolicach jego mówić naszym językiem, i wtedy to po niemiecku (Leipzig) zaczęło się to miasto nazywać powszechnie. Na początku XV wieku zapomniano języka serbskiego w górach saskich, w Misnii, w Meklenburgii, Pomorzu zachodniem i na Rugii wyspie. Po wojnie trzydziestoletniej wzięto się bardzo do wytepienia języka tego, tak w wyższych Łużycach (w wyższej Łuzacyi) gdzie on podobniejszy do czeskiego, jak i w niższych, gdzie się wiele w podobieństwie zbliża do polskiego narzecza. Teraz jeszcze do dwukroć stu tysięcy dusz (według obrachowania Szafarzyka do 142,000) mówi także językiem słowiańskim, ale coraz to bardziej, szczególnież też tam gdzie władają Prusacy, ścieśniana jest Łużyczan narodowość, mimo to jednakże nie upada ona dotąd (2).

§. 163. Lubo Polacy ludom, pod ich rządem zostającym, zostawili język własny, Inflantczykom niemiecki, (z czego korzystając Niemcy krakowscy, jeszcze w r. 1548 akta miejskie po niemiecku pisywali (3), Rusinom ruski, (co stanowiło jedno z głównych praw

(1) R. 1409, 1412, 1426 u Steinb. II. 128. 136. — (2) J. S. Bandtk. dz. I. 19. Czasopis Mać. Serbsk. II. 111 poszyt 3. str. 131. nstpn. — (3) J. S. Bandtkie I. 295.

tymże ludom, przez królów polskich a wielkich książąt litewskich, przy zabieraniu ich pod swą moc zapewnia-nych) (1) i lubo w takimże sądzić im się, rządzić i akta urzędowe pisać pozwalali (2), sami przecież u siebie do akt nawet urzędowych, obcego a najczęściej łacińskiego używali języka. Są ślady, że je niekiedy pisali w języku czeskim (3). Dopiero w r. 1543 (4) wyrzekło nasze prawo, że akta urzędowe, językiem polskim lub łacińskim pisane być mogą; wszelako i tak sam tylko trybunał skarbowy, usłuchał polecenia rządu, i wszelkie akta po polsku pisał. W sądach ziemskich i grodzkich to po polsku, to po łacinie pisano z nawyknięcia, pomimo że Polacy ojczysty kochali namiętnie. Napróżno Ostro-rog wystawiał w tem niedorzeczność, i radził, ażeby przynajmniej umowy prawne w polskim pisano języku: księża obstawali za łaciną, zasłaniając się tępem, że język narodowy nie jest w wyrazy obfity, że się nim trudno ustnie i piśmiennie wyrazić. Tak utrzymywał sam Kromér w opisie Polski, twierdząc, że nasza krajowa mowa ani jest tak obfita jak inne, ani tak łączną do pisania i czytania, i twierdząc to w ówczas właśnie kiedy mowa ta doszła do wysokiego stopnia doskonałości, posiadając od wieków pomniki swoje, którym się w piśmiennictwie przezemnie wydanem przypatrzeć można.

(1) W zbiorze dyplomatów ruskich rękopiśmiennych w Sieniawie, znajduje się podanie do króla polskiego bez roku, w którym „wsia, szlachta, rycerstwo, województwa brasławskiego“ w te między innemi odzywa się słowa do monarchy: „gdyż najasniejszy miłostiwý krolu to sja nam diejet nad prawo i wolnosti nasze że listy z kanclereje waszej Krol. Mil. do nas pismom polskim wydawajut.“ — (2) R. 1566 u Dog. V. 272. r. 1589 Vol. II. 1297. — (3) Czacki dz. I. przyp. 309. — (4) Pamiętnik Warsz. III. 341.

§. 164. Śmiech i politowanie bierze, czytając nasze akta urzędowe, dziką nastrzępioną łaciną: a jednakże, czemu się właśnie należy dziwić, była ona lepsza od takiejże łaciny używaną po sądach w Anglii, Węgrzech, a nawet i w Niemczech (1). Dostatecznie przekona się każdy o prawdziwości tego, com wyrzekł, gdy rzuci okiem na nasze akta urzędowe (2). Mniejsza o to, gdyby się rzecz cała skończyła była na śmiechu, bez smutnych ztąd dla narodowego języka skutków: ale właśnie owa czczość i nadętość w wyrażeniu się barbarzyńskiej łaciny, szkodliwy wpływ wywarła na język prawny polski. Razi w nim wielomówność i niedokładność w wysłowieniu, i świadczy o tém, że ci, co akta urzędowe u nas pisali, zdrowych pojęć prawnych często nie mieli. Za przykład niechaj posłuży owa ustawa Zygmunta Augusta (3), w której się tak wyrażono: „odnawiamy, umacniamy, potwierdzamy i upewniamy, i mocne, trwałe, niewątpliwe, nieporuszone a nieodmienne mieć chcemy na wieczne czasy.“

§. 165. Niemniemajmy, że owę niedorzeczność popełniano u nas li tylko w pisaniu aktów urzędowych, i że przynajmniej od czasów Zygmunta Augusta nasz język urzędowy był wolny od wpływu cudzoziemszczyzny: albowiem obojętność sądów naszych na język ojczysty, trwała w najpóźniejsze czasy (4). Nawet w sądach gminnych, tylko wtedy pozwalano pisać wyroki po polsku, kiedy nie można było znaleźć Pisarza, któryby i łaciński

(1) J. S. Bandtk. dz. II. 369. — (2) Z r. 1447, 1451, 1456, u Bandtk. jus pol. 252, 259, 296, 298 i z tegoż roku u Szczyg. 185 z r. 1386 u Nak. 329. — (3) R. 1550 Vol. 593. — (4) R. 1783 Rezol. III 6.

język posiadał (1). Bez względu na to, czy je kto rozumie lub nie rozumie, pisano pozwy po łacinie. Naprawdę Górnicki radził naszym przodkom naśladować w tej mierze Czechów (2): napróżno wystawiali inni sędziom naszym, jak wiele przez łacinę szkodzą ojczystej mowie; nie zważali oni na to, i nie tylko łacińskie, ale i niemieckie wyrazy do techniki prawnej mieszały: np. sędziów polubownych zwano u nas *Obermany*, izbę sądową *Stuba* (3).

§. 166. Nie lepiej się działo na Litwie. Tam przed Władysławem Jagiełłą pisano akta urzędowe, językiem niemieckim, łacińskim, ruskim, a od czasu Witołda najczęściej łacińskim (4). Toż samo było i w ruskich ziemiach, bo do ruszczyzny mieszano tam polszczyznę i łacinę, o czym się przekonać można ze statutów niżej w §§. 205—209 wyliczyć się mających.

§. 167. Pod względem techniki, z upodobaniem odczytałem pomniki praw rosyjskich. Wprawdzie język w którym napisane są, uważając go pod względem prawnym, dotąd rozwinięty nie jest, wszelako miał on i ma siły, które zdrowie czerstwe i długie zapewniają mu życie.

§. 168. Niechaj nas to nie razi, że mowa ludów słowiańskich za Karpatami mieszkających ma dużo wyrazów cudzoziemskich, tureckich, włoskich i t. p., któremi szczególnie Winodolski przepełniony jest statut: z natury to bowiem rzeczy wypłynęło, i tylko na drodze naukowej usunięte być mogło.

(1) Porówn. o nich niżej §. 226, 227 Statut bartników 42. mówi: a gdyby nie mógł łacińskim językiem zapisów zprostać, tedy polskim, by tylko warownie. — (2) Gór. Wyb. P. III. 164. — (3) R. 1456, u Bandtk. jus 296 r. 1726, Vol. VI. 435. — (4) Jaroszewicza obraz I. 175.

ROZDZIAŁ VI.

Pogląd na statuta.

§. 169. Nie ułoży się historya prawa z tych źródeł, z jakich się zazwyczaj ludów układają dzieje: innych albowiem na to zasobów potrzeba. Przyczyna leży w tem: że gdy owe dzieje, z jakich bądź, byle dostatecznych dadzą się w organiczną ułożyć całość; przeciwnie historya prawa, jeżeli ma należycie przedstawić prawdę imienia tego godną, powinna być z organizmu wysnutą, będąc sama organizmem, układ prawa przedstawiającym. Krótko mówiąc, nie wystarczą źródła dziejów do napisania historyi prawa, lecz statutów na to potrzeba do tego koniecznie, z których ważniejsze będą przez prawnika, mianowicie też praktycznego, napisane od ułożonych przez kogobądź innego. Co albowiem samo w sobie organizmem, a więc sztuką jest, może tylko sztukmistrz ułożyć, zkąd znowu drugi sztukmistrz skorzysta do nowego układu dzieła, wchodząc w myśl poprzednika swojego i oceniając ją należycie.

§. 170. Zaczynając rzecz od objaśnienia wyrazu, kładę na czele rozprawy tę uwagę, że przez statut rozumiem każdy pomnik prawa, zestawiający razem co było rozrzucone. Cokolwiek więc z przepisów prawa łozem chodzących w organiczną ułożyło się całość, to właściwie statutem (od łacińskiego *statuere*) czyli praw układem jest. Za takowe poczytuję dyplomata serbskie z r. 1222—1228, i bułgarskie z r. 1259—1278, od Szafarzyka wydane, należy (postanowienia) panów czeskich wspólnie z królem lub wprost od siebie ułożone, ustawy które Nowogrod wielki, sądownictwo swe od wpływu wielkich

książąt moskiewskich zasłaniając, pisał sobie (1), i t. p. Nie każde przeto prawo wyryte lub napisane, czyli jak mówili Czesi i Rusini, nie każda deska i pismo, lecz jedynie taka deska i pismo takie, które układ pewny przedstawia prawa, statutem nazywać się powinno.

Należy o tem wiedzieć, że pierwotnie ryto ważniejsze zdarzenia na drzewie, czyli pisano na deskach, jak się kronikarz wyraża (2). Należy i o tem wiedzieć, że pierwotne darowizny czynione dla kościołów i klasztorów, pisane będąc na kawałeczkach pergaminu, zbierano z czasem, i jeden z nich układano dyplom. Tak darowiznę dla klasztoru na Tyńcu w Małopolsce od Bolesława Chr. przed r. 1025 uczynioną, pomnażając jego następcy aż do r. 1125, i osobne na to rozporządzenia wydając piśmienne, z powodowali ułożenie ztąd jednego dyplomu r. 1275 za Bolesława Wstydliwego sporządzonego (3). Również darowizny dla klasztoru w Trzemesznie przez Belesława Krzywoustego przed r. 1139, dalej przez synów jego czterech i przez inne jeszcze osoby w niewiadomym dziś czynione czasie, potwierdziwszy Mieczysław Stary r. 1145, spowodował utworzenie jednego dyplomu z kilku (4). Tym nawet sposobem powstała Prawda Ruska

(1) Porówn. *należy* owe w Palack. Archiwie I. 56. 111. 312. a nowogrockie ustawy (*sudnaja nowgorodskaja gramota*) w Akt. sobr. I. 69. i t. p. — (2) Szafarz. w aelt. Denk. 98 Troicka ljet. 210 mówi: *a czto se na deskach ostalo w pismje*. Na drzewie był wyryty napis grobowcowy Bolesława Chr. Porówn. Lelwela Polsk. sr. w II. 318. Pisana na początku XI wieku kronika Węg. i Czesk. mówi 98. *fuit quaedam Tabula scripta literis antiquis castro immurata*. — (3) Wydrukowałem go w Bibl. Warsz. z r. 1847. — (4) Jest pod tym rokiem u Rysz. H. 587. następ. Inne tego rodzaju akta porówn. u Helcla w rozprawie (o klasztorze

tudzież statut litewski, oparłszy się na przywilejach, które dla Nowogrodu wydał wielki książę kijowski, a dla Litwy ogłaszali wielcy książęta litewscy na polskim osiadłszy tronie. Do pierwszego przywileju przybawając dodatki czyli nowe przywileje stały się zasobem do zestawienia ztąd jednego dla całej ziemi prawa podobnie, jak owe o darowiznach czynione zapiski razem zestawione jeden utworzyły przywilej, który też że jednemu tylko klasztorowi jednemu stanowi służył, lub o jednym przedmiocie został wydany, nie ogólnem przeto, lecz szczególnym był statutem. Od statutu takowego różnił się układ, który z praw bądź zwyczajowych, bądź pisanych a łozem chodzących w jedną, dla prywatnego użytku zestawiony całość. I znowu od niego różnił się nie układem lecz uświęceniem prawa statut wszelki, który pod powagą rządu z takowychże powstawał zasobów po to, by służył za obowiązujące prawo towarzystwu jakowemu, pojedynczej ziemi lub całemu krajowi i t. p. a w któryby niekiedy zechciał, lecz kiedy musiał zaglądać był obowiązany ten, kto z mocy urzędowania wymierzał im sprawiedliwość. Zwykle układano je zaczynając od przepisów prawa karnego, lub postępowania sądom przepisanego, o prawo polityczne tudzież prywatne potracano tylko, dotykając najważniejszych a tych głównie szczegółów jego, które z organizmem całości w najbliższą wchodziły styczność.

§. 171. U jednych ludów, jak u Polaków, Czechów, prywatne statuta wyprzedziły układane pod powagą rządu, u drugich jak u Winodolców i Serbów było przeciwnie. W środku stąnęli Rusini, którzy do przywileju Nowogro-

Jędrzejowski do poszytu 2. tomu I. Roczników Towarz. Krak.) na str. 16. 31.

dowi wielkiemu danego domięszywając eo na wiecach wielcy stanowili książęta, i co zwyczaj za prawo przyjął, utworzyli ztąd statut w składowych częściach swych rozmaity. Krótko mówiąc doszli Rusini do tegoż samego wypadku drogą prywatną, do czego Polacy po statucie wislickim, a Serbowie po układzie statutu Duszanowego przyszedli drogą publiczną, w tem podobniejsi będąc do drugich, że swego statutu niesystematyzowali, że jak się sam tworzył, tak też spisywali go.

§. 172. Toż samo i o statutach Słowian nadłabańskich powiedzieć należy. I te bowiem jak saski, szwabski, rugijski, winne swój początek albo prywatnemu przedsięwzięciu, albo jak statuta Dytmarsów pracą będąc sejmową nie miały sankcyi prawa lub miały ją. Wszystkie zaś jakiegobądź słowiańskie statuta aż do XV wieku, nie tylko z ludowo-niemieckimi prawami, lecz i statutami a osobliwie szwabskim i saskim stykały się blisko, wiedząc, lub nie wiedząc o tem. Co znaczy, że wiele praw germańskich słowiański początek mających, przedłużyło swe życie w naszych statutach, tudzież wiele praw słowiańskich żyło w niemieckich za wiedzą lub mimo wiedzy Niemców. Wiedzieli oni o tem że saski statut obejmuje i słowiańskie prawa; lecz że i szwabski zawiera je, o tem żadnego nie mieli i nie mają pojęcia.

§. 173. Zestawione razem różne prawa i statuta przedstawiają wspólny obraz prawodawstwa, rozmaite układanego, i w różne ludowe, miejskie, szlacheckie postaci przybieranego (1), wyrażanego, wytwarzanego i odtwa-

(1) Wyraził się o tem dyplomata z r. 1564 u Paprock. herb. 367. *tam jus gentium quam jura quaelibet civilia et municipalia, quae nituntur jure communi naturali, divino pariter et humano.*

rzanego, a nawet spotwarzanego. Niepotrzebnieby się
 biedził, ktoby dziś chciał z nich jedną dla praktycznego
 użytku ułożyć całość, boby się na nie taka, po tylu wie-
 kowych zmianach, nie przydała praca: atoli częściowo
 użyć ich za wątek do nowo tworzonych, lub mogących
 się tworzyć kodeksów nie tylko można ale i potrzeba.
 Przeciwnie się rzecz ma z historią praw tychże: jest ona
 bowiem nader ważna nie tylko dla nauki ale i dla pra-
 ktyki sądowej. Chcąc tego dowieść przejdę statuta i sej-
 mowe uchwały po szczególe, zaczynając od polskich jako
 najliczniejszych. Rozbierając je zewnętrzny ich naprzód
 rozwiąż układ, wniknę następnie w wewnętrzny wątek, a
 podziwiając w obu organizm prawa lub naganiając go,
 będę się ogólnie nad rzeczą zastanawiał. W dziele albo-
 wiem jakim jest moje, nie o to iść powinno, ażeby ono
 oglądać dało obraz prawodawstw słowiańskich wymuska-
 ny i niejako wysłęczony, tudzież we wszystkich swych,
 by najmniejszych szczegółach i szczegółkach wydatny,
 lecz idzie raczej o to, ażeby się całość jego wydała na
 jaw w swoim ogromie, a malowidło sprawiło na czytelniku
 wrażenie, (effekt), wizerunek mu prawa w głów-
 nych a mocno rzuconych rysach przed oczy stawiawszy:
 na który patrząc mógłby na nim łatwo rozpoznać wła-
 ściwe prawu lice, zajrzeć mu w serce głęboko, i, za
 postępem jego przez ciąg idąc wieków, przekonać się o
 tem naocznie, jak się cywilizacya ośmdziesiąt przeszło
 milionowego ludu we względzie instytucyj, prawnych sto-
 piowo rozwijając, doszła do tego wyniku, który dziś
 w wątku całego Słowian oglądamy prawodawstwa.

ROZDZIAŁ VII.

Statuta Słowian zniemczonych, a osobliwie nadłabańskich.

§. 174. Przedsionkiem historyi naszych prawodawstw są statuta nadłabańskich Słowian, które wiążą znowu z niemieckiem nić słowiańskiego prawa, usnutą w gminach swewskich a w szwabskich potarganą: czyli ozywają znowu w tak zwanem zwierciadle saskiem słowiańskie prawo, które będąc niegdyś w Germanii powszechnem (*jus commune*) obumarło następnie w Niemczech, przeniósłszy się na inny żywot nad Dunaj, Wartę, Wisłę, Dniepr, Wołchowę. Wszelako i po swojej śmierci nie opuściło ono dawnych nad Łabą swych siedzib, ale się snuło po nich jako duch pokutujący, niepokojąc swoją obecnością niemieckie prawo, które je pochłonęło. Jeszcze na początku XIII wieku w dawniej Tacytowych Warynów, Anglów i t. p. a późniejszych Drewlan, dzisiejszych zaś Holsztyńczyków, Sleswigczyków i t. p. siedzibie, znano rolników pod imieniem Słowian (1). Tameczna szlachta słowiańska zniemczona siedziała na prawach lennych, w duchu swęj narodowości nowo przekształconych; które gdy się z niemieckimi pomieszały, zrobiły przez to takie w nich zagmatwanie, że trudno je dziś rozgmatwać (2).

(1) R. 1216 w Urk. saml. der Schlesw. i t. d. I. 191. *si quos sumptus in excolenda silva circa Slavos cultores oportuerit adhibere*; r. 1219 tamże 454. *cum in multa parte nostra diocesis (mówi Biskup szweryński) propter barbariem Slavorum esset inculta*. — (2) C. G. Homeyer historiae juris Pomeranici capita quaedam, Berolini 1821. Mikrelii antiquitates Pomeraniae Stetini et Lipsiae. Porówn. księgę VI od strony 42 nastp.

Weszły rzeczone prawa po wielkiej części w cztery niemieckie statuta, z których saski i szwabski zwierciadłami się nazywa, Dytmarsów i Rugian statut nie nosi tej nazwy. Osobno przeto o nich pomówimy, i co się w nich słowiańskiego znajduje, ogólnie się o tem wyrazimy, zachowując szczegóły do następnych dzieła naszego tomów.

§. 175. Statut, który naprzód prawem a od r. 1271 zwierciadłem nazywano saskiem, stał się głównem ogniskiem praw północnych Germanów, w pierwotnem znaczeniu czyli zbiorowo pojmowanych. Miał on dla tego wielkie u ludów szczepu tak od Jornandesa nazywanych Słowian wzięcie, gdy przeciwnie u liczonych do Antów (późniejszych Słowian greckiego obrządku) nie miał żadnej powagi. Łatwo pojąć że tylko prawa prywatne wejść do zwierciadła mogły; dawna bowiem przez ciąg wieków średnich panująca zasada, ażeby każdy lud o ile się to widokom nie sprzeciwiało rządu używał własnego prawa, jeszcze się w statutach odbiła mocno. Pełno więc istniało przez owe wieki praw wyjątkowych, które albo były rzymskie, albo terytoryalne, to jest zwyczajowe na piśmie wyrażone, lub nie wyrażone wcale. Tamtych używali podbici Rzymianie, tych Germanowie, tudzież różnej narodowości będące, a wpośród nich mieszkające ludy. Ilekroć się znalazła wielka massa jakowego, zwyczajem rządzącego się ludu, spisywano mu jego prawa, czyli klejono dlań ustawy, co mianowicie o Saksach zauważył Witykind kronikarz (1) i dał do zro-

(1) *A tribus etiam principibus totius gentis (Saxonum) datus administrabatur, certis terminis exercitus congregandi potestate contenti, quos suis locis ac vocabulis novimus signatos, in*

zumienia, że gdy trzy główne rzesze, stanowiące ich państwo niechętnie to znosiły że własne ich prawa zlane z saskimi w jedną całość (*lex Saxonum*), z tego więc powodu powstawszy po śmierci Karola W. (1) wymogły to na tychże Saksonach, że musieli pozwolić na odrębne praw ich spisy, by każdy do rzeszy należący lud swoje miał ustawę, i nią się rządził. Ludy te stanowili tak zwani Polanie zachodni (Westfalai, Westfalaki) po lewym brzegu Łaby mieszkający, u których niewiadomo z kąd wzięta wspólność majątkowa między małżonkami istniejąc, w szwabskiem następnie zwierciadle, tudzież w lubeckiem, szląskiem i chełmińskiem objawiła się prawie. Po prawej stronie téjże rzeki mieszkali Polanie wschodni (Ostfalai, Ostfalaki), nie przyznawający owęj wspólności, lecz rząd posagowy tylko (2). W środku nich po nad rzeką Wazerą głównie rozłożeni Angarowie (Łęczanie), również rząd przypuszczali posagowy (3). Odrębne też prawa miały zamieszkujące Saksonią ludy te: Wenedowie (tak Słowian nazywali Niemcy), Szwabi, Holsztynianie (dawni Drewlanie), Sztormarowie, Hawelowie, których prawa wsunięto w tak nazywane zwierciadło saskie. Cóż ono znaczyło, kiedyż nastąpiło?

Orientales scilicet populos, Angarios atque Westfalas. Quo pacto aequo jure ac lege, propria contentus potestate, unusquisque vivebat. De legum vero varietate nostrum non est in hoc bello disserere cum apud plures inveniatur lex Saxonica, (to jest dla wielu ludów pod Saksonów powagą spisane prawa) diligenter descripta u Pertz. V. 424.

(1) Porówn. Pierw. dz. 220 nstpn. — (2) O nazwiskach ludów porówn. Pierw. dz. 30. nstpn. Grimm Gesch. — (3) Wyrażone są wszystkich tych ludów szczegółowe prawa w tyt. VIII. IX. *lex Saxonum*.

§. 176. Dziś objawiono to zdanie; „że statut saski, który bądź z łaciny na język niemiecki przełożony, bądź wprost po niemiecku przez jakiegoś Eiko de Repchow (Idzi z Rzeppek) w końcu XII lub na początku XIII wieku (jak niektórzy uczeni niemieccy utrzymują obecnie) napisany być miał, nie jest wcale pracą owego Eika, lecz wyciągiem z książki prawnej gdzieś tam w południowych Niemczech napisanej, który dla użytku saskich zrobiono Sędziów. Że jak owa książka spowodowała następnie tak zwane zwierciadło szwabskie, tak znowu wyciąg ów dał początek saskiemu zwierciadłu, i że jedno i drugie przy końcu XIII wydarzyło się wieku (1). Nas wcale nie obchodzi ten spór wszechy o wątek i twórcę obu statutów, dosyć nam na tem że jeden i drugi zawiera prawa słowiańskie co teraz wykażemy.

§. 177. a, *Zwierciadło saskie*, będąc różnych wieków zbieraniną, podaje prawa ludów dawną Saksonią zamieszkujących, źródła z którego je wyczerpnęło nie wskazując nigdzie. Nie ulega atoli żadnej wątpliwości że prawa te są i słowiańskie, co też zeznał XIII wieku wierszopis, który się o zaletach rzeczzonego rozpiął dzieła (2), i co w reszcie wątek samego pokazuje zwierciadła. Chcąc to wykazać zrobię krociuchny przegląd postępowania sądowego i prawa prywatnego; prawo po-

(1) Porówn. *Alexander a Daniels de Saxonici speculi origine et juris communis libro suevico speculo perperam nominari solito*, Berolini 1852 przeciwko któremu wystąpił Homeyer i E. Th. Gaupp w dziełku: *Germanistische Abhandlungen*, Mannheim 1853. Porówn. 110. nastp. Poparł swój sprawę Daniela w dziełku: *Alter und Ursprung der Sachsenspiegels*, Berlin 1853. — (2) *Wende Sazzen recht ist hir an bekant*, znaczy: „Słowian i Saxonów prawo ogłoszono tu“ (w tem rozumie się dzieło).

lityczne, karne, i t. p. opuszczę, tę uwagę tylko o nich mimochodem uczyniwszy, że właśnie to co rzeczone zwierciadło rozprawia o stosunkach Saksonów zwycięzców do Słowian podbitych (w trzeciej księgi artykułach (1) 44, 45, 70, 72, 73) przekonywa, iż przy takim postępowaniu jakiego od zwycięzców doznawali zwyciężeni, nie mogła żadnym sposobem nastąpić między nimi zgoda, i słowiańskie prawo nie mogło się z niemieckiem złąć w taką całość, w jaką zespoliły się niemieckie z włoskimi, hiszpańskimi, lub jak prawa ludów od których Słowianie poszli zkojarzyły się z normandzkimi za czasów dawniej Germanii.

§. 178. Podobieństwo zachodzi wielkie między przepisami o postępowaniu sądowem w prawach Mazurów Serbów, Rusinów, Czechów a Saksonów. Według zwierciadła winien był Sędzia wziąć na się obronę dziewicy i wdowy zanoszącej skargę na swojego opiekuna; co przepisywało i Mazurów dawne zwyczajowe prawo (2). Miał Przystaw według tegoż równie jak i serbskiego statutu to jedynie wykonać, co wyrok przepisał sądu (3). Pozwu nie wolno było żonatemu mężczyźnie gdzieindziej jak w zamieszkaniu wręczyć żony, tu albowiem miał

(1) Podziały te zrobili wydawcy, w rękopisie ich niema. Z resztą porównaj o historii Zwierciadła sask. Eichorna §. 277. 279. Rękopis najstarszy końca wieku XIII nie przechodzi i z tegoż pochodzi rozpiska o nim owego wierszopisa. Pierwsze wydanie wyszło 1474 w Bazylei. — (2) *Officiales iudicio praesidentes non debent causas aliorum procurare praeter orphanos et viduas miserias, a quibus succamerarius de vetera consuetudine, vel quem iudex deputaverit, dicere causas et defendere tenetur, st. Maz. u Bandtk. jus 402 w porówn. ze Zwier. I. 41. — (3) Zw. I. 53. 3. III. 56. w por. 2 §. 165 st. Dusz.*

zapozywany swoje zamieszkanie prawne, bez względu na to, czy stale czy czasowo mieszkał ze swoją małżonką w jakimś miejscu (1). Jednakowy był sposób dochodzenia u Saksonów Rusinów i Serbów prawnego nabycia rzeczy (swod.). Króć się o ten statut serbski od Ruskiej Prawdy właśnie tej, która przed owym spisana została zwierciadłem, wyraził; lecz oba prawa bardzo dokładnie rzecz przedstawiły (2).

§. 179. W prawach prywatnych zastanawia wspólność majątkowa rodzin, którą na tychże prawach co słowiańskie, wbrew niemieckiemu, zasada zwierciadło, pozwalając żyć w niej braciom lub osobom węzłem pokrewieństwa niepołączonym, z tem wyraźnem zastrzeżeniem, że posag żony będącego w związku brata, wyklucza się od wspólności, że co jeden samowolnie straci, tego wspólnicy nie płacą (3). Zastanawia dalej lepsze prawo młodszego syna przy dzieleniu się spadkiem (4), tudzież prawo służące wdowie, by siedziała w majątku mężowskim wraz z dziećmi (5). Godne uwagi jest prawo do pastwisk służące zupom (6), przepisy zaś jak karać tego, który nocną porą czyni szkodę w polu, obsiewa cudzą rolę, śmierć zadaje osobie po której oczekuje spadku,

(1) Zw. I. 63. r. III. 51. w porówn. z §. 16. Pr. Z. C. —

(2) Pr. R. §. 19. 20. §. 193. st. Dusz w porówn. ze Zw. II. 35. —

(3) Zw. I. 12. w porówn. z prawami słowiańskimi o wspólności majątk. i posagach. Niemieckie rodziny. robiły związki jedynie w celu odpierania napaści cudzej na swoją osobę lub majątek nastąpić mogąc. Porówn. Eichorn. §. 53. — (4) Zw. III. 29. §. 2. w porówn. z prawem słowiańsk. we wszystkich statutach jednakowem. — (5) Zw. III. 76. §. 1. w porówn. z §. 50 Pr. R. —

(6) Zw. III. 49. 1. 2. w porówn. z §. 63—63 st. Dusz.

będąc też same w zwierciadle co i w statucie Wiślickim (1), usprawiedliwiają wniosek, że oba prawodawstwa z jednego musiały wypłynąć źródła, gdy są wielce podobne sobie.

§. 180. *Zwierciadło szwabskie* (2) stosunkowo do saskiego pod tymże samym uważane względem, różni się od niego wielce przez to, że prawo polityczne i prywatne więcej narodowości słowiańskiej odpowiednio przedstawia, że puszcza w niepamięć co się już przestarzało, a w jego miejsce podsuwa co duchowi czasu i potrzebom odpowiada wieku.

§. 181. Niżej w §§. 417 nastpn. wytłomaczonem to mieć będzie czytelnik, czemu Słowianie, choć z kastowej Azji wyszli, nie dzielili się na stany aż dopiero w ówczas, kiedy zaprowadzili je u nich panujący im barbarzyńcy; i czemu wtedy nawet nie podzielili się na trzy stany jak Niemcy lecz na dwa, z których jeden zasłużonych, a drugi zwyczajnych mieścił w sobie obywateli. Na ezemby polegała ta zasługa, miały o tem różne wyobrażenia barbarzyńskie ludy (3). Gdy u Swewów obywatel każdy wojakiem będąc, zasługiwał się ojczyźnie, przeto zasłużeńszym musiał być zapewne ten kto wojując urząd nad to sprawował publiczny. Jakoż wszyscy Słowianie poczytywali urzędowanie za główną zasługę i naprzód tytułem następnie zaś zewnętrzną jakąś oznaką zasłużeńszych od zasłużonych odznaczali rodaków.

(1) Zw. II. 29. 3. w por. z st. Wiśl. Czwart. §. 28. Zw. II. II. 47. 1. 3. z st. Wiśl. Pierws. §. 33. 35. Zw. III. 84. z st. Wiśl. Czw. §. 33. — (2) Rękopisy najstarsze z końca XIII pochodzą wieku, pierwsze wydanie wyszło r. 1480 w Ausspurgu. Dzieje tego pomnika porówn. u Eichorna §. 282. — (3) Porówn. §. 444 nastpn.

Obywatelem po prostu (*muż*) nazywali Nowogrodzanie każdego, kto *Boljarem* (Radzcą) nie był (1). W Raguzie właścicielom (*włascel*) nazywał się ten sam obywatel, który u Serbów Boliara nosił miano (2). Ponieważ za czasu Tacyta, a więc w pierwszym po Chr. wieku, zaczesywaniem w. tył włosów odróżniał się swecki obywatel od niewolnika, przeto od czasu jak po zeszwabieniu się, podzielili się ciż Swewowie na stany, „włochatymi“ nazywali się u nich znakomici obywatele, a „mniejszymi“ niżsi od nich, nad obu zaś górujący stanami, mieli od urzędów pełnionych nazwisko (3). Co więc obywatelskości było niegdyś oznaką, to samo było w szóstym po Chr. wieku wyższości jej orzeczeniem lubo nie znamieniem: boć wtedy wszyscy wolno urodzeni (*ingenui*) długie nosili włosy, a jednakże nie wszyscy „włochatymi“ nazywali się. Nazwa atoli ta była raczej uczczeniem aniżeli oznaką stanu, bo po prawdzie byli sobie równi wszyscy Szwabi, służąc ojczyźnie i wazalami jej mianując się. Było u dawnych Swewów i późniejszych Szwabów także same co u Polaków pojęcie obywatelstwa, które ze szlachectwem stawiono w równi (4). Kto tu

(1) Nest. ljet 110. — (2) Będący według dyplomu z r. 1234 w Serbii *Boljare* są według pochodzącego z r. 1235 i innych, *Włascele* w Raguzie. — (3) Nazywani od Tacyta w Germ. 38. *ingenui* mianowani są od żyjącego w szóstym wieku Kassiodora *capitlati* (porówn. Merkel de rep Alamanor. w przypisku IV. 49). Reszta obywateli nazywała się wtedy zwyczajnymi (*provincia-lis*) co na *minoflidi* (za *minores* seu lidi, porówn. w dodatku VIII artykuł *Minoflidi*) wychodzi. Za Tacyta kto obywatelem nie był do niewolników się liczył. — (4) Co o szwabskiej szlachcie zauważył Merkel, de republ. Alaman. w przypisach XIII. 29 *in Swevis ingenui fere omnes genus militare habebant et personalis libertas in dignitate militum transiit*, toż samo do polskiej stosuje się szlachty.

obywatelem, i od nikogo, prawo krajowe czyli ziemskie wyjąwszy, niezależnym był człowiekiem, ten szlachcicem też był. Przestał zaś być nim, kto pod obce ziemskiemu przeszedł prawo, poddał się władzy drugiego, i uznał go swym panem. Wyraźnie o szwabskim obywatelu który pod dworskie przeszedł prawo zauważono: wyraźnie powiedziano toż samo o szlachcicu mazowieckim który pod niemieckie dostał prawo Sołtysem zostawszy, lub wpisał się w poczet czynszowników Kmieci; utracił bowiem szlachectwo, dopóki prywatnym był słuźebnikiem, dopóki żył pod niemieckim prawem (1). Coś temu podobnego było u Saksonów. Ci rolnicy (Lechy) którzy się z nimi w jedno polityczne złączyli i w niemiecką wsiąkli narodowość, mieli prawo obywatelstwa trzeciego rzędu, a ci którzy wdawszy się w wojnę podpadli pod dań, nie mieli go, równie jak i ci krajowcy którzy poddawali się pod czynsze (*plege*) (2), lub na osadę do kraju przyszliz (*Landsassen*). Wszystkich równo ceniono, wszystkim głołszczyzną przyznano równą (3).

§. 182. Są z resztą w szwabskiem zwierciadle też same prawa słowiańskie co i w saskiem, z wyjątkiem spólności majątkowej rodzin, w miejsce której zna ono takową spólność między małżonkami tylko, której na odwrót nie zna zwierciadło saskie. To właśnie, mojem zdaniem, na postęp prawa wskazuje. Albowiem spól-

(1) St. mazow. z r. 1390 u Helcl. 277 stat. takież Goryń. skiego u Bandtk. jus pol. 395. W porównantu z tem co się w poprzedzającym przypisku rzekło. — (2) Ztąd też ich miano *Pleghafte*, porówn. niżej §. 465. 542. Biedzą się dotąd niemieccy uczeni nad ich z niemieckiego prawa odgrzebaniem (porówn. Gaup. Germ. Abh. 112. 128. nstpn.) których z niego nie odgrzebią nigdy. — (2) Zwierc. III. 45. §. 4, 6, 7.

ność majątkowa rodów, jak w następnych tego dzieła wykazemy tomach, przeżywszy się z czasem, rugowaną była ze statutów przez samych prawodawców słowiańskich, i żadna inna nie zajęła jój miejsca w słowiańskim prawie późniejszym. Kwitnący przemysł i handel w nadreńskich i belgijskich krajach sprawił, że wspólność majątkowa między małżonkami nastąpiła, i że ją zachodni Polanie jak wyżej rzekliśmy przyjęli, a odrzuciło zwierciadło saskie; jako arystokratycznym nie odpowiednią widokom. Z przyczyny stykania się Alamanów z nadreńskimi Swewami, dostała się owa wspólność do szwabskiego zwierciadła przez miasta. Mianowicie Fryburg r. 1120 wzniesiony, polubił ją. To miasto mając zażyłość ze Szląskiem już w XII wieku, upowszechniło ową wspólność w tym także kraju. Następnie ze Szląska dostała się ona do Prus przez chełmińskie prawo, na które wydany r. 1251 przywilej zastrzegł, „że spadki mają się do flamieńskiego stosować prawa.“ Właśnie Flamandczycy wspólność majątkową między małżonkami przyjęli. Ostatecznie ubezpieczyło ją szwabskie zwierciadło, mając również wczesne na prawo chełmińskie wpływy (1).

§. 183. Zanim *statut Dytmarsów* rozważymy, o nich samych nieco powiedzieć należy.

W dzisiejszym księstwie holsztyńskim do Danii należącym, leży nad wklęsniętem w ląd morzem północnem kraik, na siedm mil długi a cztery szeroki, z miastem stołecznem Meldorf, który nigdy więcej nad pięćdziesiąt

(1) Porówn. Czackiego dz. III. 486 Gaupp w rozprawie *die Gütergemeinschaft in Schlesien* umieszczanej w *Zeitschrift für Deutsche Rechtskunde von Reyscher u Wilda* III. 40 nstpn. Tenże w *Germ. Abk.* 112, 138, Merkel tamże w przyp. XII. 32, 34 XVI. 3. 9.

tysięcy dusz nie liczył. Przyłączył go wraz z innymi do dycezyi arcybiskupstwa bremeńskiego Karól W. r. 787, nazwy jego nie wyraziwszy imieniem, lecz pod ogólne Fryzyi miano podciągnawszy go, chociaż nie liczył się do Fryzyi Dytmarsów kraik, a przynajmniej przez Fryzów zajmowany wyłącznie nie był pod ówczas, gdy rzeczone granice zakreślał Cesarz Franków, zamieszkiwali go bowiem i Saksonowie, jak się o tem z samego dyplomu, nadawczego domysleć łatwo.

§. 184. Nazwisko ludu różni pisząc różnie, otwierają szerokie pole dla domysłów o jego znaczeniu. Jeżeli się nie mylę, wychodzi ono na toż samo co *Irzemeszanie* (za *Trzemorzanie*), i odpowiada poniekąd nazwie jaką nosiły słowiańskie ludy, nad morzami bałtyckiem i adryatyckiem osiedlone, które *Po-morzanami* mianowano. Znaczenie wyrazu leży ukryte w stanie ziemi zamieszkiwaną przez ów narodek, która na ciągle od morza „wstrząśnienia“ wystawioną będąc, uzyskała ztąd swe miano (1). Jakoż nigdzie w tych stronach gwałtowniej morze nie uszkadzało ziemi jak w kraju Dytmarsów, zanim jęj od jego nie obwarowano napaści. Wszelako i tak połowę jęj tylko wydarto morzu, przy pomocy Fryzów, których z sypaniem grobel dobrze obeznanych sprowadziwszy w końcu XII wieku Arcybiskup bremeński, osadził po brzegach morskich, i tak resztę stałego ocalił lądu.

(1) Znaczenie wyrazu *Dithmerschen* jak go Neocurus pisze, inaczej w Pierw. dz. 62, a inaczej teraz odgaduje, idąc za przypisnikiem do Adama bremeńsk. w Pertz. IX. 289, który go nazywa *Triesme...(ri)*, od starosł. *trieti* trzec i *more* (mylnie za *more*). Inne rękopisy wyrzucając *r* kładły przez dalszą zamianę zgłosek *Diethmeri*, z kąd znowu powstało *Dith.....* Wszystko to bałamuctwo, tylko pisownia *Triesmeri* daje sens jakowy.

§. 185. Różne koleje przechodzili Dytmarsowie aż do r. 1559. Nie wiadomo kiedy zrzucili z siebie dawne arcybiskupie rządy, ale pewną jest rzeczą że do nich powrócili dobrowolnie przed r. 1059, potrzebując opiekuna, któryby się sprawami ich kraju w niemieckiej zajmował rzeszy. Dwu głównie wstrząśnień doznał ten kraj, około r. 1447 tudzież 1559. Pierwsze szczęśliwie minęło przy pomocy miast hanzeatyckich, a jego skutkiem był statut, który na jeden wiek dalej zapewnił trwały byt rzeczypospolitej. Drugiego nie przeżyła, utraciwszy podporę w arcybiskupstwie od którego się odłączyła, na protestantyzm przeszedłszy. Osamiałych Dytmarsów zabrali gwałtem pod swą władzę r. 1559 książęta holsztyńscy. Odtąd głucho było o nich w dziejach Europy, aż do r. 1811—16, w którym Niebuhr, w wydanej przez siebie historii Rzymu, zwrócił uwagę na wielkie podobieństwo jakie między rzymskimi gentylami a dytmarskimi rodami zachodziło. Przedsiewzięto więc badać dzieje i prawo narodku tego, zwrócono uwagę na jego kronikarzy (z których najznakomitszym jest Neocurus r. 1630 zmarły), zaczęto zbierać dyplomata i statuta, w czym największe położyli zasługi Dahlman i Michelson. Pierwszy zajął się wydaniem kroniki owój, i tak przy wiadomościach o niej podanych, jak również w napisanej przez siebie historii Danii, z serca i ze czcią wielką przemówił za Dytmarsami, drugi po wydaniu dyplomatarjusza ogłosił drukiem ich prawa, które aż do r. 1447 zwyczajem się utrzymywały, nie będąc wyrażone na piśmie. Mianowicie to źródło jest dla historii pomienionego ludu nader ważne. Po wielkiem wstrząśnieniu jakiego w ówczas doznał kraj Dytmarsów, wzięto się do spisania statutu. Wyznaczeni na to znający się na prawie biegli

mężowie, podyktowali pisarzowi ile który z nich mógł zapamiętać o starożytnych zwyczajach prawnych. W lat kilkadziesiąt przejrano ten spis, poodmieniano przepisy jedne, drugie nowemi, również z pamięci ludu wyczerpniętymi, powiększono w przeciągu lat 1467—1480, do czego dodano uchwały sejmowe z r. 1539 (1).

§. 186. W historii Danii mówi Dahlmann, „że właśnie w Dytmarsach widzimy obraz Germanów dawnych, jaki nam Juliusz Cezar i Tacyt skreślili“ czemu nie przecząc, przypominamy, że obraz ów nie przedstawia Niemców ale Słowian, odbijając się jak w zwierciadle w dawnych rodach słowiańskich, które w piątym tego tomu dziele gdy mi Juliusza Cezara o Swewach zeznanie rozważać przyjdzie, nie omieszkam przedstawić. Toż samo o prawach ich powiedzieć należy, które są wymownem świadectwem na to, że narody nawet po swą śmierć, to jest po utracie ojczystego języka, żyją w dziejach, słynąc swojemi urządzeniami, prawami, obyczajami. Nie wiadomo kiedy i przez jakie okoliczności do tego wiedzeni, zniemczyli się pod względem języka Dytmarsowie, to atoli pewno, że odkąd w dziejach czynnie wystąpili, ukazali się być Niemcami z mowy, ale nie z życia politycznego i domowego. Dowodem tego są ich prawa, o których toż samo cośmy wyżej o zwierciadle saskiem rzekli, należy

(1) Porówn. *Neocurus der Dithmarsche*, tudzież *J. Adolphi, genannt Neocurus chronik des landes Dithmarsen von J. C. Dahlmann* Kiel 1818 i tamże 1827, dalej Dalmana *Dänische Geschmianowicie* 111. 258 nstpn., Michelsen *das alte Dithmarschen in seinem Verhältnisse zum Bremschen Erzstift, Schleswig* 1829, tegoż *Urkundenbuch der Geschichte des Landes Dithmarschen, Altona* 1834 tegoż *Sammlung alldithmarscher Rechtsquellen, Altona* 1842.

rozumieć. Weźmy na uwagę sam statut z r. 1447, a znajdziemy w nim, że również u Dytmarsów odpowiedzialny był ród za wszelkie szkody przez jednego z członków wyrządzone, wyjąwszy złodziejstwo, za które złoczyńca życiem swoim i tym majątkiem tylko, który posiadał odpowiadać musiał, bez żadnej do tego dokładki z majątku reszty rodziny (1); że wdowa nie przechodziła po śmierci męża pod opiekę swych krewnych (2) i t. p. Znajdziemy dalej, że jak w zwierciadle tak i w tym statucie mieli wszyscy bracia równe prawo do spadku po ojcu, a kobiety miały posagi nie żyjąc we wspólności majątkowej z mężami. Znajdziemy na koniec, że pominawszy insze słowiańskie prawa, najwięcej się z polskimi zgadza ów statut, przepisując toż samo: o kradzieży zboża i innych przedmiotów na polu we dnie a w nocy (3); o krwawem (4); o karze niemilościwej za dobyte miecza w sądzie (5); o zakazie zastawy rynsztunku zbrojnego (6); o wykluczeniu od brania spadku po bracie którego się zabiło (7); o szkodach w lesie (8); o naznaczaniu posagu (9); na koniec o wykupie sprzedanej własności (10).

§. 187. *Statut Rugian* jest dla nas z różnych względów ważny, a naprzód: że prawa słowiańskie, jak się wyraził, zawiera; powtóre, że prawa te należały do ludu, który się po trzykroć, raz przez rzeszę Swewów,

(1) §. 4. 72 w porówn. z §. 56. — (2) §. 182. — (3) §. 138 139 w porówn. z wiśl. Pierw. §. 33. 35. — (4) §. 44 w porówn. ze Zwod. §. LXI. — (5) §. 50 w porówn. ze stat. piotr. drugim 15. — (6) §. 52 w por. z wiśl. pierwsz. §. 23. — (7) §. 80. w por. z wiśl. Cz. §. 33. — (8) §. 140. 141. w por. z Piotrk. drug. §. 25. — (9) §. 197 w porówn. ze stat. Wiśl. pierwsz. §. 30. 31. — (10) §. 144. 146. w porówn. z Wiśl. pierwsz. §. 12.

drugi raz przez Chorwatów karpackich, a po raz trzeci przez Pomorzan, zetknął był z Polską.

§. 188. Wspomnieni od Tacyty po raz pierwszy swewscy Rugianie, poszli na tułaczkę w czasie wędrówek ludów, i część ich osiadła nad rzeką Wag w górzystym kraju, skąd ją w piątym po Chr. wieku wygubili Longobardowie. Została jednak pamięć Rugów, Rużów, w krakowskiej Chorwacyi, czyli późniejszych Morawach, i ona-to wiążąc się z dyecezalnymi prawami, jakie sobie rościli do Polski niemieccy Biskupi, wskazuje na stosunek naszego kraju do Słowian nadłabańskich, nie ustający przez wieki (1). Po raz trzeci miała Polska bliską z Rugią styczność za Bolesława Krzywoustego, który zwierchnął nad Pomorzem wykonywając władzę, był oraz panem téj wyspy (2). Kiedy więc tak bliski stosunek zachodził między krajami, musiały się stykać i prawa ich, o czym nie będzie wątpli na chwilę, kto statut rugijski na początku XVI wieku spisany z naszymi prawami porówna (3). Jest w takimże co i poprzedzające trzy, to jest w dolno-niemieckiem (plattdeutsch) ułożony narzeczu. Nie chcąc się powtarzać opuszczam te prawa, i kończę niniejszy rozdział tą uwagą, że statuta słowian zgermanizowanych są ową spójnią, która z jednej strony ludowe, a z drugiej statutowe Niemców prawa z naszymi wiążąc, łączy je z resztą praw słowiańskich.

(1) O tej chorwackiej Rusi przypominał znowu p. Bielowski, nad czem rozwiódł się Lelewel w Pols. sr. wiek IV. 517. nstpn. — (2) Porówn. Narusz. 111. 212. — (3) Z dwu rękopisów z sobą porównanych wyszedł pod napisem: *Matthiae Normanni iudicis provincialis Rugiae codex antiquissimi juris Vandalico Rugiani* w dziele *Monumenta anecdota quae instruxit J. Car. Henr. Dreyer Lubecae et Altonae 1760.*

ROZDZIAŁ VIN.

Polska, Litwa i z niemi połączone kraje, uważane pod względem pomników prawodawstwa.

§. 189. Ustawy albo chodziły samopas albo, wsuwane w statuta będąc, część ich stanowiły. Te zaś albo rząd spisywał, albo układali je dla własnego użytku prywatni ludzie. Na ten podział względ mając przejdziemy statuta, a następnie ustawodawstwo rozważymy sejmowe.

1. Statuta pod powagą rządu układane.

§. 190. Zwyczajem utrzymujących się praw nie wyrażono na piśmie, jeżeli k'temu nie nagliła potrzeba. Zdarzało się zaś to ilekroć prywatni wchodzili w stosunki z rządem, uzyskując zwolnienia od praw powszechnie obowiązujących, lub ilekroć pod powagą rządu zawierali między sobą umowy, lub na koniec naród, uchylając dobru powszechnemu szkodliwe zwyczaje, stanowił o tem na sejmie co ma pójść w niepamięć a co obowiązywać nadal. Takim jest synodu łęczyckiego z r. 1180 postanowienie, o nadużyciach z przejazdów pańskich po kraju wynikających, które w blisko dwieście lat później statut ponowił wielkopolski (1).

§. 191. Akta więc urzędowe, tudzież synodalne ustawy spisywały zwyczajem lub przez postanowienia sejmu utrzymujące się prawa niektóre (poznamy je z ciągu naszego dzieła): całkowitego ich zbioru w jednej nawet obowiązujących ziemi nie było aż do r. 1260, w którym spisawszy Małopolska, swój statut, znalazła w tem na-

(1) Lel. Polsk. sr. w. IV. 120. 121.

śladowniczkę w Wielkopolsce, około r. 1347. Były to atoli prywatne, dla własnej wygody wykonane prace, nie zaś ustawy moc prawa obowiązującego mające. O takim dziele dopiero Kazimierz W. pomyślał, i wykonał je, przywiódłszy do tego dwie owe ziemie, że statuta swoje z sobą i z trzecim czyli wiślickim połączyły, czyli zgodziły się na to, ażeby jednakowe było w Mało i we Wielkopolsce sądów postępowanie, tudzież prawa niektóre równo w obudwu obowiązywały ziemiach. W skutek czego zaczęła znowu praktyka sądowa odrębny dla własnego użytku, zlewkiem trzech owych będący, tworzyć sobie statut, niby w to samo zmierzając w co układacze Dygestów rzymskich. Ponieważ w krakowskiej ziemi czyli w Małopolsce zrobiono dzieło takowe, przeto rękopisy zlewki ów zawierające *Dygestami krakowskimi* nazywać dziś zwykliśmy. Takowego rękopisu użył Jan Łaski wielki kanclerz koronny, gdy pierwszy urzędowy zbiór praw w Polsce obowiązujących drukiem r. 1506 ogłaszał, przez co przyczynił się do upowszechnienia fałszywego mniemania, że Kazimierz W. zwołał r. 1347 sejmujące stany do Wislicy po to, ażeby współ z nimi nowe a ogólne dla całego kraju ułożywszy prawo, podał je do potwierdzenia sejmowi. Zdanie to podzieliwszy najnowszy wiślickiego statutu wydawca (1), położył za podstawę swjej pracy Łaskiego statut, chociaż na lat trzy przed tą publikacją wykazał dowodnie Lelewel (2), że statut

(1) Jus Polonicum codicibus veteribus manuscriptis et editionibus quibusque collatis edidit Joan. Vinc. Bandtkie Varsaviae 1831. — (2) *Krytyczny rozbiór statutów przy dziele Początkowe prawodawstwo polskie cywilne i kryminalne objaśnił Joach. Lelewel*, Wais. 1828 wyszło toż samo w Roczn. Towarz. Przyjac. nauk w Warsz. 1830.

wislicki miał początkowo wcale inną a bynajmniej taką co u Łaskiego postać. Rozważmy to.

§. 192. *Statuta Kazimierza Wielkiego*. Łatwo pojąć, że geniusz Kazimierza W. marzył o układzie księgi prawodawczej, któraby całą w ogóle, że wszystkiemi jej, jakiej bądź narodowości, mieszkańcami mogła obowiązywać Polskę (1). Lecz był temu przedsięwzięciu na zawadzie zwyczaj, który stojąc za prawo, panował po różnych ziemiach różnie. Stało też na przeszkodzie niemieckie prawo, które właśnie wyjątkiem od krajowego będąc, nie mogło z niem być razem w jednej zawarte księdze.

§. 193. Nie wając się na jedno i drugie targnąć prawodawca, przedsięwziął: organizacją poprawić sądów, co mu było wolno jako najwyższemu w kraju sędziemu; tudzież postanowił przejrzeć na nowo niemieckie prawa, i te z nich szczegóły usunąć, które powszechnemu sprzeciwiały się dobru; do czego również miał prawo, gdyż właśnie monarchowie uprzywilejowawszy niemieckie osady, mieli prawo cofnąć co dali, skoro tego dobro wymagało państwa. Na koniec próbował czy by się nie dało namówić ziemian do zbliżenia się k'sobie wę zwyczajach prawa, by rażąco nie różniły się w téj mierze od siebie dwie najcelniejsze państwa polskiego kraje czyli Mało i Wielkopolska. Zjechali się przeto do Wiślicy ziemianie ze statutami swojemi, gdzie ostatecznie przejrzawszy je, i, o ile się to skutecznie dało, zbliżywszy do siebie, wrócił każdy do domu wzbogacony nową księgą czyli wiślickim statutem, obok miejscowego i nadal szanowanym

(1) Porówn. wstęp i §. 1 statutu wisł. powszechn. z r. 1368 który wszedł do §. 119 Zwodu.

być winnego moc obowiązującego prawa posiadać mającym. Następujące więc statuta według najnowszego ich wydawcy, za którym iść umyśliliśmy, stanowią całość prawodawstwa Kazimirzowego.

§. 194. a, *Statut Mały polski* już r. 1260 jak rzekliśmy spisany, jest nam znany tylko z uczynionej o nim od Paprockiego (w herb. rycerstw. 259) zmiany. Że go rozszerzono w Wiślicy o tem wnioskować się godzi: że i później pomnażano go różnemi źródłami małopolskiego prawa, i na to są dowody.

b, *Statut wielkopolski* nie wiadomo kiedy ale przed zjazdem wiślickim spisany, temuż samemu uległ losowi. Utrzymywał się obok wiślickiego w swą moc ciągle, i jeszcze r. 1493 zastrzegł mu być trwałe król Olbracht, stanowiąc, ażeby przy odbywaniu sądów w Wielkopolsce na dawne baczono zwyczaj (1).

c, *Statut Wiślicki* z r. 1347 godził i dopełniał oba powyższe statuta. Na koniec

d, *Statut Wiślicki* z r. 1368 od Przyłuskiego, niżej w §. 234 zmianowanego, powoływany, był snadź jednym ze zbiorów uchwał małopolskich systematycznie zebranych, mieszczących w sobie, już to postanowienia na wiecach temi czasy, to jest na lat dwa przed śmiercią Kazimirza (który umarł r. 1370) zapadłe, już ustawy edyktami zwane, które monarcha jako najwyższy sędzia w przedmiocie prawa karnego, niemieckich cesarzów wydawał zwyczajem (*dicta pacis publicae*).

(1) R. 1493 u Bandtk. jus pol. 324 *in terris vero Majoris Poloniae videlicet Palatinatibus Poznaniensi et Calisiensi servetur consuetudo antiqua.*

§. 195. Wypadałoby teraz rękopisy statutów rozebrać, i niemi tego co wyżej powiedzieliśmy dowieść, to jest: że statut wiślicki nie tak się jak go dotąd w wydaniu Bandtkiego przedstawionym mieliśmy, lecz się wcale inaczej ukształtował, że nie z jednej, dwu, trzech, lecz owszem z czterech składowych powstał części, i że właśnie owe cztery statuta były częściami rzezonemi. Lecz po rozważeniu rzeczy zgodziwszy się w zasadzie na zdanie przez najnowszego krytyka o pochodzeniu statutów Kazimirza W. czyli, jak je nazwał, Zwodu zupełnego statutów Kazimirzowych wyrzeczone (1), i przestawszy na tem co on, tudzież tłumacze polscy rzezonych statutów dawni, a mianowicie Świętosław z Wojcieszyna z r. 1449 i dwaj bezimienni z r. 1460 1503 (2), tudzież ruski statut małopolskiego niezdygestowanego przekładacz (3) powiedzieli, zastanowię się natomiast nad charakterem prawodawstwa Kazimirzowego i dam skazówkę na to, jak dochodzić czasu powstania tego lub owego prawa i ustawy rzezonem prawodawstwem objętąj.

§. 196. Miał Kazimirz W. wady nie małe (4) ale

(1) Joach. Lelewel w piśmie wyżej powołanem, tudzież w Polsk. sr. wiek. III. 211 nstpn. pierwszy, a po nim Romuald Hube w artykule *Przyczynek do objaśnienia historyi statutu wiślick.* w Bibl. Warsz. z r. 1853 w tomie I. pochodzenie statutów krytycznie rozważyli. Wyżej od nich sięgnął Antoni Zygmunt Helcel w dziele, o którym wiadomość w dodatkach do następnych tomów dana będzie. — (2) Wydał ich z rękopisu Joach. Lelewel pod napisem: *Księgi ustaw polskich i mazowieckich w Wiln.* 1824. — (3) Wydany jest w Akty k'istor. i t. d. I. 2. nstpn. rozpiął się o tem Lelewel w rozprawie *Rozpatrzenie* i t. d. w Pols. sr. w. IV. 3. nstpn. — (4) Wyrzuca mu rozpustę i nieudolność w dyplomacyi Lelewel w Porówn. dwu pow. stan. Paryż 1840 na stronicy 116—122.

miał i cnoty, które je zacierały, lubo nie zatarły ze wszystkim. Gani potomność dyplomacją jego z Krzyżakami, a gani tem słuszniej, gdy w sprawach kraju wewnętrznych okazał się być wielkim dyplomata, kierując niemi przez prawodawstwo jak sam chciał, i co inszego przez nie czyniąc jak to co udawał że czyni. Widocznie bowiem działał na szkodę tych, którym niby-to sprzyjał. Okrzyczany od panów i szlachty (mówi Długosz) „królem chłopów“, chcąc okazać że i owszem „szlacheckim“ jest monarchą, nsiłował wznieść świetność rodów pańskich, i podnieść znaczenie szlachty. Dla dopięcia celu postarał się przeto, ażeby utrzymującą się w Wielkopolsce dawną (w salickiem prawie po raz pierwszy objawioną) zasadę, przyjęła i Małopolska, nie dopuszczając płci żeńskiej do posiadania dziedzictw, wziętych w spadku, lecz skupić je u niej dozwalając, nie tylko krewnym, płci męzkiej, lecz i herbownikom. Przywrócił też zapomnianą oddawna klasyfikacją rycerstwa, i natchnął Małopolan szlachecką butą, co się w nich dotąd rzadko dawało spostrzegać. Krótko mówiąc poddał rody i rodowe majątki pod szczególną opiekę prawa, zdając się sprzyjać wielce arystokracji pańsko-szlacheckiej; ale na pozór tylko. Albowiem postarał się nawzajem o to, że wiślicki statut zrobił zakrój na rozwiązanie się rodów, ułatwiwszy działły majątkowe między bracią. Pokazało się też i to, że szlachtę po to na klasy podzielił, ażeby mógł do nich nowo wprowadzić Sołtysów i Kmieci, i tak mnożąc ją osłabiał przez to. Skoro wyszło na jaw, że do niczego nie prowadzi jedno i drugie prawo, wrócono znowu, jeszcze za życia samegoż Kazimirza W. do dawnego rzeczy stanu. W skutek czego siostry gdy nie stało braci, dobra ziem-

skie znowu dziedziczyły. Wszelako gminny człowiek uszlachciał się i nadal przez rycerskie prawo czyli przez nabycie ziemskiego a własnego (nie czynszowego) majątku (1).

§. 197. Takiego charakteru prawodawstwo, na pozór wsteczne a w rzeczy samej postępowe, niwellujące lub obchodzące co dawnością trąciło, a w miejsce tego wprowadzające nowość (2); takie, mówię, prawodawstwo, mogłoby uchodzić za płód nowych, a przynajmniej od wieku Kazimirza W. nie bardzo odległych czasów, gdyby rzeczywiście w niem nie było przepisów, najodleglejszą trącających starożytnością, jakie we wielkopolskim mianowicie statucie z prawem salickiem zgodnym, upatrzyliśmy. Ci którzy ten statut chronologicznie rozważali, czyli usiłowali bliżej określić czas w którym mógł powstać ten lub ów jego przepis, nie trafili do celu (3), przez to, że niewłaściwą k'temu poszli drogą. Mniemam że jedynie przez porównanie prawodawstwa Kazimirzowego z prawami innych Słowian można, jeżeli nie dowieść to przynajmniej uprawdopodobnić, że to i owo prawo lub ustawa w takim a takim mogła powstać czasie. Pomnąc na odwieczną Wielkopolan z Niemcami zażyłość, przypuścić można, że upoddanie kmeici, po których pan brał głów-

(1) Porówn. stat. Wielk. daty wątpl. i Wislick. u Helela §. 17. z dyplomatem dobrzyńskim z r. 1367 u Rzysz. II. 751 przez który zapewniono posiadanie siostrom dóbr gdy nie będzie braci, o skupieniu ich przez stryjecznych nie nie powiedziałwszy. — (2) „Prout experientia nos docuit, consuetudine noscitur esse observatum, secundum tempora antiquiora, licet antiquitus fuerit observatum“ stoi w statutach. — (3) Wszystko co o tak zwanych *pierwotnych ustaw zapiskach* rzekł Lelewel w Polsc. sr. wiek IV. 121 nastpn. odnieść tu należy.

szczyzną, że ostrość kar kaleczeniem członków odznaczająca się, przeszła do ich statutu z zachodu. Na odwrót bacząc na to, że poczet naddunajskich nad Wisłą przesiadłców zasilala się małopolska ludność, można sobie łatwo wytłómaczyć łagodność statutów małopolskich. Wiele więc w tym względzie znaczy porównywanie obu statutów ze statutami nadłabańskich i naddunajskich Słowian, bez czego trudno wyrzec o czasie tego lub owego przepisu prawa, wzięwszy nawet w pomoc napomykania o niem, uczynione we wstępach do artykułów statutowych, w dyplomatach, w ustawach synodalnych i t. p.

§. 198. *Statut Łęczycki*. Do ziemi czyli raczej do ziem łęczyckich przywiewano wielkie znaczenie, z tej może przyczyny, że, po upowszechnieniu się nazwiska Polski, przypominały one drugie jej ogólne niegdyś, czyli Ługan, Łęczan, miano (1). W przeciągu lat 1268—1335 składając ziemia łęczycka osobne księstwo, została odtąd do korony wcielona, tworząc aż do rozbioru Polski województwo łęczyckie, mające swojego wojewodę (2), kasztelana (3), starostę i swój osobny statut, który się z sześćdziesiąt ośmiu paragrafów składa. Doszedł nas w jednym rękopisie, gdy drugi r. 1463 przekopiowany zaginął. W łacińskim oba ułożono języku (4).

(1) Pierw. dz. 376. — (2) Pierwszym z nich wymieniony jest pod r. 1210, Krzesz herbu Kraje. Porównaj poczet wojewodów w Sienkiewicza Skarbcu I. 497. — (3) Pierwszym wymieniono r. 1191 Piotra Dunina ze Skrzynna. Porównaj tamże II. 220. — (4) Z rękopisu własnością hr. Sierakowskiego będącego wydał ten statut JW. Bandtkie w *Jus Polonicum*. Inny rękopism który i na język polski przełożony być miał, biblioteka Załuskich posiadała niegdyś. Porówn. Bandtk. u Bentkowsk. II. 212. Wozniewsk. List. lit. V. 180.

Powstał r. 1419 z takiegoż co statut wiślicki wiatku, i został dopełniony ustawą roku tego przez dygnitarzy ziemi i szlachtę łączycką na zjeździe postanowioną. Składa się więc; z prawa zwyczajowego, które spisując Łęczyczanie odwołali się w §. 20 do praw zwyczajowych ziem polskich wszystkich, a mianowicie też do praw zwyczajowych ziemi krakowskiej, w §. 43 zaś do praw niemieckich, tudzież w §§. 29, 33 do wyroków sądowych, na koniec w §§. 19, 24, 31, 34, 51 do ustaw sejmowych a takich, które albo coś nowego postanowiły, albo po ziemiach szczegółowo obowiązujące prawa na cały kraj rozciągnąć nakazywały. Na łączycki znowu statut powoływały się inne Wielko-polskie ziemie (1). Nader to jest ważny pomnik zwyczajowego prawa półnoenych Słowian. §. 199 *Statuta mazowieckie*. Prócz króciuchnych o niem w dyplomatach zmianek nie wiemy nic o staromazowieckiem, z pisma a więc i pamięci ludzkiej aż do r. 1377 wyglazowaniem, prawie. W tym dopiero roku Ziemowit całego Mazowsza pan i dziedzic obradując w Sochaczewie z synami swemi Janem warszawskim i Ziemowitem czerskim Książętami, tudzież z Kasztelanami, Sędziami, Chorążymi, Podkomorzymi, i szlachtą, wyrzekł w wydanym przez siebie z ośmnastu paragrafów złożonym statucie: „że wszelkie sądy czyli postanowienia dawnych, a mianowicie Ziemowita, Trojdana i Wacława, na Sochaczewie Czersku i Płocku Książąt, których dzielnice w osobie swojej zjednoczył, uchylają się (2).“ Z jego więc

(1) Pod r. 1488 u Rysz II. 579 odwołano się do *mos et consuetudo terre Lanciciensis*. — (2) Statut z r. 1377 §. 1. u Helcl. 270.

panowaniem nowy wiek dla mazowieckiego prawodawstwa nastał, i gdy odtąd cała Mazowsze jednych praw na starych zwyczajach wszakże uzasadnionych słuchać miało, przeto o najdawniejszym prawie mazowieckiem z tego jedynie bardzo, jak widać, szczupłego, można dowiedzieć się źródła. Po śmierci Ziemowita podzielone Mazowsze, że tak powiem, na wschodnie i zachodnie, albo każde z osobna albo wspólnie obradując, uzyskiwało znowu statuta, z których następujące doszły do naszej wiadomości. Wyszedł w Mazowszu wschodniemu statut na zjeździe Książęcia z panami r. 1389 w Czersku, r. 1401, 1406, 1408, 1414, 1421 w Warszawie, r. 1407 w Nowem mieście (nad Soną) r. 1421 znowu w Czersku uchwalony. Ponieważ tu r. 1450 zebrano w jedną całość najznakomitsze statuta dla jednego i drugiego Mazowsza postanowione, (które na język polski mazowieckiego narzecza przełożył Maciej z Rożana Pisarz skarbny a kanonik warszawski i pleban czerski), i ponieważ jak wnet powiemy pokazał się niezabawem układ prawa, przeto nie zapadały nowe statuta aż do r. 1496 1511, i prawo Mazowsza tego posiłkowało się snadź statutami dla zachodniego wyłącznie lub dla obu wspólnie stanowionemi. Dla zachodniego Mazowsza wyszły r. 1386 w Zakroczymiu, tudzież r. 1390, 1397, 1404, 1412, 1420, 1478, 1482 tamże. Dwa końcowe statuta zapadły dla samęj tylko zakroczymskiej ziemi. Jana ostatniego z Książąt płockich syn, Bolesław V. (um. 1490) zakroczymski i warszawski Książę, wydał dla obu księstw r. 1472 statut, który też inne mazowieckie kraje przyjęły za (pomocnicze) prawo. Weześniej już bo r. 1426 wspólnie dla całego Mazowsza stanowili r. 1426. Janusz Książę na Warszawie i synowcowią jego Ziemowit, Trojden,

Władysław, płoccy książe. Ostatni współ z Bolesławem na Czersku stanowił w Czerwieńsku r. 1452. Dla obu też Księstw, od Władysława snadź do tego upoważniony będąc, wydał Bolesław r. 1453 w Zakroczymiu, i tegoż znowu roku oba Księstwa wydali w Błonia inny statut.

Wszystko co dotąd rzekł znałszy z księgi praw Goryńskiego o której wnet będzie. Odkryte obecnie przez Ant. Helcla rękopisy, częścią w lepszych odpisach ukazały nam stanowione r. 1377, 1421, częścią zupełnie nie znane dotąd statuta. Pochodzą drugie z końca XIV początku i środka XV wieku, a są trojaki. Najdawniejsze z r. 1387 i lat następnych wydał po różnych niewiadomych i wiadomych miejscach, najwięcej w Sochaczewie i Płocku, Ziemowit IV książę płocki, który w latach 1381—1426 panował. Z początku XV wieku, a mianowicie z lat 1424 lub 1426, tudzież z r. 1434 pochodzące uchwały są tem większej wagi, że za wspólnem porozumieniem się postanowili je dla siebie Mazowszanie współ z Łęczyzanami, szedłszy się w tym celu do ówczesnego miasteczka a dziś wsi Łąkoszyna pod samym Kutnem leżąc. Na uwagę zasługuje że obie, a osobliwie też drugą, na czas krótki bo nie na cały rok postanowiono, umówiwszy się przez nią względem stosunków ziemsko-sąsiednich, z powodu zbiegostwa włościan ze wsi do miasteczka nastąpić mogących. Ze środka XV wieku, z lat 1426—1455 i 1462, pochodzi uchwała prawa zwyczajowego ziemi sochaczewskiej o stosunkach spornych chrześcian z żydami, tudzież akt przywrócenia do korony ziemi gostyńskiej. Wiele tego rodzaju praw ukrywa się jeszcze w rękopisach, z których przywilej ziemi rawskiej r. 1496 nadany, w tekach Naruszewicza czytałem w Sieniawie.

§. 200. Statuta zachodniego Mazowsza nie zebrane w system, niedbali bowiem o to ani miejscowi Książęta ani ziemianie: dla tego też po osińczeniu ich przez śmierć panujących im Książąt, wcielone do korony zachodnio mazowieckie ziemie, i zwyczajem Polski w województwa nie zaś w Księstwa jak niósł Mazówszan obyczaj zamienione będąc, poprzestawszy na udzielonem sobie wyjątkowo politycznem prawie, zastosowywały się zresztą do polskich statutów. Załedwie sobie to może wymówiły tylko, ażeby im w razie potrzeby wolno było odwoływać się do kodeksu, który wschodnie Mazowsze miało przed r. 1473 ułożony. Tak sobie postąpiły wcielone do Korony r. 1462 rawska, gostyńska, bełzka na Rusi, a r. 1476 sochaczewska, r. zaś 1496 płocka ziemia, z których trzy województwa, jako to: rawskie z ziemi rawskiej i gostyńskiej, płockie z ziemi płockiej, bełzkie z bełzkiej ziemi składające się utworzono. Inaczej było w ziemiach wschodniego Mazowsza, które gdy aż do roku 1526 pod władzą swych zostając Książąt, przeszły po ich śmierci w owym nastąpnym roku do Korony, przeto ziemie te zachowały własne polityczne prawo, na dawnych statutach i nowych przywilejach od Zygmunta Starego r. 1529 i lat następnych nadawanych im oparte, i miały na swem czele Namiestnika królewskiego, którego Wicesgerentem zwanó. Posiadały też rzeczone ziemie swoje prywatne prawa, w kodeks przez Stefana Wodyńskiego proboszcza Kollegiaty warszawskiej, Kanonika płockiego i Kanclerza księcia Bolesława przed r. 1473 ułożone (1). Gdy atoli po-

(1) Rękopis papierowy w ćwiartce, ma oprócz statutu wyciąg czyli raczej urywek praw magdeburskich, tudzież statuta Książąt z r. 1377 i lat następnych, odmienne od wydrukowanych w zbiorze Bandtkiego, (n. p. u Bandtk. 458. napis prawa jest

trzebom czasu odpowiadać nie zdawał się ten kodeks, przeto z woli króla Zygmunta zjechała się Kommissya z panów Rady Księstw, takich samych jacy już r. 1377 w Sochaczewie wiecowali, złożona, ażeby pod przewodnictwem Wawrzyńca z Prażmowa Wicesgerenta nowy kodeks praw ułożyła. Co też przywiodła do skutku r. 1531, zebrawszy się do Warszawy na sejm prawodawczy. Nie wiadomo w jakim, czy łacińskim języku, co być mogło, czy w polsko-mazowieckiem narzeczu zrobiła ów kodeks. Nie potwierdziwszy go Król, kazał zjechać się powtórnie nową Kommissyi, która też zebrawszy się r. 1536 w Warszawie, ułożyła trzeci z porządku kodeks mazowieckich statutów. Tę pracę Zygmunt Stary r. 1540 zatwierdził. W rok później drukiem ogłosił ją w Krakowie Hieronim Wietor tameczny księgarz, a zaś J.W. Bandtkie przedruk jej, według którego rzeczony kodeks w dziele mem przywozić będę, zrobił. Jest rzeczą uwagi godną, że nie długo bo tylko lat trzydzieści siedm miał on moc obowiązującą. Mazowszanie albowiem do Korony wcieleni, nie chcąc się różnić od jej województw we względzie prawa, przyjęli za swoje w téjże Koronie obowiązujące statuta. Zawarowali sobie atoli pewne „dla zachowania

de juriis conservatione et bonorum non receptione, a w rękopisie de receptione bonorum per Ducem ordine juris non servato. Nec enim convictum jure debet captivare: po których na osobnej stronie czytamy: Statuta terrarum Masoviae per Vladislauum et Boleslauum duces edita compendiose, które spisane są na trzech kartach. Po tem wszystkim idzie statut mazowiecki systematycznie ułożony, mający napis: Statuta terre Mazovie ex libro olim Domini Stephani praepositi Varschoviensis Canonici Plocensis et illustrissimi principis Domini Boleslai etc. Cancellarii qui Cancellarius est (mortuus) feria secunda Pasce in Wars. anno 1473.

ubogiej szlachty, „jak się wyrazili, „drey potrzebne wyjątki;“ z czego utworzył się ostatni nie kodeks ale raczėj statut mazowiecki (*Excepta y zwyczaje woiewodztwa mazowieckiego*), który pod r. 1576 znajdzie czytelnik w drugim Woluminów (wnet o nich powiem) tomie.

Wypadałoby teraz rozwieść się szczegółowo nad kodeksami przez Wawrzyńca z Prażmowa i Piotra Goryńskiego zrobionemi: gdy atoli jest pierwszy dotąd w rękopisie, który w szóstym tego dzieła tomie ogłoszę drukiem, przeto ztamtąd pozna go czytelnik bliżej. Powiem tylko, że uważając zewnątrznie oba kodeksy nie widzimy między nimi żadnej różnicy: ułożone są bowiem na jeden sposób, podzielone będąc, że tak powiem, na prawo i jego komentarz. Przez drugi rozumiem statuta wyżej od nas z druków wymienione, które po kodeksie położono, a za nimi przywileje przez Króla Mazowszanom na własną ich prośbę, celem porównania siebie w prawie z Koroną dane, pomieszczono, o ile takowe w samym już kodeksie przywiedzione nie zostały. Nie chciał albowiem monarcha ażeby Mazowsze zaparło się swėj przeszłości, i owszem wyraźnie kazał mu trzymać się dawnych zwyczajów, ilekroć takowe nowo spisaniemu nie sprzeciwia się prawu (1). W dopełnieniu tego polecenia okazał się Wawrzyniec z Prażmowa nader niedbałym; jeden bowiem tylko statut Konrada z r. 1498 do ułożonego przez siebie kodeksu wcielił, który to statut ponieważ się do pomieszczenia w tymże kodeksie bardziej niż wszelki inny kwalifikował, przeto Goryński, rozczłonkowawszy go i w prawo wsunawszy, postawił w jego miejsce mnóstwo

(1) Porówn. przedruk statutu Goryńskiego u Bandtk. stron. 414 w rubryce *Consuetudinum aliarum reservatio*.

innych od r. 1377 do 1482 wydanych statutów. Zresztą zachował pierwszego kodeksu rozkład i wątek, pomnożywszy go atoli wielce. Wawrzyńca więc z Prazmowa i Piotra Goryńskiego kodeksa są sobie zupełnie podobne na początku i końcu, a różnią się, i to bardzo, w środku. Drugi rozwija rzecz obszerniej, prawo lepiej formułuje, i z dawnych dopełnia go statutów. Lecz właśnie dla tego że ustaw zastarzałych trzyma się mocno, a żadnych nie nastęrcza środków do rozwiązywania zagadek prawa, przeto jest ten kodeks trudny do zrozumienia w szczegółach, na co kilka podam przykładów, które nas też z duchem prawa mazowieckiego w ogóle obznajmią bliżej.

§. 201. Kreśląc Tacyt granice Swewów, i aż o dzisiejszy Gdańsk opierając je, umieścił w nich oczywiście i tak później nazywanych Mazurów siedziby. Byli więc Mazowszanie jednym z plemion swewskich, i według Nestora do lackiego czyli polskiego należeli rodu. Jak wszystkich w granicach dawniej Swewii mieszkających plemion tak i Mazowszan prawo zgermanizowało się a pozostał język polski, przyczaiwszy się ostatecznie w kraju dawnych Drewlan, czyli późniejszych Luneburezyków, w dzisiejszem hanowerskiem królestwie na lewym brzegu Łaby zamieszkałych, gdzie przetrwał aż do końca zeszłego wieku (1); lecz czy już wtedy miał swoje cechy, i spleplnieniem dwu głosek *cz*, *sz* i t. p., przez *c*, *z* wymawiając je, odróżniał się od Wielkopolan? dotąd nie rozstrzygnięto (2). Mając z Wielkopolanem i Mazurem wspólną mowę dawny Drewlan, miał również i prawa, co sta-

(1) Döbrowsk. Slovanka 1. nstpn. — (2) Porówn. Piśmien. II. 324 nstpn.

tuta udowodniają mazowieckie. Wskazawszy wyżej tego ślady w statutach Słowian nadłabańskich, wskażę teraz na takoweż jeszcze dawniejsze w ustawach salickiej i fryzońskiej, aczkolwiek ślady te, przez przeciąg dziesięciu wieków wlokąc się, uległy w przestworze tak długiego czasu wielkiej zmianie. Ustawa salicka zmusza przybysza wynieść się ze wsi, jeżeli do osiedlenia się w niej nie nabył prawa. Również statut mazowiecki stawia szlachcica w konieczności porzucenia wsi, skoro mimowoli wiejskiego urzędu osiadł we włości, nie nabywszy do tego prawa. Jak więc według tamtej ustawy wola jednego z gromady osiedlenia się przeciwna rugowała z posiadania, tak i według statutu również wola jednego była prawomocną do usunięcia kogoś ze wsi (1). Godziło się według ustawy Fryzów i statutu Mazowszan podejrzawać o zbrodnią, a podejrzany oczyścić się, nie przez losy jak owa przepisała ustawa ale przysięgą z oczywistnikami (2) współ składaną, i usprawiedliwić musiał. Przyczem jest do zauważenia, że rękopisy statutów i kodeksów mazowieckich, ile ich dotąd znamy wszystkie, natracają wyraz *wroźba*, który albo, *b* za *d* mylnie pisząc, oznacza zemstę (*wroźda* po Wielkopolsku, za *wrażda* po starosł.), albo znamionuje sposób dochodzenia prawdy przez losy, o czem wyrażając się rzeczzone statuta i kodeksy, kładą machinalnie pogańsko-guslarską i średniowiekową nomenklaturę łacińską. Ponieważ rzucano losy wróżąc o tem czy podejrzany o zbrodnią przewinił rzeczywiście, przeto wynik ich uważany za objaw prawdy ferował jakoby wyrok, który po-

(1) Porówn. ustawy salick. tytuł XLV. *de migrantibus* z statutem mazowieck. z r. 1390 §. 2. u Helcla 277. (2) — Lex Fris. XIV. 1. Stat. mazow. z r. 1377 §. 8. u Helcla 271.

chwalało czyli potwierdzało zebrane na sąd ziemiaństwo. Na wyroku więc tym gruntująca się zemsta, lub, jeżeli schronił się przed nią winowajca, oparte na niej wygnanie z kraju, *wróźbą* po słowiańsku (1) a *laudum* po łacinie nazywała się (2). Jest jeszcze w statutach mazowieckich wiele innych na dawną procedurę sądową wskazujących (3), tudzież z politycznem Słowian prawem związek mających, w znaczeniu swem nie odgadnionych wyrazów (4). Są zmianki o dziedzictwach granicami opatrzonych i nie opatrzonych (5): co wszystko daje tym statutom i kodeksom cudny urok, i stawia je, w rzędzie najdawniejszych a najciekawszych źródeł historyi prawodawstw, aczkolwiek redakcyja ich późnym przynależy się wiekom.

(1) W stat. z r. 1421 §. 26 u Helcl. 287 stoi; *inimicitia*, co Maciej z Rożana spolszczył *pomsta krwoje yasz rzeczona jest po polsku wroszba*. W stat. z 1390 u Goryńsk. 423 jest *ab inimicitia vulgariter wroszba*; i tamże 433 w stat. z r. 1421 *vindicta sanguinis vulgariter dicta wroszba*. Stoi ten wyraz i w stat. Wawrzyńca z Prażmowa. W stat. też Goryńsk. 388 czytamy: *ad sustinendum exilium a ducatu alias na wroszba*, 400 loco *LAUDI antiqui alias wroszba*; 407 zaś *LAUDO terrestri alias wroszba*. Tak się też stat. Winocł. w §§. 29. 62 wyraża. — (2) Du-Cange p. w. *laudum*. Stawosł. wyraz *wroszba*, o czem porówn. słowniki, znaczy *czary*, *przeklęta*, co z powyższym przypiskiem porównaj. — (3) W kodeksie Goryńskiego *POENA pro capite nobilis faeminae dicta RUCHA*; w stat. z r. 1390 *homagium, venia, vulgariter pokora*; w stat. z r. 1408, 1453, *potyczek* (czeski *zmatek*). Porówn. to u Bandtkiego 408, 422, 446, 456. — (4) W eksceptach mazowieckich z r. 1576 są nazwani *posłowie selce*, od *ślać*, posyłać. Wymieniony w stat. z r. 1421 §. 30 *wardęzyn* zapewne *przychodnia* (*wargengus*, porówn. Du-Cange p. w. *Warengangi*) znaczy. — (5) Uchwały Łąkoszyńskie z r. 1424 §. 32 u Helcla 296. Toż i w Eksceptach mazowieckich Vol. II. 948.

e, *Statuta gmin obcych.*

§. 202. Różni różnych praw używający ludzie zamieszkiwali Polskę, obywatelami czyli częścią narodu reprezentacją swoją na sejmie mającego, nie będąc. Z takowych tylko Żydzi i Ormianie uzyskali od rządu potwierdzenie swych praw, z przyczyny że się o to starali ci tylko. Ile wiadomo pierwszym był Bolesław Książę wielkopolski, który zatwierdził w Kaliszu r. 1264 przedstawiony sobie od Izraelitów statut, ogólne prawo żydowskie, nie tylko w Niemczech (1) lecz i w całej słowiańszczyźnie zachodniej moc obowiązującą mające, zawierający. Statut ten odmieniając w szczegółach niektórych potwierdzali następni Książęta i Królowie polscy dla Żydów wielko i małopolskich, tudzież dla mazowieckich i czerwonoruskich: co widać z redakcyi tegoż statutu wielkopolskiej od Kazimirza W. z r. 1334 drukiem przez J. W. Bandtkiego ogłoszonej, i czerwonoruskiej z r. 1337 w rękopisie znajdującej się, na koniec z roku 1426—1455 mazowieckiej w Sochaczewie zrobionej. Toż samo czynili Wielcy Książęta litewscy dla Żydów tamecznych, z kąd jeden wszystkich w Koronie i na Litwie mieszkających obowiązujący Żydów utworzył się statut (2), który i dla prawa polskiego

(1) Eichorn. §. 350. — (2) Statuta Bolesława i Kazimirza są wydane od Bandtk. w jus polon. Dla Żydów czerwono-ruskich przez tegoż wydany statut Króla jest w rękop. w bibl. Ossolińskich we Lwowie, o czem numer 15 Dziennika literack. lwowsk. z r. 1852. porówn. Przez Bolesława na Warszawie i na Czersku mazowieckiego Księcia podobno wydany, tudzież przez Witolda Wielk. Ks. litewsk. dany r. 1404 statut, który Zygm. I. potwierdził, jest w statut. Helcla 291, i w Działyńsk. zbiorze praw lit. 102 następ. Pisał o żydowskim statucie Czacki w dz. III. 118 następ.

jest ważny. Albowiem zatwierdzając ten statut Żydom nasi Książęta i Królowie, wymienili jakie ustawy polskie mają im służyć, a jakie nie mają obowiązywać ich wcale; rozbiegają, co w tychże prawach jest żydowskim a co polskim zwyczajem (1). Z pomnika tego widać, że czem przed wieki, tem jeszcze i dziś są Żydzi, wad się swoich nie pozbywszy, a mało sobie cnót przyswoiwszy od narodów, wśród których mieszkali i mieszkają.

§. 203. Drugi statut należy do Ormian, którzy od XIII szczególnież wieku tłumnie osiadając na Rusi, mieli sobie dozwolone praw swych używanie przez tamecznych Książąt. I Kazimirz W. objąwszy Ruś Czerwoną, pozwolił im używać takowych, co też Jadwiga r. 1379 i następni Królowie potwierdzali. Zygmunt I, który w prawa każdego ludu Polskę zamieszkującego pilnie wglądał, zapytał się i Ormian, jakimi się prawami sądzą? Wtedy zrobili oni z prawnych zwyczajów swych, tudzież z wiślickiego statutu i prawa magdeburskiego jakąś łataninę, którą, po łacinie napisaną, podawszy Królowi, otrzymali ją potwierdzoną na sejmie piotrkowskim r. 1519. Nie wszystko co tam stało uznał monarcha za prawo; poodmieniał więc tu i owdzie ów statut, lepiej go do praw polskich ziemskich i miejskich przystosowawszy (2). Ponieważ łaciny nie znał każdy Ormianin, a jednakże od

(1) Secundum, juxta terrae nostrae consuetudinem, Judaei juxta suam consuetudinem, statulmus, de speciali consensu statulmus, juxta constitutiones papae prohibemus, mówią Bolesław i Kazimirz u Bandtk. jus pol. 9, 10, 12—15. — (2) Porównaj wstęp do prawa o *gajeniu sądu ormiańsk.*, tudzież artykuł o *prawie małżeńskim*. Chcąc blaskiem powagi otoczyć to prawo Ormianie, podłożyli imiona starodawnych Królów swoich, Jana i Theota, którzy w azyatyckiej Armenii władać niegdyś mieli.

wszystkich wymagano by znali prawo, przeto wyłożono statut na język polski w XVI i XVII wieku. Przekład z XVI niezawodnie pochodzący wieku znajduje się między rękopisami kapituły ormiańskiej lwowskiej: przekładu XVII wieku egzemplarze, ozdobnie i różnobarwnemi przepisane kolorami, są dosyć pospolite. Jeden widziałem w Korniku, drugi towarzystwo starożytności i historyi rossyjskiej w Moskwie posiada, inny egzemplarz znajduje się w bibliotece zakładu Ossolińskich. Tłómaczenie r. 1601 zrobione, a przez Jakóba Wardanowicza starszego praw ormiańskich we Lwowie r. 1658 przepisane, ogłosił drukiem Wójcicki (1). Różni się od poprzedzających wyśłowieniem i składnią, a z resztą niczem innem. Oryginał łaciński archiwum magistratu lwowskiego posiada: odpisów jest kilka. Jeden ma biblioteka kommissyi archeograficznej w St. Petersburgu, drugi u ś. p. Łosia we Lwowie oglądałem. Jest też cały ten statut alfabetycznie przez bezimiennego ułożony; egzemplarz rękopiśmienny Dionizy Zubrzycki we Lwowie posiada. Istnieją nadto oryginalne przywileje królów polskich, wolne używanie praw tudzież wybór Biskupów Ormianom zapewniające. Idą od Kazimirza W. r. 1367 aż do Władysława IV r. 1640 (2).

(1) O rękopisie przekładu z XVI wieku porówn. Dziennik literacki lwowski z r. 1853 w numerze 34. W pierwszym tomie wydanej przez siebie Biblioteki starożytnej p.sarzów polskich, wydrukował Wójcicki ten pomnik. — (2) Wyliczył te dyplomata X. Z. we *Wiadomości o Ormianach w Polsce*, do 1 tomu pisma czasowego, które we Lwowie pod tytułem *Biblioteka naukowego zakładu imienia Ossolińskich* r. 1842 i nastp. wychodziło podanej. Inne wyliczone są w rękopisie, który w St. Petersb. w bibliotece cesarskiej pod tym napisem czytałem: *W Imię Pańskie Amen. Księga spi-*

§. 204. Dziwnem się mi być zdało to ormiańskie prawo. Trzyma ono środek między słowiańską łagodnością a miękkością azyatycką, i jest rośliną swobodnie pod swobodnym rządem, ale nie po europejsku wypielegnowaną. Ma się to rozumieć o artykułach ściśle ormiańskich, które liczbami 4, 7, 65, 74, 86, 99 w tłumaczeniu (według wydania Wójcickiego) oznaczone są. Jest w nich pełno dziwactw i nieestosowności (artykuł o zepsowaniu okrętu albo łodzi na morzu), a nawet nieprzyzwoitości (artykuł o białogłowie, któraby rozwadzała dwu mężów zwadliwych). Reszta ich toż samo co i prawo słowiańskich opiewa ludów.

f, Statuta Litewskie.

§. 205. Prastary europejski naród Litwinów, za długo ubawiwszy się pogaństwem swoim, do którego przykuli go zabobonami chytry jego kapłani, olśnił

sanyk prawo przywileiow y Dekretow similia praeiudicata z roznych kontrowersyi potrzebnych ludziom Nacyi Ormiańskiej we Lwowie teraz y napotem będącym od S. Pamięci Królów Polskich y teraz szczególnie Panującego Władysława IV Miłosciwie nadanych pozwolonych y ferowanych tu niżej będących: z pilnym rewidowaniem y sumplem PP. Starszych a staraniem Pana Iwaszka Bernatowicza starszego teyże Nacyi ludzi będących na ten czas we Lwowie dnia Pierwszego Stycznia R. P. 1640. Zaczyna się ten zbiór praw od potwierdzenia ich przez Króla Henryka, po czym idą wyroki Królów, w sprawach między narodem ormiańskim a jego starszyzną. Następują wyroki w sprawach między nią a prywatnymi osobami toczących się wydawane. W końcu stoi: „Jako sta te wyjęte z Archiwum Kapituły Archidiecezyi Lwowskiej Ormiańskiej słowo w słowo są przezemnie przepisane w Lwowie dnia 7 Sierpnia 1824 roku świadczy Onufry Czajkowski niegdyś Grodu Lwowsk. Registrator.“

sobie wzrok blaskiem postępowej oświaty, gdy przetarłszy oczy spojrzął na cywilizacją otaczających go Słowian i Niemców, i gdy dla niej porzucać zaczął dawne mniemania o politycznym swojej społeczności towarzyskiej organizmie. Jak dziecko, którego wszelka nowość bawi, i każe mu za to lub owo chwycić cacko, tak i Litwin chwycił za to lub owo ościennych ludów prawo, i szybkim jakoby pędem musiał sobie przyswajać słowiańskie o prawdzie i zakonach wyobrażenia, gdy w tych któremi się następnie rządził i sądził, nic narodowego, lecz wszystko obce spostrzegamy. Wszelako wśród tłumu rozlicznych o prawodawstwie myśli które narzucała mu obczyzna, nie rozstał się nigdy Litwin z pojęciem o rządach patryarchalnych, wyssaném z łona swój ziemi. Groził feudalizm wygluzować mu i to pojęcie z serca, lecz zbieg okoliczności zdarzył, że sam musiał zwichnąć swe pędy, dać polot nowemu biegowi rzeczy, i samowolnie obsypywać Litwy mieszkańca coraz nowszemi swobodami. Wtedy słowiańskie owe wyobrażenia jeszcze się więcej na Litwie upowszechniały, a jedno ruszało z posady drugie, dając miejsce nowemu w litewskim prawodawstwie gościowi. Ruskie ustępowały polskim, te czeskim i znowu polskim, aż wreszcie usadowiwszy się tu stałe polskie wyobrażenia, istniały i istnieją na Litwie aż do dzisiejszych czasów.

§. 206. Pierwszy przywilej przez Władysława Jagiełę i brata jego Kazimirza Skirgaile Litwie 1387 dany, zaczął „k'woli Polski“ wyzwaląć jej rycerstwo z pod feudalizmu jarzma (1). Następne (2), aż do czasów Zy-

(1) Ut iuribus similibus utantur et fruuntur, quibus et ceteri nobiles in terris aliis regni Poloniae potiuntur, ne videantur in iuribus dispare, quos eidem coronae subjectos fecit unum. Zbiór praw Litewskich, Poznań 1841. — (2) Jagiełły i Witowda r. 1413

gmunta Starego (1), Litwie nadawane, toż samo opiewały, mnożąc coraz więcej swobód, i do tego dążąc, ażeby szlachta litewska zupełnie z polską w prawach politycznych porównaną została. Gdy zawarta unia obu narodów w Lublinie 1569, koniec przywilejom położyła, odtąd dla poprawy samego tylko statutu pracowano na Litwie. Powstał ten statut za sprawą Zygmunta I. Monarcha bowiem ten ogłosiwszy r. 1522 na sejmie w Wilnie, że nadal jeden statut wszystkim rozkazywać będzie, kazał takowy wygotować. Spełniono wolę jego, lecz długi przeciąg czasu upłynął, zanim Litwini taki statut, jakim go dziś oglądamy, posiadli. Króciuchno rzecz tę przejdę, obszerny bowiem jój wykład znajdzie czytelnik w szacowném Jaroszewicza dziele (2), do którego odsyłam.

§. 207. W myśl edyktu Zygmunta I (3), pracując nad układem statutu wyznaczona na to kommissya, wygotowała dzieło, które w latach 1524—1529. przeglądane i dopełniane (Albert Marcinowicz Gasztold, Kanclerz litewski, miał wielki udział w téj pracy), uznane zostało za prawomocne przez Króla r. 1530. Napisano go w języku ruskim, i zaraz na łaciński, a wkrótce i na polski przełożono. Składa się ten statut z XIII rozdziałów. Zostawał w rękopisie aż do r. 1841, w którym za stara-

w Horodle, Kazimirza Jagiełończyka r. 1457., Aleksandra Jagiel. 1492, Zygmunta I i Zygm. Augusta r. 1522. Są tamże pod tymi latami.

(1) Przywilej z r. 1506 będzie w VI tomie tego dzieła wydrukowany. — (2) Jaroszewicza *Obraz Litwy* r. 1844—5. w Wilnie w trzech wydany tomach. Porówn. II. 132. nstpn. — (3) Zbiór praw Litewskich 121. nastpn. Od arkusza 26 począwszy jest w nim nie staranna korekta druku.

niem Tytusa hr. Działyńskiego wraz z owemi tłumaczeniami, drukiem ogłoszony został (1).

Tętnął szorstkością dawnych obyczajów; tętnął przesadami wieku, i oznaczał się surowością kar. Litewskie przeto stany szlacheckie, dla których głównie statuta wszystkie układano, (o tyle bowiem tylko wzgląd miano na mieszczan, o ile z nimi wchodziła szlachta w stosunki prawa), dopraszały się u Zygmunta Augusta, który po Zygmuncie I. wstąpił na tron r. 1548, o nowe statutu przerobienie. Ważne z powodu tego na sejmach litewskich rozprawy w roku 1544 aż do r. 1563 toczono, drukiem świeżo ogłosił tenże Tytus hr. Działyński. Następnego roku czyli 1564 polecił król przerobić stary, to jest pierwszy statut, a we dwa lata nowo wygotowany potwierdziwszy, przyznał mu moc obowiązującą. Tym sposobem powstał statut Litewski drugiej redakcyi. Również i on w języku ruskim napisany będąc, został na łaciński i polski przełożony. Po rusku wydano go obecnie we Wremienniku moskiewskim z r. 1855 (księga 23). Inne przekłady są dotąd w rękopisie, o czem artykuł 111 w dodatkach do tego porównaj tomu.

Nie ostał się i ten statut w całości. Tegoż samego bowiem roku kiedy potwierdzenie uzyskał (r. 1566) i we dwa lata później, nowe do niego porobiono dodatki. Potrzeba sama nakazywała przerobić go zupełnie, odkąd unia Litwy z Polską r. 1569 zawarta, zmieniła stan polityczny krajów, do obudwu państw przyłączonych. Akt uniowy przeto opiewał między innemi nowe statutu przerobienie, w skutek czego wcielono do niego owe dodatki za

(1) Jaroszew. Obraz Litwy II. 133 następ.

Stefana Batorego. Wygotowaną redakcyą trzecią statutu (pracował nad tem dziełem z bezprzykładną gorliwością ówczesny wielki Kanclerz litewski Lew Sapieha) zamienił w prawo obowiązujące Zygmunt III r. 1588. Wszakże i ta praca nie miała być ostateczną, bo nawet w samym roku uniowym, zanosila szlachta nowe do Zygmunta Augusta prośby (1). Byłaby przeto niezawodnie nastąpiła czwarta redakcyja, gdyby był dłużej pożył Lew Sapieha, który niezabawem dostrzegł sam we własnem dziele różne usterki, i takowe usunąć pragnął. Lecz skończyło się na dodatkowych do statutu konstytucyach i na przedruku jego, na co sobie wyjednały litewskie stany pozwolenie u sejmu r. 1647. I trzecia redakcyja statutu wyszła po rusku, z tłumaczeniem zaś polskiém pokazała się w drugim swem wydaniu (2) r. 1614.

§. 208. Wielkim jak na swój wiek pomnikiem prawodawstwa jest litewski statut, i takim jakiego ówczesna Europa nieposiadała. Jest jakoby roślina, która krzewiących się obok drzewek przyciągnawszy do siebie soki, niemi się zapomogła, a przerobiwszy je w sobie, oddała im je znowu, jako lepsze i pożywniejsze. Wiedząc o tem że jest ruską, polską i t. d., nie wiedział o tem Czacki czy i o ile jest też litewską. Litewskości więc statutu niżej w §. 354 nastpn. śledzić według możności będę.

(1) Z rękopisu wydał je Jaroszewicz w Obrazie II. 186 nastpn. — (2) Porówn. Jaroszewicza II. 142 nastpn. Przekład statutu niemiecki jest w rękopisie w Korniku pod napisem: *Das ganze Statuten Buch des Grosz - Fürstenthums Littauen aus dem Polnischen ins Teutsche gebracht und geschrieben*. Tłumacz nie wiadomy.

g, *Statut białoruski.*

§. 209. Statut, który białoruskim nazwaliśmy, został odkryty przez Ign. Daniłowicza w muzeum Rumiancowskim w St. Petersburg. Był on według mniemania wydawcy r. 1464 lub 1468 napisany. Zrobił go Kazimirz Jagiellończyk w celu zabezpieczenia prywatnej własności, nadwężanej przez kradzież tudzież przez wdzieranie się sąsiadów w cudze granice. Najobszerniej rozwodzi się nad karami na oba przestępstwa postanowionemi. Mówi o rozgraniczeniu ziemskiej własności, i wtrąca do białoruskich stosowne zwyczaje smoleńskie. Zkąd wypada ten wniosek, że głównie dla Białej-Rusi ustawa ta napisaną była, co tém pewniejszym się być zdaje, gdy wiemy i to, że i sąsiedzi Białorusinów Połocczanie, odwoływali się do praw przez Witowda sobie nadanych (1). Z dwu rękopisów XVI wieku sporządził recenzją tego statutu Daniłowicz: wydawca jego dzieła Leon Rogalski użył nadto trzeciego z tegoż wieku pochodzącego rękopisu, i ogłosił go razem z owymi w Wilnie 1826 pod tytułem *statut Kazimirza Jagiellończyka*. Zresztą niema nic albo mało spólnego statut ten z poprzedniami Litwie nadanemi, tak statutami jak i przywilejami, téj nawet nie wyjąwszy którą po wydaniu Działyńskiego nowo podała do druku Kommissya archeograficzna (2), rękopisu Dzikowskiego (w Galicyi) nowo wynalezione go używszy na to. Albowiem ustawy owe prawo polityczne, statut zaś Kazimirza Jagiellończyka prawo prywatne, tudzież karne, ma po największej części na względzie.

(1) Porównaj ustawę daną r. 1456 Połocczanom przez Kazimirza Jagiellończyka, wydrukowaną przez Kommis. archeogr. w akt. zapadnoj Ros. I. 72 nstpn. — (2) Akty istoryi zapadnoj Roasii tom I. 80 nstpn.

h, *Statuta pomorskie i pruskie.*

§. 210. Wielkiego narodu litewskiego odnoga jedna zamieszkiwała odwiecznie współ ze Słowianami nadbałtyckie Pomorze, występując pod różną nazwą i daleko sięgając na wschód. Ta ludność która blisko ujścia Wiśły do morza siedziała, nosiła też nazwisko Prusaków; mieszkająca dalej na zachód Pomorzanami się ogólnie nazywała. Będąc szczepem polskim (nie mazowieckim) naszym mówiła ona narzeczem. Jak ziemia, którą oba zamieszkiwały ludy była stekiem różnej narodowości, tak też różny był rząd u tych ludów, i prawa różne. Pomorzanie żyli pod swojemi Książętami, rządzeni będąc od Kasztelanów i naczelników rodu. Zwierzchnią władzę nad nimi miała Polska, aż do wieku XIII, w którym ku niemieckiemu cesarstwu nakłonili się. Rozrodzeni ci Książęta podzielili na drobne części kraj cały, z wyjątkiem tak zwanego Pomorza gdańskiego, które pozostało przy Polsce. Obumierając zostawiali swe spadki bądź Niemcom, bądź Książętom swego rodu. Ci biorąc je tytułowali się panami nie tylko w posiadanie wziętego, lecz i w rękach Polaków tudzież Niemców znajdującego się kraju (1). Z nich na szczególną uwagę zasługują Książęta pomorsko-szczecińscy. Technąc oni przychylnym ku Polsce duchem, zamierzali powrócić do jój wazalstwa, jak świadczy umowa czyniona o to, w archiwum głównem warszawskiem w rękopisie dotąd znajdująca się. Jednakże zamiast poddać swoje kraje Polsce, wzięli owszem

(1) O podziale Pomorza na części porówn. Balt. Stud. XI. 2. 118 nstpn. W r. 1349 tytułował się Szczeciński Książę *Dux stetinensis, dobrinensis, bidgostensis, Pomeranie, Sclavie, Cassubie terrarum ac Princeps Rugianorum*, u Rzysz. II. 710.

od niej w posiadanie lenne część Pomorza gdańskiego, z powiatów dwu, lawenburskiego i bytomskiego, składające się, które im dał Zygmunt I. roku 1526, aż do wygaśnięcia ich rodu płci męskiej (1); wszakże nie powrócili ich nam. Posiedli je wraz z księstwem szczecińskim braniborscy Margrabiowie, za zgodą Polski, i dotąd je pruscy Królowie dzierżą.

§. 211. Powiedzieliśmy wyżej, że wezwani od Książąt mazowieckich na wojowanie Prusaków Krzyżacy, zabrali Pomorze gdańskie, i przy nim się aż do r. 1454 utrzymali, zwłaszcza gdy im go r. 1343 ustąpił przez traktat Kazimierz W. Wiadomo że przez zrzućenie się z rządów Krzyżackich, wrócili znowu do Polski wraz z częścią Prus Pomorzanie. Kiedy jeszcze nad krajem tym panowali rzeczeni Krzyżacy, nastąpiła r. 1249. za pośrednictwem Papieża regulacya praw obowiązujących tu, i mających nadal obowiązywać. Z umowy tym końcem zawartej (2) dowiadujemy się, że mieszkańcy Pomorza wymówili sobie wolne nadal praw polskich używanie. Przeciwnie Prusacy używali prawa chełmińskiego, flamińskiego, szląskiego (górniczego), lubeckiego, a nawet zwyczajowego swojego (*jus pruthenicum*), które czemu by było rzeczywiście trudno dziś dociec. Kazimierz Jagiellończyk biorąc r. 1454. w posiadanie Prusy, zabezpieczył byt prawom rzeczonym. Później atoli, za zgodą Pruskich stanów, chełmińskie na cały kraj r. 1476 rozciągnął, z wyjątkiem trzech miast, Brunsberga, Elbląga i Frauenburga, które się według swego życzenia przy lubeckiem pozostały (3).

(1) Vol. I. 469 nstpn. — (2) Jest u Dregera w Cod. Pom. i u Dogiela. — (3) Czack. dz. 111, 487 nstpn. Kromera resp. 524 nstpn.

§. 212. W. r. 1511 wyznaczył Zygmunt Stary deputacyą ze stanów pruskich złożoną, któraby pod przewodnictwem Jana Łaskiego wielkiego Kanclerza Koronnego, zrobiła nowe prawo, kraj cały, z wyjątkiem Gdańska, obowiązywać mające. Ułożony statut przepisał krótko i zwięźle: „że odtąd ustają szczególne a nastają ogólne ziemskie sądy, mieszczan i ziemian na Pomorzu i w Prusiech sądzić mające, miasto Gdańsk, gdzie jak przedtem tak i teraz miejskie sądy panować miały, wyjąwszy; że obrona kraju ma odbywać się tu na tenże co w Polsce sposób.“ Przepisano też prawo handlowe, wolność kupców zagranicznych, z wyjątkiem angielskich, ograniczywszy; zrobiono miar i wag porównanie, zawarowano prawa królestwa co do odumarlizn; na koniec wyrzeczono, że gdyby się nadal okazał ten statut niedostateczny, mogą stany, prośbę oto zaniósłszy do Króla, przejrzeć go na nowo. (1). Nie przyszło do tego. Natomiast zrobiono rewizyą prawa chełmińskiego, czyli chciano ją zrobić, lecz rzecz nie miała skutku, czyli sankcyi nie uzyskała prawa. (2). Szlachta albowiem pruska nie chciała pod jednym z miastami żyć prawem. Tym końcem więc zostawiwszy im chełmińskie, utworzyła sobie osobne, znane pod nazwiskiem *Korrektury* szlachecko pruskie prawo, któremu sejm r. 1598 sankcyą nadał (3).

§. 213. Są jeszcze do rozważenia dwa statuta pruskie, z których jeden obowiązywał miasto Gdańsk, drugi Prusy książęce.

(1) Z oryginału na papierze w kształcie zeszytu z sześciu kart arkuszowych złożonego, statut ten w Sieniawie przepisany przezmnie, wydrukuję w VI tego dzieła tomie. — (2) Porówn. J. W. Bandtk. hist. prawa 489, 712 nstpn. (3) Vol. II. 1466.

Powiedzieliśmy wyżej że Gdańsk ciągnął zawsze na to, ażeby osobne państwo w Prusiech stanowił. I doka-
zał swego, zostawszy wraz z obszernym na około krajem
uznanym za rzecz pospolitą, osobne rządy i prawa mającą.
Długą a niepotrzebną byłoby rzeczą, chcieć się szczegó-
łowo nad temi prawami zastanawiać, zwłaszcza gdy
wiemy, że one nie były słowiańskie ale niemieckie.

Z tej więc przyczyny o najdawniejszych tylko dru-
kiem r. 1526 ogłoszonych, krótką tę uczyniliśmy tu
wzmiankę (1).

§. 214. Poddając się Polsce Prusy całe, nie ze-
wszystkiem dostąpiły celu swych życzeń: albowiem tylko
zachodnie wyzwoliły się z pod jarzma krzyżackiego, wscho-
dnie pozostały przy zakonie aż do r. 1525, w którym
wielki mistrz Albrycht, brandeburski Margrabiec, zrzuci-
wszy habit zakonny i protestancką przyjąwszy wiarę,
został od Zygmunta I za świeckiego Polsce hołdującego

(1) *Statuta et laudabiles Christianae ordinationes tam ad spi-
rituale quam saeculare regimen attinentes. Per Sigismundum Regem
Poloniae in sua Regali civitate Gdanensi erectae et constitutae,
in praetorio ibidem lectae et traditae. Item Juramentum eorundem
civium in foro ab iisdem incolis susceptum.* Na końcu stoi: *Impres-
sum Cracoviae per Hieronymum Vietorem anno 1526* rzymską.
Ekzemplarz na pergaminie w ćwiartce (jest w Korniku), ostatni znak
druku ciij. Toż samo po niemiecku, lecz ekzempl. nie cały. Inny
ekzemplarz niemiecki na papierze (*Gedruckt zu Crockaw durch
Hieronymum Vietorem*) jest całkowity. Jest to statut organiczny,
Gdańskowi, po uskromieniu w nim rozruchów szczególniej o pro-
testantyzm wszczętych, nadany, Nowa redakcyja statutu z czasów
Zygmunta Augusta r. 1570, przez sejm zatwierdzona, znajduje się
w drugim Woluminie legum pod rokiem tymię.

uznany Księcia. Rozumiała wtedy szlachta wschodnio pruska, że się przynajmniej przez prawa połączy z zachodnią. Co gdy nie przyszło do skutku, wyprosiła sobie u Księcia swojego r. 1620 odrębny statut, uważając korekturę za niestosowną dla siebie (1). Ponieważ i to prawo w niemieckim napisano duchu, przeto i nad niem nie będziemy się zastanawiali.

i, Statuta rzeszy księstw lennych

§. 215. Natrącaliśmy już nie raz w ciągu tego dzieła, że feudalność nie zgadzała się z pojęciami Słowian, i że lenność nawet inszy charakter miała u nich aniżeli u Niemców; czego przyczynę w następny i we czwartym tomie wyłożyliśmy. Na teraz zauważymy to tylko, iż jakikolwiek kraj w stosunku feudalności do dawnego pana swojego znajdujący się przechodził pod panowanie Polski, natychmiast go ona od tychże stosunków uwalniała, co o wieluńskiej ziemi do Korony przez Kazimirza W. tudzież o Księstwach: siewierskiem, oświęcimskim, zatorskiem, na koniec o Prusach (królewskich) przez Kazimirza Jagiełłończyka do Polski wcielonych rozumieć należy. Przeciwnie Księstwa te, które jak Prusy Książęce, Księstwa naddunajskie (Wołoszczyzna i Multany), tudzież Inflantkie (Kurlandya, Semigalia), Koronie i Litwie poddawszy się, praw osobnych używały, lennościami się zowiąc, miały swój rząd, statuta i. t. p., co im własną przez obadwa państwa czyli przez Polskę i Litwę zawanowaną stanowiło konstytucją. Rzućmy kilka o tych krajach uwag.

(1) J. W. Bandtk. hist. pr. 254 nastpn. 320, 710.

k, *Prawa ludności Księstw naddunajskich.*

§. 216. Jakiegoby była pochodzenia ta ludność dotąd nieodgadniono: ztąd też o początku i duchu prawa jakim się rządziła trudno coś pewnego wyrzec. Najnowsze poszukiwania na tem polu (1) wykazały, że Wołosi i Mołdawianie, z rozplodu rodu ludzkiego może Daki i Traki, mało z kim zmieszani, z mowy Rumunami zostali nazwani przeto, że ją dla siebie z łaciny wyszczepili, lub że ich język do łacinskiego podobny, spokrewniony był od samego początku z tracką mową. Jedno i drugie ma coś za sobą; zkąd znowu ten usprawiedliwić się da wniosek, że ponieważ Rumuni owi nie poszli z rodu Rzymian, przeto i początku wołoskich praw w rzymskich upatrywać nie należy. Polegały zaś te prawa po większej części na zwyczajach, służąc u nas i na Litwie przybywającym z Multan i Wołoszczyzny osadnikom za wyjątek od praw krajowych. Nie należy więc przez wspomniane w naszych ustawach wołoskie prawo (*jus valachicum*) rozumieć przywilejów, które naczelnie rządzący Wołoszczyzną i Mołdawią Wojewoda dawał kupcom zagranicznym; ani też brać go za konstytucyą rzeczzonego kraju (2), lecz w tym co niemieckie prawo względem naszego stosunku stawić je potrzeba.

§. 217. Również zagadkowego początku jest *pierwotna ludność Inflant*. Słówko o tem powiem w na-

(1) Lelewela Narody 737, 490, 607, nstpn. — (2) Ważną ustawę taką przez Aleksandra Wojewodę r. 1407 kupcom lwowskim i podolskim daną, wydrukowano w akt. zap. Ross. I. 30 nstpn. Również ważną ustawę przez Zygmunta III. r. 1597 daną wydał Okolski II. 230.

stępnym dziale, tu zauważam to tylko, że kraj ten rządzony będąc od wieku XIII przez Kawalerów mieczowych, poddał się r. 1561 Polsce. Za Dźwiną położone ziemie przyłączono do Korony i Litwy, na prawej zaś stronie leżące zostawiono przy Ketlerze Wielkim Mistrz, który poddanie się to za zezwoleniem stanów uczynił. On więc i jego następcy dzierzeli te Inflanty pod tytułem Księstwa kurlandskiego i semigalskiego. Jedne i drugie rządziły się zwyczajem, tudzież ustawami na zasadzie praw niemieckich utworzonymi, które z różnych lat pochodzą (1). Po wydarciu Inflant Moskwie przez Stefana Batorego i nowem ich urządzeniu, wyszły osobno z druku polityczne kraju tego prawa (2); karne i prywatne w tym co dawniej pozostały się stanie dla szlachty udziału polskiego, z wyraźnem zastrzeżeniem, że ponieważ dotąd (do r. 1589) prawa swojego nie miała ona i nie ma, przeto ma używać magdeburskiego albo saskiego, z zachowaniem procedury sądowej jaka jest w ziemiach pruskich (3). Niezabawem atoli utworzyła sobie ona, na wzór pruskiej szlachty, osobny statut, wyczerpnąwszy do niego wątek z prawa niemieckiego, rzymskiego, polskie-

(1) Są u Dogiela V. pod r. 1566. 1617. Obecnie wychodzą z druku za staraniem stanów tak dziś zwanych ostsejskich prowincyj. Prawo lenne według praw saskich ułożone drukowano już r. 1539. Porówn. J. W. Bandtk. hist. prawa 520. — (2) *Constitutiones Livoniae, post submotum ex Livonia Moschum, a Serenissimo Stephano Poloniae Rege, sancitae. Cracoviae in Offic. Nicolai Scharfsenberger 1583.* W ćwiartce, ostatni znak druku ciij. Są tu same tylko polityczne, handlowe sądowo-organizacyjne i t. p. prawa: karne i prywatne nie masz. Zgoła jest to statut organiczny, do istniejących praw, które przezeń nie zniesiono, zastosowany. — (3) R. 1589 Vol. II. 1264 nstpn.

go (1). Po wojnach szwedzkich pozostała część Inflant przy Polsce, i w województwo zamieniona inflantskie, przystąpiwszy do praw koronnych, niemi się tudzież litewskim rządziła statutem, mając swojego Wojewodę zwanego tu Jenerałem, i Kasztelana własnego (2).

2. Statuta przez rząd nie zatwierdzone.

§. 218. Są jeszcze statuta takie, które sobie prywatni robili, nie dawszy ich do potwierdzenia rządowi; lub których, po przedstawieniu ich sobie, nie zatwierdził im Król i stany. W poczet ich wchodzą i tak zwane *lauda*, czyli uchwały ziem tudzież prawa miejskie, do Wolu-minów legum nie wciągnięne, dalej statuta ludzi, wyłączną gałęzią przemysłu jakowego zajmujących się, na koniec wiejskie statuta, które kolejno wyliczymy.

a) *Lauda*.

§. 219. Zbierali się ziemianie i uchwalali prawa dla własnego użytku, przyrzekając sobie wzajemnie, że je wykonywać będą. Od łacińskiego wyrazu uchwałę oznaczającego miano swe mając (od *laudare* uchwalać, nazywały się *lauda*) (3), weszły te postanowienia częścią do statutu Łaskiego, jak np. zwyczaje ziemi krakowskiej, częścią nie zostawszy do niego wpisane, przeszły w rękopisie do naszych czasów, i dziś dopiero na jaw wychodzą. Z takowych dwie zasługują na uwagę. Jedna r. 1447 przez krakowską ziemię z władzą duchowną miejscową r. 1447 zawarta (znajduje się w zbiorze Bandtkiego),

(1) R. 1617. u Dog. V.368 nstpn. — (2) R. 1677 Vol. V. 483. — (3) Lecz porówn. o tym wyrazie wyżej w §. 201 przyp. 2. na str. 199.

umowę o dziesięciny przez Królów Władysława Łokietka i Kazimirza W. z Biskupami krakowskimi niegdyś zrobioną częścią dopełniającą, częścią zmieniającą: i druga z r. 1477 świeżo w archiwum lubelskiem wynaleziona, która w VI tego dzieła wydana będzie tomie.

O tej ustawie drugiej jako dotąd nie znaną, słów kilka powiemy.

§. 220. Zebrała się w rzeczonym roku szlachta małopolska, w powiatach chełmskim, krasnostawskim, hrubieszowskim i szczebrzeszyńskim zamieszkała, dla zrobienia postanowienia o poddanych. Celem ustawy było (jak wyraźnie w uchwale stoi): „przyjść w pomoc ziemianom by, przez nałożenie większych jak dotąd na chłopów ciężarów, polepszyć mogli swe mienie.“ Bez względu więc na to, ażali się to ze sprawiedliwością zgadza, postanowiono: że odtąd mają chłopci większe czynsze płacić, większe robocizny, większe posługi czynić; że gdy się dzieła wzięta w spadku po rodzicach chudobą, mają się za to opłacać panu. W reszcie zastrzeżono: jak dochodzić zbiegłego chłopca, jak karać ziemian i mieszczan którzyby go przechowywali, jak na koniec należy obejść się ze szlachcicem, któryby był nie posłuszny tej uchwale. Ponieważ jej nie potwierdził rząd, przeto rzecz na niczem spełzła.

b) Ortyłe.

§. 221. Powiedzieliśmy wyżej, że Jan Łaski wsunął do swojego zbioru prawa niemieckie. Wielka atoli pozostała się liczba tak zwanych *Wilkirzów*, czyli postanowień

za wolą i osobnem na to głosowaniem mieszczan (1), lub przez króla na przedstawienie mieszczan zapadłych; tudzież pozostała wielka ilość wyroków, w najwyższym sądzie niemiecko-krajowym, po usunięciu odwołań się do Magdeburga, wydawanych, które ponieważ przestrzegały tego, ażeby odtąd nie podług prawa w Niemczech obowiązującego, lecz i owszem niemiecko-miejscowego rozstrzygano sprawy (2), przeto spowodowały ukształtowanie się takowegoż, jak je zwali nasi Niemcy, *ziemsko-niemieckiego* prawa.

§. 222. Sprawilo to że osiedleni u nas Niemcy podzielili się odtąd na dwa jakoby stronnictwa, że jedni przechowywali swoją narodowość, ile się dało nienaruszenie, drudzy zaś narodowość tę z miejscowością godząc, sprzyjali polskości. Tamci swojskości hołdując, pisywali w Krakowie r. 1548 jeszcze wyroki i wilkirze po niemiecku, a rząd krajowy najwyższy, bądź że ich obrażać nie chciał, bądź że sobie inaczej radzić nie umiał, publikował im również w obcym bo w łacińskim języku magdebursko-saskie prawa (3), i za obowiązujące wszystkie miasta polskie (jak się wyraził Zygm. I. na rzecz wydania praw niemieckich przez Jaskiera zrobionego) ogłaszał je. Ci przeciwnie, polszcząc się, zbierali o ważniejszych sprawach wydawane *ortele* (wyroki, od *Urtheil*, sąd), z niemieckiego je po większej części na pol-

(1) Od woli *Wille* i głosowania *kühren* Wilkirzami, czyli, jak mawiali Polacy, *zwoleniami*, *zezwozeniami*, nazywano je. Porówn. Eichorna §. 259. — (2) W Ortylach stoi: „Gdyby ktho nalyzeyon w szyemskim prawye nyemyeckym czoby go nyenalezono w myeszkym nyemyeckym.“ — (3) Wydał je Jan Łaski r. 1506, Jaskier r. 1535, Adam Bursiusz r. 1620. Porównaj J. W. Bandtkiego w hist. pr. 489 i u Bentkowskiego II. 210 nstpn.

ski język tłumacząc (1). Z nimi naturalnie trzymając Polacy, tłumaczyli na język polski prawa niemieckie i drukiem je ogłaszali (2), lub też zbierali i przez pismo upowszechniali rzeczone wyroki.

§. 223. W trzech odpisach doszły do naszych czasów. Najdawniejszy z nich przepisał r. 1500 Bakalarz ze Skały, i ten w VI tomie wydrukuję; najpóźniejszy z r. 1533 własnością jest Józefa Muczkowskiego. Środek między nimi trzymają ortyle drukiem przez Wiszniewskiego z rękopisu r. 1501 ogłoszone. Rękopis swój z Wiszniewskiego porównawszy (3), zdało się mi dostrzedz, że albo oba z jednego dziś nieznanego powstały oryginały, albo każdy z nich oddzielnie wziął początek; różnią się bowiem między sobą wielce. Według swego wyrozumienia dowolnie dawali im przepisujące napisy, i dowolnie źródło tudzież osnovę ich wyrozumiewali. Rękopis drugi tak je tytułuje: „Poczynaya sie ortyle prawa nymyeczkyego“, a rękopis trzeci położywszy na czele wyrazy te: „Poczynaja schie prawa Maideburskie“, tudzież te: „usthavyamy prawa, kthore schie maya snyemyeczkiego yaszyka w polsky“, źródło ich niby wykrył przez to. Widzimy też ztąd że ortele nazywano u nas niemieckiem prawem, ale nie słusznie, gdyż zawarte w nich

(1) W rękopisie Ortelow własnością uniwers. krakowsk. będącym znajduje się wyrok niemiecki, takowemuż polskiemu (u Wiszniewsk. w hist. lit. V. 281) odpowiadający. Sądzę że drugi jest przekładem pierwszego, i że jeżeli nie wszystkie ortele to wielka zapewne ich ilość, tłumaczoną jest z niemieckiego języka. — (2) Groicki r. 1562, Paweł Szczerbicz r. 1610, Paweł Kuszewicz r. 1646. — (3) Rękopisu Muczkowskiego nie oglądałem, znam go tylko z dwu wyjątków, które z niego Rzeziński w dziele *processus juris civilis Cracoviensis* na str. XII. XIV. przywiódł.

prawa były niemieckimi o tyle tylko, o ile się Niemców lub na niemieckiem prawie osiadłych Polaków dotyczyły; a magdeburskimi, o ile je na sposób magdeburskich ortelów ustanowiono czyli ułożono. Nie miały bowiem nasze miasta wówczas gdy ortele spisywano, *stosunków z Magdeburgiem (1), chociaż w artykule XLIX. mojego rękopisu a XLVI. Wiszniewskiego (2) czytamy: że przysłali do Magdeburga przysiężnicy (Ławnicy) z zapytaniem, czy według postanowienia polskiego Króla mają Wójtowie wybierać przysiężników? lub czyliby raczej przysiężnicy jedni nie powinni wybierać drugich, jak to magdeburskie przepisuje prawo? Lecz, jak o tem wyżej w §. 140 napomknęliśmy, nie odwoływano się w XV. wieku do Magdeburga, lub odwoływano się bezskutecznie. Jeżeli więc poszło wówczas z Polski zapytanie takie istotnie, o czem bardzo wątpię, musiało się albo za wiedzą stać Króla, albo, co pewniejsza, ma rękopis czasy przeszłe a nie obecne na uwadze, prawiąc nie o tem co jest lecz co było. Niedorzecznie też powiedział rękopis drugi (3) o jakiejś ustawie, która za wolą Cesarza rzymskiego, Papieża i Księdza czyli Króla Polskiego zapaść miała (4), o rachowaniu w Polsce na złote ryńskie (za *reńskie*) (5) i. t. p.

§. 224. Te atoli i tym podobne usterki wartości rzeczy nie zmniejszają, i będące w mowie ortele pozostaną na zawsze ważnym dla wyrozumienia polskomiejskiego prawa pomnikiem, byle umieć wyrozumiewać

(1) Jak Rzesiński tamże na str. XII mniema. — (2) Stoi ten artykuł na str. 37 rękopisu Muczkowskiego. — (3) U Wiszniewsk. str. 213. — (4) W moim rękopisie XLVIII. inaczej się o tem wyrażono. — (5) U Wiszniewsk. str. 295. W moim rękopisie na karcie LVIII stoi o *rymskim złotym*.

go z historią zgodnie. One to dają wiadomość o tém, że miasta polskie zasięgały rady we względzie prawa jedne ~~w~~ drugich, zanosząc wzajemnie pytania do siebie jak niegdyś do Magdeburga, i odpowiadając sobie na takowe z tem ostrzeżeniem, że tak lub tak w myśl magdeburskiego lub swojego czyli polsko-niemieckiego zawyrokowały (1) prawa. Nie było to u nas nowością: już bowiem Poznań r. 1267, Bochnia i Kraków r. 1270, Brześć Kujawski i Gostynin r. 1275, Kruszwica r. 1303 (2), w prawnym znosiły się względzie. W moim rękopisie idą pytania o prawo do Krakowa, do Lwowa, do Krotoszyna, a w rękopisie Wiszniewskiego do Krakowa i Warszawy. W miejsce miast tych kładzie rękopis Muczkowskiego Magdeburg i Janów (3). Wszystkie też rękopisy wspominają o lyszskim, luniskim (lyuniskim) lennym (4) czyli niemiecko-ziemskim dla osad wiejskich służącym prawie, które coraz więcej się do miejscowości stosując, w krajowem utonęło wreszcie. Miały też i wsie niemieckopolskie swoje ortele, których wyraźne ślady w statutach przemysłem trudniących się stowarzyszeń, tudzież w statutach wiejskich spostrzegamy, w osobnych zbiorach nie

(1) Pod liczbą CCIII w moim rękopisie jest odpowiedź dana z Krakowa podług magdeburskiego prawa. Wyrażając odpowiedzi pisano je przez skrócenia *m, p, s, m, p*, albo *m, p, s, n, p*, albo *s, m, n*, albo *s, p*, co znaczyło: „my przysięgnicy z magdeburskiego prawa“, „lub my przysięgnicy z naszego prawa“, albo „z magdeburskiego naszego“, albo nakoniec „z prawa“ bez wyrażenia reszty. Rękopis Wiszniewskiego (porówn. str. 195, 211, 239, 281) wypisuje te formuły dosłownie. — (2) u Rzyś I. 90, 95, 96, 167. Stenzl. Urkundensaml. 113. — (3) Wiszniewski tamże 203, 216. — (4) Słowniki z r. 1450. 1455 wspominają *lyńskie*, *lińskie* prawo, snadź od wyrazu *lino*, *leno*, za *lenno* wprowadzając ich nazwę.

znajdując ich nigdzie, - bądź że zaginęły, bądź co pewniejsza, zjednoczyły się z ziemskim osad polskich prawem. Czynsze pieniężne w miejsce robocizn płacone porównawszy wsie polskie z niemieckimi, zatarły obu różnice. Miasta niemieckie nie potrzebując współzawodniczyć z polskimi, bez znaczenia będącemi, pozostały same w sobie, i czem od początku, tem i przy końcu istnienia dawniej będąc Polski, przekazały nam pamiątki swój świetności w ortelach, których coraz nowsze odkrywamy zbiory (1). Między innemi wskazał mi Kazimierz Stronczyński statut miasta Szydłowca z r. 1576, ważne przepisy o spadkach zawierający.

c. Statuta przemysłem trudniących się stowarzyszeń.

§. 225. Stosownie do okolic jak która handlowi sprzyjała, stowarzyszali się przemysłowcy i osobne tworzyli sobie prawa. Doszła nas wieść o mającym istnieć niegdys statucie młynarzy, o którym nic zresztą nie wiemy. Jest zmianka o spisany r. 1496 przez Konrada Księcia mazowieckiego na Czersku i Warszawie statucie dla flisaków, w którym stoi jak pływając po Wiśle, Bugu i Narwi mają się zachować względem nadbrzeżnych włości, ażeby ich nieuszkodzali (2). Istnieje osobny wielkiej wagi statut bartników, o którym teraz pomówimy.

§. 226. Lesiste okolice zamieszkujący Słowianie zajmowali się bartnictwem, a urządziwszy się gromadnie,

(1) Oprócz wymienionych jest jeszcze rękopis ortelów przy rękopisie Święto-jerskim, według zdania Lelewela (w Pomn. 178, 180) r. 1503 pisany. — (2) O prawach młynarzy mówi Ostrorog w Pam. 51. O prawach wodnych mówi stat. maz. u Bandtk. jus pol. 450, tudzież akt urzęd. z r. 1460 u Rzysz. II. 925, który atoli praw tych flisakom służyć mających nie opisuje bliżej.

mieli własne, zwyczajem uświęcone prawa. Znane są zmianki o takowych uczynione w dyplomatarjuszach rugijskim i pomorskim, w których wszelako nie opisano ich. Tem więc przeto zasługują na uwagę bartnicy mazowieccy, sławni przez swoje zwyczaje prawne. Będąc na opiece u Starostów przasznyskich, dobrami królewskimi, w granicach których leżały osady bartnicze, zawiadujących, i mając ich za opiekunów dziedzicznych, znaleźli w osobie jednego z nich wielkiego wielbiciela. Był nim Krzysztof Niszczycki przasznyszki i ciechanowski Starosta, któremu r. 1559 przyszła pod czas urzędowania szczęśliwa myśl, spisać dawne tamiecznych bartników zwyczajowe prawa i takowe ogłosić drukiem. Ze statutu, który pod swoim kazał sporządzić okiem (1), przekonywamy się, że prawa rzeczzone głębokiej sięgają starożytności, (albowiem już r. 1401 natrafiamy im podobne w statutach mazowieckich) (2), że się stawały takoweż z postępem czasu łagodniejsze od owych jakie niegdyś na Pomorzu istniały (3), i że w najpóźniejsze czasy zachowały one charakter swój gminno-komunalny, mając swoje

(1) *Prawo bartnie in anno Domini 1559, postanowione a przedrukowane Roku Pańskiego 1730.* Przedruk nowy zrobił Wójcicki w tomie IV swojej Biblioteki Pisarzów starożytnych, i o Niszczyckim rozwiódł się we wstępie. — (2) Porównaj przepis o tych którzy w retentach królewskich pozostali być płatni w prawach bartnich na stronie 28, 29 wyrażony, z takowymiż przepisami w statucie mazowieckim warszawskiej ziemi u Bandtk. jus pol. 425. — (3) Niema w nich kary wypruwania wnętrzności ze złoczyńcy wydzierającego pszczoły, w skutku której przybijano złodzieja za jelita do drzewa, i oprowadzano go około niego, aż się mu wszystkie wysnuły wnętrzności z ciała (taką to karę przepisało pomorskich bartników prawo! Porównaj *Oelrichs das grausame Büthener - Recht, Berlin 1792*); lecz nato-

własne sądy, swój rząd i swoje prawa. Rząd i sąd bartników składał się ze Sędziego, Podśędka i Podstarościego, którzy rządili i sądzili całą gromadę, pod wpływem opiekuna gminy, któremu się ona pod takimże co germańska marka (*die Mark*) poddała prawem. Przestrzegał rząd, ażeby bartnicy opłacali do kassy miejscowego urzędu tak zwane *izunowe* (1), czyli ażeby składali opłatę w pieniądzech, i dawali *nadstawę* to jest daninę w miodzie; ażeby gromadnie pracę swoją odbywali i tak kontrolowali się wzajemnie barcie po lasach chodując, ażeby wreszcie nikogo do swojego nie przyjmowali grona, którzyby rzemiosła bartniego nie umiał lub bękartem był. Spory między bartnikami wynikłe rozstrzygał sąd podług prawa. Tym końcem zebrano i wpisano w statut naprzód postępowanie sądowe, następnie umieszczono przepisy prawa karnego i prywatnego o spadkach i dziedzicach, sierotach, opiekach; dalej o prawach rzeczonych i obligatoryjnych, nakoniec o zapisach i wieczystych czyli hypotecznych księgach, wdając się szczególnież też w materii postępowania sądowego kryminalnego i cywilnego, w drobne szczegóły. Wszędzie zwracał uwagę statut na to, jak przez zwyczaj a jak przez projektowaną od Krzysztofa Niszczyckiego ustawę zostało utwierdzone to lub owo prawo: jak bartnicy ten lub ów szczegół uchwaliwszy, kazali Pisarzowi w sądową w pisać go księgę, i jak mimo to poszedł nie jeden zwyczaj w poniewierkę, i dla tego musiał być uchwalony na nowo.

miast jest kara wywołania z kraju, zabrania majątku złodziejowi, a gdyby się pokazał ukarania go śmiercią. Porównaj prawo bartnie 11, 12.

(1) Od starost. *jesm*, jestem; *zkąd istina*, prawda, należytość.

c) Statuta wiejskie.

§. 227. Wieś Jedlnia, pod Radomiem wśród puszczy Kozienicką zwaną leżąca, przypomina niemiecką markę (1), która przetrwawszy w Polsce wieki, znikła za naszych dopiero czasów. Lubo, jak z wykopalisk widać, jest ta włość bardzo starożytną, jednakże dopiero z czasów jagiellońskich mamy o niej, ale odtąd coraz częstsze zmianki. Miał r. 1387 uwolnić Jagiełło Jedlnię od czynszów i podatków, a włożyć na nią obowiązek czynienia powinności w czasie łowów, na które lubił tu zjeżdżać i jego następcy (2). Okoliczność ta, tudzież służące osadzie tak zwane prawo obelne, wsławiło ją wielce. Zasięgnęliśmy o niem wiadomości z czterech rękopisów. Z nich jeden, pod napisem *Porządek sprawy wselakiey sasyad (tak) Jedlenskich*, mieliśmy udzielony sobie od Prokuratorji jenerałnej, która, broniąc r. 1838 sprawy osady, życzyła sobie objaśnione mieć zmianowane w niem wielokrotnie *obelne prawo*; trzy inne rękopisy z XVI—XIX pochodzące wieku wskazał nam i po szczególe opisał Ksiądz Gacki (3). Rozważywszy wszystko co w nich wyczytałem, wyprowadziłem ten wniosek, że przez obelne prawo miał się rozumieć stan osady polityczny, i że przez to zbliżyła się Jedlnia do niemieckiej na wzór słowiańskich gromad urządzonej marki (4). Jak bowiem niemiecka marka tak i osada jedleńska miała rząd i sąd własny, który się ze Starosty, Sędzią sprawiedliwości prawa obelnego nazywają

(1) Porówn. w dodatku. V artykuł *żupy do marki* i t. d. *stosunek*. — (2) Starożytn. Polsk. II. 433. — (3) W pamiętniku religijno-moralnym w tomie X str. 385 nstpn. — (4) O tem i źródłosłowie wyrazu *obelny* porówn. niżej §. 551.

cym się też, i z sześciu ławników z pomiędzy mieszczan poblizkiego miasteczka i wsiów przez gromadę obelną wybieranych, składał, a miał na czele opiekującego się osadą Starostę dóbr królewskich, w których obrębie leżała Jedlnia. Był on rządcą i dzierżawcą (*Praefectus ac Tenutarius*) dóbr tychże. Ten to, jak się jeszcze r. 1801 wyrażono, sąd i urząd obelny, prawem też świętem obelnem nazywał się. Cała osada, (*tota Communitas incolarum ville Jedlna,*) raz tylko r. 1798 mianowana *obelść*, z tak zwanych obelników (niemieccy *commarchani*) składała się, między którymi jeszcze w r. 1814 najważniejszą rolę starszy prawa obelnego bartnik odgrywał: więcej się bowiem łowiectwem i bartnictwem niż rolnictwem zajmująca Jedlnia, miała u siebie cech bartniczy. Zresztą byli wszyscy obelnicy dziedzicznymi czynszownikami „wyczynionej“ jak się wyrażali na pola roli, tudzież „osiadłych“ sosien właściciele. Wolno im je było sprzedawać, darować, zapisać i t. p. z warunkiem by nowy nabywca przyjął na siebie obowiązek stósowania się do prawa obelnego, i płacenia czynszu. Doglądał tego rząd, ażeby dobrze gospodarowano, ażeby *ługi* (mokrzałta) na łąki, wypaleniska na wyczynki, wyjąłwione role na lasy zapuszczano kolejnie, ażeby nie istniała w osadzie żadna pustka, czyli miały wszystkie role i sosny posiedzieli swych, nie zostając bez osadnika czyli bez właściciela długi. Sąd tytułujący się „my prawo obelne“ czuwał nad tem, ażeby dopełniano co „święte prawo“ nakazywało, ażeby stawało się zadosyć obelnikom, gromadzie i dworowi (królewskiemu). Miał każdy w sprawach publicznych udział, i był panem w swoim jak mówiono kacie, czyli właścicielem był swojego udziału, i takowy następcom swym przekazywał, z pierwszeństwem płci męskiej przed żeńską, której się należała spłata i część ruchomości; tu-

dzień z pierwszeństwem w dziedzictwie dla najmłodszego, który brał ojcowiznę a spłacał resztę rodzeństwa. Wszakże gdy braci nie było, siostry dziedziczyły "(1). Gromada czyli reprezentujący ją rząd i sąd obelny, ściagał podatki i sądowe kary, a za nastaniem r. 1617 pańszczyzny (jeden się dzień tygodniowo sprzężajem odrabiał), dopilnowywał by wyjeżdżano na nią. Dwór, to jest królewski Starosta, „czwartak“ (co czwarty snopek) z każdej niwy obsianej, a „dań miodową“ z każdej sosny osiadłej przez swojego pobierał bartnika.

3. Dopełnienie statutów, przejście do ustawodawstwa sejmowego.

§. 228. Na statutach urywa się, ale nie zupełnie, owa nić, która ustawodawstwo, nie mówię polskiego lecz każdego słowiańskiego narodu, wiąże z przeszłością. Choć i bawiem wszystko co po statutach sejmowa stanowiła władza, będąc po największej części teraźniejszości wpływem, mało się albo wcale nie odnosiło do przeszłości, jednakże mimowolnie a nawet mimo wiedzy tych, którzy w duchu czasu i potrzebom wieku odpowiednio chcieli wyłącznie dla teraźniejszości stanowić, miała każda ustawa mniej więcej związek nawet z zapadłą i najodleglejszą starożytnością, i wespół z nią układała się na nowego statutu organiczną całość. Dla tego więc badacz historii prawa

(1) Mylnie wyrozumiał Ks. Gacki dawny ten obyczaj, powiedziawszy „że siostry nic nie dostawały ze spadku po rodzicu.“ Wszakże sam przytoczył działy między bratem a siostrą z r. 1615, matką a córką r. 1619, dwiema siostrami z r. 1769, bratem i dwiema siostrami 1805 nastąpione.

powinien zebrać wszystko co po wyjściu statutów ukazało się na polu prawodawstwa, bądź że się to w druku pojawiło, bądź że w rękopisach pozostało, ażeby całe ustawodawstwo mógł z każdej strony obejrzeć należycie. Czyniąc temu według możliwości zadosyć, nie tylko rozważyłem zbiór ustaw przez J. W. Bandtkiego i Zygm. Ant. Helcla, przez wydawców Woluminów legum, tudzież przez wszystkich w ogóle zbieraczyw prawa, ile ich zaznać mogłem, do druku podawane, lecz starałem się i o rękopisy. Zebrawszy ich nie małą ilość, rozumiałem że już z nich samych będę mógł dobrze wyrozumieć nasze prawodawstwo sejmowe, poza granicę nie sięgając Polski; ale się inaczej pokazało. Przekonałem się bowiem że deputacye, które sejm do pisania ustaw wyznaczał, układając prawa, nie zawsze dobrze spajały z sobą jego ogniwa, i że dla tego wyciągniony z nich łańcuch, nie raz pękał za każdym naciśnieniem go, nie wiążąc dobrze kółek zahaczonych jedno o drugie. Objaśnię to przykładem. Nikt, rozważając sejmowe o ludu roboczym wydane ustawy, nie dowie się z nich, zkąd przyszło władzy prawodawczej wydawać je w ten a nie inny sposób? Nie odgadnie z nich wcale, czy owe ciężary które na stan wiejski kujawska n. p. nakładała szlachta, opierały się na zwyczaju dawnym, lub w duchu potrzeb czasu pomyślane zostały? Nikt mówię tego ze źródeł, nie mówię sejmowego lecz całego polskiego, nie wysledzi prawodawstwa, albowiem ciężary te, z Czech i Morawii jakoś się do nas zabłąkały, i, miejsce zastępując czynszów, przystały dobrze do praw o powinnościach włościańskich, na umowie opierających się (1). Nie pójmie też, czemu

(1) Porówn. r. 1304, 1306, 1315 u Rysz. II. 167, 173, 198, z tem co się w następnym tego dzieła tomie o powinnościach powie włościańskich.

szlachta szlaska, wówczas nawet gdy ją polityczny z Polską nie łączył już węzeł bo Czechom ulegała, trzymała się jednakże zwyczajów sądów polskich, i według nich brała dziedzictwa (1).

Tak więc przekonawszy się o tem naocznie, że nawet w sejmowych ustawach zamknąć się chcącemu prawodawstwu przybywał zasób z zagranicy, i nawzajem dostawał się jej od nas, uznałem za rzecz konieczną rozważać rzeczzone ustawy w związku z przeszłością, zwłaszcza gdy i sejm, chociaż początkowo nie był temu przychylny, przekonywał się z czasem, że kto chce dobrze usłużyć potrzebom teraźniejszości, powinien się nie raz uciec do przeszłości po radę i pomoc. To właśnie uratowało od zguby wielką część zwyczajowego prawa.

§. 229. I litewskie prawo więcej niż polskie do potrzeb wieku zastosowywane, i ku postępowi olbrzymim zmierzające krokiem, nie mogło zerwać z przeszłością, pomimo że się nawet starano o to, w krótkim przeciągu czasu nowo, a coraz postępowiej, redagując statut. Pokazało się bowiem, że gdy statut ten przeznaczony był dla ludów dwojakięj litewskiej i ruskiej narodowości, przeto nie mógł być jednakowo dla obu zmieniany, czyli że dla Litwina mógł dogodnie służyć w postaci nowęj, a dla Rusina przeciwnie powinien był w dawnym pozostać składzie. Skoro więc po raz trzeci zredegowano litewski statut, wtedy Wołyn i Ukraina, widząc go dla siebie niedogodnym, wolały pozostać przy drugiej redakcyi. Toż

(1) W Księstwie głogowskiem utrzymywało się polskie prawo aż do r. 1741. Porówn. Rozmait. krak. III. 40, tudzież von Richthofen über die singulären Erbrechte an schlesischen Rittergütern Breslau 1844.

samo się pokazało z procedurą sądową. Przyjawszy rzeczzone Księstwa tę która obowiązywała w Koronie, uznały ją wnet być dla siebie niestosowną. W skutek czego postanowił sejm, ażeby nową dla nich wygotowano: co wszakże nie doszło do skutku (1). Dla téj przyczyny dziś, chcąc historycznie poznać prawo dawnéj Litwy, wyszukujemy troskliwie zabytków starożytnego jéj prawodawstwa, i przy pomocy ich całość wyrozumiewamy jego (2).

§. 230. Wszystko to dowodzi, że próżno starano się po zebraniu statutów unikać wyjątkowości w prawie, by tak bezpieczniej do jednolitości prawodawstwa dojść można było: że samo to za jednolitością gonienie przywiodło ówczesnych prawodawców do różnolitości, zwłaszcza kiedy się pokazało i to, że można przez polityczne a nawet karne prawo, bynajmniej zaś przez prywatne, różne i różnej narodowości ludy łączyć z sobą. Na koniec przekonanie się o tem, że wyjątkowe prawa, byle się na słuszności opierały (3) i dla tego ogółowi kraju nie były szkodliwe, mogą bezpiecznie, zwłaszcza w państwach które różnej narodowości ludy pod sobą mają, obowiązywać do czasu, póki się ta ludność w jedno nie zrośnie ciałem, przywiodło do tego sejmujące stany i Króla, że już niechętnem okiem na prawa zwyczajowe nie patrzył, i takie so-

(1) Patrz Zbiór praw litewsk. Działyńskiego, Akty zapadn. Ross., Białoruski Grygorewicz archiw., dodatki do Obrazu Jaroszewicza, w których są ważne praw zwyczaje. — (2) R. 1589, 1590 Vol. II. 1271, 1340, 1281, r. 1667 Vol. IV, 946. Porówn. i J. W. Bandtk. hist. prawa 487. — (3) Władysław Jagiełło przyrzekł r. 1430 Rusi że ją z Polską w prawach politycznych porówna, u Bandtk. Jus 231. Ostrorog. w Pam. 51 mówi, że prawo młynarzy, Żydów i t. p. oszustwem trąciło, będąc *jus iniquum*.

bie po nich, jakie się za czasu wiślickiego statutu pokazały, rokował słusznie nadzieje.

§. 231. Zebrałem nie mało praw zwyczajowych w całej słowiańszczyźnie obowiązujących (w VI. tego dzieła wydrukuję je tomie), znalazłem nawet wołyńskich Rusinów statut, który współ z ustawami Litwy przedstatutowemi dobrze zaokrągła powszechne Rusi przeddnieprskiej tudzież stykającego się z nią Podlasia i żmudzi, w pomnikach przezemnie odkrytych nowo przedstawiające się prawo. Przykro mi więc, żem nie mogł nigdzie odkryć takowegoż Rusi Czerwonej statutu, i przekonać się z niego o tem, co właściwie znaczyło owe prawo ruskie (*jus ruthenicum, ruthenicales consuetudines*), tudzież serebszczyzna, o której wspominają dyplomata; zwłaszcza gdy i to wiemy, że opłata rzeczona głównie w litewskim figurowała statucie, który na Czerwonej Rusi nie obowiązywał nigdy. Albowiem z Małopolski sama tylko ziemia chełmińska używała, i to w niektórych tylko zdarzeniach, tego statutu, a zwykle sądziła się i rządziła konstytucjami sejmowemi. Przeciwnie zaś przypięcone do tejże Małopolski tak zwane województwa ruskie (wołyńskie, podolskie, bractawskie, kijowskie) statutem owym, z odwołaniem się do konstytucyi sejmowych, do korektury pruskiej, praw magdeburskich a nawet do zwyczajów sądowych (*praejudicata*), za świadectwem Józ. Rulikowskiego (1), sądziły się stale. Niedostatek prawa czerwono-ruskiego daje się czuć tem dotkliwiej, gdy z dyplomatów widać, że tak w owym czasie kiedy jeszcze, według wyrażenia się tychże dyplomatów, nie był Król polski kraju tego gospodarzem, jak również

(1) Rulik. Pamięt. w Kron. r. 1856 str. 129.

w owym kiedy już w nim gospodarował (1), istniały u Rusinów tych starodawnego prawa słowiańskiego zwyczaj, znikłe już w całej zachodniej słowiańszczyźnie. Najboleśniej zaś jest to, że nawet z dyplomatów owych zaledwie kilka istnieje prawdziwych (2): reszta ich bowiem jest zfałszowana (3), najwięcej przez Księży Bazylianów, którzy, jak mnie o tem listownie uczony Dyonizy Zubrzycki upewnił, formalną aktów urzędowych fabrykę w latach 1560—1650 u siebie założyli, chcąc dowodzić przez zmyślane dokumenta prawosć swą do funduszów cerkiewnych, na łup, w czasie rozruchów o kościelność, w XVI wystawionych wieku.

4. Prawodawstwo sejmowe, zbiory ustaw urzędowe i prywatne, ich naukowe zasoby.

§. 232. Zrobiwszy gdzieindziej (4) króciuchny przegląd tego com obszernie wyłuszczył wyżej i jeszcze niżej wyłuszcze, wyliczyłem tamże celniejszych pisarzy, na których się teraz powoływać będę. Czytelnik więc raczy o nich powziąć szczegóły z pomienionego dzieła, imion ich w rejestrze poszukawszy. Przystępując do rozważenia

(1) W dyplomatach z r. 1351 i bez roku w Aktach zapadn. Ross. wydrukowanych, które niegdyś z kancelaryi ruskiej Kazimirza W. wyszły powiedziano: *I statosja pod derżawoju wielikogo Krolja krakowskiego Kazimira i gospodarja Ruskoj zemli*. — (2) Są z r. 1340 a znajdują się w powyżej wymienionych zbiorach. Dwa inne w VI tomie tego dzieła wydám. — (3) Podrzucone dyplomata czerwono-rusk. są przy tych dziełach: *Grammatik den Ruthen. Sprache von Lewicki Przemiśl. 1834, Bys do historii narodu Rusk. w Galicyi i t. d. przez Dyoniz. Zubrzyckiego Lwow 1837* (na rosyjski przełożył Bodianski). — (4) *Pamiętn. II. 745* nastpn.

i ocenienia sejmowego prawodawstwa, zwracam naprzód uwagę na rozliczne ustaw nazwy, które po kolei wyliczę i objaśnię.

§. 233. Wyrazem *sancitum* zwano postanowienia Konfederacyj jeneralnych, a wyrazem *articulus* prawa wojenne. W Mazowszu atoli nosiły to nazwisko i cywilne ustawy (1). Rozporządzenie wychodzące z kancelaryi Królewskiej mianowało się *rescriptum* (2). Służyło ono urzędnikom i sądom raczej za instrukcyą niż za prawo, albowiem na sejmie tylko mogły stanowić się prawa, nosząc nazwisko *ustaw* lub *konstytucyj* jeżeli za wolą senatu i Króla, a *uchwał* jeżeli i za zezwoleniem rycerskiego zapadły stanu. Była więc między obiedwoma taka jak u Rzymian między *senatus consulta* a *leges* różnica. Równą im moc miały *zwyczajne prawa*, przez rząd zatwierdzone. Chociaż wszystkim polecono ziemiom by spisały je sobie, krakowska tylko uczyniła to. Tym sposobem doszło do pamięci potomnych, nie mniej od ustaw i uchwał, ważne dla historyi prawa źródło. Ponieważ ustawy dopełnieniem statutów, uchwały zaś nowo projektowanemi są prawami, przeto pierwsze ze statutem mało i wielkopolskim, drugie z wiślickim porównaćby można. Najważniejsze po Kazimirzu W. za Władysława Jagiełły i synów jego Kazimirza tudzież Aleksandra spisywane ustawy, od miejsc gdzie je uchwalano krakowskimi, czerwieskimi, warteńskimi, nieszawskimi, nowo korczyńskimi, opatowskiemi, radomskimi statutami nazywane, niczem inném nie są jak sankcyą prawa nadaną wyobrażeniom bądź postępowym bądź wstecznym. Od czasu

(1) R. 1386 u Bandtk. jus pol. 190, i stat. mazow. tamże 414, 425. — (2) R. 1776 Vol. VIII. 863.

Zygmunta starego aż do panowania Stanisława Augusta idąc, więcej było uchwał niż statutów, więcej nowych postanowień niż ustaw dawnych, nowo ożywianych i za prawo podawanych przez sejmujące stany: gdyż odtąd, jak Kromer w rozmowie Dworzanina z Mnichem mówi, „mało nie na każdym sejmie statuta odmieniano dawne, i szlachta stanowiła ku swojemu tylko pożytkowi prawa, bez żadnego zgoła na inne stany względu.“ Co mając na uwadze Królowie pracowali naprzód nad tém, ażeby rozgraniczenie praw między duchowną a świecką nastąpiło władzą; następnie usiłowali poprawić sądownictwo tudzież porównać we swych prawach wszystkie stany narodu, oddając każdemu co sprawiedliwość, słuszość i obecne kraju nakazywały potrzeby, a pomijając to z praw dawnych, co już duchowi nieodpowiadało czasu. Ten był cel prawodawczych usiłowań wszystkich trzech Zygmuntów, ten Augusta III. Sasa, ten Stanisława Augusta. Żadnego atoli monarchy usiłowanie nie wzięło i wziąć nie mogło skutku przeto, że należało wprzód naprawić rzeczpospolitą, czyli rząd poprawić krajowy, a dopiero następnie wziąć się do napisania księgi prawa, idąc torem Kazimirza W., który na wzmocniony od Władysława Łokietka tron monarszy wstąpiwszy, mógł skutecznie o prawodawstwie pomyśleć.

§. 234. Ponieważ atoli pierwszej nie przeszedłszy drogi chciano i tak dojść do celu, przeto daremnie deptano drugą, czyli wyznaczano deputacye sejmowe do tak nazywanej korektury praw koronnych. Pierwszy krok ktemu r. 1511 uczyniwszy, ponawiano go kilkakroć w szesnastym i siedemnastym wieku, a nawet w ósmnastym tegoż ku poprawie stanu kraju daremnie chwycono się środka. Wyznaczane deputacye objawiały drukiem

swe prace od r. 1532 poczynawszy, obok których pracując też częścią z własnego natchnienia, częścią od rządu zachęceniu do tego prywatni mężowie, albo ogłaszali drukiem swe dzieła, albo je w rękopisie zostawili. Szereg pierwszych rozpoczynają „Statuta Krolestwa polskiego r. 1565 przez Jakóba Palczowskiego zebrane“, i w poczcie rękopisów bibliotekę Ossolińskich we Lwowie zdobiących znajdujące się. W szeregu drugim stoi Przyłuski r. 1553, za którym poszli Herburt, Zawacki, Sarnicki, Januszowski, Szezerbic w XVI wieku żyjący przez J. W. Bandtkiego i przezemnie gdzieindziej ocenieni (1). Zaczni to byli mężowie, którzy w zewnętrznym układzie swych dzieł rzymskie Dygesta i kodeksa naśladowali, a których prace mają dziś dla historyi prawa wartość o tyle, o ile się to rękopisami da stwierdzić, że porobione przez nich wyciągi z dawnych ustaw polskich są wiernie ogłoszone drukiem. Po nich idą Koźuchowski i Trębicki XVII. wieku prawnicy, których Bandtkie ocenił tamże. Ci abecadłowym sposobem zbiory polskiego ułożyli prawa. Innym od nich torem poszedł Andrzej Zamojski, wezwany r. 1776 przez sejm do układu prawa. Mąż to był do tak ważnej pracy jakoby z natury przeznaczony, a przez naukę, praktykę sądową i dyplomatyczną, tudzież piastowane od siebie najwyższe w kraju dostojęństwa, nader usposobiony. Był też aniołem pokoju dla swoich rodaków, używany będąc od nich za superarbitra do kończenia sporów najzawikłańszych. Mimo tych zalet nie przestał na siłach własnych i ślepo nie zaufał sobie, ale, pozwolenie na to od sejmu uzyskawszy, nie tylko się najuczciwiej, jakich podówczas Polska miała, otoczył mężami by go swoim zasilali rozumem, lecz uczynił nad to

(1) Histor. prawa polsk. 474, 521. Piśmiennictw. II. 762 nstpn.

powszechną do narodu odezwę, prosząc o radę jak ma z jego dobrem zgodnie wypracowywać rozpoczęte dzieło. Wykończywszy je w dwu latach jak kazano, dał do potwierdzenia sejmowi, który je r. 1780 odrzucił. Podbechtany naród namowami tych którzy do fanatyzmu, do samolubstwa i dawnych z nierządu wylęgłych uprzedzeń nawykli, uchylił na sejmie wielkie jak na swój wiek wielkiego męża dzieło, a uchylił głównie dla tego, że nowy, jak go z przekąsem zwali niechętni, Solon polski poważił się technący ludzkością, Króla Jana Olbrachta z r. 1496 o. poddanych statut do życia przywrócić, że małżeństwo szlachcianki z człowiekiem gminnego stanu za prawe uznał, że obstawał za tem, ażeby bulle papieskie bez potwierdzenia rządu ani słuchane ani wypełniane nie były w Polsce (1).

§. 235. Naukowe zasoby prawodawstwa sejmowego autentyczność po sobie mającego, ograniczają się na zbiorze urzędowym statutów przez Jana Łaskiego r. 1506 w druk danym, na rękopisach praw i drukach pod powagą rządu dokonanych, na dyaryuszach sejmowych w które i tak zwane akta publiczne wchodzi, na wyciągach z Ksiąg ziemskich, nakoniec na Woluminach legum. Króciuchno o wszystkim, wyciągi owe pomijając powiem, te bowiem, z najdawniejszych Ksiąg ziemskich wyjęte, w VI tego dzieła tomie przywiedzione i dla swój nader wielkiej ważności osobno roztrząsnięte będą. Drogę do zasobów tych tudzież do zbiorów prawa tak urzędowych jak i prywatnych, o ile takowe drukiem ogłoszone są, torują inwentarze. Napomkniemy i o nich, a po resztę

(1) Porówn. *Dodatek do pamiętników Wybickiego w Poznaniu 1842* wydany.

do dzieł Czackiego i J. W. Bandtkiego odeślemy. Po układzie statutów za Kazimirza W. dokonanych, zrobił nowy ich zbiór Jan Łaski wielki kanclerz koronny za Aleksandra i Zygmunta Jagiellończyka urzędujący, w którym nietylko ustawy krajowe wiślickiem i powiślickiem ustawodawstwem objęte, ale też przywileje, traktaty publiczne, Zwierciadło saskie i t. p. pomieścił. W dziele swem popełnił on ten błąd wielki, że nie wszystko objął co na sejmach aż do jego czasu postanowiono, że na ladajakich poprzestawszy rękopisach nie postać się o autentyczne. Wszelako usprawiedliwiony być może w tym względzie okolicznością tą, że dopiero w następny stulecie, a mianowicie od r. 1588, zaczęto pilną uwagę zwracać na redakcyą praw sejmowych, drukując je pod bokiem osobnej z koła senatorskiego i rycerskiego wyznaczonój na to deputacyi, która wszakże nie brała się do rzeczy skrupulatnie. Wielkiej więc są wagi rękopisy, ustawy i uchwały sejmu pieczęcią królewską opatrzone, z których nie jedną z drukiem autentycznym porównyując, nie znalazłem jój we wszystkim z nim zgodną. Większe podejrzenie wzbudzić powinny prywatne tak zwanych *Woluminów legum* druki (1), o których autentyczności kto w braku rękopisów przekonać się chce, dyaryuszów sejmowych radzić się powinien. Podczas toczących się na sejmie rozpraw nad projektowaniem prawem, spisywali zdania mówców nasadzeni na to skoropiscy, a po uchwale zapadłej i ogłoszeniu jój drukiem wydawano te spisy, które

(1) O zbiorach praw i drukach ich porówn. w dodatkach do tego tomu artyk. IV *Druki praw sejmowych*, a o Woluminach legum porównaj też co rzekł Czacki w dzieł. III. 528 nstpn., i 548 w przyp. 19, tudzież Bandtk. w hist. lit. Bentkowsk. i w historii prawa 698.

rozprawy za prawem lub przeciwko niemu tak i owak miane zawierały. Ponieważ je spisywano podług dni jak się narady toczyły, przeto je *dyaryuszami* nazywano, a dowody na które się powoływali mówcy, aktami publicznymi mianowano. Pierwsze wcześniej bo r. 1548, drugie później bo dopiero r. 1622 zaczęły się pojawiać w druku (1). W rękopisach w bibliotece zakładu Ossolińskich znajdujących się, są daleko wcześniejsze, z lat bowiem 1447—1573, z 1502—1548 pochodzą. Z obudwoma nie należy mieszać *dyskussyj prawnych* czyli ściśle naukowych prawa roztrząsań, które również w rękopisach ukrywają się, a są ważne przeto, iż są wynikiem zdań znakomitych nauką u nas mężów, aczkolwiek stały się i te głosem wołającego na puszczy (2). Tak zwane *Inwentarze* do konstytucyj i uchwał zaczęły na początku siedemnastego wychodzić wieku. Zapatrzwszy się w tem na protestanckich Księży, którzy rejestra do pisma św. dorabiali, powzięli polscy prawnicy zamiar ułożyć w abecadłowym porządku treść praw, i takowy skorowidz nazwali inwentarzem. Pierwszy wyszedł r. 1630 przez Wojciecha Madalińskiego, ostatni za staraniem Biskupa Andrzeja Załuskiego r. 1782 zrobiony wydał Ksiądz Teodor Waga (3). Jest on kluczem dla tych którzy

(1) Piśmienn. II. 752 J. W. Bandtk. w hist. lit. Bentkowski. II. 166. — (2) Chociaż już Piasecki zauważył (w kronice 449) *polonae leges ad conservandam aequalitatem mutuam nobilium comparatae ex exoticis suppleri non possunt*, jednak Załuski (epist. I. 1190) radził uznać prawo justynianskie za pomocnicze. W myśl jego przyjęto dziełko Hejnekyusza o prawie wekslowem (szkółną książkę) za prawo obowiązujące r. 1776 Vol. VIII. 200. Lubo zaś w tymże roku, instrukcją Andr. Zamojskiemu do napisania sejm dając rzekł: „że ma na sprawiedliwość naturalną głównie ba-

po całym zbiorze Woluminów legum szukają przepisów prawa szczegółowych, i obok historyi prawodawstw, która same tylko zasady wskazuje, jest niezbędnie potrzebny. Wszakże inwentarz także czeka poprawy, bo jest w nim ta szczególniejsza wada, że właściwa rzecz (za przykład niech posłuży wyraz *rękojemstwo*) nie pod swoją rubryką, a przynajmniej nie pod właściwą się mieści.

ROZDZIAŁ IX.

Czechy i z niemi połączone kraje pod względem pomników prawa rozważone.

§. 236. Gdy pierwotnie wyrzynano litery, czyli ryto na drzewie runy; przeto weszło we zwyczaj u Słowian nazywać pismo deskami, nawet i wtedy, gdy zamiast drzewa używano materiału trwalszego do pisania. Deskami też nazywali Czesi pisma urzędowe i archiwa, składające się z szaf, szafek, tudzież poumieszczanych w nich i do przechowywania aktów przeznaczonych półek. Jak nie do naszych ksiąg hipotecznych wniknąć nie może bez wyraźnego nakazu sądu lub stron interessowanych zezwolenia, tak też i do desek czeskich nie przyjętem być nie mogło, bez wyraźnie na to objawionej woli przez rząd i prywatnych. Bo wszystko co tu złożono i przechowywano miało moc prawa, wiążącego już to prywatne strony, jeżeli te sądownie coś zdziałały, już naród,

czyć, a do żadnego z dawnych prawodawstw nie przywiązywać się,“ jednakże choć tak uczynił Zamojski, przecież pracę jego odrzucano. Porówn. r. 1776, 1780 Vol. VIII. 876, 979.

(3) Porówn. Piśmienn. III. 293, 729 nstpn. J. W. Bandtk. w hist. lit. Bentkowski.

jeżeli rząd coś postanowił lub zawyrokowały sądy (1). Z desek atoli swych nie ułożyli statutu Czesi, i owszem unikali tego troskliwie, z obawy ażeby ustawy nie zwichnęły im zwyczajów prawnych, ażeby pismo nie wygluzowało tego z ich sere co na nich wyryła swym palcem sprawiedliwość święta, ażeby panowie, będąc, jak niegdyś rzymscy patrycyusze, w posiadaniu tajemnie prawa i zawiłych jego formalności, nie utracili, przez upowszechnienie się o nich wiedzy, wpływu na sądy. Jakoż nie znajdujemy żadnego śladu o spisowywaniu u Czechów zwyczajów prawnych, tudzież o układaniu z nich statutów pod powagą sejmu przed r. 1500 robionych. Królowie nawet zwykli byli z ramienia swego dla prowincyi, czyli dla Morawii stanowić tylko; dla Czech bowiem za ledwie im wolno było o niektórych gałęziach administracyi kraju wydawać postanowienia (2). Łączyły się z tą bojaźnią widoki polityczne. Wiedzieli bowiem i o tem czescy panowie, że spisawszy statut, musieliby się wyzuć nie z jednego, długością czasu przywłaszczonego sobie prawa; zwłaszcza gdy toczona o niem rozprawa publiczna, byłaby nie jednego zwyczaju niedorzeczność, lub nawet niesprawiedliwość, wykryła, i w takim samem, jak uiegdyś rzymskich patrycyuszów, postawiła ich w oczach narodu świetle. Obywając się przeto bez kodeksu praw, robili przez tak zwane *należy* to lub owo na raz jeden obowiązywać mające postanowienie. Ażeby zaś i z tych postanowień nie przesądzano, czyli nie zastosowywano ustawy do podobnych przypadków, przeto rzadko dozwolali wnieść do desek należy swoje, tém bardziej gdy i o tém wie-

(1) Palacky w czasop. IX. str. 399. — (2) Wyszczególnił je Wacław Hanka w Rozbor. I. 152.

dzieli, że nie jeden z nich jest stronnym i niesprawiedliwym (1). Ten też istotnie powód mieli i polscy panowie do odrzucania ksiąg ustawodawczych, pozorując rzecz tem, że im je do potwierdzenia przedstawiają Królowie niedokładnie zrobione. Wyraźnie to o jednym z nich, o Piotrze Kmicie Krakowskim wojewodzie, twierdzi żywociarz jego (2).

§. 237. Całe więc czeskie prawodawstwo polegało przed r. 1500 na zwyczajach, a ustawodawstwo na postanowieniach królewskich, przez które stanowił Monarcha o rzeczach w zakres jego praw wchodzących, wydając rozporządzenia o posiadłościach i dziedzictwach lennych, o prawach miejskich, górniczych, żydowskich; tudzież polegało ono na wyrokach sądowych, dalej umowach lub rozporządzeniach przez prywatne osoby robionych, a do desek podawanych i t. p. Dla własnego użytku tworzone ztąd zbiory, a Karol IV. ośmielił się nawet ułożyć z tego wątku statut, który sejm odrzucił. Opiszemy te zbiory, i powiemy: o statutach przez sejm po roku 1500 przyjętych, dalej o statutach owych które Król dla prowincyj tudzież dla miast i gmin zatwierdzał, nakoniec o ustawach do desek, jak mawiali Czesi, włożonych, czyli o mających powagę prawa postanowieniach napomkniemy.

1. Zbiory praw przez prywatnych robione.

§. 238. a) Pierwsze między zbiorami praw miejsce trzymają, tak przez nas nazwane, *Prawa ziemi czeskiej*. Nadaliśmy to nazwisko rzeczonemu zbiorowi, jak mnie-

(1) Tak wyraźnie powiada o tem Andrzej z Duby 56. 58.—

(2) *Auctor vitae Petri Kmitae*, przy rocznikach Stanisł. Orzechowskiego wydanych w Lipsku znajdujący się.

mamy, słusznie; mięści on bowiem w sobie nie tylko zwyczajowe prawa, lecz i postanowienia. Z rękopisu w XV wieku dla jednego z Rozenbergów (1) zrobionego, jak o tém koniec odpisu, nie we wszystkich jednakże egzemplarzach jego znajdujący się świadczy, dostał się nam szacowny ten zabytek. Spisano go po r. 1300 i na kilkanaście rąk przepisano. Szczególniej dwa w XIV i w XV lub XVI wieku zrobione odpisy na uwagę zasługują, które też, jako najlepsze, wziął za podstawę nowego czyli drugiego wydania tegoż pomnika Palacki (2). Składa się z 298 §§., i przedstawia postępowanie sądowe czeskie; przy czém obszernie się i nad prawami tak cywilnymi jak karnymi rozwodzi, bacząc głównie na zwyczaje sądowe w grodzie praskim przyjęte. Odległej sięga starożytności prawo w tym zawarte pomniku. Obok niego mięści się nowsze, napojone zabobonem, którym go niemieckie zaraziło prawo, upowszechniwszy w sądach czeskich ordalia, jak w żadnym innem jakiego bądź słowiańskiego ludu sądownictwie. Pomnikiem tym objęte prawo tchnąc duchem wykrętnej i subtelnej praktyki sądów włoskich (3), daje wymowne o tém świadectwo, że źle skorzystali na nauce prawa pobieranej we Włoszech ci, którzy sprawiedliwość piastowali w Czechach. W §§. 134, 138, 218 wyraźnie powiedziano, że wątek praw w tym usnuty pomniku, pochodzi z dawnych i nowych zwyczajów. Dawne zgadzają się z prawami jakie u wszystkich słowiańskich

(1) Przemiożni to byli czescy panowie, jeden z nich miał nawet po wyjeździe od nas Henryka Walezyusza zostać Królem polskim, o czem Bielsk. kronikę 726 porównaj. — (2) W pierwszym tomie swojego archiwum, i tego wydania trzymaliśmy się. Wydanie pierwsze sporządził Prof. Andrzej Kucharski w *Monumenta juris slovenici Varsovię* 1838. — (3) Porównaj §§. 96, 97.

znachodzimy ludów (1); nowe nic w sobie osobliwego nie zawierają dwie wielkiej wagi drobnostki wyjąwszy (2). Wspomniane też tu są w §§. 32, 34 należy, a w 127, 144, 145 wyroki sądowe, w §§. zaś 189, 202 czeszczone niemieckie i miejskie prawa. Nader mało dotąd pomnik ten objaśniono. Hanka wytłómaczył go dosłownie na język łaciński i przekład ten wydrukował Prof. Andr. Ku-charski, a Palacki odrzucił go jako błędny i fałszywie rzecz przedstawiający (3). On też objaśnił niektóre jego wyrażenia o ile je zrozumiał (4).

(1) Dam kilka na to przykładów. W §. 142 *kmetsstwo*, odpowiada statutowi łęczyckiemu u Bandtk. jus pol. 199, który mówi *scitum dare debet kmethoni seu seniori in eadem villa*. Zgadza się §. 225, 228 z stat. drugim piotrk. 20, a §. 274 o pługu z §. 128 pr. Dytmarsów: §. 292—296, o kobyłem polu (już r. 1143 u Boczka l. 219 *equas emissarias*) z stat. drugim piotrk. 26; w §. 10, 45 zmiankowany *chleb* toż samo co w §. 56 stat. Dusz. czyli *wspólne pożywie* oznacza; w §. 18 *trhem pohoniti*, z stat. maz. z r. 1390 u Bandtk. jus pol. 422 *in foris* proclamari ma podobieństwo; w §. 30 *zwod* toż samo co w §. 19, 21. Pr. R. i §. 143 stat. Dusz oznacza; w §. 58 zapozew słuźebnika królewsk. tak samo jak w stat. drugim piotrk. 7. opisano. W dyplomacie z r. 1348 u Rzysz. l. 198. (w XVI ruskie duchowieństwo Biskupów nawet wybierało losem) wymienione *sortes/hrzeby* wskazują na *ohrzeb* (o hrzeb,) czyli na prawo losów (§. 70, 144, 149, 261). W wątpliwych bowiem razach rzucali Słowianie losy na czyjś stronie czy powoda czy oskarżonego jest prawda. W Polsce w XIV jeszcze wieku powierzano losowi sprawę wątpliwę. — (2) Według §. 25, 26, 39 nie gdzie indziej jak w domu wolno było zapożywać żonatych, dom zaś ich był tam, gdzie wspólnie mieszkali z żonami swojemi. — (3) *Wole*, wola w §. 298 tłumaczy Hanka przez *voluntas*, zamiast przez *jus*. — (4) Co by znaczyło *hrzeby* i *zitie*? wyznaje że nie rozumie tego. Z §. 247 jawnie się pokazuje że wyraz drugi znaczy *żęcie*, czyli *plon* polny *doprzaly* do sierpa. Dobrze więc tłumaczy ten wyraz Hanka przez *messis*.

§. 239. b) Pomnikiem drugim jest *Postępowanie sądowe w ziemi czeskiej*, który nas doszedł po łacinie i po czesku. Rękopisy wszystkie obejmujące czesczyzną pochodzą z wieku XV, gdy przeciwnie łacinę zawierające należą do wieku XIV. Na łaciński więc układ jako starszy baczyć należy rozważającemu ten pomnik. Mógł on być napisany w przestworze czasu między r. 1364—1412, bynajmniej zaś jak Palacki i Szafarzyk mniemają r. 1348—1355 (1). Powiem na czem opieram mniemanie swoje, owemu przeciwne. Opieram je na sądach bożych, które mimo usunięcia ich z sądownictwa czeskiego utrzymywały się przecież (2). Zakazał ich używać Arnost, Arcypiskup praski, r. 1364 zmarły, a mimo to istniały, lubo coraz słabiej oddychały, aż wreszcie całkiem znikły r. 1412. Nie ma już bowiem żadnej o nich zmianki w dziele Andrzeja z Duby w tym roku napisaném. Na co pomnąc, i porównyując z tem zeznanie piszącego ów pomnik o ważnym wypadku niegdyś wydarzonym (3), tudzież bacząc na pomieszczony w opowiadaniu tem wyraz „niegdyś“ który czeski pomnika tego tłumacz do czasu nieboszczyka Cesarza odnosi, a którym nie kto inny jak Karol IV być musiał; wypadnie stąd wniossek, że najwcześniej przed r. 1364, najpóźniej zaś po r. 1378, w którym umarł Karol IV, a przed r. 1412 niezawodnie, napisano będący w mowie pomnik, i że lata rzeczzone

(1) Porówn. Palack. Arch. II. 76 i Szafarz. w Czas. z r. 1844 111 str. 387, — (2) W §. 37 *nunc autem duellare debent cum gladiis et magnis clypeis*, a w §. 53 *ex quo ferrum candens abolitum est*. — (3) §. 23 mówi: *et hoc factum est in favorem partis ut audivi*, co według tłumacza czeskiego stać się miało za niebożce Cesarze.

są jedynym oparcia się punktem, na którym datę powstania jego bezpiecznie położyć można.

Snadź prawnikiem z powołania był ten, który to dzieło napisał, gdy wszędzie mówi o prawie jako o rzeczy dobrze sobie znaną. Napisał je zaś lub podług wieści, pilnie się wywiedziawszy (1) o dawnych zwyczajach prawa, lub podług dzieł starych, które czytywał (2), lub nakoniec podług wyroków sądowych, które snadź tym końcem z desek powypisywał, chcąc przez to nagrodzić Praw czeskiej ziemi niedostatek. Bo o ile obszernie mówią tamte o postępowaniu sądów cywilnych a postępowania sądów kryminalnych króciuchno dytykają, o tyle pomnik ten szeroko się nad drugimi (od §. 69 aż do końca) rozwodząc, zbywa samo prawo kusemi wiadomościami, §§. 1, 68 mianowicie objętymi. Mamy w tém dziele obraz starodawnego prawa karnego Czechów, malowniczo i niemal plastycznie wyrażony, którego piękność uderza a wdzięki pociągają ku sobie czytelnika, że mimowolnie musi im się przypatrzeć kilkakrotnie, by podziwiać przedstawiony na nim wydatnie charakter narodu, jaśniejący romantyczną Niemców rycerskością i dworskością Włochów, rażący zaś wieśniaczą Słowian rubaszością, tudzież rozśmieszający fochami pańskiej etykietalności wielmożów czeskich. Autor objaśniając się sam, w łacińskim rozumie się tekście, komentuje swą pracę od §. 23 przez tak zwłoska nazywaną *głosę*, którą po słowiańsku *znamieniem* (3) zowie. Gdy jak powiedzieliśmy zamierzył

(1) §. 23 ut audiui, multos audiui. — (2) §. 30 Quidam vero dicunt, §. 51 alii etiam dicunt, §. 59. Quidam dixerunt, alii vero dicunt. — (3) §. 23 et nota glossatam, §. 53 et hoc credo quod illud jus recipiendi candens ferrum, plus fuit institutum

on sobie głównie mieć na uwadze praktykę sądową, przeto dawne prawo w niepamięć puszcza, w czeskim mianowicie tekście. Tekst przeto łaciński jest główném źródłem pomnik ten wyrozumiewajacem, czeski oprócz wyżej wytkniętych uchybień ma jeszcze ten niedostatek, iż za ledwie jedną częśćkę §§. zczeszcza, a opuszcza resztę (1).

§. 240. c) *Jus terre Boemie* nosi napis pomnik trzeci, który dotąd nigdzie wydany nie będąc, zostanie przezemnie w VI tego dzieła ogłoszony tomie. Po łacinie napisany będąc, nigdzie się według uwagi Wacława Hanki (2) nie pojawił w przekładzie, co naprowadza na myśl, że pomnik ten nie był napisany po czesku pierwotnie. Składa się z dwu jakoby części. Z nich pierwsza licząc 126 §§. jest układem XIV wieku; albowiem §. 119 wspomina o sprawie, którą miał w sądzie ziemskim Żyd Perla r. 1386. Druga część nie mająca żadnych podziałów powstała w tymże wieku, ale po r. 1386 czyli po układzie powyższego pomniku, a jest téj saméj co pierwsza treści. Obie więc części jeden ale różnie obraziają przedmiot, wszakże druga daleko krócej od pierwszej rzecz opowiada, z wyraźnem się na nieznaną dziś procedurę prawa karnego (*tractatus de capite*) powołaniem. Jest przeto pomnik ten bardzo podobny do księgi starego pana Rozenberga wyżej w §. 238 opisanéj, gdyż i on całe prawo staro-czeskie w ramy sądowego postępowania włacza, czyli wyszedłszy z procedury opowiada prawo prywatne i karne, dzieląc wątek jego na zwyczajne

propter terrorem et poenam quam propter antiquam tentationem Dei. §. 59. Quid autem *okrzeb* dicatur (czeski tłómacz mówi: *Tuto znamenay* §. 68). „Et notandum“ i t. d. Tłómacz opuścił to.

(1) Porówn. §§. 68, 96. — (2) Rozbor I. 153 pod liczbą 1. 5.

(od §. 1 do 38,) tudzież należy (od §. 39 do końca,) i z obudwu nader ważne (w §§. 38, 49) szczegóły przywodząc. Zresztą nader niedbale napisano lub przekopowano to dzieło. Łacina w niem barbarzyńska, od owęj którą w poprzedzającym czytamy pomniku gorsza. Układacz przywodzi prawo, krótko i opowiada je niedokładnie. Kończy zwykle swe opowiadanie ucinkiem etc. (et coetera) opuszczając wiele, co nie tylko ciemnym robi wykład, lecz często nawet sens psuje (1). Czuł to dobrze autor, i dla tego chcąc być zrozumialszym dopełniał łacinę czeskiemi wyrazami, ale i tak myśli swęj nie wypowiedział jasno. Wytknę to w wydaniu i według możności objaśnię rzecz.

§. 241. d) Czwartym pomnikiem jest tak na początku swym i końcu zwany *Wykład prawa ziemskiego czyli prawa czeskiej ziemi*, który systematycznie ułożył Andrzej z Duby, by przez to upowszechnić znajomość prawa między czeskiem obywatelstwem pańskiego szczególniej stanu. Ktoby był, i kiedyby swoje napisał dzieło? ulega wątpliwości. Dwu, podług Palackiego, było Andrzejów z Duby, a obadwa urząd najwyższego Sędziego ziemskiego sprawowali; ojciec zmarły r. 1361, i syn układacz, czyli raczej pomnożyciel pisma które ów nakreślił. Uczony pobratymiec sędzi (2), że Andrzej drugi, sprawując urząd najwyższego Sędziego do r. 1394, i resztę dni (żył jeszcze po tym roku lat 18) w spokojności aż do r. 1412 pędząc, napisał to dzieło, doprowadziwszy je przed r. 1402 do połowy większej (3), i że pracował nad niem jeszcze r. 1410, 1411 (4); że częstkowo puszczał

(1) Porówn. §§. 9, 24, 108, 125. — (2) Archiw. II. 481, 482. — (3) Porówn. Wykl. tytuł 83. — (4) Porównaj tytuły 89, 90.

w obiegu swoje prace, i że dla tego niektóre jego rękopisy na 82 kończą się tytule; że ponieważ są tu przywodzone prawa z lat 1410, 1411, a niepodobną jest rzeczą ażeby człowiek sprawujący urząd Sędziego ziemskiego r. 1343 (stary Andrzej z Duby,) miał się być jeszcze r. 1411 piśmiennictwem trudnić (1), przeto należy przypuścić, że wykład prawa czeskiego jest dziełem młodszego, a bynajmniej starszego Andrzeja z Duby, lub że jest pracą obu; że co starszy Andrzej zaczął, to prowadził do końca Andrzej młodszy, uzupełniając dzieło może już r. 1343 za sęstwa swojego ojca rozpoczęte. Takie jest zdanie Palackiego o tém dziele, które przyjmujemy.

§. 242. Spodziewaliśmy się że przez długi przeciąg czasu (2) wypracowywane pismo, przedstawi coś dobrego, coś pożytecznego, i niezawiedliśmy się w oczekiwaniu. Bo dzieło Andrzeja jest osobliwością wieku swojego, nie tak z powodu układu który nic godnego podziwienia nie zawiera w sobie, jako raczej z powodu ducha który go ożywia. W przypisaniu dzieła Wacławowi IV. oświadcza Andrzej: „że cokolwiek o prawach narodu swojego dowiedział się od przodków, a mianowicie téż od panów czeskich w lata podeszłych, napisał to na cześć ojczyzny a na pożytek powszechny; nie chcąc ażeby ze starym człowiekiem (jak nazywa siebie,) pamięć tak ważnych rzeczy do grobu poszła, i zaginęła zupełnie; zwłaszcza gdy coraz to więcej przeradza się liczba sędziwych ludzi,

(1) Przypuściwszy nawet że w dwudziestym roku swego życia został Sędzią starszy Andrzej z Duby (r. 1323), miałby być r. 1411 lat 88 życia, gdyby się był w ówczas wziął do pisania. —
 (2) Przez lat 17 jeżeli go napisał młodszy Andrzej z Duby, lub nawet przez lat 77 jeżeli go oba (starszy i młodszy) pisali.

wiedzących o tém, jakie prawa mieli ich ojcowie. Wszystko więc, co w téj mierze posłyszał, i na co sam patrzył, spisał własną swą ręką, wystawiając rzecz wiernie i niczego się nie lękając, zwłaszcza gdy na pożytek pisząc ojczyzny, chciał Królowi otworzyć oczy na bezprawia jakie się pod jego boki dzieją, które ściągając krzyki i przekleństwa na monarszą osobę, ogółowi wiele szkodzą. Prosi więc ażeby panujący czeskiej ziemi Wacław IV zwołał radę panów, i pokazawszy im przedstawione sobie dzieło, surowo, im polecił stosować się do niego na sądach (1).

§. 243. Gdy tak sam autor wskazał powód pisania, i oznaczył źródła z których swoje wyczerpnął dzieło, nie będziemy mu niedokładności wyrzucać, ani spierać się z nim o to, dla czego nie zajrzał w dawne prawodawstwo czeskie, i tego lub owego zjawiska w niem nie wytłómaczył. Bo zapatrywać się na prawo ze stanowiska historycznego, nie było rzeczą onych wieków, i Andrzej z Duby nie posiadał tyle wiadomości o zdarzeniach dawnych, ażeby mógł starożytne prawa objaśnić należycie. Cokolwiek dawnością trąciło, albo nie zgadzało się ze sprawiedliwością w swoim pojmowaną duchu, uważał to nasz prawnik za pogaństwa zabytek. Podług niego więc sądy boże z czasów pogańsko-czeskich początek swój wyprowadzały, a mianowicie z czasów Przemysława męża Księżnej Libuszy. Podług niego i to z pogaństwa poszło, że obrońcy sądowi bardzo kłamali, sprawy stron wprowadzając przed Sędzie (2). Wszelako nie spuszczał on dziejów z oka, ilekroć wypadało bądź co nadzwyczaj-

(1) Dosłownie wypisano z przypisania dzieła Wacławowi IV. — (2) W tytułach 1, 23.

nego w czeskiem wytłómaczyć prawodawstwie (1), bądź wykazać, do jakiego stopnia dopuszczali się stronności w sądach czescy panowie, osobistemi powodując się w tém widokami. I tak gdy wszelki wszelkiego stanu obywatel który w Czechach ziemską własność posiadał, bądź to był Papież, bądź Król, bądź Książę jaki, sądowi ziemskiemu ulegać miał, a od sądu tego nikt się wyżej odwoływać nie mógł, przecież monarcha i czeskie stany, pozwoliły, lubo raz jeden tylko, odwołać się od wyroków swoich do sądu niemieckiej rzeszy (2). Czescy panowie zmieniali co chwila swoje *należy*, i chcieli się zwyczajowém li tylko prawem sądzić, dla tego, ażeby bezpiecznie kłaść mogli na karb zwyczaju, cokolwiek było własnej ich woli wymysłem. Gdy się sami Sędziowie przyznawali do stronności, i chętnie wydawané przez siebie cofali wyroki, nie dziwnego (mówi Andrzej) że publiczność lekce sobie ważyła prawo, które każdy na swoją ciągnął stronę. Lecz, dodaje, jest niebezpieczną rzeczą wytykać przed oczy narodowi sromotne jego wady, a więc, lepiej milczmy (3). Jeżeli się zaś tak w najwyższym krajowym czyli w ziemskim działo sądzie, cóż dopiero dziać się musiało w sądach dworskim i duchownym, o których bał się nawet rozpisać czcigodny starzec.

§. 244. Obok zalet, jakie ztąd ma dzieło Andrzeja z Duby, że prawdę lubo niezewszystkiém bez ogródkki mówi, i głębiej aniżeli inne prawodawstwa pomniki daje

(1) Zgrozą się przejmuje (w tyt. 87, 88), że ci a ci panowie, siedząc na sądach pod przewodnictwem Zygmunta, gdy jeszcze był Królem węgierskim tylko (brat to był Wacława IV który po nim panował) wyrzekli: „że się łotrostwa w kraju dzieją, a prawo ukrócić ich nie umie czy nie chce.“ — (2) Tytuł 56. — (3) Tytuły 3, 4, 56, 58, 77, 103.

wglądać w ducha sądownictwa, ma ono i swe wady. Autor obrawszy sobie głównie za zamiar wytknąć nadużycia, jakich się urzędnicy i służebnicy sądowi czescy dopuszczali, mało dbał o samo prawo, i zbywał je lekko. Dla tego też z pomnika tego, który miał być wykładem praw, powziętby o nich niedokładne wyobrażenie ten, ktoby na nim samym chciał polegać tylko. Tu wszystko urywkowo, wszystko ogólnie, bez ładu i najmniejszego wyrażono porządku; gdyż piszący o niem skakał od jednego przedmiotu do drugiego, za ten i ów przepis co chwila chwycił, bez najmniejszej na to uwagi, że się jeden wielce od drugiego różni. Ilekroć się w szczegóły przyszło wdać prawnikowi, to i te przywiódł jakoby jaką litanią, za którą w też tropy idą gorzkie żale, opiewające zdrożności sądowe. Zdaje się że Andrzej zamierzywszy sobie dla samych tylko osób tych, co się zdzierstw w sądzie dopuszczały, napisać dzieło, chciał tylko nieco napomknąć o samém prawie, więcęj dla przypomnienia, aniżeli dla nauczania go tych, którzy, jak sam szczerze wyznaje, ani prawa nie znali, ani go chcieli poznać.

§. 245. Chociaż żaden z pomników starodawne czeskie prawo przedstawiających, tyle co ten objaśnień nie potrzebuje, przecież najmniej ze wszystkich dla jego wyrozumienia zasobów posiadamy. Nie ma jego przekładu, nie ma historycznego wykładu, i zaledwie jest spis licznych jego rękopisów przez Hanke zrobiony; ale rękopisy te, jakże się wielce między sobą różnią! Jeden z nich dostałem od tegoż uczonego, który, po użyciu go dla historyi prawodawstw słowiańskich, dałem Andrzejowi Kucharskiemu do ogłoszenia drukiem. Z nowego atoli wydania pisma

Andrzeja z Duby przez Palackiego sporządzonego (1) przekonywam się, że ów rękopism błędnie poznał usępy i wyczytywał tekst mylnie (2). Zkąd poszło, że się nie jedno w obudwu wydaniach inaczej czyta, że gdy w wydaniu pierwszym jest §§. 102 w drugim jest ich 123.

§. 246. e) Najważniejszym pomnikiem a oraz ozdobą słowiańskiej literatury prawnej jest dzieło Wiktoryna ze Wszehrd, z rękopisu świeżo wydane (3). Zaczął je uczony autor pisać r. 1495 a zupełnie wykończył r. 1508, i przypisał takowe Władysławowi II Jagiellończykowi Królowi czeskiemu i węgierskiemu. Pominąwszy nateraz powód, jaki miał autor do napisania go, (będzie o tem a oraz i o życiu pisarza w następnym dziale,) rozważymy co ono zawiera.

Dzieło zamyka w sobie układ prawa czeskiego, jaki kiedykolwiek istniał najdokładniejszy. Lubo się również jak i jego poprzednicy nie zapuszczał w niem Wszehrd w odległe wieki, mając na uwadze obecne głównie czasy, przecież sięgał myślą jak mógł najdalej, roztrząsał archiwa praskie, i co najważniejszego w nich było a prywatnego dotyczyło się prawa wyjął z desek od r. 1320 poczynawszy. Z tego więc względu możnaby to dzieło nazwać systematycznym wyroków sądu najwyższego czeskiego uporządkowaniem. Przeszedłszy króciuchno we wstępie powód pisania, (przyczem o Krakusie i Przemyśławie czyli o ojcu i o mężu Libuszy, czeskiej według padania, prawodawcach najdawniejszych napomknął nieco,)

(1) Archiv. II. 481 nstpn. — (2) Tytuł 1, 2 stanowi u Prof. Kucharskiego jeden numer. Tamże są czytania które zupełnie mylne wyrozumienie rzeczy dają. I tak za *puhanskym take powolenim*, czyta Palacký *panským take powelenim*, lepiej oczywiście. — (3) Staroczeska biblioteka czislo. I. w Praze 1841.

i praktyczną dzieła swego wykazawszy stronę, opowiedział dokładnie w dziewięciu obszernych księgach, co znaczyły i znaczą czesko-ziemskie prawa (rozdział ten jest ze wszystkich najkrótszy), i jacy głównie podług tegoż prawa sądzili urzędnicy; po czym w księdze drugiej o Trybunale koronnym, czyli jak się on u Czechów nazywał „o wyższym sądzie ziemskim“; w księdze trzeciej o pozwach; w czwartej o deskach czyli o archiwach; w piątej o zastawach; w szóstej o działach majątków rodzinnych; w siódmej o wwiązaniach; w ósmej o sądach ziemskich (mniejszym sądem ziemskim nazywali czesi takowe); w dziewiątej nakoniec o zmatkach czyli ekscypcyach powiedział; wyczerpnąwszy tym końcem całe prawo cywilne, i z wielką znajomością rzeczy i wdziękiem początek jego i koniec opowiedziawszy. Wykazał naprzód początek sporu, dalej opisał działanie stron w sądzie czyli bronienie sprawy w obliczu sądu, nakoniec opowiedział, jak przez wniesioną ekscypcya uchylano proces chwilowo lub na zawsze. Jednakowym torem wyklada rzecz wszędzie, księgę dziewiątą wyjąwszy, którą wierszami przez jednego z panów czeskich o niektórych artykułach prawa napisanemi rozpoczyna.

§. 247. Znachodzi się wiele dzieła tego rękopisów, każdy bowiem ubiegał się o jego odpis, zwłaszcza gdy o tem wiedział, że ono drukiem ogłoszone być nie może, z przyczyny iż Wiktoryn ze Wszehrd powiedział w niém czeskim panom słowa prawdy, którzy nań za to rzucali gniewu pociski, i upowszechnienie się dzieła tamowali. To nam tłómaczy przyczynę, dla czego się rękopisy tego dzieła, o ilem mógł je poznać w Pradze, wielce między sobą różnią. Albowiem trwogą zdjęty autor co chwila zmieniał swe pismo, ilekroć postyszał że ten lub ów

magnat piorunuje nań. Szczęściem że odmiany te ważności nie ujmują dziełu, zawierając po największej części jeremiady autora na zepsucie ówczesnych sądów, i że z niem i bez nich da się ono czytać z użytkiem i przyjemnością.

2. Statut Karola IV przez sejm odrzucony.

§. 248. Już Wacław II Król czeski, Przemysława rolnika przedostatni potomek, myślał o tem, jakby w brew woli panów ułożyć dla czeskiego narodu moc prawa obowiązującego mieć mogący statut. Tym końcem kierował on niejakiegoś Konrada na prawoznawcę posławszy go do Orleanu na naukę prawa, ażeby mu z czasem był pomocny przy ustawodawstwie. W tym celu zawezwał nawet sławnego podówczas glossatorskiej szkoły zwolennika Magistra Gozjusza (Gozius, Gezius Urbevetanus, Gozziho de urbe veteri) do Pragi, ażeby statut dla Czech układał. Umarł atoli Wacław r. 1305 nie nie zrobiwszy. Sądzimy atoli że chociażby nawet był żył, nie mógłby być zapewne zamiaru swego, z tych samych co później Karol IV przyczyn, przywieść do skutku (1). Jego torem idąc tenże monarcha przedstawił stanom ułożony r. 1348—1355, a więc w rok po rozpoczęciu prawodawczych naszego Kazimirza W. przedsięwzięć, wygotowany pod swoim okiem (2), i, jak się domyśla Palacki, swoim po części piórem napisany statut, który po rzymsku skrojony, i w kwiecistej po łacinie napisany mowie, dziwnie od swego prostotą tchnącego odbija wątku. Ktokolwiek go

(1) Palacki Gesch. II. 1. 398. — (2) Porówn. Czas. z r. 1844 III. 387, 388.

czy Włoch czy Czech, i czy sam czy wspólnie z Karolem napisał, ułożył go bez wątpienia trybem rzymskim, Kodeks Justyniana i jego Instytucje za wzór wzięwszy. Poświadcza to nie tylko wystawienie statutu, z praw rzymskich a osobliwie justyniańskich żywcem wzięte, lecz nawet sam układ dzieła. Bo zaczyna się tak samo jak kodeks Justyniana (1); bo się w ogóle podobnie jak Instytucje justyniańskie rozkłada; bo naprzód prawo polityczne, jak je za Justyniana pojmowano, następnie resztę praw, a na koniec sądownictwo rozbiera. Rozumiem się, że ów po rzymsku uczony prawnik, miał bez wątpienia pod ręką spisane zwyczaje i wyciągi z desek, i że mu był pod bokiem ktoś taki, który znając prawa czeskie podkładał mu je do obrobienia. Kto wie czy nawet nie miał odpisu statutów polskich Kazimierza W., zwłaszcza gdy je właśnie wtedy ułożono w system. Bądź co bądź, układacz statutu Karola IV czyli tak zwanego majestatu Karłowego (*Majestas Carolina*) wyłożył w 127 §§. prawa czeskie systematycznie. Dziwnie się one z dwoma pierwszymi zbiorami praw czeskich wyżej opisanymi (Prawa ziemi czeskiej, Postępowanie sądowe ziemi czeskiej) zgadzają: czy dla tego że układacz owego Majestatu miał pierwszy zbiór przed oczyma, czy też dla tego że go z tegoż samego co ów wyczerpnął wątku, powiedzieć nie umiem. Aż do §. 30 idzie wykład praw politycznych, odtąd do §. 119 reszta praw, odtąd zaś aż do §. 125 postępowanie sądowe następuje. Kończy się dzieło podobnie jak i Prawa ziemi czeskiej dwoma logiczności układu nieodpowiadającymi przepisami (2). Reszta też owych

(1) Po długiej przemowie idzie tytuł *de fide catholica, de haereticis* i t. p. — (2) Prawa ziemi czeskiej kończą się opi-

od §. 30, jak rzekliśmy, wyłożonych praw, w dziwném wyliczona jest następstwie. Idą bowiem naprzód prawa policyjne, po nich administracyjne i kryminalne, gdzie wtrącono rzecz o Królowej, a po tych szeroco wyłożone są lenne. Statut opisuje obowiązki, jakie mają częścć wszelkiego stopnia obywatele i mieszkańcy względem Króla, którego są wazalami, jakie względem swoich znów wazalów czyli sług i poddanych, i jakie względem swojej ojczyzny czyli czeskiej ziemi ponosić są winni: przy czém mówi o obronie kraju, o szanowaniu własności korony czeskiej, a mianowicie też lasów i pustyń ról, których niszczyć i przywłaszczać ich sobie zakazuje im. Nakoniec opowiada jakie nawzajem dla nich i dla czeskiej korony obowiązki ma Król. Co wszystko w dziwném następstwie rzeczy aż do §. 93 wyłożywszy, kładzie od §. 64 począwszy resztę cokolwiek się tam przywieść nie dało. W téj mierze niemal toż samo i w takimże co Postępowanie sądowe ziemi czeskiej przechodzi porządku, zaczynając od §. 69. Kładąc zaś od §. 119 przepisy dotyczące się sądownictwa, zgadza się z takimiż w Prawach ziemi czeskiej od §. 117 wyłuszczone.

§. 249. Częścią z dawnych zwyczajów bądź spisanych bądź w podaniu będących, częścią z postanowień od siebie danych, utworzyć kazał swój statut Karol IV (1). Łatwo więc rozpoznać w nim dawność a nowość, bo sam

sem śledztwa o szkody prowadzonego na roli, czyli prawem o *ko-bylem polu, o wspólnej własności*; a statut Karola IV na prawach o *wianie wdów, o wydawaniu za mąż sieroty*, zakończy się.

(1) We wstępie mówi: *constitutiones et leges non solum novas condere (mandavimus) quin etiam antiquas plurimas, quas partim in scriptis licet in composite et confuse redactis, partim vero sola consuetudine et ulentium moribus approbatas invenimus.*

wspomina o tém przy każdym niemal artykule: gdzie zaś tego nie mówi wyraźnie, tam zāwsze rozumie zwyczajowe prawo, które bądź w zbiorze praw czeskich dawniejszych bądź w prawodawstwach innych Słowian, a osobliwie też w statucie wiślickim, znajdujemy. Rozważając drugie, widzimy, że w nich niejedno podmiemniał prawodawca, na lepszą naprowadzając je drogę. W czem atoli nie umiał sobie radzić niekiedy, nie raz kołował niepotrzebnie, dochodząc tamże uboczną drogą, dokąd wprost zaszedł prawodawca wiślicki (1). Rozważając pierwsze, upatrujemy w nich nieraz wsteczne działanie prawodawcy, i dla tego też wcale nie żałujemy upadku statutu; lubo nie zaprzeczamy, że taki mógł być ówczesnym Czechom użyteczny. Wsteczne to działanie pokazuje się z przepisów o stanowości obywateli czeskiej ziemi. Z natury rzeczy wynikło, że w całej słowiańszczyźnie wyzuwając się szlachta z pierwotnych wszystkim Słowianom właściwych o ludowej arystokracji pojęć, przejmowała w téj mierze niemieckie wyobrażenia. Najwięcej się to u Czechów, duchem feudalności niemieckiej owioniętych, uczuwać dawało. W Polsce zapobieżono temu przez tak zwane rycerskie prawo, które przyjąwszy się naprzód nad Łabą, gdy z postępem czasu nadwergężone zostało, chciał naprawić wiślicki prawodawca. Przeciwnie Karol IV zamienił w prawo, co zwyczaj o arystokracji niemieckiej upowszechnił w Czechach, i takowem wsteczném działaniem przyspieszył odstrychnienie się panów

(1) W §. 36 stanowi, że działy wspólnie posiadanego majątku mają być urzędownie pod nieważnością robione. Przeciwnie Kazimierz W. postanowił przez §. 11 powszechnego wiślickiego statutu, że dział taki nawet prywatnie zrobiony staje się nie wzruszalny przez przedawnienie trzech latnie.

od szlachty i mieszczan, co się niezabawem przyczyną stało nieszczęść dla czeskiej ziemi.

§. 250. Obiedwie strony kuglowały i wzajemnie się oszukiwały, przy podaniu i odrzuceniu wniesionego na sejm statutu. Udawał Karol, że układając to prawo miał jedynie na celu ogólne dobro (mówi o tém we wstępie): udawali panowie (1), że odrzucając je mają na względzie zachować narodowość nienaruszenie. Wszelako pierwszy miał przynajmniej za sobą pozór słuszności, czego nie mieli drudzy. Słusznie utrzymywał Karol, że wzmacniając tron, i bezpieczeństwo krajowi, a skarbowi królewskiemu pewność dochodów zapewniając, robi tém samém ogółowi dobrze; gdyż przez to wzmacnia Czechów polityczne znaczenie, i należyte do jego utrzymania obmyśla środki: ale się z tém nie wydawał, czego łatwo w §. 42 i wielu innych dostrzegło bystre panów oko, że nie chce tak panować jak dotychczas rządili Królowie czescy, lecz coś na rzędy rzymskich zakrawa Cesarzów, zwłaszcza gdy głową będąc nowo-rzymskiego państwa, czyli Cesarzem niemieckim, chciał też Czechami rządzić po rzymsku. I tak też było w samej rzeczy. Naprzód bowiem panów, lubo im na pozór czołem bił w statucie, od wszelkiego z sobą usunął spółnictwa, stanowiąc wielką karę na tego, któryby śmiał przez małżeństwo zbliżyć się, chociażby zdaleka, do królewskiego majestatu (2). Sądy boże uchylwszy w §. 39 dozwolił ich jednakże, albowiem w §§. 88 postanowił, że można przez pojedynek rozpra-

(1) Jak nam tę rzecz wystawia Palacki w *Gesch.* II. 2. 299, 343. — (2) Gdyby, jak dotąd bywało, śmiał który z nich pojąć w małżeństwo Królową wdowę, miał według §. 37 wespół z żoną i swoim aż do trzeciego pokolenia następstwem być z kraju wypędzony.

wić się za obopólną na to zgodą w sprawie o obrazę majestatu. Dla zbogacenia skarbu zakrój na obywatelskie majątki zrobił wielki, ściśle poszukując puścizn, i za takowe uważając wszelką pozostałość po osobach bez potomka w linii prostej zmarłych, z pominięciem przyjaciół czyli krewnych dalszych. Dla téj samej przyczyny stawszy się bardzo fiskalnym, przywłaszczał skarbowi, cokolwiek i gdziekolwiek ułowił się coś dało. Nakoniec lud wziął przez §. 58 i nstpn. pod swoją opiekę szczególną. Co wszystko głęboko rozważywszy panowie, i dla tych przyczyn uchylić statut postanowiwszy, dali za powód, co nawet pozoru prawdy nie miało za sobą,“ że powinna być ustawa usuniętą przeto, że jest w łacińskim mało komu zrozumiałym napisana języku, że gdyby się ostała nie mogło by się prawo ani dalej przez należy kształcić; zwłaszcza gdy statut przepisał we wstępie, że dotąd podług niego tylko a inaczej nie, zapadać wyroki w sądach powinny, ani też jak dotąd bywało, mógłby każdy stawiać w swój obronie, zmuszony teraz będąc rozprawiać się w sądzie według przepisów niezrozumiałej sobie ustawy; że gdyby się utrzymał statut, musieliby odtąd zasieść na ławie Sędziów, i obowiązek rzeczników przyjmować mężowie uczeni tylko; a ci, jak się to stało za granicą, nie omieszkaliby pewno, w miejsce czeskiego kanoniczne i rzymskie podsuwać prawo, przez co nadwergżyliby narodowości ducha, i zepsuli odwieczny kraju porządek.“ Lecz jak rzekłem były to pozory tylko. Wiedzieli bowiem dobrze o tém panowie, że podług ówczesnego powszechnie na zachodzie przyjętego zwyczaju, nie w inszym jak w łacińskim języku mogły wychodzić urzędowe pisma z królewskiej kancelaryi; że w tymże języku pisano i w Czechach akta, że język łaciński był tamże urzędowy,

co trwało aż do r. 1495, i że dla tego nie wzbraniało prawo (dopiero r. 1497 nastął ten zakaz,) podawać coś do desek po łacinie. Byli też zapewne i o tém przekonani, że Król gwoźli nierozumiejących łaciny, (których wszakże mało już być musiało, podówczas u czeskiego ze wszystkich słowiańskich najucywilizowanego narodu) postarałby się rychło o czeski statutu przekład, zwłaszcza gdy sam w §. 12 przepisał, ażeby rok rocznie zebrany na sejm panom niektóre jego tytuły odczytywane były i objaśniane po czesku. Nie było im też tajno że przez *należy* swoje raczej psują niż kształcą prawo, i że sądząc podług statutu, będą tém samém podług zwyczajów sądzili, gdyż na nich głównie opierał się tenże; że mimo łacińskiej mowy niezagradza nikomu rzeczony statut drogi do stawiania w obronie swojej, gdy według przyjętego zwyczaju każdy miał do sądów przystęp, i gdy tylko w czeskim języku mogły się toczyć rozprawy sądowe. Zasiadać ławy Sędziów nikt nie mógł oprócz panów i szlachty, a prawo nikogo z nich nie zmuszało brać na siebie obowiązek sądenia koniecznie, pozwalając im owszem wykluczyć się samowolnie, jak dzisiejszym Lordom nie-prawnikom pozwala usuwać się od parlamentu sądowego angielskie prawo. Ażeby zaś obce prawa nie zwicłnęły czeskich, zaradzono już dawno temu, przyjąwszy, że oprócz krajowego żadne inne nie obowiązuje, z pod którego jak nikt wyłamywać się, tak też żadnego innego, krajowe wyjąwszy, na swoją obronę przywozić nie może (1).

§. 251. Nic jaśniejszego nad ten statut, nic w całym słowiańskim prawodawstwie piękniejszym nie ma

(1) Andrzej z Duby 3, 56.

napisanego stylem. Opartym będąc na zwyczajowem prawie, nie dziwnego że się zgadza z pomnikami prawodawstw innych, a mianowicie rzymsko-katolicki obrządek wyznających Słowian. O ile wsteczny jest w przypadkach jednych, o tyle postępowy w przepisach drugich; co mu właśnie zaszkodziwszy w Czehach, zjednało serca sąsiednich ludów, które sobie z niego nie jedno przyswoiły. Jak więc prawo Karola IV schodzi się nie w jednym względzie z wiślickim statutem, tak znowu statuta nasze przed i powiślickie zgodne są z temże prawem. Obadwa przeto prawodawstwa już to chodzą z sobą w parze (1), już też odstępują od siebie tu i owdzie. I tak gdzie Karola statut karze ostro, tam wiślicki i późniejsze statuta łagodne są (2). Przepis czeskiego statutu o zastawach zamków i o żołdzie dla wojska, naśladowały późniejsze ustawy polskie, przez to utorowały drogę zgubnemu rozwinięciu się wojskowych konfederacyj, chociaż im obadwa prawodawstwa wcale nie sprzyjały (3). Te i tym podobne szczegóły winien mieć na uwadze obja-

(1) O grze w kostki §. 30 Maj. Car. z §. 23, 24 statutu pierw. małopolsk. Zakaz zapisywania dziedzictw duchownym §. 32. Maj. Car. z §. 18 statut. pierwsz. małop. nakazującym Księżom stawieć za siebie rycerza do boju, lub zrzec się dziedzictwa. Swoboda chłopów §. 77 Maj. Car. jak w Polsce według §. 30 statutu piotrk. Zabranie wozu złodziejskiego w §. 51. Maj. Car. jak w stat. łęczyckim u Bandtk. jus pol. 198. Resztę zobacz wyżej przy statucie Dytmarsów, z §. 69, 79. Maj. Car. porównanego. — (2) Przerzadziły się były lasy w Czechach, więc je Maj. Car. §. 49, 53, 55, bierze pod szczególną obronę, ostre kary na uszkadzających je stanowiąc; czego statut wiślicki nie zna, a późniejszy od niego Wład. Jagiełły r. 1421 u Bandtk. jus. pol. 217 łagodne na to kary przepisuje. — (3) §. 6, 45. Maj. Car. Ustawa Ludwika z r. 1374 u Bandtk. jus pol. 184 i różne inne po Woluminach legum rozproszone.

śniacz Karolowego statutu, i sami torować sobie drogę do jego wyrozumienia. Pierwotwór jego w tymże czyli r. 1355 zgorzał w którym Karol IV odwołał swój statut. Szczęściem że się pozostały odpisy, i że z takowych jeden ogłosił drukiem Paweł Jeszin r. 1617. Przedruk odpisu tego zrobił Palacki (1), więcej go ceniąc niż dwa inne z XV pochodzące wieku, i tak przy pomocy trzech odpisów przekładu czeskiego w owym również czyli XV zrobionych wieku ogłosił drukiem nowę tego statutu wydanie. Podał też kilka uwag nad pomnikiem tym (2), które się nie we wszystkim z naszymi nad nim spostrzeżeniami zgadzają.

3. Statuta przez sejm i Króla zatwierdzone.

a) Statuta miejskie.

§. 252. Za podstawę wzięwszy niemieckie prawa, o którychśmy wyżej mówili, tworzyły sobie czeskie i morawskie miasta osobne statuta, które dawały Królom do potwierdzenia. Odzwyczaiły się przez to od praw magdeburskich, jedynych z niemieckich tu obowiązujących, lubo nie zaprzestały odwoływać się do Magdeburga, aż do 1548 roku. Głosiły nawet że mają prawa wpływowi niemieckich mało uległe (3). Podał spis praw tych Hanka (4), wymieniwszy niektórych pierwotne druki tudzież rękopisy. Z niewydanych są dziś jedne ogłaszane

(1) W archiwie III. 65 nstpn. I biblioteka zakładu Ossolińskich we Lwowie posiada odpis tego statutu. — (2) W *Geschichte von Boehmen*, patrz wyżej. — (3) Max CCXVII. 2. — (4) *Rozbor staroczeske literatury* r. 1841. 153.

w czasopiśmie muzeum czeskiego (1), drugie w osobnych dziełach wychodzą (2).

b) Statuta ziemskie.

§. 253. Dopiero w r. 1500 zgodziły się na to czeskie stany, że należy sporządzić zbiór praw ziemskich, któryby szlachtę i lud obowiązywał. Zgodzono się i na to, że przedewszystkiem wypada rozpatrzyć się w archiwach krajowych, rozważyć *majestaty, nalezy, wynosze* i t. p. (3), że potrzeba rozesłać prawników po kraju, którzyby roztrząsnąwszy poprzednio deski, tudzież rozważywszy wszelkie pisma urzędowe a szczególnie te które obejmowały pisma prawne, troskliwie w archiwum sądowem chowane (4), ułożyli ztąd porządną księgę prawa. Król Władysław Jagiellończyk, czyli raczej wyznaczona przez niego z panów i rycerstwa deputacya, w osobie Piotra i Zdenka ze Sternberga tudzież Albrechta Ryndla Prokuratora, zajęła się tem dziełem i wygotowała je. Ułożonemu prawu nadał sejm w r. 1500 uświęcenie (*sankcyą*), które wnet na łaciński język przez Roderyka z Dubrawy Dubrawskiego przełożone, i Królowi Ferdynandowi I. r. 1527 przypisane zostało (5). Nie utrzymał się długo ten, jak go zwać zwykliśmy, statut Władysławowski w pierwotnej postaci swjej, dla tego też w lat trzydzieści później czyli r. 1530 za panowania Ferdynanda I, drugą redak-

(1) Porównaj X. 3, 4, 299 nstpn. — (2) *Deutsche Rechtsdenkmäler aus Böhmen und Mähren von Em. Fr. Rössler*. Prag. 1845 nstpn. — (3) Nazwano je *privilegia, jura, ordinationes, institutiones et laudabiles consuetudines* r. 1517 u Dog. I. 26. — (4) Te z których czerpał Wszechrd wyliczył Palacki we wstępie do jego dzieła. — (5) Dzieło jest w rękopisie, który u Palackiego w Pradze r. 1848 oglądałem.

cyą rzeczzonego statutu przywiedziono do skutku. Nowa deputacya, do zrobienia popraw w ustawie owęj przez monarchę i sejm wyznaczona, zebrała nie tylko stare zwyczaje, księgą ową Władysławową nieobjętą, lecz zasięgała także wiadomości o dawnem prawie od urzędników, o ile oni takowe spamiętać mogli. Nie poprzestano i na tym zbiorze, bo we dwadzieścia lat później r. 1550 na zlecenie stanów i czeskiemu sądownictwu sprzyjającego ówczesnego Namiestnika królewskiego, Arcyksięcia Ferdynanda, Woldrzych z Prościborza Podpisarz Królestwa (Podkanclerzy, jak go my Polacy zwaliśmy) wypracował i wydał nowy statut, który potem r. 1564, za panowania Maksymiliana Cesarza i Króla, Wolf z Wrszowic, najwyższy Sędzia ziemski, wypracowawszy go lepiej, ogłosił drukiem. Wyszły te prawa i w sposobie skróconym przez Koldina r. 1583. Michał Szpanowski z Lisowa najwyższy pisarz przedsięwziął nowe wydanie, i takowe w r. 1594 ogłosił: wszakże ono w niczem się nie różni od wydania z r. 1564.

§. 254. Przyczynę tych w statucie czyli raczěj w statutach szybko po sobie następujących zmian, tłómaczy nam bezimienny kronikarz (1), który mówi: że panowie czescy, widząc wreszcie potrzebę zaprowadzenia u siebie pisanego prawa, zezwolili r. 1500 na ułożenie kodeksu, zwłaszcza gdy im się zdało, że tym sposobem zamiar swój, nad którym oddawna skrycie pracowali, będą mogli spełnić, czyli zrobią wieczny między sobą a miastami rozbrat. Chcieli więc za pośrednictwem statutu wykluczyć miasta od obrad publicznych, zdeptać ich prawa, zniszczyć swobody; chcieli je przez odjęcie im zarobko-

(1) *Scriptores rerum bohemicarum* tom. III. 257. nstpn.

wania, tudzież przez usunięcie od posiadania dóbr ziemskich i t. p. zubożyć, a przez to znieczemnić. Chcąc tego dopiąć, użyli za narzędzie swoich zamiarów Albrechta Rendla, człowieka z przebiegów do naszego Piotra Kmity podobnego, a ten mając sobie do intryg otwartę pole, wyczytywał w starych aktach i wszystkich zgoła źródłach, z których czerpał, same tylko takie prawa, które na korzyść panów, a na szkodę mieszczan mówiły. Sam wstydził się swęj pracy, i dwa razy ją z własnego przerabiał natchnienia: wszakże ona i w frzęcięj wydana postaci, mieściła w sobie prawa, o których się nikomu nigdy nie śniło. Utyskiwał na to stan miejski, i o poprawę statutu nastawał, ale panowie przemogli. Monarcha więc musiał owe Rendlowskie ustawy, jak je pogardliwie kronikarz nazywa, poddać pod rozwałę sejmu, który je naturalnie przyjął. Wieczne ztąd wynikiły kłótnie pomiędzy miejskim a pańskim i szlacheckim stanem: ale przecież zgodnym zakończyły rzecz sposobem; gdy z żądania swego panowie, a z przywilejów sobie służących mieszczanie opuścili nieco. Wyszły więc czeskie miasta z tęg walki jakkolwiek zwycięzko, w czém dopomogła im szlachta czyli władyskowie, którzy będąc w prawach swych zagrożeni od panów, z mieszczanami trzymali. Rzecz dziwna, że nasi panowie, naśladować w tęg mierze czeskich, takąż samę walkę z miastami polskimi rozpoczęli, i że dokazali swego, związawszy się ze szlachtą przeciwko mieszczanom. I z tego więc względu jest dla nas statut władysławowski pamiętny. Następne jego redakcyje, za Ferdynanda I. i Maksymiliana wypracowywane, są w wykonaniu swem ważne. Stawając się coraz lepsze i dokładniejsze, przedstawiły wreszcie dość porządnie wypracowany ko-

deks, który zepsuł Ferdynand II przez nowy r. 1627 po bitwie pod Białągorą napisany statut.

§. 255. Wypada zastanowić się pokrótce nad duchem praw statutami objętych, i porównać je z dawniejszemi. O ile te tchną prostotą, która pociąga ku sobie serce czytelnika, i wlewa w niego także same uczucia, jakie ożywiały naród, który się zwyczajami kierował przodków, o tyle statuta przedstawiają prawa wykwitne i nieestosowne. Od rzeczybył prawić, gdyby im chciał wyrzucać usterki, jakie mają z ustawami słowiańskimi wspólne, ale nagać wypada, że ci, którzy od Władysława Jagiellończyka czasów pisali Czechom statuta, ducha czasu swego nie pojmowali, i właśnie to z praw dawnych wyrzucili co zachować wypadało, a zachowali co potrzeba było puścić w niepamięć. Jak dziecko swobodnie a nierostropnie prowadzone, wyrasta w krnąbrnego prawu i zwierzchności nieuległego młodzieńca, tak i naród czeski czyli panowie chcieli mieć takie ustawy tylko, któreby namiętnościom dogadzały, a nie krępowały swawoli: U narodu religijnemi uczuciami tchnącego, należało sądom rostopnie używać przysięgi, i nie uważać jój za jedyny i powszedni środek do wykrycia prawdy: właśnie przeciwnie się w Czechach działo, a to dało powód, iż w téj mierze pozwolił sobie lud wolno myśleć, i o tyle tylko szanował przepisy religijne, o ile się one zgadzały z jego widokami. Prawo prywatne upadając a polityczne się wznosząc, złowrogą przybierały postać, co miało wpływ i na Polskę. Zbawienna ze swój natury, jak w drugim opowiemy tomie, instytucya konfederacyj, wyrodziła się w potwór u narodów obu. Tak zwane *pacta conventa* z Niemiec do Czech, a ztąd do nas przybyły. Podział

obywateli na kasty, w myśl zachodniej Europy zrobiony, rozdzielił naród i t. p.

§. 256. O rękopisach wydaniach i wszelkich zgoda zabytkach pomników praw czeskich tudzież zostających z niemi w związku morawskich i szląskich, szeroce rozprawiają Jungmann w historii a Wacław Hanka w rozbiórce czeskiej literatury. Jeden atoli i drugi nie dla wyrozumienia ich nie zrobił. Sam więc torowałem sobie k'temu jak mogłem drogę, przy czem z pisarzy dawnych był mi przewodnikiem Wiktoryn Wszhrd, którego nawet ustawy sejmu czeskiego przywodzą za źródło (1), znowszych zaś głównie Palackiego zasilały mnie dzieła.

4. Statuta morawskie.

§. 257. Najdawniejsze ziemskie morawskie prawa, składają się z przywileju od Konrada Księcia około r. 1080, lub może 1189, jak Palacki mniema nadanego, który przez Przemysława Otokara Króla Czeskiego r. 1229 dla ziemi berneńskiej, znoimskiej i bitowskiej (Betoviensi teraz Vöftau), a przez księcia Oldrzychy (Ulrich) r. 1237, dla Brzeclawian (Lundenburg) ponowiony został. Prawa więc Konrada tak samo jak Prawda Ruska, jak Duszana, Winodulow i Dytmarsow statuta, są w swoim poczęciu i rozwoju równo miejskie jak ziemskie, i jak rzecz sama uczy dawne zwyczaje obejmują. Wydano je wielokrotnie. Naprzód ogłosił je drukiem Książę Benedyktyni rejgradzcy r. 1781, po nich wydał je Dobner, po nim Boczek, a obecnie Erben rękopisów na to używszy różnych, o czem

(1) Wład. I. *we sandu* stoi: „jakoż nález o tom w Mistra Victorina knihách.“

dowie się czytelnik od nich samych, zajrzawszy do dyplomaturyuszków. Spółcześnie z Erbenem ogłosił je raz jeszcze drukiem Hermenegild Jireczek, rzecz na §§. 38 rozłożywszy (1). W rękopisach nosi ta ustawa nazwiska rozmaite, „Pierwotnemi Morawii prawami, Statutami Otona (nosił i to imię Konrad,) Prawami Żupanów,“ mianowana będąc.

§. 258. Z niemczyły Ołomuniec magdeburskiem rządził się prawem, a Brno, Znojmi i inne miasta ziemskim. Z czasem wszakże Konradowe prawo ustało, a miejsce jego zastąpiło inne prawo, którem jest właśnie statut dla miast czeskich i morawskich przez Króla Wacława r. 1243 w Pradze zatwierdzony, niedawno z rękopisu przez Rezlera (Roesler) wydany.

§. 259. Drugi kodeks praw uzyskała Morawia w XVI wieku, który wyszedł w troistój redakcyi, w latach 1545, 1562, 1604. Z tych najdokładniejszą jest pierwsza redakcyja, dwie następne są jój skróceniem, z dodatkami pojedynczych ustaw, na zjazdach narodowych uchwalanych, tudzież wydawanych przez Królów czeskich. Prawa te ułożyła wyznaczona na ten cel deputacyja, z urzędników, panów i władcyków złożona. Polecono jój rozpatrzyć się w dawnych układach praw ziemskich (*zrzizeni zemska*, tak i Czesi prawa ziemskie zwali,) tych mianowicie, które zrobiono w Znojmie r. 1535. Co przekonywa, że Morawianie pisywali sobie ciągle prawa, tylko ze ich drukiem nie ogłaszali. Nadto miała się ta deputacyja rozpatrzyć w dawnych przywilejach i aktach urzędowych, a mianowicie tych, które pochodziły z czasów

(1) W dodatku do swój rozprawki *Ueber Eigenthumsverletzung und deren Rechtsfolgen nach dem altböhmischen Rechte* Wien 1855.

Króla Jérzego (Podjebrada), twórcy wielu zbawiennych dla Morawii ustaw. Potwierdził sejm pracę deputacyi, ale sobie zastrzegł, iż za lat kilka nowa praw rewizya nastąpi, co nie tak prędko skutek wzięło.

§. 260. W kilku słowach powiem o wewnętrznej wartości tych praw, resztę sam czytelnik, pilnie się w nie wpatrzywszy, uzupełnić i podług własnego przekonania te prawa ocenić raczy. Redakcyja pierwsza, zdaniem mojem najlepsza, obejmuje prawa i zwyczaje morawskie, ułożone w duchu narodowości prawdziwie słowiańskiej. Jakaż w niej prostota w wystąpieniu, jakie obrazy, wystawiające nam w pięknych kolorach narodowość słowiańską i patryarchalne życie dawnych Morawian, mianowicie też począwszy od karty LX i tak następnie idąc. Wszystko tu krócej, a jednakże dobitniej i dokładniej niż w czeskich statutach wyrażono. Nadaremnie szukałem tychże zalet w późniejszych redakcyach; obie dwie zdawały mi się być podobne do jałowego ugoru, leżącego obok bujnej niwy. Znając gust wieku w którym te prawa powstały, nie dziwiłem się, że właśnie to, co się w redakcyi pierwszej najlepiej udało, w dwu następnych opuszczono zupełnie: ale mnie zastanowiło, że tu i owdzie zmieniono obiedwie, wbrew prawom narodowo-słowiańskim, a położono w ich miejsce obcego prawa zasady. Na dowód niech czytelnik to co na karcie XXX, CXIV stoi z redakcyą r. 1604, o zapożyczaniu kobiet do sądu mówiącej porówna.

§. 261. Ostrzedz muszę, że przytaczając morawskie prawa, tom tylko z nich przywiódł, co mi się odmiennem od praw czeskich być zdało, niewidząc potrzeby powtarzania tego, co już owe objęły: zgubiła, trzymałem się w téj mierze takich samych zasad, jakie mnie wiodły,

gdym ruskie, polskie i litewskie rozbierał prawa. Com rzekł o środkach, które mi do odgadnienia czeskich praw posłużyły, to i o prawach morawskich wiedzieć należy. Mógłem je być mówiąc prawdę dokładniej wyłuszczyć, z dwu rękopisów zbiory dawnych morawskich praw obejmujących, to jest z tak nazwanej księgi Towaczowskiej, ułożonej przez Scibora z Cymburga, i ze zbioru praw dawnych, sporządzonego przez Scibora z Dernowic (oba dwaj należeli do deputacyi, która prawa w mowie będące układała): lecz ponieważ oba te pisma drukiem ogłoszone nie są, dla tego właśnie pominąłem je, lubo nie ze wszystkiem. Bo chcąc by czytelnik miał o nich jakie takie wyobrażenie, dam w VI tego dzieła tomie z owęj Towaczowskiej księgi kilka wyjątków.

5. Statuta szląskie.

§. 262. Do tego com w §. 228 o prawie polskiem moc obowiązującą na Szlązku mającemu uważałem, należy dodać że i tu z naszego prawa na niemieckie przenoszono miasta (1); że Czesi pracowali usilnie nad upowszechnieniem tu swojego języka i prawa; że za ich staraniem otrzymywały osobne ustawy Księstwa szląskie a nawet pojedyncze powiaty, i że to wszystko przyczyniło się do powiększenia zamętu w prawodawstwie kraju, który rozdrobionym będąc na części, cząstki i cząsteczki, i różnorodnych a mianowicie niemieckich praw używając, trudno się spodziewać mógł, że przecież kiedyś pewną jednostajnością w prawie cieszyć się będzie. Dla tej

(1) R. 1366, 1369 Anders. II. 324, 389 Pamiętnik Sandomirski IV 369.

przyczyny trudno przychodzi dalszym badaczom szlążkiego prawa (Professor Gaupp odznacza się pomiędzy nimi) pojąć je w organicznej całości, poznać jego rozwój historyczny, i na tej drodze odgadywać prawdę. Ich też o niem rozprawiania nie sięgają daleko, i każde badanie o niem od niemieckiego rozpoczynając się na niemieckim kończy.

§. 263. Kiedy się po wygaśnięciu rodu Piastów, księstwa opolskie i raciborskie, pod bezpośrednie panowanie Czech dostały, uznano potrzebną być rzeczą, ułożyć dla księstw i dla powiatów do nich należących, osobny kodeks prawa. W tym celu zebrane stany (r. 1562) księstw wyżej wymienionych, tudzież księstwa głogowskiego, strzeleckiego, sławatyńskiego, (Schlottendorf) kozielskiego, tożckiego, oleskiego, lublińskiego i niemodlińskiego, utworzyły z dawnych obyczajów i zwyczajów (*zwykłość*) statuta, w których jeszcze tu i owdzie znajdują się małe ślady starodawnego prawa polskiego. Wyszedt ten statut na widok publiczny, w Ołomuńcu r. 1663, 1671. Napisano go dyalektem trzymającym środek pomiędzy polskim a morawskim, i dosyć go zgrubnie, z zastosowaniem do miejsca i okoliczności, ułożono.

§. 264. Wacław książę cieszyński, potwierdził r. 1573 statut w takimże dyalekcie przez stany ułożony, który się nieco różni od wymienionych wyżej. I tak rzecz o przysięgach inaczej wyłożoną jest w cieszyńskim aniżeli w raciborskim statucie. Później dorobiono do niego dodatek po niemiecku, około czasów Rudolfa Cesarza Króla czeskiego. Księstwo wrocławskie po największej części zniemczone, nie mogło mieć prawa pisanego w języku i duchu słowiańskim: potrzeba mu było prawa niemieckiego, do którego nawykło. Z tego powodu ułożyło sobie toż księstwo kodeks, równie w mieście Wrocławiu jak i w zie-

mi wrocławskiej obowiązywać mający, a ułożyło go na zasadach magdeburgskiego prawa i saskiego Zwierciadła, w którym szlachta tej ziemi zasmakowała szczególniej. Gaupp wydał ten statut r. 1828, i nazwał go prawem ziemskim szlązkim. Jako obejmujący prawo obce, wyłączyłem całkiem od badań moich. Wrocławskiego torem poszły następnie inne Księstwa w dolnym leżące Szlązku. Stanowiły sobie osobne ale po niemiecku pisane statuta, mieszając do nich postanowienia, które dla nich Król czeski a niemiecki Cesarz wydawał (1).

6. Ustawy i uchwały za sejmem stanowione, wyciągi
z desek ziemskich.

§. 265. Gdy ziemskie statuta, jako prawo wszystkich obowiązujące ziemian, wynikiem były najwyższej kraju bo sejmowej władzy, tym czasem królewskiego urzędu dziełem były wszelkie inne postanowienia. Dawał takowe albo sam monarcha, albo spisane od miast lub innych gmin, a sobie przełożone, zatwierdzał. Małeńka częsteczka takowych potwierdzenie królewskie uzyskała (2), gdyż nie potrzebowała go nawet: albowiem panowie feudalni ze swojego ramienia stanowili dla ludu, miasta zaś na mocy danego sobie od monarchy pozwolenia wydawały dla cechów, malarskich, kowalskich, krawieckich i t. p. (3) ustawy. Wszystkie niemal są w rękopisie lub dopiero te-

(1) Das Kayser. und. Königl. Erb-Herzogthum Schlesien concernirende Privilegia, statuta und sanctiones pragmaticae. Breslau 1731, trzy tomy w ćwiartce. — (2) Prawa żydowskie, do polskich takowychże podobne, które Karol IV r. 1356 i Władysław Jagiellończyk r. 1454 żydom zatwierdził, są najznakomitsze. — (3) Mówi o nich Hanka w Rozbor 172, 173.

raz, wychodząc z druku (1), stają się powszechnie wiadome. Niegdyś ukrywając się po różnych zakątkach, nie sięgały za granicę swojego siedliska, i w swoim tylko obrębie obowiązywały. Przeciwnie ustawy które Król w administracyjnym wydawał względzie, lub które pod nazwiskiem praw lennych (*prawa manska*) ogłaszał, bywały znajome powszechnie. Dotycząc się bowiem ogółu, musiały też zaraz po swoim ogłoszeniu dochodzić do wiadomości publicznej. Do liczby takowych należą: prawa górnicze Wacława I. z r. 1247 (2) i Wacława II. z 1305 (3), prawa o winnicach Karola IV i wiele innych podobnych im, które z bibliograficznego ich opisu przez Wacława Hankę i Jungmana w Rozbiorze historii literatury czeskiej zrobionego jedynie znając, bliżej określić nie umiem.

§. 266. Postanowienia te należą do ustaw za sejmem wydawanych. Przeciwnie te, które pod powagą sejmów i za wspólnem Króla z narodem porozumieniem się, niby jako polskie konstytucye lub Królów polskich reskrypta wychodziły, powinny się liczyć do ustaw zapadających na sejmie i za sejmem. Doszły do nas bez liku w różnych, z różnych lat, przez Hankę i Jungmana wyszczególnionych rękopisach. Znakomitsze ogłasza obecnie drukiem Palacki. Środek między ustawami za sejmem i na sejmie wydawanymi, trzymając poniekąd postanowienia sądów ziemskich i miejskich; albowiem i one były wypływem władzy najwyższej w swoim zakresie działającej, obowiązując pod nazwiskiem

(1) Zastanawia procedura prawa karnego (*Porząd prawa krdlnego*) r. 1460 zrobiona, a w Czas. XXII. wydana. — (2) u Boczka Codex III. 117, nstpn. — (3) Umrise einer Geschichte der böhm. Bergwerke Prag 1838 przez Kacpra hr. Szternberga w dwóch tomach wydane.

należów nie cały naród, lecz panów, szlachtę i mieszczan. Głównie te są bardzo ważnym źródłem historii prawodawstwa, przeto winniśmy wielkie za to Palackiemu dzięki, że je w archiwie swoim pomieszcza. Starszemi nie są od polskich, dotąd nam znanych: sięgają bowiem te i tamte drugiej połowy XIII wieku. Właśnie te jak je wydawca nazwał „wypisy z desek“ podają nam klucz do odemknienia tajników historii prawodawstwa czeskiego najdawniejszego; pokazując, jak zwyczajem powstające prawo tworzyło się i przetwarzało pod powagą najwyższej władzy sądowej.

ROZDZIAŁ X.

Pomniki prawodawstwa Rosyjskiego.

1. Statuta.

§. 267. Używała i Ruś prawa zwyczajowego w czasach najdawniejszych, a obok tego pisywała umowy, w miejsce prawa obowiązujące mające, mianowicie też traktaty handlowe z ościennymi ludami zawierając. W r. 1020 napisano dla Rusi pierwszą prawną wyłączenie wątku będącą ustawę. W tym bowiem roku Jarosław Książę kijowski, chcąc wynagrodzić przychylnych sobie Nowogrodzan, nadał im pewne swobody, wpisawszy do nich niektóre zwyczajem się u nich utrzymujące prawa (1). Następcy jego ustawę tę tak dalece rozszerzyli, że ona z czasem postać statutu przybrała: lecz kiedy, i przez kogooby się to stało, nie jest ze wszystkim wiadomym.

(1) Obszernie mówi o tém Ewers w dziele *das aelteste russische Recht* 255 nstpn.

To wszakże pewno, że ten pomnik ruskiego prawodawstwa, który w pergaminowym w XIII wieku spisany rękopisie doszedł do naszych czasów, i pod nazwiskiem Ruskiej Prawdy jest znany, składa się z ustaw i zwyczajów. Ustawy owe wniósł Jarosław, a po nim synowie jego Izasław, Światosław i Wszewołod w XI wieku, po tych zaś Włodzimierz Wszewołodowicz we wieku XII, jak o tém wyraźnie mówi rzeczony pomnik. Reszta Prawdy winna swój początek bądź zwyczajowi, bądź też postanowieniom nieznanym prawodawców.

§. 268. a) *Prawda Russkaja* ma sześć składowych części, z których pierwsza jest w drugiej, a cztery następne odrębnie stoją. Pierwsza, czyli z czasów przed przybyciem na Ruś Waragów (r. 955 lub 962 po Chr.) pochodząca, stoi w §. 1. tudzież w 3—6 §§. Prawdy, rękopisem owym objętej. Jest w niej mowa o wykonywaniu zemsty przez ród w myśl niemieckiego i słowiańskiego prawa, tudzież przez gminę (w §. 5) w myśl samego tylko słowiańskiego zwyczaju; albowiem społeczna ręka, na której się zemsta wspierała gmin, była obcą niemieckiemu prawu. Dla téj przyczyny więc prawa rzeczonymi §§. objęte cofając w czasy przedjarosławowe, posuwam je oraz do wieku Jarosława. Układając on dla Rusi Prawdę, miał do spełnienia ten sam co Frankowie przy układzie salickiej ustawy zamiar, i spełnił go w takiż poniekąd co oni sposób, jak niżej w §. 434 nastp. wykazanem będzie. Uchyliwszy dowolny szacunek głowy, jak słowiańskie mieć chciało prawo, stała w myśl niemieckiego nałożył cenę, a określwszy bliżej rękę społeczną, kazał nadal gminie podpadać pod wynikający z niej ciężar. Tak też Saksonowie i Fryzowie w Anglii tudzież w Germanii, północnej postąpili sobie, co również w dalszym dzieła naszego bę-

dziemy wykazywać ciągu. Co w §. 2 tejże Prawdy stoi synom się Jarosława, r. 1054—1068 panującym, bez żadnej należy wątpliwości, gdyż ci, jak to sam pomnik zaświadcza, poprawili w tém ojca pracę, że usunawszy raz na zawsze zemstę, okup nakazali wyłącznie. Co zaś dalej w §. 7—35 idzie, może się tak do czasów ojca jak synów odnosić. Określona w jednym z nich (w §. 10) ilość głowoszczyzny, zgadza się z ulubioną Słowianom i Normanom liczbą, XII. wyrażającą, którą mogli do prawa karnego zastosować bądź Jarosław bądź Jarosławicze. Toż samo o reszcie §§. aż do liczby 35, dochodzących powiedzieć należy. Objęte niemi przepisy mógł ojciec lub synowie wsunąć w Prawdę, częścią z miejscowych je a częścią z normandzkich wzięwszy zwyczajów, gdyż, co również w ciągu naszego wykazywać będziemy dzieła, mieli podobne im i Słowianie ci, u których Normanowie nie postali nigdy. Żadnej zaś nie ulega wątpliwości że cała ta dwuskładowa w §§. 1—35 zawarta Prawda, słowiańsko i germańsko ludowych praw nosi na sobie cechę, i że prawo karne, postępowanie sądowe tudzież stanowść, mając ona na celu głównie, obejmowała to, co według ówczesnych o kodyfikowania wyżej w §. 179 napomkniętych wyobrażeń mogła i powinna była obejmować koniecznie.

§. 269. Obszerniejszy jest zakres trzeciej składowej części czyli Włodzimierza Wszewołodowicza Prawdy, która dalej za §. 43 nie sięga, dziesięć tylko §§. zawierając w sobie. Prawodawca ten posuwając dalej, według zeznania pomnika, poprzedników swych pracę, rozwinął r. 1113—1125, przepisy o stanowści, wywodząc na jaw Zakupa (najemnika), tudzież zasady prawa karnego i przepisy o sądach rozszerzając, ale nie odmienając ich w grun-

cie. I według jego więc postanowień (w §. 42) odpowiada gmina za przewinienia, płacąc karę (*produzu*) Księciu. Na uwagę zasługuje zmianka uczyniona o własności czyli ziemi odgraniczonej miedzą (w §. 42, 43), co na różnicę wyłącznej, jak normandzki chciał zwyczaj, a powszechną według słowiańskich wyobrażeń wskazuje.

§. 270. Nowy postęp w prawie odkrywa czwarta część składowa Prawdy, która według mnie od §. 46 do 52 idzie. Wprowadza ona na widownię spadki, a z resztą toż samo co i poprzedzające, to jest prawo karne i opłaty sądowe, na uwadze ma. Spadki atoli owe nie sięgają daleko, nie obejmują bowiem nic więcej jak za czasu Tacyta, to jest ruchomości (*statok*) i dom (1). Co do roli, ta jak u wszystkich początkowo Słowian, tak i u Rusinów w XII i następnych jeszcze wiekach, stanowiła powszechną własność, i jedynie na użytkowanie była dawana, stając się po śmierci używalcia pustą, czyli nazad wracając do tego który ją dał, bądź był nim monarcha, bądź pod opieką jego zostająca gmina. Tam tylko gdzie władali Niemcy, to jest po nad Dzwina, od jęj wierchołka aż do ujścia w morze, bywali właściciele ziem (*zemledjerzci*) (2): gdzieindziej na Rusi niedopastryłem ich w tym czyli w XIII wieku. Spadki nazywały się już dziedzictwem (*zadnica*), już statkiem (*statok*), z tą atoli nader ważną różnicą, że gdy dziedzictwa wprost spadały po śmierci właściciela na jego dzieci, przeciwnie statek,

(1) Tacyt w Germ. 32 mówi: *Inter familiam et penates et jura successionum equi traduntur*; gdzie wyraz *penates* wzięty jest w tymże co i w §. 46 tejże Germanii znaczeniu, położony będąc za *domus*. — (2) W trakt. Mściława Dawidowicza z r. 1228, czytamy: *Episkop-riski, Mastir bożich duoran i woi zemledjerzci*, co znaczy „dzierzących na własność ziemię.“

jeżeli syna nie było, spadał na Księcia (§. 46, 47). Książę jako feudalny pan ruskiego kraju, zrzekł się spadków po Bojarach i drużynie, czyli statek ich w dziedzictwo zamienił: po Smerdach czyli wolnego stanu, uprawą roli trudniących się ludziach, nie zrzekł się go wcale. Dla tego też piąta składowa część Prawdy, która od §. 53 do §. 76 idzie, nie o statku lecz o dziedzictwie mówi, gdyż te jako uprzywilejowane czułej opieki potrzebowały prawa. Z resztą rozprawia o tem wszystkim co i dwie pierwsze części, szeroko się w §. 66 o społecznej rozwodząc ręce. W końcu natrąca o zakładaniu grodu i stawianiu mostów.

§. 271. Dopiero z części szóstej, idącej od §. 77 aż do końca, widać, że Książę zrzekłszy się po ludziach gminnych handlem zajmujących się spadku, wyniósł ich statki do znaczenia dziedzictw, z tem atoli dodatkiem, że takowe jedynie prawym, bynajmniej zaś naturalnym, z niewolnicy spółdonym, mają się należeć dzieciom, i że najmłodszy z synów nieruchomości, to jest dom, dwór, odziedzicza po ojcu, reszta zaś dzieci ruchomościami się dzieli. Pomija więc i ta Prawda rolę gmin udziałem będące, w których zwyczajowe nie wdaje się prawa. Następnie rozprawia o chłopstwie, poddanych rozumiejąc przez to.

§. 272. Ponieważ o jednej i tejże samej rzeczy, o dziedzictwie, na wyższą coraz nutę nastrajając stanowione o niem prawo, rozprawia Prawda w trzech ostatnich częściach, przeto wszędzie gdzie odrębnie o niem mówi upatrzwszy osobny do prawa dodatek, wydzieliłem od trzech pierwszych części, wyraźnie odosobnionych w pomniku, część czwartą, piątą i szóstą: rozumiem przez części te zwroty prawa, a nic więcej. Jaśniej mówiąc, nie jestem ja wcale tego zdania, ażeby miały się być kiedykolwiek znajdować rękopisy, tyle a tyle §§. w sobie zawierające tylko,

które złożywszy ktoś w jedną całość w XIII wieku, utworzył ztąd taką Prawdę jaką ją obecnie w rękopisach widzimy: lecz mniemam owszem, że około przywilejów przez Jarosława i innych Książąt Nowogrodowi na wolności danych (1), dalej około ustawy synów jego i Włodzimirza Wszewołodowicza, na koniec około postanowień które niewiadomego nazwiska Książęta o spadkach wydawali, grupując się różnych czasów i tak w pięciuskładowych częściach ugrupowaną Prawdę, spisawszy ktoś w XIII wieku, (dawniejszy zbieracz nie ukazał się dotąd,) i tak jedną z niej ułożywszy całość, zamknął w jednym jakoby statucie wszystko, co się aż do jego czasów pojawiło na polu ruskiego ustawodawstwa i zwyczajowego prawodawstwa. Gdy nie było w prawie dalszego punktu oparcia się o coś, czyli nie stało dalszych o spadkach przepisów, albowiem Książę nie zrzekł się po Smerdach spadku, przeto też na szóstej części, od §. 77 aż do §. 91 według Karamzynowego rękopisu idącej, stanęła najwierzytelniejsza, bo najwięcej za sobą autentyczności mająca, ale nie zakończyła się ostatecznie Prawda. Ktoś albowiem ją się jęj znowu w XVI wieku (rękopis Strojewa), i pomnożył znacznie; ztąd o osmiudziesięciu ośmiu rozdziałach na osobne dzielących się §§. urosła ostatnia z dotąd znanych Prawda Ruska. Lecz ta nie rzeczywiście czyli nic nowego dla prawa karnego i prywatnego tudzież obudwu praw postępowania sądowego nie przyniosła, i która cokolwiek więcej od rękopisu Karamzinowego ma, wszystko to do archeologii raczej niż do prawa praktyczny użytek mającego zdaniem mojem odnieść należy.

(1) Przysięgając oni, mówi Nowogr. ljet. 91, zapewniali dla rzeczypospolitój *starini* i *stare gramoty*, czyli swobody zwyczajem ustalone a wyrażane na piśmie zatwierdzali.

§. 273. Mojego atoli zdania może nie podzieli, kto z Ewersem lub Tobieniem inszych składowych części lub nawet systematu w Ruskiej Prawdzie upatrywać zechce. Sądził pierwszy że czysta Jarosławowa Prawda z siedemnastu się §§. składała, a ta którą jego synowie kazali ułożyć miała ich o jeden więcej. Lecz gdyby tak było mielibyśmy dwa sztuczne układy samo prawo karne zawierające, gdyż około tego jedynie obraca się Jarosławowi i Jarosławowiczom przez krytyka podsuwana Prawda; na co się zapewne nie zgodzi, komu są znane z owego lub czasom tym bliskiego wieku urzędownie układane innych ludów statuta, które chociaż się jak salicka i Fryzow ustawa około prawa karnego i postępowania sądowego obraca głównie, prawa prywatnego jednakże a nawet politycznego nie pomija wcale. Tobien ubolewając nad tem że w rękopisie Karamzynowym nie ma systematu prawa, niby z winy przepisowacza, który wziąwszy przed się dawny jakowys rękopis, i poprzemieniawszy jego karty, przedstawił Prawdę w postaci nie mającej składu i ładu; nad tem mówiąc bolejąc krytyk, nowo zestawił rzeczony karty, i system Prawdy do rękopisu Strojewa zastosowany pokazał. Lecz mnie się zdaje, że możnaby tu uczynić uwagę podobną owój, jaką na zarzut Karamzina zrobił Ewers: czyli że jak on na zapytanie „czemu w Ruskiej Jarosława Prawdzie o spadkach nie stoi?“ dobrze odpowiedział, „że w niej stać o nich nie mogło“; tak i ja na pytanie Tobiena, „dla czego w rękopisie Karamzina systematu nie ma?“ odpowiedzieć mogę, „że gdyby był w niej, toby rękopis ów, jego nawet zdaniem najautentyczniejszy, nie mógł być żadną miarą za pól XIII wieku autentyczny uważany“. Próżno bowiem szukać systematu w prawie, które systematycznie ułożone nie

było; które, przez przyczepianie jednej składowej części do drugiej, samo się w układ bezsystematowy ułożyło, którego starożytność właśnie przez brak systemu udawadnia się najlepiej.

§. 274. Duch Prawdy, zewnętrznie ją rozważając, zakrawa na obcość, wewnętrznie zaś na swojskość. Jakoż zewnątrz na nią patrząc, widzimy ją cudzoziemskością nasiąkłą, co oprócz pojedynczych wyrazów głowszczyzna i rozpostarty¹ po całym prawie duch feudalizmu pokazuje: wewnętrznie atoli rozważona, oddychać mi się zdaje słowiańskością, czego nie mogła wygluzować w niej sama nawet głowszczyzna, która ściśle między sobą różniła stany. Uważył to jeden z dzisiejszych po Rosyi podróżujących Niemców, że charakter Rusina głównie na przywiązaniu do narodowości i rodowości polega, że druga tak dalece ze sposobem myślenia ruskiego narodu i ludu zespoliła się, iż ktokolwiek do rodu jakowego przystawszy, postugi w nim familijne przez długi przeciąg czasu czyni, już się tem samem za członka uważa rodziny, pomimo że go od niej stanowić wyłącza. I tak piastun, który wypiełgnował panicza, nie opuszcza go już nigdy, staje się dorosłego jakoby druhem, przyjacielem, zgoła rodu jego członkiem. Co już najdawniejsza uświęciła Prawda, przyjąwszy za prawo, że niewolnik lub niewolnica, dwa razy a nawet więcej się ceni, jeżeli obowiązek piastuna lub mamki pełni w jakowym rodzie (1).

§. 275. Wynikiem tych uwag jest, że kto obecnie wyrozumieć Ruską Prawdę pragnie, powinien się wmyśleć w prawa słowiańskich ludów, według nich w całości ją a nie w szczegółach rozważać, czyli ducha jej a

(1) Pr. R. §. 10. Porównaj Haxthausena Studien 111, 145.

nie wyrazi wyrozumiewać. Czuł to dobrze Karamzin, który osobny rozdział w swem dziele objaśnieniu tego pomnika poświęcił, i korzystając z prac poprzedników swoich, a mianowicie Tatyszczewa i Bołtyna, wiele trafnych uwag nad nim poczynił. Co on zebrał, wyłożył na język polski J. B. Rakowiecki (1), i, o ile to było w jego mocy, starał się porównać to prawo z prawodawstwem reszty Słowian. Więcej od niego uczynił Ewers, przybrawszy sobie do pomocy bezimiennego prawnika. On zaspokoił Karamzina kłopotącego się o to, dla czego w Ruskiej Prawdzie nic o spadkach nie stoi? wykazawszy mu, że i owszem stać w niej nic o tem nie mogło, albowiem branie spadków nie miało na drodze urzędowej u dawnych Słowian miejsca. Rozumiał zapewne dziedzictwa z dóbr ziemskich składające się, bo że budynki tudzież ruchomości spadały na spadkobierców w odległej już starożytności jest rzeczą pewną. Z resztą nic znakomitego nie uczynił Ewers dla objaśnienia Prawdy, a nawet, jak się pokazuje, uczynić nie mógł, rzeczy nie rozumiejąc dobrze (2). Nie postąpił dalej od niego Reutz; wywodził początek ruskich praw ze Skandynawii, zamiast go w słowiańszczyźnie poszukać. Co następnie dla wyrozumienia

(1) Prawda Ruska i t. d. w Warszawie 1820 we dwu tomach. — (2) Przepis §. 9, *a w selskom Tiunje w Kniazi ili w rajtajnem*, przekłada *bei einem lündlichen Fürsten-Schuldheiss oder bei einem über die Krieger*, a przekłada mylnie: bo Tijnun rajtajny (od *rataj*, za *orataj*) był nad rolnikami, oraczami, przełożony. W §§. 44 powiedziano *a za miech*, co przełożył *für das Pelzwerk*, bardzo mylnie. Albowiem *miech* znaczy worek, w którym Pisarz sądowy woził potrzebne dla swój kancelaryi materiały, bynajmniej zaś *futro*. Tenże wyrazy §. 43 *Aże raznamenajet b'rt*, przekłada *der Grenz-phal*, dodając *eines Bezirks*, czego nie ma w oryginale.

prawa tego uczyniono, nie całości się lecz części jego dotyczy. Aleksander Popów rozprawiał o Ruskiej Prawdzie w stosunku jęj do prawa karnego. D. Dubieński wydając jeden z pargaminowych, od Kałajdowicza odkryty a w końcu XIII wieku pisany egzemplarz tejże Prawdy, wyrazi jęj niektóre objaśnił (1). Dodawszy do tego co tu i owdzie po rossyjskich dziennikach, z uwagą na zwyczaje ludu, z prawami rzeczoną Prawdą objętymi ściśle wiążące się, rozprawiano i dotąd się rozprawia, a o czem we właściwem będzie wspomniane miejscu, pokaże się całość objaśnień nad tem prawem, aż do dzisiejszego poczynionych czasu.

§. 276. Z wielką więc ciekawością wyglądamy drugiej części rozprawy Tobiena, który po wydaniu tekstu Prawdy, ze wszystkimi rękopisami ile ich dotąd posiadamy porównanego, przyrzekł dać nowy jęj przekład, tudzież objaśnienie i porównanie z prawami tak cudzoziemskimi jak i słowiańskimi, w Rossyi i poza Rossyą napotykanymi (2). Spodziewamy się bowiem że praca ta rozpocznie szereg nowych nad tem prawem przedsięwziąć się mających badań, z pola krytycznego rozpoznawania tekstów, na którym dotąd rossyjscy uczeni wyłącznie pracowali i pracują, sprowadzając je na pole poszukiwań historycznoprawnych. Szkoda że nawet na niem pracują oni dotąd niedostatecznie, nie mogąc się zgodzić na rękopis któryby za podstawę tekstu wziąć należało.

(1) *W Ruskia dostopamylnosti, czast wtoraja, Moskwa 1843.* — (2) Porównaj przemowę do rozprawy: *die Prawda Russkaja, das älteste Rechtsbuch Russlands, nach alten bisher entdeckten und herausgegebenen Handschriften verglichen, verdeutscht und erläutert durch Dr. jur. E. S. Tobien. I. Theil die Handschriften und Ausgaben, das System und der Text. St. Petersburg 1844.*

§. 277. Wynalezioną przez Tatyszczewa r. 1738. Prawdę wydał Szlecer w St. Petersburg. 1786 po raz pierwszy. Po niem pokazały się rozliczne jęj podług nowych wynalezionych rękopisów wydania. Po Kresteninie r. 1788, Bołtynie r. 1792, Karamzinie r. 1815, Strojewie r. 1820, ogłosił r. 1844 Tobien wydanie swoje, tego tekstu który rokiem wprzód drukiem ogłosił Dubieński nie objawszy niem: We dwa lata po Dubieńskim czyli r. 1845 wyszło w Moskwie przez N. Kałaczowa „Predwaritel'nija iuridiczeskija swiedjenja dla polnago obiasnienia russkoj Prawdy“ i na teraz zakończyły poczet wydań rzeczzonego prawa. Na teraz mówię, głyż, jak mniemam nie wyszło jeszcze wydanie, jakiegobyśmy sobie życzyli. Ogłosił swoje Tobien podług Strojewa, czyli wydaniu swojemu tekst jego za podstawę położył, chociaż rękopisy na których się on opiera nie są dawniej daty, z XVI, XVII pochodząc wieku. Uczynił to dla tego, że właśnie temi rękopisami objęta Prawda jest najobszerniejszej treści, więcej niż we wszystkich poprzedzających w sobie mieszcząc. I nie spieram się z nim o to że tak uczynił, zwłaszcza gdy mniemał, „że im więcej przepisów zawrze w sobie jakowy jęj rękopis, tem też dokładniejszą i wydatniejszą pokaże się Prawda; że podług jakiego zechcesz przedstawić ją możesz, gdyż nie ma urzędowego jęj zbioru, albowiem wszystkie są prywatnem przedsięwzięciem.“ Ja atoli pomnąc że nie wszystko co w sobie mieszczą rękopisy równie dokładnie przedstawia Prawdę, czyli że są takowe które mniej od innych dają wnikać w jęj ducha; na to, mówię, pomnąc, wziąłbym za podstawę wydania jeden z rękopisów krótkich, byle nosił na sobie wszelkie autentyczności cechy, czyli zawierał to właśnie co ważność tekstu stanowi, co daje poznać ducha prawa dostatecznie, co na koniec stawia go w ró-

wni z pomnikami prawa innych Słowian, a nawet go wyżej od nich kładzie. Takim właśnie rękopisem jest ów, który Karamzin w bibliotece synodalnej odkrył w Moskwie; bo i rokiem (1282) oznaczony jest, i treścią się zaleca, nie mówiąc o tem co właściwie do prawa nie należy, czyli pomijając wszystko co na odgadnienie ducha jego nie wpływa. Ten więc rękopis położyłbym za podstawę wydania a nie Strojewa, z przyczyny, że wszystko co on więcej nad Karamzinów rękopis zawiera, na wartość Prawdy, uważanej pod względem prawa, nie wpływa. Rzeczywiście, (mówi o przychowku zwierząt domowych, o płodach rolnych,) i ważniejsze dla archeologa niż prawnika mieści w sobie wiadomości. Porównyując rzeczony rękopis z innymi, baczyłbym głównie na wieloznaczące w nim wyrazy, jakimi są *statok*, *zadnica* i t. p.; odgadywałbym, dla czego Ruska Prawda, z polskimi statutami zgodnie, główszczyznę parzystą a sądowe kary nie parzystą oznaczyła liczbą (1). Te i tym podobne błahie na pozór drobnostki, uczyniłyby dla historyi prawa ważniejszą przysługę aniżeli skrzętne przywożenie różnych Prawdy czytań, na prostéj omyłce przepisujących jej rękopisy nie raz polegających. Tą idąc drogą doszedłbym może do tego wyniku, że jedne i też same wyobrażenia prawne bliżej jak sobie wystawiamy łączyły niegdyś Normanów ze Słowianami, i że wyobrażeń tych dające się dotąd na Kaukazie spostrzegać źródło wskazuje na czas, kiedy i dla jakich przyczyn zbliżenie to nastąpić mogło.

§. 278. Chcąc atoli korzystnie na tem pracować polu, należałoby więcej jak dotąd na historią baczyć, i przed

(1) Będzie o tem osobny artykuł w dodatkach do następnego tomu. Tym czasem zobacz Lelwela Polsk. śr. wiek III. 80.

rozważaniem tekstów, zająć się głównie treścią i duchem prawa: bez pierwszego bowiem nie osiągnie się drugie, a bez obudwu obróci się wniwecz wszelkie nad Ruską Prawdą badanie, i tam dokąd sobie Tobien w położonych przy końcu dzieła twierdzeniach pójść zamierzył, nie dojdzie wcale.

§. 279. Tyle o historyi prawa w Ruskiej zawartego Prawdzie. Zważmy teraz na losy jakich ona doznała, na związek który ją z prawami tak ruskimi (litewskimi) jak i rossyjskimi następnych wieków łączył, na pośrednictwo w reszcie jej i stosunek, który między statutami pskowskim (1) i litewskim a Sudebnikiem tudzież Ułożeniem Cara Aleksego Michałowicza zachodząc, przeciągnął przez tak zwany powalnyj obisk (będzie o nim w piątym tego dzieła tomie) życie Ruskiej Prawdy w dzisiejsze nawet czasy i obecnie obowiązujące prawo rossyjskie.

§. 280. Prawda Ruska była pierwotnie miejskiem prawem, dla Nowogrodzan bowiem napisał ją był Jarosław. Rozszerzona atoli przez jego następców stała się ziemską, a nawet powszechną ruskich ludów ustawą; gdyż gdziekolwiek i jakiegokolwiek odkrywamy pomniki praw, któremi się rządziły te ludy, znajdujemy w nich ślady takichże zwyczajów prawnych, jakie są w Ruskiej objęte Prawdzie. Co ztąd oczywiście poszło, że wspólne źródło miały obadwa: czyli że jak ze zwyczaju weszło wiele do Ruskiej Prawdy, tak znowu wiele z niej przeszło we zwyczaj. Kiedy wszystkie ruskie kraje (państwo moskiewskie wyjąwszy) poszły na udział Litwy i Polski, wtędy i Ruska Prawda wsiąkła w litewski statut, i rzecz dziwna że ten znowu pomnik podług ostatniej redakcyi

(1) Pskowskaja sudnaja gramota, Odessa 1847.

swój zasilił był statut rossyjski za Cara Aleksego Michajłowicza ułożony. Tak więc Prawda Rуска, o której snadź zapomniała była Moskwa pod panowaniem Tatarów, małe są bowiem i nader małe jej ślady w Zakonach Wielkiego Kniazia Iwana Wasilewicza, trafiła znowu do niej, nie wprost wszakże lecz uboczną, bo przez pskowski i litewski statut prowadzoną drogą.

§. 281. Dwie okropne burze wstrząsły Moskwę w drugim okresie, panowanie Tatarów i wojny z powodu Samozwańców toczzone. Te gdy ustały, zakwitła pomyślność tego kraju, i w szczęśliwszem niż kiedy położeniu ujrzała się Ruś zadnieprska. Wstrząśnienia te miały naturalnie wpływ i na prawodawstwo, bo zmiany które zaszły w wyobrażeniach narodu i jego rządzie, wymagały nowych ustaw. Ztąd powstały dwie prawodawcze księgi, Zakony Wielkiego Kniazia Iwana Wasilewicza, poprawione i uzupełnione przez jego wnuka, a następnie drukiem ogłoszone, pod nazwiskiem Sudebnika (księgi sądowej) Cara Iwana Wasilewicza, i Ułożenie Cara Aleksego Michajłowicza. Do tych ksiąg prawodawczych dorobiono dodatki. Za nim o nich osobno powiem, należy wprzód wywieść na jaw statut pskowski.

§. 282. Podobną co Nowogród ale nie tyle ważną rolę odgrywał Psków w dziejach, młodszym jego od kronikarzy zwykle nazywany bratem. Kiedy jeszcze stał o swych siłach, stanowił sobie na wiecy prawa, co nawet r. 1467, czyli w lat trzy po swoim przejściu pod panowanie wielkich Książąt moskiewskich, uczynił. Doszedł nas bowiem z owego roku pomnik pskowskiego ustawodawstwa, w jednym z dotąd znanych, bardzo mylnie przepisany ekzemplarzu, który Murzakiewicz w zbiorze rękopisów Księcia Woroncowa w Odesie odkrywszy, ogło-

sił tamże r. 1847 drukiem, nazwę mu Pskowskiej sądowej, ustawy, *Pskowskaja sudnaja gramata* dawszy (1). Jest to pomnik nader ważny, przedstawiający się nie tak w postaci praw ludowych jak raczej statutowych, podobny będąc z tego względu do wiślickiego, lub nawet do litewskiego statutu, chociaż na mniejszą od tych zrobiono go skalę. Zadaniem jego było pokazać co „stara prawda“ a co „nowo spisane“ skarbowe osobliwie, opiewało prawo, ażeby po przełożeniu go wiecy i uznaniu przez nią za stosowne lub niestosowne, albo natychmiast przyjęte albo usunięte zostało. Z resztą miały być, mówi pomnik, wszelkie między stronami wydane spory podług tego rozstrzygane *sądu* (statutu), a służyć w nich za dowód albo *deski* czyli własne stron pismo, albo ustawa (*gramota*), albo świadkowie.

§. 283. Dla okazania jak wielce zmieniły się na korzyść prawne wyobrażenia Rusinów, w przestworze czasu między XIII a XV wiekiem, w którym Prawdę Ruską, a ten napisano statut upłynionego, wspomnę co tenże o własności ziemskiej i dziedziczeniu, o stosunkach majątkowych między bracią, o odpowiedzialności dłużnika, i t. p. przepisał, czyli opowie jak prawo o przedmiotach tych w Ruskiej zaledwie napomknięte Prawdzie, rozwinięto w tym statucie dokładnie.

§. 284. Ziemia posiadała się teraz na własność i na wspólne użytkowanie: pierwszą, że z ojca przechodziła na syna, *ojczyznę*; drugą że ją o pole sąsiadający, czyli wzajemnie posiadłościami swemi stykający się, dzierżyli właściciele „*opolną ziemią*“ (2), nazywa statut.

(1) Powtórnie wydał Iwan Ingelman pod napisem: *Grazdanskije zakony pskowskoj sudnoj gramoty, w St. Petersburg. 1855* z objaśnieniami. — (2) Mówi też „o wodzie *opolnej*.“

Tamta miała swą miedzę, o którą wszczęły spór rozsądzał wspólnie z Setnikiem człowiek; to jest urzędnik, opiekującego się rzeczpospolitą Księcia; ta, nie będąc ograniczona miedzą, mogła ulegać przedawnieniu czterech lub pięciu lat. Jeżeli bowiem uszczknął co z własności powszechnej prywatny, i do swojej to przyłączył, a w posiadaniu nie był przez ów przeciąg czasu niepokojony, wtedy stawał się przedawnionej rzeczy zupełnym właścicielem. Tak też i czeskie, jak z §§. 294, 296 Pr. Z. C. widać, przepisało, lat nie wyraziwszy. Na tak nabytą własność, do małżonków wyłącznie, lub do braci wspólnie należeć mogącej, miał użytkowanie mąż po śmierci żony, dopóki się nie ożenił powtórnie; i takiemże prawem siedziała w niej żona; a brat „większy“ (starszy) był „z mniejszym“ (młodszym) na jednym chlebie,“ czyli mieszkając z nim ciągnął wspólnie z majątku korzyści. Po wyjściu z domu wdowca lub wdowy, przez ożenienie się i pójście za mąż tudzież przez podział między bracią nastąpiony, wracał majątek w pierwszym przypadku do krewnych, a w drugim do najbliższych spadkobierców. Kogóż rozumiano przez to?

§. 285. Statut, trzymając się zasady tych praw które wstępnym pierszeństwem przed zstępnymi dawały, wymienia ojca i matkę; po nich, idąc do wstępnych, kładzie syna; po tym, przechodząc do pobocznych, powołuje brata lub siostrę; po tych na koniec przyznaje prawo reszcie krewnych przy życiu będących, wyłączając ludzi obcego rodu, (gentylami nazywam ich,) którym jedynie dozwala poszukiwać długu na spadku, jeżeli należyłość swą udowodnią (1). W reszcie spadek po ojcu lub matce

(1) *A u kotozago umrszago, a (tak) budet otec, ili mat', ili syn, ili brat, ili sestra, i kto bliźnago plemeni, a a (tak) żywotom władajejet,*

przyznaje synowi, który jeżeli w razie niebytności tegoż przy śmierci rodziców przeszedł jako puścizna (*otmorszina*, odumarlizna, spadek bez dziedziczny, mówi statut) na obcego, czyli z tymże synem nie spokrewnionego człowieka, wtedy wolno go było poszukiwać na nim; wyjąwszy, jeżeli się syn z domu rodzicielskiego umyślnie wydził, by nie żywił rodziców; co i Ruska przepisała Prawda. Wolno atoli było spadkodawcy własność ruchomą lub nieruchomą (*otczina*) zapisać przez testament lub ciepłą dać ręką, byle to uczynił przy świadkach: co ażali godziło się ojcu uczynić z pominięciem syna? nie wyrozumiałem ze statutu. Na kogo zaś kolwiek spadła własność, na tego i długi, które zaciągnął zmarły.

§. 286. Z resztą miał statut na celu zabezpieczyć prawa rzeczypospolitej względem Księcia opiekuna, którego ludziom zakazał trudnić się w obrębie pskowskiego kraju przemysłem i handlem. Oznaczył sądy duchowne i książęce, wyliczywszy pilnie przypadki, za co i jak wielkie wpływać mają do jego skarbu sądowe opłaty.

§. 287. Ponieważ jest w tym statucie to czego w innych ruskich nie znajdujemy prawach (1), i ponieważ on droge, iż tak powiem, wskazał Ruskiej Prawdzie na Litwę, która już nie jedno wyobrażenie z polskiego przejąwszy prawa, Pskowu przekazała go znowu, jak to z przepisu o opolnej widać ziemi: ponieważ nawzajem rzeczony statut przeprowadził do Moskwy tak ową Prawdę jak i litewskie prawo, z tych więc powodów inaczej niż o innych

A TOLKO NE STORONNII LJUDIE, (jakieżże prawem mogli się ci ubiegać o spadkobranie?) *ino im wolno iskati bez zakladu, i bez zapisi umrşzago, a na nich wolnoże iskati*, (spadkobiercom rozumie się).

(1) Uderzają w niem wyrazy *wlastel, pieniaze* i t. p.

statutach sprawę o nim zdaliśmy, pozwoliwszy sobie zarzucić mu nieco wewnątrz.

§. 298. b, c, *Zakony, Sudebnik*. Wielki Książ Iwan Wasilewicz, polecił Dziakowi Włodzimierzowi Gussewowi, rozpatrzyć się w dawnych pomnikach krajowego prawodawstwa, i rozkazał mu, ażeby wybrawszy z nich co znajdzie najlepszego, a następnie dodawszy coby z potrzeby wypadło, ułożył księgę prawodawczą. Polecenie to skuteczniał on w r. 1497, lub (1), w r. 1498. Następnie uzupełnił tę księgę, o trzecią prawie część powiększywszy ją; Car Iwan Wasilewicz w 1550. Kto obiedwie te ustawy porówna z prawami dawniejszemi, czyli z Prawdą Ruską tudzież pskowskim statutem, i z osobna każdą rozważy, przekona się łatwo, że wielki wpływ wywarły na prawne wyobrażenia Rusinów zadnieprskich czas i okoliczności. Albowiem Zakony, a więc i Sudebnik, śmiercią i plagami karzą za zbrodnie i winę, niepozwalając bynajmniej okupić się winowajcy. Wiele w téj mierze, jak trafnie uważa Karamzin, przyjęto od Tatarów, a mianowicie też cięższą i lżejszą cielesną karę (*biti knuty, biti batogi*). Zasady prawa karnego bardziej rozwinięte znajdujemy w Sudebniku, gdyż w nim na każde przestępstwo szczególną przepisano karę, jak o tém powiemy w piątym tomie naszego dzieła. Także wyobrażenia o braniu spadków rozwinięty się dokładniej, ale z resztą trzymano się zwyczajów; bo o prawach rodowych, rzeczowych i wynikających ze zobowiązania się, ledwie że napomknęły owe ustawy, a inne stosunki prawne pominęły zupełnie. W zasadach prawa politycznego, o którym mało wyrzekli prawodawcy, główną rolę gra opieka, jaką Zakony i Sudebnik rozciągnęły nad gmi-

(1) Jak twierdzi Karamzin VI. 335.

nem. Albowiem bez wyraźnego na to zezwolenia monarchy, nie wolno było nikogo pozbawiać wolności, w chłopstwo go czyli w liczbę poddanych zapisując. Najwięcej zajęty się obadwa te kodeksa urządzeniem sądów, i oznaczeniem opłat sądowych (*pienie*), więcej uwagi na drugie niż na pierwsze zwracając, i mocno czuwając nad tém, ażeby takowe nie ubywały skarbowi. Z tego powodu liczbę osób sądowych powiększyć nakazały, i nowy w tym względzie zaprowadziły porządek. Pomówimy o tém w tomie piątym.

§. 289. Aż do r. 1819 znaleźmy Zakony z samego tylko łacińskiego ich tłómaczenia, które udzielił Herberstein, tudzież z wyciągów, jakie porobił Karamzin (1). Sudebnik kilka razy drukiem ogłoszono. Najnowsze i najdokładniejsze wydanie, mieszczące oraz w sobie Zakony, wyszła po raz pierwszy r. 1819 w Moskwie kosztem hr. Rumiancowa. Trzymałem się tego wydania w badaniach moich. Sporządzili je Kałajdowicz i Strojew, używszy co do Zakonów rękopisu z XVI wieku, odkrytego w r. 1817 w moskiewskim archiwum: co do Sudebnika wzięli za zasadę rękopis z XVII wieku, i mieli wzgląd na poprzednie wydania. Zasluguje ta praca na uwagę, już to dla swój dokładności, już też dla uczonój przedmowy, w której wydawcy treściwie skreślili obraz obudwu prawodawstw, już na koniec dla dodatków dorobionych do Sudebnika, wktórych ciż wydawcy po raz pierwszy nowe źródła drukiem ogłosili. Porównali ani teksta Zakonów i Sudebnika, i wyprowadzili ztąd ten wniosek, że lubo systematycznością i dokładnością druga księga prawodawcza przewyższa pierwszą, ustępuje jój jednakże co do wysłowienia. I istotnie

(1) VI. przyp. 609.

podoba się krótkość i zwięzłość w Zakanach, a nudzi rozwlekłość i oczczość w Sudebniku. Objął obadwa prawodawstwa Reutz w swojej historii rosyjskiego prawodawstwa. Czytelnik porównywając jego i moją pracę, osądzi, czyśmy obadwa myśl prawa pojęli, i który z nas trafniej tę lub owę rzecz odgadł.

§. 290. d, *Ułożenie*. Car Aleksy Michajłowicz, zniósłszy się z radą państwa, dał polecenie wyznaczonej na to deputacyi (na jej czele stał Książ Odojewski-Prosorowski), ażeby stosowne przepisy z ustaw świętych Apostołów i świętych Ojców, tudzież z praw cywilnych Cesarzów greckich, jako też z ukazów Monarchów ruskich i uchwał bojarskich (*prigowory*), a na koniec z dawniejszych ksiąg prawodawczych wybrawszy, ułożyła je systematycznie. Czego w owych prawach niedostawało na to miała też deputacya własne wygotować projekta, a rozebrawszy je z radą państwa i dokładnie się nad nimi zastanowiwszy, miała je podać pod rozwagę monarchy, celem zamienienia ich w prawo. Krótko mówiąc miała deputacya wygotować kodeks prawa, któryby wszystkim kraju mieszkańcom sprawiedliwość zarówno wymierzał. Ztąd powstało *Ułożenie* Cara Aleksego.

§. 291. Bliżej się temu statutowi przypatrzwszy przyznać należy, że on mieści w sobie prawo najdoskonalsze, na jakie się ruskie prawodawstwo dawniejsze zdobyło. Jakoz posłużył on dziś za zasadę do ułożenia księgi prawodawczej (*swod zakonow*), która nie dawno temu wyszła na widok publiczny. Jak w innych owoczesnych prawodawstwach słowiańskich najlepszych, tak i w tym pomniku nie widzimy wprawdzie śladów sztuki, jaka późniejsze prawodawstwa europejskie i tegoczesny zbiór praw rosyjskich cechuje: ale przyznać należy, że pomimo

to ma ono niepospolite zalety, na których innym prawodawstwu zupełnie zbywa. Szczególniej uwagę moję zwróciła rzecz o śledztwach i tak zwanym powalnym obisku, którą, zapatrując się w tę mierze na dawniejsze prawa, dokładnie wypracowała deputacya. O przysiędze stosownie napisała prawo, na zasadzie przepisów podanych przez Bazylego i nowel Leona Cesarza wschodniego (1): ale trzymając się w tej mierze zbyt skrupulatnie zasad kanonicznego prawa postanowiła niestosownie dla narodu poświęcającego się handlowi, że się niegodzi pobierać procentów. Zdaje się że do redakcyi niektórych części tego prawodawstwa, a mianowicie też do zebrania rozdziału XIV, używała deputacya pomocy duchowieństwa. Sposób wysłowienia się prawa, częste przytaczanie pisma świętego i moralne nauki, tudzież w ich duchu układane powody do prawa (*da mu budet ne powabno*) przypominają nam gust owych wieków, i świadczą o religijnych uczuciach, któremi tchnął naród. Znać w nim niejedną wyimkę żywca z dawnych praw ruskich wyjęty (2), i dostrzeże, iż tu i owdzie uzupełniono to prawo statutem litewskim trzeciej redakcyi. W piątym tomie naszego dzieła szczegółowo o tém pomówimy.

§. 292. Kilka razy wyszło Ułożenie na widok publiczny, i łatwo jest przytaczać je, podług jakiegokolwiek wydania: ale nie jest jedno obeznać się z tém prawem podług której bądź edycyi, gdyż nie każda mieści w sobie stosownie objaśnienia. Najnowsze wydanie, które przy pomocy dawniejszych ustaw przytaczanych w przypisku tłómaczy gdzie niegdzie to prawo, znajduje się w tomie

(1) Uł. XIV 10. — (2) Np. z Sudebnika, porówn. Uł. XVII 27.

I. zbioru ustaw, znanych pod nazwiskiem Połnoie sobranie i t. d. Są i tłumaczenia tego statutu (wspomina je Reutz 360) łacińskie, niemieckie, duńskie: pisząc to dzieło nie miałem ich pod ręką.

2. Ustawy i pisma prawne świeckiej i duchownej treści.

§. 293. Oprócz statutów posiada rossyjskie prawodawstwo niezliczoną moc ustaw i postanowień, które według ich osnowy przebiegniemy.

a) *Traktaty handlowe*, zasługują głównie na uwagę, a znowu z tych są szczególnie te ważne, które Oleg i Igor z Grekami, które Mścisław Dawidowicz książę smoleński r. 1228 z Rygą i Gotlandyą, które Nowogrodzianie z Niemcami (Gotlandczykami i Lubeczanami) od r. 1231 począwszy kilkakroć zawierali (1). Traktaty, które Oleg wielki Książ (tak bowiem nazwany tu został po raz pierwszy) r. 911 jak się zdaje, tudzież Igor r. 945 zawierali z Grekami, wytłomaczone snadź zostały przez Bułgarów z greckiego na południowo-słowiański język, co się z licznych bułgaryzmów w tem tłumaczeniu napotykanym pokazuje (2). Na to, tudzież na inne jeszcze okoliczności niezważając Szlecer, miał te traktaty za podrobione.

(1) Traktat Mścisława Dawidowicza uczenie objaśnił Ewers (w dziele tylekroć od nas przywódnym), na język niemiecki wytłumaczywszy go. Ruski oryginał znajduje się w Lubecce. Traktaty z Lubeką wydano świeżo w lubeckich dyplomatach (Lübecksch, Urk.). Zastanawia z nich jeden, który projekt do umowy między Nowogrodzanami a Niemcami, jak wyrażono, zawrzeć się mającej objął, i który napisano po łacinie r. 1231. Zastanawia też postanowienie dworu kupiecko-niemieckiego w Nowogrodzie r. 1250 po niemiecku spisane. — (2) Kunig II. 427.

Leez Krug, Ewers, Pogodin słusznie ma na to odpowiedzieli (1), że gdy inni Słowianie piśmienne umowy z ościeniami zawierali ludami w czasach niepaniętych, czemużby takowych i Rusini zawierać nie mieli na początku dziesiątego wieku? Nie też, jak teraz uważam, nie czytamy w traktatach rzeczonych, coby we względzie prawa przeciwko ich mówiło prawdziwości: nawet wspomniane tu testamenta nie przeciw nim, jak niżej w §. 413 okażę, nie mówią. Chodzą z temi traktatami w parze umowy Mściława Dawidowicza i Nowogrodzan, które do najpiękniejszych pomników, jakeimi słowiańskie prawodawstwo okresu tego poszczycić się może, należą. Z nich to szczególnie prawo handlowe i karne staro-ruskie poznajemy, i podług nich też Prawdę Ruską wyrozumiwamy; one przedstawiają i obraz staro-dawnego sądownictwa, one na koniec stosunek słowiańskich do niemieckich praw dobrze wykazują. Tém zaś ważniejsze te traktaty są dla badań o prawie handlowém, że je układali ludzie ze stosunkami tu objętymi dokładnie obeznani (umni kupcy). I w rzeczy samój, któż mógł lepiej opisać przypadki prawne pomiędzy ludźmi handlującymi zająć mogące, jeżeli nie ci, którzy się z powołania handlowi oddawali? Nie mało miast niemieckich stojąc w związku handlowym z Nowogrodem, rozsądzały tu swe sprawy, od których się znowu odwoływano do Lubeki po ostateczne zawyrokowanie. Zapiska r. 1295 zrobiona, a w dyplomatarjuszu lubeckim pod tym umieszczona rokiem, wyszczególnia je.

§. 294. b, *Dyplomata historyczno-prawne*, sięgają wieku XIII. Starszych a wiarogodnych, czyli w oryginale

(1) Nestor, *istoriczesko-kriticzeskoje razsużdenie*, Moskwa 1839.

przekazanych, odkryć się dotąd nie dało. Wydawaniem tych, których nie objęły dawniejsze kosztem Kanclerza Rumiańcowa po największej części sporządzone zbiory, trudni się obecnie kommissya archeograficzna, tudzież różni rossyjscy uczeni. Zasługuje na uwagę praca Aleksandra Dolnikowa pomniki do wewnętrznych dziejów gubernii woronezkiej i części Azowa, tudzież A. N. Piskarewa takoweż dla łażańskiego kraju, zawierająca (1). Obok nich wspomnienia jest godny zbornik Dymitra Majera w Kazaniu 1855 wydany, w którym głównie siódma rozprawa, pisma urzędowe kupna i przedaży (*kupczije*) w aktach jurydycznych pomieszczone rozważająca, na wielką zasługuje uwagę.

§. 295. c, Tak nazywane akta prawne (*akty juridyczne*) są to wypisy przez kommissyą archeograficzną z rękopisów drukiem ogłoszone, z których najstarsze XV. i następnych sięgają wieków. Są więc wyjątkami z desek urzędowych czyli ksiąg ziemskich i grodzkich, jak Czesi i Polacy wyrażać się zwykli. Wszystkie części prawa obejmują one, lecz najbogatsze są w pomniki sądownictwo staro-rossyjskie, cywilne i kryminalne, objaśniające. Zastanawiają głównie te, które się zeznania świadków (*jawki*), śledztw cywilnych (*razprosnia rjeczi*), i kryminalnych dotyczą. Za dalszy ciąg obfitego źródła tego uważać można robione dodatki do statutów, które już to w owych wypisach, już we zbiorze dyplomatów hr. Rumiańcowa (2), już przy Sudebniku, już w Sobranii czyli w tak zwanem ogólnem rossyjskich zebraniu (3) znaleźć można.

(1) *Drewnija gramoty* i t. d. w Woroneżu 1851—3, Drewnia gramoty i akty, w St. Petersburgu 1854. — (2) Sobranie gosudarstwiennych gramot i dogovorow, Moskwa 1813 tomów cztery. — (3) *Połnoje sobranie zakon. rossyjskoj imperii*, dzieło z kilkudziesięciu tomów od r. 1832 wydawanych, składające się.

§. 296. d, *Duchownej treści dyplomata* XI. może a pewno XII. sięgające wieku przechowane są w odpisach i oryginałach. Opuszczam zbiorami kommissyi archeograficznej objęte, z wyjątkiem tak zwanój Włodzimirza ustawy, o której zanim powiem, zwracam uwagę na niby Jarosławowó postanowienie o sądach kościelnych (1). Jest to licha ramota, której układacz miał jednakże pewną znajomość prawodawstwa słowiańskiego, co go dla nas uczyniło ważnym. Mianowicie uderza wzmianka o wielkich i małych Bojarach, o mieszczanach i włościanach (grazdanie i selskje ljudje), tudzież o Wlastelach; co, przypomina prawo serbskie i poniekąd służy za dowód, że ta ramota w XV wieku, po ukazaniu się statutu Duszanowego, najwcześniej mogła powstać. Ani może ona iść w porównanie z ustawą jak ją zwać zwykliśmy Włodzimirza W., w przypisku 506 tomu I. historyi Karamzina, daleko dokładniej niż w starożytnój bibliotece Nowikowa wydrukowana. Utwór ten już był istotnie znany w XIII. wieku, albowiem znajduje się w rękopisach ówczesnych (2). W téj ustawie z greckim Nomokanonem zgodnej, Włodzimierz ustanawia dziesięcinę szczególniejszego rodzaju dla duchowieństwa ruskiego, i ogłasza, że jemu z tego wszystkiego, co dochód Książęcia i prywatnych stanowi, a mianowicie téż z sądownictwa, handlu, domów, gospodarstwa wiejskiego, dziesiąta się część należy, i że ono ma mieć własne sądownictwo, do którego nie powinien się mieszać Książę, jego Sędziowie i Bojarzy. Dawca téj ustawy

(1) Znajduje się także wydrukowane w przypisku 108 tomu II. 233 i V. historyi Karamzina. — (2) Porównaj Karamzina tudzież Dopolnjenja k'aktam istoriczeskim. Jest też ta ustawa przy Dzikowskim w temże dziele (Dopelnienia i t. d.) wydrukowanym rękopisie.

wspomina, że takową udzielił zamieszkałemu duchowieństwu po grodach, pogostach i osadach wolnych (*słobodach*): co porównawszy ze wzmianką o grodach i ziemiach, jaką w Prawdzie Ruskiej natrafiamy, przekonywamy się, że podział kraju ruskiego taki sam, jak się wyżej powiedziało, istniał aż do wieku XIII. Jest ta niby włodzirowska ustawa nader ważną dla praw rodowych.

Zakończymy rzeczą wzmianką, o dwu ułamkach prawa ruskiego tego okresu. Z nich pierwszy obejmuje w sobie prawa wiejskie greckie (sielskie zakony greckie) i jest oczywiście podrzucony. Nie sięga on XIII. wieku, bo sofijski nowogrodzki rękopis kormeczj książki nie zna go. Drugi, do niektórych rękopisów Prawdy Ruskiej przyczepiony, ustawę Jarosława o mostach zawiera (1).

ROZDZIAŁ XI.

Prawa i statuta Serbów tudzież z nimi połączonych ludów.

§. 297. W przeglądzie dziejów napomknęliśmy o kolejach jakie przechodzili Serbowie, i powiedzieliśmy, że po osiągnięciu niepodległości albo panowali nad wszystkimi słowiańskimi i zesłowiańszczonemi ludami, ziemie między czarnem a adryatyckiem morzem rozciągające się zamieszkującemi, albo wpływ na nich wywierali. Ztąd też i stosunek między prawami Serbów a tych ludów zachodził wielki, który atoli z czasem wziął taki obrót, że tylko u wschodnio-katolicką religią wyznających, jakoto u Bośniaków, Bulgarów, Czarnogórców, też same

(1) O czém porównaj Tobiena I. 31.

co u serbskiego narodu w głównych zarysach swych pozostały się zasady prawa, u innych zaś, które się pod dycezyą zachodnio-katolickiego dostawszy kościoła przeszły pod panowanie Madziarów, przybrały one charakter inny. Powiem więc o prawach owych w tem-tu miejscu, prawa drugie w następnym rozważę rozdziale.

1. Prawa i statuta serbskie.

§. 298. Zwyczaje prawne i ustawy serbskiego narodu najdawniejsze na piśmie wyrażone, znajdują się w aktach urzędowych. Czekamy dotąd na ich zbiór całkowity: te albowiem dyplomatarjusze które się dotąd przez Wenelina i Apriłowa ukazały w druku obejmują mało dla serbskiego, prywatnego osobliwie i karnego, prawa przydatnego. Obecnie zajmuje się wydaniem aktów urzędowych Serbów uczony Franciszek Mikłosicz. Skoro jego dzieło wyjdzie na publiczny widok, nie omieszkam niem tudzież nowemi źródłami, wyliczyć się nie mającemi w dopiskach do wychodzącego dziś w Peszcie przekładu na język serbski pierwszego wydania dzieła mojego, rozszerzyć szczupły zasób swój wiedzy o serbskiem prawie, dotąd czerpanej jedynie z dyplomatu Cara Urosza r. 1254 na rzecz Raguzy wydanego a w Odeskich Zapiskach pomieszczonego, z dyplomatów przez Szafarzyka zebranych i t. p. Najstarszy dyplomata zbiorem jego objęty wydał Stefan Nemanja r. 1198 dla klasztoru chilendarskiego. Po nim inne z XIII. wieku następujące, dochodząc tam odkąd się statut za Cara Duszana spisany rozpoczyna, wiążą zwyczaje i ustawy dawne z serbsko-sejmowem ustawodawstwem. Rzeczony Car mówi w §§. 68, 130 o ustawie za Stefana Dragutina i Stefana Milutina dziada i ojca swojego, którzy r. 1272—1321

panowali, obowiązującą. Późniejszy rękopis jego statutu wsomina w §. 173 o ustawach jakie były „za przeszłych Carów,” rozumiejąc przez to wszystkich zapewne, którzy po Nemani aż do czasu rządzonych dwu monarchów Serbią władli.

§. 299. Mamy więc ustawy serbskie XII—XIV wieku, w których wyrażone prawa, sądząc po ich duchu, sięgają odległej starożytności, osnowywane będąc na zwyczaju, jak widać z porównania praw tychże ze statutami słowiańskich ludów, wyżej od nas wyszczególnionymi. Na nich to, tudzież na swoich ukazach (*powelenie*) równie jak zgromadzonego na sejm narodu postanowieniach, osnowywał Duszan swój Zakonnik czyli statut, który po dwa kroć układał; raz r. 1349, drugi raz 1354, umyślnie po to zwoławszy prawodawczą wiecę. Przez co posunął o pół wieku ustawodawstwo serbskie, a dalej znowu posunął je następca jego Car Łazarz, poległy r. 1389 w bitwie z Turkami na Kosowem polu. Z tym rokiem urywa się nić chronologiczna serbskiego ustawodawstwa, a zaczyna się epoka zamętu jego pod tureckim panowaniem. Wtedy albowiem tak zwyczaję jak i ustawy stosownie do politycznego stanu Serbii przeistaczano, pogorszając je. Widzimy to z rękopisów Duszanowego statutu, które wątek prawa na dwie jakoby dzielą części. Z nich pierwsza urywa się w wydaniu Szafarzykowem na §. 130, druga idzie odtąd do §. 205 kończącego statut. Tę część wsuwkami i dodatkami do Zakonnika nazwał wydawca, nie pytając o to kto je do niego wsunął, kto dodał. Ja mniemam że to uczynili przepisywacze statutu, mając wzgląd na praktykę sądową, jak się ona w przestworze lat 1349—1354 a 1700 ukształtowała. Mniemam też, że owe wsuwki i dodatki nie są ich wymysłem, lecz i owszem

dawne, ale pod Turkami przeistoczone a nawet wykształcone, zawierają prawo. W poczet ich wchodzi §§. 131, 135, 142, 168, 205 i wiele innych. Są w nich przepisy o jakich się ustawodawstwu sejmowemu nie śniło, obostrzające stan gminy i haniebne nań (§. 205), w duchu tureckim (§. 168) stanowiące kary.

§. 300. Jest jedenaście rękopisów, lecz z nich dwa głównie zasługują na uwagę; jeden z r. 1390 pochodzący który się na §. 130 urywa, drugi z r. 1700, który ma ich 205. Ten rękopis w kilku się egzemplarzach dochował: najlepszy znajduje się w Kazanie, ale jest zdefektowany we środku. Mniema Szafarzyk, z którym się zgadzam, że tej czyli drugiej klasy rękopisu dokładnego szukaćby i za podstawę nowego wydania użyć należało, poustawiawszy lepijniektóre §§., gdyż nie stoją one na swoim miejscu. Ponieważ nie dało się dotąd lepszego odkryć, użył przeto tenże uczonego rękopisu z r. 1390, owym z r. 1700 dopełniwszy go. Z resztą nie wykazał co weszło do statutu ze zwyczaju, co z postanowienia, co z praktyki sądowej, co nakoniec z prawa kościelnego cerkwi wschodniej. Miały bowiem prawa tej cerkwi wpływ nań wielki, co ztąd widać, że rękopisy serbskiego statutu nie osobno się lecz wspólnie z Nomokanonem pisane znajdują, że prawa niemi objęte objaśniają się przez ustawy kościelne, pomieszane z prawem rzymskim (1); co w innym stosunku Zakonnik do prawa kościelnego niż Prawdę Ruską do tegoż prawa stawia. Chociaż bowiem i ta nie osobno się ale wspólnie z Kormeczają, lub latopiscami ru-

(1) Mianowicie Mateusza Wlastaresa, z r. 1333 pochodzące dzieło wydrukowane w drugim tomie *Beverigii Pandecta Canonum Oxfordii* 1672, stawia na to dowód.

skimi pisana znajduje, jednakże prawie się nic z ustawodawstwem kościelnem nie ztyka: co ztąd, jak miemam poszło, że Prawda, będąc w większej części dziełem prywatnego zbieracza, same tylko ustawy świeckie i zwyczajne objęła; gdy przeciwnie Zakonnik, sejmowej będąc utworem władzy, przyjął i ustawy kościelne, podobnie jak wiślicki, jak Karola IV. statut, jak rossyjski Sudebnik, Ułożenie i t. p.

§. 301. Pomocą do odgadywania myśli statutu serbskiego były mi wydania, tłumaczenia, objaśnienia. Po raz pierwszy wyszedł on prez J. Raicza (1). Drugi raz się w piśmie czasowem serbskiem *Letopis* r. 1828 III. IV. za staraniem J. Magaraszewicza ukazał. Trzecie wydanie zrobił Professor Andrż. Kucharski, według recenzji, którą Szafarzyk dla pierwszego wydania historyi prawodawstw słowiańskiej przezemnie napisanej umyślnie wygotował z rękopisu r. 1700, dopełniwszy co w nim niedostawało rękopisem z r. 1390, i tłumaczenie niemieckie statutu przez siebie zrobione dodawszy; zwłaszcza gdy owe które podług wydania Zakonnika przez Raicza ogłoszonego wygotował Engel (2), bardzo mylnem pokazało się. Wszelako i Szafarzyków przekład, jako przez filologa a nie przez prawnika zrobiony, okazał się tu i owdzie niedokładny: co już gdzieindziej przezemnie i Lelewela wytknięte zostało (3). Uznawszy więc być jego przekład nie wszędzie trafny, postarałem się o nowy, który po polsku wraz z serbskim tekstem ogłoszę drukiem w VI.

(1) Przy dziele: *Istoria Bolgarow, Chorwatow, Serbow*, w Wiedniu 1794. Porówn. IV. 242. — (2) W dziele *Geschichte von Serbien und Bosnien*, Halle 1801. — (3) Porówn. Kucharsk. antiquissima monum. 481 nstpn. Lelewela Polsk. wiek śr. IV. 216 nstpn.

tego dzieła tomie. Tekstowi swemu dał Szafarzyk za podstawę nie rękopis z r. 1700, lecz i owszem z r. 1390 pochodzący; i słusznie, albowiem część statutu druga, tym rękopisem objęta, w tyle stać jako lichsza od pierwszej powinna. Widać to nawet z wysłowienia obu części. Pierwsza dała się gładko przełożyć, rzadko potrzebując uzupełnień chyba dla objaśnienia rzeczy, druga przeciwnie urywkowo i ciemno wyrażona będąc, musiała być co chwila dopełniana i nawiasami łataną. Tego to tekstu, kiedy go jeszcze Szafarzyk nie ogłosił drukiem, użył Palacki do napisania rozprawy o serbskiem prawie, w porównaniu go do staroczeskiego, morawskiego i staroruskiego. Piękna to i użyteczna, trafnie częstokroć w myśl prawa wchodząca praca (1).

§. 302. Z tego co dotąd mówiłem wynika, że tylko rękopis z r. 1390 czyste Duszanowe ustawodawstwo zawiera, lub zawierać się zdaje. Niezmiernie są ważne umieszczone w nim zwyczajowe prawa rodów, gmin, i t. p. a małej wartości są będące tamże ustawy sejmowe i carskie ukazy, lub nawet żadnej nie mają wagi, przedstawiając się nie raz jako mieszanina ciemnoty i światła, dawności i nowości; co niżej stawia ten statut od innych ustawodawstw słowiańskich. Nie w nim atoli tak bardzo nie razi jak popęd do srogości, chociaż Car Duszan na łagodność się sili, chociaż udaje że za postępem, za cywilizacją, nie tylko zdąża lecz goni. Widać że długo trwało w narodzie azyatyckim na feudalności oparte barbarzyństwo, które władnący w Serbii Bulgarowie zaszczerpiwszy, przyzwyczaili do niego samychże Serbów. Nie

(1) Jest w Czas. z r. 1837. Porówn. I. 68 nastpn.

dziwi nas że w r. 957 (1) palili na stosie z królewskim ciałem konie i poddanych, a'te mocno zastanawia, że jeszcze w r. 1349 i 1354 mógł Duszan Car kazać urzynać nosy i opalać powieki, w poddaństwo przez Bulgarów obróconym, a przez siebie w niem trzymanym Sebrom, gdyby się poważyli sejmikować; co samym tylko miało być wolno Serbom (2). Coś podobnego godziło się bułgarskiemu ale nie słowiańskiemu postanowić monarsze!

2. Ustawy bułgarskie i bośniackie.

§. 303. W przeglądzie dziejów zrobiliśmy tę o Bułgarach króciuchną zmianę, że oni zawładnąwszy Serbami tudzież Bośniakami, i z nimi połączywszy się ściśłym narodowości węzłem, ulegli Cesarzów bizanckich władzy. Kiedy się następnie Serbia pod Belą Uroszem r. 1120 dźwigać począwszy, widźwignęła następnie pod Stefanem Nemanją i odrębnie od Bułgaryi tudzież Bośni utrzymywała swą wolność, wtedy zdążając za nią dwa owe również z pod władzy Bizańtyńców usamowolnione państwa, rozwijały dalej swoje za dawnych już Carów rozpoczęte ustawodawstwo. Według świadectwa wiary godnego miał już w IX. wieku panujący Bułgarom Krumnos stanowić prawa karne; co się zapewne o nakazie ustnie im danym, jak się z fałszywymi świadkami, lichwiarzami, złodziejami i t. p. obchodzić mają, bynajmniej zaś o spisanej dla nich rozumieć ma ustawie. Bo w tymże samym wieku czyli w r. 866 prosząc Bułgaro-

(1) Mówi Massudi arabski pisarz r. 957 zmarły. Porówn. Lelewela Narody 697. — (2) Porówn. §. 61 st. Dusz. i Szafarzyka star. 272 nstpn.

wie Papieża o rozwiązanie sobie pytań niektórych religijnej i politycznej treści, prosili go też o prawa cywilne, nie mając ich aż dotąd spisanych (1). W dyplomatach które Szafarzyk wydał, wystąpili r. 1186—1196. Asen Car bułgarski, a r. 1189 Kulin bośniacki Ban jako prawodawcy, i w charakterze tym występując dalej, udzielali przywilejów kupcom, klasztorom i t. p. Właśnie te przywileje są pamiątką pisanych praw bułgarskich i bośniackich wiarogodną, i jedynie z tego źródła a znikądinąd można sobie zrobić wyobrażenie jakowe o prawach którymi się rzeczzone rządziły ludy, a których nie zebrały nigdy w jeden statut; zwłaszcza gdy znowu pod panowanie Serbów za Duszana Cara przeszedłszy, używały wspólnie z nimi statutu jego, prawo odwiecznie znane sobie obejmującego. Rzeczne bowiem dyplomata uczą, że te same w Bulgarii i Bośni co i w Serbii prawne panowały wyobrażenia, i tylko polityczne ustawy różniły się nieco od serbskich, nie rzeczą wszelako lecz nomenklaturami; co mianowicie dyplomata Asena Cara z r. 1259—1278 stwierdzają (2). Jak zaś silnie wyobrażenia te utkwili w pamięci narodu, wniesć stąd można, że i dziś jeszcze temi co niegdyś wadami i cnotami odznacza się bośniacka szlachta, że kapłani nawet rzymsko-katolickiego wyznania, przez Księży Franciszkanów reprezentowa-

(1) Żyjący w X. lub nawet XI. wieku słownikarz bizancki *Suidas*, tudzież zbiór koncyliów papieżkich pod tym rokiem (acta concilior. ed. Hardouin. V. 353—86.) wiadomość tę podają.—

(2) Czytamy tamże: *ljudie (klasztorni) da nerabotajut w cariną nikoją rabotą, ni da dawajut nikoją priplatą, ni da meteka s nimi ni sebast ni praktor ni knyaz ni katastroflak ni watach ni topszczikal, ni sqditi, ni swazati, ni globą wzati ni koi dochodok*. Podobnież statut Duszana stanowi.

ni tu głównie, trzymają silnie z narodem i jego strój noszą; że w Bulgaryi lud rolniczy dawnych gmin słowiańskich obyczajem żyje, czego znowu w Bośni nie ma. Tam albowiem patrymonialnym szlachty ulega rządowi i sądom (1) pospolstwo wiejskie.

3. Statut czarnogórski.

§. 304 Bułgaria i Bośnia były przylepką Serbii, ale Czarnogórze stanowiło od wieków część jej składową. Po bitwie na Kosowym polu stał się kraj ten samodzielny, zdoławszy utrzymać swą niepodległość od Turków, pod wodzą Iwana Crnojevicza, który sobie w Cetynie, stolicy miejscowego Biskupa a następnie Metropolity, obrał siedlisko. Syn następcy jego, również Jwanem mianowanego się, nazwiskiem Giuragi V, (Dziordzi, Georgij, Jérzy) namówiony do tego będąc przez swą małżonkę rodem Wenećyankę, oddał r. 1516 kraju rządy Metropolicie Wawilowi, a sam wyniósł się na zawsze z ojczyzny do rodzinnege miasta swej żony. Odtąd stał się czarnogórski Metropolita rzeczywistym Władyką, to jest władzcą państwa duchownym i świeckim, a stał się za wolą narodu, który zręczenie się rządów przez Giuragiego zrobione potwierdziwszy, uznawał odtąd w każdym Motropolicie prawego monarchę państwa. Zebrany w r. 1697. na sejm naród uchwalił, ażeby metropolitalna a tem samem i świecka władza dziedzicznie zostawała w rodzie Daniela Pietrowicza z Niegoszy (miejsce urodzenia Władyki), co trwa aż po dziś. Obecnie atoli panujący nad Czarnogórzem potomek Daniela rzekł się władzy duchownej, świecką za-

(1) Porównaj J. F. Neugebauer's dzieło *die Sudslaven* i t. d. (we wstępie).

chowałwszy sobie, przez co znowu nastały tu rządy, jakie w XV za Jwanów Crnojewiców istniały. Najznakomitszym z tej rodziny Władyką byli Piotr I. r. 1830 tudzież Piotr II. r. 1851 zmarły. Za panowania owego uzyskali r. 1796 Czarnogórcy statut z trzydziestu trzech §§. składający się, który o sześć §§. na kilka miesięcy przed swą powiększywszy śmiercią tenże Piotr I. przekazał potomności ważny pomnik ustawodawstwa słowiańskiego. Za panowania Piotra II, nastął polityczny podział kraju na ośm żup czyli powiatów, które cudzoziemskim (zakład wziętym?) wyrazem *nachija*, nie wiem dla czego nazwane zostały (1).

§. 305. Statut ten przez Aleksandra Popowa w dziele jego, *Podróż do Czarnogóry*, po raz pierwszy wydany (2), sięga myślą w czasy Tacyta, układem zaś w wiek Duszana Cara czytelnika przenosi. Osobliwie prawo rodów i gmin jest godne zastanowienia. Usiłując prawodawca zbliżyć swój naród w pojęciach prawnych do dzisiejszych Europy wyobrażeń, wszelkimi siłami bije w zemstę, ale daremnie. Chociaż, jak we wstępie do niego powiedziano, zezwolił na to sejm, ażeby każdy kto się do statutu nie zastosuje, od czci i braterstwa narodu odsądzony został, jednakże zemsta trwa ciągle we zwyczaju, i niczem wykręcić się nie daje.

(1) Porówn. o Czarnogórze ważne dzieło Aleksandra Andrića, *Geschichte des Fürstenthums Montenegro* Wien 1853, od czasów najdawniejszych aż do r. 1852 dzieje kraju tego przedstawiające. — (2) Porównaj też rozprawę *Zakonodateljnj uid Czernogoria*, w Dzienniku ministerstwa oświecenia z r. 1846 miesiąca Paźdz. na st. 54 nstpn. Przekład na język francuzki czarnogórskiego nie całego wszakże statutu, znajduje się w Monitorze powszechnym francuzkim z r. 1854 w numerach 102, 103. 4

ROZDZIAŁ XII.

*Prawa i statuta Węgrzynów tudzież z nimi
połączonych ludów.*

§. 306. Dola jakiej Słowianie zakarpaccy doznali, podobna jest do owój, jaką przeznaczenie na Słowian nadłabańskich zesłało; z tą wszelako różnicą, że gdy tych losy już są prawie rozstrzygnięte na korzyść niemożny a na zagładę narodowości słowiańskiej, za Karpatami co się nadal stanie, przewidzieć nie można; lubo, podług wszelkiego do prawdy podobieństwa, zdaje się że słowiańską narodowość pomyślna oczekuje tam przyszłość.

§. 307. Ponieważ rzeka Dunaj była jedną z głównych gościńców, które z Azji do Europy przeprowadzały przesiedlające się ludy; przeto waląc się one tędy i nawzajem odpierane będąc przez osiedlone już w Europie narody, wystawiały kraj na zniszczenie. Gdy znowu łagodny klimat i żyzność gleby wabiły do siebie ze wszystkich stron Europy chciwych zysku przemysłowców, z tych więc powodów odwiecznie spór z sobą toczyły europejskie ludy o panowanie nad rokosznymi naddunajskimi krajami. Po Rzymianach, którzy okropne z Trakami i Dakami prowadzili wojny, spierali się o władzę Grecy (Bizantyńcy) z Bulgarami, Serbami, Chorwatami, Morawcami-Swiętoplekowymi, Madziarami, i znowu, po rozwinieciu się tu groźnej Madziarów i Serbów potęgi, Weneecyanie rozpierali się z nimi orężem i dobijali intrygą o władzę: aż wreszcie jednych i drugich pokonawszy Turcy, a znowu ich podszedłszy zachodniej Europy ludy, réj dotąd wodzą w cywilizacji tych krajów. Mimo to, mimo rozpoczętego tu odwiecznie przez Madziarów feudalizmu, nie zgi-

nęła słowiańska narodowość, ale owszem utrzymywała się przy życiu od czasów najdawniejszych, i utrzymując ciągle, rozwija się usilnie i krzepi. Przyczyna w tem leży, że ludy najezdnicze, bijąc się naprzemian to z krajowcami to same z sobą, nie tylko nie mogły narodowości swęj zaszczerpić tu, ale i owszem miejscową przyjmować zniewolone będąc, musiały zachować przy życiu słowiańskie prawa: co wszystko, jak nas dzieje uczą, przeciwnie się działo nad Łabą. Wszakże i tak nie obeszło się bez szkody; bo wśród łupieztw i pożogów, nie były w stanie pomniejsze zwłaszcza zakarpacko-słowiańskie narody wykształcić prawodawstwa swego: a liczniejsze ludy skoro wyparte z dolin od najezdniczych Madziarów, osiadły góry północnych i zachodnich Karpat, wtedy z potem czoła codziennie swe pożywienie z łona skalistęj ziemi wydobywać zmuszone będąc, nie miały wśród ciężkiej pracy czasu nawet, by pomyśleć o rozwinięciu podań i praw, które im przekazali przodkowie. Osobliwie też Słowacy długo zobojetnieli na ojczyste zwyczaje, i zdawało się że nie ma w całej słowiańszczyźnie ludu, któryby mniej jak ten dbał o swoję narodowość. Atoli inne ludy, niegdyś i obecnie jedno z Węgrami stanowiące państwo, pracują usilnie nad odgrzebaniam praw swoich i ustaw starożytnych, w czym się szczególnie odznaczają Chorwaci. Inni jak Hercegowianie, (Zachłumcy) Morlachowie, i wszyscy zgoła Dalmatowie, dalej Raguzanie, Granicznicy, Wojewodziacy nie czując tego potrzeby, nie stoją wcale o dawne ustawy. Mimo to jednak, mimo wielkiego do terażniejszości pościgu, zachowują wiele dawnych starosłowiańskiego prawa zwyczajów, zwłaszcza Dalmatowie północni, o potudniowych bowiem czyli tak, nie wiedzieć zkąd, nazwanych Morlachach, powiedzieć tego nie można. Przyczyną

tego jest, że ludność ta z potomkami dawnych Rzymian tu mieszkających odwiecznie pomieszana będąc, jeszcze narodowości słowiańskiej z pod obcego nie zdołała wyłamać pierwiastku: co się przeciwnie u północnych dzieje. Ci albowiem jak oddawna mieli w sobie dużo narodowego życia, tak je i dziś mają, oddychając swobodnie jako rolnicy, właściciele lub czynszownicy, i nie będąc uciśnieni poddaństwa jarzmem. W dawnych a dawnych czasach, kiedy im panował Świętopełk morawski, posiadali nawet swój statut, który się według żyjącego około r. 1161 Diokleata Regulaminem, (*Methodius*, właściwie *Methodos*,) a według Maruli trzynastego wieku kronikarza Przewodnikiem, (*Rationale*,) nazywać miał (1). Nie tyle są szczęśliwi Hercogowianie, (Zachłumcy) tudzież leżącą po lewym brzegu Dunaju Wojewodzinę zamieszkujący Serbowie. Przyczyna tego w tem znowu leży, że tamtych obróciła w poddaństwo miejscowa poturczona szlachta, ci zaś pod Madziarami, którzy narodowość ich aż do r. 1848 srodze prześladowali, tak otrętwieli, że zaledwie teraz przychodzą do siebie.

§. 308. Czołem więc tutejszych Słowian i tarczą narodowości ich są Chorwaci, o których osobno tudzież o Raguzanach czyli Dubromeczanach pomówię.

Dwojacy są, wojskowi, że tak powiem, i cywilni. Pierwsi zajmują większą część dawnego horwackiego królestwa; ci mieszkają we trzech komitatach, zagrebskim (Agram), warazdyńskim, krzyzkim (Kreuz). Tamci

(1) Porówn. o tem J. Dobrowskiego *Cyryll*. i t. d. Aleksander Reutz w dziele *Verfass.* i t. d. na str. 20 następ. wyliczył dawne dalmackie za panowania tu Wenecyan poprzerałbane statuta, w których są zmianki o prawach w XIII. wieku na sejmach przez naród stanowionych.

mają skład rządu, który im poniekąd pierwotny stan słowiańskiej przypomina ludności. Bo jak Swewowie rolnikami a oraz wojownikami byli, tak i ci Horwaci na osadników od strony Turcyi obróceniu wojskowych, kolejno się rolą i służbą zajmują wojskową. A jak niegdyś u wszystkich Słowian każdy właściciel ziemskiego majątku do rycerstwa należał, tak i teraz nikt u tych, jak ich od pilnowania granic uazywają, Graniczników, własności jakiegobądź pod żadnym tytułem nabywać nie może, kto się w poczet pogranicznego żołnierza wpisać wzbrania. Horwatowie cywilnymi odemnie nazwani przeto, że kraj ich wojskowo-osadniczem nigdy nie był i nie jest, zajmowali się oddawna i zajmują wyszukiwaniem starych prawodawstwa pomników. Przywiedziemy te które świeżo wynaleźli, i stosunek ich do madziarskich wykażemy ustaw.

1. Statuta ziemskie Iliryców i zasadnicze Madziarów prawa.

§. 309. Zawiązane przed kilku laty towarzystwo naukowe południowych Słowian, które w Zagrebiu posiedzenia swe odbywa a którego członkiem honorowym jestem, wydając od r. 1851 pismo zbiorowe (1), ogłasza w niem pomniki dawnego prawodawstwa horwackiego. Oprócz dotąd wydanych, a prawa ziemskiego dotyczących się zabytków, jakeimi są pisma sądowe, zeznania sprzedarzy dóbr, wyroki, testamenta, sprawy graniczne i t. p., zastanowiły mnie statuta tak ogłoszone jak i do druku (2)

(1) *Arkiv za povestnicu* (dziejopisarstwo) *jugoslavensku*, u *Zagrebu* 1851 nstpn. Wysły dotąd dwa tomy. (2) Według listu pod dniem 13 Listopada 1851 przez Towarzystwo pisanego do

przygotowane, w których wespół z winodolskim dawniej wydanym rozpatrzywszy się, znalazłem je bardzo ważne. Przejdę je szczegółowo.

§. 310. a, Winodulowie, to jest zdrobniale tak nazywani Wenedowie, zamieszkiwali brzegi morza adryatyckiego, ciągnące się od dzisiejszego miasta Fiume aż do Nowi, tudzież mieszkali na przyległych wyspach, a mianowicie na wyspie Kark (Veglia). Przewodzili im rodzimi Książęta, którzy lubo z czasem Węgrów zostali wazalami, przecież mieli niejaką udzielnosc w swoich krajach, panując nad małemi rzeczami i pospolitemi obyczajem monarchów Nowogrodem, Dytmarsów krajem, i t. p. opiekujących się. Za panowania na Węgrach Władysława Kumańczyka, przyszło na myśl tymże Winodulom, r. 1280 lub też r. 1286, albo nawet 1288 (1), spisać swoje zwyczajem utrzymujące się prawa. W tym przeto celu wezwano do Nowogrodu (dzisiejsze Nowi) starców, o których rozumiano, że najlepiej są dawnych praw świadomi, a wezwano ich po to, ażeby w przytomności miejscowego Księcia, podyktowali pisarzowi, co który z nich pamięta. Zeszli się przeto mężowie z duchownego i świeckiego stanu, z pomiędzy urzędników i Sędziów (2), tudzież prywatnych ludzi wybrani. Gdy z nich każdy opowiedział co zapamię-

tnie, przygotowano do druku, *Zakon térsaczki, rastvanski, urb-niczki, veprinaczki*, bliżej nie oznaczwszy czasu w którym te statuta powstały, ani powiedziawszy czy one ziemskie czy miejskie zawierają prawo. — (1) Porównaj uwagi do tego statutu Prof. Mazuranicza w trzeciej księdze czyli poszycie trzecim pisma iliryskiego czasowego, które pod nazwiskiem *Kolo* wychodzi w Zagrebiu. Mianowicie też rozważ spostrzeżenia uczynione na stronicy 84 tegoż pisma. — (2) Podobni są do owych *rectores populi* w prologu do ustawy salickiej wymienionych.

miętał (przypominam że tym sposobem salickie i Dymarsów spisano prawa), pokazał się wtedy nie wielki wprawdzie, ale doborowy poczet praw starodawnych. Kazano tyle wygotować odpisów, z ilu miast czyli raczej opolów zesłi się prawoustawcy. A ponieważ dziewięć grodów dostarczyło takowych mężów, przeto téż dziewięć egzemplarzy napisano i rozesłano po grodach, dla przechowywania ich tamże na wieczną pamiętkę.

§. 311. W przestworze wieków zaginęły te odpisy, jeden i drugi ocalał atoli (1). Tamten przepisał r. 1594 Mikuła Diakon (2), ten zaś jakiś bezimienny w XIV wieku. Obadwa są skreślone piśmem głągolicim, w języku, jak się wyraża wstęp do statutu i §. 72, horwackim, włoskiemi wyrazami nastrzępionym, Mazuraniczowi rodom Winodolcowi (pochodzi z miasta Nowi, przeniósł się r. 1826 do Zagabria,) wydawcy jego dobrze znajomym. Są w rękopisie na początku ustępów półksiężycze czyli znaki, a gdzieniegdzie są po ustępach kreski podłużne, położone w tekście zamiast owych znaków. Wydawca zachowawszy je, ogłosił zresztą rękopis jak go w oryginale wyczytał, położywszy obok niego tekst dzisiejszą oddany pisownią. Dla wygody czytelnika podzielił też ów oryginał na wiersze a przekład na §§. rozłożył, stosując się

(1) Znajduje się w archiwum kapituły modruskiej w Nowi; ztamąd miał go sobie udzielonym Prof. Mažuranic, pokazywał takowy przybytemu do Zagabria Janowi Kollarowi r. 1843, i tegoż roku ogłosił go światu w rzeczonym piśmie czasowem, za co się mu wielkie od słowiańskich prawników należą dzięki. Doniósł mi tenże w r. 1844, że się na wyspie Veglii znalazł odpis drugi, starszy o parę wieków od pierwszego. — (2) Przepisywacz rzekł na końcu rękopisu, że statut ten przed laty 308 nadany został, co na rok 1286 wychodzi.

w ich leczbowaniu do znaków owych półksiężycami naznaczonych. Pokazało się wierszy rękopisu 485, a §§. 76, nie rachując w to obszernego wstępu do statutu, z któregooby się kilka §§. utworzyć dało. Nie wytłomaczył się z tego, czemu pomimo nakreślonych gdzieś znaków w rękopisie nie położył w ich miejsce §§., dla czego będących ustępów w §. 75 nie policzbował, na jakiej zasadzie po niektórych paragrafach położył podłużne kreski (jest ich trzynaście), i czy takowe znalazł w rękopisie, lub czyli z własnego dymysłu, li tylko dla ozdoby, umieścił je w druku. Bo chociaż to wszystko drobnostką trąci, przecież arcy potrzebne jest do ocenienia rękopisu, do którego treści wiele przywiązujemy wagi. Z resztą powiedział wydawca, że tu i owdzie w miejsce podziurawionego (trzy głównie są takowe chyby) czyli wygniętego pisma, położył kropki, tudzież że znaki pisarskie, a mianowicie kropki i komata, kreski i haczyki, które są znakami przestanków miękczenia i syczenia spółgłosek, takie umieścił tylko, jakie znalazł w rękopisie. Nie ma w nim przeto cudzychsłówów, w któreśmy tu i owdzie tekst prawa ujęli w polskim przekładzie, a bez których nie byłby żadną miarą, tym osobliwie czytelnikom którzy nie są z powołania prawnikami, zrozumiałym statut.

§. 312. Ponieważ pomnik ten na język polski przełożony wydamy w VI tego dzieła tomie, przeto się tu nad jego treścią ani nie zastanowimy, ani podobieństwa między nim a innymi słowiańskimi statutami nie wykażemy: wszystkiego bowiem dójdzie łatwo czytelnik z osnowy pomnika. Powiemy tylko, że dobroć Prof. Mażuraniecza wielce nam do wyrozumienia go dopomogła, postawiwszy nas w możności użycia dostatecznych do tego środków. Albowiem drukowany przez siebie rękopis przej-

rzął on rąz jeszcze, & odkrywszy w tekście omyłki, sprostował je piórem. Nadto wygotował dla nas łaciński tegoż pomnika przekład, i oboje nadesłał nam z tém ostrzeżeniem, że wiele w nim nie rozumié, i że zdaniem jego jest ów odpis statutu nader błędnie zrobiony.

§. 313. b, Nie tyle co ten, ale jednak dosyć jest ważny, *statut wyspy* dziś Cherso a niegdyś *Krk* po słowiańsku, po łacinie zaś *Vegium* (Veglia, Velja) zwanéj. Panując nad tą wyspą tenże sam co u Winodulów Książę, spisać kazał r. 1388 ze swéj poręki dawne prawa, nie zasięgnąwszy na to pozwolenia od wiecy. A dołożywszy do tego srogie postanowienia, o jakich ani słyhać w statucie winodulskim, podał to pismo narodowi za statut. Dołożono do niego z czasem ustawy weneckich urzędników z r. 1483, 1484, albowiem rzeczpospolita wenecka zwierzchni zarząd nad wyspą wykonywając, miała podwładnymi sobie jéj Książąt. Następnie dołożono jeszcze samychże Książąt z r. 1470 postanowienia, a na koniec postanowienia wiecy i urzędów miejscowych, przyczem powołano się na takoweż z lat dawnych (najstarsze wymieniono z r. 1267), które przywiedziono w treści. Tym sposobem utworzył się zbiór ustaw, które razem z owemi statutami, nie wiadomo kiedy, w jedną znowu zebrano całość. Tę wraz z nowymi dodatkami przepisał r. 1526. Grgur (*tak*) t. j. Grzegórz Zażkovic, z powołania jak się wyraził, Pop.

§. 314. Rozważając statut Krku, nie widzimy w nim dużo zwyczajowego prawa dawnego, lecz najwięcej takiego jakie się z biegiem czasu i pod wpływem samowolstwa lub obcych praw, z duchem słowiańskości niezgodnie rozwinęło. Tortura i kara śmierci gra w nim wielką rolę. Jest tu zmianka o kmieciach i wlastelach, bez bliższego objaśnienia coby znaczyli pierwsi. Z postanowie-

nia atoli z roku 1267 widać, że kmięćie wchodzili do wiecy, a znowu z pochodzącego z r. 1477 że byli czynszownikami. Powiedziano albowiem, że jeżeli syn i ojciec są kmięćmi i wespół gospodarują, należy się od obu służba panu jako od dwu gospodarzów. Jest też z r. 1497 postanowienie o obowiązku dzieci do żywienia na starość swoich rodziców. Dodał wydawca słownik dawne objaśniający wyrazy: i to jest wszystko co dotąd dla wyrozumienia tego uczyniono statutu.

Wypada jeszcze o jednym statucie, dotąd w rękopisie ukrywającym się, zrobić zmianę, z tą spominką, żem go znikąd dostać nie mógł. Jest to statut rzeczypospolitej polickiej (Poljica) w Dałmacyi leżącej, r. 1400 spisany, o którym Szafarzyk podał wiadomość (1).

§. 315. Co kronikarz o prawodawczych zamiarach pierwszych madziarskich książąt Arpada i Zulty podaje, przekonywa nas, że oni zawojowanym Słowianom ich zwyczajowe zostawili prawa, spisawszy z nich to tylko co w ścisłej styczności z narodowością podbitego zostając ludu (2), miało służyć za prawidło madziarskim urzędowi, w kierowaniu sprawami tegoż ludu. Wszakże i w ustawy tak sejmów jak i Królów węgierskich (pierwszy się koronował na Króla Stefan ś. r. 1038 zmarły) postanowień weszło dużo ze zwyczajowego Słowian prawa, które im Madziarowie, jak rzekliśmy, zostawili, będąc tego przekonania, że różnorodność prawa potędze państwa nie

(1) Czasop. czesk. muz. z 1854 II. 270 nstpn. — (2) Anonymus Belae regis Notarius, u Schwandtn. I. 26, 35, mówi: *leges regni et omnia jura ejus, qualiter servirent duci et primatibus suis..... dux Zulta..... omnes primates, regni sui communi consilio et pari voluntate quosdam rectores regni sub duce praefecerunt, qui moderamine consuetudinis, dissidentium lites conventionesque sopirent.*

szkodzi wcale (1). Nawzajem z ustaw obu rodzajów weszło dużo nie tylko do Słowian zakarpackich lecz i przedkarpackich, osobiwie też Polaków za Ludwika i Jagiellonów tak sejmowego jak i zwyczajowego prawodawstwa, w czem jest największej uwagi godną *złotu* przez Andrzeja II. r. 1222 ustanowiona *bull*a, o której na Polskę wpływie przyjdzie mi nie raz mówić w następnych tego dzieła tomach.

§. 316. Za panowania Władysława II. Jagiellończyka (r. 1490—1516) zaszły ważne dla prawodawstwa węgierskiego wypadki. Wtedy to dopraszały się u Króla stany narodu, ażeby postanowienia swoje i poprzedników swych w jeden jak go Węgrzyni zwykli nazywać Dekret zebrać kazawszy, utworzył przez to zbiór ustaw urzędowy; tudzież ażeby zwyczajowe prawa, do których odwoływały się sądy, spisać i w księgę obowiązującego prawa zamienić raczył. Żądanie drugie wzięło skutek przez tak zwany zbiór zwyczajów od Stefana Wierzbca (Werbőcz) sporządzony, który wszakże sankcyi prawnej nie uzyskał od monarchy, ale tylko ustnie poleconym przezeń został, z tem zapewnieniem, że skoro się sejm prawodawczy zbierze, wtedy dzieło formalnie potwierdzonem będzie. Wszelako gdy dla różnych kłopotów w których się podówczas znajdowały Węgry sejm prawodawczy zwołany być nie mógł, przeto nie tylko potwierdzenie owe nie nastąpiło, lecz i żądanie pierwsze swojego nie mogło wziąć skutku (2). Rozważymy ten zbiór czyli

(1) ś. Stefan w radach synowi swemu Emerykowi zostawionych na piśmie, Fejer I. 323, mówi r. 1030: *nam unius lingue uniusque moris regnum, imbecile et fragile est!* (2)— Kelemen 233 nstpn. 482 nstpn.

statut Wierzbca w następnym dziale, nad duchem zaś tak Dekretów jak i całego ustawodawstwa węgierskiego przy końcu tego rozdziału zastanowimy się.

2. Statuta miejskie.

§. 317. U zakarpackich Słowian nie tym co u przedkarpackich trybem rozwijały się miasta. Z téj bowiem strony Karpat kształtowały się, jak wyżej rzekliśmy, na municypiach, które do owych dopiero z upadkiem Grecyi, kiedy za Karpatami zaczęło brać górę panowanie Rzymian, zawiąły. Miasta więc z tamtéj strony położone Karpat, nie mając do tego ani wzoru ani potrzeby, nie rozwijały się od sióć odrębnie; jakoż oprócz zarabkowania nie różniły się w niczem od nich. Ponieważ wyobrażenia o takim życiu mocno się zakorzeniły w myśli ludu, przeto nie porzucił ich nawet pod Rzymianami, gdy municypia poznał. Ciągłe przeto swoim, że się tak wyrażę, chodziły dworem zakarpacko-słowińskie miasta, i pod temże co lud wiejski żyły prawem. Przewidzieć atoli można było że albo same zmunicypieją, dopraszając się u rządu ażeby je przeciwko drapieżtwnu urzędników zabezpieczył prowincjonalnych, którzy się za panowania Cesarzów rzymskich i bizanckich dawali mocno tutejszym ludom we znaki; albo żyjąc pod jednym prawem współ z sielanami, zwieśniaczeją zupełnie. Zachęcały je do zmunicypienia się niemiecko-miejskie osady, które za panowania tu osobliwie Madziarów będąc zakładane tymże trybem co i przed Karpatami, coraz się lepiej municypalnie urządzały. Wszelako nie wszystkie miasta poszły ym torem, nie mając potrzeby municypalnych rządów. Wyzwolonych z pod władzy Bizantyńców miast horwa-

ckich i dałmaeckich polepszała się dola pod Krzesimirzem, który na początku XI. panował wieku. Nie pogorszyła się ona i pod Wenecyanami, którzy wystąpiwszy do walki z tym Królem, i zabrawszy mu ponad morzem leżące miasta, przyciągnęli je do siebie przez to, że im narodo-
we zostawili urządzenia, poprzestawszy na zwierzchnictwie nad niemi. Tym też sposobem konstituowały się nowo powstające dałmaeckie miasta. Kiedy następnie w końcu XI. wieku zyskiwali je na Wenecyanach przez podboje Madziarowie, które Koloman r. 1097 przez zajęcie pomorskiego Białogrodu, *Zara-vecchia* od Włochów nazywanego rozpoczął, wtedy on też i jego następcy ujrzeli się w konieczności potwierdzać miastom dawne statuta. Reszta miast pod wpływem Wenecyan pozostawszy, nie przestała dalej się urządzać po swojemu. Rozwinęły się przez to dwojakiego rodzaju miejskie za Karpatami rządy: możnaby je nazwać ziemskimi, drugie municypalnymi. Ziemski rząd miały słowiańskie, municypalny niemieckie miasta. Polegał pierwszy na tem, że miasto wraz z powiatem lub nawet powiatami wieloma, zgoła całym swoim krajem, rządziło się udzielnie, lub mając rząd własny, zostawało pod opieką jakowego Księcia, i postacią swego rządu ruski Nowogród i Psków tudzież dytmarowski Meldorf przypominało. Polegał drugi na tem, że w murach swoich zamknięte, lub mało za obręb poza nimi leżącego kraju rozciągające się miasto, nie miało z ziemiami żadnej styczności, osobnemi od nich prawami się rządząc. W poczcie pierwszych stoi Dubrownik (Raguza) samodzielnie się aż do r. 1216 rządzący, w którym pod opiekę Wenecyan przeszedł, i niezabawem r. 1272 statut ułożył sobie. Za nim idą Zadar (Zara), Szibenik, Lesina, Rzeka (Fiume), Kurcula, Kotor (Kattaro) i wiele innych,

których statuta częścią wydane, częścią przygotowane są do druku (1). W poczcie drugich stoi Zagreb, którego statut między r. 1242—1429 pisany, podało do druku horwackie towarzystwo przyjaciół nauk; Terżyszcze (rzymskie Tergestum, dziś Tryjest) mające swój statut z XVI. wieku, który w VI tego dzieła tomie opiszę; Klausenburg w Siedmiogrodzie około r. 1149 przez nadreńskich, Saksonami tu nazywanych, założony Niemców, którzy się sławni stali przez swój, według wieści, norymberski, a więc do rzędu praw za podstawę Zwierciadło szwabskie mających należący statut (2).

§. 318. Szczegółowo o nich mówić nie będę, z przyczyny, że prawa miast pierwszego rzędu są, podobnie jak pskowski, dytmarsowski, winodulski i t. p. statut, ziemskim prawem; prawa zaś miast rzędu drugiego są prawem bądź niemieckiem, jak statut siedmiogrodzkich Niemców, bądź też pod wpływem południowo-niemieckiego (z zastosowaniem się wszakże do miejscowości), a więc według nas słowiańskiego prawa zrobionem, o czem wyraźnie zeznaje statut zagrebski a tryestki napomyka.

(1) O Dubrowniku porówn. dyplomata u Szafarz. w Okazkach wydrukowane, tudzież statuta od Aleks. Reutz w Verfass. 21 nstpn. wspomniane. Tamże, i w liście Towarz. Zagrebskiego do mnie pisanym, tudzież w bibliografii dalmackiej, *Bibliografia della Dalmazia e del Montenegro Zagrabia* 1855, wyliczone są reszty miast statuta, z których statut miasta Kataro również jak miasta i wyspy Kurculi na koniec gminy Lesina są, według tejże bibliografii, w XVII. drukowane wieku. — (2) Porown. Zeuss 756, tudzież *Jus Transilvanico-Saxonicum auct. Ladislao Nagy Claudiopoli* 1845, we wstępie.

3. Ustawodawstwo sejmowe, duch prawa na Węgrach obowiązującego.

§. 319. Krótko się o ustawodawstwie węgierskiem wyrażę, jest albowiem kubek w kubek do polskiego podobne, lubo od niego daleko lichsze, i urzędowego wcale nie mające zbioru. Wydanie jego z r. 1751, szczegółowo przez Kelemeną opisane, dzieli się na trzy tomy, z których pierwszy dzieło Wierzbca (*Werböcz*), drugi ustawy królewskie (*decreta*) i sejmowe (*constitutiones*), trzeci pomoce do wyrozumienia prawa, i statuta nie sankcyonowane zawiera (1). Napomknąwszy już o Wierzbcu robię o ustawach tę uwagę, że nie wszystko co zawierają jest dla historyi prawa ważnem (2), że deputacyom sejmowym do zebrania i przejrzenia ustaw wyznaczanym polecano, „ażeby je w duchu słuszności i zasad kanonicznego poprawiały prawa“ (3). Temu jednakże zaprzeczyć nie można, że jeżeli który to zaiste węgierski rząd starał się przez naukę poprawić własne prawodawstwo, że jeżeli który, to bez wątpienia on, rzymskiemu prawu hołdował. Jaką zaś odniósł ztąd korzyść pokażą następujące o niem uwagi.

§. 320. Z położenia kraju, który Włoch i Morawii wyższej czyli dawniej Panonii, od r. 897—997 (4) przez Madziarów zawładnionej, dotykał, musiało wyniknąć, że

(1) Kelemen 304 nstpn. Tego samego roku, w którym jego wyszło dzieło ogłoszono w Peszcie *sylloge decretorum Comitatum*. — (2) Pochodzą najważniejsze z lat tych 1498, 1504, 1527, 1548, 1553, 1563, 1606, 1609 i pod temi latami w zbiorze praw wynalezione być winny. — (3) Patrz w zbiorze konstytucyą z r. 1548. — (4) Lelewela Narody 679.

prawo włoskie a po nim rzymskie, ~~wraz~~ z kanonicznem, że szwabskie i t. p. wywarło swój wpływ na węgierskie, skaziło je i wzrost zagłuszyło jego, gdy im nie umiano położyć hamulca, przez użycie na to nauki stosowne i zręczne. Współ z Swewami za czasów Tacyta w północnych Niemczech sąsiadując Gotowie, a wcześniej od nich wspomnieni (u Pliniusza) jako sąsiedzi Wandalów i tychże Swewów poplecznicy Burgundowie, puściwszy się na wędrowkę, zaszli wreszcie, jak z dziejów wiadomo, do Włoch, Francyi i Hiszpanii, gdzie ogromnej przestrzeni, zwłaszcza Ostrogotowie i Wizygotowie założyli państwa. Do rzeszy tychże Swewów należący, i przez swe statuta słowiańskość przypominający Longobardowie, osiadłszy w sto lat po Gotach we Włoszech, przynieśli wraz z sobą wiele bez wątpienia zwyczajowego prawa, które się nigdzie tak bardzo jak tu z miejscowem czyli z rzymskiem nie skojarzyło. Z téj mieszaniny wzięło życie nowe prawo, pieszczenie i miękko pod włoskiem wypielęgowane niebem, które że się zdawało tchnąć swojskiem życiem, aczkolwiek bardzo wywietrzałem, przeto znalazło przystęp do ludu zakarpackiego, siedzącego na tejże po większej części ziemi, z którego się niegdyś wysypały zeswewione w Germanii ludów roje. Dobre zyskiwało wraz z dążającym tuż za niem kanonicznem i rzymskiem prawem przyjęcie, albowiem przynosiło z sobą czem się mógł każdy stan uradować nie mało. Ludowi miejskiemu przynosiło rozkosz, szlachcie przywileje, uczonym zabawę. Sam tylko lud wiejski nie na tem nie zyskał, ale owszem stracił wielce. Osobliwie też zostający pod władzą Madziarów ucierpiał dużo, albowiem feudalizmem uciśniony od nich został bardziej jeszcze przez lombardzko-feudalne przygnięcie prawo. W skutek czego podupadł

w obyczajach, i bardziej tu aniżeli gdzieindziej musiało się zagłębić łotrostwo i złodziejstwo, kiedy poskromienie obudwu, zawsze było głównym prawodawców madziarskich celem. Ustawodawstwo węgiersko-sejmowe ciężej karze za drugie niż za pierwsze, ale w tém odstępuje od reszty słowiańskich prawodawstw, że sroższe kary narzuca na szlachtę, lżejsze na gmin pospolity, któremu wogóle mniejszą opłatą wołów aniżeli szlachcie, okupywać się pozwala, będąc w tej mierze z wiślickim statutem zgodne. Praw rodowych dotyka, ażeby dać obronę wdowom, uciśkanym od rodu nieboszczyków ich mężów, czyhającego na przywłaszczenie sobie opieki nad małoletnimi dziećmi, a usuwając od niej matkę, będącą z mocy słowiańskiego prawa opiekunką swojej dziatwy. O spadkach mówi tylko ze względu na dziedziczenie rządowych dzierżaw, które dla utrzymania świetności rodów nienaruszenie zostawia rodzinie zmarłego. Reszty stosunków prawnych ledwo że dotyka. Stanowiąc nową lub poprawiając dawne ustawy zapatrywali się Węgrzyni na prawa obce, szczególnie na prawo rzymskie i kanoniczne: co się wszelako raczej do zagmatwania, niż do ulepszenia prawa przyczyniło: bo na Węgrach nie było nauki, któraby z prawa rzymskiego, do sądów i sejmów łatwy przystęp znajdującego, należycie korzystając, wskazywała narodowi, jak ma przez nie ulepszać praktykę sądową. Uczeni węgierscy bawili się tem prawem, ale bawili tylko; łatali niem i gmatwali wielce tu rozszerzone, bo w każdym niemal komitacie odmiennemi będące zwyczaje prawne. Statuta od nich spisywane, nie tylko przepisy ale i naukę prawa wraz z jego historią mieściły w sobie. Najlepiej to, jak w następnym dziale powiemy, statut pokazuje Wierzbca.

DZIAŁ IV.

Nauka prawa i znakomci prawnicy.

ROZDZIAŁ I.

*Bieg cywilizacyi rzuca światło na podstawę
nauki prawa.*

§. 321. Skreśliwszy wyżej charakter Słowian, za-
bytki praw wyliczywszy, i duchowi ich przypatrzwszy
się, rozważę teraz przyczyny dla których się pierwszy w spo-
sób wskazany rozwinął, czyli, dwojakim dotąd będąc, nie
rozwinął się jeszcze; dla czego drugie tak się ukształto-
wawszy jak rzekliśmy, nie były dotąd pojmowane, a tem
samem oceniane należycie. Przyczynę tego upatrując
w stanie cywilizacyi narodu, powiem, jak prawo słowiań-
skie, mając swój rozwój przez naukę po mylnych dro-
gach chodzącą zawarowany, nie mogło się rozwinąć i
przez to, że się nie miało na czem oprzeć, że stojąc
jakoby na lodzie, musiało, po stopnieniu swęj podstawy,
opuszczać obrane stanowisko, by znowu na równie nie
pewnym zatrzymało się przez czas niejaki gruncie.

§. 322. Zaledwie naród wzmógł się nieco i pod-
niósł w górę, niby krzewina, która poziomo rośnie, wnet
otoczony tłumami obcego rodu ludów, musiał im być na
usługach, i dla nich żyć a nie dla siebie. Gdy z czasem
wzmógłszy się rozszedł po Europie w kierunku zachodzącego
i wschodzącego słońca, nie mógł i wtedy sił swoich rozwijać
należycie, chociaż się o to starał usilnie. Zamiast skupiać
w sobie rozdwaiał je, równo za pogańskich jak chrze-

ściańskich czasów, rozszczepiwszy się w narodowości, kościelności i piśmiennictwie. Różnego języka, obradku i pisma używając, obrazuje dziś w literaturach pismem słowiańskim i łacińskim wyrażanych myśli narodu, potrójnie co do zasad wiary, na chrześcian wschodnio i zachodnio-katolickiego tudzież protestanckiego kościoła, a co do pojęć cywilizacyi na różne odnogi podzielonego. Cywilizacyą tę rozwijając on równo czynem jak słowem dorywczco, czyli nie będąc w stanie ani jęj w ciągu utrzymać, ani oprzeć na stałej podstawie, nie mógł w sobie pewnej wyrobić myśli, ani przeszkodzić temu, ażeby ta która mu przypadkiem przychodziła szczęśliwie, przeszła do duszy, a nie uleciała za lada podmuchem z kądkolwiek wiejącego wiatru.

§. 323. W dziele które o piśmiennictwie polskiem wydałem, rozprawiałem o tem, dla jakich przyczyn myśl szczęśliwie od pisarzów naszych o kształtowaniu się literatury ojczystej na podstawie narodowości, pochwyciona, nie mogła się rozwinąć należycie. Powiedziałem tamże i o tem, jak druga również szczęśliwa myśl o kształtowaniu prawodawstwa krajowego rozwiniętego z narodowych zwyczajów zginęła nam znowu przez to, żeśmy jęj na drodze nauki rozwinąć nie byli w stanie. Cóż tak ważnego dla prawodawstwa ma w sobie zwyczaj?

§. 324. Lud, który jak feniks powstaje z popiołów własnych, lub poprzednio jako zbiorowy człowiek nie istniawszy zawieszuje się z czasem w naród, lud taki, niby samowzrostek (*homo novus*, *parvenu*) jest bez przeszłości, a ma przed sobą przyszłość. Takiego ludu o zwyczajowe prawa nie pytaj, bo się wyzuł z nich, podawszy całą swoją przeszłość w zapomnienie, przez zlanie się z napływową ludnością, co o Celtach przez pomieszanie się

z Frankami przeistoczonych we Francuzów, tudzież o drużynach italskich w Rzymian: przedzierzgniętych, zauważyły dzieje. Dopiero z postępem czasu tworzy sobie lud taki zwyczaj, lub je od ludu z którym spółkę polityczną zawarł przejmuje, a sam mało je ceni jako z siebie nie wyrosłe ale do siebie przyrosłe, i dla tego chętnie zamienia na wyrozumowane, lub przejęte od obcych, gdy się mu te nawiną z kądkolwiek, a on za korzystniejsze od dotychczasowych je uzna. Dowód na to stawiają znowu Rzymianie tudzież Francuzi. Pierwsi zaledwie wspomnieli nieco o zwyczajowem swem prawie, tworząc sobie za rzeczypospolitęj i cesarstwa prawodawstwo doskonałe jakiego dotąd świat nie widział, a może nigdy oglądać nie będzie; które, logicznie je i niejako z pewnością matematyczną wyrozumawszy, dali potomności za wzór, by według niego tworzyła sobie i do przypadku umiała stosować prawa. Drudzy po swoim odrodzeniu, czyli z różnych w jedną zlanu się narodowość, mając wielką u siebie ilość zwyczajów prawnych, wszystkie z małym wyjątkiem usunęli, a rzymskiemu, lub na jego tle nowo przez siebie wyrozumowanemu prawu, dali pierwszeństwo w utworzonym sobie niedawno kodeksie. Krótko mówiąc lud nowy lub dawny a odnowiony czyli wynarodowiony, jak łatwo do prawodawstwa tak i do nauki prawa przychodzi: rozum albowiem żadną przeszkodą nie tamowany, i oprócz powszechnego dobra żadnym innym nie powodowany względem doprowadza go do niej, rozwija mu ją i kształci. Wszystkie też ludy w granicach państwa zachodnio-rzymskiego osiadłe, a osobliwie Włosi i Francuzi mieli nauki prawa podostatkiem.

§. 325. Inaczej było u ludów, które się same przez się odradzały: takie bowiem będąc do swojej narodowo-

ści przywiązaną wielce, nie uważały za prawo i zakon czego same z siebie, że tak powiem, nie wydobyły, co za sobą nie miało powagi swojskiego zwyczaju. W takim przypadku znajdowały się wszystkie na północy mieszkające ludy; u nich też, z wyjątkiem Niemców zcesarzowanych, nie było nauki prawa imienia tego godnej, nie było prawników, nie było praw sławę europejską mających. Z przyczyny téj, że niemieccy Cesarze byli niejako rzymskich następcami, przeparli oni w XIV wieku swojskie zwyczajowe prawo o tyle, że obok niego za pomocnicze uważać kazali rzymskie, i uczyć go wyłącznie na nowo założonych uniwersytetach (r. 1365 wiedeńskim, r. 1386 heidelberskim i tak następnie,) polecili. Chociaż wcześniej bo r. 1348 w Czechach rzeczywiście założono uniwersytet, a r. 1364 przedsięwzięto założyć go w Polsce (1), chociaż wcześniej uczono prawa na Śląsku (2), jednak nie odniosło ztąd krajów tych prawoznawstwo żadnej korzyści. Zkąd poszło żeśmy zwyczajowego prawa własnego ani cenić ani rozwijać nie umieli, że wśród bogactw jakimi nas obdarzało rzymskie, byliśmy w wiedzy prawa nader ubodzy. Czemuż to?

ROZDZIAŁ II.

Dwie drogi prowadzą do nauki prawa.

§. 326. Wszystkie bez różnicy ludy nabywały pierwotnie wiedzy o prawie od mężów, o których powszechnie

(1) Porówn. pod tym rokiem u Helcla w stat. 213 nastpn.—

(2) W dyplomatach śląskich pod r. 1270, 1280 (u Stenzl. Heinr. 176, 178) wspomniony *Jacobus dominus, Professor legum*, uczył snadź prawa w klasztornej szkole.

• mniemano, że przez naukę wszechstronną zapoznawszy się z bóstwem, przybytkiem mu niejako serce uczynili swoje. Mężowie tacy wybierani na Sędziów ugadzali łatwo w punkt sporny przedstawioną sobie do wyroku sprawę, bo poznawszy świat i ludzi odgadli ich zalety i szwanki, potrzeby wyrozumieli i wynaleźli na wszystko zaradczcze środki. Czy ich pytano o to, jak należy postąpić sobie według prawa w tym a tym przypadku (1)? czy o to ażali zgodnie z prawem postanowiono (2)? czy na koniec o to ażali wyrok zapadły na wiecy przyjętemu się w kraju zwyczajowi nie sprzeciwia? o wszystko to zapytany kapłan, lub świeckiego stanu znający się na prawie mąż, dawał według możności odpowiedź: co się od czasów pogańskich przeciągnęło w długie chrześcijaństwa wieki. Zwróciliśmy na to uwagę wyżej mówiąc o stosunkach kapłanów i panów do prawa; inne dowody położymy w następnych dzieła tomach, gdy nam przyjdzie rozprawiać o sądach; inne znajdzie czytelnik w dyplomatach, które obecność kapłanów na wiecach poświadczają i mówią o tem, że dla większej spraw załatwionych ważności pieczęcie swe przykładali na akcie, że Król spór ten

(1) Ważny o tem jest akt urzędowy kijowski z r. 1404 w Akt. istor. I. 484. Pyta tamże Arcybiskupa kijowskiego o prawo pewna wdowa, na co on: „I jaz Kiprean Mitropolit wozrjel esm w Nomokanon, da iznaszel esm prawilo aże piszet w zakon tak.“ Porównaj i Karamz. II. przyp. 79. Jeszcze w XV. wieku zobowiązywali Dytmarsowie (porówn. §. 3 ich statutu) swoich księży do tego, ażeby się dla ogólnego dobra uczyli prawa. — (2) O nieprawości przedsięwziąć się mającego czynu rozprawiał, według Mateusza (u Kadłubka I. 192), *juris non imperitus quidam*. Wyrazami: *Quid juris esset de jure Polonico?* zapytał Król Ludwik Podsejka krakowski, wątpliwosć mając o ważności testamentu Kazimirza W. Porówn. Archid. u Sommersb. II. 102.

lub ów rozpoznać i załatwić polecał w prawie biegłemu mężowi (1). i. t. p.

§. 327. Ten środek radzenia sobie w potrzebie, nie mógł starczyć na długo. Miał prawnik odpowiadać na pytanie i rozsądzić spór, o którym nic nie wiedziało prawo; miał prawodawca stanowić z dobrem powszechnem zgodnie, a nie wiedział jak to ma czynić, nie mając wyobrażenia o stosowaniu przeszłości do terażniejszości na drodze nauki i sztuki, czyli nie domyślając się nawet tego, że można odkryć zasadę do wyroku nawet w zapadłej przeszłości, i wynaleść podstawę do mającego się nowo stanowić prawa, byle upłynione wieki z bieżącym porównać czasem, byle towarzyszące obudwom okoliczności zbliżyć do siebie, i wniosek z nich prawie niemylny, bo na doświadczeniu przez rozum wyprobowany, że wszelką na terażniejszość i przyszłość ogłędnością oparty, wyprowadziwszy ztąd. Nie wiedziano o tém, powtarzam, w czasach dawnych, nie znając sposobu zapatrywania się na prawo historycznie i filozoficznie, i tylko naśladować, czyli żywcem przenosić przeszłość w terażniejsze czasy umiejąc. Musiano więc poszukać prowadzącej do tego celu nowej drogi, i znaleziono ją, przybrawszy dla praktyki sądowej naukę prawa do pomocy.

§. 328. Wytykając drogę, po której ze wszystkich ludów słowiańskich tylko czeski, polski i węgierski prawnik stąpił wyłącznie, gdyż w Serbii nie uczono prawa

(1) R. 1176 mówi Kasim. *Spraw. sigilli sui* (a Arcybiskup Gnieźn.) *et nostri et Fulconis Episcopi Cracoviens. munimine roboravit*, r. 1221 *judicante Thoma Subjudice assistantibus etiam his*, r. 1231. *Pachozlaus Castellanus qui supradictam causam coram me judicavit*, r. 1251. *Presente Buzizlao iudice qui hanc causam terminavit*, u Rysz. I. 13, 26, 42, 60.

a w Rosyi dopiero w r. 1770 zaczęto go na uniwersytecie moskiewskim uczyć (1), skreślę przez to samo obraz nauki prawa aż po wiek XIV.

§. 329 Stosownie do stopnia w jakim prawoznawca posiada naukę prawa i stosować ją do okoliczności umieć, jest sztukmistrzem albo rzemieślnikiem tylko. Stała się sztuką nauka prawa u Rzymian nie za rzeczypospolitej ale pod Cesarzami, przyszedłszy do takiej doskonałości jak nigdy po tem, lubo u Francuzów w XVI. wieku wielce się zbliżyła do niej. Współzawodniczką miewała ona zawsze i ma politykę, która pod różną postacią, raz w szatę dziejów, to znowu wymowy, a nawet poezyi przybrana, podsiadając ją, postępując zpycha na dół, a sama wyższe zajmuje jej miejsce, ilekroć nauka prawa ze szczytu sztuki zstąpiwszy schodzi na rzemiosło. Zeszła nań w rzeczachpospolitych greckich, gdzie wymowa zajęła jej miejsce. Zeszła nań u Rzymian przy schyłku rzeczypospolitej, i wtedy to jeżeli jej nie towarzyszyła wymowa, mało cenioną bywała. Atoli pod panowaniem Cesarzów kwitnący prawnicy wprowadzili ją przez swoje, równie naukowe jak praktyczną wartość mające pisma, na stopień sztuki; dla tego też żyjący po nich europejscy prawoznawcy, ilekroć mieli po temu naukowe ukształcenie, rozważali dzieła Papi-niana, Ulpiana i innych rzymskich prawników podobnie, jak malarze i rzeźbiarze pracom się Michała Anioła i Kanowy dziś przypatrując, uczą się sztuki od umarłych gdy im żywi nie wzniosłego i zadziwiającego przedstawić nie umieją.

(1) Porówn. Moroszkina we wstępie do jego przekładu historyi prawa rossyjsk. przez Rejca napisanej w Moskwie 1836.

§. 330. Rozumié się, że nie pod wrażeniem tych myśli, ale jedynie miłością sprawiedliwości i porządku powodowani, Karol czeski, Kazimierz W. polski i Ludwik węgierski, chcąc dać sposobność państw swych obywatelom, by mogli w kraju nabywać czego dotąd szukali za granicą, założyli u siebie wydziały prawa, ale wszyscy trzej z mało pomyslnym skutkiem. Patrzył pierwszy przez lat trzydzieści na lichy wykład prawa kanonicznego, a wnet i rzymskiego, w założonym od siebie praskim uniwersytecie (1). Patrzyła Polska na podobnyż wykład prawa rzymskiego i kanonicznego w otwartej r. 1364 przez Kazimirza W. i podupadłej, a samego tylko kanonicznego w odnowionej przez Władysława Jagiełłę r. 1400 krakowskiej wszechnicy (2); gdyż Król ten, z przyczyny że prawo rzymskie Polskę nie obowiązywało, nie kazał go uczyć (3). W tymże co Polska za Kazimirza W. ujrzały się położeniu Węgry, które oprócz szkoły w Wielkim Waradynie istniejącej miały uniwersytet r. 1367 założony

(1) Założył Karol IV. uniwersytet praski r. 1348 a umarł 1378. Historią wydziału prawa w tymże uniwersytecie istniejącego napisał aż do r. 1827. G. R. Schnabel *Geschichte der juridischen Fakultät an der vereinigten Carl-Ferdinandeischen Hochschule zu Prag*. w trzech częściach. — (2) List założenia datowany w Krakowie r. 1364. Umarł Kazim. W. 1370. Uniwersytet jego nie był czynny. Porówn. Łukaszewicza hist. szkół I. 33 nstpn. — (3) W urywku kazania na pogrzebie Władysł. Jagiełły r. 1434 powiedzianego (dam go z rękopisu w VI. tego dzieła tomie) stoi i to: *Erexerat insuper in civitate Cracoviensi generale studium, instituens legi theologiam, canones et artes, non vero leges, quia non legibus sed consuetudinibus patria illa gubernaretur.* Ztąd sprostować Putanowicza u Łukaszewicza hist. szkół I. 46.

w Pięcio-kościelsku przez Królów Ludwika (1), i Zygmunta. Nową szkołę w Budzie (Preszburgu?) założył Maciej Korwin (um. 1490).

§. 331. W całej więc słowiańszczyźnie rzymsko-katolicki wyznającą obrządek, z wyjątkiem Jagiełłowój Polski, uczono rzymskiego prawa. Ponieważ zaś od najdawniejszych czasów Polacy starali się go wraz z kanonicznem nabywać, wiadomo bowiem że się przykładał do niego w XI. wieku Stanisław ś. Biskup krakowski, że Wincenty Kadłubkowiec w XII. niem popisywać się lubił (2): przeto musiał być powód ważny, dla którego, nie mówię Jagiełło na naukach nie znający się wcale, lecz światła jego rada, rzymskiem prawem pomiatała; również jak i przyczyna musiała być tego, że Polacy zrobiwszy wielkie postępy w rzymskiej literaturze, nie zrobili żadnych w prawie rzymskiem. Przyczyna leżała w tem, że Cesarze niemieccy, mając się za następców rzymskich, nadymali się niem i przezeń praw własnych do Polski jakoby lennicki swój dowodzić chcieli; że Krzyżacy spory wiodąc z polskimi Królami do tego odwoływali się prawa: którym odpowiedziano r. 1357, 1420, „że gdy w Polsce prawo rzymskie żadnego znaczenia nie ma, przeto daremnie się nań powołują (3).“ Najważniejszą atoli przyczyną nieuszanowania od nas prawa rzymskiego było, że

(1) Majlath. II. 96, 97. III. 88, 89. Kelemen 498. — (2) Vita s. Stan. 328 *in jure quoque divino comprobatur studuisse*, Gallus 292 wspomina *jus civile*. O Wincentym Kadłubkowiecu porówn. Lelewela Polsk. wiek śr. I. 312 nstpn. — (3) Henryk IV. Cesarz wypowiadając Bolesławowi Krzyw. wojnę, w te do niego odzywa się słowa (u Galla 255): *Indignum est imperatori legibusque romanis inhibetum, fines hostis, presertimque sui militis, prius hostiliter introire, quam eum sciscitari de pace.* „Spytek z Mielsztyna

się ze stanowiska sztuki nie umiano na nie zapatrywać, a wykonywać go jako rzemiosło nie miano żadnej potrzeby.

§. 332. Prawo bowiem rzymskie znowu przestało być sztuką u Rzymian, już po śmierci Adryana Cesarza. Zniżywszy się do rzemiosła nie poszło w górę ani pod Justynianem z rodu Słowianinem, ani pod rządami ludów germańskich, w rzymskiem osiadających państwie, chociaż niektóre z nich a mianowicie gockie ludy na tem prawie osnowywały swe prawa zwyczajowe. Nie poszło w górę w XI nawet wieku, w którym po odgrzebaniu go znowu powszechnie uczono go we Włoszech. Przyczyna była też sama co w Polsce. Dla swój niepraktyczności więc mało cenione prawo rzymskie ustąpić musiało praktyczną wartość mającemu prawu kanonicznemu. Lubo Karol IV kazał początkowo tego tylko prawa uczyć, dodał mu atoli niezabawem rzymskie, postawiwszy je niby sprzęt dla ozdoby w uniwersytecie. Nowy plan nauki prawa nastał po przejściu czeskiej wszechnicy pod zarząd Księża Jezuitów r. 1562, a znowu inny od r. 1648. Wtedy przerobiony plan dawny na sposób uniwersytetów niemieckich, miał wyłącznie na celu przysposobienie młodzieży do posług sądowych. Do wykładu prawa kanonicznego rzymskiego, którego w całym jego według zbiorów justyniańskich uczono składzie, przybył r. 1740 wykład praktyki sądowej podług dzieła (żyjącego w XII wieku) Azona. W r. 1747, 1754 prawo natury i narodów publiczne, dalej feudalne, tudzież prawo karne i historią państwa

Jani de Milis wysłani w poselstwie do Krzyżaków, rzekli im: *jus romanum in Polonia recusatur penitus*. Porówn. hist. juris Rom. 244.

niemieckiego dodano. Plan ten znowu inaczej jeszcze urządzono r. 1792, lecz to już zakres naszego przechodzi dzieła. Ciekawych poznać go, wskazany wyżej Schnabel objaśnić może.

§. 333. Tymże trybem szła snadź nauka prawa na Węgrach, i tenże co w Czechach był jej skład od czasu jak się węgierskie państwo pod Austrii dostało rządu. Opuszczamy go więc, przechodząc do Polski.

§. 334. Ta insze miała dążności, insze cele. Nie wiadomo za którego z Jagiellonów dodano do wykładu prawa kanonicznego rzymskie. Przed r. 1538 atoli nastąpić to musiało, gdy na opróżnioną tego prawa katedrę, wezwał w tymże roku Zygmunt Stary bawiącego właśnie w Polsce Rojzyusza rodem Hiszpana, w szkole włoskich podówczas słynnych w Europie prawników dobrze ukształconego, który prawo rzeczzone z wielką gorliwością ale na próżno wykładał: gdyż jako nie obowiązującego nikt się nie chciał uczyć szczerze. Pomimo to nie przestawało wchodzić w plan nauk uniwersyteckich. Na jego katedrę wzywał Stefan Batory mającego europejską sławę francuzkiego prawnika Balduina, co lubo nie przyszło do skutku, świadczy jednak o tem, że z czasem poznano się w Polsce na ważności rzymskiego prawa.

§. 335. Uderza ta okoliczność, że w plan nauk weszło i polskie prawo. Rozumiano zaś przez to już ziemskie jak w krakowskim uniwersytecie, już ziemskie i miejskie jak w zamojskim r. 1595 kosztem Jana Zamojskiego Wielkiego Kanclerza koronnego wzniesionym, już statut litewski jak w akademii wileńskiej r. 1569 założonej. W Zamościu wykładano nadto historią prawa porównawczą, co było wielką w ówczesnej Europie nowością. W muij pomysłnym stanie znajdowała się nauka prawa w jezuicko-

wileńskiej akademii, dwa wydziały, teologiczny i prawny mającej, a więc nie uniwersytetem lecz szkołą speeyalną będącej. Jeszcze w mniej pomyslnym była w tak zwanej akademii lubrańieckiej w Poznaniu założonej, następnie przez Jezuitów wraz ze lwowską dzierzanej. Także w gimnazyach, tudzież w tak zwanych rycerskich (szlacheckich) szkołach, których się coraz więcej mianowicie od wieku XVIII. mnożyło; na koniec w szkołach, tak protestanckich jak katolickich, pod zarządem księży Pijarów będących, wykładano prawo. Lubo się to działo na mały rozmiar, jednakże dobór dzieł gruntownych i z dobrym napisanych smakiem, nagradzał ubytek nauki. Atoli zmarniały dobre chęci, skoro stanęła w odwrotnym stosunku nauka prawa do wykładu jój za Kazimirza W., Władysława Jagiełły i następców ich istniejącego. Wtedy że wiele ale nie stosownego dla potrzeb wieku uczono, a teraz przeciwnie że uczono mało, i mało w naukach pomocniczych usposobioną kształcono młodzież, przeto właśnie ta okoliczność przywiodła naukę prawa o zgubę.

§. 336. Kończąc na tem wywód o drogach prowadzących do nauki prawa, i odsyłając po resztę do dzieł osobnych (1), opowiem jak sobie radziły narody te, które nie mając szkół uczyły się prawa z książek, jaki postęp zrobiło prawoznawstwo u ludów, które chociaż miały uniwersytety i podobne im zakłady naukowe, jednakże nie nabyły na nich tyle nauki ile jój potrzebowały do kształtowania sobie prawa na drodze zwyczaju rozwiniętego.

(1) Oprócz *Piśmiennictwa* porównać tu należy *historję prawa rzymskiego* przezemnie wydaną (od stron 207 mianowicie), *historję szkół w Koronie i Wielkiem Księstwie Litewskiem* w czterech tomach przez Józefa Łukaszewicza w Poznaniu 1849—1831 wydaną.

ROZDZIAŁ III.

*Co ztąd dobrego dla nauki i praktyki wynikło?
słynni w XV, XVI wieku prawnicy.*

§. 337. Zchodziły się mimowolnie obie drogi, czyli spotykały się razem praktyka z nauką, tam nawet gdzie szkół prawa nie było. Ruscy i serbscy aktów urzędowych pisarze, nie mogąc się obejść bez wyrazów technicznych, a takowych nie znajdując u siebie, musieli się do greckiego języka udawać po nie. Ztąd znajdujemy u Rusinów wyraz *gramota*, który ogólnie każdy akt urzędowy, od greckiego γράφειν, *писа́ть*, oznacza; ztąd u tychże (w traktatach Olega i Igora,) tudzież u Serbów (w statucie Duszana,) *jepitimia*, *chrisobule*, *prostagme*, żywcem są z greckiego wzięte. Więcej nauki musieli mieć praktyczni prawnicy narodów tych, które po łacinie pisywały sobie prawa i urzędowe akta, lub znosiły się w tymże języku z dworami europejskich monarchów, lub na koniec różnorodne prawa miały u siebie, i wielki naznaczały zakres pracom sejmowym.

§. 338. Praktyczny prawnik przedstawając początkowo na téj tylko biegłości w prawie, w jaką się raczej wdroył niż wmyślił przez rozważanie Prawa i Zakonu, ujrzał się wkrótce w potrzebie nabywać o obu wiedzy z książek, jakie mu biegły w praktyce sądowej pisywał rutynista. Ten zaś ztreszczał artykuły prawa, robiąc z nich tak zwane summy czyli sumaryusze, przez co z przepisu szczegółowego tworzył ogólny, i tak podnosił prawo do pewnej, w króciuchnych słowach wyrażonej zasady. Takową mógł łatwo każdy spamiętać, i przez to uogólniać sobie w pamięci prawo. Dzieła tego rodzaju są pierw-

szym w piśmiennictwie krajowo-prawnem pojawem, są najważniejszą praktycznych prawników pracą. Układano je niby sylwą rerum, różnemi, różnej treści zapychając pismami (1). Następnie brano się w Polsce i Czechach (na Węgrach bynajmniej,) do przekładu statutów po łacinie pisanych na język ojczysty. Najważniejszą pracę stanowiły słowniki, czyli spisy wyrazów dawnych do przekładu statutów stosowanych, lub też utworzonych nowo przy robieniu przekładów tychże, a słowniki te w Polsce, pojawiły się wyłącznie. Najstarszy zrobiono r. 1444 dla zrozumienia ziemskiego prawa. Po nim idzie z r. 1450 (będzie w VI. tomie wydrukowany,) mający wyrazów 75, dla objaśnienia prawa magdeburskiego zebranych. Trzeci z r. 1455 pochodzący ma ich 87, nie wszystkie atoli są wyrazami prawnymi (2). Na nim urywa się wątek tego

(1) Dla dania czytelnikowi wyobrażenia o zakresie dzieła, sylwy mianowanego nazwiskiem, (szczegółowo zastanawiałem się nad tem w Piśmienn. II. 623 nstpn.) zwracam uwagę na rękopis w kształcie arkuszu, który w bibliotece Załuskich w St. Petersburgu czytałem. Początek jego wydarty. Na stronicy pierwszej są rozdziały (capitula) obejmujące treść ustaw statutu wiślickiego. Ma ona napis: *Summarii casus juris terrestris Polonialis editi per Regem Kazimirum prelatos et barones*. Na końcu stoi: „Per me Mathiam petersolcz de Slupcza pro nunc morantem in Pyszno anno domini 1449 (rzymską liczbą).“ Po czem idą także w skróceniu statuta warteńskie Władysława Jagiełły r. 1423, tudzież opoczyńskie (in loco campestri qui vocatur Opoky) Kazimierza Jagiełłończyką z r. 1455. Następują różne pisemka drobne z historyi naturalnej (o zwierzętach czworonożnych, ptakach i t. d.), teologiczne i moralne. Kończą dzieło wyjątki z Dygestów Justyniana, które, ucząc je prawa, spisał ojciec (czy sam autor rękopisu?) dla własnych dzieci. — (2) Porówn. Piśmiennictwa I. 340 Lelewela Polska wiek śr. IV. 232. nstpn.

rodzaju prac rękopiśmiennych, a zaczynają się ich druki. Najstarszy wygotował Jan Cerwus Tucholczyk r. 1546 w Krakowie. Prace te coraz więcej przekonywały praktycznych prawników o potrzebie nauki prawa, co nawet na naród czyli reprezentujących go posłów ziemskich wpływ wywarło wielki.

§. 339. W czasach o których mówimy nie chciano ani słyszeć o prawie rzymskiem, nietylko w Anglii tudzież krajach słowiańskich, gdzie prawo to nawet pomocniczo nie obowiązywało, lecz nawet w Niemczech, gdzie go Cesarze za pomocnicze wskazali Sędziom. I miano w tem poniekąd słusność. Albowiem uczeni za granicą prawnicy, sprawując po swoim do kraju powrocie urzędy sądowe, zamiast podług ojczystego, odsądzali sprawy podług rzymskiego, wprost temu przeciwne zasady mającego prawa (1). Monarchowie też spisując statuta, nie innem jak kanonicznem i rzymskiem prawem dopełniać ich umieli, używając k'temu w prawie boskiem i ludzkim czyli kanonicznem i rzymskiem biegłych mężów (2); co jeżeli się ostrożnie, i z wszelkim dla zwyczajowego tudzież pisanego działu szacunkiem, jeżeli się w głównych zasadach swoich nie zmieniał przez to dotychczasowy skład sądownictwa, nie przeciwko temu, jak w Polsce pod czas układania statutów za Kazimirza W., nie miano wcale. Ale w Czechach było wcale przeciwnie, odkąd Karol IV. przedstawiwszy swój statut sejmującym stanom, według niego nadał, a nie według zwyczaju, sędzić kazał. Stało się przez to że następnie szedł w podobnym temu kierunku

(1) Porówn. Eichorna §. 444 nstpn. — (2) *Adhibitis viris doctis in lege divina et humana peritis*, mówi Archid. u Som. II. 97. Długosz I. 1081.

dalszy rozwój ustawodawstwa. Co nam tłumaczy powód, czemu pomimo odrazy od rzymskiego prawa, czepiano się go u nas przecież, i z kąd poszło że się naród polski sam poddawał jego wpływowi. Coś podobnego dziś nawet o Anglii uważać można, gdzie w gronie Sędziów pokoju (*Justice of the Peace*) prawnicy w pewnej liczbie według ustawy zasiadając, z mocy urzędowania swego, o ile się to krajowemu nie sprzeciwia prawu, rzymskiego zasady upowszechniają w narodzie (1). Podobnie nasz Zygmunt I. wprowadził do władzy prawodawczej naukę prawa. W r. 1520 oznajmił narodowi, „że ponieważ się ma ważna na przyszłym sejmie odbyć dla kraju praca, to jest przejrzenie zwyczajowego, ustawowego, statutowego i sejmowego prawodawstwa, przeto upomina naród, ażeby wybrał na posłów ziemskich takich z pomiędzy siebie obywatele, którzyby się znali na nauce prawa; i że on ze swęj strony wezwie do wzięcia w téj pracy udziału Doktorów kanonicznego i rzymskiego prawa; że na koniec obowiązuje się drugich utrzymywać swoim kosztem w czasie trwania sejmu, pod warunkiem ażeby się nie oddalili z miejsca póki powierzonej sobie nie ukończą pracy, z grona zaś swego wybranych prawników ma obywatelstwo własnym kosztem utrzymać.“ To było przyczyną że i szlachta zaczęła się brać do nauki rzymskiego prawa, i że panowie ci, którzy, jak Ostroróg Jan, stopnie uzyskiwali uniwersyteckie, przed Kasztelańskim tytuł Doktora prawa kładli (2), wyżej ceniąc to czego sami dostąpili, nad to co im z kolei na drodze urzędowej samowolnie przyszło.

(1) Darstellung der inneren Verwaltung Grossbritanniens von L. Frh. v. Vincke, Berlin 1848 Zweite Aufl. Porówn. 12. —

(2) R. 1466. Vol. 1. 218, 220.

§. 340. Mając w tem przykład w posłach ziemskich, brali się do nauki urzędnicy, mianowicie ci, na których wyłącznie światło polegała sądów. Rozumiem przez to Pisarzów, którzy koniecznie a bynajmniej Sędziowie, u nas, w Czechach i na Węgrach, musieli znać prawo. Im znówu byli do nauki pobudką Notaryusze, to jest ludzie, którzy nie przez Królów polskich, lecz albo Cesarzów niemieckich albo Papieżów umocowani do tego będąc, zajmowali się u nas pisanem aktów, zeznań, i t. p. bynajmniej zaś hipotecznych, które spisywać mogli tylko Pisarze sądowi. Notaryuszów rzemiosło było w Polsce zyskowne przez to, że stali w opinii publicznej wysoko, cenieni będąc jako prawni formalisci i ludzie rzetelni; zkad też zapewne używali przywileju, że im tylko wolno było. powierzać sądowe księgi, wynosić je po za kancelaryą jak dziś mówimy hipoteczną, i wpisywać w nie ostatecznej woli zeznania (1). Z nimi więc współzawodnicząc sądowi Pisarze brali się do nauki: dla tego też wybierano ich niemal zawsze do deputacyi prawodawczej, zwłaszcza że dobrze się znali na formulowaniu prawa, do czego wszystkich krajów prawodawcy słusznie przypisywali wielką wagę. Bo gdy każdego narodu prawo albo samo z siebie czyli podobnie się jak mowa ludu rozwija, albo tworzy się czyli kształtuje niby język książkowy, przeto ważną jest rzeczą dla tworzącego ustawę prawa czyli prawodawcy znać się na zformulowaniu prawa, wiedzieć jak spisać umiejętnie zwyczaj i postanowienie, i tak wprowadzić w życie oboje. Probieierzym jest to kamieniem ducha cywilizacyi ludu, tudzież prawodawczego umu męża który się zajmuje tą pracą. Trudniejsze jego zadanie niż prawodawcy języka (grama-

(1) J. W. Bandtk. hist. pr. 413, 460 następ.

tyka), i większa przed potomnością odpowiedzialność: gdyż pracą swą na pomysłność narodu wpływa, i stan jego dalszy ustawą przez siebie spisaną powoduje. Wybornie się z tego sprawiał Zygmunt I, formułując prawa w sposób rzeczony, z nauką i praktyką zgodnie. Umiał on, przy pomocy biegłych w tem mężów, wybierać z praw dawnych duchowi czasu odpowiednie, i tłómacząc się z powodów czemu jedne odrzucił a drugie przyjął, tem samem nie tylko prawnika lecz i historyka rolę odgrywał wybornie.

Wpływali też na praktykę obrońcy sądowi, którzy dopiero teraz w skład hierarchii weszli, i pod kontrolę rządową podciągnięci zostali. Zygmunt I. albowiem przepisał, że mają być przysięgli, i władzy ulegać sądu (1). Wielu z nich zajmowało się i pisanem dzieł do praktyki zmierzających prawa.

§. 341, Pięknie zaiste było widzieć jak w XV. XVI. wieku, kojarzyły się wzajemnie nauka prawa z praktyką sądową, jak jedna wspomagając drugą zmierzały do tego celu, ażeby krajowe prawo należycie pojęte, objaśnione i zrozumiałe było. Dalej bowiem nad ten zakres nie sięgła u nas nauka, gdy, jak rzekliśmy, rzymskie za pomocnicze nie zostało uznane, a więc nie miał praktyczny prawnik potrzeby wyżej nad zwyczaj i ustawę sięgać. Że na téj drodze daleko nie postąpił, przyczyna leżała w tem, że praktykowi nie umiał iść należycie w pomoc teoretyk, objaśnić mu wyraz prawa, ducha jego ukrytego w dziejach odsłonić, wskazać cechy według których mógłby na sam rzut oka rozpoznać, czy w téj lub owéj ustawie, niby w rudzie drogiego kruszcu, znajduje się dowód, którego szuka na poparcie bronionéj przez siebie sprawy

(1) R. 1543. Vol. I. 576 nastp.

lub czy się nie może tu znajdować wcale. Nie było wprawdzie obowiązującego w kraju prawa o którémby nie pisanego, nie brakło też na ochocie piszących, atoli ktokolwiek przeczyta z uwagą, cokolwiek nam owcześni pokazali (1) prawnicy, powie zaiste, że prócz kilku, nie mamy nic takiego w literaturze prawnej, z czembysmy się przed Europą pochwalić mogli. Wyszczególniłem znakomitszych prawników w dziele własnem o piśmiennictwie polskiem wydanem, i w dalszym dzieła tego ciągu wyszczególniać ich będę. Ponieważ pomiąłem tam piszących po łacinie, przeto wyliczając ich teraz i oceniając ich pisma, pytam śmiało zachodniej Europy, czy aż do XVI wieku miała u siebie biegleszych w prawie krajowem mężów? chociaż, mówiąc prawdę, mówcami raczej niż prawnikami byli ci mężowie.

§. 342. Jan Ostroróg syn Stanisława Wojewody kaliskiego, uczył się w XV wieku prawa w Bononii, gdzie uzyskawszy stopień Doktora, od senatorskiego wyżej przez siebie ceniony, używany bywał za powrotem do kraju do spraw dyplomatycznych. Pozostawił dziełko małej objętości ale niezmiernie ważne, które „dziwnie rozsądnem“ słusznie nazwał Czacki. W łacińskim napisane języku dochoowało się w trzech rękopisach. Z wilanowskiego wydał je częściowo w polskiem tłumaczeniu Hip. Kownacki r. 1818. Z puławskiego najstarszego ogłosił całe J. W. Bandtkie, bezimiennie (2) i bez wyrażenia miejsca druku,

(1) J. W. Bandtkie zebrał bibliografią prawa polskiego i w drugim ją tomie historyi literatury polskiej Bentkowskiego wydrukował. Dopełnił téj pracy i rękopis pozostawił, który ma wyjść z druku.—(2) *Clarissimi Baronis Joannis Ostrorog juris utriusque Doctoris monumentum pro comitiis generalibus regni sub rege Casimiro pro reipublicae ordinatione congestum* (toż samo po polsku).

położywszy obok oryginału przekład polski. Składa się z dwu jakoby części, z których pierwsza o duchownych, druga o świeckich mówi sprawach, w sposób uderzający, jakiegobyś się nie spodziewał po człowieku żyjącym w wieku XV. Przy końcu oświadcza, że wyrażone w piśmie swem myśli rzucił dla tych, którzy dla zatrudnień w sprawach publicznych nie mają czasu zajmować się głębszą nauką. Nie zastanawia wcale że w taki jak się odezwał sposób o duchowieństwie przemawiał, protestantem bowiem snadź już był w ówczas, jak później była wyznawczynią tej wiary cała Ostrorógów rodzina; ale mocno zadziwia, że sam należąc do rzędu panów nie poszedł przeciw ich torem, że o zmniejszeniu władzy Królewskiej wcale nie myślał, ale owszem za nią tudzież za mieszczanami i włościanami podnosił głos, przyganiał nadużyciom, przesądom, zbyt-
kom. Zgoła obstawał Ostroróg za poprawą rzeczypospolitój, i gdy o nią miano r. 1459 radzić na sejmie, więc dla posłów swoje wygotował pismo. Również i to zastanawia, że niemal wszystkie jego o sprawach świeckich rady przyjął naród, tej nawet nie wyjąwszy którą dał o potrzebie prawa stanowionego. Radził bowiem, „wybrać z rzymskiego co potrzeba dla sądów, a resztę zdać na rozagę Sędziego.“ Poszedł za tą radą Jan Łaski, wcieliwszy do zbioru statutów układ Rajmunda, w sądach miejskich już za czasów Kazimirza W. używany (1), i na tem rzecz w brew zdaniu radzącego skończył. Nie tego bowiem chciał Ostroróg lecz nowej dla Polski stosownej i Sędziów obowiązującej wymagał kompilacyi, radząc sejmowi by zniewolił do sądzenia podług niej, w przypadkach o którychby milczały krajowe prawa, a do woli

(1) Ossoliński. Wiad. II. 332, 357 nastp

zostawił sądom radzić się z resztą, lub nie radzić rzymskiego prawa.

§. 343. Wcale inną drogą poszedł Frycz Modrzewski, snadź Wielkopolanin, którego rok urodzenia i śmierci nie jest zupełnie wiadomy (przed r. 1500 urodził się, przed 1590 umarł). Ucząc się przez lat trzy w Wittenbergu, sprawował za powrotem do kraju urząd Sekretarza królewskiego, a przytem do spraw dyplomatycznych używany bywał. Przy końcu życia mieszkał we włości do biskupstwa kujawskiego należącój, którą z ojca i dziada za nadaniem posiadał, sprawując oraz urząd Sędziego (Advocatus) patrymonialnego w dobrach biskupich. Jako człowieka, który chociaż z kościołem rzymsko-katolickim nie zerwał, jednakże przeciwko hierarchii jego a nawet zasadam wiary mówił i pisał, rugował ztąd Karnkowski na rozkaz Papieża (poprzednik jego Uchański wstrzymywał ten rozkaz), skoro na to biskupstwo wstąpił, zakupiwszy od niego prawa jakie miał do owój włości. Nie wiadomo czy rugowanemu z miejsca przyszedł w pomoc Król Zygmunt August, który go do pisania w materyach do zjednoczenia różnych sekt religijnych, tudzież do poprawy rządu i praw zmierzających zachęcał. Widać z czynów i pism Modrzewskiego, że chociaż dyplomatyką się trudnił, jednakże dyplomata nie był, że jak z ludźmi na których chlebie siedział znosić się nie umiał, tak i nauk które opracowywał nie pojmował praktycznie. Pisywał po łacinie niezmierną w swoim czasie wziętość mające dzieła, z których najznakomitsze na język polski i niemiecki przełożone zostało. Zaczął je wydawać w Krakowie 1551, a całkowicie wydał za granicą (w Bazylei,) 1554. Rozłożył je autor na pięć ksiąg: o obyczajach, prawach, woj-

nie, kościele, szkołach. Poprzednio r. 1543 drukować dał mowę do Króla, w której dopraszał się usunięcia z praw krajowych głowszczyzny, a naznaczenia kary śmierci na wszelkie mężobójstwa. W tym duchu pisywał i inne mowy, a wychodząc z téj zasady „że nauki będą czezą marą jeżeli się ich radzić niebędziemy w potrzebie,“ zmierzał w pismach swych do tego, że należy koniecznie poprawić prawa krajowe, i przez nie zreformować sądy, obyczaje narodu i t. p. (1). Co jak wielką okryło sławą autora, i umieściło go w pierwszym swojego wieku polityków rządu, tak znowu, po bliższem rozważeniu tego co napisał, przekonało nas, że Modrzewski nie umiał się nad rzeczą zastanawiać praktycznie, i wcale o tem nie wiedział, że prawa o których się zniesienie dopraszał, jak nie powstają z przepisu, tak też nie uchylają się przepisem, czyli że jak się same przez siebie wzniosły, tak też przez siebie upadają, skoro czas na nie przyjdzie, który jeden tylko może je przyprowadzić o życie. Prawda że jest w mocy prawodawcy przyspieszyć ten czas, przez następczenie k'temu środków stosownych tym co żyją w tym czasie, i tak zniewolenia ich by rychlój to uczynić chcieli co później uczynią dobrowolnie bez żadnych zabiegów o to; ale więcój nad to uczynić nie jest prawodawca w stanie. Pomimo zakazu zemsty u Czarnogórców (patrz wyżej §. 305) trwa ona tamże w dawnój mocy, i trwać będzie wieki, póki się naród nie ucywilizuje, nie zbrzydzi jój sobie, i nawsze nie oddali od siebie zasady prawa, do której od kilku tysięcy lat przywykł. Taką dobę przeżyła i zasada której

(1) Porówn. o Modrzewskim Ossolińskiego Wiadom. IV, 67 z kąd Stef. Nowicki w Gaz. Codz. Warsz. z r. 1856 Nro 137 wyciąg zrobił.

niegdyś wszystkie ludy od Kaukazu aż do Herkulesowych słupów wzdłuż i szerz Europy hołdowały, której sami nawet wysoce ucywilizowani Grecy dopiero za czasów Sokratesa kłaść zaczęli tamę (1). Istniejąc ona i u nas nie wiadomo jak długo pod nazwą prawa odwetu czyli zemsty, została przez statutowe prawo głowszczyzną zastąpiona. Zniesiono i tę, czyli zniosła się sama r. 1768, skoro się w narodzie polskim upowszechniło to zdanie, że zabójca czy szlachcica czy chłopa śmiercią a nie karą pieniężną powinien zgładzić popełnioną przez siebie zbrodnią. Gdyby się był Modrzewski zastanowił nad tem, dla czego w całej Europie bardzo późno karę śmierci postanowiono, i śledził dróg, po których stąpając prawodawcy europejscy przyszli wreszcie na myśl, że trzeba raz na zawsze usunąć głowszczyznę, byłby sam przyznał, że ilekroć nie można usunąć od razu złego, można go przynajmniej ograniczyć, a ograniczając coraz bardziej uchylić z czasem zupełnie. Tym końcem należało wykluczyć z praktyki sądowej, co się w nią wkradło przez złe zastosowanie przedawnienia do prawa karnego. Dawne prawa postanowiły, że kto się mężobójstwa dopuści powinien się zań okupić; późniejsze zaś że *tylko wtedy* uczynić mu to wolno, gdy przypadkiem popełni zbrodnią. Jeszcze później przyjęto, że jeżeli na uczynku złapany mężobójca śmiercią *natychmiast* ukarany nie został, nie może, zwłaszcza gdy dwadzieścia cztery godzin przeżył po spełnieniu zbrodni, być o gardło przypawion, lecz tylko jak zabójstwo *przypadkiem* popełniający sądzony być winien. Tę właśnie zasadę

(1) Ueber Grundsätze und Anwendung des Strafrechts im griechischen Alterthume. Von K. T. Hermann. Götting. 1855. Porówn. 6. nstpn.

wprowadziwszy do naszych sądów praktyka, dopomogła zagęszczeniu się mężobójstw (3).

§. 344. Modrzewski przeto nie tak o zniesienie głowszczyzny, jak raczej o przejrzenie praw na których się ona wspierała, dopraszać się był powinien; co właśnie mógł uczynić Król, nawet bez odniesienia się w tem do sejmu. Tą idąc drogą prawodawcy i prawnicy francuzcy coraz więcej ścieśniali panującą w swych sądach, upowszechnioną w Galii przez Franków i innych Niemców, głowszczyznę, aż ją wreszcie tak ścisnęli, że mimowolnie usunąć się z praktyki musiała. Środków na to dostarczyła im nauka prawa, która gdy pod owe wieki na samem tylko rzymskiem polegała wyłącznie, nie popłacajacem u nas a nawet pogardzanem bo nie znanem, nie mógł przeto Modrzewski, który nadto był więcej mowca niż prawnik, wiedzieć o tem w co i jak skutecznie uderzyć należy.

§. 345. Ponieważ prawo rzymskie, nie mając u nas mocy obowiązującej, służyło raczej ku zabawie niż pożytkowi; ponieważ nie zaglądano nawet wewnątrz niego, przestając na samych prawa tego starożytnościach, czyli polityczne tylko prawo rzymskie uprawiając, a cywilne zarzucając zupełnie; przeto nie tylko téj co literatura rzymska, ale nawet téj co łacina (1) nie przyniosło korzyści. Na jego wzorze kształtowało się nasze prawo polityczne, mianowicie po wyjściu na widok dzieła Jana Zamojskiego o senacie rzymskim (2), jego używano do porównań

(3) Odroźniam jedną od drugiej o czem Piśmienn. I. 47. II. 78 porównaj. — (1) Porówn. Piśmien. II. 116. następ. Lelewela consid. 174—176. — (2) Porówn. Kromera w tłumacz. polsk. Syrokomli 125.

z prawem krajowem (Drezner zajmował się tą rozrywką), i tak po dziecinnemu bawiono się niem, niby grając w prawo, a nie wiedząc o tem że i owszem idzie się przez to w lewo. Rozumiejąc że coś arcymądrego robią wściskali układowe praw krajowych w system Pandektów statuta Królów i ustawy sejmów polskich, a czerpiąc wiadomość o tem niby-to rzymskiem prawie, z pomąconych źródeł, i tak mimo wiedzy w logicznym stosunku skutków do przyczyny postępując, wyprowadzali z niego fałszywe zasady. Z tych to zasad czyniącym prawnikom również fałszywe wnioski, wypadł w rezultacie ten wynik, że zamiast obalać się nauką prawa, daleko lepiej wieszać się po kancelaryach trybunalskich, i w nich na rzemiosło terminować prawne. Z błędu brnąc w nowe błędy, pozwolono sobie szydzić naprzód ze stopni uniwersyteckich, następnie z sądowych magistratur. W roku 1590 stawiał się przed księgami sądów grodzkich krakowskich Andrzej Rej z Nagłowic, i prosił o przyjęcie od siebie zeznania: „że odtąd aż do końca roku postanowił nie pijać co dzień jak tylko półgarnca wina (*mediam ollam vini*), a gdyby więcej wypił, gotów za to ponieść jaką bądź zesłaną nań od Boga karę.“ Sąd, nie pomnąc na swą godność, przyjął od niego akt taki na żart podany, i w swoje kazał go wpisać księgi. W roku 1678 przyjął również sąd grodzki krasnostawski do swych ksiąg protestacją Zająca przeciwko Wilkowi (Zajączkowskiego przeciwko Wilkowskiemu?) w te słowa: „ja bożliwy Zajac oświadczam, że mając sąsiada drapieżnego Wilka, który co dzień z tłuszcza podobnych sobie napada na mnie, i nie zważając na prawa jakie lew, najwyższy zwierząt rządca postanowił, w brew tymże prawom mienie moje szarpie nie litościwiei, tak iż ja, nie czując się we własnym domu bezpiecznym,

muszę błąkać się po chrostach, uciekać w góry i lasy i t. p.; dla tego niniejszy protest zanoszę do sądu (1).

§. 346. Ten stan nauki prawa i źródło jego rozważając na ambonie, żyjący na początku XVIII. wieku kaznodzieja (2), tak pawił: „Radbym wiedział, co to za *regula aurea*? prawidło złote? podobno by i nasze prawa polskie, *Lauda*, *Konkluzy*, *Konstytucye*, w lepszej obserwie zostawały, żeby były w złoto oprawne: *Regulae aureae*! Teraz kędyś trabałne tomy, opętane dyptychy, zapleśniałe szpargały, pod ławą leżą; więcej w nich pajęczyny niż papieru, najczęściej je mole wartują! dosyć na tym, że są w schowaniu! lub w niezachowaniu! droższa u kogoś w barszczu rura aniżeli ojczyste *jura*, dopieroż lepsze *rus* niżeli *jus*, milsza wieś niżeli dusza i sumnienie gdzieś, małoć pomogą *leges* kiedy nieboże *eges*, nie wiele wskórasz *ex Codice* kiedy w szkatule *modice*.“ Słowa te gorzkiej ironii pełne, jak nic nowego nie głosiły dla dziejów prawnictwa, tak znowu palcem niby ukazywały lekarstwo na złe, którego z wielką dla siebie korzyścią używały zawsze narody i używać będą, dopóki im stanie mężów o dobro powszechne gorliwych. Bo jak zacny nasz Kaznodzieja upominał polskich prawników, ażeby wzięli znowu przed się leżące pod ławą księgi i, mówiąc jego słowy, w lepszej obserwie mieli krajowe prawa, tak i we Francyi wołał o toż samo na spółziomków Monte-

(1) Akta te znajdują się w księgach ziemskich Lubelskich, a mianowicie drugi w księdze 9 (51) na stronie 254. O pierwszym porówn. Dodatki do Piśmiennictwa przemennie wydane go na stronie 159. — (2) Święta Kaznodziejskie X. Stanisł. Bielińskiego Soc. Jesu, w Kaliszu 1717. Porówn. Jochera *Obraz bibliograficzno-historyczny*. II. 383. 635.

skiusz (1), upominając ich, że czas porzucić fraszki a zająć się poważną pracą. I nie daremnie wołali o to oba mężowie, drugi bowiem wywołał Potiera (2), dzisiejszych prawników francuzkich ojca; pierwszy przemówił do serca życzliwego nam Niemca (Gotfryda Lengnich, ur. 1689 um. 1774). Ten znowu na Tadeuszu Czackim, a ten na Janie Wincentym Bandtkiem i Joachimie Lelewelu zrobiwszy wielkie wrażenie, dał popęd u nas uczonemu prawnictwu, którego szczątki drugiego zwłaszcza uczeni słuchacze, utrzymują nam dziś przy życiu. Zastanowię się nad zasługą Lengnich i jego następców, zajrzawszy wprzód do Czechów i Węgrów.

§. 347. Ozdobą czeskiej literatury prawnej jest, jak wyżej rzekliśmy, dzieło Wiktoryna ze Wszehrd. Urodził się w mieście Chrudimie, a nauki pobierał na uniwersytecie praskim, gdzie r. 1483 został Magistrem filozofii, a następnie Professorem i Dziekanem w wydziale nauk pięknych. W r. 1493, zaczął piastować urząd Podpisarza przy sądzie najwyższym, i był na nim aż do r. 1497. W r. 1495 w poczet Władyków od Króla Władysława Jagiellończyka policzony będąc (3), żył w domowym zaciszu aż do r. 1520 w którym umarł. Urząd Pisarza przezeń sprawowany zaświadcza że prawnikiem był, dzieło zaś które napisał dostatecznie uczy, że był nim raczej z okoliczności niż natchnienia. Nie widać z niego ażeby posiadał głębszą naukę prawnictwa; owszem pokazuje się że miał taką jaką zwykle filolog, starożytnik,

(1) *Charles de Secondat Baron de la Brede et de Montesquieu*, (ur. 1689 um. 1755). Jego dzieło *L'esprit des loix* dwa kroć na język polski przełożono. Porówn. hist. lit. polsk. Bentkowskiego II. 68, 790. — (2) *Rob. Jos. de Pothier*, um. 1772. — (3) Porówn. Czas. muz. z r. 1856, 111, 82 nastp.

historyk i t. p. posiada. Rozumiem że każdy z humanistyką, historią i organizacją sądową dobrze obeznany, a do tego żywym uczuciem prawości przejęty Czech, potrafiłby być napisać dzieło podobnego składu, nie będąc jurystą koniecznie. Jakoż, uważając pismo Wszehrda z prawnego stanowiska, nie widzimy w niem, że się tak wyrażę, prawniczego ducha, a w jego twórcy prawnego dowcipu, któryby snadno rozwiązywał zawiłości prawa („qui nōdos legum jurisque aenigmata solvat,“ mawiali Rzymianie), krótko mówiąc, nie ma to dzieło zalet, jakich podostatkiem mają pisma ówczesnych prawników francuzkich, a jakimi są kombinowanie, precyzya, ścisłość, lecz jest w niem pewna biegłość nabyta przez wprawę (rutynę). Nie zadowolili Wiktoryna ówczesny sposób uczenia, i dla tego też snadź mało przykładał się do prawa. Wyraźnie oświadcza, „że się nie zgadza na to, ażeby się na samęj tylko łacinie gruntowna wiedza o prawie zasadzać miała, ażeby się tylko w martwym języku Rzymian pisać o niem godziło, że każdy naród który jakakolwiek naukę poznać należycie i rozszerzyć ją u siebie szczerze pragnie, nie w innym jak w narodowym upowszechnia ją języku.“ I my się zgadzamy na to, z tym dodatkiem, że kto w obcym języku pisze ten albo z próżności, by co prędzej doszedł do powszechniej obcych narodów wiedzy, to czyni, albo obcą raczėj niż swojską mając publiczność na względzie, dla tamtėj a nie dla tėj pisze. Jakkolwiek atoli myśli, ma jego praca swą wartość, jeżeli jest w niej rzecz. Jak więc nasz Ostrorog nie stracił przez to na sławie że po łacinie, tak Wszehrd nie zyskał że po czesku pisał. Oba należąc do rzadkich tych ludzi, którzy sami sobie umieją być wzorem, i którzy nie będąc zadowoleni z obcego stanu, przedsiębiorą nowy dać rzeczom kierunek, bez

względu na terażniejszość, której nie potakują; oba, mówię, jedną na pozór a różną w rzeczy samą idąc drogą, nie jednakowo się ogólnemu przysłużyli dobru. Zyskał pierwszy powszechny oklask u narodu świeckiego stanu, drugi zyskał go u warstw niższej społeczności. Tamten, konserwatystą z rodu będąc, okazał się być postępowym człowiekiem w nauce i praktyce prawa; ten postępowym będąc chciał zostać konserwatystą, i został nim, opuściwszy swój ród który uświetnił przez naukę, czyli szlachecciem z mieszczanina się stawszy. Lecz przeniesiony z niższego do wyższego stanu utracił pierwotną dzielność, przestał być mężem niezłomnej woli, a został słabiuchnym na duchu człowiekiem. Wypracowane dzieło przypisał znakomitej rodzinie pańskiej, (panom Kostkom z Postupic,) z którą się przyjaźnił. Lecz gdy ta źle przyjęła dar z tej przyczyny, że autor poważył się wyrzec o równości gminu i szlachty w obliczu prawa, Wszehrd więc, wyrzuciwszy z pisma swego twierdzenia panów rażące, przypisał swą pracę samemu Władysławowi Królowi r. 1508 (1), który go do nich przez nadanie mu szlachectwa zbliżył. Wszelako upowszechniło się pierwsze wydanie, i takowe miała publiczność czeska za pierwotwór pracy wszeherdowej, dawała mu pierwszeństwo przed innemi, i przez liczne odpisy rozszerzyć go starała się, nie dbając na to co sam autor następnie głosił, że drugie (czyli raczej trzecie i czwarte z r. 1511, 1515,) wypracowanie uważa za swoje dzieło, a pierwszego się zrzeka. Nie wierzono bowiem temu, wiedząc dobrze, że autor z bojaźni przekładał zły utwór nad dobry. Chociaż okazał się być zmienikiem, szanował go jednakże i poważał naród, na jedną

(1) Palacky Gesch. II. 2. 346.

z najznakomitszym mężem jakiego podówczas czeska wydała ziemia, z Bogusławem Hasinsztejnskim z Lobkowie, (Wszehrd naprzód przyjacielem a następnie nieprzyjacielem,) kładł szali, obrońcą prawdy i swobód miejskich nazywając go. Wacław Hanka i Franciszek Palacky wydając pracę Wiktoryna wzięli za podstawę rękopis z r. 1515, który z innemi (są w ćwiartce i arkuszowym kształcie,) porównali. W dodatku umieścili wyjątki z rękopisów tych które autor potępił, a w końcu zrobili skaźnik wyrazów technicznych, tudzież aktów urzędowych z których Wszehrd czerpał.

Z dziełem tem, będącem jak powiedzieliśmy szczytem prawoznawstwa czeskiego, ani mogą iść w jakowe porównanie prace Flaszki z Rychemburga, i Bartłomieja Ropala z Rifenbergu (są w Czasopiśmie czeskiego muzeum). Pierwsze podaje zasady prawa czeskiego ułożone wierszem, drugie reguły tegoż prawa kreśli (1).

§. 348. Z pocztu prawników zakarpackich Słowian, pierwsze zajmuje miejsce zmiankowany wyżej Stefan Wierzbiec, rodem Siedmiogrodzanin (ur. 1460 um. 1542), który się naprzód w uniwersytecie krajowym w mieście Budzie, za panowania Macieja Korwina kwitnącym, następnie zaś w Wiedniu do nauk przykładał, gdzie też stopień Doktora obojga prawa otrzymał. Jemu, jako największemu praw krajowych znawcy, powierzył ułożenie dzieła o węgierskiem prawie zwyczajowem Król Władysław II: co przywodząc Wierzbiec do skutku, wcisnął rzecz w ramy Justynianowych Instytucyj, ale ją nie w czterech

(1) Resztę o piśmiennictwie prawnem u Czechów powie historia ich literatury, którą im Józ. Dobrowski i Jungmann napisali.

lecz we trzech księgach objął. Wyłożył w nich o osobach, rzeczach, skargach, tak wszelako, że się nie wszędzie porządku Justynianowego trzymał ściśle; co z natury wyłuszczonego przedmiotu, rzymskiemu nie odpowiadającego, musiało wypłynąć koniecznie. Że tym co Rzymianie trybem usiłował Stefan opowiedzieć prawa zwyczajowe ludów pod panowaniem węgierskiem będących, rzecz ucierpiała na tem wielce; co chcąc naprawić przedsiębrali nie raz Węgrzyni uzupełnić Wierzbca dzieło (1); atoli praca ich sankcyi nie uzyskała prawa. Po raz pierwszy wyszło to pismo z druku 1517 we Wiedniu: następnie wychodziło bardzo często, już w oryginale czyli po łacinie, już w tłumaczeniu madziarskiem i niemieckiem, już wierszem łacińskim i madziarskim, już samo, już z dodatkiem zasad prawa z tego dzieła tudzież całego węgierskiego ustawodawstwa wyjętych. O ile czysto-naukowem nie jest, ma dotąd to dzieło obowiązującą moc w sądach węgierskich, i więcej pochwał niż nagan znajduje (2). I słusznie, gdyż na lepsze dzieło nikt się jeszcze na Węgrach nie zdobył. Prawdę atoli mówiąc, małą ma wartość naukową. Przyjmujemy je jako zbiór zwyczajowego prawa i chwylimy dla tego; mocno zaś przyganiamy mu, że zamiast po prostu zbiór przepisów zrobić, ułożył Wierzbiec swe dzieło niby historyczny, filozoficzny i teologiczny wykład prawa, nauczając w niem: o pochodzeniu ludów Węgry zamieszkujących i prawach ich zwyczajowych, o tem zkąd się wzięła węgierska szlachta, mieszczenie, chłopci, jak

(1) Za Ferdynanda I. który na Węgrach r. 1527—1564, panował. Porówn. Kelemena 324w przypisku e. —(2) O tem wszystkim, tudzież Wierzbca życiu porówn. Kelemena 482 nstpn., Feslera Gesch. V. 191, Majlatha III. 142. Schwartnera III. 247.

się określają prawa według zdania prawników rzymskich, ojców kościoła, filozofów a nawet poetów i mówców greckich (Hezyoda i Demostenesa przywołuje,) czem jest kara, i dla czego na złoczyńcach wykonywana być winna. Kończy dzieło formuła przysięgi, którą składali w sądach żydzi sprawę z Chryścianami mając. Z krytyk na to dzieło wydanych dowiadujemy się więcej niż z niego samego o zwyczajach dawnego prawa węgierskiego, i przekonujemy się o tem, że niezliczona ich mnogość obowiązywała, i że nader wiele potrzebował umieć nawet miernie ukształcony węgierski prawnik. Pisma te wylicza tom trzeci zbioru praw węgierskich.

ROZDZIAŁ IV.

Co ztąd wynikło dla historyi prawa, i jak ją rozwiali znakomici XVII, XVIII wieku prawnicy.

§. 349. Nigdzie tyle co na Węgrach nie pracowano nad prawem rzymskiem, i tyle co tu nie pisano o prawach, a jednakże nigdzie tak mało dla postępu nauki nie uczyniono, chociaż z historycznego nawet stanowiska zapatrywali się na swoje prawo węgierscy prawnicy, a mianowicie: Kelemen, Blaskowicz, Jung, Szlemenicz, o których pracach daliśmy gdzieindziej zdanie (1). Atoli zapatrywali się oni z tego stanowiska w swoim mniemaniu tylko, co wykazać należy. Ponieważ, mówiąc z wieszczem, takie historyi węgierskiego państwa i prawa widzieli koło, jakie tępemi zakreślili sobie oczami, ponieważ raz wywodzili z Wierzbem swoich praw początek z Justyniańskiego i kano-

(1) Pamiętniki I. 274 następ.

nicznego prawa (1), a drugi raz w Niemczech naznaczyli pierwotne siedlisko tym, które z ustaw królewskich i sejmowych postanowień nie dały się wywieść (2), przeto historia nie pomogła prawnikom do odgadnienia początku i znaczenia węgierskich praw wielu, i o rozwoju ich nie mogła im stałych ustanowić zasad. Wątpię czy i najnowszy. prawa politycznego Węgier badacz dalej rzecz posunie, gdy i on na temże co poprzednicy jego postawił się stanowisku (3). W sześciu rozprawach, czyli w tyluż programatach wielkiego, nad którym od roku 1843 pracuje, dzieła, zastanowiwszy się on nad konstytucją węgierską w ogóle, a w szczególności o prawach majestatycznych monarchy, o kształcie rządu, zasadniczych prawach urzędów i stanów, o ziemi i mieszkańcach czyli, jak się wyraził, sile państwa wewnętrznie rozpisałwszy się, i wszystko znowu w jedną zebrawszy całość, nie w wielkim ogromie nagromadzonej przez siebie wiedzy nie powiedział nowego, nie nie wykazał coby na rzeczywisty historii wskazywało postępek. I nie mogło też być inaczej. Bo dopóki się na styczność węgierskich ze słowiańskimi prawami nie da baczności należytej, i różnica ich od zachodnich nie wykaże ustaw, dopóty, zdaniem mojem, historia ta będzie jak dotąd w ciasnem pojęć obracać się kole. Przedsiębiorąc po raz drugi węgierskiego prawa rozwój, uprzedzam czytelnika, że tym samym trybem jaki przy rozprawie o Słowianach nadłabańskich, Pomorza, Szlązku, Karyntyi i t. d. zachowałem, poprowa-

(1) Stefan Horwath u Majlatha II. 297. — (2) *Cziraky Comitibus conspectus juris publici Regni Hungariae ad annum 1848. Lipsiae* tegoż roku. — (3) *Jus publicum regni Hungariae* (następuje sześć odrębnych tytułów do tyluż rozpraw osobno liczbowanych) *ab Ant. Virozsil. Budae* 1850—4. w ćwiartce.

dzę rzecz dalej. Zestawię je więc z naszymi, i o ile są madyarskiemi a o ile słowiańskimi wykażę, wszystko zaś cokolwiek jest w nich zachodnio-europejskiego pominię.

§. 350. Pomnąc na los jaki spotkał dzieło Wszehrda, ani pytajmy o historią prawa czeskiego. Jakże bowiem było ją pisać w kraju, gdzie panowie nie chcieli ani słyszeć o historycznym praw rozwoju? Istnieją wprawdzie o czeskiem prawie dzieła, które sobie nawet przypisują zasługę wnिकnienia w ducha praw tychże (1), ale nie wiedzą o tem wcale, na czem rzeczywiście duch tego prawa polega. Cały więc postęp rozwoju historii prawa Czechów wspiera się teraz na pracach Palaockiego (2), które jedynem pozostaną jej światłem, dopóki się jakiś prawnik nie poświęci rozwojowi jej wyłącznie.

§. 351. Skoro raz poruszono w Polsce prawo polityczne, obrabiano je wciąż aż do czasu Chwałkowskiego, Hatknocha i Lengnich. Po nich wziął przed się Tadeusz Czacki całe prawo litewskie i polskie czasów jagiellońskich, mało zaglądając we wieki Piastów. W jego ślady wszedłszy Ignacy Daniłowicz, Kurowicki (3) i inni, uprawiali dalej historią prawa litewskiego, a źródła wespół z Lelewelem obrobił tenże Daniłowicz, wydał je zaś Tytus hr. Działyński. Obecnie sam tylko Jaroszewicz zajmuje się historią litewskiego prawa. Odłogiem leżące polskie z czasu Piastów pochodzące prawo poruszył Joachim Lelewel, źródła jego obrobił i wydał Jan Wincenty Bandtkie, a historią samegoż prawa tak politycznego jak prywatnego zostawił w rękopisie, którą syn jego

(1) Adauet Voigt ueber den Geist der böhmischen Gesetze, Dresden 1788. — (2) Porówn. Pamiętniki I. 29. — (3) Proces graniczny w Wilnie 1827.

wydał na publiczny widok. Dodawszy do tego niezmiernęj wartości nad źródłami polskiego prawa podjęte przez uczonego Ant. Zygm. Helcla prace, będzie wszystko co z rozwoju historyi prawa litewskiego i polskiego tudzież z opracowywania jego źródeł posiadamy dotąd najlepszego, a o czem się teraz po szczególe rozwiedziemy.

§. 352. Uważali to już w XVI wieku nasi prawnicy, że Polska rządziła się od wieków prawami wielce od prawodawstw innych narodów odmiennemi (1). Polityczne epokowo różni uczeni przedstawili, całości nie objęli. Począwszy od Stanisława Zaborowskiego r. 1507 (2), każdy z pisarzów, których jest bardzo wielu (3), wieki społeczne jakkolwiek, dawne czyli jagiellońskie mylnie, a od nich jeszcze dawniejsze to jest piastowskie jak najmylniej przedstawił. Na czele pisarzów tych stoją w XVI wieku Krasinski i Kromer, główni mylnych o politycznym prawie Polski mniemań rozsiewacze, których błędy podzielili następcy ich w XVII, XVIII wieku, Pamiętniki tudzież dzieła o krajowym prawie systematyczne pisząc, a którzy, im bardziej się ku nowym zbliżali czasem, tym

(1) Januszowski w Piśmienn. II. 756. — (2) W tomie VI. dzieło jego opisujemy. — (3) Wyliczył ich J. W. Bandtkie w hist. lit. polsk. Bentkowskiego II. 221 nstpn. Opuścił: Wawrzyńca Goślickiego *de optimo Senatore* Basil. 1593, J. F. Hommel *de indigenatu Poloniae* Lips. 1698, Wolf *de causis malorum quibus-cum Poloniae regnum conflictatur* Grapshwald. 1705, Schultz *de Senatu regni Pol. Regiomonti* 1706, J. A. Freund *de insignibus regis Polon.* Lips. 1712, Gralhath *de intercessione nuntiorum in comitiis Regiomonti* 1760, i wielu innych w tomie II. Piśmiennictwa pod rubrykami *statystyka*, *ekonomia polityczna*, *prawo*, *potityka* wymienionych. Inni wielkiej wagi pisarze są dotąd w rękopisie. Tak *Stanisl. Karnkowskiego* dzieło *o rzeczypospolitej* po łacinie w pięciu napisane księgach jest w bib. Załuskich w St. Petersburgu.

mylniej przedstawiali przeszłość. Dowód na to stawiają pamiątki Andrzeja Kitowicza, Józefa Wybickiego, Duklana Ochockiego i Józefa Rulikowskiego, tudzież dzieła Lipskiego, Załuszkowskiego, Skrzetuskiego i wielu innych, co po szczególe w czwartym osobliwie i piątym dzieła tego wykażemy tomie. Pominąwszy mylne rzeczy przez dwu owych naczelných pisarzów pojmowanie (1), jest głównie do wytknięcia w naśladowcach Kromera i Krasińskiego to, że jak owi piastowskie tak ci jagiellońskie czasy mierzyli pędzią terażniejszości, że znaczenie wyrazów historycznych ze skorupy ich lub według etymologii urojeń odgadywali, że nauki do tego potrzebnej nie mając chcieli z terażniejszości odgadywać przeszłość, że na koniec ani wyobrażenia o tem nie mieli jak powstało, rozwijało się i rozwinęło polskie prawo. Coś podobnego temu zarzucić należy pruskim uczonym, którzy ociemniałą przez Jezuitów Polskę zaczęli oświecać w XVII i XVIII wieku, na lepszą nauk naprowadzali spółczesnych drogę, i gust do rzeczy ojczystych nowo zaszczipiali w Polakach. Albowiem i najcelniejsi z nich, jak Hartknoch i Lengnich, chociaż już lepsze mieli źródół pojęcie, nie wiedzieli znowu, co z nich na jaśnią wywieść a co pominąć należy. I tak Lengnich pomięszał z prawem politycznem starożytności jego, obok praw monarchii zasadniczych opowiedział ceremoniał koronacyi Króla, pogrzebu i t. p. Pełno u niego naukowych rupieci, a brak prawniczego ducha, co bardzo dziwi w pisarzu, który praktyką się sądową na wielką skalę zajmował, Syndykem będąc gdańskiej rzeczypospolitej której i polityką kierował. Że więc mimo to nie objawił

(1) Wykazał to Julian Bartoszewicz w recenzyi przekładów Krasińskiego i Kromera, które w Bibl. Warsz. 1853 I. 371 tudzież r. 1855 I. 176. nstpn. ocenił.

we swych dziełach głębszej znajomości prawa, i mówiąc o przeszłości Polski stanął na tem co Kromer stanowi-sku, musiało to mieć swoje przyczynę, która nie w samej tylko nauce lecz w innych jeszcze musiała leżeć okoliczno-ściach. Zważając na to, że po francuzkich w XVI wieku słynnych prawnikach zesła znowu nauka prawa w całej Europie, prócz Holandyi, na rzemiosło, że w czasach Leng-nicha była w Niemczech bardzo licha, i że umysły żywsze, prawnictwu wtedy poświęcające się, trzymały prawo w odwodzie, by skoro tego zajdzie potrzeba mieć je za środek do utrzymania życia; a tym czasem wolne od prac chwile, z upodobaniem literaturze i sztukom po-swięcały pięknym, lub nawet obierały je sobie za tym-czasowy zawód, dopóki go na praktykę prawną nie przyszło zamienić: na wszystko to bacząc, i pomnąc że i Lengnich znalazł się w tym przypadku (1), dziwić się owszem będziemy, że na lat kilka przed wstąpieniem w zawód praktyczny, mógł się zdobyć i na takie o prawie politycznem jakie nam zostawił dzieło, zwłaszcza gdy się do niego nie bardzo przez poprzednie przysposolił prace, w różne krainy zapuszczając się nauk, czyli nie wyłącz-nie się badaniom poświęcając prawa.

(1) Uczył się Lengnich prawa w Halli po r. 1710 pod Gundlingiem. W r. 1729 był w gimnazjum gdańskiem Professorem wymowy i rymotwórstwa, a od r. 1743 Rektorem tegoż gym-nasium tudzież Professorem prawa i historyi. W r. 1750 został Syn-dykiem, umarł 1774. Porównaj Bibliotekę naukową zakł. I. 37—41 gdzie wszystkie jego wyliczono dzieła. Nas obchodzi *jus publicum regni Poloniae* r. 1742—46 wydane po dwa kroć. Przełożone na język polski przez *Marcina Moszczeńskiego* r. 1761 wydał powtór-nie *Zygm. Ant. Helcel* r. 1836 w Krakowie.

§. 353. Na lat dwa przed śmiercią Lengnich'a zaczęło brać nowy obrót polskie dziejopisarstwo. Wtedy bowiem czyli r. 1772 wystąpił Adam Naruszewicz (1) z tłumaczeniem wszystkich dzieł Tacyty, a r. 1780 i następnych lat dzieje narodu polskiego krytycznie rozebrane przedstawił. Uważając on jedno z pism rzymskiego historyka (o dawnych Germanach) za takie, które „wiele śladów starożytności polskiej zawiera,“ wskazał jakoby palcem na Niemcy, i w nich radził szukać pierwiastku polskiego prawa, nie przeczuwając wtedy, że właśnie tam znajdują się też początki prawodawstwa wszystkich w ogóle Słowian. Ta skazówka, tudzież rozprawiania w przypiskach do historyi narodu polskiego uczynione przezeń o przedmiotach w zakres prawa politycznego wchodzących, a mianowicie badania jego o władzy królewskiej w Polsce, o koronacyach, hołdownictwach, o szlachcie i klassach ludzi, o urzędach i prawach krajowych ziemskich i miejskich, o podatkach, daninach i t. p., zawiązały w bujnej wyobraźni zrodzonego dla dobra ojczystych nauk Tadeusza Czackiego pierwszą myśl napisania dzieła, któreby zaczynając odtąd gdzie stanął Naruszewicz, zbadało kwitnące pod Jagiellonami litewskie prawodawstwo.

§. 354. Atoli Czacki (ur. 1775 um. 1813) nie posiadał takiego co Adam do badań przedsięwziętych zasobu. Przez literaturę starożytną usposobił się na krytyka Naruszewicz, Czacki powinien się był na takiegoż przez prawo rzymskie ukształcić, lecz nie ukształcił się wcale. Nie mając bowiem biegłych w niem nauczycieli, i samoukiem w nauce prawa będąc, nie tylko należytego o pra-

(1) Urodzony na Litwie 1733 został r. 1748 Jezuitą. Kształcił się we Włoszech, Francyi i Niemczech.

wach Rzymian wyobrażenia nie nabył, lecz nawet zupełnie fałszywe powziął o nich mniemanie. Cóż więc uczynił? Obrął sobie za przewodnika Monteskiusza, który więcej ruchu i dążności towarzystw społecznych badał krytycznie, aniżeli się systematem organizacyi ich politycznej zajmował. Takiego pisarza ożywiony duchem podwracał (mówi Lelewel) na wszystkich punktach zaśniedziałe dzieje krajowe, ale ich ani poznać nie umiał w źródle, nie nauczywszy się od nowszych rzymskiego prawa badaczy, gdzie źródła rzeczonych szukać należy, ani też, nie raz dotykając się prawdy, trzymać się jej i przy niej utrzymać nie potrafił. Gdyż nie był znowu od samychże prawników rzymskich nauczony tego, jak nauki potrzeba śledzić, i jak z wyprowadzonego o niej śledztwa logicznie wyrozumiewać wnioski, a z tychże wniosków dalsze następstwa wysnuwać należy. Właśnie to podziwiali w rzymskich jurystach najwięksi krytycy i filozofowie, właśnie tego nauczył się od nich Monteskiusz, których on kopią a francuzkich XVI wieku krytyczno-historycznych prawników współzawodnikiem, jego zaś naśladowcą a więc kopią kopij zostawszy Czacki, nie doścignął go właśnie w tem, czem bystry góruje Francuz. Zwięzłe obrazy (mówi tenże Lelewel), żywe i nagłe, pełne ognia i wigoru, pełne sentencyi, czułości i wyniosłego wyrzutu, we wstępach mianowicie i zakończeniach dzieł Czackiego, zrywają siły umysłu i serca czytelników; ilekroć atoli pójdziesz do źródeł z których prawdę czerpał, ilekroć podsłuchasz głosu odzywającego się z nich ducha, zdumiesz się nad tem, że można było tak wiele mówić o litewskich i polskich prawach, że o ich duchu, źródłach, związku i rzeczach zawartych w statutach, można było rozprawiać tyle, a jednakże ani ducha litewskiego pra-

wa nie zbadać, ani jego źródła najdawniejszego nie odkryć. Wszystko to inaczej u Monteskiusza wygląda. W jego dziele o duchu praw widać ducha. Źródła przez niego odkryte chociaż nie zaspakajają, ugaszają jednakże na chwilę gorące prawdy pragnienie. Kto atoli pomni na jakich się utalentowany Francuz kształcił i umiał kształcić wzorach, a na jakich usposobił się do swych prac Czacki, nie tylko nie zgani go (1) o to, że nie wykonał co wziął przed się, ale owszem naśladowaniem podjętych dla dobra ogólnego niezmiernych trudów hołd powinnej wdzięczności wypłacając, zachęci się do sięgnięcia po to, czego Czacki, jak to sam nie raz zeznawał, dosięgnąć nie mógł.

§. 355. Widząc jak następcy tego męża piosnkę jego powtarzając nie troszczą się wcale o zbadanie ducha który pierwotne Litwy ożywiał prawodawstwo, poważylem się wykazać w osobnym artykule (2), że właściwe prawo litewskie było początkowo teokratyczne. Twierdzenia mego dowodziłem śladami takiego prawa w statucie nawet trzeciej redakcyi znajdującemi się, i głosiłem, że jakim duchem tchnęła Litwa, gdy drużynami chodziła, lub współ ze słowiańskimi, niemieckimi, fińskimi przebywała plemionami; takim również tchnęła w ówczas, gdy tychże plemion okolona ludami będąc, żyła w udzielnem sobie nad Niemnem i Wilią rzeką założonem państwie. Dowodziłem téj prawdy i tożsamością Litów a Litwinów, twierdząc: że mieszkający ponad brzegami północnego i bałtyckiego morza, w Galii, Germanii i na Pomorzu rzeczeni Litowie, byli tymże narodem co siedzący nad Niemnem

(1) Rozbiory Lelewela 277 nstpn. — (2) Jest w Bibl. Warsz. z r. 1846 I. 322 nstpn. Uwagi nad tym artykułem przez Jaroszewicza zrobione są tamże r. 1852 II. 94 nstpn.

Litwini. Toż samo powtórzył dziś Lelewel, zeznając: że owi w Armoryce niegdyś przebywający Liti, byli ciż sami których Henryk Łotwak (żył r. 1226) na wschodzie dzisiejszych Inflant pod imieniem Lettów umieścił; że wspomnieni od Jornandesa (żył r. 550) Litiani, a od Pawła Dyakona (żył r. 770) Liticiani, są Litwinami Nestora (żył r. 1116); że o spółkowaniu tychże Litwinów z Finami i Słowianami bardzo dawnem, dają świadectwo Herulowie tudzież Łotysze, z których pierwsi litewską mowę rozumieli, drudzy zaś więcej mieli i mają w swoim języku wyrazów słowiańskich niż właściwi Litwini i Żmudzini, chociaż ci bliżej Mazurów i bliżej Polski mieszkali i dotąd mieszkają (1). Twierdziłem, że sama nawet nazwa narodu na spółkowanie ze Słowianami bliskie wskazuje. Bo że wyraz *Liti* od słowiańskiego *lit*, *lud*, poszedł, dowodzi i ta okoliczność, że zanim on został narodowem mianem, oznaczał *człowieka* wziętego w znaczeniu *sługi* (2), że zbiorowo jak duch słowiańskiego wymagał języka, tudzież w liczbie pojedynczej wbrew temuż językowi używany będąc, wskazywał na stan noszących go i na różne posługi od różnych narodów używanych ludzi.

(1) Porówn. Lelewela Narody 224, 225, 231, 247, 268, 294. — (2) Wywód wyrazu *Liti* patrz w VII. dodatku do tego tomu. Zastanawia ustawa Fryzów (lecz Frision. XI. 1). która mówi: *si liber homo LITO IN PERSONAM et servitium LITI se subdiderit*. Nie miałoby żadnego znaczenia, gdybyśmy to tłómaczyli: „jeżeli kto został *Litem* u *Lita*,” bo czemuż miał zostać urodziwszy się *Litem*? Cóżby to znaczyło gdyby kto powiedział: *Niemiec przystał za Niemca*? Będzie zaś miało znaczenie gdy przez wyraz *Litus* zrozumiemy *stan*. Człowiek bowiem pewnego stanu (wazał), może znowu mieć pod sobą swego również stanu człowieka, w wazala miejsce.

O nich to czyniąc poszukiwania dziejowe, upewniłem się i o tem, że duch prawa Litów miał charakter odrębny, do litewskiego podobny. Pojęcie swojego prawa miał Litwin tak mocno w sercu i rozumie uzasadnione, że się ztąd wytrącić zupełnie nie dał nawet za czasów chrześcijańskich. W prawie karnem polegał ten charakter na zasadzie „że przez ogień najmiliej się bóstwu ofiara przynosi.“ W prawie rodowem i spadkowem odznaczał się najsurowszemi o patryarchalnej władzy pojęciami, które zrodziwszy w Litwinie przekonanie to, że gdy jest z ciała i majątku własnością seniora swojego, więc też jest w stosunku do niego rzeczą raczej niż osobą. Obu praw ślady są w litewskim trzeciej nawet redakcyi statucie. Figuruje bowiem w tymże kara ognia, lubo nie w takiej co za pogańskich czasów rozciągłości, i są w nim feudalizmu nawet przez unią lubelską niewykorzenionego zabytki. Niedyskazywali Litwini na stos jeńców wojennych, palili ze zmarłym panem ulubione mu sługi, winowajcę karali ogniem; to też o Swewach podał Cezar a przemilczał Tacyt, o Lutykach zaś Saksonach, Fryzach, Dytmarsach, Serbach zeznały toż samo historyczne z wieku VIII—XIV pochodzące pomniki (1). Ponieważ pierwsi byli Niemców i innych ludów mieszaniną, więc wniosłbym że Swewowie ci którzy ogniem jeńców palili litewskim byli ludem. Ponieważ wśród Lutyków, Fryzów i t. d. pełno było Litów, i dawały się tu spostrzegać odrębną od niemieckiej narodowości szczątki, więc wniosłbym i to, że praktykowana u tychże ludów kara ognia zabytkiem była litewskości.

(1) Juliusz Cezar I. 53, Ditmar u Pertz V. 812, kapitularz z r. 797 u tegoż III. 76. Inne dowody patrz u Grymma RA. 729, tudzież u wyżej w §. 302 wspomnianego Massudego i w §§. 180—182 stat. Dusz.

Gdy zaś ze wszystkich zgoła, według skazówek jakie historia daje, litewskiego pochodzenia będących ludów kapłańskość popłacała wielce, wniosłbym przeto, że właśnie kapłańskość owa na teokratyczne przed wieki rozgałęzione u tych ludów wskazując rządy, usprawiedliwia moje zdanie, że naród taki, w którego prawie karnem grą ogień wielką rolę, hołdował teokratycznym od wieków rządóm, że po ustaniu lub osłabieniu tychże rządów pod feudalne swych władców przeszedł prawo. Widocznie się to pokazuje na Celtach, którzy byli za najściem na ich kraj Cezara w tymże niemal co Litwini przed połączeniem się z Polską stanie. Nie przeczy temu ani cywilizacya, na daleko niższym będąca nad Niemnem niż nad Sekwaną stopniu, ani przewództwo nad krajem Wielkiego Księcia (1). Myśl tę w dalszym dzieła naszego rozwijając ciągu, nie zaniechamy też badać ducha litewskiego prawa prywatnego, żonom, wdowom, puściźnie przychylnego, dowodząc znowu przez to, że nie tylko mężczyźni lecz i kobiety będąc ciałem i majątkiem swojego seniora własnością dla niego żyły i pracowały, służyły mu ku wygodzie i t. p. Odgłos praw Litwy pogańskiej, podaniami uwiecznionych (2), w statutach się jak rzekłszy odzywa. Podśluchywać go i z niego ducha litewskiej narodowości odgadywać będziemy w czwartym i piątym tego dzieła tomie.

(1) Porówn. Cezara de bell. gall. VI. 12—19. — (2) Zmiankował o nich Prokopiusz de bell. goth. II. 15 Herulów mając na uwadze. Bardzo wiele udzielił też według podań Łukasz Dawid pruski kronikarz. Porówn. Ludwika z Pokiewia 308.

ROZDZIAŁ V.

Przejście z XVIII. do XIX. wieku.

§. 356. Myśl swą o śladach starożytności polskich w Germanii Tacyta zawartych, rozwijając Naruszewicz, upatrywał wielkie podobieństwo między instytucjami dawnych Polaków a Germanów (1), dowodził z historyi narodu polskiego że Piastowie monarchią jego na wzór królestwa Franków założyli i t. p. Co znowu dalej rozwijając Hugo Kołłontaj utrzymywał, żeśmy Sasom prawi-
dła rolnictwa i wolności winni (2); a J. S. Bandtkie twierdził, że urzędy i sądy polskie na wzór Franków powstały (3); na koniec Józ. Maks. Ossoliński wręcz rzekł (4), że Ziemowit syn Piasta na niemiecki sposób rządy ukształtował w Polsce. Na co patrząc Joachim Lelwel i bolejąc nad tem, „że za takim ród słowiański i naród polski krzywdzącem, powagą uczonych mężów wspartem mniemaniem, poszło krzywe rzeczy własnych pojmowanie i fałszywe ich przedstawienie,“ postanowił z czystych źródeł zaczerpnąwszy wiedzy, wykazać że się rzecz miała wcale opacznie. Dopełniwszy co sobie zamierzył, zrobił przez to tak dla historyi polskiego w szczególe jak słowiańskiego w ogóle prawa, taką samą przysługę, jaką w przeszłym wieku wyświadczył nauce rzymskiego Ed. Gibbon, przez czterdziesty czwarty rozdział dzieła swojego o upadku rzymskiego państwa (5) napi-

(1) W przypisku do Germanii Tacyta 40, 69 i nastpn. —

(2) Porównaj artykuł do Bibl. Warsz. r. 1846 l. 322 podany, mianowicie na str. 328 nstpn. — (3) Rozmait. krak. III. 26 nstpn. —

(4) Wiadomości i t. d. II. 412, 572 nstpn. — (5) Porówn. wstęp do III. tomu Polski średn. wiek. O dziele Gibbona podałem artykuł który w Bibl. Warsz. z r. 1846 zobacz w temże piśmie l. 327 nstpn.

sanego. Nie trafił jednak swą pracą do przekonania Janowi Wincentemu Bandtkiemu: zaledwie tyle nań wpłynęło, że gdy ten utrzymywał za życia, iż prawa saskie lenne obowiązywały polską szlachtę, a więc „w poczie źródeł“ krajowego prawa pomieścić je; przeciwnie w pośmiertnych dziełach poczytał prawa Franków, Sasów i t. p. za źródła „do zrozumienia“ krajowych pomoenice tylko, a mocy obowiązującej u nas nie przyznał im wcale (1). Z resztą o źródłach praw polskich miał także samo co i jego poprzednicy zdanie, początek niemal wszystkich od Niemców wywodząc.

§. 357. Co Naruszewicz dobrze położył a złe rozwinął, wprawiło w błąd następców jego. Ten błąd przeto sprostować należy przez wykazanie, że Germania Tacyty ma wiele śladów starożytności polskich dla tego, że w niej mieszkali Swewi, u których pokazała się po raz pierwszy w swój pełni rozwinięta gmina słowiańska. Ślady więc starożytności u rzymskich pisarzów o tychże Swewach rozprawiających będące, nie odnoszą się zdaniem mojem do niemieckiej, lecz do słowiańskiej narodowości. Ta zaś narodowość, jak wniesć łatwo, równoważyła się wzajemnie, gdyż jedna przejmowała to i owo od drugiej. Zbierając przeto w jedną całość cośmy o Swewach i Germanach tu i owdzie w ciągu naszego dotąd mówili dzieła, i twierdząc:

1, że jak Germanowie co innego a Niemcy co innego znaczyli, tak też prawa ludów Germanią zamieszkujących dwojakiego były początku, i że, finiszczynę dotąd nieznaną pominąwszy, były

(1) J. W. Bandtkiego rozprawy porównane z Histor. prawa we wstępie IV., Lelewela Rozb. 206 nstpn.

2, prawa te częścią słowiańskiego a częścią niemieckiego pochodzenia; co

3, duchem obu narodowości wskroś przeglądanej i w zasadach swoich odgadywanej udowodniając, wynikiem z trzech owych twierdzeń wniosek ten:

4, że skoro się z pomieszczenia praw słowiańskich z niemieckimi, za przyczynieniem się głównie do tego Saksonów i Franków, coś trzeciego utworzyło, więc właśnie to trzecie germańskiem się czyli takim okazało być prawem, w którym widocznie dwa przeważają pierwiastki.

§. 358. Na ten wniosek naprowadzili mnie sami niemieccy uczeni, którzy zeznawszy (1), że duch prawodawstwa germańskiego na dwu się zasadach wspierał, zaciekawili mnie sporami swemi o początek i rozwój zasad tychże wszczetemi. Z przedsięwziętych w tym celu badań wypadł mi ów, w końcu powyższego §. przywiedziony wniosek. Przerwę na chwilę dalszy pogląd na naukę i obrobienie historyi praw słowiańskich, ażebym, udowodniwszy com w czterech owych zagadnieniach założył, wskazał oraz drogę, po której się słowiańskie i litewskie prawo dostawszy do Germanii, rozwijało tamże z niemieckiem wspólnie; w czym jedno wpłynęło na drugie, w czym się zgadzało i różniło między sobą w sposób uderzający. Będzie to krytyką na dotychczasowy wywód zasad słowiańskiego i litewskiego prawa od Franków, Saksonów i Gotów, jak błędnie utrzymywali Adam Naruszewicz, Hugo Kołłątaj, oba Bandtkowie, Ossoliński i Czacki: będzie rozjemstwem sporu, który niemieccy uczeni toczą z sobą o zasady germańskiego prawodawstwa.

(1) Porówn. Eichofa 18 nstpn.

DZIAŁ V.

Zgodność i różność pierwotnego prawa Słowian
a Niemców.

ROZDZIAŁ I.

Swewi, Germani.

§. 359. Prowadząc dalej rozpoczęte wyżej (w §. 42) o wędrówce z Azji do Europy ludów opowiadanie, nadmieniam naprzód, że po zajęciu jej przez najdawniejszych ile ich z historyi znamy mieszkańców, dzieliła się też Europa na Finnów, Celtów i Scytów rządy. Przez rządy rozumiemy tu państwa czyli ludów rzesze, z których jedne oręża a drugie pilnowały roli, pracując na swoich panów. Szczególniej Scytowie i następcy ich Sarmatowie, którzy we wschodniej Europie władli, wielce nas pod tym obchodzą względem. Mniej ważni są panujący na zachodzie Celtowie, a najmniej mają znaczenia przeważający na północy Finnowie. Te cztery rzesze władty wyłącznie w Europie aż do zjawienia się w niej na północy czyli w Skandynawii tak nazwanych Normanów, to jest północy mieszkańców. Byli to Teutonowie, którzy bojaźnią potężnych Scytów długo nad Wołgą trzymani posunęli się w niewiadomym czasie na północ do Finnów, a stąd od stron dzisiejszej Szwecyi i Norwegii dostawali się nad Bałtyk, gdzie ich w czwartym przed Chr. wieku zastał Piteasz marsylski żeglarz. Wtedy to wystąpiwszy oni pod ludową w swojem źródłosłowie dotąd nie odgadnioną Gotów nazwą, zaczęli się w Scytów wdzierać panowanie: co im musiało przyjść łatwo, kiedy się szeroce w dzisiejszych

wschodnich Niemczech rozpostarli (1). Domniemanie jest moje, że pomoc gotową do uskutecznienia swych zamiarów znaleźli w scytyjskiej władzy ulegających rolnikach, którym już to ci sami Gotowie, już inni cisnący się w te strony Normanowie poddali może myśl zrzucenia z siebie obcego jarzma. Bądź co bądź jest rzeczą pewną, że skoro się pojawił istniejący już w pierwszym przed Chr. stuleciu czyli za czasów Cezara Swewów związek, i skoro tenże wzmógł się w siły wielkie za Tacyta wieku, wtedy nie było już ani słychu o panowaniu Celtów i Scytów w dzisiejszych Niemczech, a Sarmatów władza w małym zakątku na lewym brzegu górnej usadowiła się Wisły. Wtedy to nową postać przybrały między tą rzeką a Renem leżące, panowaniu niegdyś Celtów, Scytów i Sarmatów, jak rzekliśmy, ulegające kraje. Wtedy nowe występujące tu ludy Germanami zwać po celtycku zaczęli Rzymianie; odróżniając między nimi ludowem Swewów mianem nazywany wielki poczet narodowców, którzy się do Germanów w ogóle a do rzeczonych Swewów po szczególności licząc, nosili też swoje własne od miejscowości i t. p. wzięte nazwiska. Od tego to czasu istniały w tak odtąd nazywaną Germanii dwie ludów rzesze, swewska dawniejsza, germańska nowsza, wspólnie z ową jedną tworząca całość.

§. 360. Rzesza ta mogła teraz walczyć przeciwko Rzymowi tem skuteczniej, gdy jej przybywały na pomoc nowo ze Skandynawii napływowe Normanów tłumy, z których tak nazywani Saksonowie i Frankowie są dla nas najważniejsi przez to, że za ich powodem rozprzecznięta

(1) Patrz w dodatkach V. artykuł pod napisem *Ludowe Swewów i Germanów imię* i t. d.

naprzód Swewów a następnie Germanów powszechnia, spowodowała nowy kształt politycznego stanu Germanii i krajów po za nią leżących. Przed tym wypadkiem będąc też Germania związkowym, z gmin wielkich i małych czyli republik, tudzież z mniej więcej ściśle monarchicznych rządów składającym się państwem, przeistoczyła się przez nową katastrofę w cesarstwo, które wieki przetrwawszy upadło za dni naszych, a dzisiejszą Niemcy wróciły znowu do dawnego Germanii stanu, i są obecnie związkowem znowu państwem.

§. 361. Gdziekolwiek panowali Scytowie zostawili po sobie ślady praw takich, jakie się następnie pojawiły u Słowian. Na co pomnąc, i śladów tychże w Germanii także upatrując, dostrzegłem, że co nam o Swewach udzielili Juliusz Cezar i Tacyt przypada to do nas. Powodowany tą myślą zacząłem się rozpisywać o Swewach, rozważając wielostronnie wyrzeczone o słowiańskości ich przez tegoczesnych pisarzy zdanie. Wtedy i Germania Tacyta (1) zdała się mi coraz więcej dla słowiańskości ważniejsza. A naprzód zastanowiła mnie bardzo przez to, że prawa zamieszkujących ją ludów miały i mają dwójaką zasadę, nachylając się jedne ku roli a drugie ku wojnie (2). Widząc pierwsze do naszych podobne, wniósłem ztąd, idąc za skazówką przez samych niemieckich

(1) Patrz o niej w dodatkach XII. artykuł *Pogląd na dzieło Tacyta o Germanach napisane* i t. d. — (2) Alle deutschen Völker waren ackerbauend, ihre vorherrschende Neigung aber kriegerischen Abentheuern zugewendet. In ihren Einrichtungen nimmt man daher auch eine zweifache Grundlage wahr; ein Theil derselben ist sichtbar aus den Verhältnissen des Grund und Bodens, ein anderer aus der Kriegsverfassung hervorgegangen, mówi Eichorn §. 13.

uczonych mi daną (3), że drugie niemieckie były (4). Co mnie utwierdziło w mniemaniu, że co Tacyt o sotniach wybrańców wojskowych i urzędniczych (5), co o krewnych i tak zwanych blizkich (6), dalej o spadkobraniach (7) i o rolach zeznał powszechnych (8), wszystko to nie ma zasady w niemieckim ale słowiańskim prawie; a przeciwnie co tenże pisarz o rodach (1), o udziałach czyli rolach większych (2), o spadkobranii najstarszego

(3) Deutsche Geschichte mit besonderer Rücksicht auf Religion, Recht u Staatsverfassung von Georg Phillips, Berlin 1832 nstpn. w dwóch tomach.—(4) Porównaj przemowę tegoż autora do I. 56 tudzież stronicę jego 80, gdzie mówi: „und so verlieren sich denn schon bis in das graueste Alterthum hinein die Spuren grosser und heftiger Religionskriege. Diese Kämpfe und Kriege sind aber die Entwicklungsperiode für das Germanische Recht, welches daher auch, wie die Religion, in allen seinen einzelnen Instituten Kampf und Krieg athmet.“ — (5) Germ. 6 ex omni juventute delectos ante aciem locant. Definitur et numerus: centeni (*sentni, sętni, setni*) ex singulis pagis sunt idque ipsum inter suos vocantur; et quod primo numerus fuit, jam nomen et honor est. Tudzież tamże 12. Centeni singulis ex plebe comites consilium simul et auctoritas adsunt. — (6) Germ. 7 familiae et propinquitates 18, parentes et propinqui. Są to *gentes, cognationesque hominum*, o których Cezar de bello gal. VI. 22 mowi. — (7) Germ. 20. Sororum filiis idem apud avunculum, qui apud patrem honor. Quidam sanctiorem arctioremque hunc nexum sanguinis arbitrantur et in accipiendis obsidibus magis exigunt, tanquam ii et animum firmitus et domum latius teneant. Heredes tamen successorumque sui cuique liberi, et nullum testamentum. Si liberi non sunt, proximus gradus in possessione fratres, patrui, avunculi.— (8) Germ. 26. Agri pro numero cultorum ab universis in vices occupantur, facilitatem partiendi camporum spatia praestant. Arva per annos mutant et superest ager.

(1) Germ. 21 recipitque satisfactionem universa domus. —

(2) Germ. 26 quos (agros) mox inter se *secundum dignationem*

syna (3) rzekł, znikądinąd jak z normańskiego prawa wyjaśnić się to nie da. Tenże sam wypadek pokazał się przy rozważaniu praw politycznych, które gdy inną miały zasadę u Swewów, inną u Gotów, a inną znowu u zeswewionych Germanów, wniosłem ztąd, że się nie pomylili ci, którzy bliską styczność między Swewami a Słowianami upatrywali i upatrują, lubo nie mogłem i nie mogę wmówić w siebie, ażeby rzeczeni Swewowie mieli być jednolitym narodem. Byli owszem różnolitym, z dwu złożonym, przez religijny i polityczny związek z sobą zrzeszonym ludem (4).

§. 362. Zawarli go snadź tak od czci ziemi, powszechniej śmiertelnych rodzicielki, nazywani Zemnonowie, uważani za najdawniejszy lud swewski (5); a zawarli z Longobardami i siedmioma różnego nazwiska ludkami, z których Anglowie i Warynowie zawsze nosili na sobie wybitne słowiańskości ślady (6). Widać z Cezara, który na przemian to Swewami to Germanami lud ów nazywa (7), że gminne mieli rządy, gdyż naczelnikom rodów i urzędnikom ulegali, nie znając monarchicznej władzy;

partiuntur. Ztąd powstały *lechy* znacząc dziedzictwa a posiadłości, ztąd znowu, udziały szlacheckie a kmiecie utworzyły się, jak w następnym opowiem tomie. — (3) Germ. 32. Inter familiam et penates et jura successionum equi traduntur: excipit filius non ut cetera maximus natu, sed prout ferox bello et melior. — (4) Porów. w Bibl. Warsz. z r. 1856 II. 201 nstpn. artykuł *Normanowie* i t. d. — (5) Tacyt w Germ. 39 mówi: vetustissimos se nobilissimosque Suevorum Semnones (*Zemnones*) memorant. Fides antiquitatis religione firmatur. Adiciit auctoritatem fortuna: centum pagi iis inhabitantur; magnoque corpore efficitur, ut se Suevorum caput credant. — (6) Dużo o tem w Pierw. dz. mówiłem. — (7) Jul. Caes. de bell. gal. IV. 1.

z nią albowiem Rzymianie dopiero obznajmili ich, i wpływem jedynie swoim utrzymywali na tronie (8) narzuczonych Swewom Królów. Widać z Tacyty że religia była u nich życia politycznego spojnią, co też u Słowian nadłabańskich i Polan nadwarteńskich miejsce miało za czasu pogaństwa (9). Widać też że u wszystkich zrzeszonych z sobą Swewów obywatele jednego byli stanu, i że ci zewnętrzzną się oznaką, splotem w czub włosów, różniąc od niewolników, używali wszyscy razem praw równych. To też później gdy zeszwabili Swewowie, stawiając się naród w tym co dawniej do swych naczelników i urzędników stosunku, młodszymi siebie a tamtych wyższymi (starszymi) nazywał braćmi. Było to i u Słowian, wtedy nawet gdy u nich istniała zaprowadzona na sposób niemiecki stanowość. Wszelako już za Cezara bróździła u Swewów normańskość. Już bowiem wtedy prywatni ich obywatele prowadząc wojnę na swoje rękę wprawiali rzeszę w ustawiczne ruchy, skutkiem których włóczyli się Swewowie, i na przemian już to wojowali, już uprawiali rolę i t. p.

§. 363. Wcale inny był rząd u Gotów ze Swewami zrzeszonych. Gdy zacność obywatelska nie mierzyła się u nich pędzią wolności lecz boskości rodu, z którego pochodzący szlachetniejsi królowali a mniej szlachetni podlegali im; gdy znaczenie prywatnego obywatela nie od wrodzonych lecz przez monarchę nadanych mu zależało praw, i gdy skutkiem tego mieli go też wyzwolenicy (1), przeto tworzyły się u tychże Gotów stany, na sposób

(8) Tacyt Germ. 42 sed vis et potentia regibus ex auctoritate Romana.—(9) Porówn. w dodatkach *V. Ludowe Swewów i Germanów* imię i t. d.

(1) Tacyt Germ. 43.

normański, lubo nie utworzyły się aż dopiero u pokumanych ze swewizmem Saksonów i Franków; chociaż i u tych nie jednakowo rozwinęły się. Nie przychylnie sobie niegdyś oba te normańskie ludy, porozumiały się wzajemnie za sprawą Karola Wielkiego, i odtąd to rząd Saksonów przez wpływ Swewów gminno-arystokratycznym aż dotąd będący, na stanowści się sposobem normańskim urządzonęj oparłszy, stawał coraz arystokratyczniejszym, aż do przejścia w monarchizm. Tak więc zmonarszeli nie-monarchiczni niegdyś Saksonowie, i tem się głównie różnili od Franków, u których od samego zawiązku państwa istniał rząd królewski na ścisłym feudalizmie oparty. Król a po nim drużyna jego znaczyła tu najwięcej; w skutek czego potworzyły się stany, wcale od gockich i saskich różne.

§. 364. Na co bacząc Gaupp który lubo wszystkich Germanów za Niemców poczytał, jednakże dwojako na Swewów i nie Swewów podzielił ich, Gaupp, mówię, bacząc na to, rozklassyfikował prawa niemieckie na swewskie i nie-swewskie. Za charakterystykę naznaczył pierwszym królowanie, równość obywatelstwa w obliczu prawa różnie przez opinią narodu postopniowanego, i pociąg za chrześcijaństwa do katolicyzmu; drugiemu przeciwnie gminność, nierówność do klassowości w obywatelstwie, i do protestantyzmu, a mianowicie do arianizmu, Franków i Anglosaksonów wyjąwszy, skłonność dał za cechę. Do Swewów policzył Bawarów, Wizygotów, Burgundów, Turyngów, Alamanów: do nie-Swewów zaś Salio-Franków, Rypuariów, Fryzów, Saksonów i zsaksoniałych Longobardów. Rzekł: „że Swewowie przejęli władzę królewską od Sarmatów czyli Słowian (za jedno ma oba ludy), i że prowadząc ustawiczne wojny dali polot arystokracji na obcęj

ziemi która na własnej udać się nie mogła, zwłaszcza gdy gminowładztwo wszystkim jakoby wrodzone Niemcom uczyniło i drulstwo wodzów od swój zawisłem woli. Ci przeto mając w zdobytych krajach rozwiązane sobie ręce, położyli tamże gminności tudzież równości obywatelskiej koniec (1).“ Według téj klasyfikacyi praw byliby więc Swewowie z natury do monarchizmu i protestantyzmu skłonni, co jeżeli się o nich jako o Niemcach rozumieć ma, zgadzam się na to z Tacytem chętnie (2). Przeczę atoli żeby u nich jako takich równość obywatelska istniała. Gdy jednakże wspomina o niej Tacyt (3), przeto równość tę a z nią gminność do tych Swewów, którzy Niemcami nie byli odnoszę. Urzeczywistnych Niemców jedno i drugie miejsca mieć nie mogło, a nie mogło przeto, że się u nich normanńskim zwyczajem wspierało obywatelstwo na klasowości. Jak więc normandzkie pułki (*fylki*), tak saksońskie i fryzońskie i zgoła wszelkie niemieckie w Germanii i po za Germanią istniejące gminy nie były komunami, chociaż powiatami nazywali je rzymscy pisarze (4). Były zaś niemi słowiańskie, albowiem

(1) Porówn. das alte Gesetz der Thuringer von E. Th. Gaupp, Breslau 1834, od stron. 24 nastp. — (2) Tacyt Germ. 43 Trans Lygios Gothones regnantur, paulo jam adductius quam ceterae Germanorum gentes, nondum tamen supra libertatem. Omnium harum insigne: rotunda scuta, breves gladii et erga reges obsequium. — (3) Tacyt Germ. 38 sic Suevorum ingenui a servis separantur. Ci *servi* byli przedmiotem handlu, Tacyt Germ. 40 Jul. Caes. de bell. gall. IV. 2, bynajmniej zaś *coloni*. Tacyt w Germ. 24, 25. — (4) *Pagi* nazywają się germańskie u Tacyta powiaty; również na takowe dzielił się według Pliniusza hist. nat. IV. 27. kraj zamieszkałych na Skandyi (w Szwecyi dzisiejszej) Hiiwionów, i snadź według Cezara de bell. gal. II. 28 mieszkających za Renem Nerwiów. Ow liczył ich pięćset, ten sześćset nawet.

na równości praw obywateli wspierały się, co trwało aż do czasu zaprowadzenia w nich monarchicznego rządu; bo wtedy rozklasyfikowano obywatelstwo i, że się tak wyrażę, szlacheckie (i pańskie) ziemstwem i koroną zwane, utworzono u Słowian gminy. W nich to rej wodząca i, mimo żywiołu ludowego którym się zasilala, sprzecząc się z ludem o równość obywatelską szlachta, właśnie przez te sprzeczki tak gminy ludowe jak i swoje ziemstwo o upadek przywiodła.

§. 365. Baczac na to że podział Germanów na Swewów i nie-Swewów, jak go Gaupp przedstawił, zaciemnia raczej niż wyjaśnia stan Germanii pierwotnej, odrzucił go Grym (1) jako nie potrzebny: czego, jak sądzę, nie byłby uczynił, gdyby tenże umiał być przedstawić rzecz w należytem świetle. Nie wątpię zaś żeby to był doprowadził do skutku, gdyby mniemanie które nowsi pisarze a mianowicie Wersebe (2) objawił, sprostował był w ten sposób: że ci Swewowie u których równość obywatelska i podtrzymywani przez Rzymian panowali Królowie, Słowianami rzeczywiście, lubo nie ze wszystkim byli; a ci którzy się do nich licząc podlegali ulubionym od narodu Królom, nie mieli w sobie nic słowiańskiego: mieli go zaś nieco tak przez nas zeswewionymi nazywani Germanowie ci, którzy takimże Królom podlegając i na klasowości oparte obywatelstwo mając, bądź należeli do rzeszy Swewów jak Longobardowie i Anglowie, bądź nie należeli do niej za Tacyta czasów, jak Bawarowie, Wandalowie, Wizygotowie, Burgundowie, Turyngowie, Alamanowie,

(1) *Taciti Germania*. Porówn. przedmowę IV. — (2) Patrz o nich artykuł mój *Normanowie i Germanowie* do Bibl. Warsz. z r. 1856 podany.

Saliofrankowie, Rypuaryowie, Fryzowie i Saksonowie. Zachwycili oni nieco ze słowiańskości przez to, że, jak to widać z ich statutów, spółkowali niegdyś z ludami mającymi w sobie słowianizmu wiele. W następnych rozdziałach szeroko o tem wszystkim pomówimy, czem się udowodni, że dobrze powiedziawszy Gaupp, „iż kto *wszystkich* Swewów za Słowian poczytuje prawi wierutne fałsze,“ mylnie znowu wszystkim Swewom *wszelkich* ze słowiańskością zaprzeczył (3) stosunków. To też pociągnęło za sobą owe o arystokracji, gminowładztwie, królewskiej u Swewów od Sarmatów naśladowanej władzy, fałszywe zdania, które jako stan polityczny dawniej Germanii zaciemniające, słusznie zganił Grym, i wygnał je za granicę historyi prawodawstwa niemieckich ludów.

ROZDZIAŁ II.

Pierwsze ślady praw słowiańskich spostrzegamy w piśmiennictwie Greków i Rzymian, tudzież w najdawniejszych pomnikach prawodawstw germańskich.

P O G L Ą D.

§. 366. Z poprzedzającego rozdziału dostrzegł czytelnik, że wskazując na wędrówki które Normanowie z Azyi do Skandynawii a ztąd do Germanii robili, wskazywałem przez to samo na pochod pierwotnych źródeł niemieckiego prawa, ostrzegając przytem, że próżną byłoby rzeczą chcieć tych źródeł w piśmiennictwie dawnych upatrywać Greków, gdy dopiero w drugim po Chr. wieku przesiedleni z Germanii nad Dunaj Gotowie zetknęli niemiecką cywilizacyą z grecką. W téj więc dobie żyjący

(3) Porówn. das alte Gesetz der Thüringer. 33.

pisarze greccy a bynajmniej wcześniejsi, zaczynają być źródłem dla historii ludów niemieckich, i są niem rzeczywiście, ilekroć o pochodzie Gotów lub innych jakich Germanów nad Dunaj wspominają szczegółowo: bo jeżeli się ogólnie o wędrówkach ludów wyrażają barbarzyńskich, mogą przez nie rozumieć i owe ludy od których poszli Słowianie. Gdy więc czynione wtedy u greckich pisarzy o prawach zmianek nie konieczniby na niemieckie ale i na słowiańskie prawa wskazywały, przeto krytyki jest rzeczą wykazać czytelnikowi, kiedy się przez owe prawa mają słowiańskie, a kiedy inne jakowe rozumieć (1). Inaczej się rzecz ma z pisarzami rzymskimi, którzy dostrzeżonych od siebie w Germanii barbarzyńców opisywali. Opowiadanie ich bowiem zarówno jest niemieckiego, jak i słowiańskiego prawodawstwa źródłem. Ponieważ barbarzyńców tych we względzie ich narodowości dotąd (o czym również w poprzedzającym powiedzieliśmy rozdziale) nie rozklassyfikowano należycie, i ponieważ dla tej przyczyny zmianowane u tychże pisarzy, u Cezara i Tacyty mianowicie, prawa germańskie mogą w części niemiecką a w części słowiańską mieć zasadę, przeto należy i w odgadywaniu tej rzeczy iść za daną wyżej skazówką, ażeby nie wpaść w błąd, który tegożczesnym Germanii Tacyty objaśniaczom wytknąłem (2). Oddziaływając co na szkodę nauki zdziałali ci uczeni, przejdę źródła pierwotnego prawa germańskiego po kolei, i co się w nich niemieckiemu a słowiańskiemu prawu właściwego znajdzie, według możności wykazę.

(1) Grzeszą przeciwko tej zasadzie uczeni których w trzecim skazniku tego wymienię dzieła. — (2) Patrz w dodatkach XII. art. *Pogląd na dzieło Tacyty* i t. d.

1. Źródła słowiańskiego prawa w piśmiennictwie Greków odkryte.

§. 367. Powiedziałem to gdzieindziej (3), że chcąc Plato pokazać ziomkom wzór, podług którego swoje społeczeństwo towarzyskie przeistoczyć powinni, jeżeli się odrodzić, jeżeli nowe rozpocząć życie, po zużyciu dawnego pragną, zwrócić ich uwagę na ludy barbarzyńskie i trybem ich żyć radził, z zachowaniem wszakże tego co rozwinięta cywilizacya greckich republik, miała i ma w sobie dobrego. Powiedziałem też i to, że uczeń jego Arystoteles chcąc wykazać mistrzowi niedorzeczność twierdzenia (który chciał powrotu do barbarzyństwa, a wykвітnej cywilizacyi porzucić nie chciał), wziął się do zbadania praw i ustaw greckich republik tudzież społeczeństw towarzyskich u barbarzyńskich istniejących ludów, zapytując go które z nich są lepsze? które duchowi czasu i miejscowości więcej odpowiadają? Atoli dzieło to nie doszło do naszych czasów, i tylko ze zmianki o niem Cycerona (4) znane nam jest jakkolwiek. Ducha atoli w jakim je napisał można odgadnąć z innego dzieła tegoż filozofa dziś istniejącego (Politico.), w którego rozdziale 5 księgi II, nad wspólnością majątkową u barbarzyńskich ludów zastanawiając się, oświadcza wyraźnie, że takowa obecnemu porządkowi rzeczpospolitych helleńskich wcale nie odpowiada. Jest to jedyny pisarz grecki z którego się nieco o prawie zwyczajowem owych ludów barbarzyńskich dowiadujemy; obok

(3) Piśmien. II. 791. — (4) De finibus V. 4. gdzie mówi: omnium fere civitatum non Graeciae solum, sed etiam Barbariae ab Aristotele, mores, instituta, disciplinas; a Theophrasto leges etiam cognovimus.

którego można położyć historyków Efora i Dyodora sy-
cylijskiego, tudzież Strabona jeografa i Lucyana humory-
stę. Z dzieł prawników czyli raczej mówców greckich
(ateńskich), a mianowicie Antyfona, Izokratesa, Izeusza,
Demostenesa (1), nie dla tego przedmiotu wydobyć nie
można: dają one wejrzeć w greckie tylko, i to nie w da-
wne lecz takie prawo, jakie w czasach rozwiniętej ateń-
skiej rzeczypospolitej istniało. Możeby się w wielu innych,
a osobliwie też kościelnych, pisarzach dało dostrzedz
ważne nie jedno na tem polu zjawisko, gdyby pomniki
prawodawstw nastroczały nam więcej skazówek na to,
jak dzieła ich rozumieć, i z nich korzystać mamy. Skoro
to nastąpi, nie zaniechamy wziąć przed się na nowo
przedmiot ulubiony, i dalej go badać będziemy.

2. W piśmiennictwie Rzymian.

a. *Juliusz Cezar.*

§. 368. Skoro się Juliusz Cezar blisko zetknął z Ger-
manami, i wielką zwrócił na nich baczność, nie opuścił
żadnej okoliczności, by powziąć wiadomość dokładną o
stanie ich politycznym, który naturalnie obchodził go
najwięcej. Atoli, bądź że opowiadacze mieszały w jedno
co należało odróżnić, bądź że sobie nie mógł z tego co
słyszał zdać sprawy, poczytał nie raz za ogólnogerman-
ską, co było wyłącznie jednego ludu instytucją: jak się
to pokazuje ze zmianki, którą o rodach i plemionach
(*gentes, cognationes*) uczynił (2). Wykazać więc należy

(1) Groddeck initia histor. Graecor. litterar. Vilnae 1821—23.
Porówn. I. 181 nastpn. — (2) O Germanach mówiąc Cezar de
bello gal. VI. 22 opowiada o nich: „agriculturae non student,

czem według Cezara i Tacyta były rody a plemiona, co w nich było niemieckiego a słowiańskiego, tudzież nadmienić o tem że po zejściu się ich z sobą powstały z rodów gminy a z plemion monarchie i rzeczpospólite z monarchią na czele.

a, *Słowiańskie a niemieckie rody.*

aa, R ó d.

§. 369. Osoby krwi wspólnej, czyli pokrewieństwa węzłem połączone z sobą, stanowiły ród, będąc tak zwaną czeladzią. Rozumiano przez to domowników, czyli służące to jest woli ojca rodu podległe osoby. Pieśń stara (1) głosi:

Wszelki ojciec czeladce rej wodzi.
Lecz gdy głowa czeladce umiera,
dzieci zbożnem mianem wszystkie władną,
i Władykę wybierają z rodu,

co znaczy, że dopóki żyje ojciec czeladzi czyli jój rodziciel, słucha dom cały rozkazów jego; gdy umrze żyje dalej czeladź we spółności majątkowej, wybrawszy jednego z pomiędzy siebie na władzcę domu, którego najgodniejszym do tego uzna. Mógł nim być najstarszy z braci, mógł i najmłodszy. Odwieczne było między Scytami podanie,

majorque pars victus eorum in lacte, caseo, carne consistit: neque quisquam agri modum certum aut fines habet proprias; sed magistratus ac principes in annos singulos *gentibus, cognationibusque hominum*, qui una coierunt, quantum et quo loco visum est agri attribuunt atque anno post alio transire cogunt.“ Zeznanie to odnosząc uczeni niemieccy do Swewów nie godzą go z innem od Cezara IV. 1. wyrzeczonem świadectwem. Rzecz się sama z siebie objaśnia przez podział Swewów na Niemców i nie-Niemców.

(1) Jest jój urywek przy sądzie Libuszy.

które Herodot IV. 5. zapisał, że starsi bracia uznali władztwo nad sobą najmłodszego, skoro się przekonali o tem że on jest najmilszy bóstwu.

§. 370. Trwała wspólność majątkowa między rodzeństwem, dopóki nie zaszły zajścia pokój naruszające rodu, lub nie namysłono się odmienić sposób życia, bez zerwania wszakże rodzinnego związku, lub skoro postanowiono zerwać go w tym celu, by dalej nowe tworzyć rody. Miewały miejsce zajścia z przyczyn zewnętrznych lub wewnętrznych. I tak, gdy się ród zetknął z rodem od siebie potężniejszym, mógł być w obawie że go tenże pod swoje zagarnie władzę. Nie pozostawało wtedy jak albo łączyć się z drugim równych sił rodem, i wspólnie z nim bronić swęj niepodległości przeciw trzeciemu, albo też poddać się owemu rodowi potężniejszemu, warunkowo lub bez warunkowo. Mógł też ród jaki, bez żadnej dla swęj wolności obawy, zawrzeć umowę z rodem drugim, dla dostąpienia przez to pewnych celów. Z wewnętrznych przyczyn rozpręgał się ród, jeżeli który z członków nie życzył sobie żyć dalej w majątkowej wspólności, lub podzieliwszy się nim chciał dalej żyć wspólnie zawiązawszy nową spółkę, albo życzył sobie żyć oddzielnie, nie porzucając jednakże rodzicielskiego domu. Z dwu przeciwnoległych sobie krańców słowiańszczyzny, z nad Dniepru i z za Łaby, mamy na to dowody. Na początku swęj kroniki opowiada Nestor o Kiju miasta Kijowa mniemanym w czasach przedhistorycznych założycielu, który Książęciem był w swoim rodzie z trzech braci i jednéj siostry składającym się, a z których każdy brat własne miał gospodarstwo, i osobno mieszkał: po których śmierci książęce dalej sprawowali rządy potomkowie tychże, władnąc osobno po ruskich ziemiach i grodach. Opowiada Adam Bremeński o Raciborzu Książęciu

słowiańskim mającym ośmiu synów, z których znowu każdy Książęciem był u siebie (1). Nawet w jednym domu żyć mogli bracia chlebem i imieniem, jak się wyraziły serbskie statuta w §. 59, oddzieleni; a co większa syn oddzielony od ojca mógł żyć z nim razem, ojciec zaś z resztą synów zostawać dalej we spółności majątkowej.

bb, P l e m i ę.

§. 371. Gdy ród składał się z osób pokrewnych, przeciwnie plemię było zbiorem krewnych i obcych, jako to sąsiadów i t. d. Krótko mówiąc zbiór rodów plemieniem się nazywał, nosząc swe miano od plenienia czyli zaborów (2). Kiedy z czasem, jak mówi Nestor, namnożyło się na Rusi wiele rodów; kiedy „Radym i Wiatko przybywszy od Lachów założyli nad Sozą i Oką swoje rody, a znowu swoje przybysze Wariagi w Nowogrodzie rozpostarli i zaczęli przewodzić, wtedy, po pozbyciu się Wariagów tychże, ruskie rody rządzące się oddzielnie nie przestrzegały prawdy (sprawiedliwości), jeden powstawał na drugi, mając wyłącznie dobro swoje na względzie.“ Wtedy to, jak snadź było i gdzieindziej u Słowian, plemiąc jeden drugiego, przemocą go pod swoje przywodził władzę i czynił plemienikiem; lub też, nie czekającego by doszły rzeczy do ostateczności, przyjmował na mocy układu i blisko siebie (3) czyli pod swoim umieszczał

(1) Ratibor iste Christianus erat, vir magnae potestatis inter barbaros. Habuit enim filios octo principes Sclavorum. u Pertz. IX. 333. — (2) Porówn. słown. p. w. *plema*. Cezar de bell. gall. VI. 22 wyraża się: *gentes cognationesque hominum qui una coierunt*, a Tacyt Germ. 7. *familiae et propinquitates* i t. p. — (3) Porówn. w słown. wyrazy *bliznii* propinquus, *bliznost* vicinitas,

szczytem (4), powinowatym go niby swoim czyniąc lub *chlebojedzcą*, to jest klientem albo sługą, ale bynajmniej niewolnikiem (5). Wszakże i tych przyjmował pod swój szczyt, czyli policzał ich do herbu, jak w następnym tego dzieła opowiemy tomie. Powstawał ztąd dwojaki stosunek praw, które spajając z sobą narody i plemiona zbliżyły je przez to do rzymskich gentylów.

cc, G m i n a.

§. 372. Atoli i plemię znajdowało się nie raz w temże co ród położeniu, ilekroć się z plemieniem od siebie silniejszym zetknęło. W takim przypadku nie pozostawało mu jak wejść w stosunki z plemieniem imieniem, to jest imię z imienia czyli z dostatków mającem (1), połączyć imię swe z jego imieniem, czyli zrobić związek imion, i tak utworzyć gminę (2). Przez co rozszerzony zakres rodu lub plemienia dawał większe bezpieczeństwo dla osób i majątków ich, a za to większe na nich, równo przez członków jak i naczelników plemienia ponosić się mające, wkładał ciężary. Niczem innem nie będąc gmina jak liczniejszym rodem lub plemieniem, a mając rząd

blizok affinis, był u Scytów według Herodota IV. 65 *οικητος*. Toż Tacyt w Germ. 18. 19 mówi *propinqui*. Podobnie się wyraża statut Wizygotów VI. 1. 8. o osobach, które ze względu spólności majątkowej i ręki spóltecznej, o której niżej będzie, wzajemnie odpowiadały za siebie. — (4) Porówn. w aktach sieradzkich z r. 1386 w Pamiętn. II. 333. *Jaco Micolay nass brath i nass szczyth i nassego cleynotha*. — (5) Tamże z r. 1391 na str. 340 *Chlebojedzcza*, z którym porównani mogą być wizygocy *Buccellarii*.

(1) Porówn. słown. gdzie znajdziesz ze *imę* imię, *imenik* sławny, *imjenje* i t. p. znaczą bogactwa. — (2) mieć się *g* (za *ku*), *imenu*, ztąd *k'umina*, gmina.

skomplikowański, bo nie w rękach jednego lecz wszystkich reprezentantów swoich złożony, wymagała większych ofiar, natężeń, sił, sprężystszych działań i t. p.; bez czego nie byłaby utrzymała u siebie pokoju. Uczuwał te ciężary każdy, głowy czeladzi nie wyjąwszy. Bo, jak mówi pieśń owa, czeladź i teraz

Władkę wybierała z rodu,
by w potrzebie na sejm za nią chadzał,
chadzał z kmićmi, lechy, władkami.

Uczęszczał zaś na *sniem* (sejm) wraz z urzędnikami gminy nazywanymi kmićmi, tudzież z lechami czyli tymi posiadzielami roli, którzy, odłączywszy się od rodu dobrowolnie lub z przyczyn niżej wyrazić się mających, i tak głową czeladzi zostawszy własnej, sami reprezentowali się w gminie. Ta mając przedstawiane sobie na zgromadzeniu sprawy, większością je głosów (*wieczina*, z kąd sejm nazywał się *wiece*, dzisiejsze *więcój*) rozbierała, wykonaniem prawa przedewszystkiem się zajmując. Krótko rozważymy ten szczegół odesławszy po resztę do następnego rozdziału, który lepiej nam to wykaże czem był ród a plemię.

dd, P r a w a.

§. 373. Jakie prawa wiążą członków rodu i plemienia, pokazywało się wtedy dopiero, gdy nie chcąc żyć dalej w spółności majątkowej, spierał się z nich jeden z drugim o swoje. Wtedy następował podział majątku, w sposób jaki dotąd ma u ludów kaukazkich, lubo nie zewszystkiem, miejsce. Najmłodszy z synów, z przyczyny że najmniej zkorzystał dotąd z majątku rodowego, brał nieruchomość i pozostawał w miejscu, a z nim siostry niezamężne. Reszta braci, podzieliwszy się ruchomościami, żyła razem z najmłodszym, oddzielona od niego według

wyrażenia się prawa chlebem i imieniem, lub dostawszy roli od gminy, osobne zakładała sobie gospodarstwo. Ponieważ cokolwiek któremu z członków zewnątrz rodu przybyło (posag za żoną wzięty niech za przykład stanie,) nie należało do wspólności, a mimo to jednakże przykładać się ztąd musiał brat małżonek do ciężarów z prawa na rodzinę spadających, to więc bywało pierwszym powodem do porzucania rodu, by tak nastąpić mógł podział majątku; i żona odebrała swą własność (1). Odtąd gdy który z członków popełnił zbrodnią, a nie był w stanie złożyć pieniężnej kary, pomimo że mu na zaspokojenie należności zabrano co posiadał, nie mógł już, jak było za wspólności majątkowej, żądać od rodziny by z własnych funduszów dopełniła niedoboru. Nawzajem miewała i rodzina swoje powody do żądania podziału majątku. I tak jeżeli jaki marnotrawca był jej członkiem, musiała cierpiąca go w swoim gronie rodzina płacić wszystkie jego długi, nawet i wtedy gdy się dla uniknienia wstydu wydalili z kraju. Jeden jej tylko pozostawał środek uwolnienia się od zapłaty, ilekroć marnotrawca nie uciekł za granicę. Mogła bowiem wtedy rzec się go czyli oddać na własność wierzycielowi, zwłaszcza też członka takiego, który samowolnie brzydkim czynem splamił swe życie, zadłużywszy się w sposób ohydny. Gdy kto u Germanów, mówi Tacyt, zgrał się w kostki, szedł w niewolą, chcąc być słowny, czyli, jak dziś mówimy, niechąc ubliżyć honorowemu długowi. Nie wykupowała go wtedy rodzina, a nawet ten co wolność takiego wygrał człowieka za-

(1) Przepis o tem stoi w traktacie Olega mylnie w Nest. IJet. 14 wydrukowany. Powinien być czytany tak: *a žena ubi-
wzazga da imiejel to licjem eze ee budet' po zakonu.*

przedawał go do obcego kraju, wstydząc się nikczemnego zwycięstwa. Toż samo prawo służyło gminie, która do podobnegoż co ród poczuwając się obowiązku, powinna była płacić dług zaciągniiony przez spółobywatela, zbiegłego z kraju a nie posiadającego majątku. Przeciwnie gdy nie uciekł, a wina mimowolnie przezeń, w zwadzie lub pijaństwie, popełnioną była, dopłacała tylko co niedostawało do summy zebranęj z majątku jego, na zaspokojenie długu sprzedanego. Ale zań nie płaciła nic, lecz z dobytkiem żoną i dziećmi wydawała winowajcę na zemstę obrażonemu, ilekroć jako rozbójnik, żadnego powodu do niej nie mając, popełnił zbrodnią (1). Na taką karę zasługiwał, kto się wyrokowi wiecy jednomyślnie zapadłemu opierał (2): bito go bowiem kijmi, lub jeżeli z koła obrad uciekłszy opierał się poza wiecą, skazywano go na karę pieniężną, której gdy nie złożył podpalano mu dom i konfiskowano majątek. W jednym snadź z takowym zbrodniarzem stał rzędzie ten, którego na karę pieniężną skazano za to że gościa (przychodnia) skrzywdził, lub danemu sobie pod opiekę nie dał obrony, i który wojną za to od sąsiada a od gminy utratą majątku zagrożony będąc, stawiał opór. Dawne to jest wszystkim niegdys ludom pocziwym wspólne prawo. O niem jako celtyckiem mówi już Arystoteles (3), a jako o germańskiem wspominają Cezar i Tacyt; za słowiańskie zaś poczytują je Cesarz Maurycy, tudzież serbskie statuta. Gościnność jakiej żaden inny naród prócz Słowian nie znał w owe

(1) Porówn. §§. 4—6 Rusk. Prawd. — (2) Kapitularz z r. 797 u Pertza III. 76. Dytmar tamże V. 763. 812.

(3) Porówn. Arystotelesa dzieło de mirabilibus od Feuerbacha w dziełku *de univers. fidejuss.* i t. d. *Norimbergae* 1826, na stron. 50 w przyp. przywiedzione.

wieki, spowodować miała u nich ten zwyczaj. Niemieccy pisarze, upatrując także prawo w Skandynawii, powodują go inaczej. Mówią bowiem, że ponieważ tamże obowiązany był obywatel odpowiadać za przewinienia gościa w dom przyjętego, przeto odchodzącego od siebie odprowadzał do domu, najbliższego sąsiada, towarzysząc mu nie po to by go uczcić, ale raczej by przypilnować go, ażeby idąc, nie zrobił jakowej szkody (1).

ee, Plemiona przetrwały w gminach pod nazwiskiem rodów.

§. 375. Nie po to weszły rody w plemiona a plemiona w gminy ażeby w nich znikły, lecz raczej po to ażeby w składzie ich nabrały sił nowych, pozbywszy się jedynie tego co było niestosownem dla postępu w cywilizacji. Szkodliwą była w plemienu dążność do zaborów, ciągnięcie gwałtem ku sobie swobodnego stanu ludzi, i siłami ztąd nabytemi działanie na zewnątrz. Starano się więc ograniczyć jego zaborczą żądzę, redukując ją do samej tylko zdobyczy, zyskaniej na zabopólnie prowadzonej wojnie. Odtąd zdobywano przemocą jeńców wojennych, a szanowano wolność spokojnego człowieka, i jednoczono się z nim przez umowę. Tym sposobem wycofało się plemię w pierwotny stan rodów, w których była czeladź, to jest ludzie wolnego stanu i niewolnicy, zrodzeni w rodzie i przybrani do niego. Pierwszych, by w nim chętnie pozostać chcieli, różnemi, korzyści różne zapewniającemi im, zniewalano k'temu środkami.

§. 375. Niegdyś garnęły się pod szczyt ojca czeladzi osoby obcego rodu by ich bronił od przemocy, a teraz

(1) Phillips Deut. Gesch. 1. 159 nastpn.

garnęły się po toż samo pod szczyt gminy, by pozyskać bezpieczeństwo, i nabyć praw obywatelstwa. Szczyt ów służył pod czas wojny za chorągiew, w czasie pokoju za rodzinne i gromadne godło, a był jakoby znamieniem człowieka, bądź urodzonego, bądź przybranego do rodu i gminy. To godło więc nadawało mu pewne prawa, zkąd też człowiek taki za szlacheica, jak się później wyrażano, lub, co ze słowników widać, za rodowitego czyli plemiennika, inaczej urodzonym nazywanego, uważany był; niewolnik bowiem nie rodził się, według wyrażenia się ówczesnego, zwłaszcza niemieckiego, prawa, lecz łagł się jak bydlę (1). Kogokolwiek, nawet jeńca wojennego, jak mówi Cesarz Maurycy, przybrała słowiańska gmina za członka, nadawała mu prawo obywatelstwa, czyli, jak się wyrażali Dytmarsowie, godła go swojego czyli chorągwi to jest herbu (mówi kronikarz ich Neokurus) robiła uczestnikiem; a kogo rodzina przyswoiła sobie, do swojego znowu przyjąwszy go herbu, otwierała mu na przyszłość widok do imienia, zapewniając że go posiedzie gdy nie stanie rodzonych, czyli gdy wymrą prawo do majątku z urodzenia mający ludzie. To właśnie uwieczniło nasze rody, które w Polsce aż do późnych przetrwały wieków, oparte będąc na posiadaniu imienia rodowego, a następnie na ordynacyach majątkowych, o czym się niżej przy rozważeniu prawa salickiego szczegółowo powie. Godła rodowe łączyły się w tymże co ludzie celu, tworząc braterstwa; co jeszcze bardziej zapewniało był rodowi temu, który się z drugim, wspólnego lub nawet obcego godła używającym, połączył. Tworząc r. 1589 w domu swym ordynacją nasz Jan Zamojski ustanowił: „że gdyby z rodu jego dalszych nie

(1) Phillips Deutsch. Gesch. I. 103.

stało krewnych, mają dobra odziedziczyć herbu jego uczestnicy ci, z którychby przodkami mieli kiedyś działy majątkowe przodkowie ordynacją stanowiącego obecnie (1).“ Takie też a nie inne były gentylostwa rzymskie, takimi również według Nibura (Niebuhr) owe braterstwa które słowiańscy Epirotowie, czyli Sulioci, chroniąc się w góry przed Turkami, zaprowadzili u siebie, lubo nie na godłach ale na wspólności rodu oparli je. Początek wszakże epirockich rodów sięga równie jak godeł naszych czyli herbów odległej starożytności, i kto wie czy ich wędrówne z Iliryi ludy do Italii nie wniosły, lub nawet czy na godłach w zapomnienie snadź później u Rzymian podanych, nie oparły ich pierwotnie. Mogli bowiem mieć niegdyś i oni rodowe godła, ale te stały się im z postępem czasu niepotrzebne; gdyż ani rodami nie występowali do boju Rzymianie, ani nie mieli bractw, których członkowie poznawaliby się z sobą po herbach. Uderza wyraz *fara*, którym Sulioci i ze-swewieni Longobardowie nazywali swe rody, a które równie jak wymienieni w Burgundów prawie (w tyt. 54 rozdz. 2) *faramani*, podobne się być zdają do bractw rolniczych i religijnych Traków i Daków, z polskimi herbownikami podobieństwo mających. Wielkie oddaje pochwały Józef Żydowin (XVIII 2) tej swego rodu sekcie (Esseńczykom,) która w nieśmiertelność duszy wierzyła, żyła w bezżeństwie, rolnictwu oddawała się, i z dackimi „polistami“ (Polanami, pół uprawiaczami) miała podobieństwo. Taką sektę uprawiaczy (ziemi, rozumie się) upatrywał, według Strabona VII. 3, u Traków Posidonius historyk grecki, Cyceronowi współczesny. Jak rolnicze tych sekciarzy powołanie dzi-

(1) Porówn. Vol. II. 1282.

wnie odpowiada wyrazowi *fara* (papus, orze), tak znowu w związku zostawać się zdaje z godłem łeb woli czyli turzą głowę wyrażającym, którego za herb używali i używają Polanie meklemburscy, wielkopolscy (Kaliszanie) i kijowscy, a które nie wiadomo kiedy Cymbrom, z Słowianami też jakoś spowinowaconym dostawszy się, religijne u nich miało poszanowanie.

ff, Zetknięcie się myśli słowiańskiej
z niemiecką.

§. 376. W cokolwiek uderzymy wszędzie się nam, tak u tych ludów z których Słowianie powstałi, jak i u tych w których przelali się bryłę, na koniec u tych które własną sobie słowiańską nazywającą się wyrobiły narodowość, odzywa głos, upewniający o tem, że ścisły zachodził u nich związek między prywatnemi a politycznemi rodami czyli bractwami, które miewały różne do jednoczenia się powody. Rolnictwo podało myśl Trakom i Dakom do zawięzywania ich, posiadłość ziemską i wojskowość Swewom do tworzenia plemion, chęć przekazania swych imion potomności Polakom do stowarzyszeń się herbownych. Dwie pierwsze myśli poszły w zapomnienie, trzecia przetrwawszy została znowu najsilniejszą tych myśli dźwignią, które zasadę salickiego prawa podtrzymawszy panowały długo w słowiańskim a dłużej jeszcze w germańskim prawie. Będziemy niżej badać ten szczegół jak najtroskliwiej, potrącając o powszechną a wyłączną własność (*possessio, alodis*), dalej o domy i żupy, na koniec o herby, i na rodowości tudzież herbowości spadkobrania uzasadnimy: a tu zaczniemy zastanawiać się nad tem, jak z zetknięcia się i krzyżowania słowiańskiej myśli z niemiecką rozwinięte nowe zasady prawa, pociągnęły za sobą niesłychanie ważne w swych skutkach wypadki.

§. 377. Łamią sobie nad tem głowy niemiecky uczeni, jakby czynione w prawach germańsko-ludowych o plemionach zmianke można z Cezarem i Tacytem zgodzić, jakby odgadnąć zagadkę o prawnem, że się tak wyrażę, pokrewieństwie, gdy tylko naturalne (*sippe*) ma znaczenie w prawach niemieckich. Lecz, zdaniem mojem, zmianke praw i świadectwa pisarzy nie odnoszą się do niemieckiego lecz do germańskiego prawa, które mieszcząc w sobie słowiańskich a normandzkich zasad, mieszczą w sobie instytucye częścią słowiańskie, częścią niemieckie. Z takowych jedną jest ów w powyższym §. zmianowany, ludzi w domach, żupach i t. p. zamieszkałych jednoczący węzeł. Do niego stosuje się zupełnie Cezara i Tacyta o rodach i pokrewieństwach zeznanie. Pierwszy spółkowaniem (*cognatio*), drugi bliskością (*propinquitas*) nazwał go bardzo stosownie; jeden i drugi bowiem na stosunku prawa a bynajmniej na jednocie krwi, jak niemiecki ród nie polegał (1).

§. 378. Ród niemiecki zamykał się w sobie, plemieniem nie mogąc być nigdy, nikogo bowiem na równi z sobą nie kładł Niemiec z kim nie łączyła go wspólność krwi. Po śmierci ojca następował z prawa najstarszy wiekiem mężczyzna, sprawował rodzinę kapłaniąc jęj, dowodząc w boju, i cały majątek rodzinny w swoim posiadając imieniu, z którego wszakże, zwłaszcza z nieruchomości a ziemskiego, wydzielał coś członkom rodziny na własność, by wiedząc każdy co posiada gospodarował

(1) Z Cezara wyżej, w §. 368 przyp. 2 przywiedzionego, i z Tacyta Germ. 7, 18, 21 pokazuje się znaczenie słowiańskich *vicini*, *cognati*, o których w dziele naszym rozlicznie rozprawiać będziemy, objaśniając co ciemno rzekł Eichorn w dopisku do §. 18, i prostując co rzekli Sybel 28 Waic Vfg. I. 229, 231 przyp. 3, Holweg 35, Gemeiner 12.

z tem dobrze, opędał swoje wydatki, i niczego więcej nad to co mu wydzielono nie spodziewał się kiedy zyskać od rodu: do niczego się bowiem więcej dla jego dobra nie poczuwał tenże, chyba że z własnej chcił to uczynić woli (1). Rodzinie takiej mógł królować naprzód kto miał siłę po temu, następnie kto miał ród ze szlachejnych najszlachetniejszy (prima nobilitas, według Jornandes). Prawa Normanów a osobliwie Gotów, u których tron królewski i niewiasta obejmowała, poświadczają to. W Germanii zwicnęła się ta zasada przez zetknięcie się z prawami obcymi. Gdy ludy nad Słowianami bądź panujące bądź wpływ na nich wywierające, nie dozwalały im innego nad rodowy i gminny rząd, i gdy dla tego rząd monarchiczny słabo się u nich, bo po rodowemu i plemiennemu rozwijał, czyli inaczej jak u Normanów, którzy ściśle-monarchicznemu hołdowali rządowi, ukształtował się; tym czasem zaszła ta, dla znawcy serca ludzkiego i dziejów dająca się łatwo wytłomaczyć okoliczność, że sami Normanowie (Gotowie) zaczęli te, jak niżej opowiemy, naśladować rządy. Powstały ztąd monarchie różne. Stał na czele rodu, plemienia i gminy słowiański Książ, wybrany po to by wespół z ziemską starszyzną rządził. Stał na czele niemieckiego rodu lub filku, (powiatu, gminy) urodzony na monarchę lub z prawem dziedzictwa posadzony na tronie Adaling. Stawał u Germanów na czele rządu Kunig ale z bardzo ograniczonem, mówi Tacyt, prawem, i nie inaczej jak słowiański naczelnik rządził. Ztąd to rozwijały się u Germanów wcale innym niż u Słowian monarchie trybem. U nich nie myśleli o tem po-

(1) Dowody zebrał Phillips Deut. Gesch. I. 84 nstpn., gdzie rozważa co znaczy *Sippe*.

lityczni mężowie ażeby przez oderwanie się od całości państwa oddzielne sobie zakładać rządy; przeciwnie u Germanów myśląc każdy o sobie rozdrabniał państwo. Po ciąg do rozdrobnień mocno się naprzód u Szwabów objawiwszy (1), objawiać dalej zaczął u wszystkich Germanów; co rozdwoiwszy ich w zarządzie państwa, w prawach a nawet religii, i na dwa jakoby obozy, na katolicki i protestancki z czasem podzieliwszy, zdaje się kierować ich teraz na to, by zostali tem samem, czem niegdyś byli Swewowie. Każdy u nich panek zmierzał do udzielnosci, i nabywszy jęj kierował na swój widzenia sposób własnego kraiku rządy, tworzył osobne prawa, oddzielał się od całości i t. p.

b, *Tacyt.*

§. 379. Juliusz Cezar zwrócił pierwszy baczność Rzymian na społeczność towarzyską Swewów i Germanów. Po nim Tacyt już dla téj samėj przyczyny co Plato, już też by dać swym ziomkom poznać niebezpieczeństwo zagrażające im od tychże Germanów, wziął się w czasie urzędowania swego w Belgii, około r. 97 po Chr., do napisania dzieła (2), które ponieważ, jak sam zeznaje, ułożył nie postawszy w opisanym przez siebie kraju, i ponieważ to tylko nakreślił co mu opowiedziano o nim, przeto jest dzieło to w wielu miejscach nader ciemne. Badając historią prawodawstw słowiańskich dostrzegłem, że dzieło Tacyta może nie mało z nięj przybyć światła; co ażebym stwierdził przykładem, wezmę na uwagę podział ról, tu i owdzie dotąd w gminach używany słowiańskich.

(1) J. Merkel. de rep. Alam. 111, 17, i w przyp. XIII. 13 nstpn.

(2) Patrz o niem w Dodatkach XII. artyk. *Pogląd na Germanią Tacyta* i t. d.

WSPÓLNE ROLE.

§. 380. Z kolejami, które sposób życia ludów przechodzi, wiązą się zmiany w wyobrażeniach ich o własności. Dopóki lud jaki pasterstwem się zajmuje, żyją jego rodziny we wspólności nie tylko majątkowej ale i żon a nawet dzieci. Takie koleje przeszli Celtowie, i w miarę postępu w cywilizacyi opuszczali je. Jeszcze je zastał u nich Cezar w Brytanii, jeszcze Dio Kassysusz (żył r. 228 po Chr.) dostrzegł ich tamże. Takie przeszły i ludy wśród których się Słowianie wychowali. Albowiem wędług Efora (pisał około r. 345 przed Chr.) żyli Scytowie pasterze w takiej wspólności, jak ją opisałem; co też o Słowianach czeskich Kosmas powiedział, i czego dotąd mocne są u ludów Karpaty zamieszkujących ślady (1).

§. 381. Za przejściem z życia pasterskiego w rolnicze, nastawał u pierwotnych ludów inny rodzaj wspólności. Koczując one wraz z dobytkiem swym czyniły podboje, i przymuszały zawojowanych uprawiać ziemię, a przychodami jój dzielić się z sobą. Dwie więc klasy ludzi napotykały znowu u narodów, z łona których Słowianie wyszli. Z wyjątkiem Getów inny w tym względzie obyczaj zachowujących, mieli Trakowie pewny rodzaj ludzi, jak się wyraził Herodot, nieszczęśliwych, rolnictwu oddających się, a sami żyli z łupieży i chępnili się ztąd. Toż i Scytowie tudzież Sarmatowie jedni włóczęgoństwem się, drudzy rolnictwem zajmowali (2). Na odwrót Getowie,

(1) O Celtach mówią Cezar de bell. gal. V. 14 i Dio Kassysusz u Zeussa 54, o Scytach i Getach Strabo VII. 7, 9, o Czechach Kosmas na czele swój kroniki, o goralach tatrzańskich Kronikę Warsz. z r. 1856 w num. 129 porówn. — (2) Herodot V. 3, 6. IV. 17, 18 Strabo VII. 3, §. 17.

Dalmatowie i opisani od Cezara Swewowie uprawą roli trudnili się, a przeciwnie tak wspomnieni od niego jak i od Tacyty Germanowie nie zajmowali się nią chętnie. Czemże się to działo? Chcąc na to odpowiedzieć należy sięgnąć wyżej, i naprzód to rozważyć co żyjący r. 384 przed Chr. Arystoteles mówi o rolnictwie ludów barbarzyńskimi zwanych. Według jego zeznania były takie które przychody ciągnione z roli spożywały wspólnie, czyli, jak ja słowa jego rozumiem, dzieliły się zbiorami z uprawiaczami ziemi, którzy pracowali na nich. Inne ludy orząc wspólne role, dzieliły się (mówi tenże,) zebrany płodem. Dodaje i to: że sposób pierwszy jest dogodniejszy, że u ludów trzymających się drugiego powstają często kłótnie, gdyż jeden pracownik leniwszym będąc od drugiego, żąda jednakże równego z owym za swoje trudy wynagrodzenia (1). Atoli sposób ów mógł, mojem zdaniem, mieć tam tylko miejsce, gdzie albo chowano dla uprawy roli niewolników tłumy, jak jeszcze dziś w Ameryce trzymają plantatorowie cukrowej trzciny gromady Negrów, albo gdzie przyjmowano na wolą rolników, i dzielono się z nimi przychodami ziemi. Nie było go ani u Sarmatów wspólną ziemię, według Pauzaniaśza, wyjątkowo jak dzisiejsi Kirgizi uprawiających, gdyż powszechnie pasterstwem zajmowali się; nie było u Getów, którzy naprzód, jak mówi Horacy, orali tyle ziemi ile kto chciał, następnie zaś, jak powiada Strabo, miewali wymierzoną w pewnym obszarze, i corocznie zmieniali ją; nie było u Dałmatów, którzy co ósmy rok, dzielili na nowo między siebie wspólne role; nie było u Swewów za czasów Cezara którzy, w powiatach stu siedząc, corocznie

(1) Arystoteles Politicor. II. 5, 6.

odmieniali wspólne sobie role; nie było ani u Germanów w czasach tegoż Cezara, którzy podobnie jak Getowie rok rocznie zmieniali role, mając je w pewnym wydzielone sobie obszarze od starszyny i naczelników swych, co równie jak wskazanie miejsca na którym osiadać mieli zależało od woli téjże starszyny (1). Ale był u tychże Germanów za czusu Tacyta, który zeznaje, że rok rocznie dzielili między siebie wspólnie posiadane role, zostawując część jój na ugór; że przy jój podziale wzgląd mieli na dostojność udział biorącej osoby, i że ta nie uprawiała jój sama, lecz kobiety, starcy lub jakowyś słuzalec, albo też niewolnicy osadzani na rolach i własne gospodarstwo mający trudnili się rolnictwem. Każdemu z nich kładziono za warunek, ażeby panu roli dostawiał pewną miarę zboża, albo co z bydła i odzieży. Tak więc pan takowego człowieka, pędził życie w czasie pokoju gnuśne i beczynne, a niewolnicy pracowali na niego:

§. 382. Zanim dam przyczynę tego, czemu za Cezara owak a za Tacyta tak chodzili około rolnictwa Germanowie, nadmienić o tem muszę, że zasady owéj o podziale roli, jako głównego przeciwko szerzeniu się proletaryatu środka, trzymali się zawsze Słowianie, ilekroć okoliczności były po temu, to jest ilekroć u nich znajdowało się podostatkiem ziemi, która czyniła to możebnym; lub ilekroć większe w tem upatrywał zyski rolnik ażeby wspólną aniżeli wyłączną posiadał własność. Sposób ten atoli chodzenia około roli, jak z jednej uważany strony pożytecznym był dla społeczności towarzyskiej, tak z drugiej szkodliwym dla niej przez to, że tam gdzie panował

(1) O *Sarmatach*, *Dałmatach*, *Getach*, mówią Strabo VII. 3 §. 17 tudzież 5 §. 6 i Horacy odar. III. 24.

nie mogły się porządnie zabudowywać osady wiejskie, i. t. d. Jeszcze za czasów Prokopiusza Słowianie naddunajscy, żyjąc w rozproszonych i lichu zbudowanych chatach, zmieniali swoje mieszkania często: gdy albowiem wyjałowiwszy jedną brał u nich rolnik w posiadanie inną ziemię, przeto i chatę swoją musiał przenosić tam, gdzie nowo gospodarować postanowił. Dziś nie ma to miejsca tamże. Dziś u Serbów, Horwatów i Bośniaków każdy siedzi na miejscu, a uprawa roli wspólnie się pod dozorem starszyny gminnej odbywa, i przez nią dzieje się zniwa podział. Dotąd w głębi Rossyi pola uprawne i łąki oddają się każdemu w gminie urodzonemu włościaninowi na kilkanastoletnie posiadanie, wymierzone stosownie do liczby głów rodziny jego przez mierników, którzy mając tradycyjnie przekazaną sobie sztukę swoją, krają ziemię, do całej należącej gminy, podług wewnętrznej dobroci, dogodności i. t. p. na różne partye roli, i każdą z nich poddzielają na tyle części podłużnych, ile jest męzkich dusz w gminie. Lasy, pastwiska, polowanie, rybołówstwo pozostają wspólne. Przytem zachodzą różne resztki nie dające się dzielić, które zachowują się do funduszu rezerwowego, by użyć go przy następnym podziale roli, lub dać nowo przybyłemu do gminy, bez wstrząśnienia istniejącego porządku. Kto z gromadników nie zadowolony jest z tego co zrobiono, musi czekać na nowy podział, skoro rząd nakaże nową dusz rewizyą zrobić.

§. 383. Gdy podział gruntów w ten sposób robiony najlepszym jest, jak wyżej nadmienilem, środkiem do zapobieżenia szerzeniu się proletaryzmu, przeto wszystkie ludy, które kiedykolwiek były w możności użycia go, uciekały się do niego i dotąd uciekają. Ma on dziś miej-

see w Europie tam gdzie wskazaliśmy, ma w Afryce u mieszkańców Oranu, w Azji w krajach Madrasów i Afganii tudzież na wyspie Jawa: może jest znany w Ameryce i t. p. Niedawnemi czasy istniał u Tatarów krymskich. W Skandynawii nie znano go nigdy, i było niemożebnością znać go, albowiem nie było środków po temu. Kto chciał tamże rolne prowadzić gospodarstwo, musiał ziemię wydrzeć z łona mokrzadeł, sapów, bagnisk; co jeżeli się mu udało, nie dziwnego że ziemi tej nie chciał z nikim dzielić, lecz ją sam zatrzymywał na własność. Nie czytamy więc w tamiecznych prawach o posiadaniu powszechniej, ale wyłącznej własności tylko (1). W innem się wcale znaleźli położeniu Normanowie gdy do Germanii przybyli. Zastawszy role do uprawy zdadne w posiadaniu Scytom i Celtom ulegających ludów, nie bardzo chcieli starać się o nowe, wydobywać je z bagnisk, karczować puszcze i t. p. Dla tego też albo się cisnęli do Gallii, w dobrą ziemię głębę obfitującą; albo, z dnia na dzień żyjąc, odmieniali zwyczajem Gotów rok rocznie grunta, klejąc sobie liche na czas pobytu na roli chaty, lub nawet wdartszy się w kraj nieprzyjacielski nie stawiając żadnych, lecz pod gołem obozując niebem. Za czasu Tacyty inaczej było, wtedy już w nieco wygodniejszych mieszkając, zmieniali trybem dawnym role, które atoli rzadko sami przez się uprawiali.

§. 384. Nadchodził atoli czas, w którym tak Gotowie jak wszyscy Germanowie mieli zmienić sposób życia, zaniechać powszechniej, a starać się o wyłączną własność.

(1) Phillips Deutsch. Gesch. I. 112, 151, 161. O krainie Oranu porów. artykuł dzieło Daresta „de la proprieté en Algir” w Journal des Debats z Maja 1852 oceniający, o Azji Kemble I. 31. o Tatarach mówi Haxthaus II. 381.

Zabiegły w uprawie roli gospodarz, chciał mieć taką, którąby, nie wypuszczając jej z rąk swoich, mógł mierzwioć jak należało, bezpieczny będąc że się po jego śmierci dostanie rodzinie, a nie pójdzie na udział bądź spółgromadnika, bądź nawet przybysza, chyba w nadzwyczajnym przypadku. Lud bowiem zawojowany, musiał część roli ustępować zdobywcom, którzy w czasie gminoruchów albo ją posiadali wspólnie z krajowcami podawanemu, jak uczynili Gotowie w Mezji (1); albo też podzielili między siebie na własność, jak Wandalowie w Afryce a Burgundowie w Gallii zrobili, zowiąc to udziałem dziedzicznym (2); albo jak uczynili Longobardowie, zostawiali na rolach niby własnych dawnego mieszkańca, pod warunkiem by się dzielił z nimi przychodem z roli. Gdzie się podostatkami znajdowało powszechniej własności, tam nie tykano prywatnej, (na co mamy ważne świadectwo z nad Dunaju z czasu panowania tamże Gotów,) (3) przestając na użytkowaniu z wydzielonego sobie w posiadanie kawałka należącej do rządu ziemi, i nawet ciężary przywiązane do gruntu ponosząc stąd (4). Gdzie tego nie było, jak w Gallii, tam i prywatną naruszano własność, o czym prawa poświadczają Burgundów. Tak więc czy lepiej wspólnie czy prawem dziedzictwa posiadać udziały, ważyły się

(1) Dowód na to z Kassiodora (um. r. 575 po Chr.) przywiódł Gaupp. w Ans. 472. — (2) *Sors* a *haereditas* za jedno bierze c. 15. C. Theodos. de annona XI. 1., atoli lex Burg. I. 1. XIV. 1. odróżnia *sors* od *haereditas*, rozumiejąc może przez oba wyrazy *alodis* i *comparatum*, o czym niżej będzie. — (3) Kontrakt kupna i sprzedaży z niewiadomego roku, u Du-Cange p. w. *sors*, daje zapewnienie, że sprzedana rola wolna jest a *sorte barbari*. Ten kontrakt pisał Słowianin albo Grek, kładzie bowiem *v* za *b* i przeciwnie *b* za *v*. — (4) Gaupp Ans. 484.

w ówczas u ludów Europy zachodniej podobnie jak się dziś o tem według Haksthausena równoważą w Rosyi zdania, podtrzymywane tamże będąc nie tylko przez krajowców lecz i przez niemieckich osadników. Przeważało atoli drugie, zwłaszcza gdy i salicka ustawa, o której wnet będzie, dała mu pierwszeństwo u Franków, skoro rozporządzenie jój wprowadził do Soissons panujący w niem r. 561—584 Chilperyk Król.

3. W tak zwanych ustawach ludowych.

§. 385. Chcąc się przekonać o tem, czy lud jaki, w poczet Germanów od rzymskich policzony pisarzy, należy istotnie do niemieckiego rodu, potrzeba uważać na jego obyczaj i zatrudnienia, tudzież, o ile to uskutecznić się da, na język, którym mówił. Na co bacząc nie policzymy z Grymmem do Niemców ani Traków, ani Getów, ani Daków (1), i Niemców niektórych prawa nie poczytamy za wyłącznie niemieckie.

Kiedy Rzymianie zastąpiwszy od Renu Germanom do Gallii drogę zmusili ich w przeciwną wędrować stronę, wtedy nastąpiły owe za Karpaty gminoruchy, przez które wzięta ówczesna Europa nową postać. Zaczęli je Goci w drugim po Chr. wieku, i dalej prowadzili w następnych latach, z za-Karpat przenosząc się do Włoch, ztąd do południowej Gallii, a ztąd znowu do Hiszpanii, i wszędzie nowe zakładając państwa: które się z czasem na ostrogockie we Włoszech i wizygockie w Hiszpanii podzieliwszy, upadły w szóstym po Chr. wieku przez oręż Cesarzów bizanckich i Królów Franków. Goci byli z Ger-

(1) Grimm Gesch. 562 nstpn.

manów pierwsi którzy się prawodawstwem wstawili, układając dla zwyciężonych i zwycięzców (Rzymian i Gotów) ustawy, do których brali watek z praw rzymskie i zwyczajów germańskich. Zbiór gockich praw, zrobiony w Hiszpanii i nazywający się *Lex Wisigothorum*, jest ważny dla słowiańskiego prawa przeto, że ma przepisy do naszych bardzo, jak w II. 1. 26. IX. 2. 1. i w wielu innych podobne, i że prawa monarchiczne Słowian a Gotów krzyżowały się. I tak Książąt słowiańskich w dziedziczno-monarchiczne gockim trybem zamienione rządy spadały prawem następstwa i na płeć żeńską, na co królowanie monarchii u Czechów, Polaków i Rossyan, aż do Pawła Cesa-rza który płeć żeńską postanowionem prawem usunął od tronu, dostarcza przykładów. Nawzajem nastały u Gotów współ-rządy członków monarszej rodziny, przez naśladownictwo zwyczaju słowiańskich rodów, w których wspólnie z głową czeladzi rządziła też czeladź.

§. 386. Uwaga o związku Longobardów z Zemnonami (Ziemianami) wyżej w §. 362. natrącona, nastrocza środek do odgadnienia nie jednej w ich prawach osobliwości, zostającej ze słowiańszczyzną w związku. Uderzają w ich mowie wyrazy (1) słowiańskie, uderza ubiór, który nie był jak germański obcisły, ale jak sarmacki szeroki. Dla tej przyczyny więc są nie małej wagi dla słowiańskiego prawodawstwa Longobardów prawa r. 643—754 zebrane, i po zniszczeniu ich państwa przez Karola W. dopełniane ze zwyczajów miejscowych.

(1) W stat. Rotarysa wyraz *plou*, *plouh*, *plug* jest słowiański, a prawo o nim do czeskiego §. 275 P. Z. C. podobne: Również i wyrazy *crozna*, *crusina*, które *krzno* czyli kożuch oznaczają, słowiańskie są, o czem Du-Cange p. w. *Crusna*, *Ploum* powie.

§. 387. Trzecim z kolei ludem, którego państwo Frankowie zniszczyli, byli Burgundowie. Nazwisko ich jedni od *burgów* czyli miast ulubionych ludowi temu siedlisk, inni od *Burow* swewskich i *gundow* (kątow) litewskich wywodząc (1), pierwotne im na północy w sąsiedztwie Ligiów naznaczają siedziby. Okoliczności tej, tudzież wzajemnym jakie dawniej i później mieli z tymiż Ligiami stosunkom, przypisać należy wpływ na siebie Słowian a Burgundów prawa, o czem była już i będzie niżej sposobność pomówienia nie raz.

§. 388. Wszystkie te ludy po zachodniej rozproszone Europie, wyniszczył niby szarańczę lud germański ów, którego dotąd nie wysledzono pochodzenia dokładnie, i którego nazwiska znaczenie nie odgadniono jeszcze. To pewno że i on miał ze Swewami zażyłość a nosił Franków miano, że był przeznaczony na to, ażeby przechodom ludów ze wschodu na zachód zastąpił drogę przy ujściu Renu do morza, i założywszy tu nowe państwo, wsiąknął w siebie różnojęzyczne ludy, które tu zastał z dawnych przechodów, następnie zaś sam w zamęcie ich narodowości utonął. Miał też w przeznaczeniu żeby, prowadząc dalej co one rozpoczęły, spisywał ludowe prawa Germanów tych nad którymi panował, i wpłynął przez nie na tych znowu, którymi jeszcze nie rządził, a gdy ich także ujarzmił kończył w nowo zdobytym kraju co rozpoczął u siebie, zajmując się gorliwie kodyfikowaniem praw, w przestworze piątego a ósmego po Chr. wieku.

§. 389. Ztąd kraje ponad Skaldą leżące pozyskały naprzód ustawę w piątym wieku, salickiem nazwaną prawem. Naśladowali ją spisując r. 515—523 swe prawa

(1) Grimm. Gesch. 487 Lelewela Narody 230.

władający udzielnie Burgundowie, a gdy zostali podbici od Franków nie przestali odnosić się do niej. Po Burgundach Bawarowie, Rypuaryowie, Alamanowie, w przeciągu lat 588—638 pospisywali, za przyczynieniem się do tego Franków, swe prawa. Ostatnich ustawę znacznie pomnożoną zastał, kiedy Alamanom z poręki tychże Franków panował Landfryd (um. 730). Za panowania w Germanii Karola W. nowa rewizya praw ludowych umówiona została na sejmie r. 802, którą przywołując do skutku wydawał naprzód pojedyncze ustawy (*capitularia*), przez które rzeczzone prawa dopełniał lub zmieniał. Następnie układem samychże praw zajmując się, spowodował powstanie obchodzącego nas blisko Turyngów, Fryzonów i Saksonów prawa.

§. 390. Ponieważ używające ustaw tych ludy bliższą ze Swewami miały styczność, przeto są one i dla historyi słowiańskich prawodawstw w tem mianowicie ważne co o prawie prywatnem mówią, a co jednakże w porównaniu z przepisami prawa politycznego i karnego w owych zawartego zbiorach, nader jest małej objętości. Zastanawia przepis o windykacyi spornéj roli, w dodatkach do prawa alamańskiego przez Landfryda zrobiony, który na tytuł XVII. prawa ziemi czeskiej *o wdanie* (*traditio*) wielkie rzuca światło (1). Również zastanawiają tytuły VIII. IX. prawa Saksonów, wyżej w §. 175 od nas zmiankowane. Wszakże nie tyle są dla nas ważną *Lex Ripuariorum*, *Alamanorum*, *Saxonum*, ile prawa ludowe te: *Lex salica*, *Bojovariorum Thuringorum*, *Frisionum*. O nich też pojedynczo mówić będziemy.

(1) Porówn. §. LXXX. prawa Alamanów u Perca tomus III. legum fasciculus 1 str. 113.

a, *Lex Salica.*

§. 391. Ile o tem z dziejów wnioskować można, Grecy naprzód a po nich Italowie z przesiedlonych z Azji do Europy ludów, rozwinęli u siebie porządne towarzystwo społeczne. Trzecim z porządku ludem byli Celtowie, którzy zjednoczeni i zespoleni w Gallii bronili do siebie przystępu tłumom obcym cisnącym się w kraje przez siebie posiadane, ale bronili daremnie. Osobliwie też od strony północnego morza trudno im było opędzić się od Finnów i Normanów, a przy dolnym Renie od Swewów, (Niemców, Słowian i Litwinów), by przez dzisiejszą Holandya i Belgią nie posuwali się dalej w głąb teraźniejszej Francji. Świadectwo o tem dała nomenklatura miejsce i rzek, tudzież napisana po łacinie ustawa salicka, i umieszczone w najdawniejszych jej objaśnieniach rękopisach wyrazy, językiem dziś żyjącym właściwe. Ustawa ta objawiła się wtedy światu, gdy od Salandy przy niższym Renie, w dzisiejszej niby Zelandyi holenderskiej, położonego, przybywszy nad Skaldę tak zwani saliccy Frankowie, kazali prawa zwyczajowe mieszkających tu ludów spisać około r. 408—428 po Chr. (mówi Herm. Müller), które Kłodoweusz, jeden z najznakomitszych przed Karolem wielkim panujących Frankom Królów, chrześcianinem r. 496 zostawszy, uzupełnił. Tak więc dwojakiego będąc pogańskiego i chrześciańskiego wątku ta ustawa, należy do najważniejszych zjawisk jakie się kiedykolwiek na widokregu prawodawstwa europejskich pokazały ludów. W porobionych do niej w niewiadomym ale bardzo dawnym czasie objaśnieniach (1), są wyrazy celtyckie, fińskie, niemieckie,

(1) *Glossae*. Porówn. Eichorn. §. 36. b. Najstarsze rękopisy prawa salickiego a między nimi paryski, mają wyrazy owe,

litewskie, słowiańskie (2), które przywołując słownik Diukanża przez wpływ różnojęzycznej mowy bardzo pokaleczone, stawia na to dowód wymowny, że muszą to być wyrazy bardzo stare gdy się niemi tyle żywiło języków, że muszą być niewątpliwie własnością naszej mowy, gdy się na ich dnie ukrywa toż samo znaczenie jakie dziś mają one jeszcze (3). Nie mogąc temu zaprzeczyć Grym, a jednakże nie będąc w stanie pojąć, jak mogli dumni Frankowie pozwolić na to, by nawet do salickiego prawa, z ich poręki spisane, weszło coś obcego dla niemieckiej narodowości, wpadł na domysł, iż w pochodzie swym ze wschodu na zachód, zawadziwszy też o Litwinów i Słowian ciż Frankowie, przejęli od nich kilka wyrazów i przynieśli je nad Skaldę. Atoli nie jestże podobniejszem do prawdy, że już zastali na miejscu te wyrazy? że jak dawna nomenklatura rzeki Skaldy, której brzegi tak zwani Liti zamieszkiwali i która się *Tabuda* niegdyś nazywać miała, jak w północnej Francyi około Niver-nais są dziś jeszcze rodziny żyjące trybem dawnych słowiańskich rólów, i tamże są po dziś ślady spólności

inne bynajmniej, gdyż, jak to zeznał przepisywacz, wyrzucił je z nich. Porówn. Waitz. Vfg. II. 32. 35. — (2) Względem wyrazów niemieckich i celtyckich nie ma wątpliwości. Fińskie przywodzi Van Tielen u Lelewela w Narodach 258 nastpn., lecz ja ich nie widzę w wydaniu prawa salickiego przez Waica. Z litewskich i słowiańskich po jednym przytacza Grymm w Gesch. 392, wyjąwszy je z Glos; atoli są inne w samem prawie. — (3) Znaczenie wyrazów *screuna*, *stria*, *clet* wyrozumiwa Du-Cange p. w. *screa*, *stria*, *cleja* daremnie. Łatwo się wyrozumieć dadzą, starost. *skrinija*, *strig*, *klet* z nimi porównawszy. O wyrazach *wargus*, *alodis* niżej §§. 420. 523. 524. porównaj.

ról (1); że jak to wszystko dziś jeszcze silnie przemawia za osiedleniem niegdyś Belgii i północnej Francji przez różne a między innymi i przez słowiańskie ludy, tak prawo salickie wskazywać się zdaje na to, któredy idąc w te strony, pochód swój odbywały rzeczne ludy; że jedne z nich z Aryowistem się tu przeprawiły, i po rozproszeniu wojsk jego pozostały na miejscu, a drugie przez Rzymian przesiedlone zostały z Germanii w te strony.

§. 392. W nowo przez siebie założonem państwie, które się z północy od Salandy aż po lasy ardeńskie i Ligierę (dzisiejsza rzeka Loir) na południe, niepewne po bokach granice mając, rozciągało, chcąc Frankowie mieszkającą różnorodną ludność utrzymać w posłuszeństwie, kazali spisać salickie prawo. Wstęp do niego czyli prolog wykazuje cele jakie w tem mieli, powiedziawszy bez ogródki, „że im głównie o prawo karne chodzi“ (2). Jemu też większą część jego, bo tytułów czterdzieści trzy poświęcono: reszta, z tytułów dwudziestu dwu składająca się, zawiera prawo rodowe, rzeczowe i t. p. Polityczne i prywatne jest dla historyi prawa większej niż prawo karne wartości, okazując się coraz ważniejszym im bliżej końca dochodzi. Karne a poniekąd i rodowe jest podobne do praw kaukaskich, o których w osobnym do jednego z dalszych tomów dodanym pomówimy artykule; prywatne zbliża się do praw słowiańskich w Ruskiej Prawdzie, tudzież w statutach mazowieckich, wielkopol-

(1) Porównaj artykuł p. Dupin w piśmie czasowem francuzkiem *le Voleur* z dn. 10 Lutego r. 1841. O *Tabuda* zobacz wychodzące w Paryżu Musée des familles z r. 1843 t. 232.

(2) Jest krótszy i dłuższy (u Eichorna w §. 35) prolog. W pierwszym powiedziano: *ut juxta qualitates causarum sumeret criminalis actio terminum.*

skim i serbskim zawartych, nie będąc wyłącznie niemieckiem, jak to mylnie niemieccy uczeni utrzymują, lecz i ówsem mieszaniną różnych praw będąc. Ciągnać dalej ustawę salicką wątek germańskich praw z dziełem Tacyta urwany, ukazuje dowodnie, jak się w przestworze czterech wieków wciąż kształtowały słowiańskie gminy, jak własność wyłączna, a mianowicie ziemska majątność która najznakomitszą część własności téjże stanowiła, idąc przez spadek na samą tylko płęć mężką, spowodowała ustalenie się rodowych imion (majątków).

§. 393. Spisano salicką ustawę na tenże co statut winodulski sposób. Wezwano, mówi najdawniejszy jój (tak zwany krótszy) prolog, mężów doświadczonych by, celem ustalenia zasad prawa karnego, postanowili sąd, czyli wskazali sędziemu prawo podług którego ma sędzić przestępstwa wszelakie. Skoro się zeszli, wybrano z nich czterech najznakomitszych ludu, jak się wyrażono, naczelników (*rectores*). Ci osnowę prawa podyktowali na zgromadzeniu publiczném (*mallus*), trzykroć nań przychodząc. Później porobiono dodatki, które pod nazwiskiem poprawek salickiego prawa (*lex emendata*) w historii uchodzą. Tyle o niem, resztę powiedzą Ejchorn i Wajtz.

§. 394. Prawo to, będące od czasów najdawniejszych celem poszukiwań naukowych we Francyi i Niemczech, znali zaledwie z nazwiska słowiańscy uczeni: nie starali się bowiem poznać go bliżej, nie domyślając się nawet tego, ażeby i w niem miały się znajdować zabytki oczystego prawodawstwa. Wpadłszy przypadkiem na domysł, że się istotnie w niem znajdować mogą, śledziłem ich podług wydania które sporządził Wajtz, korzystając przytém z uczonych uwag historycznemu rzezonego prawa wywodowi przezeń poświęconych. Mniej dbałem o

te, które na lat kilka wprzód Guizot i Herman Müller drukiem ogłosili, zwłaszcza gdym się przekonał, że im nie szło o to ażeby badali prawdy, ale owszem żeby dowiedli tego co sobie przesądnie założyli.

§. 395. Że ta w barbarzyńskiej łacinie, bez ładu i składu zrobiona pisanina, klejonką jest praw różnej narodowości ludów; że jest zbieraniną zwyczajów prawnych po różnych miejscach i w czasach różnych moc obowiązującą mających; na to zgadzają się sami uczeni niemieccy od Wajtza wymienieni. Że ona i prawa słowiańskich ludów w sobie mieści, czyli ma w sobie przepisy takie, które się i w naszych znajdują statutach, nie będąc z salickiego przepisane, (co właśnie zastanawia wielce), dam na to dwa przykłady, z których drugi niżej przy rozbiorze prawa Fryzonów, pierwszy zaś tu umieszczę, prowadząc dalej, rozpoczęte wyżej przy badaniu nad Germanią Tacyty, o wspólnej własności naukowe śledztwo.

aa, Pogląd na wyłączną własność.

§. 396. Gdy, według tego com wyżej rzekł i niżej powiem, nie mogła się u Normanów wspólna rozwinąć własność, gdy koniecznością tylko zmuszani przyjmowali ją niekiedy osiadając poza Skandynawią; pojmujemy więc czemu Niemcy wracali zawsze do wyłącznej własności, skoro się tylko sposobność nadarzyła k'temu, lub, co na jedno wychodzi, dla czego na wspólną własność brane role obracali na wyłączną chętnie. Działo się to szczególnie w północnych Niemczech a mianowicie w Danii, gdzie gminy biorąc kawały ziemi w posiadanie dzieliły je natychmiast między siebie, a co się podzielić nie dało lub nie mogło, (pastwiska, lasy i t. p.) posiadały wspól-

nie: przyczém zachowywano dawny zwyczaj o którym Tacyt wspomina, to jest, że im kto zaniejszy był w gminie, tém dostawał więcej. Co też osiedlający się następnie między Słowianami Niemcy naśladowali, u których kmiecosołtysie role zawsze bywały większe od ról słowiańskich kmieci i t. p. Zgoła nie było we zwyczaju Niemców posiadać równe działy, i zmieniać je po upływie pewnego czasu; albowiem trzymali się téj zasady, że im zaniejszy kto jest, tem więcej też i na wieczne czasy powinien, jako właściciel lub jako lennik, posiadać co raz dostał lub zdobył sobie. Tę zasadę rozwinęli w prowincjach dawnego państwa rzymskiego, w Gallii, Brytanii, Sycylii leżących, Frankowie, Burgundowie, Wizygotowie, Normanowie; częścią podzieliwszy się rolą a nawet jój inwentarzem z dawnymi krajów tych posiadaczami, (rzymskimi obywatelami), częścią zabrawszy wszystko dla siebie, ich zaś albo na czynszowników albo na lenników obróciwszy, jak się o tém szczegółowo ze wskazanego wyżej dzieła Gaupa (*die germanischen Ansiedlungen*) przekonać można. Krótko mówiąc, zaprowadzili Niemcy i w nowych siedzibach swoich własność wyłączną (*terra titulo sortis adquisita*), oparłszy ją na działach (*sortes*) dawnym posiadaczom wydartych, to jedynie co się podzielić nie dało dzieląc we wspólności (*communis facultas*). Potworzyły się ztąd role gmin pewnemi obwarowane granicami, w których miał każdy wieśniakin równy udział, chyba że monarcha jednemu z nich kazał dać większy, jak Burgundów i Wizygotów (od Gaupa przywiedzione) dowodzą prawa. U Słowian mogło się to jedynie stać w dobrach Królowi do szafunku pozostawionych: w takich bowiem, jak się §. 68 stat. Dusz. wyraził, równe lub nie równe na mocy przywileju posiadano działę.

bb, Różnica wyłącznej a powszechnej własności, posiadanie ziemi dla płci zachowane męskiej.

§. 397. Wojskowość mając na względzie wyrzekł Franko-Saliowie w LIX. tytule salickiego prawa: „że własność nieruchomą ziemską (*terra*, bez dodatku *salica*, mówią rękopisy) może tylko płeć męska dziedziczyć, z wykluczeniem żeńskiej, która ma mieć prawo jedynie do ruchomości (*haereditas*), i brać ją według stopnia pokrewieństwa powinna; to jest że bliższe stopniem krewnie lub krewni (matka, stryj) mają wykluczyć dalszych lub dalsze (swoje siostry).“ Ponieważ postanowienie to było, w najściślejszym wyrazu tego znaczeniu, ustawą a bynajmniej zwyczajowym prawem, przeto trzymając się ścisłe granic państwa dla którego pierwotnie dane zostało, nie sięgało do sąsiedniego mu swesońskiego (Soissons) królestwa. Tam więc spadkobrania w dawnym pozostały się stanie, nie obejmując w sobie roli, która, skoro tylko posiadacz jej żyć przestał, wracała do sąsiadów czyli do gminy, i nowemu posiadaczowi na udział dawana bywała. Co zmienił około r. 561—584 (u Pertz IV. 10) Król Chilperyk, stanowiąc: „że rola ma spadać na następców posiadacza, według rozporządzenia przez salickie prawo o dziedzictwie (*haereditas, alodis*) wydanego, bynajmniej zaś na sąsiadów.“

§. 398. Nader były ważne obu postanowień następstwa: rozszerzyły bowiem rodowych majątków zakres, z ruchomych uczyniwszy je nieruchomemi, z niepodzielnych podzielniemi, z publicznych, że się tak wyrażę, prywatnemi; i znowu, w dalszym rozwoju postanowienia

o tychże majątkach zrobionego, podzieliwszy spadki na *ojczyznę*, (*dziadzinę*) i *ostatek*, spowodowały przywrócenie dawniej w Germanii Tacyta wyrażonej spadkobierców klasyfikacyi, nie obaliwszy jednak téj którą salicka postanowiła ustawa. Wszystko się to przez Słowian w Germanii mieszkających i dla nich stało wyłącznie, Niemcy albowiem inaczej, dogodniej sobie, poradzili: zkaż następnie nowo rozwinięte przez zwyczaj prawo, spowodowało dla Słowian po za Germanią udzielnie się rządzących, tudzież dla zamieszkających w Germanii Niemców, spadkobranie częścią owemu jakie salickie przepisała ustawa podobne, częścią wcale nie podobne. U pierwszych, jak w następnym artykule prawo Turyngów przebiegając, powiemy, synów powoływano do dziedzictw czyli do spadkobrania ziemskiej majątności (*terra*), a dopiero gdy ich nie było córkom brać je przez spadek pozwalano. U drugich przeciwnie synów powołując z pierwszeństwem najstarszemu zachowaném, w braku jego dawano dziedzictwo dalszym krewnym płci męskiej, z nakazem spłacenia córek spadkodawcy. Co, według sądu Libuszy, chciano naśladować u Czechów, ale zanieśionego o to do siebie żądania wzbraniała się w prawo zamienić wieca, niemieckiem, czeskiemu narodowi nie stósownem prawem, wniosek ów nazwawszy. Wielkopoleanie atoli i Łęczycanie, chociaż się zdawali być nierównie większemi od Czechów niemieckości wrogami, przyjęli z ochotą zasadę do owéj jaka jest w salickiej ustawie podobną, mając na celu podtrzymywać przez nią świetność rodów, na herbownych zaszczytach opartych. U nich istniało prawo: „że dziedzictwo (ziemia) na płeć żeńską spaść nie może, i że sama tylko płeć męzka dziedziczyć ją powinna, byle jakimkolwiek pokrewieństwem węzłem połączony ze spadkobiercą i tegoż

samego co on był herbu (1) ten, który się o dziedzictwo zgłosi, spłatę płci żeńskiej zaofiarowawszy.“ Co lubo przyjął wiślicki statut, zrobił atoli zastrzeżenie, że jeżeli prawo zaofiarowania spłaty nie pójdzie w wykonanie w przeciągu roku, wtedy ma płeć żeńska posieść dziedzictwo (2). Następne wieki nie upośledzały spadkobrań płci żeńskiej, chyba wyjątkowo, usuwając ją wtedy od dziedziczenia, jeżeli tak, za wiedzą i zezwoleniem monarchy, spadkodawca postanowił (2). Statuta, a mianowicie Łęczycki, siostrze po bracie dziedziczyć dozwalały, nie obowiązując ją przyjąć spłatę od dalszego krewnego, tegoż co spadkobierca herbu sobie zaofiarowaną (3).

§. 399. Ustawa salicka co do wyłącznych własności, ale co do tych jedynie, z statutami polskimi zgodna, nie zgodziła się z nimi w zasadzie o własności powszechnej. U Franków bowiem znikła ona, a u nas istniała wciąż obok rodowych majątków, i nawet podzieliwszy się za czasów monarchicznych na ludową i królewską, nie przestawała istnieć dopóki na nią starczyło wątku, dopóki było podostatkiem ziemi i żyli ludzie mający prawo do posiadania jej (4). Skoro zaś wymarły gminy własność powszechną posiadające, a Król takowych, jak je zwano

(1) *Quilibet qui de eadem consanguineitate proximior extiterit*, mówi stat. II. piotrkowski w §. 17, a zaś zwod w CXXIV. *Quilibet qui de eisdem armis et consanguineitate proximior extiterit in bonis hereditariis seu patrimonialibus succedere poterit.*—

(2) Porówn. stat. małop. §. 31 a Zwodu CLXIV.

(3) Ważnym jest akt urzęd. z r. 1366 (w Dodatku do Tygodnika z 1851 w Nr. 32) stanowiący: *quod ad prolem femineam nulla pars hereditatum devolvatur, sed tantum sint heredes masculi.*—

(4) Statut Łęczycki u Bandtk. *jus pol. 191 quod talis soror est propinquior quam frater clenodialis.*

pustych roli (*puścizn*), prawy dziedzic, nie widząc potrzeby nowemi je na dawném prawie osadzać posiadaczami, wcieślał do własności swojej, wtedy powszechna owa własność zamieniać się zaczęła według jego woli na wyłączną, i w posiadanie pojedynczych przechodziła osób, w tém tylko co się podzielić nie dało przy dawnym rzeczy pozostawszy stanie. W takiej postaci spostrzegać się własność ta daje w statutach. Nie ma w nich mowy o powszechnéj ludu własności ale są tylko o istnieniu jéj niegdyś zmianek, których bądź zapominał wygluzować ze statutu prawodawca, bądź też zostawił je w nim umyślnie na przypadek, gdyby spór o wyłączną posiadłość albo własność z czasem wszczęty, wiadomości o powszechnéj zapotrzebował koniecznie. I te to zmiany, z pomocą kronikarzy i dyplomatów, dobrze objaśniają istniejące przed salicką ustawą o powszechnéj ludu własności prawo; te naprowadzają na wniosek, jak ustawa ta, nader ciemno tu i owdzie wyrażająca się, odgadywana i wyrozumiewana być winna. Przebiegnę jak może być najkróć te zmiany (szczegółowy wykład rzeczy następny tego dzieła pozostawię tomom), dla pokazania czytelnikowi, jaka to była między lud a Króla podzielona własność powszechna.

§. 400. Opowiada Gallus (1): że wojując w Prusiech Polacy dziwowali się wielce, widząc tameczne role podzielone na udziały dziedziczne, a rolnikom i wszelakim kraju mieszkańcom rozdane. Chciał on zapewne dać przez to do poznania, że w Polsce takowem prawem szlachcie tylko wydzielano role, a ludowi dawano je na posiadanie czasowe. I nie mogło być inaczej, gdy ów lud pruski był przybyszem, który przesiedlił się w te

(1) Na str. 220 302 swéj kroniki.

strony od Saksonów w czasach Karola W., przeniósłszy się tu z kraju, w którym powszechna własność poszła już była dawno w zapomnienie. Tę zaś od wieków znaną sobie własność upowszechnić w nowej ojczyźnie swęj miał prawo tem bardziej, gdy własność owę wydart z łona sapowatęj i w bagna obfitęj ziemi, czego by zapewne nie chciał być uczynić, gdyby był wiedział o tem, że będzie musiał podzielić się nią z sąsiadem. Przeciwnie było w Polsce. Tu było podostatkiem gotowęj do uprawy roli, z któręj już w czasach przedmonarchicznych dostawał każdy krajowiec i przybysz swęj udział, stając się obywatelem przez to, zdolnym do pozyskania najwyższych nawet zaszczytów w państwie, jak dawne dzieje wyrozumiewali i opowiadali dawni kronikarze Gallus, Mateusz, Boguchwał a i inni. Mógł nawet przybywszy na rolę i zasiedziawszy się na nięj rok, lub rok i sześć niedziel, stać się przez to spółobywatelem, i znowu gdy albo odumartł lub odbieżał dóbr swoich, lub nawet używać ich nie chciał, mogli sąsiedzi przywłaszczyć je sobie jako nie mające pana, a przez to stać się albo zaraz, albo przez ów przeciąg czasu opustoszałego majątku właścicielami. Wnoszę to z przepisu statutów łęczyckiego, serbskiego, czeskiego, które rzucają światło na tytuł czterdziesty piąty salickięj ustawy. Powiedziano w nim, „że jeżeli przybysz posiędzie we wsi majątność, i przez rok będzie ją dzierżał spokojnie, nie może być wypędzony z nięj przez sąsiadów.“ Jest tu zapewne mowa o przybyszu takim który opustoszały posiadł majątek (1), a który przed salicką i Chilperykową ustawą gmina miała, jak dziś

(1) Si quis *super alterum* migrare voluerit, XLV. 1. lex sal. Falszywie wyrozumiał to Wajtz *das alte Recht* 123 nstpa.

mówimy, prawo inkamerować, a następnie rozporządzić nim dowolnie. Z jój rąk bowiem wyszedł on niegdyś, i do niej wrócić był [powinien po opustoszeniu. Spadkobiercy posiadacza nie mieli do owego majątku prawa, zwłaszcza gdy im wcale nie był potrzebny, gdy nawet jeżeliby się im był dostał byłby im zbyteczny. Gmina albowiem i tak opatrzyć ich musiała udziałem w miarę potrzeby, a miała prawo odebrać co posiadali nad miarę. Inaczej się rzecz miała po zapadnięciu ustaw owych, mających za cel mnożyć majątki. Wtedy ubiegał się każdy o to by jak najwięcej posiadał, a dzierżąc na własność co raz dostał, mógł sprzedać, darować i t. p. majątek swój (1). Atoli i wtedy gmina bywała spadkobierczynią majątku, którego właściciel odumartł nie rozporządziwszy nim, ani spadkobierców nie zostawiwszy po sobie; jako więc taka miała prawo spędzić z posiadania dóbr ktokolwiek na nich osiadł. Utracała atoli rzeczzone prawo przez przedawnienie.

§. 401. Że tak rozumieć należy ów przepis salickiej ustawy, pokazuje się ze statutów słowiańskich, które lubo wtedy zostały spisane, gdy już albo ustały albo były na schyłku powszechne własności, jednakowoż stanowiąc o wyłącznych w ten co salicka i Chilperykowa ustawa sposób, dały przez to do zrozumienia, że niegdyś było inaczej. Nazywa statut łęczycki *opustoszałym* czyli *puszczyną* majątek zmarłego bezdzietnie człowieka, który przeciagiem jednego roku i sześciu niedziel przedawniać każe. Tenże *odbieżanemi* mianuje dobra, pozostawione

(1) *Requirat hominem (venditor) et fistucam in laisum jactet de fortuna sua quantum dare voluerit aut totam fortunam (tak) cui voluerit dare, lex sal. XLVI. 1.*

na miejscu od zbiegłego ze wsi kmiecia, i panu włości, gminę obecnie reprezentującemu, przyznaje takowe (1). Bywało w Czechach, że jeden posiadał powszechną własność ze wszystkim do niej należącym prawem (*wola*), i że wtedy rozporządzał nią dowolnie: w przeciwnym razie, gdy ją kilku posiadało, mógł się tylko z wyłączną (*djedina*) obejść jak chciał, a reszty roli na wspólny użytek służącej, obowiązany był używać jak sąsiedzi. Nie mógł więc wtedy zaorywać roli przeznaczonej na pastwiska, ani też ornego gruntu obracać na łąki, chyba że mu tego nie wzbronili sąsiedzi, i na prawo tak przezeń nabyte zapadło przedawnienie: nawzajem też i względem niego służyło toż samo prawo sąsiadom, i przedawnieniem utwierdzało się. Mogła owa powszechna własność do jednego należeć przez spadek, gdy jeden po drugim wymarł posiadacz, a przez to wziął ostatni w posiadanie dobra pozostałe po wszystkich; lub mogło to nastąpić przez wykup: albowiem krewni i sąsiedzi mieli pierwszeństwo w kupnie przed innymi, co było odwiecznym ludów iliryjskich prawem, które u Słowian w długie przeciągnęło się wieki, a do Niemców przeszło bardzo późno, nie będąc im potrzebne (2). Mogło наконец wziąć

(1) Statut Łęczyc. §. 2, 23, 63 u Bandt. jus pol. 194, 196, 199. — (2) Pierwotni Niemcy rozpierzchniono mieszkali, jak który i gdzie sobie wydobył z sapów kawał ziemi (Wajtz Vfg. I. 22). Słowianie mieszkali we wsiach skupionych, tworząc z kilku jedną gminę, czego ślad już w salickim prawie III. 6. napotykamy, z kąd się utworzyło tak później zwane *opole* i *prawo wykupu*, w kodeksach Teodozjusza i Justyniana rzymskich Cesarzów (c. 6. C. Th., c. 14 C. Just. de contrahenda empt.) za właściwe Iliryanom uznane. U Niemców w XII. dopiero wieku daje się tak nazywane *jus retractus* spostrzegać. (Mittermajer *Grundsätze des gemeinen deutschen Privat rechts* i t. d. Regensburg 1837, 1838 we dwu tomach. Porówn. §. 248).

początek z łaski Króla, ilekroć tenże całą wieś prawem własności obdarzył. Zkądkolwiek prawo to wyszło, dosyć na tem że się wciąż, w Czechach i w Polsce w XV jeszcze wieku, utrzymywało, gdzie były wsie do jednego lub wielu należące właścicieli ze wszech miar swobodne, prócz rządu i prawa krajowego nie podlegające nikomu (1). Z powodu sąsiedlowania uważając się właściciele ci za pokrewnych sobie (2), mniemali oraz że mają prawo przywłaszczenia sobie własności zmarłego sąsiada lub obchodzenia się z nią dowolnie, co surowo zakazał Duszan Car serbski, stanowiąc w §. 52 swego statutu, „że w czemkolwiek własność tę uszkodzą sąsiedzi, będą za to prawu odpowiedzialni.“

§. 402. W tym samym się stosunku do ziem szlacheckich swemu zostawionych co gmina do posiadanych od siebie włości stawiając monarcha, zastosowywał do nich także prawo jakieśmy z ustawy salickiej i Chilperikowej poznali; albowiem uważając logicznie skutek do przyczyny, trafił on na też same jakie z nich wypływały wnioski: trafił powtarzam, bo ustaw obu, w XVI dopiero wieku przez druk objawionych, nie znał wcale. I on uważał za opustoszały udział którego posiadacz zmarł bezdzietnie, w bardzo ciasnych atoli granicach zamknąwszy bezdzietność ową, gdyż do dzieci zmarłego nie liczył płci żeńskiej ale męską, i to pierwszego stopnia czyli synów tylko. Skoro więc zmarł właściciel działu, synów lub syna nie zostawiwszy, przywłaszczał go sobie Król,

(1) Porówn. tytuły XVIII. XIX. Pr. Z. C. tudzież Pałackiego Gesch. II. 2 str. 27. nakoniec dodat. do tomu następn. II. 4. *Ludowe i szlacheckie imiona* rt. d. — (2) *Quia olim vicinus erat, etiam reputavit se esse cognatum, et se esse ratione cognationis advocatum* (hujus claustr). Heinr. u Steuzl. 23.

lub dozwalał, na kogo był łaskaw, przywłaszczać sobie. Rozszerzył następnie znaczenie wyrazu, dozwoliwszy liczyć do dzieci nie tylko córki ale i dalszych krewnych, ale nie wszędzie. W Czechach rozumiano przez dzieci samych tylko synów, na Rusi córki też szlacheckie a bynajmniej ludzkie uważało prawo za dzieci. W Polsce brała puścizny płeć męska tylko, i dopóki starczyło herbowników mieli oni do niej prawo. Chciała sobie takie prawo i szlachta małopolska co do ludzi bezpotomnie (bez synów i córek) zmarłych przywłaszczyć, atoli zakazał jej tego prawodawca *Wislicki* (1). W Serbii brał Car konia dzielnego i oręż, resztę sprzętów zabierał syn, a w braku jego brała je córka wraz z opustoszałą ojcowizną z łaski rządu nabytą, do której też, gdy nie stało dzieci, mieli prawo krewni płci męskiej aż do czwartego stopnia (2).

§. 403. Co kto jako wolanin zapracował, lub przez kupno, darowiznę i t. p. nabył, przekazywał to komu chciał, a więc i dzieciom zostawiał. Nikt mu własności odebrać nie mógł, wyjąwszy gdy majątek uległ konfiskacie: o czem mówi ustawa, którą teraz rozważać będziemy.

b. *Lex Bajuvariorum.*

§. 404. Do siedzib Gotów i Daków nad Dunajem rozłożonych cisnęły się różne z Panonii i Noryku (dzisiejszego Tyrolu) pokolenia, z których Scyrowie w tak od ich imienia nazwanej Styryi osiedli. Przyszli też

(1) Porown. Zwod CXXIV. a piotrkowskiego statutu daty wątpliw. §. 17., małopolskiego zaś z roku 1354 §. 20.— (2) §. 136. 40. stat. Dusz.

Swewowie, tudzież różne niemieckie drużyny, w dziejach pod imieniem Alamanów znane, i z tych zlewków różnorodnej ludności powstałi Bawarowie (1). Nie więc dziwnego że w ich ustawie pokazuje się wiele różnorodnego, a mianowicie słowiańskiego żywiołu, co nawet wyrazy słowiańskie (*Carmula*, kramoła, bunt) w niej napotykanę poświadczają. Widzimy też w niej ślady prawa salickiego, tudzież dla Wizygotów, Burgundów, Alamanów i Ryparyów spisanego. Z tak różnorodnych żywiołów ułożoną została w mowie będąca ustawa pod Dogobertem, gdy nad Frankami i podwładnymi im ludami, a więc i nad Bawarami r. 622—638 panował. Najnowsze badania nad nią zrobił F. M. Wittmann (2), najnowsze wydanie sporządził Walter, leczesmy go pisząc ten artykuł nie mieli pod ręką. Użyliśmy więc wydania, które zrobił Baluzzi (3), i podług niego jeden szczegół rozważymy.

Co znaczą wola i wolanie?

§. 405. Wspomnieliśmy wyżej o woli i wolanach, nie wytłomaczywszy znaczenia wyrazów obu. Dopełniając więc co się tam opuściło, czynimy uwagę, że w statucie czeskim ze znanych nam najdawniejszym, powiedziano: „iż jeżeli obca czyli powszechna własność do jednego należeć będzie, może z nią wtedy uczynić co się mu spodoba; sprzedawszy ją atoli nie ma prawa czyli, jak ja słowa te wyrozumiem, obowiązany nie jest wy-

(1) O Scyrach którzy Styrii nadać mieli imię, porównaj Gryma w *Gesch.* 327, a o Swewach tegoż 356. 380. — (2) W dziele *die Bajovariar*. Porówn. i Ejchorna §. 21 nstpn. — (3) Znajduje się w dziele dwu tomowem pod tytułem: *Capitularia regum Francorum*, w kształcie arkusza w Paryżu 1677 wydanem.

mierzyć ją nabywcy, albowiem być może iż rola taka granice ma niepewne lub wcale nie ma żadnych („jest wola, i kto jęj nabył kupił ją ze wszystką wolą“ wyraża się tekst prawa). Zkąd widać, że wola w czeskiem prawodawstwie oznaczała prawo do rzeczy bezwarunkowe, żadnemu ścieśnieniu nie ulegające, którego nie mógł drugiemu udzielić, ktokolwiek wyłącznej na rzeczy nie posiadał własności (1). Było to dawne Scytom już może w swoim zarodzie znane prawo, które przeszedłszy do Słowian i od nich uzyskawszy nazwę różnych doznało kolei. Lucyan (w artykule, któremu dał napis *Scyta*) mówi: „że u Scytów ci którzy ani królewskiego rodu ani kapeluszwymi nie byli, ośmionożnymi się czyli pary wołów i jednego woza panami nazywając, nie wchodzili w poczet szlachetnych ale ludowych mężów.“ Godzi się wnosić że to byli rolnicy, którzy jeżdżąc po kraju wybierali sobie według upodobania najżyźniejsze role, i uprawiali je dla siebie. Nikt im bowiem tego nie bronił, gdyż i ziemi było podostatkiem i zamożniejsi Scytowie pasterstwem zajmowali się wyłącznie, mając z sobą nie raz (mówi tenże Lucyan w Toksarysie) sprzeczki, ale o pastwiska tylko. Mógł więc każdy zająć tyle roli co sam chciał, jak to obecnie w Syberyi ma miejsce; mógł za nastaniem wyłącznej własności wziąć rolę albo w posiadanie albo na własność. Wtedy rola taka i nabyte do niej prawo *wolą* nazywało się przeto, że sama chęć przywłaszczenia sobie rzeczy stanowiła tytuł do nabycia jęj prawnego dostateczny, zwłaszcza jeżeli się nabyciu nikt nie opierał czyli przeciwnęj mu, mogąc to uczynić, nie objawił woli, jak wyżej o salickiej mówiąc ustawie

(1) Porówn. §. 297, 298. Pr. Z. C.

powiedzieliśmy; przyczem ażeby sprzeczek nie było, utwierdzano nabycie przedawnieniem, które dla tej przyczyny grało ważną rolę w prawodawstwie ludów słowiańskich, jak w trzecim tego dzieła okażemy tomie.

§. 406. Wola jako nomenklatura występuje już w dziesiątym wieku. Pomówimy o tem szczegółowo w drugim i trzecim tego dzieła tomie, gdzie pokażemy, że ludzie na owej siedzący woli byli zapewne tak zwani łgoje, którzy porzuciwszy swój ród, plemię, gminę, albo błędne prowadzili życie jak owi ośmionożni Scytowie, albo, stowarzyszając się dackich polistów zwyczajem, osiadali na pewnem miejscu dla pracowania w roli. Gdy więc zebrani w społeczność towarzyską owi, jak ich z czasem w Polsce nazywać zaczęto, wolanie, samem oświadczeniem woli nabywali prawa do rzeczy, albowiem nie było wtedy ktoby się temu sprzeciwił, przeciwnie teraz nie mógł tego uczynić nikt bez powszechnego na to zezwolenia wszystkich wieśniaków.

§. 407. Ponieważ wola polegała na czynie i upadała przez czyn odwrotny a wolanom do odparcia nie mogebny, przeto rzecz biorąc logicznie przyjęto również, że ten co swobodę utracił nie ma woli, czyli że postradałszy ją stał się niewolnikiem przez to. Po za swewską więc rzeszą nie było w Germanii wolan, lecz był tłum rolników (*coloni*) w niewolę wziętych od Niemców (1); którzy nie dopuszczali nikomu u siebie woli, ale i owszem każdego coby się u nich osiedlił zabierali w niewolę, rozciągawszy to prawo, wbrew słowiańskim zwyczajom,

(1) Tak wyrozumiewają Cezara de bell. gal. VI. 22. 29. i Tacyta Germ. 25 Guizot Cours moderne I. 262. następ. Remble The Saxones I. 156.

na wszystkich wojennych jeńców (2). Odstępowali od tej zasady w czasie gminoruchów, po za Germanią wszakże a bynajmniej w Germanii, gdzie owszem trwała niewola i coraz więcej nabierała mocy. Uwagę przytém uczynić potrzeba, że zeszwewieni Longobardowie uznali być wolnymi zawojowanych od siebie Italców, ciężary za to pewne nałożywszy na nich; i że nad mieszaną ludnością w kraju salickim panujący Frankowie wyrzekli, że kto się we wsi przez rok zasiedzi, może nadal siedzieć w niej bezpiecznie.

§. 408. Ztąd też Bawarów, a za nią Alamanów wyrzekła ustawa, że nie zaszkodzi przez to wolności swej, kto jako Izgoj osiadzie na cudzej roli, i za opłatą czynszu uprawiać ją będzie (3). Stanął taki przychodzień w tym stosunku do właściciela roli, w jakim tak zwany u Longobardów „przybysz“ tudzież „rataj trzeciak (4)“ postawił się przez umowę do zwycięzcy, obiecawszy mu oddawać trzecią część dochodów z roli. W temże samem położeniu znajdował się słowiański „naroknik“ który był do ośmionoznego Scyty podobniusienski, w temże wszelki różnej nazwy „połownik“, o czem w następnym tego dzieła rozwiódę się tomie.

c. *Lex Thuringorum.*

§. 409. Spisana za czasów Karola W. dla Turynów ustawa, a dodatkami, na tenże sposób w jaki je do

(2) *Servi*. Porówn. o tem Ejchorna §. 50. 84. b. z Cezara Mauryczego zeznaniem. — (3) *Colonus, accola* w *lex Bajuvar.* I. 14. *Lex Alaman.* XXIII. 1. mówi: *Liberi ecclesiastici quos colonos vocant*, zowiąc ich w LVII. *coloni* po prostu. — (4) *Hospes, colonus tertiator*, porówn. *Gaupa Ans.* 504. 511.

prawa salickiego i statutu Winodulów dorobiono, opatrzona ma w rękopisach wiarogodnych napis taki: „Lex Angliorum et Werinorum hoc est Thuringorum,” który przekonuje o tem, że z Anglów i Werynów składał się naród ten, który pod ludową nazwą Tyryngów w piątym po Chr., jak Zeuss, Herman Müller i Grym sądzą, wystąpił wieku. Był on następcą dawnych Hermundurów, z Rzymianami zaprzyjaźnionych. Naród ten częścią się przeniósł za Ren w niewiadomym wieku i w kraju salickich Franków zamieszkał, częścią pozostał na miejscu. Tyryngów tych w Germanii pozostałych w szóstym już może lub siódmym stuleciu spisane prawa przejrzano za Karola W., i te właśnie są przedmiotem naszych badań. Z siedemnastu składają się tytułów, a są bardzo do praw ruskich, serbskich, czeskich, mazowieckich, a mianowicie w tyt. VI. (de alodibus), VII. (de furtis) X. (de vi) XIII. (de potestate testandi) podobne. W nich pierwszą żeńskiego statku (*Gerade* u Niemców nazywanego) znajdujemy zmianę. Wezmę pod szczególną uwagę tytuł XIII (1).

Imię i język, czyli dziedzictwo i testament.

§. 410. Gdy, według tego cośmy wyżej rzekli, rola na wspólną własność dawana, wracała po śmierci posiadacza do gminy, przeto nie był tenże w stanie, prócz ruchomości, zostawić co dzieciom swoim w spadku. Atoli ruchomości te jakiejże mogły być wartości u ludu uboższego? Scytyjski rolnik, według uwagi Lucyana, prócz małego inwentarza nie posiadał coby cenę miało jakową.

(1) W dziele *Das alte Gesetz der Thüringer* von E. Th. Gaupp., tytuł ów brzmi: „Libero homini liceat hereditatem suam cui voluerit tradere.“

U Germanów też, za czasu istnienia u nich roli gminnej, z samego tylko inwentarza roboczego, stadniny, oręża, zabudowań wiejskich, składał się majątek rodu. Brat go n Tenchtarów, będących według świadectwa Cezara wrogami Swewów, najstarszy z synów, gdy przeciwnie u innych Germanów były podobnie jak u Słowian spadkobiercami wszystkie dzieci, z których atoli najmłodszy syn miał najlepsze do majątku prawo. Obu ludów spadkobranie istniejące wszędzie, gdziekolwiek według świadectwa dziejów razem mieszkali potomkowie dawnych Słowian i Niemców, dają na to dowód, że z postępem czasu ustaliło się w Europie uzasadnione przed wieki na Kaukazie prawo najstarszego, i najmłodszego z synów do najlepszej części rodzicielskiego majątku, co następnie niemieckie a słowiańskie, na szlacheckie a gminne prawo spadkowe w całej Europie wyforytowane charakteryzowało głównie. Gdziekolwiek ono płacone brat dom i rolę w spadku najmłodszego z synów (1), resztę zabierali starsi jego bracia i siostry. Ztąd obok imion, z ojczyzn i dziedzictw składających się, powstał tak zwany *statek* (właściwie *ostatek*, po staroż. *ostanek*), który równie jak dziedzictwo ważną rolę w spadkobraniach ludów europejskich odgrywał. U Słowian był statek ten na pewnych a sobie właściwych prawo ich rodowe nader cechujących zasadach oparty.

§. 411. Stusżność wymagała aby najmłodszy z synów brał część najlepszą z majątku rodzicielskiego, a rozum przekonywał o tem, że ponieważ on ma siły fizyczne mnić od starszych rozwinięte braci, przeto po śmierci ojca i następnym podziale majątku, powinien wraz z sio-

(1) Czackiego dz. II. 12.

strami pozostać na miejscu, oddany pod opiekę najstarszego brata, lub kogo na czeladzi głowę wybierze rodzina. Za obiema zasadami starszeństwo i wybór utwierdzającymi przemawiały polityczne powody. Słowiańska rodzina będąc odpowiedzialną za utrzymanie pokoju, musiała mieć wolność wybierania na dostrzegacza tegoż pokoju osobę najzdadniejszą, gdy przeciwnie kaukazkie ludy, mając zwróconą baczność na boskość krwi rodzin, i przyjąwszy za prawo że najstarszy z synów ma być głównie krwi owej dalszym przechowywaczem, uznali za słuszość dać mu z resztek od imienia pozostałych część największą, i puścić go z nią w świat, by na nim rozpleniał dalej zacne potomstwo. Niemcy dawszy zasadzie tej nowy obrót przyjęli za prawo, że i owszem ma najstarszy pozostać w miejscu, rozpladzać ród, i być jego obrońcą. Gdyby zaś dla nieudolności sił nie mógł temu uczynić zadosyć, a roianowicie nie był w stanie pomnażać rodowego majątku przez wyprawy wojenne, które głównem zatrudnieniem były niemieckich rodzin, miał z ruchomości brać sprzęt wojenny ten z synów, któryby się najsposobniejszym do rzemiosła okazał wojskowego.

§. 412. Prawo równie jak mowa ludzka dzieje się, jeżeli się z postępem czasu nie kształci, co na ojczyźnie dla najmłodszego ze słowiańskich synów przypadającej, tudzież na czwarciznach córek węgierskich i litewskich widać dowodnie. Było dobrze dla reszty rodzeństwa jeżeli obok imienia istniał ostatek, lecz jeżeli go nie było lub był lichy, albo dużo się przy imienia znajdowało ostatku; lub jeżeli ojciec same tylko pozostawił córki, zachodziła wtedy równo u Słowian jak Niemców trudność położenia dla spadkobierców. Ten miał za dużo lub za mało, te rządzić nawet nie mogły należącym się im z prawa spad-

kiem. Ażeby więc poprawić pierwsze, a ograniczyć zasadę prawa, które bogacąc najstarszego z synów, odejmowało środki reszcie braci dobrze służenia ojczyźnie, postanowili Frankowie: że gdy umrze ojciec, należy wtedy dobra jego, w jedną zbiwszy je masę, tak między spadkobierców podzielić, ażeby wszystkie dzieci równe otrzymały części, z warunkiem atoli, by ziemski majątek płeć męzka dziedziczyła wyłącznie. Z resztą nie wchodzili w to Frankowie jak się powinny robić owe działy; czy najmłodszy z synów, zatrzymawszy cały majątek nieruchomy, ma spłacić resztę rodzeństwa a iść z nimi do równego podziału ostatka, lub też wziąwszy dom w stosunku przypadającą sobie raty, z dopłatą rozumie się jeżeli była przewyżka, ma należeć z resztą do działów ziemskiego majątku, lub nie należeć wcale. Wzięta w spadku rola, las, i t. p. stanowiły teraz własność nie zaś posiadanie, jak było niegdyś. O co też szczególniej by nie była niem, ale się wyłączną stała własnością, i rozdrobniła się na działy, szło Frankom: przez to bowiem zyskiwała wojskowość, którą głównie mieli na pieczy. Kiedy więc teraz spadki niemieckie, zwłaszcza wielkie i okazałe, nie bogaciły wyłącznie najstarszego z braci, i gdy tenże zaledwie miał tę korzyść przy dzieleniu się nim co najmłodszy ze słowiańskich synów, przeto reszta braci do równego przypuszczonych działu mogła zbrojniej i strojniej niż przedtem wstępować w szeregi wojów.

§. 413. Równość działów i nie równość przez saliczne prawo w rody wprowadzona kazała szukać znowu zasady takiej, któraby mimo usunięcia płci żeńskiej od dziedziczenia ziemskich majątków, wprowadziła ją jednakże w ich posiadanie. I znaleziono taką zasadę wpatrzywszy się w rzymskie prawo, spadki (*haereditates*) od nanytków

(*res comparata*) odróżniające. Przyjęto więc za prawo: że przez *alodis* same tylko dobra spadające po rodzicach na syna lub synów rozumieć się mają, bynajmniej zaś nabytki (1), i że nabytki te mogą już to pod pewnymi warunkami, już bezwarunkowo, spadać na córki. Zasada ta przyjęta od Niemców wnet się między Słowianami powszechniejszy, podzieliła spadki na dziedzictwa i statki, powtóre testamenta zaprowadziła, po trzecie dała ordynacyom (majoratom) początek. Potrącę o ten przedmiot, a obszernie go w trzecim i piątym tomie rozwinę.

§. 414. Prawa ludowe z początku siódmego wieku tudzież formuły prawne (najcelniejszym zbieraczem ich był niejakiś Markulf, który żył r. 660 po Chr.) chcąc zachęcić do zbierania bogactw, postawiły tę zasadę: że co spadkobierca po przodkach odziedziczył ma umierając przekazać to znowu swoim spadkobiercom, jeżeli zaś za życia dobra swe między nich rozdzieli, może też sobie część ztąd wziąć, i nią, równie jak wszystkiem co przez własny nabył przemysł, rozporządzić dowolnie. Pierwszą myśl do wprowadzenia téj zmiany w salickie prawo podało duchowieństwo u Burgundów i Bawarów, jak nas ustawy obu I. XXIV. i I. 1. uczą ludów, przez którą zyskiwało zapisy prawomocne. W rozwiuięciu nowéj zasady téj postępując brano w pomoc prawo rzymskie, i zgodzono się na to powszechnie, że cokolwiek spadkobierca sam nabył (*comparatum*) rozporządzać tem może dowolnie. Że zaś majątek po ojcu spadający na dzieci ojczyzną zwano, więc dla odróżnienia téj od dawniejszój prawa salickiego

(1) Już dyplomata klasztorny z r. 497., który Pardessus str. 712. przywodzi, dzieli dobra na *ex haereditate* tudzież *ex comparato* nabyte.

wynikającej ojczyzny dziedzictwem ją, a ojczyznę owę mianowano dziadziną w Rypuaryów ustawie. Gdy i od posiadania dziedzictwa płeć usunięto żeńską, na spłacie poprzestać nakazawszy jęj, pierwszym było prawo Burgundów, które w XIV. 1. postanowiło, że tylko bracia mogą względem swych siostr użyć tego prawa, w braku zaś ich mają córki dziedziczyć, odrzucając spłaty. Jeżeli atoli udowodniono im, że nie za własne zkadkolwiek wzięte pieniądze, ale za zebrane z dziedzictwa dochodów nabył dóbr spadkodawca, musiała wtedy zezwolić na spłatę, a majątek odstąpić krewnym płci męskiej. Zgoła tylko te dobra które z dziedzictwem po przodkach wziętem w zadużęj nie zostawały styczości, mogły się stać spadkiem rozporządzalnym dowolnie. One więc tylko były ostatkiem, czyli żadnej wątpliwości nie ulegającym statkiem. To też Czarnogórcy i Serbowie dotąd nazywają ostatkiem lub osobistym majątkiem, cokolwiek wspólnem całej rodziny dziedzictwem nie jest (1).

§. 415. Z dwu powodów mógł Tacyt powiedzieć słusznie że u Germanów są spadki a testamentów nie ma. Bo naprzód z ruchomości składające się germańskie

(1) Nader ważny jest akt urzędowy polski z r. 1319 u Rz., w którym czytamy: „Comes Joannes de Swirchima in nostra nostrorumque baronum constitutus presencia professus est, fratrem suum uterinum nomine Mathiam hereditatem suam Garbi non ex paternali jure ipsum contingentem, neque sumptibus paternalibus comparatam sed propria pecunia emptam, nullum(que) fratrem suum seu affinem in dicta hereditate vel in aliqua sui parte aliquod jus habentem, (za *habere*) Domino Abbati(se) contulisse.“ Od staroś. *ostanok*, *ostatek*, *statek*, nazywają dziś Czarnogórcy w §. 15. swego Sudebnika majątek nieruchomy dziedziczny *ostalo*, a Serbowie osobistym go mianują. Porówn. Wuka słown. p. w. *osobina*, *osobistina*.

spadki przypadały u Niemców dla najstarszego z synów, konię i rynsztunek wojenny wyjąwszy, które najdzielniejszy z rodziny zabierał; u Słowian zaś wszystkie dzieliły się ruchomościami dzieci, lub obdzielał je niemi ojciec ciepłą ręką. Powtórę, nie były działy testamentem w oczach Rzymianina, albowiem nie odbywały się przy świadkach i na piśmie. Nawet i za ustawy salickiej nie znano, czyli nie potrzebowano, testamentów, gdyż z mocy prawa brali jedni spadkobiercy nieruchomości a drudzy ruchomościami dzielili się. Dopiero za nastaniem osobistych majątków miały testamenta miejsce, które robiono albo ustnie (1), albo, jeżeli za granicą umarł spadkodawca, piśmiennie (2). W Polsce osobliwie z tego samego powodu co w Rzymie starożytnym, i na ten sam niemal co tam sposób, oświadczano ostateczną swą wolą. Jak bowiem tam robiono tak zwane testamenta *in procinctu*, tak i w Polsce idąc na wojnę rozporządzali majątkiem swym rycerze, w obec uproszonego na świadka wyższego duchowieństwa, Książąt i stojącego w około ludu, lub oświadczały swą wolą w kościele, wypowiadawszy się naprzód, i święty przyjąwszy sakrament (3).

(1) W trakt. Olega z r. 911. „*Aszcze kto umret ne uradiw swojego imienja ni swoich ne imat*“ i t. d. W umowie którą Bułgarowie z Raguzą zawarli, (w dypl. Szafarz. XVI.) czytamy pod r. 1253. „*i aszcze klucit smrt nekomu człowjeku ili z jezikom ili bez jezika*“ Prawda Rusk. §. 48. 50. „*aże kto umiraja rozdieleł dom, paki li bez riadu, bez jazyka li umret.*“ — (2) W traktacie Olega czytamy także: *Komu budeł pisat nasljediti imjenje jego da nasledit.* Wyraz testamentum w średniowiekowej łacinie wszelkie pismo (u Perz X. 329), a mianowicie robione przy świadkach darowizny, znaczył. Porówn. Du - Cange p. w. *testamentum*. — (3) Takie testamenta mamy z r. 1153, 1190 u Rysz. I. 4, 15 nstpn.

Po takim wywodzie rzeczy pojmie zapewne czytelnik, co znaczy przepis tytułem XIII prawa Turynków objęty: „że spadkodawca może komu zechce swój zapisać spadek.“ Może zaiste, ale nabyty nie zaś odziedziczony po przodkach, jak ja rozumiem (1).

d. *Lex Frisionum.*

§. 416. Wojny Rzymian z Germanami toczone dały poznać Fryzów na lat dwanaście przed narodzeniem Chr., naprzód jako sprzymierzeńców, następnie jako nieprzyjaciół tychże. Gdy inni Germanowie przenosili się z miejsca na miejsce, przeciwnie ci siedzieli w swą ojczyznę stale. W szóstym po Chr. wieku uległ i ten lud potędze Franków, i odtąd stawał się coraz głośniejszym, już przez wojny które ze swoimi staczał panami, już przez prawo które dla siebie tudzież dla Litów, udzielne tu niegdyś rządy mającego a słowiańskiego i litewskiego pochodzenia, jak się niżej pokaże, będącego ludu, spisał za czasu Karola W. (2). Odgadujemy ztąd powód podobieństwa fryzöńskich praw ze słowiańskimi i litewskimi, co do zbrodni tudzież kary za nią i sposobu dochodzenia jęj na drodze sądowej. Rzućmy okiem na ten przedmiot, i gdyśmy już położyli zasady prawa cywilnego Słowian i Litwinów, położmy takoweż karnego ich prawa.

(1) Błędnie o tym tytule rozprawiali Ejchorn. §. 147 przyp. f. tudzież Gaupp das alte Gesetz der Thüring. 400 nstpn.

(2) Składa się równie jak ustawa salicka z tytułów i dodatków (additio sapientum). Wydanie którego używałem sporządził E. Th. Gaupp. *Lex Frisionum Fratislaviae* 1832.

Głowa i zemsta.

§. 417. Wyniósłszy z sobą z Azyi prawne wyobrażenia tak później nazywani Niemcy, Słowianie, i Litwini, rozwijali je następnie w Europie, pierwsi łatwo a drudzy z wielką trudnością. Znajdując się bowiem tamci w okolicznościach dla swój cywilizacyi sprzyjających, mogli je w duchu kastowych rozwijać wyobrażeń; co było dla drugich rzeczą niepodobną, z przyczyny panujących im Traków, Scytów i t. p. Ztąd też inaczej się te zasady u Niemców a inaczej u Słowian i Litwinów rozwinęły, i chociaż się za zdobyciem sobie przez te ludy nie podległości zeszyły obie, nigdy jednakże nie mogły się w duchu kastowości rozwinąć u drugich ostatecznie. Ubezpieczając Niemcy życie podzielonych kastowo na trzy stany obywateli swych i ludzi, utrzymali w swój mocy powszechnie u ludów pierwotnych obowiązujące prawo zemsty. Wolno było rodzinie szukać odwetu na zabójcy lub przestępcy; albo, jeżeli na to zezwoliła, przyjąć głowszczyznę z góry dla każdego stanu, począwszy od Króla aż do najniższego człowieka, w stosunku do $1\frac{1}{2} : \frac{1}{4}$ przez rząd ustanowioną. Wypłynęło to z zasady niemieckiemu, jak rzekliśmy, z Azyi wyniesionemu prawu właściwej, która dziś jeszcze panując u kaukaskich ludów, odpowiada owój w germańsko-ludowych ustawach wyrażonej, a zachowującej, lubo nie powszechnie, ów nawet stosunek liczebny. Nie widzimy tej zasady w słowiańskich prawach najdawniejszych, chociaż i te wyniesiono z Azyi, a nie widzimy z przyczyn następujących.

§. 418. Trzymając Trakowie, Scytowie, i t. p. w ściślejszej podległości ludy z których łona powstałi z czasem Słowianie, i zrazu wszystkie ich klasy na równi uważa-

jąc czyli nie stopniując ich wcale, sprawili zapawne że oni zapomnieli o zasadzie, jakiej się niegdyś w Azji i około Kaukazu mieszkając trzymali. Zamiast więc główszczyzny panował u nich odwet w całej surowości, zwłaszcza gdy przykład na to szedł z góry. Powiada bowiem Herodot IV. 69, że gdy u Scytów rozchorowany Król poweźmie na którego ze swych poddanych podejrzenie, że go przez czary wprowadził w słabość, a przywołani wróżbici nie oczyszczą mniemanego winowajcy z zarzutu, wtedy mści się na nim monarcha, śmierć zadając nie tylko jemu samemu ale i całej jego rodzinie płci męskiej; by nie pozostał żaden któryby z czasem zapragnął wziąć za to zemstę na okrutnym panu. Zkąd bierzemy dowód, że mszczono się u Scytów za popełnienie zbrodni, że w razie niewiadomości kto jest przestępcą, dochodzono tego przez wróżbę, że gdy oczyszczeni nie znalazł winowajca przypłacał życiem, że krewni mścili się za śmierć członka swjej rodziny i t. p. To też i ustawa Fryzów (w tyt. XIV) tudzież statut morawski i mazowiecki przepisują, że wolno podejrzewać i skarżyć o zbrodnią. Według owej ustawy przez losy, a według statutu mazowieckiego przez świadków (1) należało dochodzić prawdy. W tym celu więc ciągniono u Scytów, Germanów i Słowian, na ten sposób jak Tacyt (2) opisał, losy.

§. 419. Wnosząc ze zwyczaju u Germanów za Tacyta a u ludów kaukazkich dotąd utrzymującego się, okupywania zbrodni przez pewną ilość bydła; tudzież pominąc

(1) Lex Fris. XIV. 1. *interpellare*, co znaczy *in ius vocare* (Du-Cange *interpelatio*), jak podobnie stat. mazow. u Helcla 271. *ad iudicium vocare*, lub wreszcie jak w ustawie Konrada *incuset, nominet quos vult*. — (2) Tacyt Germ. 10, w porówn. z Herodotem IV. 68. i Saksonem Gramatykiem u Gryma Gesch. 111.

na to że według ś. Grzegorza z Nazianzenu (żył w IV. po Chr. wieku) miał Zamolksys doradzić Getom błagać bogów ofiarami wołów (1); przypuścić można, że ci w miejsce praktykowanej u Scytów zemsty opłatę postanowiwszy, kazali przez nią ludowi okupywać zbrodnie i przestępstwa. A ponieważ ten nie dzielił się na stany, i ponieważ właśnie dla tego nie dała się z góry postanowić głowszczyzna, przeto przyjęto szacunek szkody, jaką przez zabójstwo na jednym z swych członków spełnione poniosła cała rodzina. Ztąd powstała tak w słowiańskim prawie nazywana *głowa*, która szczególnie w czeskim figuruje prawie, jak się o tem w trzecim naszego dzieła rozwieziemy tomie.

§. 420. Gdy od woli zależało powoda mścić się na wrogu lub zapozwać go do sądu, albo nawet darować mu przestępstwo, to jednakże były takie przewinienia, których ze względu na ogólne dobro nie wolno było puścić płazem, lecz ukarać je należało koniecznie. Nie wiadomo jakiej się w tym względzie trzymały zasady panujące nad Słowianami ludy, i czy istniejące o tem w germańskich gminach wyobrażenia (z następnego rozdziału a lepiej jeszcze z trzeciego poznamy je temu,) miały już teraz miejsce, lub czy tak w ustawie Fryzów nie miłościwemi nazywane zbrodnie, niemieckiego albo innego jakiego prawa były wynikiem. Zważając atoli że według téjże ustawy za obrazę religii raz cielesnie karano okupu nie dopuszczając (2), a drugi raz pod zwyczajne podciągano

(1) Tacyt Germ. 12. 21, ś. Grzegorz z Nazianzenu przywiedziony w Rhousopoula rozprawce po grecku napisanej: *de Zamolaxide secundum veterum auctoritatem Gottingae* 1855. Porówn. 39 w przyp.

(2) Lex Fris. V. w rubryce *de his qui sine compositione*

ją przestępstwo z prawem słowiańskim zgodnie (2); więc poważam się wnosić, że obraza religii nie miłościwie karana od Fryzów była wynikiem litewskiego, a dopuszczająca okupu niemieckiego lub nawet słowiańskiego prawa. Toż samo mając niegdyś miejsce nad Skaldą, zrównoważone zostało przez wpływ niemieckiego i słowiańskiego prawa, które nie dopuściło śmiercią karać za obrazę religii na ciałach zmarłych popełnianą, lecz dozwoliło winowajcy złożyć okup, skoro obrażona rodzina dała się mu przebłagać, i sama prosiła sądu ażeby przestępcy darować karę (3). Przepis ten prawa jest z wielu nader ważny względów. A naprzód zasługuje na uwagę przeto, że zbrodniarza zowie technicznie wrogiem, używając na to słowiańskiego z gockim spokrewnionego wyrazu (4). Powtóre, że o zemście i usunięciu jej „przez jakikolwiek o nią z rodziną obrażoną układ“ napomykając (5), natrąca zapewne słynną w czasach następnych u Słowian pokorę, o której będzie w trzecim tomie naszego dzieła. Potrzebie naprowadza na wniosek, że gdy nie koniecznie utracił życie kto pod zemstę podpadał, mając wiele środków do uniknienia jej, mogła się przeto zemsta długo przechować

occidi possunt, i w additio sapientum tytuł XII. *de honore templorum*. — (2) Lex Fris. w addt. sapient. tyt. III. §. 75. *Si quis hominem mortuum effoderit et ibi aliquid tulerit, ut vaetera furti componatur*. Toż samo §. 20 st. Dusz., nawet temu któryby wykopywał ciała i palił je dla czarów, nakazuje tylko *platit wraźdu*.

(3) Ustawy salickiej tyt. LV. *de corporibus expoliatis*. —

(4) *Wargus* (w powyższej ustawie), gockie *varg*, słowiańskie (z przesuwką) *wrog*, z kąd *wraźda*, zbrodnia. — (5) Lex Fris. II. 2. *inimicitias propinquorum hominis occisi patiat, donec, quoquomodo potuerit, eorum amicitiam adipiscatur*. Toż salicka ustawa w LV. 2. *cum parentibus defuncti conveniat*.

w Słowianina wyobrażeniach, który, jak naród czeski, kładąc ją na równi z sądem, brał za jedno „karać“ a „mścić się“ (1); lub nawet mogła istnieć wciąż, i być zasadą karnego prawa u niektórych ludów nawet w czasach najnowszych. Jakoż istniała zemsta u Czarnogórców aż do końca XVIII. wieku, w którym zniósł ją tameczny Władyka, nakazawszy w jej miejsce rozprawiać się drogą sądową, lubo nakazał bezskutecznie. Od wielu bowiem tysięcy lat nawykłszy do niej naród, nie mógł jej od razu porzucić, i nie porzuci łatwo.

§. 421. Bacząc na to że wyrazy *propinqui, parentes*, jak słowniki wskazują, miały w klassycznej nawet a cóż dopiero w barbarzyńskiej łacinie znaczenie wątpliwe, gdyż nie tylko do krewnych po mieczu lecz i po kądzieli stósowano je, gdyż nie tylko takich oznaczały krewnych którzy według zasad niemieckiego prawa powoływali się do brania spadku wyłącznie, lecz nawet takich, którzy, jak wujowie, siostrzeńcy i t. p., nie dziedziczyli obok stryjów i synowców, na to mówię bacząc, i znowu pomnając, że ustawa salicka czyniąc krewnych po mieczu i po kądzieli za dług przez członka rodziny zaciągnięty odpowiedzialnemi, tem samem przyznała im prawo do spadku i do wykonywania zemsty: przeto nie od rzeczy będzie twierdzić, że germańskie ustawy te, które na podstawie słowiańskiego uzasadniono prawa, a w których poczet salicka też wchodzi ustawa, rozumiały przez *parentes* tak krewnych po mieczu jak po kądzieli. Pierwsi i drudzy mieli prawo do zemsty, co trwa dotąd u kaukaskich ludów, u których nie dosyć jest umówić się o okup za

(1) Jeszcze Andrzej z Dübry w tyt. 4 Wykładu, będąc sam prawnikiem, tak się wyraża.

spełnienie zbrodni z krewnymi po mieczu, lecz nadto z wujami jeszcze oddzielnie ułożyć się o to potrzeba; i oni bowiem do rodu należąc mają do okupu równe prawo z resztą krewnych. Dla tego też i Ruska Prawda powołuje siostrzeńca do wykonywania zemsty (1), stawiając go na równi z synowcem. Inaczej się rzecz miała gdy szło o spadek; bo gdy ten brał się według bliskości stopnia, przeto siostrzeniec, a więc i wuj, brał go dopiero w braku synowca, stryja, jak zeznał w swój Germanii (w rozdz. 20) Tacyt. Podobnież ustawa salicka do spadku i płacenia długów za krewnego bankruta naprzód ojca, w braku jego matkę, w braku tej krewnych po mieczu, a nakoniec w braku tych znówu ciotkę i dzieci jej, czyli krewnych po kądzieli, powołała. Podobnież śpiew o Nibelungach, nad Skaldą w XIII. wieku ułożony, wzywa wujów do brania pomsty za siostrzanów (2). Kobiety nawet jak od spadków tak i od wykonania zemsty nie wyłączało starodawne Słowian prawo, pozwalając jej stoczyć osobiście ze swym wrogiem sądowy pojedynek. Na dowód dyszyć będzie powołać się na prawo czeskie, które wdowę tudzież ośmnastoletnią dziewczę do takiego pojedynku, celem wykonania zemsty za zabójstwo męża lub przyjaciela (krewnego) swojego (3), przypuszcza.

§. 422. Stan w którym się przestępca i obrażona rodzina, od początku zajścia zbrodni aż do umorzenia jej przez okup lub rozprawę sądową znajdował, *faida* (nieprzyjaźń) po niemiecku nazywała się. Ma wyraz ten

(1) Pr. R. §. 1. *lubo bratoczadu ili sestrinu synowi*. Porówn. odmiany w tekście u Tobiena. — (2) Salick. ustawy LVIII. 1. Porówn. Waitza Vfg. I. 202—208, który rozważając Tacytą Germ. 20. trafić do końca nie może. — (3) §. 40 R. Z. C.

dziwne podobieństwo z odwetem słowiańskim, *swoita* (1) nazywanym przeto, że *swoi* czyli krewni ów odwet sposobem wykonywali zemsty. Zrządziłże to traf? lub czy *faida* a *swoita* mają z sobą filologiczne powinowactwo?

ROZDZIAŁ III.

Pierwiastki życia politycznego Słowian, pod wpływem Scytów i Normanów rozwijającego się.

§. 423. Ręka ludzka uprawiała ziemię, prawo na łonie rodzin i plemion rozwinięte tudzież stosunki obu wzajemne dały początek pierwszemu zawiązkowi państwa, które, wszedłszy z pograniczem w sojusz, spowodowało znowu utworzenie się państwowego związku. Polubiwszy pasterz miejsce na którem jako rolnik osiadł nie opuszczał go już, chyba ważnemi do tego zniewolony przyczynami; zkąd nastawały wędrówki rodów, plemion, narodów, lubo się to z przyczyn nader ważnych, jak wyżej o Dakach nadmieniliśmy, i bardzo rzadko zdarzało. Ilekroć zaś przyszło na to rolnikowi, urządził się w nowój siedzibie dawnym trybem: co trwało aż do czasu, w którym obywatele w rycerski stan za sprawą Króla przeszedłszy, nowy porządek w rządach krajowych spowodowali. Rozszczepiło się przez to drzewo dotychczasowego życia politycznego narodu na dwoje. Obok szlachty (narodu) nastali ludzie, obok gminności powstało ziemstwo, obok naczelników rodzin i plemion powstałi reprezentanci narodu, by zająć przy monarsze Komesów (Kmieciów) miejsce, z takim

(1) Porówn. Waitz. Vfg. 1. 196. przyp. 3. z Reutza Verfassungsgesch. stron. 262. 263.

samem jakie niegdyś mieli przy urzędnikach gmin znaczeniem.

§. 424. Ż jakichże źródeł zaczerpię wiedzy, bym udowodnił co mam opowiedzieć? Z tych samych z jakich dotąd czerpałem wywodzić ją dalej będę. Wezmę więc przed się rzymskich osobliwie pisarzów o Germanach zeznania, a wykazując że brzęk użytych od nich wyrazów równo dla Słowian jak Niemców dźwięcząc, w tętnie dopiero odbijanego o narodowość obu ludów odgłosu pokazuje się, co rzeczywiście przez owe rozumieć mamy wyrażenia, tem samem udowodnię właściwe téj lub owéj instytucji pochodzenie, i dalszy jój rozwój w zabytkach najdawniejszego Słowian prawa pokażę. Przez to zaś samo że ona efemeryczne miała u Niemców a u nas stałe znaczenie, usprawiedliwię swój w napisie działu wyrażony domysł o zgodności i różności pierwotnego prawa Słowian a Niemców.

§. 425. Co Juliusz Cezar o setotysięcznym wojsku rok rocznie ze stu powiatów swewskich wyprowadzanem do boju; co o tyluż powiatach Zemnonów rzekł Tacyt, i co tenże o stu wybrańcach z każdego germańskiego powiatu wprzód liczbą a wnet godnością będących, co na koniec o towarzyszach stu naczelnikom (1) administracją kraju i sądownictwem zajmującym się do pomocy dających powiedział; godzi się z tego wnioskować, że jak w Azji się już tak i w Europie słowiańska ludność na

(1) Tacyt w Germ. 12. mówi: *eliguntur in iisdem conciliis et principes, qui iura per pagos vicosque reddunt. Centeni singulis ex plebe comites consilium simul et auctoritas adsunt.* Słów tych nikt nie rozumie, zrozumie je zaś skoro s z drugiego wyrazu do pierwszego przeniesiemy (*centeni singuli comites*). U tegoż, Germ. 6., wyraz *jam* toż co *statim*, może znaczy.

tysiące, sta, dziesiątki administracyjnie i sądowo, a tak samo swewska też, ale ta do czasu gminoruchów tylko podzielała; normańska zaś podziału tego w wojskowym tylko używała względnie. Uderza zgodność nazwisk (*principes*) naczelnikom germańskim i sarmackim dawanych, uderza podział obywateli obu narodów na szlachtę i lud (*nobilissimi, equites et plebes*) (1). Nad czym gdy się zastanawiać i na czymby owe polegało szlachectwo rozważać to będziemy pilnie, staraliśmy się więc położyć w poprzedzającym rozdziale główne zasady różnicę słowiańskiego a niemieckiego prawa wykazujące, ażeby wsparci na nich mogliśmy tem bezpieczniej wznosić budowę życia politycznego Słowian, Niemców, Litwinów wysoko, i nie dać się zachwiać podwalinie założonego przez nas gmachu.

1. Kraj i jego urządzenia wewnętrzne.

§. 426. Kiedy ród odbywając wędrówki posuwał się z miejsca na miejsce, nie miewał zająć nieprzyjaznych, chyba z obcego pochodzenia rodem. Inaczej się rzecz miała gdy z nim wędrowały plemiona, bo wtedy mogły zachodzić sprzeczki o posiadłość mniej więcej żywności między nimi a rodem: starszyzna przeto wskazywała gdzie które osiadać ma. Wtedy kraj w posiadanie brany dzieląc się na rody i plemiona zachowywał raz zrobiony podział po osiedleniu się w jakiej ziemi na zawsze, zwłaszcza jeżeli się ten podział do miejscowych potrzeb zastosował. Dotąd kraj Czarnogórców dzieli się na powiaty *naija* (wyraz turecki, znaczy *powiat*) nazywane, które znowu na plemiona się dzielają, tworząc gminy złożone z rodzin i przybranych, w których są gospodarze i czeladź.

(1) Tacyt histor. I. 79. 111. 5.

a) Wik i poprawa.

§. 427. Osiedziały na miejscu ród i plemię zabudowując się dał początek osadom, otwartym i umocowanym. Wspominają o obu Tacyt i Cezar, chociaż pierwszy powiada, że Germanowie nie mieli żadnych miast i cierpieć nawet nie zwykli aby ich domy z sobą się ztykały, że budowali się oddzielnie, że ich nie upiększali sadami, gdyż były to, że się tak wyrażę, wsie ruchome, składając się z chat rozproszonych, tam gdzie komu wydzielono rolę stawianych, o jakich jeszcze Prokopiusz wspomina. Atoli że mieli Swewowie i grody, wyraźnie to poświadcza Cezar, a nawet Tacyt o dwojako zabudowywanych osadach mówi. Drugi rodzaj osad stanowiły zapewne owe z jednej tylko ulicy z wejściem i wyjściem na kołowrót zamkniętem składające się wsie, które słowiańskimi się w długie czasy nazywając w Niemczech (1), były snadź do owych Tacyta, w nazwie swój dotąd nieodgadnionych wików (*vicus*), podobne. Te właśnie wiki były może scytyjskimi poprawami, a swewskimi i słowiańskimi miastami, na takież co za Tacyta czasów cel przeznaczonymi (2).

§. 428. W wikach bowiem (zezna je tenże) obradowano i prawowano się, a w scytyjskich poprawach (*νόμος, prawo*), jak je Herodot IV. 62, 66, zowie, *po prawie* czyli publicznie zgromadzano się. To też poprawami na-

(1) Caesar de bell. gal. IV. 9., Tacyt Germ. 16, 19. (*vicos locant, per omnem vicum verbere agit*). porównani z Haxthausenem II. 124.

(2) *Vicus in slavonico proprie civitas* mówi Boguch. *Forum locus conventui vecse tirh* mówi Wacerad. *Vitskatus* u Pomorzan w Turgieniewa Hist. Rus. mon. I. 88.

zywały się u Czechów sądy, i według nich kraj ich w sądowym dzielił się względnie (1). Na toż samo pomorskie wychodzą kontyny, w nich albowiem *po zakonie* narażano się i wyrokowano.

b) D o m.

§. 429. Politycznie uważany dom każdy był całością w sobie, miał swe rządy i sądy, i swoją chwilowo własną a ciągle obcą ziemię. Według tego bowiem cośmy wyżej w §. 380 i nstpn. rzekli, była rola czyjaś (gminy) i nieczyja, bo do pojedynczych osób chwilowo należała. Nawet po nastaniu wyłącznej własności, las i łąka wspólnie służyły wszystkim, czyli były one i wtedy ziemią, w stosunku do każdego z osobna gromadnika obcą, czyli nie były wyłączną jego własnością. Zarządzał nią jak i całym domem ojciec, sądził żonę i dzieci (2), bronił gościa szukającego pod jego dachem przytułku, nad poddającym się mu pod władzę od rodu swojego odczepionym Izgojem opiekę miał, i równie go jak swojego czeladzina, co jeszcze serbski (w §. 91. 144) zawarował statut, sądził. To stanowiło domowy rząd który publiczny nosił na sobie, naprzód przez religią następnie przez prawo, zawarowany charakter. Gościa i Izgoja nie mógł skrzywdzić gospodarz bez ściągnięcia na siebie kary, naprzód od bogów następnie od sąsiada: obcy znieważyć go nie mógł, bez ściągnięcia na siebie zemsty ojca czeladzi.

(1) Sąd Libuszy. Hrańska poprawa w §. 2. P. Z. C.

(2) Jak Tacyt Germ. 19. o cudzołożnicach, tak podobnie żywotopisiec ś. Wojciecha u Pertz VI.589. 590 wyraża się: *quam (adulteram) cum more barbarico parentes dedecorati conjugis decapitare quaererent, sub manu conjugis capitalem jussu est subire sententiam.*

c) Ż u p a.

§. 430. Germańskie domy według uwagi Eichorna (w §. 14. a.) odosobniono stawiane, lub w ulice zabudowywane będąc, wchodziły w skład żupy, o której niżej szeroko rozwodzić się będziemy. Tu napomykamy o niej, że jaki stosunek zachodził między domownikami, taki też między wików mieszkańcami. Żyli u nich dwojacy, jak wyżej w §. 407 rzekliśmy, osadnicy, swoi i przybysze. Zkąd powstał podział osad na wsie i folwarki, czyli na małe z obywatelów i ludzi składające się powszechnie, (gminy) których mieszkańcy mieli, jak się tamże powiedziało, swą wolą, a byli to gospodarze, drudzy czyli poddani i przybysze mogli ją mieć lub nie mieć (*coloni*). Wszelako i wolą pierwszych krępowało prawo żupy, nakazujące im stosować się do zwyczaju względem używania powszechniej własności przyjętego, do przestrzegania pokoju ludziom i majątkom przez religią zabezpieczonego; w czym sąsiad kontrolując sąsiada, był znowu przez urzędnika żupą naczelnie kierującego i dla tego Żupanem nazywanego, kontrolowany. Obu znowu kontrolował zbór.

d) Z b ó r.

§. 431. Zeznał o Suewach Cezar, że mają we zwyczaju zbierać się na publiczne narady, co też czynili Germanowie i Słowianie. Nazywali ci publiczne swe schadzki *zborem* od zbierania się na nie, a od powszechniej uchwały na nich zapadających mianowali je *wieczę* (niby *więczę*) dla tego, że większość głosów rozstrzygała, ilekroć się nie chciało zgodzić zgromadzenie. Z ustawy salickiej (§. 201 wyżej) i z kapitularza Karola W. r. 797 uchwalonego upewniamy się o tem, że sprawy dobro powszechne

na celu mające *jednomyslnością* załatwiane być musiały u Saksonów koniecznie; z kroniki zaś Dytmara dowiadujemy się, że według prawa u Lutyków obowiązującego nie mógł pod karą przyganić jeden z obradujących uchwałąm wiecy. Przeciwnie sprawy pojedynczych osób większością głosów, za świadectwem sądu Libuszy, rozstrzygano, rzucając do urny gałki. Salicka ustawa i ów kapitułarz naprowadzają mnie na wniosek, że aż w przestwór piątego po Chr. wieku należy odnieść początek sławnego u nas *liberum veto*, którego losy w Polsce aż do rozbioru kraju, w Niemczech zaś aż w nasze przeciągnięte czasy, w następnych tego dzieła rozważać będziemy tomach. Wiadomo że, według artykułów 4—10 ustawy niemieckiego związku (*die Bundesacte*) nie wolno większością głosów stanowić względem odmiany zasadniczego prawa. A więc mają i dzisiejsi Niemcy swoje *liberum veto* na jednomyslności opierające się, o które nas, tak bardzo łajali i łają.

2. Gmina.

a) Czynności zboru.

§. 432. Zeznali to jednoznacznie pisarze bizancy, Prokopiusz, Maurycy, Lew, że gminnie zarządzili się odwiecznie Słowianie, nie ulegając władzy jednego, chyba wtedy gdy nie pozostawało jak albo pod obcą, albo pod jednego z rodowych naczelników oddać się władzę. Toż samo powtórzyli późniejsi kronikarze Nestor, Gallus i Kosmas. Stanowiła wieca a wykonywali jej wolą urzędnicy, których zaznawszy wielu Maurycy, Królikami nazwał. Zarządzili oni pod Dziesiętników, Setników i t. p. nazwą,

załatwiając sprawy mniejszej wagi; ważniejsze bowiem należały do zboru. Pod jego też powagą zawierano małżeństwa. Na zgromadzeniu bowiem ludu publicznem, wśród igrzysk i zabaw, młodzież porywała sobie na żony umówione dziewice, śpiewając przytem, (mówi Nestór o Drewlanach ruskich) stosowne pieśni. Zwyczaj wykradania dziewczę na żony w słowiańskich uwieczniony pieśniach trwa dotąd u ruskich starowierców, będąc formą zawierania małżeństw najdawniejszą. Obok niej figurowała u kijowskich Polan według Nestora druga również dawna forma, polegająca na tem, że przyszłemu małżonkowi przyprowadzano do domu narzeczoną, a za nią przynoszono cokolwiek jój, niby na posag, dano w upominku. Poza zbozem więc, że się tak wyrażę, zawierano małżeństwo z dziewczcą, a ogłaszano je na publicznem zgromadzeniu. Z wdową miała się rzecz inaczej. Ta, mając powszechnego kraju ojca czyli monarchę opiekunem, nie mogła być jak tylko za jego wiedzą wzięta na żonę. Ztąd jój na wiecy o małżeństwie, ale jój tylko, jest mowa w salickiem prawie (tyt. XLIV); co zdaje się mieć związek z opłatą kunicy, jaka się z czasem od każdej wdowy gdy za mąż szła polskiemu należała monarsze. Będzie o tem mowa w trzecim tomie naszego dzieła, gdzie się też bliżej rozważą zachodzące między mężem a żoną stosunki prawne. Snadź one bardzo dawnych sięgają czasów, gdy powiedziano o nich, że są miejscowemi zwyczajami i czasów pogańskich wynalazkiem.

§. 433. Drugą czynnością gminy było rozporządzać rolą powszechną, co też i za monarchicznych czasów było rzeczą wiecy. Dla zajmującego się pasterstwem Scyty, musiała starszyzna, po usadowieniu się hordy na pewnem miejscu, wyznaczyć, gdzie kto pasać ma, ażeby nie było,

jak się Lucyan w Toksarysie wyraził, o pastwiska ubijatyk. Tak i udzisiejszych Kirgizów, gdy na czas jaki osiedlą na jakimem miejscu i chwilowo trwać mające założą sobie auły (wioski), ma każde pokolenie wyznaczone sobie do pobytu miejsce, którego granic przekraczać mu nie wolno. Dla trudniącego się rolnictwem Scyty musiała też sama starszyzna wyznaczać gdzie kto ma orać, by również zapobiedz poswarkom. Oba o Scytach i Kirgizach świadectwa wybornie potwierdzają dane przez Cezara i Strabona o pasterstwie i rolnictwie wędrujących Germanów i Swewów świadectwo. Nawet opis swewskich wiosek Strabona zgadza się z takimże który o kirgizkich aułach tegoczesny podróżnik zrobił (1).

Przyjęcie do gminy na zborze a nie gdzieindziej odbywać się musiało, co wnoszę z prawa o indygenatach w czwartym tego dzieła objaśnić się mającego.

§. 434. Trzecią a najważniejszą czynnością zboru był wybór mężów, którym władzę powierzano wykonawczą: lubo o tem doszła nas wiedza z tych dopiero czasów, kiedy po rozprzężeniu się swewskiej rzeszy, skupiły się gminy słowiańskie częścią w komunach saksońskich, częścią zjednoczyły się w sotniach (*centenae*) frankońskich, i w nich, jak obecnie w Turcyi, jęczały uciskane solidarności prawem. Srogi jaki je spotkał los opisując, wyrażę przez to czynności urzędników, co nam da wyobrażenie o zakresie działalności ich dawniej.

(1) Porówn. Cezara de bell. gal. VI. 22. Strabona VII. 1. z artykułem *Kirgiz i stepy z listów Aleksandra Bema przez Wład. Wieczorkowskiego* ułożonym, i do numer. 48—50. Kroniki Warszawskiej z r. 1856 podanym.

b) *Prawa gminę uciążające.*

§. 435. Kolejno wojnę prowadząc i rolę uprawiając Swewowie, mieli w obowiązku ci którzy w domu pozostali dostarczać potrzeb do życia wojującym. Czy i za Tacyta czasów miały ten sam obowiązek gminy? wiadomo nie jest: to zaś pewno że skoro się w sotniach skupiły ostatecznie, wtedy ponosiły ciężary wielkie, które pod panowaniem Franków powiększyły się bardzo. Królowie tychże stanowiąc o gminach (w myśl §. 373) nic nowego przez to niepostanowili, lecz popadłe w zapomnienie podnosili prawa, jak w drugim i trzecim tego dzieła wykażemy tomie.

§. 436. Z postanowień tychże Królów w tomie trzecim i czwartym Percowego znajdujących się zbioru a nakazujących, ażeby sąsiedzi solidarnie zobowiązani sobie byli (1), wypływa i to, że gminność jaką w ustawie salickiej i bawarskiej widzimy była wpływem dawnych urzędzeń, przyniesionych z kądś nad Skaldę i Lech, wraz z osiedlonym nad ich brzegami ludem. Ale któryż je tu i z kąd przyniósł? Nie przyniósł ich lud niemiecki ze Skandynawii, gdyż urzędzenia te na społecznej polegały ręce, a rzeczona zdaniem niemieckich uczonych (1) ręka nie poszła z niemieckiego prawa. Przyniosły je więc od dolnego Dunaju przesiedlone do Germanii Scytom niegdyś ulegające ludy, co ma tem więcej podobieństwa do prawdy, gdy Lucyan w Toksarysie głosi, że w przypadku kradzieży badali Scytowie sąsiadów naprzód. Wiadomo też i to, że solidarność w prawach Słowian zawsze odgrywała swą rolę, i że jest dotąd mocno w uczuciu sprawiedliwości naszego zakorzenioną ludu.

(1) Eichorn §. 14. *a.* w przypisach *g, h*, Waitz Vfğ. I. 217 nastpn. — (2) Szczegóły o tem przywiódł Waitz Vfğ. II. 266 nastpn.

§. 437. Nikt zaś nie powie, spodziewam się, że lud słowiański z salickiej i t. p. ustawy owę przyswoił sobie rękę, gdy rzeczona ustawa była nieznana światu aż do r. 1530, w którym ją po raz pierwszy wydano z rękopisów, i gdy utrzymujące się nad Skaldą i Lechem gminne urządzenia poszły następnie w zapomnienie tamże, a więc i drogą zwyczaju nie mogły się ztamtąd dostać do Słowian. Przypatrzmy się bliżej ręce owej.

§. 438. Jak granica stykając się z granicą, dawała, według wyrażenia się §. 63. 64. serbskiego statutu, korzyści i obciążała solidarności prawem, tak również dom ztykając się z domem podpadał pod nią, i był za wszelkie popełnione w swoich ścianach przestępstwa odpowiedzialnym nie tylko sąsiadowi lecz i całej gminie. Ta nawzajem temże prawem domowi owemu obowiązana była, trzymając go a on ją niby za rękę; co znaczyło, że jak gmina gwarantowała każdemu domowi całość majątku i szkodę wyrządzoną mu nagrodzić nakazywała, tak znowu każdy dom tudzież każdy jego mieszkaniec winien był w pokoju żyć, lub za naruszenie go opłacić się gminie.

c) *Dostrzegający tych praw urzędnicy.*

§. 439. Tym końcem, jak się osobliwie serbskie i ruskie wyrażają dyplomata, podzielono żupę na sielskie i grodzkie osady (1), te zaś na sochy (pługi, domy), tudzież na drewnie czyli z kilku chatek złożone wiosieczki (2). Nad pięcioma lub dziesięcioma przełożono Dzie-

(1) *Obkinia, selska, gracka*, w dypl. Szaffarz. r. 1390, *gorodnaja osada* w Akt. eksp. I. 6. — (2) *Hipac*. ljet. w Pierw. dz. 270, i r. 1509 *s pjati derewen*, r. 1536 *s desjati soch* w Akt eksp. I. 120, 132.

siętnika, nad stoma Setnika, nad wszystkimi zaś Tysiącznika. Były też środkujące czyli pięćdziesiąt i pięćset obejmujące liczby, lecz druga w wojskowości tylko, równie u Słowian jak u przesiąkłych słowiańskością Gotów i Wandalow, miała miejsce. Liczby te czyli urzędy, mając swoje od niepamiętnych aż do najpóźniejszych czasów znaczenie, ustawały jedne po drugich naprzód w Czechach, dalej w Polsce, na koniecu w Serbii i na Rusi, ale nie zupełnie. Dotąd bowiem istnieją one w społeczniach gminnych, stanowiąc zarząd włości dobra rządowe w cesarstwie rosyjskiem stanowiących.

§. 440. Razem z przesiedlonemi z Azji ludami, dostawszy się wyobrażenie o solidarności do Europy, zostało zastosowane przez Rzymian i Niemców do wojskowości, a przez Słowian i do cywilności. Co znalazłszy nad Skaldą Frankowie zatwierdzili dla kontuberniów Dziesiętników, a Duńczycy i Normanowie gdy panowali w Anglii, również Dziesiętników i Setników cywilnych, że się tak wyrażę, wprowadziwszy do tak zwanych freorborgów angielskich (1), długo się nimi podobnie jak z czasem Tatarowie na Rusi posiłkowali. Ponieważ w krajach zawojowanych nie był pewnym życia zwyczajem, na które podbity lud czychał ustawicznie, salicka przeto ustawa (w tyt. XLII. XLIII.) przepisała, jak karać dom (*contubernium*, drużyna), który napad na drugi jakowy dom uczyniwszy, lub targnąwszy się na kogo za domem, albo rozpoczynawszy z kim gdziekolwiek bójkę, dopuścić się zabójstwa. Zastosowawszy Franków i t. p. solidarność do wszystkich w ogóle rozbójników i rabusiów, wyszukiwać kazali winnego z pomiędzy dziesiątka drużynników, czyli nakazali śledzić go w pośród dziesięciu prawem

(1) Waic Vfg. I. 225, Marquardsen 31, 39, 56, 63.

spółecznej ręki zespolonych z sobą ludzi. Na przypadek gdy go wysledzić nie było można, miał cały dziesiątek okupić winę, więcej płacąc za człowieka który do rzędu panującego ludu należał lub zostawał w poczcie monarszych domowników, a mniej za będącego z rzędu ujarzmionych. Frankowie dziesiątkowali, Anglicy dziesiątkowali i setkowali ich. Tamci czynili to wyłącznie w celu karnego, ci zaś karnego i policyjnego prawa, stanowiąc ażeby każdy swobodnego stanu człowiek (*freo*, o niewolników niedbano) dał porękę (*borg*) na to że się w pokoju zachowa, a wtedy będzie też sam miał pokój; co znaczyło, że prawo zagwarantuje mu życie, i pozwoli mścić się zań tym z którymi poręki zwiąże się węzłem. Ojciec familii dawał porękę za swoich krewnych i domowników; za niego dawał ją obywatel majątkiem odpowiedzialny, i tak następnie. Dziesięciu takich poręk doglądał Dziesiętnik, dziesięciu Dziesiętników Setnik. Coś podobnego postanowił za naszych czasów Napoleon I. we Włoszech, czyniąc obowiązana każdą gminę za zabójstwo w jej popełnione obrębie.

§. 441. Jakże wielka istniała między Dziesiętnikami i Setnikami, którzy byli u Franków i Anglików a u Słowian różnica! Tamci byli odłamkiem dawniej zawojowanego kraju administracyi, którą dla tem większego ucisku zawojowanych zachowali zwycięzcy Normanowie, by mieć ich za narzędzie samowolstwa nie znającego granic; ci byli hierarchią urzędniczą szanowaną i poważaną, złożoną z mężów dostojnych, których według Nestora zapraszał na uczty Wielki Książ ruski (1), których też, jak

(1) Porówn. pierw. dz. 263, 264. i Pogodina Izsljedowan. 111. 416.

w dalszych opowiemy tomach, wzywał do rady Car serbski. Reprezentowali bowiem pieczy swojej powierzone ludu stany, doglądając współ z Wojskim (*Tribunus*) miejskich powszechni, a współ z Wójtem (*Scultetus? Tijun?*) wiejskimi się pieczołując, i sądząc je. Trwało to wciąż na Rusi pod Tatarami, którym instytucja solidarności była bardzo na rękę; zkąd poszło że wdrożony w nią lud rossyjski zachowuje ją dotąd, zwłaszcza gdy postęp cywilizacyi solidarność ową bardzo zmodyfikował, zdjawszy z niej pęta ucisku które włożył na nią Tatarzyn. Szczegół ten, dla rozwiązania historycznego postępu prawa niezmiernie ważny, posłuży nam w następnych dzieła tomach do wykazania, że za czasów przedmonarchicznych doszło ziemstwo po tętnie solidarności do poczuć sił swoich, a za monarchicznych nią się przy zawiadywaniu gospodarstwem narodowem i kierowaniu sądownictwem posługując toż ziemstwo, puściło ją w niepamięć wtedy dopiero, gdy gminy przeszły pod prawo dworu. Przejdźmy, niektóre data, skazówką przesuwania się instytucyi téj z przedmonarchicznych w monarchiczne czasy będące.

aa. Dziesiętnik.

§. 442. Tak zwana w staro-angielskiem prawie *Leta*, a w dawnych ludowo germańskich ustawach *Leod* i t. p., które uprzywilejowane sądy i karę za zabójstwo ludzi oznaczają, kojarzą badacze prawa (1) ze społeczną ręką. Skarbowość też jednoczą z nią: albowiem i tą zarządzali Dziesiętnicy (2), których Setnicy a tych znowu Żupano-

(1) Du-Cange p. w. *Leta*, *Leudis*. — (2) R. 777 u Erb. 9. Tradimus autem et decaniam Sclavorum cum opere fiscali seu tributo justo.

wie kontrolowali. Na koniec policja i wojskowość miała bardzo bliską z temi urządami styczność. W następnym tomie, rzecz tę dalej rozwijając, powiemy i to, że gdzie jak na Rusi nie było Żupanów, tam z Dziesiętnikiem i Setnikiem Starosta współ z Dworskim i tak zwanymi „dobrymi ludźmi“ (Rachmanami, Rachinburgami?) pełnił dawnych urzędników gminnych obowiązek (1).

bb. Setnik, Tysiącznik, Żupan.

§. 443. Wyżej od Dziesiętnika stał Setnik, znacząc tyle co Tacytów *princeps* w wielkich mianowicie gminach, jak u Pskowian i Raguzan, lubo nie w największych, gdyż u Nowogrodzan stał owszem Tysiącznik na czele, i miał pod sobą Setników. W tym stosunku też stanął do Dziesiętnika Żupan, który w gminach słowiańskich pod zarządem Niemców zostających Setnika a nawet Dziesiętnika zastępując miejsce, odpowiedzialnym był za przewinienia ludu pod zarząd sobie danego, oczyszczał go od zarzutu przysięgą swą (2) i t. p.; w republikach zaś lub księstwach, które z gmin jak niżej opowiemy powsta-

(1) Oprócz Dyplomatu bułgarskiego, w którym występuje *Cariski Desetkar pczelni* u Szafarz. XIX., jest najwięcej o tych urzędnikach w ruskich dyplomatach zmianek. W r. 1389 *Desatnik*. W 1468 *ni danskie poszlini, ni desatniczi poszlini, ni sudjat ich Desatnici moi*. W r. 1509 *sudjat Dworskoj s Desatskimi i s dobrimi ludmi, kotoraja drowna bolszi pasznieju i ugodjem, i oni na tu drowniu bolszi kormi i poborow polożat, da sobraw ti kormi Starosta s Desatskimi*. W r. 1517 *ni k'Sotskim ni k'Dworskim, ni Desatskim ne tagnut*. Akt eksp. 1, 5, 61, 121, 133.

(2) Akt urzędowy bawarski z r. 777 u Erbena 9. *Hos omnes predictos Sclavos conjuravit ille Jopan (Żupan) qui vocatur Physso*. Takiż ragużański z r. 1254 u Szafarz. XVIII. *Setnik imolski klel se za wse ljude rodoslawle*.

wszy kierowały się na monarchie większe lub mniejsze, Żupan pierwszym był urzędnikiem a nawet Książęciem. Gdziekolwiek więc Setnik nie wygórował, tam było znać że nowy stan rzeczy nie zapotrzebował go już, że dawne jego obowiązki na jakowego nowo utworzonego urzędnika przeszły. Setnik utrzymał się w reszcie w samej tylko Polsce jako urzędnik gminny bardzo podrzędny, a na Rusi sądził z ustawą Bawarów zgodnie graniczne (1) sprawy.

cc. Komes czyli Kmieć, w ziemianina przedzierzgniony, pośredniczył między narodem a ludem.

§. 444. Należeli więc Dziesiątnik, Setnik i Żupan do liczby owych urzędników, których, według Tacyty, wybrawszy zgromadzony na wiecę naród, rozsyłał po powiatach. Pierwszy i drugi *Comes*, trzeci *princeps* po łacinie a Kmieciem lub Żupanem po słowiańsku, nazywał się. Gdy Żupan wyszedł z czasem na monarchę, towarzyszył mu i wtedy Komes, nie odstąpiwszy go aż w ów czas, gdy w poczet włościan pospolitych przeszedł. Z ludu wyszedłszy Kmieć (2) orędownał za ludem, i jak doradcą był dla Żupana wy kierowanego na Kniazia, Cara, Króla, tak też stał się przewodnikiem dla tych mężów ludowych, którzy przez zasługi wynosili się z poziomu na wyższy stopień obywatelskiej godności. Drogę do uzacniania się przez czyny wskazali Słowianom panujący nad nimi bar-

(1) W lex Bajuvar. XI. I. 3. 4. *Inspector finium regundorum* odpowiada występującemu r. 1482 w Akt. juridycz. 161, 162. Setnikowi (a na rozwodzie na ziemi bil Sotskoj). — (2) *Ex plebe Comites* mówi Tacyt w Germ. Klodoweusz w dodatkach do lex salica, u Pertz IV. 4. 12 mówi: *in mallo iudici hoc est Comite aut Grafone* (za *Comiti*, *Grafioni*).

barzyńcy. Ci zasługę wyżej nad urodzenie kładąc, odróżniali przez zewnętrzną oznakę zasłużeńszych obywateli od zasłużonych, za nie mając tych, którzy niechcieli lub nie mogli nieczem się przyczynić do powszechnego dobra. Stroili Scytowie w kapelusze (mówi Lucyan w Toksarysie) tych którzy rej między ludem wodzili, a wiele mogącymi, (wielmożnemi) Satrapami, i t. p., według Herodota IV. 79, nazywając ich, odróżniali od prostych lub, jak się tenże Lucyan wyraził, od ludowych czyli (mówi Herodot IV. 33) pospolitych mężów. Toż samo się i w domowem spstrzegać dawało zaciszu: i tu bowiem byli pospolici i domowi, czyli tak z czasem na Rusi i Litwie nazywani dworowi ludzie (dworzanie?). Również Getowie w kapelusze (według Jornandesa) ustroili znakomitych mężów, kapłanami ustanowiwszy ich, reszta ludu miała być długowłosą. Swewowie chcieli, by obywatele ich różnili się od gołogłowych niewolników ujmowaniem i zaczesywaniem w tył włosów, a swewscy Kwadowie i Markomanowie podzielili rzeczypospolitą swą mężów na *pierwszych* w kraju obywateli czyli *wyższych*, tudzież na niższych (1). Tak więc przyjąwszy barbarzyńcy zasadę, że do wysokich w kraju zaszczytów zasługa otwiera drogę a nie urodzenie, spowodowali pierwsi podział obywateli na stany, z rozumem i dobrem powszechnem zgodnie.

§. 445. Służba boża torowała drogę u Getów do zaszczytów, i kto się nią zajmował ten zasługiwał się krajowi najbardziej. To też i Zemnonowie że się czci ziemni bogów i ludzi rodzicielki oddawali, mieli według Tacyta wielkie w rzeszy swewskiej znaczenie, za najsłania-

(1) Przytoczeni od Ukerta (Germanien 226) Dyo Kassyusz i Ammian Marcellin.

chętniejszy w nią uchodząc naród. Reszta Germanów, ze Scytami i Sarmatami zgodnie, wojskowość za największą dla kraju zasługę poczytywała. Kto więc ojczyznę bronił a prócz tego pełnił urząd, ten miał znaczenie wielkie. Tę zasadę przyjąwszy i Słowianie pozwalali przybyszom osiadać wśród siebie. Przypuścić można że tym sposobem powstały owe osady rolników, którzy już w czasach przed historycznych około gór hercyńskich, jak wykopaliska uczą, osiedli (1); że się przez to tworzył lud w ludzie, i na dawnych, tudzież na nowych osadników podzielił; że zasługa wyróżniając tych którzy się podwójnie bo przez sprawowanie urzędów i obronę kraju zasługiwali ojczyźnie, kierowała na to naród, że sam niejako na starszych, naczelnikami kraju po łacinie nazywanych, i na młodszych, obywatelami po prostu mianowanych (2), podzielił się. Dodawani naprzód naczelnikom kraju a następnie monarchom do rady i pomocy mężowie zaśluzeni, towarzyszami się u wszystkich w Germanii mieszkających lub z Germanami związek mających Słowian, a przeciwnie u nie mających z niemi styczności wyższymi (*bolni*) zwa-
li. Wychodzą obie nazwy na to co *Kmieć* (*comes*, towarzysz) i *Boljar*, o czém w następnym tego dzieła tomie szeroko się powie.

3. Monarchizm.

§. 446. Łatwo pojąć że w miarę rozpadającej się Swewów rzeszy, i pozostawania jednych przy dawnym w naczelników i kmieci rękach spoczywającym rządzie,

(1) L. W. Schrader w rozprawie: *die Sage von den Hexen des Brockens. Quedlinburg i Leipzig. 1839.* — (2) Porówn. w dodatku. VIII. artykuł pod napisem *Minofidi*.

a przechodzeniu drugich w monarchizm; że w miarę większego ku drugiemu raczej niż pierwszemu przez konieczność kierunku, musiała powstawać w kmiecicach myśl o puszczeniu w niepamięć republiki a zaprowadzeniu monarchizmu, i że myśl tę naprzód w Germanii a następnie poza Germanią mieszkający Słowianie przyprowadzali do skutku. Wnoszę albowiem, że co w Czechach i w Polsce w siódmym nastąpiło wieku, toż samo stać się w Germanii musiało wcześniej; że jak tutejsze żupy tak germańskie o których wnet pomówimy marki, jednocząc się w państwo, przechodziły pod jednego władzę. Podanie o tem przechodząc z ust do ust, doszło wreszcie do wiadomości najstarszych kronikarzy, którzy z prawdą zgodnie, bo dawnemu składowi rzeczy odpowiednio, zapisali to dla pamięci potomnych, że długo istniejąc u nadwarteńskich Lachów takie co u dawnych Saksonów przed Karolem W. rządy, stały się z gminnych monarchicznymi. Jak albowiem Juliusz Cezar zeznał, że w czasie pokoju nie ulegają Germanowie jednego męża władzy, lecz w każdym kraiku (żupie) sędzi naczelnik i miejscowe sprawuje rządy, tak również Beda (żył jeszcze około r. 735) zaświadczył, że dawnym Saksonom nie panował Król lecz wielu Satrapów, i że ci w czasie wojny rzucałi losy kto ma wyłącznie rządzić, po skończeniu zaś jój wracał do pospolitego stanu. Tak też Cesarz Maurycy kazał swym następcom przeszkadzać temu ażeby się garnęli słowiańscy naczelnicy pod jednego rządy, a Boguchwał o dawnych uważył Lachach, że oni rządząc się pod czas pokoju przez dwunastu wybranych na to z pomiędzy znakomitych obywateli mężów, poddawali się w czasie wojny pod jednego władzę, na Wojewodę wy-

bierając go sobie (1). Podobnie o Czechach zeznał Kosmas, powiedziawszy o nich to jeszcze, iż wybierając sobie monarchę, z pomiędzy potomstwa zmarłego Księcia, nie pomijali płci nawet żeńskiej. Toż samo o Polakach przez Wandę Krakusa córkę rządzonych wcześniej od Boguchwały zeznał Mateusz.

§. 447. Nie należało się ociągać z wyborem monarchy, gdyż z jednej strony zaszczipione między Swewami intrygi rzymskie skutkowały, a z drugiej wdzierali się Normanowie do panowania nad ludami słowiańskimi, próbując tegoż samego szczęścia gdzieindziej, jakie ich w Germanii spotykało. Podał Mateusz że się dawnym Polakom narzucali na Książąt chciwi panowania mężowie (2): podał Nestor, że do rządów nad Rusinami wdzierali się Waregowie. Osobliwie też w Germanii wystawione były na niebezpieczeństwo gminy: w skutek czego łańcuch ciągnącej się od brzegów Skaldy aż po Wisłę i dolny Dunaj, i w kraj Raguzan, Serbów i Bośniaków głęboko zachodzącej jednej i téj samej to jest gminnej instytucyi, utracił po jednym ogniwie, aż wreszcie zmalawszy pękł, ustępując monarchizmowi miejsca. Nie sądzmy atoli ażeby miały ustać ze wszystkiem żupy; owszem istniały dalej, ale zupełnie do dawnych nie podobne. Z rządzących bowiem przeszły w rządzone, jak niżej mówiąc o sotniach opowiemy.

(1) *Lechitae nullum regem seu principem inter se habere consueverant, sed tantum duodecim discretiores et locupletiores ex se eligebant qui quaestiones inter se emergentes diffiniebant et rempublicam gubernabant. Gallorum impetum formidantes virum nomine Crac in eorum Capitaneum seu ducem exercitus Woyewodam elegerunt.* — (2) Mateusz u Kadł. I. 15 mówi: *Extunc nonnulli dominativam ligurire ceperunt portunculam.*

§. 448. Nie będąc niczem więcej monarchia pierwotna jak związkiem żup wielu pod jednego naczelnika zostających rządem, musiała zrazu zostawić dawne urządzenia gmin w pierwotnym ich stanie, a sama poprzestać na przewodniczeniu wiecy, dopóki by czas nie dozwolił ująć rzeczpospolitą w swe ręce. Byli więc po kraju jak dawniej Setnicy i wykonywali sądy, których ślady w Meklenburgii dały się na początku XIII jeszcze spostrzegać wieku (1), a które gdzieindziej, jak u Raguzanów i Winodulów, w ziemstwo przeszły (2). Kierował nimi Setnik i przestrzegał tego, ażeby pieczy swój powierzony powiat wywiązywał się z powinności, jakie nań dla ogólnego dobra wkładało prawo. Ztąd początek ciężarów publicznych, które jak *statio*, *narzaz*, *podwoda*, będąc lubo nie pod temi nazwami znane Rzymianom i Celtom, nie dopiero z monarchizmem nastąpiły.

§. 449. Monarchowie więc nie wymyślili ciężarów ale już zastali je na miejscu do władzy przyszedłszy. A jak nie tak dla siebie jak raczej dla podtrzymywania przez nie maszyny rządu wymagali ich od narodu, tak znowu dla dobra rządzonej od siebie ziemi podjęli się największego ciężaru bo krajowych rządów. Pojąć ztąd łatwo, dla czego słowiańscy monarchowie nie okazali się chciwymi panowania, czemu zaraz przy samym na tron wstępie podzielili się rządem kraju z ziemianami: co nie tylko tam nastąpiło gdzie, jak u Korutanów, Czechów a nawet u Polaków, rodacy panowali, lecz zbiegiem okoli-

(1) R. 1230 *jus quod settenke* (sąd setnikowski) *vocatur*, u Lisch. Gesch. Hahn. 1. 5. — (2) Co w Winodulsk. statucie *Setnicy*, to u Raguzan *Sudne*: po nich dopiero wymienienia się w aktach *opkinja wsja* r. 1253 w dypl. Szafarz. XVI.

czności zdarzyło się też tam, gdzie, jak było u Bulgarów i u Rusinów, weszli na tron przybysze. Tym sposobem kierowały się same przez się monarchiczne na ziemiańskie, na szlacheckie rządy. Dźwignią ożywiającej je myśli byli ziemianie, kierunkiem jej ziemstwo czyli dawna z monarchą na czele gmina, rozwojem stusunek tegoż ziemstwa do dworu czyli do monarchy, a życiem wszystkiego była równowaga obu, i walka narodowości z obczyzną. Wszystko razem wzięte stanowi ośnowę prawa politycznego, jednakowo się w monarchiach i powszechniach przedstawiającego, nie bez pewnych wszakże przez miejscowość zawarowanych odmian, które właśnie obrazowi temu dają cień i światło.

§. 450. Pierwszą a bardzo wiele znaczącą bo organizm jego wstrząsającą zmianę zrobiła w tem życiu salicka ustawa, sprawiwszy, że w miarę niknienia powszechniej a mnożenia się wyłącznej własności, powstawał rodzaj proletaryatu który się wciskał między ziemian dwojakich teraz bo z kmieci i ludzi czyli dawnych i nowych kraju osadników złożony, i wielką w prawach narodowi służących powodował zmianę. Krótko mówiąc przybysze raz na stronie ziemstwa czyli kmieci, a drugi raz na stronie dworu czyli monarchy stając, równowazyli szalę politycznego życia społeczności towarzyskiej, i na tę tudzież na owę nachylali ją stronę. Nigdy jej atoli nie przeważyli o tyle, ażeby zniżona nie dała się znowu przywieść inaczej do równowagi jak przez silne życia owego wstrząśnienie; zdrowe albowiem soki w żyłach tak dworu jak i ziemstwa krążyły, i było lekarstwo na pogotowiu na to, ażeby ów proletaryat nie stał się dla życia narodu równie, jak jest dziś dla Europy zachodniej niebezpieczny. Lekarstwo znajdował naród na

chorobę w charakterze swym do gościnności pochopnym, i w dostatku ziemi, którą obdzielając przychodniów, bez żadnego prócz obrony jój przeciwko nieprzyjacielowi obowiązku, wciągał ich w swój interes. Mógł więc Król stronnikami mieć tych przybyszów tylko, których wprost od siebie uposażał: wszelako i ci trzymali się go do czasu, dopóki własności nie nabywszy w poczet ziemian nie przeszli. Tak więc przez przybyszów równoważył się dwór z ziemstwem, czyli normalny stan politycznego życia narodu utrzymywał się przez równowagę szali którą ręka tegoż kierowała narodu. Gdzie wpływy obce mniej działały tam szala na stronę ziemstwa, gdzie działały więcj tam na stronę dworu nachylała się. Rozważmy to.

ROZDZIAŁ IV.

Ciąg tego życia pod wpływem tychże Normanów, a osobliwie Saksonów i Franków, rozwijającego się dalej.

§. 451. Jakże się w massach zwolna rozwija rozum ludzki! Czternaście a najmniej dwanaście wieków, od Herodota do Krakusa. czeskiego który w VII. po Chr., a od niego do Ziemowita polskiego tudzież do rozgospodarowania się Waregów na Rusi, co w IX. nastąpiło wieku, potrzeba było na to, ażeby się w wyższych warstwach narodu, czyli w obywatelach wyłączną lub powszechną własność posiadających, mogła jakkolwiek ukształtować towarzyska społeczność z téj strony Karpat: i znowu kilka ich upłynąć musiało, ażeby ci których, jako do dobra powszechnego według ówczesnych wyobrażeń nie czyniających się, usunawszy od posiadania warunkowej nawet czyli czynszowej własności, przypuszczano znowu do niej. Większe przestrzenie czasu upłynęły między or-

ganizowaniem się a uorganizowaniem życia politycznego Słowian zakarpackich; co jednakże nie zadziwi, skoro rozważymy, że gdy szło o dopięcie wielkiego celu, przeto musiał być postęp nie skcry. Szło albowiem o ukształtowanie się prawa, które jako rzecz organiczna musi przejść właściwe sobie koleje, zanim dojrzeje i z narodowością się zrośnie; czyli musi wyrość z ziemi rzucone w nią ręką boską ziarno i rozwijać się pod kierunkiem rozumu, jeżeli nie ma zmarnieć albo wcześniej obumrzeć, wybudawszy przed czasem i nie doszedłszy swój pory. Tem zaś czerstwiejsze będzie, im ściślej się z narodowością spoi, im ściślej zrośnie się z ludzkością; gdyż znowu niczem inszem nie jest narodowość jak ludzkość, z wielu jednostek skupiona w towarzyską społeczność.

§. 452. Pominąwszy polityczne, w przeglądzie dziejów choć lekko jednakże wydatnie wskazane od nas przyczyny, była powodem leniwego rozwijania się prawa ta okoliczność, że naród do przejmowania obczyzny skory, nie miał przy naśladowaniu Europy zachodniej należytego na miejscowość, czas i okoliczności względu. Gdy więc to co się tam z miejscowych stosunków rozwinęło przyswajał sobie niepotrzebnie, gdy, mimo podtrzymywania narodowej o równości obywatelstwa zasady, gonił za formami feudalizmu, i niemi herbowników upłatawszy na wazalów ich nie ojczyzny lecz bogatych kierował ziemian, gdy prawo dworu stosował do ludzi ziemskiego używających prawa, gdy przerzucony w chrześcijaństwa czasy za przywilejami ubiegał się a umknąć ich chciał tym którzy je prawem mieli zawarowane (miasta), gdy się do cywilizacji zachodu garnąc nie miał dosyć na uwadze swojskości, i gdy dla tego w polityce rażące popełniał błędy, przeto dla tych powodów nie mógł rozwijać

w duchu własnej narodowości swojego prawa, ani był w stanie chronić go od szkodliwych nań obcości wpływów.

§. 453. Wpływ ten objawił się naprzód w gminach, które uciskane od swych opiekunów upadały, nachylając się do dworu. Lepszą przyszłość rokowało im ziemstwo; wszakże i to pobłądziło, gdy wykluczyło od reprezentacji narodu ludzi, nie posiadających swojej własności lecz siedzących na cudzej, chociaż cudza ta, z powszechnej wyszedłszy, kwalifikowała każdego co siedział na niej do uczestnictwa w politycznem prawie. Ztąd też lud, widząc że się do powszechnej nie docisnie, lub docisnąwszy się nic nie zyszcze przez to, osiadał na prywatnej, a wstępując tem samem w poczet folwarcznej czeladzi utracił albo tracił swą wolność, z ziemskiego wyzuwając się lub będąc wyzuwany, i pod wyłączne dworu przechodząc prawo. Wszelako i ziemstwo, dla samych tylko właścicieli ziemi czyli dla narodu zachowane, nie postawiło go na stopie obywatelskiej równości, podzieliwszy na klasy, i tak do niemieckiej zbliżywszy szlachty. Działo się to wszystko przez wpływ Saksonów i Franków na Słowian nadłabańskich, który rozszerzając się ogarnął równo przedkarpaccich. Powiemy więc, wykazując te wpływy, o tworzeniu się gminy marką a nie żupą będącej, o sotniach i ludziach, o prawach dworu i panach. Zakończymy rzecz poglądem na cywilizacyą narodu, i damy wybitną praw słowiańskich a niemieckich cechę.

1. Kraj i jego urządzenia wewnętrzne.

Marka i stosunek jej do żupy.

§. 454. Twierdzenie Juliusza Cezara i Tacyta o Niemcach „że nie z powołania ale z potrzeby byli i to nader

liobymi rolnikami“ odpierając dzisiejsi niemieccy uczeni, przywodzą na dowód role markami zwane, objawiając przytem wielkie zadziwienie, że nie o nich w ustawie salickiej nie stoi (1). Zastanowimy się więc nad tem zkąd się wzięła i co znaczyła marka?

§. 455. Dopytującemu się bliżej Cezarowi o Swewów i Germanów powiedziano między innemi i to, że mają zwyczaj zostawiać pusto leżące naokoło swych ziem pola, i nie dozwalać żadnemu obcemu ludowi osiadać na nich, rozumiejąc że tem bezpieczniejsi od nieprzyjaciela zostaną, im odleglój od nich tenże mieszkąć będzie (2). Ten zwyczaj swewski odegrał ważną rolę w dziejach Słowian. Jemu winne początek swój strażę pograniczne, tudzież dwojakie rolne i wojskowe dotąd za Karpatami istniejące marki. O obu w tym tomie opowiadanie rozpoczynając poprowadzę je dalej w następnych.

§. 456. Powiedział (w Germ. 29) Tacyt, „że za Renem i Dunajem“ (a więc w okolicach dzisiejszej Kolonii, Wiesbadenu i t. p., dalej w tak później nazywaną ziemi szwabskiej i alamańskiej aż do Szwajcaryi idąc) „leżące pusto role osiadłszy biegusowie i awanturnicy galscy, płacili dziesięcinę Rzymianom za doznawaną opiekę; że ludźcie ci, których płochosć a z chudoby zuchwalstwo na te opuszczone grunta zanosła, weszli z czasem w poczet zaprzyjaźnionych z Rzymem gromad, skoro z pomknęta tam wraz z zamkami granicą, stał się osiedlony przez nich kraj częścią prowincyi (rzymskiej), i niejakaś całego państwa zatoką.“ To rzekłszy Tacyt rzucił światło i na słowiańskie starożytności. Podobnym też bowiem sposobem nasze krainy czyli ukraiны, ale nie przez obcych lecz

(1) Waitz Vfg. I. 20. 30. w przyp. 2. 42. II. 125. — (2) Jul. Caes. de bell. gal. IV. 3. VI. 23.

przez swoich, zaludniały się przyehodniów. Wiedzieć bowiem należy o tem, że u kraju czyli na granicy państwa leżąca ziemia, ukraine się zowią, bywała pustą: nikt na nią nie mieszkał prócz postawionego na straży wojaka, by bronił warownego miejsca lub twierdzy. Była tem miejscem bądź góra murem opasana, jaką oglądali Rzymianie wkroczywszy na początku drugiego wieku po Chr. w kraje pokonanego przez siebie Decebala dackiego, bądź leżąca według wyrażenia się serbskiego statutu (1) pusto, a obwarowana albo zasiekami, albo waroszem czyli grodem, drewnianemi murami, jakie według Herodota IV. 108 Gelonów miasto opasywały, ubezpieczonym. W grodzie tym przesiadujących dla odbywania straży Ukraińców Markomanami, Marchionami w Germanii i u Słowian nazywano (2) dla tego, że krańca ziemi czyli państwa granicy, w klassycznej łacinie *margo* (brzeg), a w średniowiekowej *marca* (znak) nazywającej się, strzegli.

§. 457. Owi biegusowie i awanturnicy, osiadając na pustych rolach i czynsze z nich płacąc, byli zapewne w Germanii pierwsi, co na własność a nie czas pewny dzierżeli wziętą w posiadłość rolę. Walcząc o nią ciągle z nieprzyjacielem, który się wdzierał w cudzą posiadłość, i krwią oblewając ją swoją, nie dziw że jęj z nikim dzielić nie chcieli. Oznaczali ją więc granicą, i dla upewnienia się w jęj posiadłości, tudzież ubezpieczenia od napadu, wchodzili w sojusz z sąsiadem. Tworzyli tym sposobem bądź osobne, bądź z wielu osad złożone gminy.

(1) Dio Cassius LXVIII. 8. 10. porównany z §. 160 st. Dux. — (2) Dowody u Zeussa 114: Kadłubek też II: 41. o *glogoviensis marcha*, a Gallus 286, o *Marchiones* rozprawia.

zewnątrz i wewnątrz okolone granicami (*marca*). Ztąd się to zapewne owe ponad Renem i górnym Dunajem, a z czasem i ponad Menem potworzyły marki, przez prawa swe, z VIII. już i IX. pochodzące wieku, słynne. Obok nich potworzyły się w VII. i następnych wiekach inne bo wojskowe marki (1). Skład obu był częścią do żup podobny częścią niepodobny. Miała bowiem żupa i marka swoje ale inaczej oznaczone granice: była też pierwsza od samego początku zbiorem wików i drewni (2), czego o drugiej powiedzieć nie można. Inne obu różnice wskazują się niżej w dodatkach w artykule IX, X, zkad zobaczymy, że jak marka w urzędzeniu wewnętrznym żupę, tak znowu żupa za upowszechnieniem się u Słowian wyłącznej własności markę naśladowała, przeszedłszy przez obelne prawo w tak zwaną w §. już 227 wspomnioną obelść. Żupy też los podzieliła marka; z nią bowiem rozwijała się współ i upadała, aż upadła zupełnie. O pochodzeniu jej próżno się dotąd, źródła nieświadomi, spierają uczeni niemieccy (3).

2. Sotnia i ludzie.

§. 458. Skoro najniższe warsztwy społeczności towarzyskiej przygniecie ciężar różnorodnych brzemion z politycznego jęj życia wynikających, wtedy instytucye

(1) Porówn. Gryma RAlt we wstępie X. nastpn. Fredegar (Szafarz. staroz. 691) wspomniał pod r. 630 o *marca Vinidarum*. Z czasów Karola W. wspomniane marki wylicza Phillips. Deut. Gesch II. 72. — (2) *Dorp* dziś *Dorf*, wyraz według Gryma (Gesch 285) gocki, powstał snadź ze słowiańskiego *drown* (przesunawszy spółgłoski *e* na *o* tudzież *w* na *p, f*, zamieniwszy *a* na *n* wyrzuciwszy). (3) Porówn. Ungcr altd. Gerichts. 69. nastpn.

podtrzymujące je upadają i giną. Dziesiętnika którym się każdy wyższy posługiwał urzędnik uczynił Setnik niepo-
trzebnym, jego zaś podsiadł w znaczeniu Komes, i wy-
rugował naprzód z administracyi krajowej, następnie z są-
dów. Żupa Słowian tych którzy poza Germanią mieli udziel-
ne rządy, cieszyła się czerstwem życiem, dopóki między
nią a Królem pośrednicząc Kmiećcie bronili ją od ucisku
mnożących się za czasu monarchii ciężarów. Skoro atoli
ziemstwo zaczęło brać górę nad gminą, wtedy przez ry-
cerstwo w temże ziemstwie tój wiodące upadał lud, po-
dobnie jak upadały instytucye ludowo-germańskie pod mi-
litarnym Franków rządem. Z instytucyj tych zachowano
przy życiu same tylko sotnie, by strzegły pokoju. Przez
co zszedł Setnik na Dziesiętnika, który różne niższego
rzędu, policyjne, skarbowe, wojskowe czyniąc posługi,
był niby drugi Dekuryo municypiów rzymskich, przez uro-
dzenie do swych obowiązków jakoby przykuty. Frankowie
bowiem nakazywawszy wskrzeszać podupadłe sotnie, ka-
zali przez to samo istnieć dalej Setnikowi (1). Znacze-
nie jego dawne przeszło na Komesa, który wyręczał się
przez zastępcę (*vicecomes*), ten zaś miał w Sołtysie
swojego znowu zastępcę. Gdziekolwiek tylko pozostał
Setnik przy swem znaczeniu, pod dawnem lub wcale no-
wem nazwiskiem.

§. 459. W Germanii istniał teraz u samych tylko
Alamanów gdzie toż samo co Komes frankoński znaczył,
w skutek czego też sotnia jego komitatem się czyli hrab-
stwem stała (2). U Fryzów był Sędzią, nosząc miano

(1) *Centenas* (za *centenae*) *ferent*, w ustawie Klotaryusza z r.
595 u Pertz III. 11. — (2) *Merkel de republ. Alam. w przypisach.*
Porówn. VIII. 11. tudzież III. 2. 3.

wychodzące na toż samo co Kmieć, Radzca (1). Sędziego obowiązek sprawował też u Longobardów, których *Judex*, podobnie jak u Gotów i Burgundów, szedł zaraz po Komesie w hierarchii urzędniczej (2). Najlepiej wykierował się u Anglosaksonów Setnik, gdzie niby na Żupana wyszedł, Starcem, Starostą (*Ealdorman*, *Aldirmon*, stary mąż,) nazywany będąc (3).

§. 460. Jak za Scytów i Normanów tak za Franków i Sasów miał Setnik do czynienia z ludźmi, których prawa przybrały dziwny kierunek. Chociaż Scytowie, jak w §. 444 powiedzieliśmy, kładli na jednej szali wszystkich przez siebie zawojowanych jakowego kraju mieszkańców, ludem ogólnie nazywając ich (tak też Tatarzy podbitych od siebie Rusinów ogólnem Chrześcian mianowali nazwiskiem), jednakże, o czem się również tam rzekło, zasłużonych krajowi mężów odznaczając od niezastugujących się mu podzielili przez to ów lud na stany. Toż samo musiało być u Sarmatów, gdy według tego cośmy wyżej w §. 425 rzekli podzielił ich Tacyt na stany, które rzymską terminologią wyraził. Swewowie też na większych i mniejszych ludzi (*principes*, *ingenui*) podzielali się. Na koniec Saksonowie, Frankowie a nawet Niemcy (4) r. 1085 jeszcze zachowywali tenże podział, czyniąc wybór między ludźmi a ludźmi.

(1) *Asega*. co Sędziego, tudzież *Redjeva*, co według Gryma (Gram. II. 515.) RAlt. 781. Radzcę (starostę. *raditi*?) a więc Kmiecia znaczyło. — (2) *Judex* a *Comes* u Eichorna §. 24. Ustawa Childberta z r. 596 u Pertz III. 10. *si quis Centenario aut cuilibet Judice* (za *judici*) *noluerit ad malefactorem adjuvare*. — (3) Phillips Ags. XXIV.

(4) Henryk IV Cesarz w przysiedze przy objęciu tronu złożonej rzekł: *si clamor patriae exortus fuerit! armati omnes*

§. 461. Chcąc odgadnąć jakich ludzi wyżej a jakich niżej stawia prawo, należy zważać na znaczenie przyznawane im. Do ludzi należał kto się bądź wolnym urodził, bądź z niewoli puszczony został na wolność (1). Był więc w tem postęp że i wyzwolencom przyznano znaczenie prawne, co rzadko miało miejsce za czasu Tacyty (2). Gdy teraz służba stanowiła różnicę między ludźmi a ludźmi, więc kto miał nad sobą pana, lub żył w jakowej od drugiego zawisłości, stał niżej od tego komu służył, chociażby też sam wolnego był urodzenia, a pryncypał jego był zrodzony w niewoli (3). Wyjątek zachodził co do takiego pana któremu wszyscy mieszkańcy kraju służyli, bo wtedy ważył sługa więcej nad każdego który nie służył (4). Nie była to bowiem służba, ale zasługa dla kraju.

§. 462. Widać ztąd że dwojacy byli ludzie, z których jedni mając nad sobą pana, mogli znowu mieć pod swą władzą ludzi: zwano obu technicznie *Liti*, *Lazi*. Nie wszystkie atoli ludy germańskie zaznały ich. Nie było bowiem Litów i Lazów u Swewów i zeswewionych ludów, a więc niebyło ich też u Gotów i Bawarów, i tak zwana

insequantur. Qui vero absque inevitabili necessitate se subtraherit, *si servus aut lito* i t. d. u Pertz IV 59. O jakim się to ma rozumieć *niewolniku*, powie się niżej w dodatkach w VII. artykule. *Objaśnienie wyrazów Liti i t. d.*

(1) *Ingenui* qui ex servitute manumissi libertatem consequantur, Du-Cange p. w. *Ingenui*, Waitz Vfg. II. 159. następ. w przyp. *Aldii* u Longobardów obok *Liberti*, tudzież *Liberti* obok *Liti*, Du-Cange p. w. *Aldius*. — (2) Tacyt Germ. 7. 25. — (3) Patrz wyżej na str. 365. przyp. 2. W *lex saxon XVII. 1. liber homo sub tutela*. — (4) *Lex Sal. XLI. 1. 3.*

u drugich wyzwolenica (1) do wyjątków należy; ale byli u Longobardów, Alamanów, Saksonów, Fryzów i Franków. U Saksonów się naprzód pojawiwszy rzeczeni Liti należeli do obrad publicznych, i trzeci stan wolnych stanowili obywatelów (2). Byli zaś dwojacy, wolni od podatkovania a za to do służby wojskowej obowiązani; tudzież opodatkowani, podobniuseńcy do ludzi zwanych w Polsce *pstre sto* (3), praw obywatelstwa pozbawionych, lubo do niewolników nie poniżonych rzędu. Gdy pierwszych ścieśnił prawa Karol W. od sejm (stellinga) wykluczywszy ich, przeto r. 842, jak w Pierwotnych dziejach opowiedziałem, uczynili powstanie owi *Liti* i *Lazi*, ale bezskutecznie. Tak samo postąpili sobie Longobardów ludzie (*aldii*), z których jedni byli z lepszem drudzy gorszem prawem; dla tego też pierwszych nazywają dyplomata wolnymi a kroniki szlachtą niższego mianują ich rzędu; drugich zaś zowią też same źródła niewolnymi (4). Podobnie u Franków dzielili się ludzie na tak zwanych *Leudes* czyli królewskich wazalów (5), w znaczeniu politycznem postawionych wysoko, tudzież na *Litów*, którzy ani politycznego prawa nie mieli, ani własności nie posiadali. Zkądże powstało nazwisko ich?

(1) Du-Cange p. w. *Frilazin, Friolasia*, znaczy toż samo co *Frejgellassene*. — (2) Porówn. niżej §. 534. Kapitularz Karola W. z r. 797. karę назнача, si *ad placitum venire contemperit litus* u Pertz III 76. O prawie obywatelstwa Litów, porówn. Gemeinera 63. 64. — (3) Du-Cange p. w. *Plegius*. Będzie o *pstre sto* w dodatkach do tomu następnego. — (4) Du-Cange p. w. *Aldius* mówi: *Aldii liberi*, tudzież *Aldii illiberi*. Roczniki sangalskie u Pertz I. 83. *inferiores milites i servilis conditionis* ich zowią. — (5) Du-Cange p. w. *Leudes*. Waitz Vfg. II. 222. nstpn. 24. nstpn.

§. 463. Pomnąc na to że wyrazy *Liti* i *Lazi* są obce mowie niemieckiej, i tylko ze słowiańskiego języka dadzą się wyrozumieć grammatycznie i historycznie; pomnąc dalej że Litowie byli dla niemieckiej narodowości zupełnie obcym żywiołem, który do niej, jak się Gaupp wyraził, przyrośł a nie wyrośł z niej; czyli że byli ludem od Niemców zawojowanym (1), cierpianym od nich a nawet głaskanym przez czas niejaki, następnie zaś, przez wpływ polityki Franków, odpychanym od społeczności towarzyskiej, i uciskanym: na to pomnąc, nie będziemy się dziwić, że różne losu koleje przeszli ci ludzie, że raz wysoko stali a drugi raz nisko. Wchodzić z nimi w stosunki rodowe i przez małżeństwa się łączyć, surowo, bo pod karą śmierci mężczyznom a utratą wolności kobietom, zakazali u siebie Frankowie, i ażeby toż samo postanowili w swoim kraju Saksonowie, wymogli to snadź na nich (2). Miały w tem swoje widoki średniowiekowe z różnych żywiołów w jedną całość polityczną zlewane ludy, ażeby różnorodne w skład państwa wchodzące towarzyskiej społeczności warsztwy nie zlały się z sobą nigdy. Dla tego też zakazywano warsztwom wyższym łączyć się przez małżeństwa z warstwami niższymi, chociaż nie wzbroniono drugim dobijać się przez zasługę z pierwszymi o najwyższe w kraju zaszczyty, i chociaż pod wszelakim względem (3), małżeństwa wyjąwszy, porównano w prawach

(1) Türk w Altfriesl. 76. tudzież Gaupp w Ans. 498—501, 172—176, 182. — (2) W Lex Sal. XIII. 7. 8. u Rudolfa, IX. wieku pisarza (Pertz II. 675), w kapitularzach też i ustawie Saksonów (lex Saxonum) są tego prawa ślady, o czem Eichorna §. 146. zobacz.

(3) Lex Sal. L. 1. si quis *ingenuus aut letus* alteri fidem fecerit.

warsztwy obie. Ztąd wzięło początek tak zwane prawo wzajemnej *ženitby*, którego ślady przetrwały u Słowian nadłabańskich i Czechów w późne wieki, jak w następnym pokażemy tomie. Okoliczność ta tudzież zupełny brak Litów między Swewami, powinien być zwrócić na to uwagę dzisiejszego pisarza, że się bardzo myli gdy mniemaniu Gryma niżej w dodatkach (art. VII) przywiedzionemu nowy obrót dając, bierze rzeczonych Litów za owych Niemców, których jako bronią robić nie zdolnych obrócono do roli, i którym, gdy jęj coraz więcej nie stawało, nie miano dawać udziału w posiadłości ziemskiej, przeto, że nie wojując nie zasłużyli sobie na niego. Dopiero Królowie ludowych instytucyj wrogi, mieli, według mniemania tegoż pisarza, przypuścić do wojskowości owych Litów, chcąc mieć większe wojsk zastępy i t. p. (1). Ale gdyby oni byli istotnie Niemcami, znaleźlibyśmy ich też u Gotów i Swewów: boć właśnie ci, wojując często, musieliby wyłączać od wojaczki niedołęgów najwięcej.

§. 464. Naszem zdaniem powstałi *Liti* i *Lazi* u tych ludów między którymi wychowali się Słowianie, a powstałi tak z krajowców jak z przybyszów, tudzież z wypuszczanych na wolność jeńców, czego przykład dali Longobardowie (2), jedyni z ludów zeswewionych które miały u siebie Litów (*aldii*), a to dla przyczyn, jak wyżej w §. 384 powiedzieliśmy, naturalnych; któżby był bowiem robił na wojaków, gdyby nie było ludzi? Ażeby więc nie za-

(1) Gemeiner 23. 60, 99, 144.

(2) Usamowalniali *per sagittam*, wymawiając przytem jakoweś w języku ojczystym wyrazy, jak zeznał Paweł Dyakon u Dugange p. w. *sagitta*.

brakło pracowników przyswajano ich krajowi i opatrywano rolą. Wszelako publicznie tylko przyswojony narodowi człowiek Litem się stawał. Za czasu rozklasyfikowania ludzi był wyższym lub niższym obywatelem; z ką, jak mniemam, powstałi tak nazywani u Szwabów mniejsi obojój płci ludzie (1). Przeciwnie człowiek prywatnie narodowi przyswojony, czyli za członką domu od głowy czeladzi przyjęty, Chlebojedzcą się jego nazywał. Wszakże taki i wszelki inny cudzym chlebem, bądź jako domownik, bądź osadnik rolny, żywiący się człowiek, wolności swój nie tracił. Według podań osadnikiem był Księcia Popiela Piast (*arator Ducis*, wyraża się Gallus), a jednakże był wolny, i jego syn dostał najwyżej w kraju godności.

§. 465. Nie uwłaczało zrazu na jakiej kto własnej czy cudzej siedział roli, czyli był folwarku lub wsi osadnikiem: wolność bowiem, jak rzekliśmy, zachowywał dla siebie. Folwarki sam tylko monarcha posiadając pierwotnie, osadzał na nich ludzi. Z nich przeznaczał jednych do posług (*ministri*), przywiązując ich do roli wiecznie (*adscripticii*); innych miał czasowo, pozwalając im siedzieć za pewną opłatą w pieniądzech lub dobytku dawaną, a nawet role swe przekazywać potomstwu swemu pozwalał im, z ką też posiadacze takowi dziedzicami nazywali się. Czasowo siedzący na królewskiej roli rolnik, przybywał na nią z inwentarzem, i po pewnym przeciągu czasu,

(1) *Minofidus* (patrz w dodatku. artyk. VIII) i *militunia* za *minorlitunia* (jak *Litonius* z *Litones* u Djukanza, utworzony przymiotnik). Waitz Vfg. II. 162 w przyp. 2. dobrze uważa, że wyrazu *militunia* od *miles* wywodzić nie można.

lub po wymowieniu sobie pobytu, opuszczał ją, zabrawszy z sobą co przyniósł. Szeroce się nad tem w drugim rozwiedziemy tomie.

3. Dwór i Jarle, czyli Adalingi i Kuningi.

§. 466. Gospodarz domu mógł wydać na zemstę obrażonemu tego z czeladzi który przewinił, lub zapłaciwszy zań uwolnić go od kary. Atoli nie mógł tego, według uwagi w §. 420. zrobionej, uczynić, jeżeli członek rodu popełnił zbrodnią; wtedy bowiem wydać go na ukaranie musiał koniecznie. Do spraw ściśle familijnych nie mieściła się gmina, zostawując ukaranie winnego domowym sądom: jeżeli atoli nie wymierzył kary gospodarz za przewinienie gorszące, wtedy karała go wieca lub-reprezentujący ją monarcha (1). Nie czyniono różnicy między czeladzią swobodnego a niewolniczego stanu, miał bowiem według prawa Wizygotów VI. 5. §. 10. i Bawarów VII. 2. §. 4. wolność ojciec czeladzi wymierzyć karę na jednym lub drugim. Salicka a następnie Fryzów ustawa położyła tę zasadę że wybór płacenia lub wydania na zemstę służy jedynie gdy przedmiotem kary (*corpus delicti* nazywamy to dziś) jest człowiek swobodnego stanu, którego bierze prawo pod swoją obronę; a niewolnik zostawia się zupełnej gospodarza woli (2). Z tej zasady rozwinęło się z czasem owo *prawo dworu* (3), pod które skoro podciągniono w Niemczech wszystkich

(1) Król na którego spadły prawa gmin karał występne niewiasty, jeżeli przez mężów nie zostały ukarane. O Bolesławie Śmiałym Królu polskim mówi żywociarz (vitā s. Stanislai 349) *mulieres quibus mariti pepercerunt insectatus est.* — (2) Porówn. lex sal. XXXV. 5. XXXVI. lex Fris. I. 13. — (3) *Jus curiae, curtis.* Porówn. Eichorna §. 46. 49.

w ogóle ludzi (Litł, Lazi), wnet okoliczność ta miała szkodliwy wpływ i na żyjących poza Germanią ludzi. Uczuli je naprzód Rusini. Z §§. 30. 64. 74. ich Prawdy. widać, że u nich dwa razy tyle co człowieka swobodnego karano niewolnika za przestępstwa wszelkie, że chociaż zań wynagrodził pan jego mimo to wszakże mógł brać na nim odwet zbity kijami człowiek swobodny, że gdy szło o zeznanie świadectwa, składał je tenże gołem słowem a na niewolniku wymuszano zeznanie przez tortury, na których jeżeli umarł nie przyznawszy się, płacono jego wartość gospodarzowi i nic więcej. To znowu różnicę kar cielesnych a pieniężnych spowodowało, z których pierwsze niewolników, a drugie ludzi swobodnego stanu uciążały, o czym się po raz pierwszy kapitularze Karola W. wyraziły dobitnie (1). Nie na samych atoli ludzi lecz i na naród wpłynąwszy prawo dworu pociągnęło za sobą następstwa ważne: ztąd albowiem wzięła nowy kierunek stanowosć, ztąd też powstał pierwszy związek ziemstwa.

§. 467. W czyjem posiadaniu były ziemskie majątności a w żyłach jego płynęła krew szlachetna (*Adal-ing*), tego powoływali Niemcy do rządów kraju, dając pierwszeństwo ze szlachetnych szlachetniejszemu (*Kuni-ng*). Kto więc nie rządził narodem, ten panował nad ludźmi swobodnymi lub niewolnymi, starszym czyli przełożonym (*Jarl, Eort*) ich będąc. Ponieważ z obywatelów krajowi zaśluzonych powstał słowiańscy monarchowie, i przymiotom osobistym a nie darom przyrodzenia, jak niemiec- cy, winni byli wywyższenie swoje, przeto chcąc się od reszty odróżnić obywatelów Knagami, Kniaziami, jakoby

(1) Capitulare de villis z r. 812 w rozdz. 4. u Pertz. III. 181.

Kuningami nazwali się, ale sami tylko: naród bowiem nie inaczej ich jak obywatelami nazywał (1). Kniaziowie ci uznani za najszlachetniejszych w narodzie, czyli, jak o sobie mówili polscy Królowie, za głowę mając się szlachty, uzyskali przez to niemieckich Adalingów i Kuningów przywileje; z czem znowu reprezentowanych od siebie gmin połączywszy prawa, stali się mimo na pozór wielce ograniczonej swój władzy bardzo potężni. Reprezentantami kraju będąc mieli pod swą władzą urzędników w grodach przesiadujących i dla tego grodzodzierzcami nazywanych stosownie (2); którzy dwojako bo od wybierającego ich obywatelstwa i od kontrolującego ich władzę monarchy zawisłymi będąc, pośredniczyli między nim a narodem w monarchiach, a w rzeczach pospolitych najwyższą pod kontrolą zboru sprawowali władzę. Czasowo urząd swój sprawując, który nie był jak u feudalnych Niemców w ich pokoleniu dziedzicznym, i czasowo tylko wyższość nad obywatelstwem, urząd nie piastującem, mając, nie mogli z nim zerwać, a przejść zewszystkiem na stronę monarchy: co widząc tenże usiłował wsunąć między grodzodzierzców a obywatelów stan pośredni, i na prawach dworu oparłszy go uczynić od swój zawisłym woli. I udało się mu to, ale ztąd nie sam lecz raczej kraj wyłącznie skorzystał, uzyskawszy rycerski stan i przy jego pomocy ziemstwo rozwinąwszy sobie.

§. 468. Nie nosił u Germanów oręża komu go, jak Tacyt mówi, nie przypasano na wiecy uroczyscie: nie był

(1) W historyi s. Canuti u Langenbeka script. rer. danicar. IV. 241. mówi Książ: *nec Sclavi me regem oppellant, sed usuali vocabulo Chnesae, id est dominum seu herum vocant.* — (2) Są to owi *Praefecti civitatum, urbium*, istni gocy *gardingos* (porówn. Waitz Vfg. I. 137. w przyp.) o których tom następny opowie.

u Słowian nikt obywatelem, kto albo wspólnej albo wyłącznej nie posiadał własności. Ponieważ puste przez nikogo nie zajęte role stały się monarchy własnością, przeto Król osadzając na nich przybyszów (Izgojów,) mniemał że ich mieć będzie wyłącznie sobie zobowiązanych. Lecz nie przewidział tego że właśnie przez to że ich publicznym opatrzy funduszem, nie sobie ich lecz ojczyźnie zniewoli, i że nowy ten stan obywatelstwa wazalem kraju a nie jego zostawszy, taką samą co grododzierzcy odegra rolę. Co też nastąpiło, jak w następnym opowiemy tomie.

ROZDZIAŁ V.

Przyczyna przyczyn.

§. 469. Wywiązaliśmy się z danego (w §. 30) przyrzeczenia, wzajemny wpływ prawa niemieckiego i słowiańskiego na siebie w czasach najdawniejszych wykazawszy. Ma wywód ten być podstawą dalszej rozprawy o tem, że póki na drodze pokoju wpływ na siebie wywierały oba te prawa rozrastały się w dorodne drzewo, a rosły i rozkrzewiały się w pękate i wilkowate pniaki, ilekroć gwałtem naginano je ku sobie. Pozostaje pomówić dodatkowo i o tem, czemu oba te, z jednego w Azji usłanego im gniazda wylęgte prawa, w tym jak się wskazało kierunku wzięły w Europie swój rozwój? jaką drogą szedłem odgadując ich ducha? jak mojem zdaniem można za pośrednictwem cywilizacyi pogodzić niemiecką narodowość z słowiańską? Odpowiedź na te pytania wprowadzi nas głębiej w rzuczone przezemnie wyżej (w §§. 68. 112) myśli. A ponieważ cywilizacya ma orędownać w tym względzie, potrzeba przedewszystkiem bliżej się z nią zapoznać, podstawę jej na języku, religii, obyczajach opartą

rozważyć, zbadać jej wzajemne wpływy, tudzież wskazać dalszego pochodzenia drogę. Usłuży mi w tem dogodnie świeżo opracowany Eichhof, na którego powołując się, nie będę lub bardzo rzadko nowych na poparcie swych twierdzeń przywodził źródeł.

§. 470. Na bardzo bliską Słowian, Niemców i Litwinów z sobą w czasach najodleglejszych zażyłość wskazuje język, który im dalej posuwa się w zapadłą przeszłość, tem więcej jest do siebie podobny. Mamy słowiańskiego i litewskiego zabytki w spisie wyrazów zielnych, które żyjący za czasów Augusta i Klaudyusza rzymskich Cesarzów grecki botanik Dyoskorydes zrobił. Mamy też ułamki mowy Swewów w imionach mężów, u rzymskich historyków w przestworze pierwszego przed Chrystusem a trzeciego po Chr. wieku żyjących zachowane (1). Mamy na koniec wyrazy słowiańskie w tak zwanych prawach ludowych i w starodawnych zabytkach mowy Germanów przechowane, z których pochodzące od południowych, a mianowicie od Bawarów i Alamanów, nosowemi się (*a*, *e*) odznaczają samogłoskami, a przez północnych mianowicie Saksonów przekazane nam albo nie mają samogłosek takich wcale, albo bardzo rzadko. Przypisuję to wpływowi języka Słowian, któremu Swewowie ulegli. Z postępem czasu, jak z dziejów wiadomo, przeniósł się swewizm z północnej Germanii do po-

(1) Ponieważ je w druku u Eichhofa I. 92. niemiłosiernie pokaleczono, przeto je wypisuję na nowo: *Nasua*=nazwa u Caes. de bell. gal. I. 37., *Arivovistus*, *Marobodus*, *Vannius*, *Sido*, *Tudor*=Jarowit, Marowud, Waniek, Żyto, Tudor u Tacyty (porównaj do niego rejestr) wymienione (ostatni wyraz kroniki ruskie wspominają często); *Chariomer*=Haromir (*har* łaska), *Masyos*=mas (u Dyona Kassyusza LXVII. 5.) za *mąz*, jak starzy Mazurowie mówili.

łudniowej, i dalej istniał w tak nazywanem szwabstwie. Kreśliły wyrazy swojego języka runami niemieckie, słowiańskie i litewskie ludy. Później miał każdy lud swój alfabet, z których litewski dotąd niepoznany, słowiański zaś głągolicim się mianujący, sięga według wszelkiego do prawdy podobieństwa czasów pogańskich (1).

§. 471. Miało kapłaństwo Traków i Getów do celtyckiego druidyzmu podobieństwo, co snadź ułatwiło mu wpływ na germańskie, swojego kapłaństwa, według zeznania Cezara, pozbawione ludy, a ułatwiły tem łatwiej, gdy po władających niegdyś w Germanii Celtach pozostałe zapewne tegoż druidyzmu zabytki wpłynęły razem z trackiem i getyckiem kapłaństwem na utworzenie się nowej, a takiej hierarchii duchownej, jaką nam przedstawił Tacyt. Musiała ona tem pewniej pozyskać udział w rządach kraju, im bardziej wychodziło na jaw, że mogą z mniemań różnorodnych, jakie wrzeszy z wielu narodów w jedną zlaną istniały o bóstwie i jego czci religijną, powstać zaburzenia, zwłaszcza po coraz silniejszym napływie do Germanii Normanów, którzy byli, w myśl tego co się wyżej na str. 374. w przyp. 3. rzekło, do sporów religijnych nader pochoptni. Potrzeba więc wymagająca wprawnej do kierowania religią ręki zapewniła kapłanom wpływ na rzeszę, co jednakże nie trwało długo. Bo naprzód, nie leżało to w charakterze przewodzących germańskiej rzeszy Normanów ażeby kto inny prócz Króla kapłanił narodowi. Powtóre, nie tak u Słowian, którym naczelnicy kapłanili rodów, jak raczej u panujących im Traków, Getów i. t. d. poptłacała kapłańskość.

(1) Szafarz. w Czas. r. 1852 II. 81. następ.

§. 472. Dziwić nas więc nie powinno, że przy nie jednostajnym kapłanów na rządy wpływie nie było jednostajności w religii, że sobie w sporach o wiarę podobali normandzcy Gotowie i pomieszani z nimi Wandalowie, wtedy nawet gdy chrześcianami zostali. Wpływ atoli kapłanów upadał i upadł tam gdzie niemiecki lub słowiański przeważał żywioł, a gdzie litewski panował tam z trwającym ciągle pogaństwem była wielka powaga duchowieństwa. To też u nadłabańskich Słowian z Litwinami pomieszanych, tudzież u nadniemeńskich Litwinów gorzał Znicz na ołtarzu ręką kapłanów pielęgnowany aż do czasów Bolesława Krzywoustego r. 1110—1139, i Władysława Jagiełły r. 1386—1399, którzy im go, za sprawą Otona s. tudzież polsko-katolickiego duchowieństwa, zgasili. Na sądownictwo Słowian tak pogan jak chrześcian mieli kapłani wpływ jedynie jako panowie, jako rodów naczelnicy, jako biorący udział we wiecy, i jako tacy kierowali, według uwagi wyżej (w przypisach do §§. 201 238) uczynionej, losami, wątpliwe niemi rozstrzygając sprawy.

§. 473. Nie miała u Normanów znaczenia płeć żeńska, była bowiem kobieta według ich wyobrażeń rzeczą, którą godziło się nabywać przez kupno na żonę lub sługę. Przeciwnie Scytowie, Trakowie i t. p., choć żyli w wielożeństwie, nie tylko nie mieli za rzecz wolno urodzonych kobiet, lecz nawet do wspólności wszelkich w narodzie praw przypuścili je. Powod tego w kapłaństwie upatruję, w którym miały i niewiasty udział. Ztąd wysokie ich znaczenie u Swewów. W miarę upadku wielożeństwa, jak niósł obyczaj zachodu, rosły one w powadze, wchodząc na stanowisko, na którym je wyżej w §. 432 widzieliśmy. Inne zmiany w obyczajach nastąpiły przez rody i gminy, które gościnność uczyniwszy

instytucją polityczną, wchodziły za pośrednictwem jej w coraz bliższe z Europą zachodnią stosunki. Zamiast atoli tym co ona torem kształtować przez naukę swój obyczaj, przesadzały zachodnie zwyczaje żywcem na swoją ziemię: co równie na rozwój stanu politycznego jak i charakteru narodu (§ 98—112) wpłynęło nie korzystnie. Ięgo cywilizacya więc czyniła na przemian postępy i stawiała wsteczne kroki, przez co naród, mimo wielkiego sił żywotnych dostatku, życia swego nie rozwinął w pełni.

§. 474. Gdy wszystko ma przyczynę swoją, przeto ją ma i cywilizacya Słowian, co zapewne wykaże Szafarzyk w nowo od r. 1826 (wtedy wyszło wydanie pierwsze) opracowywanem swem dziele, i dopełni przez to słynne tego rodzaju francuzkich i niemieckich uczonych prace. Widać z całego cywilizacyi toku, że z położenia zamieszkiwanąj pierwotnie przez Słowian i Niemców ziemi, tudzież ze składu politycznego ich stanu poszło, iż pierwsi postępować i znowu się cofać musieli, drudzy zaś wciąż iść w rozwoju swąj cywilizacyi mogli. Nikt za Normanem nie poszedł szukać z Azyi do zachodniej Europy przez Skandynawią drogi, a przeciwnie zawadzał o rzekę Dunaj każdy barbarzyniec, który ze wschodu na zachód szedł. Jak przyszedł tak też siedział na miejscu, póki go ztąd nowy nie zpędził przybysz. Kosztem miejscowej się cywilizując ludności, chciał mieć uobyczajone przez naukę same tylko wyższe społeczeństwa warsztwy; co o Scytach, Trakach i Getach Herodot i Jornandes powiedzieli wyraźnie. Przeciwnie u Normanów, od napływów obcej ludności nie niepokojonych, dostępne było światło równo dla wyższych jak niższych społeczeństwa warsztw. Mając go dla swąj potrzeby dosyć ci, pod ostrem północy nie-

bem skamieniali na sercu ludzie, poradzili sobie w Germanii łatwo z lubieżnymi, wielożęstwu i opilstwem oddanymi Scytami, Trakami i t. p., i dalej szli w cywilizacyi, ale już ich a nie swoim postępowali torem. Gasili bowiem światło dla niższych warsztw społeczeństwa, gdyż im tak polityka kazała, radząc utrzymywać w ciemnocie zwyciężonych. Oddziaływały przeciwko temu według możliwości słowiańskie a może i litewskie, słynne ze znajomości śpiewu i pisma runicznego ludy (*Wenda-Runir*); co trwało aż do czasu upowszechniania się na północy chrześcijaństwa.

§. 475. Wtedy to przyjmował na swe łono kościół katolicki każdego bez różnicy narodowości i stanu człowieka i oświecał go, ale oświeciwszy nie zdołał przy sobie zatrzymać wszystkich. Odstąpili go do sporów religijnych nawykli, i dla tego arianizmowi przychylniejsi Goci i Wandalowie, którzy nadto z planem na to obmyślanym katolicki w Afryce srodze prześladowali kościół. Wróciwszy następnie do katolicyzmu odstąpili go znowu, chwyciwszy się w XV. XVI. wieku protestantyzmu, przy którym dotąd trwają bądź pochodzące od Normanów, bądź niegdyś skojarzone z nimi bardzo blisko germańskie ludy. Z nich Saksonowie chcieli następnie przez tenże protestantyzm wpłynąć na Słowian, co się im udać nie mogło: odmienny bowiem był obu ludów cywilizacyi za czasów chrześcijańskich pochód. Chociaż ona i wtedy (z przeznaczenia - snadź losu,) postępując cofać się wstecz nie przedstawiała, jednakże nie cofała się o tyle co za pogaństwa. Język i pismo stawia na to dowód. Będąc on za czasu Dyoskorydesa do tego wykształcony stopnia, że za dni Apostołów śś. mógł być, nawet do przekładu pisma św. użyty, zdziaczał jednakże tak dalece, iż wskrzeszany być

musiał wraz z chrześcijaństwem za czasu Cyryla i Metodyusza, czyli w IX. wieku. Ukształtowany dlań nowy alfabet nie utrzymał się powszechnie. Dla tego też wyszło znowu na jaw głągolicie pismo. Po wzięciu góry rzymskiej nad wschodnią liturgią, nowy dla łacińskiego pisma układać musieli alfabet w XV. wieku Czesi i Polacy. W ów czas i nowa dla nauk powstawać zaczęła era, idąc znowu dalej tym co przed wieki, to jest od niemieckiej cywilizacji odmiennym torem. W niczem się to bardziej jak w poezyi i prawie nie objawiło, o czem zacząwszy opowiadać w obrobionem Eichofa dziele, dalej w Piśmiennictwie opowiedziałem to i jeszcze opowiadać będę.

§. 476. Com o prawie naprzód u wszystkich ludów jednakowo, a następnie u każdego z nich odrębnie ukształtowaniem, w §§. 115, 116, 128 powiedział, stwierdziłem to przez zgodność i różność słowiańskiego a niemieckiego prawa. Baczny czytelnik pomnąc na okoliczności, pod których wpływem oba rozwijały się, odgadnie łatwo powód ukształtowania się ich na ten jak rzekłem sposób, i przyzna, że zostając one pod takim miejscowości jak wyraziłem wpływem, musiało pierwsze wyzuć się z ducha kastowości który go w Azji owionął, drugie zaś nie tylko żywić go w sobie, ale i owszem wzmacniać i rozszerzać niewolone było. Stawiwszy Niemcy pierwszy krok w Europie, stanęli zaraz i stawali ciągle na stopie wojennej, staczali ustawiczne z nieprzyjaciołmi boje, oddychali i żyli wojną. To też pociągnęło za sobą utrzymanie kast w narodzie, i utwierdzenie ich w swym bycie przez wiarę niczem nie zachwianą, zwłaszcza gdy potulni Finnowie a za nimi narody inne łatwo wmówiły to w siebie, że bitny Norman musi istotnie od bogów pochodzić, gdy

się coraz więcej nadludzkimi wsławia czynami (1). Za czem poszło i wiary téj uświęcenie tem skorsze, kiedy nią mniemani owi bogów kierowali potomkowie, Hetmanią narodowi i kapłanią mu. I znowu w dalszym téj wiary rozwoju kształtowała się zasada prawa w duchu religii odpowiednim, oparłszy się na władzy, którą w rodach, powiatach i całym kraju ojcowie rodzin, urzędnicy i Królowie dziedziczni wykonywali. W politycznym i prywatnym względzie miało to prawo niezmienny charakter, i zachowało go w długie wieki. Głównie, rząd na pierworodztwie urodzenia wspierający się, pierwszeństwo płci męskiej przed żeńską, cechowało go. Był więc charakter ten ze wszystkiem owemu przeciwny, jakie nosiło na sobie prawo słowiańskie, które głównie nie dopuszczało lecz szacunek głowy, rząd od wyboru członków rodu i plemienia zawisłym czyniło, płci żeńskiej nie upośledzało na korzyść męskiej. Gdy dotąd takim samym charakterem odznacza się ludów kaukaskich zwyczajowe prawo jaki niemieckiemu naznaczyliśmy, przeto domyślam się, iż po swojem z Azji wychodźtwie nie wiele postąpili Niemcy w rozwinięciu zasad swojego prawa, od wieku Piteasza Marsylskiego, jeżeli nie wcześniej, aż do Tacyta czasu; Słowianie zaś postąpili bardzo w przestworze wieków od przesiedlenia się ich do Europy aż do osiedlenia się nad Dunajem, Łabą i t. d. upłynionych. Widać to z praw dwoistego lica które w Germanii Tacyta dostrzegamy, widać z prawa zwyczajowego u prostego ludu z téj i z tamtéj strony Karpat tradycyjnie utrzymującego

(1) Tacyt w Germ. 2. mówi: *celebrant carminibus antiquis, Tuisconem deum terra editum et filium Mannum originem gentis conditorisque.*

się, a podobnego do owego prawa, którego główne rysy w dziele Księcia historyków rzymskich o Germanach napisanem oglądamy (1). Ztąd wyciągamy wniosek: że ludy które się na Słowian wykształtowały następnie, musiały przed Niemcami na wiele wprzód wieków wydać się z Indyj, gdy miały czas do przejęcia się wyobrażeniami takimi o prawie, jakie w czterech poprzedzających rozdziałach wyłożyliśmy; że trafem szczęśliwym zostały postawione w możności przejęcia się owemi zasadami, ocierając się o ludy europejskie wysoce ucywilizowane, lubo nie miały jeszcze w sobie tyle siły moralnej ażeby ostać przy zasadach powziętych mogły. Ztąd się tłumaczy ów postęp i wsteczna dążność tylekroć w cywilizacji spostrzegana Słowian. Zahukani od groźno władających nad sobą Traków, Scytów i t. p. zapomnieć musieli o kastowości, jak o niej zapomnieli Serbowie zniwelowani w stanach pod panowaniem Turków, i na chłopów obróceniu wszyscy. W takim stanie rzeczy nie mogło być mowy o głowoszczyźnie, ale o szacuunku głowy. Wtedy też jak ród jeden ztowarzyszając się z obcym rodem tworzył plemię, tak znowu zlewając się plemiona w gminy doszły same przez się do ukształtowania sobie takiego rządu, jaki u Swewów i zeswewionych ludów daje się spostrzegać w Germanii Tacyty, tudzież w ustawach salickiej, bawarskiej i t. p.

§. 477. Lecz gmina nie leżąc w potrzebach owych wieków upaść w Germanii musiała, a z nią zasada słowiańsko-politycznego prawa. Obok niej wzniosłszy się

(1) W dodatkach do następnych tomów szczegółowo o tem w artykułach: *O prawach u ludów Kaukazkich, o zwyczajach ludu ruskiego prawnych*, powiem.

niemieckie filki, wznosiły coraz wyżej przez ztowarzyszających się nie dla uprawy roli lecz dla czynienia podboju Jarłów, Adalingów, Kuningów, a skończyły swój rozwój na monarchizmie. To też, jak mówi w §. 16 swego dzieła Ejchorn, oddawało w ręce Niemców państwa europejskie, popychało w wazalstwo ludy, dzieliło je na klasy i t. p. Wtedy to duch wojny i sekciarstwa ogarnąwszy serca i owładłszy rozумы, sprawił wielką w prawach europejskich tak politycznych jak i prywatnych zmianę, z niemacłą dla ludzkości po części szkodą a po części korzyścią; co w ciągu naszego opowiemy dzieła. Krzyżowanie się w téj mierze niemieckich i słowiańskich zasad, styczność ich z rzymskiem i kanonicznem prawem, ich nakoniec wpływ na zasady praw średniowiekowych, jest zadziwiający. Wszakże nasuwających się ztąd zagadek nie odgadnie, kto zpuści z oka słowiański lud i w ducha się jego nie wtajemniczy. Ten albowiem lud przechował w zwyczajach swych klucz potrzebny do odemknienia wielu w ustawach, statutach a nawet kodeksach prawa szczerlnie zamkniętych tajemnie.

§. 478. Poszukiwania nad rozwojem niemieckiej mowy czyniąc Jakób Grym, doszedł do tego wyniku, że w najodleglejszej już starożytności wpływał wzajemnie na siebie język niemiecki, słowiański i litewski (1). Mniemam że toż samo zeznanie uczyni o prawie, skoro się, jak ma zamiar, weźmie do powtórnego opracowania wydanych od siebie r. 1828 starożytności (*Deutsche Rechtsalterthümer*), i że wykazując takiż sam prawa co języka

(1) w *Gesch.* 715. mówi: *unsere deutsche Sprache schliesst sich demnach, und das ist aller meiner forschung ergebniss, leiblich zunächst an die slavische und litauische.*

stosunek, nie jedną rozwiąże sobie wątpliwość, trapiącą go w dawnym wydaniu pomienionego dzieła. Tym sposobem wskaże też innym prawa niemieckiego badaczom drogę do odgadywania następujących się im z tego samego powodu zagadek, i dopomoże, by coś więcej jak dotąd o początku, rozwoju i duchu germańskiego prawa najdawniejszego, powiedzieć mogli.

§. 479. Zastanawiając się oni nad tem, dla czego rzeczone prawo w inną się postaci przed gminoruchami objawiło? dla czego rozwój jego późniejszy wcale nie odpowiada początkom? odpowiedzieli na te pytania uważając, że po wędrówce ludów, mieszkając Niemcy w różnych Europy stronach, zmienili postać pierwotnego prawa swego przez wcielanie do niego obcych żywiołów, które na miejscach nowego pobytu znaleźli (1). Odpowiedź atoli taka nie zaspakaja, gdy nie rozwiązuje tych znowu pytań: dla czego los ten nie spotkał instytucji Niemcom, że się tak wyrażę, wrodzonych? dla czego feudalności i na niej opartej głowszczyzny, dla czego rodowości na pokrewieństwie wyłącznie polegającej, dla czego nakoniec prawa do spadku na pierworodztwie uzasadnionego nie zwichnął im? Mojem zdaniem nie odpowiadał rozwój późniejszego prawa germańskiego początkom jego przeto, że normańskiego zasady wzięwszy górę nad germańskim, kierowały kusobie cały jego nastrój. Poszło pierwsze prawo w górę a drugie na dół: tamto po całych się Niemczech rozpostarło, to przeważało, jak wyżej (w §§. 174—188) rzekliśmy, w dawniej siedzibie Swewów i Szwabów. Prawo słowiańskie pozostało się po za Germanią w zasadach głównych

(1) Sybel w przedmowie VI. i na str. 159, Waitz Vfg. I. 177, 224.

nie tknięte, pomimo że nań działał wpływ zewnętrznych okoliczności. Trafną o tem uwagę zrobiwszy Grym (1), dał nie płonną nadzieję, że jako prawoznawca i wpływowy na badaczy niemieckiego prawa pisarz, kroki ich w odgadywaniu napomkniętej tu o różnicy germańskiego a niemieckiego prawa myśli poprowadzi najlepiej. Jemu więc rzecz tę poruczymy z tem większem zaufaniem, gdy go do pocztu sumniennych badaczy Słowian i Niemców piśmiennictwa liczymy.

DZIAŁ VI.

Koniec czwartego działu i pogląd poza siebie.

ROZDZIAŁ I.

Stan nauki i historyi prawa w XIX. wieku.

§. 480. Pracując nad historycznym praw słowiańskich rozwojem, w zamiarze który czytelnikowi w przedmowie do tego wyłuszczyłem tomu, zasięgałem rady od mężów z którymi miałem bliskie od r. 1818 w Liceum warszawskiem Professorem będąc stosunki, a we dwa lat później kolegowałem z nimi w uniwersytecie. Jan Wincenty Bandtkie, młodszy brat Jerzego Samuela drugiego mi ojca, oddając się wyłącznie prawa polskiego rozważaniu,

(1) We wstępie do RAlt. XVII. mówi: Wie dann in der Sprache der Kern der wörter einheimisch bleibt, aber die alten flexionen erlöschen, und fremde partikeln und constructionen an ihre stelle treten; so sehen wir auch an dem recht in einem solchen zustande weniger den materiellen bestandtheil als den formellen angegriffen.

był mi główną pomocą przy odgadywaniu myśli statutów naszych. Szanowany i uwielbiany powszechnie jako nauki prawa wskrzesiciel w Polsce a prawa krajowego postępowy po Lengnichu i Teodorze Ostrowskim badacz, był mi w historycznym tegoż prawa śledzeniu mistrzem aż do czasu, kiedym się z Germanią Tacyta zapoznał. Wtedy prosiłem Joachima Lelewela, ażeby raczył poświęcić czasu chwilę na ułożenie dla mnie historycznego rozwoju pierwotnego prawa polskiego w krótkim zarysie. Co gdy uczynił, wymógłem i to na nim że r. 1826, jeżeli się nie mylę, przełożyć swą pracę na język francuzki dozwoliwszy (przekładem zajął się Zygmunt Krasinski ówczesnego Liceum warszawskiego szóstej klasy uczeń a dziś pisarz znakomity,) dał do umieszczenia w etnograficznem pod ów czas przez Maltebruna w Paryżu wydawanem piśmie zbiorowem. Przerobiwszy następnie to dzieło umieścił r. 1828 w XIX i XX tomie roczników towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk.

§. 481. O ile głębiej rozpatrywałem się w źródłach, o tyle przekonywałem się i o téj prawdzie, że ilekroć historyk z zasadami prawa i praktyką nie obeznany sądowną, sam a nie pod kierunkiem prawnika zajmuje się wyjaśnieniem prawa, chycia celu; jak go chybił Gibbon a bynajmniej Niebuhr, któremu Savigny objaśniał starożytnego prawa Rzymu zawiłości. Widocznie się o tem na Lelewelu przekonałem, którego wykład, im dalej w rozwoju zasad prawa i historycznem ich zgłębieniu postępowałem, okazywał się mi niedostateczny, wątpliwy, błędny, mianowicie też w kwestyach czysto-prawnych. Powążyłem się więc, zaprzeczywszy czci godnemu przewodnikowi prawdy, opuścić tę którą mi wskazał, a natomiast iść dalej swoją z namysłem obraną sobie drogą, która też

okazała się w dalszym pochodzie być prostszą i pewniejszą. Tak więc w pierwszym już wydaniu historyi prawodawstw nie jedno co Lelewel twierdził odrzuciłem, a w uzupełniających pracę moję dziełach odrzucając stopniowo przyswajane sobie niegdyś jego myśli własne podsuwałem w ich miejsce, twierdząc że lelewelowskie sprostowania potrzebują. Nie zewszystkiem zdanie to przyjąwszy mąż uczony, odpierał moje zarzuty i odpiera je w nowo dodatkami opatrywanem, Polską średnich wieków, nazwanem dziele swoim, którego tom trzeci i czwarty toczony ze mną zawiera spory. Obstają przy mojem zdaniu, które na obszerniejszy w nowo obrobionój historyi prawodawstw rozłożyłem rozmiar, stawiać nadto będę w dodatkach do każdego niemal jój tomu duplikę na replikę jego, zostawując czytelnika woli wyrokowanie o tem przy kim stoi prawda. W toż samo co ja, ale z innój godząc strony, toczy obecnie uczony Antoni Zygmunt Helcel spór naukowy z szanownym mężem, o mniemania jakie tenże objawił co do pochodzenia statutów Kazimierza Wielkiego. Chlubna to rzecz i pożyteczna spierać się o naukę dla dobra nauki, a walka toczona z tym który władać nauczył bronią równo dla obu stron zaszczytna. Wierny danemu wyżej, w §. 195, w przypisku 1, przyrzeczeniu rozwiódę się w ciągu dodatków do mego dzieła o téj uczonego Helcela pomnikowój pracy, i od czegom przegląd pisarzy historyi prawa polskiego w XIX wieku rozpoczął, na tem ją to jest na krytyce jój źródeł zakończę.

§. 482. Rozwój historyi prawa był tenże sam w Rosyi co w Polsce, i jest nim obecnie. Lengnich zastąpili tu miejsce dawni Prawdy Ruskiej objaśniacze Tatyszczew i Bołtyn, chociaż oni ducha tejż Prawdy nie ujawszy

w system nie napisali osobnego o staro-rossyjskiem prawie dzieła. Czem Naruszewicz jest dla nas tem Karamzim dla Rossyan, a czem Czacki i Jan Wincenty Bandtkie tem Newolin, zawczasie, niestety! dla nauki prawa zmarły. Obok tych pisarzów zastanawiają prace uczonych w cesarstwie przebywających Niemców, w których ponieważ się nie odbił dotąd, jak Moroszkini we wstępie do przekładu zrobionego przez siebie Rajcowego (Reutz) dzieła uważa, duch rossyjskiego prawa, przeto pilną dają dziś na to baczość uczeni Rossyanie, ażeby się przez pisma niemieckie mylnie o historyi prawa rossyjskiego zdania nie upowszechniały między czytającą publicznością. Pierwsze trzyma w poczcie tych mężów miejsce Mikołaj Pogodin. Wspierają go różni artykułów o prawie rossyjskiem pisarze.

§. 482. Ciążyła na Polakach odpowiedzialność za rozwinięcie praw skojarzonej z Koroną Litwy, i z odpowiedzialności téj uścili się oni według możliwości, zrobiwszy jak wyżej w §. 355 rzekliśmy rozwój litewskiego prawa. Ciąży takoważ odpowiedzialność na Rossyanach, Madziarach i Serbach, za rozwój czudzkiego czyli fińskiego prawa, którego zasad śledzić dotąd nie probowali nawet. Prastare Finów plemię, na północy i południu z Słowianami przez Normanów, a z Bulgarami i Madziarami przez Serbów na południu pokumane, mając odrębny od nich język musiało mieć i swoje prawo, które gdy Rossyanom za pośrednictwem Finlandczyków swój uniwersytet posiadających rozważać łatwo, przeto mogą znowu przy ich pomocy badać naddunajscy Słowianie ślady finizmu w prawach zakarpaccich ludów; z czem zapewne Serbowie wystąpią naprzód, i do czego się z czasem wezmą może i

madziarscy uczeni. Insza praca wzywa do siebie Czechów, do której się też brać zaczynają. Bo kiedy się tak bardzo pokumali z Niemcami, że w wyższej społeczności swój warsztwach niemal zupełnie zniemczeli, więc powinni wskroś przejrzeć ukrywającego się w swoim prawie germańskiego ducha, i jego do słowiańskiego wykazać stosunek. Piękny początek zrobił na téj drodze Professor Hanusz, przez gruntowną o znaczeniu ważną rolę w czeskiem i polskiem prawie odgrywającego „wiązaną” (1) rozprawę; w którego ślad wstąpi zapewne wspomniony wyżej w §. 257 Hermenegild Jireček, opuściwszy szkolarski na podziałach i podziałkach oparty wykład, którego się trzyma. Wiele nam obiecują przedsiębrane na tem polu gruntowne Jaromira Erbena, z powołania prawnika, prace.

§. 483. Jak nauka prawa po dwojakiéj, teoretycznéj i praktycznéj chodzi drodze, tak również się i historia jego na pismach dwojaką wartość mających wspiera, które źródłowemi równo będąc, mają nie równą wartość. Jedne z nich w poprzedzającym i tym tu rozważałem dziale, drugie mniej ceniąc odesłałem do skaźnika. Przyczyna takiego obejścia się z nimi w nich samych leży. Bo gdy pierwszego rodzaju pisma badają rzecz i rozumują nad nią, a pisma drugiego rodzaju zeznanie tylko o niej czynią, więc wypadało zająć się troskliwiej tamtemi niż temi, i nie zbywać ich lekko. W środku stoją, według uwagi wyżej w §. 349 rzuconéj, politycy i mówcy: to też opowiedzeniu ich pism osobne w rozdziale trzecim czwartego działu poświęciliśmy ustępy, ceniąc szcze-

(1) *Über die alterthümliche sitte der Angebinde bei Deutschen, Slaven und Litauern*, Prag 1855.

gólniej napisane przez mężów imieniem prawoznawców, w pełni tego wyrazu wziętem znaczeniu, zaszczyconych. Z pocztu zachodniej Europy ludów Francya, z pocztu ludów słowiańskich Polska, miała ich najwięcej. Upodobawszy sobie Celtowie rzymską wymowę, wpłynęli przez nią z postępem długiego czasu na tak zwanych „mężów prawa“ normańskich (1): z kąd z czasem powstał u Franków rodzaj sądowych mówców nie znanych mało-mownym Niemcom, a z niego znowu rozwinął się wielce u Francuzów szanowany stan sądowych obrońców, który nie zyskał nigdy znaczenia w sądownictwie ludów niemieckich. Lubo na drodze nauki kształtował się i u Polaków stan mówców sejmowych i sądowych, przecież, jak to stwierdza świeżo przez Karola Mecherzyńskiego pięknie opracowana historia wymowy, daleko było naszym do dostąpienia równej z Francuzami na tem polu chwały.

§. 484. Ażeby poradzić ogromowi napomkniętych wyżej (w §§. 10—30, 37—39) historyi prawa rzródeł, i tytułami przywzdzonych na dowód książek nie tamować biegu opowiadania, ani przerywać go wydawanym o wartości ich sądem, postanowiłem wszystkie razem pisma według abecadłowego zestawić porządku, i do spisu ich odesłać czytelnika po bliższą wiadomość o tych, które w drugim źródłowych dzieł położyłem rzędzie. Powstał ztąd trzeci skaźnik do tego-tu tomu, i skaźnik ten nie tylko skrócenia tytułów pism przezemnie użytych objaśnia, lecz i sąd o nich w krótkich wypowiedziach słowach. Skaźnik wreszcie ten dopełnia bibliografii, i z pomnikami prawa ściślejo łączy ją węzłem.

(1) Lagamannus, Legalis, u Du-Cange.

ROZDZIAŁ II.

Mysł moja o zbiorze pomników i według nich opisanėj a na Prawdzie opartėj historyi prawodawstw.

§. 485. W miarę nowo odkrywanych źródeł odkrywają się coraz nowszy dziejów widok, aż wreszcie ginie w niezmierzonym obszarze, który ażeby mogło ogarnąć je oko, zbliżyć mu te źródła i w jedną należy zaokrąglić całość. Tym sposobem promienie światła w swoim ognisku zebrane a ciałem prawa (*corpus juris*) nazywane od Rzymian, ułatwiają pogląd na historiją jego, i ciało to może tem łatwiej dostrzedz oko a ocenić je sztuka, im więcej rozrośnie się i dojrzeje, im lepiej się do wydawania z siebie dobrych usposobi owoców. Jak u ludzi z jednego rodzi się drugie ciało, tak z jednego ciała prawa powstaje drugie, mnożąc się do nieskończoności. Płodni są Niemcy w tego rodzaju twory, starając się o coraz nowsze nie tylko, że się tak wyrażę, szczegółowe lecz i ogólne, a będące wielkiej i małej postaci tudzież różnej wartości ciała. Najnowsze spłodzili im dla szkolnego użytku Walter i Eminghaus (1). U Słowian szczegółowe w dziale trzecim od rozdziału ósmego poczynawszy opisywane, pojawiały się dotąd i pojawiają takowe ciała. Czas jest ażeby się i ogólne pokazało (*corpus juris slovenici*), zwłaszcza gdy już dużo posiadamy na wydanie go przyboru. Lecz któż się tem zajmie?

§. 486. Wprzód miewa naród pomniki a nawet ciało prawa, zanim się na historiją jego zdobędzie. Pokusiwszy

(1) *Corpus juris germanici antiqui Berolini* 1828—8 w dwu tomach. *Corpus juris germanici tam publici quam privati academicum Jenae* 1824. Drugie wydanie 1844, z dopełnieniami aż do r. 1856 wyszło.

się o nią po raz drugi, zamierzam w przedsięwziętem dziele objąć myślą cały organizm prawa słowiańskich ludów, opowiedzieć jak się poczęło, zformułowało w zasady, a po przeobrażeniu się wielolicznem oparło na określonej wyżej w §. 115 Prawdzie, jak w niej zjednoczyło się po to, ażeby po pewnym przeciągu czasu przeobraziwszy się znowu żyło dalej i służyło zformułowanej na nowo i ciągle formułującej się Prawdzie. Zbadać to życie, czyli wykryć myśl ożywiającego ją ducha, opowiedzieć też jego przygody, wskazać drogi po których chodził posłannictwo spełniając swoje, i upewnić czytelnika o tem, że szedł do celu prosto albo się po manowcach błakał, jest rzeczą nauki: która czy się nie myli, objawi to znowu owa wynikiem przeszłości będąca, i z terażniejszością ściśle łącząca się Prawda. Czem bowiem w muzyce jest dźwięk struny tem w historii są fakta, które czy płonne czy rzetelne się ją wieści, i czy owa struna czyste lub fałszywe odbrzmiwa tony, o tem też upewni z pomników wydobyta a organizmowi przedstawionego społeczeństwa ściśle odpowiadająca Prawda. Jak lekarska sztuka, składu ciała i przyrodzenia jego śledząc, na anatomii się i fizyologii, tak też na krytyce i filozofii wspiera nauka ta, która roztrząsa Prawdę. Ona to ustawę i w przestworze wieków kryjące się zwyczajowe prawo anatomizując, odgaduje za pomocą dziejów postępową obu lub wsteczną dążność. Wskazując przy tem ruch obu powolny lub prędkie, wyrokuje oraz, czy i na jak długo prawo stanie się Prawdą.



DODATEK

DO TOMU PIERWSZEGO

HISTORII PRAWODAWSTW SŁOWIAŃSKICH.

I. Pogląd na drugie jéj wydanie.

§. 487. Zaraz po wyjęciu na jaw pierwszego tomu dzieła, dochodziły mnie listy, w których uczeni tak rodacy jak cudzoziemcy, ważnością pracy mej przejęci, zdanie mi swoje o niej otwierali poufnie, objawiając bez ogródki co myślą o jéj zaletach i wadach, i dając rady jakby rzecz dopełnić, tudzież poprawić ją tu i owdzie należało. Nalegali też na mnie, ażebym, nie czekając na drugie mogące się z czasem ogłosić drukiem wydanie, udzielał w rękopisie dopełnień i poprawek każdemu, co by się chciał zająć przekładem mojego dzieła na języki obce (1). Przyjąwszy rady te i napomnienia z wdzięcznością, postanowiłem na dal z nich korzystać; a na odwrot radziłem zabierającym się do jego przekładu by się nie spieszyli, lecz owszóm na gotujące się drugie wydanie dzieła poczekać chcieli. Usłuchali wszyscy mej rady Bussego wyjąwszy, który wespół z Nawrockim Doktorem prawa ogłosił drukiem zrobiony przez siebie niemiecki przekład (2). W tymże sa-

(1) Listy odebrałem r. 1832. od *Ignacego Daniłowicza* z St. Petersburga, 1833. od *Aleksandra Reutz* z Dorpatu, 1834. od Meyera z Amsterdamu, r. 1835. od Profesora *Bussa* z Fryburga w Bryzgowii i *H. N. Bońkowskiego* tłumacza starożytności słów. *Szaflarzyku* z Paryża, r. 1836; dalej od *J. Jaroszewicza* autora *Obrazu Litwy z Bielska na Podlasiu*, tudzież od *Jana Rafala Wróblewskiego* i Adwokata *Aimable Colombe* pisane do mnie r. 1841. 1842. z Francyi, którzy na język francuzki dzieło to tłómaczyć chcieli. Najpierw w Rosyi przekład przedsięwzięto, zajęli się tem *Aleksander Hyżdeu*, *Sawinicz*, *Waltujew*, ale żaden nie dokonał.

(2) *Slavische Rechtsgeschichte Stuttgarti* 1835. następ. w 4. tomach.

mym roku, gdym odbierał listy, ukazywać się zaczęły recenzje dzieła, tudzież czynione pobieżnie o niem w pismach czasowych i zbiorowych zmlanki (1); a na koniec różne o słowiańszczyźnie tak mojem jak i Szaffarzyka dziełem spowodowane zdania objawiły się (2). Rzuciwszy na nie okiem w artykule do numerów 162. 163. *Gazety Codziennéj* z r. 1856 w Warszawie wychodzącej podanym, nie chcę się dłużej zastanawiać nad niemi. Natomiast powiem w krótkości o pismach własnych, historią prawodawstw dopełniających.

§. 488. Starając się usilnie o to, ażeby dzieło moje miało w drugim wydaniu wejście historyi lepij niż w pierwszym wyrażone, przedzierałem się przez nowe czyli nieznane mi przed tem papierów stopy, zmierzając do świątyni Prawdy, i twarzą rzymskiego Janusa przed siebie i poza siebie patrząc, śledziłem ducha który ożywał i ożywia złożone w przybytku téjże Prawdy starosłowiańskie zakony. Uważałem na ducha tego ruchy, podchwytwałem jego myśli, szedłem krok w krok za śladami które zostawił po sobie, gdy przechodząc się naprzód po wiecach, następnie zaś po sejmach, tudzież urzędowych i sejmowych izbach, towarzyszył wszelkim poruszeniom mas narodu, i od pierwszego wystąpienia na widowni dziejów aż do rozwoju cywilizacji szlachty, między którą duch ten lubił przemieszkiwać najwięcej, budząc usypiające wielkiego narodu życie. Co się mi przez lat dwadzieścia kilka wysledzić o tém dało, wszystko to w sześciu tomach zamierzyłem wyluszczyć, rzecz na dwa oddziały rozłożywszy. Oddział

(1) Pierwszą czytałem w *Dzienniku Powszechnym Warszawskim* z r. 1832 w numer. 117. 118. Następnie pojawiły się w *Goettingische gelehrte Anzeigen* z r. 1833. w numerze 521, w *Repertorium der gesammten deutschen Literatur* VI. 7, i w *Kritische Zeitschrift für Rechtswissenschaft von Mittermaier und Zachariae* w tomie VIII. Krótkie zmlanki uczynili o niem Palačky w *Czasopiśmie czes. muz.*, Besimienny w *Tygodniku Krakowskim* (o czém *Kwartalnika nauk. I. 200. porówn.*), na koniec Lelewel w *Polsce* śr. wiek. IV. 94. nastpn.

(2) Zdania Niemców wytknąłem w *Pierw. dz.* 432. nastpn. Inne czytaj w dziele *der Weltkrieg der Deutschen und Slawen von Dr. M. W. Heffler Hamburg u Gotha 1847. porównyując głównie IV. 8. 114. 116. 462—466.*

pierwszy zawiera szereg pism, w lat cztery po wyjściu na widok pierwszego wydania historii prawodawstw aż do obecnej chwili (od roku 1839—1856) osobno, lub w pismach peryodycznych drukiem ogłaszanych, które w trzecim skazniku do tego-tu wyszczególnię tomu. Oddział drugi właściwe, z sześciu jak powiedziałem tomów składające się, stanowi dzieło, z których drugi i trzeci dalej od IX—XIV. wieku tomu pierwszego osnowę poprowadzi, czwarty zaś i piąty dalej znowu zawartą w tych tomach rzecz wyluszczać będzie, a szósty obejmie pomniki prawa słowiańskiego i litewskiego dotąd albo wcale nie wydane, albo też nie opracowane należycie. Drugi więc oddział pism, czyli historia prawodawstw właściwa, posilkuje się oddziałem pierwszym, będącem jęj. jakoby dopełnieniem.

§. 489. Gdy według mego wyrozumienia rzeczy nie pisze się historia prawa w oderwaniu od domowego i politycznego życia narodu, i gdy literatura jest odbłaskiem tego życia które się w prawie uwydatnia najwyraźniej, przeto dla wyrozumienia ducha prawa, należało obznajmić się z cywilizacją i literaturą słowiańskich ludów, i o ile ta zbadana nie jest, samemu ją zbadać. Ponieważ atoli nie było podobieństwem zając się w tym względzie całą słowiańszczyzną, przeto ograniczyłem się teraz na samęj tylko Polsce i głównie ją aż do XVII. wieku w dopełniających ją dziełach szczegółowo śledziłem.

II. Przyczynę do ziemiopisu i statystyki Polski XIII wieku.

§. 490. Północy położenie przez starożytnych odgadywane pisarzów, było i długo jeszcze będzie zagadką badaczów nowszych. Zwróciwszy uwagę na Germanię z przyczyny Swewów, usiłowałem po szacownych nad tą rzeczą badaniach Lelewela (1) odgadywać położenie ziem, które niegdyś zajmowały ludy w granicach pierwotnej Polski mieszkające; zastanawiając się głównie nad Narwią-

(1) W dziele Polsk. śr. w. II. 340., La Geograph. III. 1. następ., Narody 631 następ.

nami (Naharvalli), bytującemi za czasów Tacyty tam, gdzie następnie Wielkopole, Kujawie, i dotykający ich od zachodu Mazowszanie siedzieli. Zdanie moje o narodowości ich podzielił Lelewel w najnowszym swym dziele (1), wyrzekłszy: "że jak wielu innych tak i Naharwalów czysty germanizm jest wątpliwy." Odrzucił tenże com o Swewach w okolicy Gdańska i Królewca mieszkać niegdyś mających za jego przewodnictwem (na Edrisego krajopisie opierając się,) powiedział, i przyznał się otwarcie do tego że w błąd wprowadził czytelnika, podając z Edrisego o czem się temu nie śniło, czyli że udał za historyczną prawdę czego nie było nigdy. Popęłił przez to grzech jaki za największy poczytuje się słusznie pisarzowi dziejów.

§. 491. Udzielę z czasem co się nowego odkryło o nazwach kraików przez Swewów za Tacytą zamieszkanych, i w harmonię z tem co o posadach Leszków powiedział Boguchwał przywiode; a teraz przyczynek zrobię do ziemopisu Polski XIII. wieku, dotąd nietkniętego. Albowiem Lelewel badań swych wyżej nad wiek XII. nie posunął. Ci zaś którzy starożytną opisywać przedsięwzięli Polskę, rozpoczęli badania od jej podziału w XVI. wieku na Wielkopolską, Małopolską, i Litwę zrobionego. Pozostają więc do rozważenia granice dawniej Polski w przestworze wieków XII—XV, które gdzieby się poczynają i jakby daleko szły, mało wiadomo. Powiem kilka szczegółów o krańcach księstw, które się z podziałów Polski, przez Bolesława Krzywoustego r. 1138, tudzież Leszka-Białego i brata jego Konrada mazowieckiego r. 1207 dokonanych, potworzyły. Przyczem napomknę o granicach biskupstw, i o ich do krańców państwa stosunku powiem. Kronika Boguchwały od Baszka przerobiona tudzież dyplomata, głównie mi w tem przewodniczyć będą.

§. 492. Podział kraju który Bolesław Krzywousty zrobił, zmienił się przez śmierć Henryka Sandomirskiego, przez szafunek zbyt czyny jaki zrobił Kazimierz Sprawiedliwy z Pomorza i Szląska, przez podział wreszcie Królestwa od jego synów Leszka-Białego i Konrada zrobiony. W skutek podziału tego rozpadła Polska (mówi Boguchwał) na księstwa: krakowskie, mazowieckie, szląskie, opolskie,

gnieźnieńskie, poznańskie. Rozważymy ich granice, łącząc z poznańskim oba Pomorza, a z mazowieckiem Prus i Litwy krańce.

§. 493. Księstwo krakowskie było klejonką różnych krajów, co wykazywały granice jego posuwane, uszczuplane i rozszerzane znowu, na wschodzie i południu osobliwie. Aż do Miecysława Starego szło po Wislicę, nie obejmując w granicach swoich miasta tego. Wsunął je w nie ten Książę, oderwawszy (mówi Boguchwał) od sandomirskiego księstwa, twierdząc że ono do krakowskiego należało niegdyś. Wysunięte znowu z granic jego należało do księstwa sandomirskiego, aż do rozbioru Polski. Na południu miała krakowska kraina swe granice już w głębi Karpat, w miejscu właściwie niewiadomem, już u rzeki Cissy, dokąd, poszukując snadź dawnych granic biskupstwa krakowskiego, posunął je Bolesław Chrobry, przekroczywszy Karpaty. Zwężone na powrót przez Węgrów za Bolesława śmiałego, utrzymały się w dawnym przestworze, ale tylko dyecezalnie. Albowiem w głąb Karpat szły granice biskupstwa krakowskiego jeszcze w XV. wieku, stykając się z biskupstwem ostrzychomsko-węgierskiem (1).

§. 494. Przyczyn ubikacyi téj szukając w dziejach, znajdujemy je w czasach istnienia wielko-morawskiego do Świętopelka należącego państwa, którego archidiecezya mając snadź sufraganią swą i w Krakowie, upoważniła każdego władzcę Krakowa do posuwania granic swojego państwa aż potąd, dokąd sufragania ta sięgała swojemi granicami. Na téj zasadzie Czesi Krakowa posiadacze, granice swojego r. 966 w Pradze założonego biskupstwa posuwali aż dotąd, i dalej jeszcze. Na téj zasadzie Polacy przyszedłszy znowu r. 992 do posiadania Krakowa, granice jego biskupstwa aż tu posunęli; czemu nie zaprzeczyli Węgrzyni (2).

§. 495. Co innego znaczyło mazowieckie księstwo a państwo, pierwsze bowiem miało szczupłą, drugie obszerne granice.

(1) W Długosza rękopisie liber beneficior. w wyciągu od Gładysz. przywiedzionym (patrz tegoż na str. 244. 245) czytamy: *Cracoviensis Dioecesis septem (est) confrontata et conterminata Diocesisibus videlicet Strigoniensi* (Ostrzychom)... — (2) O granicach Bolesławowych dotąd sięgających i t. d. porównaj Lelewela w Pol. śr. wiek. II. 144 nstpn. O granicach biskupstwa praskiego i t. d. Porównaj moje Pamiętniki I. 49 nstpn.

Do Mazowsza jako państwo uważanego należała ziemia chełmińska, oblana (mówi Boguchwała) Ossą, Wisłą i Drwęcą; tudzież kujawskie, łęczyckie, sieradzkie księstwa, z miastami Rospżą pod Piotrkowem, Spicymirzem pod Uniejowem, Bydgoszczą i Kruszwicą na Kujawach. Za Chełmińską dopiero ziemią leżały Prusy, gdzie, jak mówi Boguchwała, Krzyżacy naprzód zaczęli chrześć tamiecznych pogan, przez co wciskali się w granice Litwy sąsiadującej z mazowieckiem państwem. Gdzieby się rzeczzone granice poczynaly i kończyły, wyjaśnia akt urzędowy z r. 1358, który w oryginale czytałem w Sieniawie (1), wskazując oraz jak szczerze były granice właściwego księstwa mazowieckiego. Nadmienię przytem należy że i biskupstwa płockie i kujawskie, leżące w mazowieckiem państwie, granicom jego nie odpowiadały, i że podobnie co krakowskie biskupstwo w XV. wieku przechodziły krańce państwa, o czem przekonać

(1) Ciekawy ten akt przywodzę w wyciągu. W nim Kiustutus dux lithwanorum dominusque Throcensis. Grothnensis et cetera, et Semovithus Troyden dux Mazovie, assumptis sibi alterutris Senibus et Antiquis Personis scientificis et ijdoneis, ipsas Gades seu limites Inter Terram Lithwanie et districtum Grodnensem et Terram ipsius ducis Semoviti Mazoviensem cum districtibus eius Wysnensi videlicet et Gongulzensi, fecerunt iter per loca atque flumina infrascripta Primo.....Incipiendo In wlgari a Kamony Brod directe ad Raygrad et a raygrad directe eundo per fluvium Metha, et a Metha directe per fluvium Bebrza et a bebrza directe ad Targowisko, et a Targowisko directe eundo ad uszce velykey strugy et eundo per idem fluvium. usque ad verticem Rivuli seu fluminis Maley sucholdi dicti. et a vertice eiusdem Maley sucholdi, de orsum (*tak*) eundo per ipsum fluvium directe usque ad fluvium seu Riwlum sprzysła et eundo de Orsum per eundem fluvium directe ad popelowo sedlisko, et a popelowe sedlisko, directe ad Newothincza uszce ubi finales Gades seu limites..... (Z mylnego odpisu umieścił tenże akt Dom. Szulc w swem dziele O znaczeniu Prus dawnych. Porówn. 150 nstpn.) Wcale inaczej granice Litwy a Mazowsza oznaczył Narbutt w swych *Pomniejszych pismach historycznych* w Wilnie 1856 wydanych. Porówn. str. 268 nstpn. Inaczej znowu oznaczono je w Kren. Waraz. r. 1856 w prze 77, według której nie rzeka Metha (dzisiejsza Neta blisko Augustowa) lecz Hancza blisko Sejn, ma być granicą mowy polskiej od litewsk-ak-aj. Pokazuje się ztąd że mowa polska wypycha dalej na wschód litewską.

się można, akta urzędowe z lat 1321, 1349 u Rzysz. II. 232, 706 porównawszy.

§. 496. Nazwa Szląska pierwotnie małej tylko przestrzeni tego kraju właściwą będąc, obejmowała w wieku dziesiątym, jak z Dytmara widać, część późniejszych trzech księstw, świdnickiego, brzeskiego, wrocławskiego, w którym rzeka Slenza po za miastem Niemcy (dziś Nimptsch) płynęła, i gdzie wznosiła się góra Slenz (1), siedliskiem bałwochwalstwa jeszcze w roku 1017 (za czasów Dytmara) będąca. Reszta kraju dziś Szląskiem nazywająca się insze wtedy nosiła miana. Rozciągłość jego od strony Polski była nader mała; gdyż rzeka Odra stanowiła granicę, za którą leżące Opole osobne, do Szląska nie należące, stanowiło według Boguchwały państwo. Jednakże gdy państwo to powiększone darem Kazimirza Sprawiedliwego, przez dołączenie do niego Bytomia i Oświęcimia z przyległościami, posiadał Książę szląski Mieczysław Władysława II. syn, przeto weszło we zwyczaj policzać i opolskie księstwo do Szląska. Następcy tego Mieczysława jeszcze bardziej rozszerzyli granice swoje. Zabrali oni, mówi tenże Boguchwała, Polakom Wieluń z przyległościami, i dzierżyli go aż do czasów Kazimirza W., który im go znowu odebrał i do Polski wcielił. Posunęli nawet swoje posiadłości aż po Cieszyn i Opawę, którą przez Czechów wydartą sobie odzyskać starali się Polacy jeszcze w r. 1253. ale daremnie. W r. 1254 znacznie się posunąwszy Szląsk na prawy brzeg Odry, zawarł w granicach swych Oleśnicę, która odtąd część wrocławskiego stanowiła księstwa. Na lewym brzegu przybył mu Głogów z przyległościami, który Kazimierz Sprawiedliwy Konradowi trzeciemu synowi Władysława II darował. Przybyła mu też Zytawa nad rzeką Niższą, Zgorzelec (Görlitz) i Lubusz, miasta w Łuzacyi leżące.

§. 497. Wszystkie te księstwa dostały się z czasem Czechom lenności prawem. Książęta opolscy, niegdyś tylu dobrodziejstwami

(1) Dziś rzeka ta *die Lohe*, góra *der Zobtenberg*, nosi nazwisko. Czy łęg, jak chce Lelewel w Narod. 616, gra w wyrażeniu *Slenz* rolę? czy od téj rzeki nazwisko swe ma Szląsk? czy też od zieloności jak wyżej (na str. 47) powiedzieliśmy ma swoje nazwisko? Ostatnie miano p. Prof. Kucharski, czyniąc korektę druku, dopisał nam do dzieła.

obsypani od Polaków, hołd złożyli roku 1289 pierwsi, niczém do tego. mówi Długosz, nagleni nie będąc. W ich ślady wstąpiwszy wrocławscy r. 1322. pociągnęli za sobą resztę książąt szląskich (1). Nadarzyła się atoli chwila odzyskania co się utraciło. Uciśniony od swoich Wacław IV. Król czeski, przyrzekał na zjeździe w Wrocławiu r. 1404. z Władysławem Jagiellą mianym, że byle mu rok rocznie dostawiał w posiłku czterystu kopijników, gotów jest wrócić mu cały Szląsk od Polski niegdyś niesłusznie oderwany, i wymienił pojedynczo miasta ważniejsze, które powrócić chciał. Panowie szląscy, z Margrabią miśniejskim wspólni, prosili polskiego monarchę, by układ przyjął; lecz odradzili to Jagielle polscy panowie, z obawy wojny o to z Czechami. (2).

§. 498. Polska czyli, jak ją już Boguchwała i Baszko stale zowią, Wielkopolska, posiadana jeszcze cała od Władysława Odonicza (um. 1239) podzieliła się r. 1247 na księstwa poznańskie i kaliskie (gnieźnieńskim też nazywane), które od Prosny do Przemyślu na zachód, na północ zaś (mówi Boguchwała) do rzeki tej dochodząc, mieściło w sobie i następujące r. 1249 dodane sobie miasta: Gniezno, Bnin, Gdecz, Biechów, Ostrow, Nakło, Uście, Czarnków, Szrem. Przed r. 1296 zlało się kaliskie księstwo z poznańskim prócz ziemi santockiej, którą Bolesław Książę kaliski dał r. 1260 w posagu za córką Margrabi brandeburskiemu, zamek tameczny warowny wyjąwszy. Na tej darowiźnie narodowość polska i hierarchia kościoła wiele straciła, co kronikarz Baszko szeroko opowiada.

§. 499. Zanim o Pomorzu, do którego z kolei przychodzimy, opowiem, wypada mi nadmienić o tém, że na szczęście narodowości naszej powziął Bolesław Chrobry Król polski myśl, rozszerzania na zachodzie granic swego państwa, jak można było najdalej. Monarcha więc ten, podzieliwszy się niejako całą słowiańszczyzną pogańską z Otonem III Cesarzem, podbił ją wciąż przez cały prawie ciąg panowania swojego. Zajął naprzód ciągnące

(1) Długosz I. 852. 982.

(2) Tak rzecz tę opowiada Długosz II 181. któremu przeczy Palacky, w Gesch. III. 1. str. 204., twierdząc, że jedynie o zastawie Szląska mogła być mowa.

się od ujścia Odry do rzeki Bobru na Szląsku kraje, zostawiwszy na teraz północne i dalsze ku Łabie leżące ziemie dla Niemców. Następnie wchodnią i misnijską czyli tak zwaną serbsko-łużycką markę, z miastami Budzieszynem, Strzałą (Strela), Misnią zabrawszy, naznaczył władztwu swemu granice na brzegach czarnej Elstery pod Lipskiem płynącej (1). Wtedy to i Pomorze zdobył, czyli zwierzchność nad tym krajem tudzież nad Prusami umocował Polsce. Godne są uwagi losy obu krajów.

§. 500. Mało znamy stan polityczny Pomorza przed r. 1119. na którym się kronika Marcina Galla urywa. Kronikarz ten opowiada o panujących nad tym krajem Książętach, jako polskich Królów namiestnikach (2), co i żywotopisiec ś. Ottona stwierdza, wyrażając się o nich, że rozkazy dawane sobie ogłaszali rządzonemu od siebie ludowi (3). Były według niego i rządzące się na Pomorzu oddzielnie gminy, które nie ustały i w ówczas, kiedy dziedziczni nastali Książęta (4). Zkądże się ci wzięli?

§. 501. Snadź i na Pomorzu uznawał tu i owdzie lud władzę nad sobą Książąt, a gdzie jój nie uznał rządził się gminnie. Książęta ci występowali publicznie z tytułem swoim, lub po prostu nazywali się wodzami tylko, co było w porządku rzeczy, i nikt im tytułów nie zaprzeczał owych. Albowiem będąc oni potom-

(1) Porówn. dwa ważne artykuły Lelewela: o związkach z Niemcami Królów polskich i. t. d., *Żdobyłcze Bolesława wielkiego*, w II tomie jego dzieła *Polska str. wiek*.

(2) *Erat enim Gnevomir de castello Charnov quem Boleslaus (Krzywousty) in ipso castello dominum collocavit*, mówi Gallus 229., i tenże 313 opowiada: *castrum Nakel Boleslaus cuidam Pomorano genere sibi propinquo, Suatopole vocabulo, concesserat, cum alijs castellis pluribus sub tali fidelitatis condicione*.

(3) *Dux Pomeraniac Bratizlaus. Vixque ista transierant, et ecce legati antistitis, quos ad ducem Poloniorum direxerat, redierunt, cum quibus et alii ex parte ducis (Bratizlai) adveniunt. Ajunt dominum suam praecipere ne quid deinceps molestiae sustineret (Otto ś.)*. Alioquin se cum exercitu quantocius affuturum, mówi vita s. Ott. II. 2. 10.

(4) Porówn. r. 1248 Cod. Pom. 795. 813. O Szczecinie mówi żywociarz Ottona ś. II. 7. 10

kami tych którzy przez lud powołani zostali do władzy, lub będąc wybranymi na Wojewodów, lub na koniec panami będąc włościami dziedzicznymi w pomorskiej leżących krainie, mogli się Książętami, wodzami, panami, tak pomorskiemi jak słowiańskimi, nazywać słusznie (1). Postronni też i polscy pisarze w potocznej mowie nie odmawiali im tytułów tychże, ale w urzędowej nie dawali im ich wcale, lub dając je żadnego do nich nie przywiązywali znaczenia (2). Dopiero wtedy uznali wagę tych wyrazów, gdy Królowie polscy przyznali niektórym z władców owych tytuł dziedzicznych Książąt, odmówiwszy go reszcie (3). Łatwo było przewidzieć że ci, których ani tytułem nie chciało uczcić książęcym, ani im prawa dziedziczenia władzy nie przyznano, przywłaszczali to sobie, sami nie widząc w czymby mieli być gorsi od utytułowanych Książąt. (4). Atoli jak dalece to sami czuli że tytuł ów przywłaszczali sobie nie słusznie, czyli że żadnego do niego nie mieli prawa, widać ztąd, że Świętopelk trzeci z kolei po Samborze Pomorza gdańskiego władzca, dopraszał się o przyznanie sobie tytułu dziedzicznego Księcia. Dalsze losy tych Książąt pomijam: ziemczeli oni i przepadli dla słowiańszczyzny,

(1) Na aktach urzędowych z r. 1170 podpisał się *Kasmarus dei gratia princeps et dux Slavorum, Pomeranorum*, Cod. Pom. 70. 71. Na pochodzącym z r. 1173, tamże 86, 91, podpisano go i sam się podpisywał *Kazimarus Diminensium et Pomeranorum princeps*. Również na akcie z r. 1173, tamże 83, *Buguzlaus dei gratia Pomeranorum Dux*.

(2) Porównaj przywiedzione wyżej z żywotopisca Ottona ś. świadectwa, tudzież króńikę Galla 216. *dux Pomoranorum*, 226. *dominus paganorum*.

(3) Według Boguchwały Kazimirz Sprawiedliwy r. 1178. *quendam Boguslaum, de stirpe Griffonum, Pomeraniae inferioris ducem constituit*; a według Kadłubka II. 42. stał Sambor na czele marchij gdańskiej, Bogusław zaś był Pomorzan (*maritimi*) Księciem.

(4) Jak Kazimirz i brat jego Bolesław, z powołaniem się na poprzednika swego Wrocisława, w dyplomatach wyżej przywiedzionych, tak i ów Sambor Pomorza gdańskiego władzcą naznaczony, tytułował się r. 1178 w Cod. Pom. iii., *princeps Pomoranorum*: to jest w tym samym roku, w którym mu tytułu Księcia nie przyznał Król polski.

czemu Polska wcale nie winna. Trudno było przywieść do tego gminy duchem republikańskim zbyt przejęte, by chętnie przy związku monarchicznej pozostały Polski: trudno Książąt, by chcieli pozostać hołdownikami Króla polskiego który był członkiem niemieckiej rzeszy, zwłaszcza gdy im przyrzekł Cesarz Fryderyk Rudobrody, że ich również członkami téjże rzeszy uznawszy przy dawnym "słowiańskich Książąt,, tytule pozostawi (1). Omdlała na siłach, bo na udziały rozpadnięta Polska przeszkodzić temu wówczas nie mogąc, pozostawiła ich przeto własnej woli, i zniemczyć się dozwoliła im. Przytoczmy niektóre data, dla statystyki i ziemiopisu Pomorza ważne.

§. 502. Od czasu Boguchwały weszło w zwyczaj dzielić kraj w mowie będący na Kaszubią i Pomorze. Zamieszkujący pierwszą Kaszubi, jak mi ś. p. Krzysztof Celestyn Mrongowiusz, gdy go r. 1845 odwiedził w Gdańsku, odpowiedział, są polskim (wielkopolskim) i polskiej mowy, ale odmienną w iloczasiu i prowincjonalizmami, nie tylko polskimi lecz nawet litewskimi i ruskimi, przepełnioną używającym ludem. Miano ich od ubioru dobrze wywiodłszy Boguchwał, pomylił się w oznaczeniu tegoż ubioru bliższem, z kąd też mylną dał przyczynę nazywania ludu. Nie dla tego bowiem że długo i szeroko, jak kronikarz mówi, lecz że w kozuchy (*koża*, skóra, futro, starośl. wyraz) ubierają się, noszą Kaszubów czyli raczej, jak zwać ich należało i należy Kożabów miano: sami albowiem miana tego nie dają sobie. Dziś służy ono Pomorzanom tym, którzy rzymsko-katolickimi wyznawcami będąc są narodowości polskiej miłośnikami, a przeciwnie tym którzy zamiast kozuchów sukienny noszą ubiór, i protestantami tudzież niemczyzny zwolennikami są, Kabatków (od *kabatu* kapoty, sukni) i teraz dają nazwisko. Dawniej, jak Boguchwał zeznał, mieszkali ponad morzem północnem rzeczeni Kaszubowie. Dziś około Słupska, w miejscach gdzie tegoczesny podróżnik (2) wskazał, pomieszani z Kabatkami mieszkając, oddzielny jakoby szczep dawnych stanowią Pomorzan. Jakoż zawsze się różnili wschodni od zachodnich, czyli gdańscy Pomorzanie od książęcych, rządem i położeniem kra-

(1) r. 1181. Cod. Pom. 121. — (2) Papłowski w trzecim liście do Gazety Warsz. z r. 1856 z Lipca podanym.

ju. Na co zwróciwszy już w §§. 65. 210. uwagę, dodaje jeszcze, że od czasu Świętobora z rodu Kroka Gryfonów plemiennika (*Cracoviensis de cognatione Griffonum*, wyraża się Boguchwałą) rządzący pierwszymi Pomorzanami Książęta i panowie kaszubskimi się nazywali (1). Władli oni nad krajem którego granice gubiły się na południu w ogromnej Wielkopolski dotykającej pustyni (2), a który zagarnąwszy Krzyżacy aż po Raciąż, dalej znowu granicę jego bo aż po Wisłę posunęli.

III. Słówko o rękopisach statutu litewskiego i przekładach jego dotąd nigdzie nie wspomnianych.

§. 503. Biblioteka Ordynacyi hr. Zamojskich posiada nader ważny rękopis, (3) statut litewski pierwszej redakcyi z r. 1529 zawierający. Jest pisany w cwiartce, na papierze, w XVI wieku. Napisy i pierwsze litery ustępów ma czerwonym atramentem, reszta czarnym. Rękopis ten pisany po rusku zawiera: 1. *spis rozdziałow i artykułow*, a po każdym jest kilka kart próżnych niby dla dopisania czegoś. 2, *pochwała Korola Zikhimonta* (podobnie co u Działyńskiego 92). 3, *przywilei Kazimira Korola polskaho* (u Dział. 28) 4, *prawa pisanyje dany panstwu wielkomu Kniaziestwu Litowskiemu*. Cały rozdział pierwszy tego statutu, jest zupełnie podobny do przedruku u Działyńsk. 143 następ. Przepisywacz spodziewał się snadź iż statut ten ulegnie zmianie, dla tego też po każdym rozdziale poumieszczał ćwiartki czystego papieru.

§. 504. Taż biblioteka ma rękopis papierowy (4), z 231 ćwiartek złożony, w końcu XVI. wieku pisany, który ma tytuł: *Statut Wielkiego Xięstwa Litewskie nadany przez najasniejszego Krola Zigmunta Augusta w roku bozim 1566 miesiąca marca 11 dnia*. Jest to więc statut litewski redakcyi drugiej, na polski język zaraz

(1) *Dux partis Pomoraniae et Cassubitarum* mówi Boguchwałą, *Domini de Cassubia*, w Cod. Pom. 790.— (2) Vita s. Otton. III. 1. tudzież r. 1248. Cod. Pom. 795. 813.

(3) W katalogu rękopisów prawnych jest pod nr. 1055 zapisany. — (4) Nr. 239 w katalogu rękopisów prawnych.

po ogłoszeniu ruskiego oryginału przełożony. Podobnyż przekład miał istnieć niegdyś w Puławach, z wytniętymi przy każdym artykule konstytucjami polskimi, dopełniającymi lub niszczącymi statut. Jaroszewicz (1), który go opisuje, powiada: że redakcyja ta różniła się głównie od pierwszój i trzeciój tem, iż nie miała w drugim rozdziale postanowienia „o obronie ziemskiej.“ Gdy postanowienie to znajduje się w rękopisie Zamojskich, a nie dostaje go wydaniu w Moskwie r. 1855 drukiem ogłoszonemu, przeto widać że dotąd jest wiedza nasza o tym statucie mylna. Rzecz się wyjaśni skoro nowo odkryty tejże czyli drugiej redakcyi rękopis drukiem ogłosi Komisya archeograficzna kijowska, jak o tem pisze w liście do redakcyi biblioteki warszawskiej (r. 1846 IV. str. 412) Samuel Nowoszycki, który rękopis ten odkrył. My z swój strony uważamy o rękopisie Zamojskich, że się zaczyna od publikacyi prawa temi słowy: „Przywilej na statut w Wilnie. My Zygmunt August Bożą Mścią Krol Polskij wielkie Xiążę Litth. Rusky Prusky Zmojdzki Mazowiecky Liphlansky y innych....., która kończy się tak: a wijdan jest ten statut na seimie wielkim walnym wilenskim Roku Bozego Tysiącznego Pięćsetnego szeszedziesiąt szóstego Miesiąca Marca Jedenastego Dnia.“ Zresztą podział statutu jest taki jak w redakcyi trzeciój. Rozdział drugi zaczyna się w ten sposób: „Rozdział wtoryj o obronie ziemskij ma w sobie Artikułow 29. Artikul 1. O Powinnosciach iako wsziscy obijwatele wielkiego X. L. służbę ziemską służyć mają Ustawuiem tesz sprzizwoleniem Rad naszijch zupełnych wszistkich stanów Poddanijch Panstwa naszego wielkiego X. Litew. iż kozdij Kniaz Pan ij Dworzanin Boiarzin ij wdowij ij kozdij ijny stan ij tatarowie naszij tak J mieszczanie miast naszijch majączy ziemskie Jmienie zupełne Lata mając czasij potrzebij z namij ij potomkami naszemi abo przij Hetmanie naszym wiinni będą osobami swemi sami wojne służyć ij wyprawować się na...

IV. Druki praw sejmowych polskich.

§. 505. Zbiór statutów przez Jana Łaskiego zrobiony po szczególe opisali i druki jego wyliczyli bibliografowie (2). Poopu-

(1) Obraz Litwy II. 140. — (2) J. W. Bandtkie w histo. lit. Bentk. II. 130 mstpn.

szczone przez nich wciągali do swoich układów zbieracze praw polskich, a co znowu oni opuścili starał się zebrać J. W. Bandtkie, i wydał w swym zbiorze (*Jus Polonicum*) ile tylko mógł zaznać statutów i ustaw sejmowych, aż do jego czasu nie pojawionych w druku. Tychże statutów cenniejsze wyryanty zebrał Lelewel (1), a Helcel przydał ze swojego zbioru nieznane źródła, których szereg pomnożę i ja własnym zbiorem, w szóstym tego dzieła tomie przedstawić się mającym.

§. 506. Pojawione drukiem w przestworze wieków XVI—XVIII. cenniejsze prawa zebrawszy, i niektóre zbiorem Łaskiego objęta poprzednich wieków statuta z nowo odkrytych rękopisów dopełniwszy, zaczął Józef Załuski i Stanisław Konarski wydawać r. 1732 zbiór praw polskich, który miał być od wszystkich poprzednich dokładniejszy zbiorów. Przerwane przez śmierć wydawców dzieło doprowadzili do roku 1793 Księża Pijarzy w drukarni własnej. Jest to ów zbiór praw polskich, który pod nazwiskiem *Woluminów legum* znany jest publiczności (2). Słówko powiemy o drukach, które poprzedziły wydanie zbioru tego, w ośmiu jak wiadomo i w połowie dziewiątego tomu ogłoszonego.

§. 507. Po *Konstytucjach sejmowych* r. 1550 1565 i *Ustawach prawa ziemskiego* r. 1579 drukiem ogłoszonych, a gdzienależy od nas opisanych (3), wychodziły polskie prawa w zbiorach następujących, które z wszelką opiszęmy dokładnością tem bardziej, gdy w przedmowie do *Woluminów legum*, gdzie rzecz tę pilnie rozważyć powinni byli, wyrazili się o niej nader powierzchownie wydawcy.

1) *Konstitucie Statuta y Przywileje na walnych Seymiech Koronnych od Roku Pańskiego 1550 aż do Roku 1603 uchwalone*. Poczem drzeworyt, w tarczy orzeł polski z koroną i z cyfrą na piersiach S. A. (Zygm. Aug.). Tarcz podtrzymują po bokach dwa lw. Pod nią stoi: *Cum Gratia et Privilegio S. R. M.*, a pod tem w Krakowie w druk. Mikoł. Szarffenbergera Krola Jego Mił. Typogr.

(1) Księg. bibl. I. 233. nstpn. — (2) Porówn. o nim artykuł Juliana Bartoszewicza w Przegl. Warsz. z r. 1844 i hist. prawa J. W. Bandtk. 698 nstpn. — (3) W dodatkach do Piśmien. polsk. 359. Polska pod względem obycz. I. 390. Piśmien. 111. 6.

Druk jest w kształcie arkusza. Przypisał po łacinie Zygmuntowi III. *subiectissimus subditus Baltazar Andreae*. Jest przypisania tudzież rejestru kart cztery. Po nich idą konstytucye aż do r. 1598 na kartach 420 wyrażone, wszystkie w języku polskim, wyjąwszy konstytucyą Aleksandra w Mielniku 1501. daną (1), pacts conventa z Henrykiem Walez. (2), także z Stefanem (3), także z Zygmn: III (4), które są po łacinie. Po karcie 420 następują *Constitutie Seymu Walnego Koronn. Warsz. R. P. 1601.* (rzymską) z osobną paginacją. Są karty po obudwu stronach liczbowane, stronic zaś jest 594, i dwie rejestru nieliczbowane. Dalej idzie *uniwersał poborowy* z r. tegoż (5), tudzież *uniwersał takiż* z r. 1602 (6). Następuje *Instructio exigendi telonei novi finitimi, tam in majori quam in minori Polonia* przez Zygmn: III. wydana. Karty nieliczbowane, lecz u spodu są opatrzone kustoszami a 2—b. 3. Za nim znowu *uniwersał poborowy* z r. 1603 w druku kustoszami również opatrzonym tylko (A. B3. i jedna karta bez kustosza), a za tym *Registr Constitució y praw koronnych* (trzecia karta od końca ma kustosz taki " 4).

2) Dalsze konstytucye wychodziły lóžno z drukarni Andrzeja Piotrkowczyka, każda z osobną paginacją, a mianowicie z r. 1607 1609 (przy téj są osobno *Artykuły hetmańskie*), 1611 (przy tem *Postępek prawny skrocony*), 1613, 1616, 1618, 1619, 1620, 1621, 1623, 1624, 1632. Ostatnia konst. wraz z artykułami hetmańskimi nie jest paginowana (kustosz pierwszych iiii i jedna karta bez kustosza, kustosz drugich A. B. 3 i kart trzy bez kustosza). Z drukarni tejże wychodziły ani na kartach nie liczbowane ani paginowane, lecz kustoszami (A. C. 3 i jedna karta bez kustosza) opatrzone: *Laudum proszowskie Województwa krak. na pierwszym sejmiku po śmierci Zygmn. III. r. 1632*, *Porządek na Sejmie Walnym Elekeyey r. 1632*. Z drukarni tejże ukazały się konstytucye z czasów panowania Władysł. IV. z lat tych 1633, 1634, 1635, 1637, 1638, 1640, 1641—1643, 1646—1648, osobno

(1) Karta 26 nstpn. — (2) Karta 129 nstpn. — (3) Karta 144 nstpn. — (4) Karta 255 nstpn. — (5) Stronnic 22. — (6) Stronnic również 22.

z właściwą sobie intytlucyą i paginacyą. U wdowy i dziedziców tegoż drukowane konstytucye z czasów Jana Kazimirza z roku 1649, a z lat następnych mianowicie zaś z r. 1650. 1652 u Stanisława Piotrkowczyka, z r. 1653 znowu u wdowy i dziedziców Andrzeja, z r. 1654 1655 u tegoż Stanisława Piotrkowczyka, na koniec z r. 1658 u wdowy i dziedziców owych na jaw wychodziły. Konstytucye za tegoż Króla r. 1659 1661 publikowane wyszły z drukarni Anny Teressy wdowy i dziedziców Andrzeja Piotrkowczyka, publikowana zaś r. 1662 u Anny Teressy Piotrkowczykowej w druk. J. K. M. pokazała się. Gdzieby wyszła wydana r. 1667 powiedzieć nie mogę, bo wydarty był tytuł w egzemplarzu który oglądałem. Ostatnia konstytucya z tegoż panowania czyli r. 1668 wyszła w Warszawie u dziedziców Piotra Elerta. Atoli konstytucya z tegoż panowania z r. 1670 w Krakowie znowu u Stanisława Piotrkowczyka pokazała się. Tamże wyszła wydana w r. 1673. Gdzieby wyszły konstytucye Jana III. z r. 1674—1676 nie wiem: wydarty bowiem był tytuł w egzemplarzu. Wydana za tegoż Króla r. 1677 w Krakowie się u dziedziców Krzysztofa Schedla, wydana w Grodnie r. 1678 za panowania tegoż tamże się *Typis Minoritanis* pokazała. Wydane za tegoż r. 1683, 1685 drukował w Warszawie Karól Ferdynand Schreiber. Wydaną r. 1690 drukarnia Pijarska w Warszawie tłoczyła. Za Augusta II. wyszły w Krakowie u Mikołaja Aleks. Schedla *Przywileie y Constitucie seymowe* r. 1697. O reszcie ich że w Warszawie u Trepińskiego, w Lublinie i t. d. w roku 1703 i następnych wyszły, mówi J. W. Bandtkie. Ja ich nie oglądałem.

V. Ludowe Swewów i Germanów imię, stanowisko obu polityczne, i wzajemny tak do Niemców, jak i do Słowian stosunek.

§. 508. Ludy z jednego nawet pochodzące szczepu noszą różne z różnych powodów uzyskane nazwiska, aż się im ogólne nada miano, i jednym je nazywać się pocznie nazwiskiem. W dziejąc się ze Skandynawii w krańce dzisiejszych Niemiec Gotowie i inni Normanowie, przynosili z sobą rozmaite nazwy zanim Ger-

manów uzyskali miano. Było ono, mówi Tacyt (1), nowe i świeżo przez Celtów nadane jednemu z niemieckich ludów Tungrami wprzód nazywającemu się, który ponieważ następnie uzyskał polityczne znaczenie, przeto nowo nabyte swe imię na innych współziomków rozciągnął. Wszelako sami tylko Rzymianie używali pierwiastkowo miana tego, ilekroć się o ludach barbarzyńskich poza Galią i na wschodzie mieszkających wyrażać chcieli. W ślady ich poszedłszy niemieccy pisarze średniowiekowi, naród swój Germanami a kraje zamieszkane przezeń Germanią nazywali. Chociaż się nawet sam Cesarz niemiecki Maksymilian I. (panował r. 1493—1519) Królem Germanii nazwał, jednakże nie uzyskało to miano powszechnego w Europie wzięcia, i nie stało się ludowem. Natomiast, od dziesiątego wieku począwszy, naród niemiecki nazywał każdego Niemcem (*der Teutsche*) (2), który, pod jakimkolwiek żyjąc rządem, był pochodzenia niemieckiego, i za macierzystą miał niemiecką mowę.

§. 509. Inny wzięli w tym względzie obrót Słowianie. I oni nazywali się różnie, zanim się im ogólne Swewów, Słowian, częścią ludowe a częścią książkowe, dostały miana. Chociaż początku i powodu nastania pierwszego nazwiska żaden z dawnych nie wspomniał pisarzów, jednakże ma wiele do prawdy podobieństwa domysł, że lud ten który, przed zjawieniem się Germanów i Germanii w dzisiejszych Niemczech, jeden zakątek tego kraju nad północnem położony morzem, a między Meklemburgiem, i Lubeką, nad rzekami Warną, Eudyngą, Suartą, Nutą, rozciągający się wspólnie z siedmioma innymi, wspólną czcią bóstwa z sobą połączonymi ludkami (3) zamieszkał, ziemianami szczególnie a Suewami ogólnie od Gotów został przeto nazwany, że ziemię za bóstwo czcił, a milczącym (*slavan*) czyli nie mówiącym dla sąsiada był, bo obcej, niezrozumiałej mu, używał mowy (4). Iakieby mu pochodzenie, czy słowiańskie czy niemieckie, należało przyznać, zasta-

(1) Bibl. Warsz. r. 1856 II. 202. w przyp. — (2) Ejchorn. §. 12. b. — (3) Porówn. Kazim. Szulca rozprawę *de origine ac sedibus veterum Illyriorum, Posnaniae* 1856 str. 40 nstpn. — (4) Wywód imienia tego od *swój, swobodny*, które Grym w *Gesch.* 226 nstpn. zrobił, nie ma podstawy. Porówn. moje o tem artykuły do Biblioteki Warszawsk. r. 1852—1856 podawane.

nawali się nad tem i dotąd zastanawiają uczeni niemieccy (1). Oświadczwszy się zatem już r. 1845, że rzeń swewskiej ludności niemieckiego był a ogół słowiańskiego pochodzenia (2), czyli że w związku tym który przesiedleni ze Skandynawii na brzegi północnego morza Normanowie zawarli z owymi ziemianami Niemcy przewodzili, a Słowianie przy wolności swój od nich zostawieni ulegali im, za tem mniemaniem, powtarzam, oświadczwszy się, znalazłem poparcie swój myśli w prawach które Tacyt wyluszczył, a które, według tego com wyżej (na str. 373) powiedział, dwojaką mają słowiańską i niemiecką zasadę. Obie czyli ziemian i Słowian nazwy, podrzędną w cywilizacji słowiańskiej odegrawszy rolę i dla tego nie uzyskawszy powszechnego uznania, ludowemi się przez to samo stać nie mogły mianami, lubo zanosilo się na to. Bo chociaż pierwsza jak od ziemi początek swój wzięła, tak też kierowała przez nią na obywatela każdego kto się bądź na słowiańskiej ziemi zrodził, bądź się przesiedlił na nią, druga zaś dopełniała czyli zaczęła dopełniać głębokiej myśli w znaczeniu pierwszego miano leżącój: jednakże nie ukształtowała się w pełni przewodnicząca téjże myśli zasada, nie mogła też powszechnego dać znaczenia rozwijającym się z obu, ale nie rozwiniętym mianom, nawet u Polaków i Czechów, że wszystkich Słowian najlepiej rozwinięte prawodawstwo posiadających. Mówiąc jaśniej, ziemianinem czyli obywatelem, nazywał naród czyli szlachta polska każdego, kto do posiadania ziemi przypuszczony zostawszy, z dobrodziejstw jest korzystał, i przywiązane do niój ponosił ciężary; i nawet w ostatnich chwilach życia dawniej Rzeczypospolitej naszej, zrzeszona z polską pruska i inflancka szlachta do Polaków się i Litwinów liczyła, chociaż swojego słowa czyli mowy używała niemieckiej. Atoli lud czegoś więcej po obywatelu, bo wiary, wymagał i wymaga dotąd. I dziś bowiem nie nazywa polski wiesniak swojakiem tego, kto katolickiej nie wyznaje wiary. Tak samo ruski i t. p. wyraża się człowiek o spółwiercy. Nie wyrażałby się zaś, jak rozumiem, gdyby się

(1) Porówn. artykuł mój *Normanowie i Germanowie* i t. d. do Biblioteki warszawsk. z r. 1856 podany. — (2) Rozprawa moja w *Album Warsz. Wojcick.* z r. 1845. Porówn. 64 i Pierw. dz. 18.

był nie rozdzielił kościoł, i jeden słowiańsko-katolicki panował ob-
rządek: wtedy bowiem każdego obrządku tego wyznawcą Słowia-
ninem nazywając, przyczyniłby się mimo wiedzy do uludowienia
miana Słowian, podobnie jak się niegdyś Swewów w Germanii
miano przyczyniło do ścisłego z sobą zespolenia ludów, które po-
chodzenia różnego będąc jednego przecież słowa, wiary, zwyczajów
używały. Rozczłonkowaną narodowość słowiańską usiłował Jan
Huss jedną znowu, w piśmiennictwie zawrzeć się mającą, zjedno-
czyć spojnią, coby się mu było udało, gdyby był nie zgorzał na
stosie. Jakoż i dziś sama tylko naukowość lutuje z sobą ogniwa
rozprzęgnionej słowiańskości i w jeden sprzaga ją łańcuch.

§. 510. Że opisani przez Cezara i Tacyta Swewi byli mię-
szanym, z Słowian i Niemców w jedną rzeszę zespolonym ludem,
widać to z życia ich politycznego, które różnolitem będąc wspiera
domysł Muncha, o najściu pierwotnych mieszkańców Germanii przez
ludy skandynawskie, i zrzeszeniu się ich z nimi; z kąd też i jego
zdaniem różnolitość pierwotnych instytucyj germańskich, nie przez
naśladowictwo, ale przez pomieszanie tudzież narzucenie się je-
dnych drugim, powstała. Co zaś samemi tylko wykopaliskami
i ubikacją miejsc, nie mogąc piśmiennych mieć świadectw, udowo-
dnić uczony Norwegczyk, toż samo się przez prawa, o których
Cezar i Tacyt wspominają, tudzież przez występujący w późniejszym
czasie między Słowianami nadłabańskimi a Niemcami stosunek po-
kazuje; z którego widać, że oba narody jedną niegdyś, dawniej
snadź pod Swewów a później pod Saksonów, Fryzów i t. p. prze-
wództwem, stanowili rzeszę; że gdy się rzesza ta rozprzegła, wtedy
Słowianie ci, którzy jeszcze samodzielne nad Łabą i Wartą istnie-
jące mieli rządy, obsyłali świątynie swe przez poselstwa (1). Rzuca

(1) Co mówi Tacyt Germ. 39. o schadzkach Zemnonów z in-
nymi tejże krwi, lecz już w pewnej części z niemczonemi (Reu-
digni, Aviones) ludami, stale, lecz niekoniecznie rok rocznie, od-
bywanych; tudzież co tenże podaje o ofiarach które bóstwu współ-
nie czczonemu przynosili: toż niemal samo Dyttmar po r. 1018
zmarły o Lutykaah napomyka u Pertza V. 812. (*hominum ac san-
guine pecudum ineffabilis horum furor mitigatur*); Adam zaś Bre-
meński, który po r. 1076 zmarł, wyraźnie (u Pertza IX. 374) o Ru-
gianach, Zemnonów czei religijnę jakoby dziedzicach, i w tychże

to wielkie światło na pierwiastki historii średniowiekowych prawodawstw w Germanii Tacyta ukrywających się, które macano dotąd a nie obejrzano ich, z przyczyny, że nie było klucza, mogącego odemknąć szczelnie zamknięte w dziejach o narodowości Swewów tajniki; one albowiem ukrywają praw tych pierwociny. Jeżelim zamykających je drzwi nie odemknął na oścież, to przynajmniej, jak sobie tuszę, uchyliwszy ich nieco w tym tu czyli pierwszym dzieła mojego tomie, uchylę lepij w następnych. Rzucę tu raz jeszcze kilka stosownych a właśnie takich uwag, jakich, nie widząc tego potrzeby, ani wyżej w piątym dziale, ani w sprawozdaniu o pracy Muncha (2) nie podałem.

§. 511. Mieszanią będąc Słowian i Niemców Swewowie, zachowali z dawnego życia wiele nawyknień, i hołowali im wstąpiwszy w nowe życie. Z nich wyszczególnić należy zwyczaj prowadzenia wojny na swą rękę u swewskich naczelników pospolity. To też gdy zrobili wezwanie do Jarowita (Ariovistus) jednego z nich Celtowie, by im załatwił waśń krajową, zebrał sobie tenże wielką bo piętnastotysięczną drużynę, i z nią przekroczywszy Ren, a następnie zrobiwszy o co go proszono, kazał sobie odstąpić wspomaganym przez siebie Arwernom i Sekwanom trzecią część kraju, i nią tak dawno jak i nowo sprowadzoną z ojczyzny osadził ludnością, łakomą na żyzną Gallii rolą, której ani z sapów osuszać, ani karczować z lasów, jak germańską, nie potrzeba było. Zaczem na piękne zagospodarowawszy się wódz swewski w obcym kraju, ściągał coraz więcej swoich, a ci budowali sobie liche mieszkania na wydzielanych sobie kawalkach ziemi. Ztąd przechwalał

co oni mieszkających stronach, mówi: *Ranigens fortissima Sclavorum, extra quorum sententiam de publicis rebus nihil agi lex est. ita metuuntur propter familiaritatem deorum vel potius daemonum, quos majori cultu venerantur quam ceteri.* Z dawnych też snadź podań zaczerpnawszy o tem wiedzy, twierdził Długosz I. 37, że w Gnieźnie wielkopolskiem stała świątynia, *ad quod ex omnibus locis fiebat congressus.* Właśnie tu, jak się w Pierwotnych dziejach Polski i Litwy domyslałem, w kraju dawnych Nadnarwian, stała pogańska Kastora i Poluksa bożnica, miejsce której w nowo zbudowanym Gnieźnie katolicki następnie zajął kościół. — (2) Porówn. artykuł *Normanowie* i t. d. do Bibl. warsz. z r. 1856 II. stron. 201 nstpn. podany.

się przed nieprzyjacielem, że jego Germanowie przez lat czternaście nie spoczęli pod dachem (1), co miało zapewne znaczyć, że nie mieszkali w budynkach wygodnych ale w szałasach, na rok jeden, według świadectwa Strabona (2), stawianych, i łatwo opuszczanych, skoro po nowem rozdaniu roli wypadło osiedlać się gdzieindziej. Na co pomnąc, tudzież biorąc na uwagę co o religii Germanów grubym fetyszyzmem nasiąkłej, dalej o podbojach Swewów nad Renem, nakoniec o usadowieniu się w sąsiedztwie Ubijów stu powiatów swewskich wspomina Juliusz Cezar, przyznamy, że Swewowie ci i Semnonowie, Lygiowie i t. p., z świątyń i obrzędów religijnych, ze spokojnego zachowania się z sąsiadami z którymi ich religijny jednoczył związek, z stałego wreszcie pobytu na tem miejscu gdzie mieli swoje złożone świętości, słynni, musieli być dla tego właśnie innym wcale od wałęsających się (Niemców) ludem, chociaż jedną z nimi, podbici będąc, stanowili rzeszę.

§. 512. Gdzieby ta rzesza miała swoje siedlisko stałe, z którego wychodzili na podboje z drużynami swoimi jój wojownicy, z którego ruszały się, jak mówi Cezar (3), powiaty, czyli szły w pochod za drużynami wybierane z tychże powiatów wojownicze rotę, i wespół z nimi rozbijały kto się nadarzył; gdzieby, powtarzam, leżała główna i stała, że się tak wyrażę, Swewów - wojaków kwatera? pytanie to jest tem ważniejsze, gdy dana nań odpowiedź zahacza dzieje Polski o rzeszę Swewów. Odpowiedzieli na pytanie to Strabo i Tacyt. Pierwszy zeznał, że Swewowie między Renem i Łabą, a nawet za tą rzeką, w hercyńskich lasach tudzież w krajach po za nimi leżących władnąc, i sąsiadami Getów mając, uszli ztąd temu nie dawno w przeciwną stronę (4): co ma znaczyć, że wyszedłszy od Semnonów i Ligyjów, łupili rozciągające się po Ren kraje, póki ich tu oręż nie wystraszył Rzymian. Drugi szczegółowo opisał ludy do rzeszy należące, uważywszy to o Semnonach, że oni sami przez się sto zajmują powiatów. Były to zapewne żupy o których mówiłem już, i niżej mówić będę.

(1) Caesar de bell. gall. I. 31. 35. — (2) Strabo VII. 1. §. 3. — (3) Caesar de bell. gall. I. 37. mówi: *Treviri autem, pagos centum Suevorum ad ripas Rheni concessisse, qui Rhenum transire conarentur; iis praesse Nasvam et Cimberium fratres (nunciarunt).* — (4) Strabo VII. 1. §. 3. 7—10. 12.

§. 513. Wyszczególniając pojedynczo swewskie ludy, zaczął Tacyt wyliczać ich poczet od siedzib Cymbrów (w dzisiejszej Jutlandyi). Na czele położył Semnonów i ztowarzyszone z nimi ludki, za którymi sadowiąc inne, i w nieprzerwanym je ciągu ku wschodowi, tam prawie gdzie obecnie miasto Gdańsk leży, przez Meklemburgią i Pomorze wiodąc, spuści się następnie na dół, w kraje Turyngii i Markomanii (Czech). Ztąd znowu poprowadził je dalej ku granicom Sarmacyi, w okolice, jak się dorozumiewamy, dzisiejszych miast Oświecima, Zatora i Bytomia, leżących w dawnym krakowskiem województwie i górnym Szląsku; gdzie osiedlił Osów i Gotynów pannońskie i celtyckie ludy, które Sarmatowie i Kwadowie za obce, czyli nie mające wspólnego z sobą uważali rodu. I znowu ztąd do góry, w kraje Ługów (na łęgach, łongach, ługach mieszkających ludów), nad rzekami Bzurą, Wartą, Narwią leżące, postąpił, wyszczególniając siedziby Nadnarwlan (Naharvali), świątynią Kastora i Poluksa słynne. Ztąd nakoniec posunąwszy się jeszcze wyżej, i o skandynawskie zawadziwszy ludy, powiedział, że po prawej stronie swewskiego (bałtyckiego) morza mieszkają Estyowie, odzieniem i zwyczajami do Swewów, językiem do Bretonów podobniejsi. Ci częścią od Celtów, panowanie swe aż tu niegdyś rozciągających, częścią od Finnów pochodząc, zeswe-wieli z czasem; język wszakże mieli jeszcze za czasu Tacyta własny, do mowy bretońskich Gallów podobny. Raz jeszcze o Skandynawcach, zapewne z powodu dzisiejszej wyspy Bornholm, wspomniawszy z tą uwagą, że ze Swionami (dzisiejszymi Szwedami), za którymi morze gnuśne i prawie martwe rozlegać się miało, graniczą Sytonowie, (był i ten lud skandynawskim), zamknął rzecz temi słowy: „a tu się już skończyła Swewia.“ Wprzód nim to wyrzekł, pospisywał wszystko co mu opowiadacze o Germanii włożyli w uszy, i uwiadomił o tem, „że za owem martwem morzem jest koniec i ostatni zakres okręgu ziemskiego, gdzie blask zachodzącego słońca styka się ze świtem, i zapalem swoim inne zorza tępi. Przydaje gmin mniemanie, (tak rzecz prowadzi dalej,) że tam słyhać dźwięk jakiś, kiedy się (słońce) ponurza, że widać postaci bożków i wieniec promienisty na głowie (tegoż słońca).“ Opowiadanie to naprowadziło historyka na wniosek, że się tam koń-

przyrodzenie. Widać że się nie mógł w tem pojąć Rzymianin, co mu prawiono o zorzy północnej.

§. 514. Dwadzieścia ośm ludów swewską zamieszkujących rzeszę narachował Tacyt, których znaczenie historyczne odgadując uczeni, usiłują wykazać zachodzący między niemi a późniejszymi tutejszych krajów mieszkańcami stosunek. O sześć więcej podał ich liczbę Boguchwał, i zapisał to o nich, że kraje ponad morzem północnem leżące, i ztąd ku Westfalii, Saksonii, Bawaryi, Turyngii rozciągające się, posiadając Leszek trzeci, mąż Julii Juliusza Cezara siostry, Lechitów Książę, rozdał je między dwudziestu swych synów (według Mateusza miał to rozdawnictwo uczynić Popiel pierwszy), dzieląc je tak, ażeby na każdego po jedną przypadło żupie (1). O trzy więcej dało się ich wysledzić Szafarzykowi, zkąd liczba tychże krajów u Boguchwały do trzydziestu czterech, a u niego do trzydziestu siedmiu urosła (2).

§. 515. Widać ztąd, że krążyło między ludem polskim dawne podanie, o związkach narodu naszego odwiecznych, z mieszkańcami krajów nad brzegami górnego Dunaju i Lechu (w Bawaryi,) tudzież morza północnego leżących, które Boguchwał do swęj kroniki wsunął. Gdy sobie nie umieli zdać o tem sprawy kronikarze, wysunęli naprzód Germanów, a biorąc wszystkich za Niemców, zaćmili przez to do reszty pierwotne Polski dzieje. Jeszcze je bardziej zawikłali przez przyczepienie do nich Cezara, Swewów w Gallii pogromcę, tudzież przez spojenie z niemi Lechitów, na Lecha, Wielkopolan i Łęczan mniemanego protoplastę, przedziergnionych. Były to dwa główne pierwotnej Polski ludy, z którymi gdy się za czasów Cesarza rzymskiego Trajana r. 106 po Chr., nad Dniepr i Wisłę daccy wychodźcy przybywszy połączyli, zao-kraglił się przez to poczet ludów najdawniejszych, polskie królestwo pierwotne stanowiących. Poczet ten bywał następnie zasilany liczbą nowych z Germanii przybyszów, gdy w szóstym i następnych wiekach zaczęto tamże srodze prześladować Litów i Łazów, z téj zapewne przyczyny że nie chcieli porzucić swęj narodowości.

(1) Boguchwał mówi: *castra et civitates*. — (2) Porównaj wypis z kroniki Boguchwały przy pierw. dz. 588. nstpn. Szafarzyk Staroz. I. 868 nstpn.

§. 516. Podanie więc to jak Polskę ze Swewią przez Nadnarwian i Łęczan skojarzoną wiąże, tak znowu przez tychże Łęczan podwójną, bo słowiańską i niemiecką nazwę od wyrazu *Anger*, *Łąka*, utworzoną noszących jednoczy słowiańskie prawodawstwo z prawami ludowo-germańskimi. We wszystkich Germanii krajach przebywały resztki Swewów zupełnie już zniemczonych, i oprócz praw, w których się jeszcze narodowość ich przebijala słowiańska, niczem więcej nie wiążących się z nami. Toż samo powiedzieć należy o Łęczanach, których Grym (1) ma za Niemców, a Gerlach (2) przeciwnie Słowianami ich być mieni. Gdy Ligiów nazwisko umilkłszy około r. 277 po Chr., (3) znowu na jaw r. 965, bez najmniejszego na to śladu w dziejach, ażeby lud jaki, przybywszy zkadkolwiek w te strony, miał być wypędzić tychże Ligiów i posieść ich kraje, więc sama ta okoliczność udowodnia, że jednym i tym samym ludem byli Ligiowie a Łęczanie. Odzywa się ich miano w nazwie dzisiejszych wielkopolskich około miasta Pakości i t. p. rozciągających się pałuków, odbrzmiewając w nazwie kraju *po łąkach* czyli wśród łąk położonego. Odzywa się też w nomenklaturze dawnych i tegoczesnych Łęczyczanów, którzy musieli mieć z starożytnymi Rzymianami bliskie stosunki, gdy dotąd nigdzie w Polsce tyle się co około Łęczycy nie wykopuje monet rzymskich.

§. 517. Losy Ligiów tychże i srogie które z Markomanami toczyli boje dają wiele do myślenia. Pytamy zkad to poszło że nie tylko z innymi Germanami, lecz nawet z Swewami których rzeszy uczestnikami byli toczyli boje? Jaki cel miała zawierując się swewska rzesza? jaki jej był do reszty Germanów stosunek? jaki koniec? Na pytania te częścią wyżej w §. 359 nstpn., częścią w artykułach do Biblioteki warszawskiej w latach 1852—56 podawanych odpowiedziawszy, wyjmę ztamtąd szczegółów kilka, i rozszerzyszy je nieco, skończę na nich rzecz o Swewach ostatecznie. Resztę niechaj wypowie ten, kto z czasem ludu tego dzieje na obszerny rozmiar rozwinąć przedsięweźmie.

(1) w Gesch. 493 nstp. 557, 497, 541, 559. — (2) Tacitus i t. d. II. str. 258, a z nim porówn. pierw. dz. 291 nstp. 355 nstp. (3) Sclavi qui dicuntur Lunsizani u Pertz I. 626.

§. 518. Uwagę zrobił Gerlach (1), że związek wschodnio-południowych Germanów miał pierwotnie na celu wyprzeć z Germanji Celtów, a ja powiadam, że miał też na widoku usunąć z niej panowanie Scytów. Co gdy przy pomocy Sarmatów (2) przywiódł do skutku, wyparł następnie Sarmatów tychże ku górnej Wiśle tak, iż za Tacyta czasów tylko lewy jej brzeg w małej objętości dzierżyli rzeczeni Sarmatowie (3), wybierając wraz z Kwadami daninę od resztek mieszkających tu panońskich i celtyckich ludów, na prawym zaś jej brzegu wyłącznie panowali. Nakoniec wziął ów związek na cel Rzymian, i tym końcem rozszerzył za Tacyta czasów swój zakres, przypuściwszy do rzeszy wiele słowiańskich, litewskich i fińskich ludów, od niepamiętnego bytujących tu czasu: z których gdy wyszczególnione od Tacyta niektóre przyjęły język, ubiór i zwyczaje swewskie, powiększyły przez to występujących później w Germanii liczny Słowian nadłabańskich poczet (4). Poznał Cezar potęgę związku, dla tego też całą swą uwagę zwrócił na to, by stanowiący go a Rzymowi wielce niebezpieczny lud zgubić, o którego waleczności cuda prawili mu Germanowie (5). Czasu atoli do spełnienia zamiaru powziętego nie mając, zostawił wykonanie jego swoim następcom. Przywodząc go do skutku Cezar Tyberyusz, podmówił Marobuda, który (6) z markomańskie-go (7), do związku Swewów liczącego się pochodził Indu, że się Królem ogłosiwszy, przyczynił się przez podbój Semnonów i Ligiów

(1) Tacitus II. 1. str. 216.—(2) Plinius. hist. nat. IV. 12 §. 25. mówi: *Scytharum nomen usquequaque transit in Sarmatas atque Germanos.*—(3) Dowód na to postawiłem w Rocznikach 29 nast.—(4) Gerlach w Tacitus Germ. tamże str. 218—223. — (5) u Cezara de bell. gal. IV. 7. mówią Germanowie: *sese unis Suevis concedere, quibus ne dii quidem immortales pares esse possint.* — (6) Prywatnym obywatelom nazywa go Strabo VII. 3. — (7) Czy Markomanni mają nazwę od *marca* (patrz wyżej §. 456), lub czy nazwa ich od rzeki *Morawy* (*Mgrch*, zkąd *Mark*) pochodzi? i czy *Marobud* t. j. *Murawud* ztąd nazwan? Zaprzeczywszy temu Grym, przyznał wreszeie, że tak być mogło. Porówn. jego Gesch. gdzie na str. 351 mówi: *ohne zweifel drückt der name aus grenzbewohner von marka limes*, a na str. 353. *Marus ist March* (sl. Morawa) *wovon Mähren seinen nahmen führt möglicherweise in bezug zu jenem marka grenze stehend.*

do większego rozprężenia rzeszy. Choć się wzmogła następnie, i znowu za Tacyta czasu powróciły do niej oba podbite ludy, jednakże tak Markomanom, jak i sąsiednią im Morawią tudzież górne Węgry zamieszkującym Kwadom, narzucani przez rzymskich Cesarzów Królowie, panowali im wciąż, brani na tron nie tylko z pośredka narodu ale i obcych ludów (1). Atoli właśnie ten krok, na zgubę nieprzyjaciół ich zrobiony, zadał Rzymianom śmiertelną klęskę. Upadał wprawdzie od czasu nieszczęśliwej Jarowita do Gallii związku swewski związek, i mimo szerokiego za czasu Tacyta rozgałęzienia się nie był bardzo Rzymowi niebezpieczny, gdy z obawy ażeby w ślady Marobuda iść nie chcieli, gładzili ze świata swych bohaterów sami Swewowie, i widocznie na dwa, swewskie i markomańskie, podzielili się stronnictwa. Jednakże przemógł rozum, i na co z początku patrzali ze wstrętem, na to samo z politycznego się stanowiska przenikliwym patrząc okiem, nie omieszkali zrobić nowego związku, który miał wolność narodowi zapewnić. Odstąpiwszy Marobuda ujarzmieni przez niego Semnonowie, Longobardowie, Lygiowie, nie tylko nie uchylili się od przystąpienia następnie do markomańskiej rzeszy, ale i wiele słowiańskiego plemienia pociągnęli do niej ludów; przez co trwając znowu rzesza w sile czerstwości aż do czasu Hadryana Cesarza (2), śmiertelny cios po jego skonie panu światu zadała. Nieco później raz jeszcze odnowił się związek, lecz nie w północnej ale w południowej Germanii kwitnął, gdzie pod imieniem alamańsko-szwabskiej słynącej rzeszy, przeszedł różne koleje. Nie było już wtedy Swewów ale byli i są dotąd Szwaby, którzy jak niegdyś w północnych tak teraz w południowych Niemczech rej wiodąc, pod wszelakim odznaczyli się względem w dziejach niemieckich. Ponieważ nas nie obchodzą te dzieje, przeto zaniechawszy ich, powiemy natomiast o Saksonach, po ustaniu swewskiej rzeszy głównych słowiańszczyzny nadlabańskiej reprezentantach.

(1) Tacyt w Germ. 42 mówi: *Mareomanis Quadisque usque ad nostram memoriam reges manserant ex gente ipsorum, nobile Marobodu et Tudri* (Tudor w ruskich kronikach często wspominany) *genus: jam et exteris patiuntur*. — (2) Gerlach w Tacitus Germania tamże 242—250.

§. 519. Nie znani Tacytowi, bo w jego Germanii nie wspomniani, i dopiero od Ptolemeusza wymienieni Saksonowie, różnili się od Swewów głównie przez to, że gminne rządy oparli na stanach, nie uznając wszystkich swych obywateli za równych sobie w obliczu prawa. Ztąd wyprowadzamy wniosek, że Normanowie ci przybyli do Germanii nie w tym co ich poprzednicy lecz w nieprzyjacielskim zamiarze, że się z ludami które znaleźli na miejscu nie zrzeszyli ale owszem ujarzmili je, że polityczne urządzenia ich przyswoiwszy sobie, wzniesli się przez to w krótkim czasie do potęgi znacznej (1). Ztąd też odgadnąć łatwo, dla czego przed uznaniem za Karola W. nad sobą władzy Franków, panował w ich rządzie gminny żywioł z normandzkim feudalizmem pomieszany, i dla czego u Longobardów tudzież u Anglosaksonów podobnego im feudalizmu nie spostrzegamy, gdyż go im dopiero Frankowie i zfrankonieli Normanowie wzmocnili. Rozwiązuje to nie jedną trudną do odgadnienia zagadkę dla tych, którzy, jak między innymi Gaupp, z niemieckiego się tylko stanowiska zapatrują na rządy Saksonów przed Karolem W. Jeden ztąd dla przykładu rozważą szczegóły.

§. 520. Dziwuje się Gaupp, dla czego w imieniu Króla zasiadający na sądach saski urzędnik, nie mógł bez Soltysa wyrokować? na co odpowiedź w słowiańskim się a mianowicie w polskim znajduje prawie, które stanowi: że bez Sędziego lub Podśędzieka nie może sądzić sam nawet Król, zjechawszy do jakiej ziemi na sądy (2). I słusznie zachowywano ten zwyczaj: albowiem sądowy urzędnik objaśniał prawo wyrokującemu Królowi, będąc mu radą i kierownikiem ferowanego wyroku, podobnie jak Kmieć rządzącemu naczelnie i sądzącemu w żupie germańskiemu za Tacyta czasów urzędnikowi. Zostaje więc ten szczegół w związku z obio-rem naczelników na germańskich wiecach, o czem wyrażające się Tacytowe dzieło, ma w tem miejscu tekst, jak wyżej w §. 425 w przypisku 1. uważaliśmy, mylny. Co bądź, ów Longobardów i

(1) Porównaj artykuł *Normanowie* i t. d. do Biblioteki warszawsk. z r. 1856 II. str. 201 nstpn., tudzież Ukerta w *Germanien* i t. d. na str. 416 o Saksonów potędze uwagę. — (2) Porówn. §. 1. stat. trzeci. małop.

Saksonów Sołtys i Wójt (Tribunus) a Franków Setnik, ów w Zwierciedle saskiem wymieniony Starosta i Wójt chłopski (*Gograf, Bauermeister*), słowiańskiemu Setnikowi i Włodarzowi (villicus) odpowiadając (1), nasuwają myśl, że gdy urzędnicy w pierwotnem ziemstwie słowiańskiem rej wodzący podupadli w znaczeniu przez to, że ich na dozieraczy prostego obrócili gminu Niemcy i szlacheckie ziemstwo kształtujący sobie Słowianie; wtedy z dawnych urzędników ci tylko w nowem utrzymali się ziemstwie, którzy, jako to Wójt i Włodarz, z policją, skarbowością, wojskowością i sądownictwem zostawali w stosunkach blizkich. Nie wyszli atoli na dygnitarzów ale tylko na urzędników, czyli na urzędu wyższego druhów, lub, jak ich też nazywano, na młodszych (2) (urzędników, rozumi się) wyforytowani zostawszy, figurują dotąd w tak zwanych Towarzyszach (towariszcz) wyższych urzędów rossyjskich. Toż samo wiedzieć należy o naczelnikach rodów, o podziale saskiego obywatelstwa na starszych i młodszych, obok klas narodu Swewom nieznanych (3). Gdy o tem w następnych dzieła naszego szczegółowo rozwódzić się będziemy tomach, przeto ucinamy tu rzecz uwagą tą, że jak Swewów instytucye jednoczyły Normanów z Germanami, tak znowu Saksonowie łączyli dalej Normanów tychże nie tylko z Słowianami w Germanii zamieszkałymi, ale i tymi którzy po za Germanią udzielne mieli rządy. Słowianie owi współ z Litwą, z którą odwiecznie spółkowali, wsiąkłszy w saksońską rzeszę, stanowili dalszy jakoby ciąg swewskiej republiki, aż do czasów Karola W. istniejącej. Podobnie Fryzonów rzesza skojarzyła się z pokoleniami (*Slahta, Slachta*) Letów, i trzeci stan naznaczyła im w swem obywatelstwie (4). O Swewach w Szwabów, jak po-

(1) Porówn. w Du Cange artykuły te: *Sculdais, Scultetus, Saltarius, Tribunus, Centena, Centenarius*, a o Setnikach polskich i Włodarzach (villici) nadłabańskich Pierw. dz. 215, 249, 263.—

(2) *Druh* w §. 101 P. Z. C., *Mlaźsi* (młodszy) u Andr. z Duby we wstęp. — (3) O wszystkim tem mówi Gaupp w *Recht und Verfassung der alten Sachsen, Breslau 1837*, rzeczy nierozumiejąc. Porówn. 18—35.—(4) Po Edelingach więc i Frilingach szła *Letslachta* (saksońscy *Lati, Lazi*), o czem statut Rustryngów (*Rustringer Recht*) inaczej *Asegabuch* (księga Sędziów) zwany na str. 12, 13. w Richthofena *Friesische Rechtsquellen* Berlin 1840 porównaj.

wiedzieliśmy, przedzierzgnionych, i na południu w nowój Alamanów rzeszy, stekiem różnej narodowości będącej, rej wodzących, nie było już mowy na północy, wyjąwszy lud nieliczny, który z Longobardami niegdyś wywędrowawszy, powrócił znowu i dawną swą siedzibę w kraju teraz saskim położoną zajął, czyli w tak nazywanym powiecie szwabskim (1) mieszkał. Podlegał on Sasom ale własne miał, w Zwierciedle saskiem wyrażone prawa. Wszystkie te ludy znosząc się zgodnie aż do czasów Karola W. żyły następnie w nieporozumieniu, które skończyło się na śmiertelnej ku sobie niechęci Słowian, Litwinów i Sasów, a ta niechęć udzieliła się i Szwabom. Polityka Cesarzów była tego powodem, nie mogąca znieść tego, by w obrębie cesarstwa żył obcy, języka i praw swych używający, a członkiem tegoż cesarstwa uznawający się lud. Po długich i ludzkość oburzających z powodu tego toczonych walkach, skończyło się na tem, że obumarłszy dla Słowian tutajsi tak powszechnie teraz zwani Wenedowie, spełnili los okrutny, którego wszystkim życzył przed wieki Germanom poganin Tacyt (2). Żyją atoli ci Wenedowie i żyć będą w dziejach cywilizacji. Gdybym ich był nie przyczepił do Swewów, lub gdybym Swewów nie był z imieniem ich zprzągnął, nie byłbym w stanie ani źródła pierwotnego Słowian prawodawstwa wykryć, ani go z chrześcijańskich w przedchrześcijańskie przesunąć czasy.

VI. Zrządłosłów i znaczenie wyrazów: *Alod*, *Odal* i *Odel*, *Adal*.

§. 521. Tytuł LXIX ustawy salickiej ma napis *De alodis*. W dyplomatach które przywodzi Du-Cange czytamy: *alodes*, *alodus*, *alodum*, *alodium*, *alaudum*, *alaudium*, *alaudis*. Odjawszy od wyrazów tych zakończenia *is*, *es*, *us*, *um*, pozostanie się *alod*, *alode* za *alota*, co jest pierwotną postacią wyrazu *alodis*, jak wnet okażemy. Tak też pisze się on niekiedy w słowniku Djukanza, jak się o tem z niego samego przekonać można. Jest do

(1) Suavi pod r. 852. u Pertz I. 368. tak późniój zwany *Schwabengau*. — (2) Porówn. artykuł *Normanowie* i t. d.

uważenia, że Müllenhoff, w objaśnieniu wyrazów ustawy salickiej do dzieła Waitza *Das alte Recht der salischen Franken* dodanych, twierdzi, jakoby wyraz *alodis* pisać się powinien *alaudis*, *aleudis*; lecz myli się mojem zdaniem, gdyż godziło się nawzajem tak i owak, czyli *alodis* lub *alaudis* pisać. Bo jak dawni Rzymianie kładli *o* za *au* (w wyrazie *coda* za *cauda*), tak też dawni pisarze francuzcy stosując się do zwyczaju mówienia narodowego, który *o* przez *au* pisać i wymawiać każe, kładli *alaudis* za *alodis*. Lecz prawość pisowni wyrazu najlepiej się przez objaśnienie znaczenia jego udowodni.

A l o d.

§. 522. Nie byłoby końca rozprawie, gdybym chciał wszystko roztrząsnąć co o znaczeniu wyrazu *alod* powiedzieli francuzcy i niemieccy uczeni (1), którzy go, jako prawodawstwo swe bardzo obchodzący, wzięli na szczególną uwagę. Poprzestaną więc na rozważeniu najnowszego o niem, danego przez braci Grymów i Pardessusgo objaśnienia. Pierwsi mówią: że dobrze ci czynią, którzy *allod* a nie *alod* piszą, gdyż składać się ma ten wyraz z przymiotnika *all* i rzeczownika *ot*, znaczących *całkiem własne* dobra; utrzymują też, że ten z dwu złożony wyraz znamionując *zupełnie swoją* własność, nigdzie indziej prócz germańsko-ludowych po łącenie pisanych praw nie występuje (2). Pardessus poprzestawszy na tem, że wyraz *alodis*, z mowy Franków, według uznania uczonych niemieckich wzięty, istotnie oznaczał „zupełnie własne dobra,” szukał przyczyny wprowadzenia go do ustawy salickiej w przyznaniu rzeczonym Frankom wolności nie ponoszenia żadnych zgoła ciężarów osobistych i gruntowych, które gdy przez ową ustawę spaść miały na dawnych salickiego kraju mieszkańców rodem Celtów, Rzymian i t. p., tudzież na tych Franków którzy od nich kupowali nieruchome majątki, przeto Frankowie ci ubiegali się o to usilnie, ażeby majątki które się nie zwyczajnemi dzie-

(1) Porównaj ich zdania w słowniku Djakania p. w. *alodarius - alodialiter*. — (2) Porówn. Deutsches Wörterbuch pod wyrazem *allod*, gdzie usprawiedliwia dawne wyrazowi dane znaczenia, czemu zaprzeczył Eichorn. §. 57 przyp. 9.

dziectwami (*haereditates*) lecz nadzwyczajnem (*alodis*) stały, wolne były od ciężarów (1) i t. p. . Atoli wykazali mu nicość twierdzenia tego uczeni niemieccy (2), przez co gdy wróciła znowu rzecz do dawnego stanu, pytamy więc czy wyraz *alodis* oznaczał rzeczywiście dobra zupełnie własne? i czy źródłosłów jego istotnie w owym przymiotniku i rzeczowniku leży?

§. 523. W odpowiedzi na to uważamy naprzód, że jeżeli było takie znaczenie wyrazu, to, przystawszy nawet na Pardessusgo mniemanie, nie mógł on go pozyskać w kraju rządzonym od Franków, gdzie każda jakakolwiek byle w spadku wzięta własność, gdzie nawet lenność, alodem nazywała się (3). Znaczenie też jakie wyrazowi dał słownik Grymów nie odpowiadając istocie prawa do *alodis* przywiązanego, nie objaśnia tem samem i nie odkrywa źródła wyrazu, które dla tego ukrytem pozostanie, dopóki kto nowego w znaczenie jego nie wniesie światła. Dalekim będąc od tej zarozumiałości ażebym miał mniemać, że mi się udało znaleźć to światło, powiem co mi o tem przyszło na myśl gdym się nad tą rzeczą zastanawiał kilkakrotnie, a powiem dla tego ażeby uczeni mężowie raczyli mnie nauczyć, czy się, w czem, i dla czego myślę. Mnie się albowiem zdaje, że można przyjść w pomoc przyszłemu badaczowi, o pochodzeniu wyrazu *alodis* stanowczo wyrzec mającemu, jeżeli go na insze jak dotąd rozłożywszy pierwiastki, uznamy być prawdopodobnem że *al* nie przymiotnikiem ale przedimkiem jest, że nie przez podwójne ale pojedyncze *l* powinno się pisać, co nawet sam Jakób Grym uznał niegdyś być prawdą (4), lubo teraz cofnął swe zdanie. Mniemam też że *Ol* rzeczownikiem, ale nie tego jak utrzymują Grymowie jest znaczenia, gdy najdawniejsi kronikarze niemieccy łącząc go z *al* i tak z dwu tworząc jeden wyraz, rozumieją przez oba *ojczyznę* (*patria*) (5). Jeżeli więc

(1) Pardessus str. 538, 539, 559. — (2) Loebell 204, Waitz Vfg. II. 522—528. — (3) Mówi Du - Cange p. w. *alodium*. —

(4) w RAlt. 492. — (5) Annal. Laurissens. u Pertz I. 158 mówią, że gdy r. 777 przysięgę na wierność składali Saksonowie Karolowi W., wtedy *secundum morem illorum omnem ingenuitatem et aLODEM (haereditatem mówi inny rękopis) dulgtum fecerunt*. Toż samo opowiadając Eginhard tamże 159 wyraża się: *si ulterius sua statuta violarent PATRIA et libertate privarentur*. Także w Galla kronice 275. Polaków „własna ziemia“ nazwaną jest *patriq.*

wyraz *alod* czyli raczej *alot* ojczyznę znaczy, więc należy przypuścić i to, że on nie niemieckim ale słowiańskim wyrazem, i że się nad Skaldą przez Swewów, Litów i t. p. dostał.

§. 524. Powołując się na to com wyżej w §. 380—415 wyłożył szeroco, przypominam czytelnikowi, że gdy rola należała do gminy, przeto same tylko ruchomości stanowiły spadek, dostając się dzieciom *dla* tego że ruchomości owe były własnością ich *ojca*. Zład w przestworze czterech wieków, od Tacytowego Germanii opisu aż do układu ustawy salickiej upłynionych, mógł się z przedimka *al* (1) i rzeczownika *ot* (2) czyli z dwu jeden ukształtować techniczne znaczenie mający wyraz (3), przez który zrazu samą tylko ruchomość rozumiejąc, zaczęto od czasu salickiej ustawy, jeżeli nie wcześniej, pojmować nieruchomości także. W tem znaczeniu wzięła rzeczony wyraz salicka ustawa pierwsza, nie z samych już ruchomości jak za Tacyta czasów lecz i z nieruchomości składające się rozumiejąc przezeń spadki (4). Wolno je było sprzedąć, odkazać testamentem lub zostawić pusto, dla przywłaszczenia ich sobie przez przedawnienie, ale od płci męskiej tylko. Co jeżeli nie nastąpiło, wracała nieruchomość do gminy, albowiem gdy własności takiej nie mogła nabywać kobieta, przeto stawała się dla niej do wzięcia nie możebną. Wszelako zmieniono to prawo z czasem; i wtedy to kobiety posiadając przedtem *aloty*

(1) Według Szafarzyka (w słown. Jungman p. w. *Dle*) jest *le* źródłosłowem dzisiejszego polskiego przedimka *dla*, które rządząc przypadkiem drugim brzmiało *la*. Dotąd lud polski mówi „*la boga*“ za „*dla boga*“. Mniemam że *al* przesuwką jest owe go *la*. — (2) *Ot* w przypadku drugim *Ota*, z kąd *ALODARIUS* u Du-Cange. (*D.* zamienia się na *T*). — (3) *Alod* za *Alot*. Kładąc wyraz ten z łacińskim przedimkiem *in*, i do jego rzędu naginając go, mówiono *Alode* (Du-Cange p. t. w.) za *Alota*, a mówiono tem pewniej, gdy bliski zachodzi stosunek między *a*, *e* (porówn. Gryma Gesch. 193 nstpn.). — (4) Germ. 32 inter *familiam* et *penates* (znaczy *dom*) który też ruchomością był) et jura *successionum equi* traduntur. Wymienieni u tegoż w Germ. 20. *haeredes, successoresq.* nie brali w spadku ziemi, bo ta należała do gminy, ale brali ją saliccy spadkobiercy. Była według Tacyta *de familia, de penatibus* (że się tak wyrażę) *haereditas*, od czasu salick. ustawy LXIX. 5 zaczęła też być *de terra hereditas*).

w ruchomościach (1), zaczęły je odtąd posiadać w nieruchomościach: wolno już bowiem było spadkodawcy uczynić córkę spadkobierczynią wszystkich a więc i nieruchomości majątków (2). Od tego też czasu wszelkie dobra w spadku po kim bądź, po ojcu, po matce, po bracie wzięte, a nakoniec jakiegokolwiek wyłączną własność stanowiące, zaczęły się alodem nazywać (3). Tak rozszerzony wyraz zakres zatarł pierwotne jego znaczenie, i wprowadził w błędne mniemanie to, że się zawsze rozumiały przez alod zupełnie własne, a bynajmniej inne jakowe dobra.

§. 525. Mniemam że moje objaśnienie wyrazu wyczerpuje znaczenie jego, i pokazuje jak mamy rozumieć pisarzy którzy prawili o tem, „że wyraz *alodis* z artykułu i rzeczownika składający się, oznaczał pierwotnie ludowy czyli włościański a nie folwarczny, z lenności swój początek wiodący, majątek.“ Uczy też objaśnienie nasze, że kiedy alod częścią był powszechnej własności (4), nie mógł być przez kobiety posiadany nigdy; a kiedy w prywatną przeszedł własność, nie mogły one obok mężczyzny dziedziczyć alotu, ilekroć go przez spadek, a nie przez inny jakowy nabytek (*comparatum*), dostał spadkodawca. Wywód nasz wyrazu tego objaśnia wreszcie powód, dla czego jak kraj cały tak i ziemskie, bądź powszechne bądź prywatne majątności, ojczyznami uazywały się (5); i dla czego jak u Franków tak u Słowian rozumiała się z postępem czasu przez *alot* wszelka spadkiem brana własność (6).

(1) Lex Alamanor. Lantfridana u Pertz Legum tomus III. fascic. 1. gdzie na str. 104. czytamy: *in auro aut in argento aut in mancipio aut quaecunque habit* (tak) *alodo*. — (2) Waitz Vfg. II. 192. — (3) U Du-Cange p. w. *Alodium, Alodialiter habere*. — (4) Pardessus str. 715. Jeszcze r. 806 w Salcburskim odróżniano *alod* od *praedium commune*, o czym dzieło w 1 wymienione przypisku porówn. — (5) Do tego com wyżej z Pertz I. 158. przywiódł dodaj co mówi Du-Cange p. w. *patria*, tudzież pisarz XII. wieku u Pertz VIII. 535., który się wyraził o *castrum cum patria quae ad illud pertinet*. (6) Du-Cange p. w. *Alodium*, z którym porównaj słowniki Lindego, Jungmana, akad. ros. syjsk. p. w. *oyczyzna, otczina i otczizna, otczina i otczinik*.

Odał i Odel.

§. 526. Pierwotny majątek rolnika składał się z samych tylko ruchomości, wojaka przeciwnie z ruchomości i nieruchomości, którą po opanowaniu jakiego kraju wydzielał mu jego dowódzca losem, by nie waśnił się o to z sąsiadem, że się mu gorszy a jego towarzyszowi broni lepszy dostał kawał ziemi. Co podzieleniem być nie mogło, (las, pastwisko, woda i t. p.) posiadano wspólnie, i prawem spadku oddawano potomstwu na wieczne czasy. Ztąd u Normanów nie nazywał się spadek ojczyzną ale udziałem przez los wziętym (*arbi*): i pod tem nazwiskiem wystąpił on u Gotów i Anglosaksonów (1), utrzymując się u obu ludów już oddzielnie, już obok zjawionego tu później *alotu*, który go ztąd wyparował następnie. Przeciwnie u Germanów nie istniało *arbi* lecz *alot*, będąc im dogodniejsze. Mógł albowiem przewagę mający w gminie Niemiec targować się co rok o wielki udział roli, czego by nie mógł być uczynić, gdyby losowano dziedzictwa. Skoro atoli Frankowie zaczęli objawiać w Germanii swe wpływy, nastąpiło i tu *alot*, nazywające się *odał*, *uodał*, u Saksonów głównie. Ponieważ przedimek *al* za *la* kładł się według ducha słowiańskiego języka przed rządzonym od siebie wyrazem lub po nim, co u Polaków miało w XV. jeszcze wieku miejsce, ponieważ przed samogłoską *o* pisano *w*, *v*, dla lepszéj wymowy, i samogłoską tę wyrażano też przez *u*, przeto łatwo sobie wytłómaczyć pisownię wyrazu *uodał*, i innych w miejsce *alotu* pokładanych wyrazów (2). Był on i jest dawnym i dzisiejszym uczonym niemieckim nie zrozumiałym. Dorozumiewając się oni z wyrazu łacińskiego (*patria*), który niekiedy obok kładziono, że *ojczyzna* zostaje z wyrazem *alot* w powinowactwie, a jednakże źródłosłowu wyrazu tego, swéj naturalnie obcego mowie, nie będąc w stanie z języka niemieckiego wywieść, dodawali mu dla objaśnienia wyrazy instynktowo

(1) Porówn. Guth. Gloss. p. w. *arbi* i *erfe* u Anglosaks. o czym Phillips w Angs. XXXVII. powie. — (2) Takimi są *lot* (w *lotheigen* u Gryma RAlt. 502) położone za *l'ot*, tudzież *luz* lub z przedłożeniem *h* pisane *hluz* za *los*, dzisiejsze *Loos* (Grym tamże 534), łacińskie *sore* wyrażające.

stosownie dobierane (1), albo głosili i głoszą że niepodobny jest do odgadnienia (2).

§. 527. Wyrazu *arbi* używając Gotowie wskazali na północne jego pochodzenie: i rzeczywiście też nigdzie indziej jak na północy nie występował on, brzmiąc tamże *arf* (3). Skoro atoli osiedli Normanowie we Francyi, wtedy przejęty przez nich od Franków wyraz *alod* został i w Anglii, która go dotąd nie знаła, upowszechniony (4). Ztąd przeszedł i do Normanów skandynawskich, i utrzymywał się u nich jako wyraz duchowi czasu od owego *arbi* odpowiedniejszy. Albowiem z posiadania początek swój wzięwszy, dał się do prawa feudalnego zastosować; a zaś *arbi* na dziedziectwach opierające się wyłącznie, nie mogło „posiadłości i zupełnej własności“ oznaczać razem. Będąc jednakże *alot* dla skandynawskiego prawa wtępem, nie został doskonale w Norwegii i Szwecyi poznany. Dziś nawet nie pojmują go tameczni uczeni. Przeczując oni że z *oje:yzną* ma powinowaciwo, usiłują odróżnić *alod* i *odel*, z czem naturalnie trafić do końca nie mogą (5). Ja poważam się mniemać, że skoro *a* (w przedimkach *al*, *la* stojące) zamieniono na *o*, wtedy przedimek *le* z przesuniętego *al* utworzony, przysłał do *ot* przez *d* (według wymowy dla Niemca łatwiejszej) pisanego. Ztąd wytrysnęło *odel*, saksońskiemu *odal* zupełnie odpowiadające, które też zdaniem mojem jedno z nim nie tylko znaczenie lecz i źródłostów ma.

A d a l.

§. 528. Normandzki *Jarl* dostał się przez Saksonów do Anglosaksonów, i, nazywając się u nich *Eorl*, stanął wyżej o jeden od Adalinga (*Aetheling*) stopień. Ten to anglosaksoński i niemiecki, jak się w ustawie Turyngów nazywa, Adaling, toż samo co *Adal* znacząc, wystąpił dopiero w pomnikach po ustawie sali-

(1) *Fatarvodil* u Gryma w *Gesch.* 549. *Alt-oudal* mówi pisarz X. wieku u Pertz VI. 384. — (2) Grymowie w *Deutsch-Wörterbuch* p. w. *Adel*. — (3) Grym *RAlt.* 492. — (4) Du-Cange p. w. *Alodium*, Grym tamże. — (5) Munch 159. nstpu.

ckiej pisanych (1). Normandzkie wyobrażenie o boskości rodu na bok usunąwszy Frankowie, i na samą tylko zasługę szlachectwo uzasadniwszy, musieli tak zwanych posiadaczy czyli właścicieli dóbr ziemskich (2) cenić wysoko, gdy ci wespół z królewskimi wszelkiego stopnia ludźmi zasługiwali się krajowi jak wówczas można było najlepiej, gdy bez wyjątku wszyscy albo sami albo przez zastępców czynili służbę wojskową, albo składali się na uzbrojenie mającego iść do boju wojaka. Chociaż atoli posiadłość dóbr torowała do zaszczytów drogę, nie mógł się jednakże szlachcicem mianować właściciel alodu, gdyż do majątku powinien był przystąpić czyn, który dopiero uszlachcał osobę właściwie. Tak więc gdy, według zasady od Franków przyjętej, zdobywało się szlachectwo tylko przez czyny, przeto ten który ich nie miał, czyli nie przeszedł przez zasług stopnie, za szlachcica nie mógł być uważany od Saliofranków, lubo od innych Niemców uważał się za takiego istotnie (3). Ci bowiem posiadłość dóbr ziemskich, a nawet sam czyn za przyczepkę do szlachectwa, które zdaniem ich przez rodowość nabywało się jedynie, nie zaś za jego uważali podstawę. I ta też zasada przeważała w czasach materializmowi hołdujących. Wtedy to bowiem połączywszy zasady obie, dano z nich drugiej pierwszeństwo. Chociaż atoli wszyscy Normanowie, Franków, jak rzekłem, wyjąwszy, zaczęli za coś wyższego uważać człowieka kasty a oraz majątku dziedzicznego lub dzierżawnego właściciela (*Odel*), i od nieposiadającego dóbr, chociażby się urodził szlachcicem, stawiali go wyżej (4); jednakże na odwrót germańscy, jak ich z niektórymi dziś historykami nazywam, Niemcy, wyżej cenili ród od majątku, i gdy była mowa o szlachectwie, pytali o to, jakiego jest, czy rycerskiego, czy pańskiego, czy królewskiego rodu (*slechte*) ów szlachcic, który się liczy do *Adal* (5). Ale cóż on znaczył rzeczywiście? Nikt dotąd nie odpowiedział na to pytanie, chociaż znaczenie będącego w mowie wyrazu wielu trzymało, że się tak wyrażę, w garści, dobrze wie-

(1) Du-Cange p. w. *Adalingus*. — (2) Du-Cange p. w. *possessores*. — (3) Waitz das alte Recht 103. nstpn. — (4) Munch 150, 158, 190. — (5) Kosegarten p. w. *DEL—Stammung*, w porównaniu z Waitza Vfg. I. 66 nstpn.

dząc że *ad, od*, jest jego jądrem (6). Wiedział o tem Gaupp że będący w mowie wyraz *alod*, wiedzieli Grymowie że *odal i vodal* znacząc *ojczyznę*, zostają z sobą w związku (7): ale gdy znowu nie wiedzieli tego, że oba ściśle się wiążą z wyrazem *alot*, a ten *alot* otwierał raczej wrota do szlacheństwa temu który chciał go nabyć, aniżeli żeby miał wprowadzić w prawne iż tak powiem posiadanie go, zwłaszcza gdy do szlacheństwa które się przez urodzenie nabywa, nie można innym jakimś sposobem: przeto też nie umieli wyrazem *ot*, który się nastroczał, odemknąć *alotu* tajników, choć w rękach trzymali klucz odemknąć go mogący. Potrzeba było, posunąwszy naprzód kroku, rozważyć co o *alod* i *lesze*, i od niej u samych tylko Czechów i Polaków nazwanej szlachcie rzekły dzieje, tudzież zastanowić się nad tem, że u innych Słowian nie mogła od tejże lechy, z przyczyn miejscowych o rycerskości pojąć, być nazwaną szlachta (8).

§. 529. Do uważania jest, że niemiecki wyraz *Adel* a polski *lacha* brano i w ironicznym znaczeniu, rozumiejąc przez oba *kałużę* (1). Wytykano może przez wyraz pierwszy Germanów tych, którzy, nie porodziwszy się szlachtą, dochodzili szlacheństwa przez majątek ziemski, nabywając go niby drogą nieprawego czynu; a przez drugi wyraz mógł nazywać lud słowiański klasą obywateli tych, którzy w kałużach, jako miejscach niedostępnych bo wodą oblanych, to jest w grodziszcach albo, jak dziś mówimy, w obronnych zamkach siedliska swe, (według Jornandesa i Maurycego,) mając, kierowali się na szlachtą przez garnienie do siebie wyłącznie ziemskich majątków, przez obracanie ojczyzny powszechnej na prywatną posiadłość, z uszczupleniem ludowej własności (2) i t. p. Tak też później, odpychając drobną szlachtą od użytko-

(6) Kosegarten i Grymowie p. w. *Adel*. — (7) Gaupp das alte Recht der Thüring 312. Grymów Wörterbuch p. w. *Adel*. — (8) Pierw. dz. 193, 194. Rocz. i Kron. 63. 64.

(1) Porówn. Grymów Wörterbuch p. w. *adel*, Kosegartena p. w. *ADEL*, *Harn*, *Jaucke*, *Geschoßr*. — (2) Makaronizmami z tego powodu sądząc, nazywano własność *durchslacht eigen*, że ktoś przez (*durch*) przywłaszczenie sobie rodu (*slacht*) przywłaszczył też sobie własność), i od *ludeigen* (ludu własność) odróżniano ją. Porówn. Gryma RAlt. 493. 494.

wania z powszechnéj własności, czyli od starostw, które do siebie garnęli wyłącznie, *szaszkami* ją, *szaraczkami*, od barwy sukien nazywali panowie (1). To wszelako nie upośledzało wysoką wartość mającego bo przez zasługę nabytego imienia szlacheckiego, którego źródłosłów rozważymy teraz.

VII. Objaśnienie wyrazów *Liti* i *Lazi*, wykład ich w Pierwotnych dziejach Polski i Litwy dany dopełniające.

§. 530. Po raz pierwszy wymienieni od żyjącego w czwartym po Chr. wicku Amiana Marcelina *Laeti*, a od spółczesnego mu słownikarza greckiego Hezychiusza nazwani *Liti*, *Leti* (2), znaczyli według tegoż słownikarza *ludowych* mężów. Ma więc *Laetus*, *Litus* pokrewieństwo z wyrazem *lud* a powinowactwo z wyrazami *żupa*, *plk* (pólk), dotąd za Karpatami używanemi. Z tych znowu jest pierwszy swojski a drugi obcy, który z wyrazu *plk* (dziś *Volk*) przez Normanów Swewom udzielonego powstał, znacząc wojsko czyli lud ruchliwy, gdy przeciwnie *żupa* czeladź czyli lud zasiedziały znamionowała i znamionuje.

§. 531. Wyraz *lud* jest słowiański: od niego poszło greckie *λαος*, gockie *lauds*, górno-niemieckie *liuts* i t. p. Zmiankowany więc w salickiej ustawie *Litus*, *Letus*, równie jak w dodatkach do tej ustawy Klodoweusza z r. 500—511 wymieniona *mililitunia*, a w ustawie alamańskiej *minoslid* (3), na koniec w statutach zeswewionych Longobardów *lud* (*aldius*) niższych obywateli oznaczający (4), z niego zdaniem mem powstał, mimo twierdzenia Jakoba Gryma, który wyraz *lud* do przymiotników i do imiesłowów niemieckich *lats*, *laz*, *letan*, *lazan*, oznaczających *gnusność* (5), zbliżywszy mniema, że pogardliwem tem mianem nazywali swój motłoch Niemcy. Ale czyż motłochem tylko byli *Liti*? Wszak wykazaliśmy to wyżej że mieli znaczenie polityczne. Nie przeczę ja że próżniaków, hultajów i t. p. nazywali też Litami ciż

(1) Polska III. 284. nstpn. — (2) Porówn. Zeuss 580 w przyp. — (3) Porów. wyżej §. 464 w przyp. — (4) Muratory w Du-Cange p. w. *Aldius*. — (5) Grim RAlt. 308, Gesch. 288. 338.

Niemcy, ale twierdzą i to, że każdy z Litów który się do rządowej garnął służby poważanie miał. Inaczej nie pojąłbym żadną miarą, dla czego w źródłach występuje *Lit* jako człowiek poważany, lubo to pojąć mi łatwo, że częściej zmiankowany w nich jest w pogardliwym niż w szanownem znaczeniu (1). Należąc bowiem do upośledzonego i z swoich praw odartego narodu, popadł w ohydę właśnie u tych którzy nieszczęść jego sprawcami byli, i którzy się tak z jego losu jak i z imienia swojej obcego mowie najgrawali. Bo że *Liti* obcy byli językowi niemieckiemu uważałem to wyżej i jeszcze raz uważę.

§. 532. W tym więc celu obejrzą będący w mowie wyraz z grammatycznej strony, czyniąc przez to dodatek do jego wywodu który w Pierwotnych dziejach Polski i Litwa, mianowicie też w ustępach trzech (od str. 96 poczynających się) tudzież w Rocznikach i kronikach (od 61 począwszy) zrobiłem. Czyniąc go zaś powoływać się będę na złożone tamże dowody, wtedy tylko nowe kładąc, gdy ich koniecznie gruntowność wykładu zapotrzebuje. Przystępując do rzeczy, przypominam że wyraz *Litus*, nad którego budowę i jednakowem tak u Słowian jak Niemców brzmieniem i znaczeniem dziwuje się Grym, ma z greckim *Λιτος*, osobliwie w formacyi przymiotnika *lioden* i t. p., tudzież w przypadkowaniu *liodije* (przyp. 1 liczby mnogiej) uderzające podobieństwo. Przymiotnik ten z rzeczownika ukształtowany, pisząc się łacińskimi literami *laetus*, lub nawet *letus*, i brzmiąc w ustach Greka *litus*, szedł się z przymiotnikiem słowiańskim *liodin* (ludowy), w pomnikach prawa poza Germanią spisanych, (w Ruskiej Prawdzie i serbskim statucie (2) znachodzącym się; a przeciwnie w pisanych w Germanii w różnej w zarodzie swoim i dalszem pochodzeniu pokaleczonój występował postaci: co obląkawszy uczonych niemieckich, obląkiwa ich wciął, jak to następny wywód rzeczy okaże.

§. 533. Rozumiem ja to, jak z wyrazu *liod* ukształtowało się *lud*, *lid*, gdyż *io* starosłowiańskie na *u*, to zaś na *i*, przechodzi (3);

(1) Porówn. trzy ustępy do Pierwsz. dz. dodane, od str. 96. począwszy. — (2) *Liudin* w §. 3. Pr. R., Rękopis statutu serbsk. z r. 1700 czyta w §. 153. *ljudine*, ale z r. 1390. *liodie*, co wszędzie rękopis ten zachowuje. — (3) Dobrowski Instit. 29.

pojmują też czemu Niemcy wyraz *lid* za swojski wzięwszy, trafić z nim do końca nie mogą (1); widzą dalej że znowu nie wiedzą o tem iż przymiotnik *lidus*, *litus*, *lida*, *lita*, lub z przesuwką *l* brzmiąc *alidus*, *aldia*, albo nawet (powiększone o sylabę) *altistus*, *altista*, albo nakoniec *lidilis*, dziwy pogadali o nich; dopatrują nakoniec i tego, że imię rzeczowne *lito*, mając w liczbie mnogiej *litones*, tudzież *lidemonium* lub *lidimonium* (opłata składana przez litów do królewskiego skarbu) od złączonych pismaków utworzone, i dla tego odgłosu żadnego w języku i prawach Niemców nie znajdujące, objaśnione z nich wcale być nie mogło (2); ale tego pojąć nie jestem w stanie, jak uczeni niemieccy mogli to co wczoraj za niemożliwe poczytali uznać dziś za możliwe, gdy znikąd nie uzyskali k'temu nowój pomocy, gdy nowych nie znaleźli dowodów, a dawnym nowego obrotu dać nie są w stanie (3). W podobnem znalazłby się położeniu, ktoby wyraz słowiański *plk*, z niemieckiego *folc* (lud) utworzony, chciał z słowiańskiego języka, na samój zamianie *P.* na *F.* opierając się, wywodzić, bez względu na okoliczności, które przejściu wyrazu rzeczownego z jednego języka w drugi towarzyszyły. Chociażbyśmy chcieli to utrzymywać z Grymem, że Niemcy wcześniej od Słowian byli rolnikami, że z wyrazu niemieckiego *folda* utworzyli drudzy *poła*, jednakże okoliczność, że nie mieli powodu ci, by spółcześnie z pierwszymi nie uprawiali roli, i że o rolnikach Słowianach wcześniej niż o rolnikach Niemcach podał (wyżej na str. 393. przywiedziony.) Józef Żydowin; ta, mówię, okoliczność dostateczną byłaby na to odpowiedzią, iż wyraz drugi (*poła*) z pierwszego (*folda*) nie mógł powstać. Przeciwnie z *folc* powstać musiał *plk* koniecznie. Orężem samodzielnie władnąc odwiecznie Niemcy, mieli odrębne wyrazy, na oznaczenie ludu, który nim robił (*folc*), tudzież tych, którzy mu dowodzili (naprzód *Jarl*, później *Adaling*): gdy przeciwnie obce narody, Słowianami się do

(1) Grim. R. A. 307 mówi: *Ich halte die Lesart LID für unerklärbar.*—(2) Wyrazy (u Gryma w RAlt. 305.306.) *lidilis*, *lidimonium*, podobne do ruskiego *połudzie*, (Bibl. warsz. z r. 1855. III. 217. w przypisie 2), zobacz u Waitza Vfg. II. 162.—(3) Zestaw co r. 1828 rzekł Grym w RAlt. 308, z tom co r. 1853 w Gesch. 338 powiedział.

boju posługujące, nazywali ich w ogóle ludźmi. Kiedy ciż Słowianie, wybiwszy się na wolność, wzięli za oręż dłońią samodzielną, i dostrzegli że wyraz *lud* niedostateczny jest na oznaczenie wszystkich w ogóle wojów, że mogąc znaczyć wojownika-żołnierza, nie może wyrazić wojownika-dowódcy, przeto pożyczili stosownego k'temu wyrazu od Niemców, i przez *plk* żołnierstwo oznaczywszy, nazywali dowodzącą niem starszyznę złożonemi a więc nowo wymyślonemi wyrazami (Woje - woda).

§. 534. Konieczność więc przywiodła Słowian do tego że wyrazu obcego musieli użyć na rzecz sobie obcą; jak przeciwnie konieczność przywiodła k'temu Niemców by sobie wyraz *lud* przyswoili, podobnego mu we własnym nie mając języku. Wszyscy bowiem byli choć różnie postopniowanym przecieź jednolitym przed rozpoczęciem wędrówek narodem. Gdy między Słowianami zaczęli czynić podboje, wtedy z języka ich pożyczwszy wyrazu na oznaczenie tych, którzy odtąd na usługach zwycięzkiego mieli zostawać ludu, położyli go obok swojskiego *folc*. Tak poniżony przez Niemców wyraz musieli następnie sami Słowianie poniżyć, skoro się okazał być niedostatecznym nie tylko dla wojskowości lecz i dla cywilności, która nowych wymagała wyrazów na oznaczenie rozwijającą się hierarchii obywatelskiej i t. p. W samą porę nastąpił się im na to wyraz drugi, choć dawny jednak nie pospolity, bo dotąd mało potrzebny. Wyrazem tym jest *Lech*, który z kaukazkim *Lah*, *Leg*, ale bynajmniej z *Lit*, *Let*, jak mylnie sądzono i pisano (1), miał i ma powinowactwo, gdyż inny wcale mają oba wyrazy skład językowy, inny początek i historyczne znaczenie, chociaż noszące go osoby brały w dziejach obrót jednakowy. Niegdyś, według Pawła Dyakona i wstępu do longobardzkich statutów od Króla Rotarisa r. 642 zebranych, Leth u zeszwionych Longobardów, a według kroniki Boguchwały Leszkowie u germańskich Słowian, Lech zaś u Polaków królewską sprawował władzę. U Czechów, jak pieśń stara i sąd Libuszy mówi, oznaczali Leśi pierwszych kraju obywatelów. Później znikłszy u Longobardów, i w samej tylko Polsce tudzież Czechach znaczenie jakie

(1) Klaproth w dziele *Lelew. Narod.* i t. d. 133, *Letho*, kłędzony za *Lecho* przez Einharda u Pertz I. 353.

takie zachowawszy ów Lech (Let), zeszedł w Germanii na stopień najniższy, i poddanego oznaczać zaczął. Na to bowiem zeszedł tameczni *Lasi* czyli *Lachowie*. Ale ządże ta pewnoś że germańscy Lazi byli polskimi i czeskiemi Lachami, Lechami? Rozprowiałem o tem wielekroć tak w artykułach do pism czasowych w Warszawie i w Poznaniu wychodzących, jako też w pierwotnych dziejach Polski i Litwy, tudzież w Rocznikach i Kronikach przez siebie wydanych; gdy się atoli dymyślam że rozprawy moje doszły w małej częściczce do wiedzy Lelewela dla którego je napisałem głównie, przeto raz jeszcze wskażę jak można najkróćej ważniejsze dowody, które dotąd na poparcie zdania zebrać mi się dało.

§. 535. Najdawniejsi pisarze którzy o stanie politycznym Saksonów podali, uważali to o nich jedni (Beda) że żyli w gminowładztwie mając szlachtę na czele, drudzy zaś (Nithard) że się na trzy dzielili stany, z których trzeci z Łazow złożony za niewolników uważany był. Toż samo zeznawszy o dwa wieki późniejszy pisarz (Hukbald) dodał, że Saksonowie podzieliwszy kraj swój na powiaty (pagus), z których każdy pod zarząd naczelnika (*princeps*) zostawał, wysyłali rok rocznie na sejm z każdego po dwunastu mężów, z trzech owych stanów do wspólnej narady wybieranych. Zkąd się pokazuje, że trzeci ów stan, z niewolników niby składający się, niewolniczym nie był rzeczywiście, gdy należał do reprezentacyi narodowej, co też przyznali dwa wcześniejsi od Hukbaldy pisarze (Rudolf i Meginhart,) mówiąc: że u Saksonów mieścili się niewolnicy w czwartym narodu rzedzie, w trzecim zaś byli wyzwolenicy. Zkąd widać dalej to, że, pisarze nie odróżnili czasu w którym się owe stany saksońskie kształtowały i przekształcały. Beda, Nithard i Hukbald mieli na uwadze pierwotny stan rzeczypospolitój, kiedy, po zawojowaniu Turynгии, przypuścili zwycięzcy Saksonowie do stanu obywatelstwa zwyciężonych, trzecie w niem naznaczywszy im miejsce; a zaś Rudolf i Meginhart mieli na myśli drugi podbój tejże Turynгии, gdy połączwszy się inni Saksonowie z Frankami koniec jój wolności położyli. Wziąwszy z ręki tychże Franków część turyńskiego kraju rzeczeni Saksonowie, i podzieliwszy się nią z przyjaciółmi czyli wyzwolencami, resztę jój zostawili przy zwyciężonych, pod warunkiem płacenia ztąd daniny. Zkąd powstał stan czwarty,

który rzeczywiście nie był stanem, nie miał bowiem reprezentacyi w narodzie. Że się tak rzecz rozumieć ma, widać z Witykinda kroniki (1), który społeczny będąc Hukbaldowi trzy a bynajmniej cztery stany w saksońskiej rzeczypospolitej uważał.

§. 536. Cóż za jedni byli owi Saksonów przyjaciele, owi wyzwoleney? (*amici, auxiliares, manumissi*, wyraża się Witykind.) Byli to, mówi Żwierciadło saskie III. 44. „Lassi przy życiu (za drugiego zaboru Turynгии, co należy dodać) zostawieni, którym dozwolono pozostać na miejscu pod tém prawem, jakie mają dzisiejsi Lassi, a którzy różnią się od wyrobników (*de dage geworchen*,) czyli Lassów upośledzonych w prawie przez własną winę.“ Żwierciadło więc saskie dwojako dzieli Lassów, i rozprawiając o drugich ma oczywiście na uwadze drugą wojnę z Turynгами przez Saksonów toczoną, w której zwyciężeni Lazi stali się poddanymi, nie zaś obywatelami jak pod czas pierwszej wojny. Że bowiem i wtedy nie zostali niewolnikami, widać to z głowszczyzny przyznanej im w większej nawet niż wyrobnikom sumie, i wyrównywającej głowszczyźnie owęj którą dla opodatkowanych (*Pfleghafte*) (2) naznaczono. Może też ma rzeczzone Żwierciadło na myśli wojnę, którą po śmierci Karola W. jeden z następców jego Lothar, jak Nithard naucza, między stanami saskiego obywatelstwa rozdmuchał, poburzywszy Frylingów i Lazów na Adalingów stan pierwszy w saksońskim narodzie stanowiących, i tak o utratę praw, gdy Adalingowie wyszli zwyciężko z walki, przyprawiwszy ich. We wszystkich tych wojnach Lazzi ważną odgrywali rolę, i gdy aż do drugiej wojny Saksonów z Frankami przeciwko Turyngeom toczonej, występowali jako ludzie wolni pod imieniem Litów lub, według Nitharda i Hukbald, pod Lazów mianem słynęli, to przeciwnie odtąd dwojacy pokazali się na widowni dziejów Lazzi. Z nich jedni byli to owi przyjaciele, owi wyzwoleney od podatków wolni, a drudzy zostawszy opodatkowanymi poszli na opiekę (*Pfleghafte*) drugich. W tym samym czasie i po za Germanią nad Wartą i Weltawą, a więc w stronie słowiańszczyzny Niemców od zachodu dotykającej, zaczęli dziejowo, w przestworze

(1) u Perca V. 424. — (2) Porówn. wyżej §. 181. O głowszczyźnie wyrobników toż Żwierc. III. 45. §. 8. rozprawia.

czasu między r. 805 a 1253 nie przerwanie idącego, występować Lechy, Lehi. Po czasie tym już słynęli tradycyjnie tylko u wszystkich Słowian, a natomiast istniała teraz u Czechów i Polaków, nie wiadomo żąd pojawiona szlachta. Ponieważ rzeczeni Lechy, Lachy, jak w Pierw. dziejach okazałem, nosili zupełnie toż samo co owi Lazi (Lazzi, Lassi) imię, i ponieważ społecznie w Germanii i poza Germanią wystąpili na widowni dziejów, uznają przeto tożsamość w obu, stawiam ich co do pochodzenia i znaczenia na równi, i jednocześnie z nimi w Czechach i w Polsce istniejącą szlachtę, której reszta nie znała Słowian, gdyż inna przyczyna nie zaś rycerskość spowodowało u nich szlachectwo. Kto temu przeczy i mniema, że przypadek to zdarzył iż nazwisko obu zeszło się z sobą gramatycznie i etnograficznie, oznaczając wojaków i ludzi stanu, jakimi byli czescy Lechowie w IX. wieku i później: kto nie przypuszcza, ażeby uciskani od Saksonów Lazi nie mieli szukać za granicą swobody; kto na koniec przeczy temu, ażeby Litów i Lazów miało jakowe narodowe powinowactwo łączyć z Czechami i Polakami; ten może sobie w to wierzyć, (na co wszakże żadnego nie mówię świadectwa ale nawet śladu nie wskazały dzieje,) że polscy Lachowie będąc pierwiastkowo ludem a nie stanem ludu, osiedlili się w Polsce podobnie jak daccy z nad Dunaju wychodźcy, lub, co gorsza, jako horda, która z Germanii najechawszy Polskę i Czechy, upośledziła od wieków tamże bytujący i znaczenie mający stan Kmieci.

§. 537. Tak zanatomizowawszy wyraz, rozważmy go, iż się tak wyrażę, fizyologicznie.

Pierwotny i niewiadomego początku będący wyraz *Lah, Leh*, lub z dodatkiem *o* piszący się *Lach, Lech*, znaczył człowieka znakomitością jakową odznaczającego się: co ztąd widać że z niego ukształtował się przymiotnik (*slachta*) ród uprzywilejowany oznaczający, który według wyobrażeń słowiańskich z prawą, a według germańskich z urodzenia wywodząc swój początek, służył do oznaczenia zacności nabytego imienia, tudzież do wyrażenia niepospolitości rodu. Do *Lah, Lach* i t. p. przystąpiwszy posilkowe *t* (1),

(1) Tak zwana *consonans servilis*. Porówn. Dobrowsk. Instit. 259. następ.

utworzyło przez to przymiotnik *Laht Laht*, nieokreślonym (1) dla tego nazywany, że się podobnie jak rzeczownik odmieniał. Drugi przypadek jego kończył się zwyczajnie na *a*, z kąd poszła *Lahta Lachta*. Kto wyrazić chciał pochodzenie od męża znakomitego, kładł przed owym przypadkiem drugim *s* wążące tyle co *z*, z kąd tworzył się wyraz *slahla, slachla*, brzmiący też przez podwojenie spółgłoski *s* lub zamianę *s* na *z* *s* (na co pozwalał język,) *sslachta, szlachta*. Jednej i drugiej pisowni używali tak Niemcy (2) jak Polacy i Czesi (3): reszta Słowian, nie używała wyrazu tego, innem swoje znamienitości oznaczając imieniem. Szczycili się tem Dytmarsowie że należą do *slahla*, lecz nikomu z nich nie przyszło na myśl nazywać się szlachcicem, lubo był nim każdy z nich, według pojęcia szlacheckości narodowo-słowiańskiego: każdy bowiem ich obywatel posiadał imię (dobrze). Tak więc u Niemców i znienaczonych Słowian przymiotnik *slachta* ród po prostu (*Geschlecht*) bez znaczenia politycznego, a więc przeciwnie jak było w Czechach i w Polsce, znamionował. Szlachta ta musiała się przez imiona u obu tych ludów na niższą i wyższą, panami zwaną, podzielić. Obszar posiadanych lech czyli dóbr, i z tąd większa lub mniejsza krajowi, jak w następnym wykażemy tomie, czyniona przysługa zrządziła ten podział, co w dalszym ciągu tego dzieła wykazaniem będzie. Ten sam powód, bo zasługę, mieli na względzie Szwabowie, gdy swój lud, na większy i mniejszy podzieliłi, o czym teraz pomówimy.

VIII. Minoflidi.

§. 538. Istniał u Słowian tenże sam co u Swewów podział obywateli, na prywatnych (*ingenui*) i sprawujących urzędy (*magistratus, principes*). Jedni ztykali się z drugimi blisko: albowiem nikt urzędu sprawować nie mógł tylko obywatel. Z kąd poszło,

(1) *Pronomen indefinitum*, Porówn. tegoż 317. nstpn. — (2) *Slahla, schlag* (geschlecht) Grym w Gram. 11. 523. *slachta* w RAlt. 396. — (3) *Slahla, slahla, szlachta* w pomnikach języka polskiego najdawniejszych, tudzież w Szafarzyka staroż. I. 752. i w Aelteste Denkm. 88. nstpn.

że urzędnicy osobnego nie tworzyli stanu w narodzie, lecz równie jak reszta obywateli ziemianami byli. Gdy z czasem zaczęło się ziemiaństwo dopełniać poczem ludu, wtedy, dla odróżnienia dawnych obywateli od nowych, zwano pierwszych *starszymi* a drugich młodszymi. Za czasu opiekowania się Franków Szwabami utworzył się na to techniczny (1) pół łaciński pół słowiański wyraz (*minoflidi*), który powstał z dwu lub nawet, jak ja mniemam, z trzech innych wyrazów (2). Zdaniem bowiem jest mojem, że nad wyrazem *mino* położone skrócenie przewróconem *s* czyli ~oznaczone, i skrócenie to, za spójnik *seu* mylnie wzięte, zespoliwszy z *lidi* (pierwszy przypadek liczby mnogiej rzeczownika *lid*.) spowodowało powstanie owego dziwoląga (*minoflidi*), a to tem łatwiej, gdy za czasów szwabsko-alamanckiej rzeszy, obywatele mniej od urzędników znacząc, wyosobnili się w stan od nich oddzielny, który ponieważ się ze starszych i młodszych składał, podzielił tem samem obywateli na *większych* i *mniejszych*. Tych to mniejszych oddzielonych jak rzekłem od większych, nie tylko dwojakim łacińskim i słowiańskim (*minores*, *lidi*.) wyrazem, lecz spójnikiem jeszcze (*seu* z kąd *minores seu lidi*) wzajemnie wyosobniono od siebie, chcąc tem większą zwrócić uwagę na to, że ludźmi czyli obywatelami niższego będąc rzędu, są do rzymskich *cives non optimo jure* podobni.

§. 539. Inszego odemnie zdania są uczeni niemieccy. Nie przecząc oni temu że się *minores personae* mają przez owych rozumieć *minoflidi*, wywodzą drugą część wyrazu od *flid*, mającego we wszystkich narzeczach niemieckich lub w mowie samych tylko Franków toż samo co ród, naturalny lub sztuczny (*genealogia*, *contubernium*) oznaczać (3). Lecz gdy u Niemców nie było innych prócz naturalnych czyli na pokrewieństwie opartych rodów

(1) Porówn. ustawę Chilperyka z r. 500—511 po Chr. w rękopisach VIII. IX. wieku dochowaną. Znajduje się w *lex Alamani*. ed. Merkel w zbiorze Perca. — (2) Davoud-Oghlou I. 578. mówi, że *minoflidi* powstało przez mylnie *f* za *r* wzięcie, i że to *r* skracalo pierwszą część wyrazu (*minor* za *minores*). Jabym sądził że i owszem *f* za *f* (*s*) mylnie użyte zrodziło dziwny ów wyraz.

(3) Waitz Vfg. II. 179. w przypisach, Merkel w uwagach do *lex Alqmanor*. Porówn. ją u Pertza 36. przyp. 61.

(*parentellae*), jakże można chcieć objaśnić wyraz *ślid* przez ród sztuczny? lub z niemieckiego wywodzić go języka, w którym, jak w poprzedzającym wykazaliśmy artykule, wyraz *lid*, *lud* źródłosłowu nie ma? Powstał minoflidus jak dobrze zauważono (1) wówczas, kiedy się alamańska, dawnym Swewom nie znana, kształtować zaczęła szlachta. Tymże równie sposobem polscy ukształtowali się Skartabelowie, o czem następny tom dzieła powie.

IX. Co znaczy żupa?

§. 540. Zestawiając razem wyraz *żupa*, niewiadomego pochodzenia będący, z gockim *sibia* pokrewieństwo oznaczającym, a obok nich kładąc słowiański *nur* i niemiecką *markę*, toż samo co *żupa* wyrażać mającą (2), nie wyjaśniano przez to ale owszem bardziej zamącono znaczenie pierwszego wyrazu, i dano powód do pytań: czemu Goci mając wyraz *kuni* (pokrewieństwo,) używali nadto drugiego wyrazu toż samo znaczenie mającego (3)? czemu z *żupą*, jeżeli z gockiego pójść i *mir* oznaczać miała, nie obznajmili Normanowie Rusi, która ją bardzo późno i to w znaczeniu polskiem zaznała (4)? czemu Słowianie kraj swój na *żupy* a bynajmniej na *miry* i *marki* nie dzielili? albowiem w jednym tylko u Ewersa Ruskiej Prawdy rękopisie wyraz *mir* w znaczeniu gminy znajdujemy. Według mojego zdania zachodził z wyrazem *kuni* taki sam co, z *arbi* przypadek, to jest że gdy się z czasem okazał pierwszy wyraz niedostateczny, przeto wzięto mu w pomoc wyraz drugi i nim dopełniono go. Jakoż *kuni* miało znaczenie wyższe, ród szlachezny, a *sibia* niższe, ród pospolity wyrażające. Utworzyli go snadź Gotowie ze słowiańskiej *żupy* i używali w szczególnej a nigdy w ogólnym znaczeniu, pokrewieństwo wszelakiego rodu i niby *tlum* ludu rozumiejąc przezeń, nigdy zaś miejsca

(1) Dayoud-Oghlou I. 309.

2) Porówn. Szafarz. staroz. I. 52.982. Erbenaw rejestrze p.w. *żupa*. — (3) Porówn. słown. E. Schultze p.w. *kuni*, *sibia*. — (4) W Hipac. ljet 352 *żupa sołnia*. Suknia *żupanem* w głębi Rosyi i w Małoros. zwana. Porówn. słown. akad. p.w. *żupan* tudzież wyrazy ludowe w Czten. z r. 1847 w Nr. 1.

tudzież urzędników skarbowych nie pojmując przez ten wyraz. Pod trojakim tym żupę uważając względem dójdziemy jęj znaczenia, ale źródłosłowu wyrazu bynajmniej nie wykryjemy. Jest to bowiem prastary, w zapadłości wieków utopiony, z greckim *σεβας* (*świętość*) może z pokrewniony, z germańskiem *Sippe* spowinowacony, a z gockiego bynajmniej języka nie pochodzący wyraz. Pokaleczony w swoim źródłosłowie, niewiem czy się kiedy objaśnić da należycie.

§. 541. Pytając o niego słowiańskięj mowy, wskaże go nam ona w znaczeniu grobowca i urzędnika Żupanem nazywanego, co ze słowników widać; a pytając pomników o dawność znaczeń obu powiedzą nam, że dyplomata ósmego i dziewiętego wieku wymieniają żupę jako obszar ziemi, który tłum ludzi, gród, miasto w granicach obejmuje swoich (1), grobowca nie oznaczając przeto, że tenże w znaczeniu świętości wzięty mieścił się w świątyni czyli grodzie, szanowanym i za miejsce przytułku (aśylum,) jeszcze za czasów monarchicznych uważanym był, o czem w następnyu powiemy tomię. W znaczeniu ziemi brana żupa istniała u Chorwatów, Dalmatów, i wszystkich Słowian osiedlonych nad Dunajem, dalej w Czechach, na Szlązku i na Pomorzu w Xi i następnyu wiekach. Nie miała go zaś w Niemczech, gdyż ją tu zastąpiły marki i kraje (2), stosowniejsze będąc dla mieszczącej się w tejsze marce wyłącznej własności, której wcale nie bywało w pierwotnej żupie. Gdy z czasem równie marki jak żupy, co w następnyu tomach opowiemy, przez dworskie zwichnięte zostały prawo, wtedy pozo-

(1) R. 777. u Erb. 9. *ille Jopan (Żupan) qui vocatur Physso*, r. 890 u Boczka 1. 69. *homines castelli et civitatis in supa Olomutici*. Nader błędnie Naruszewicz IV. 398. następny. żupy miano wywiodł od *szopy*. — (2) W lex Bajuvar. XII. 9. 1. stoi *marcha*, a w XI. 1. 5. XXI. 1. 11. *commarchanus*, w dyplomacie zaś bawarskim z r. 777. wyżęj zmiankowanyu *Jopan* (Żupan). Toż o markach i krajach (*krug*, okrąg) mówią pod r. 804. 826 fuldajskie dyplomata, (w dyplomatarjuszu Dronkego i u Wajtza Vfg. II. 272. 273. w przyp.) żup nie wspominając. Mówi o żupanach Konstanty Porfirogeneta, o żupie jako *parafii* dyplomata dalmacki z r. 1071, a o tejsze jako *sotni* z r. 1078 u Du-Cange p. w. żupa; czeski zaś dypl. z r. 1146 u Erb. 265, mówi o niej jako o *wsi*.

stały się drugie w pewnej dawnego znaczenia części, i znaczenie to zachowały dotąd. Tłum bowiem wyrażali przez żupę polscy XVI. wieku pisarze (1), a dziś, jak z słownika Wukowego widać, tłum domowej czeladzi wyrazem tym Serbowie zowią.

§. 542. Przedłużyli żupom życie urzędnicy Żupanami zwani, czemu bezzasadnie przeczy jeden z pisarzy dzisiejszych (2). Przedłużyły go też dochody skarbowi królewskiemu z wymian monety przybywające. Przedłużyły w reszcie opłaty roczne, a mianowicie czynsze z kopalń, które Żupanów owych z żupami najściślejszym połączyły węzłem. Żupę więc tworzył Poborca czuwający nad będącą w obiegu monetą. On bowiem wstępował do leżącego w okręgu kasztelanii miasta, dla napędzenia skarbowi królewskiemu dochodów ze zmiany pieniędzy, lub dla robienia w niem innej jakowej żupy (3) czyli skarbowego obrotu. Żupę stanowiła opłata na naprawę twierdzy królewskiej ściągana, którą darowywał monarcha duchowieństwu w XIII. jeszcze wieku (4).

§. 543. Że urzędnicy nad bezpieczeństwem żup czuwający nazywali się Żuparzami, Żupanarzami, Żupanami, na to jest z przestworu czasu między XV. a VIII. wiekiem (wstecz idąc) upłynionego świadectw wiele. Wyliczę celniejsze, zaczynając od dołu. Naprzed statuta mazowieckie z lat 1406, 1472, 1478, Żuparzami mianują niższych urzędników (5), a dyplomata polskie, szląskie, pomorskie z XII. i XIII. pochodzące równo niższym jak wyższym dają to nazwisko (6), nie czyniąc różnicy między urzędnikami monar-

(1) Ztąd wyrażenie się *żupą* (tłumnie) *lutać*, o czem słown. Lindego porównaj. — (2) Bibl. warsz. z r. 1846. l. 246. — (3) R. 1273. non tamen noster Monetarius ibi (in civitate Wogbor, dziś *Wolborz* pod Piotrkowem) per se vel suos accedet ad *cambium faciendum aut ad aliquam supam aliam exercendam* u Rzysz. II. 86. — (4) R. 1239. u Rzysz II. 21. quod in hujus modi refectione (castri) *nullum beneficium* (znaczy *zapłatę*, porówn. Du-Cange p. w. *merces*) *quod vulgariter suppa vocatur exigetur*. — (5) Officialis zupparius vel ministerialis quocunque nomine vocitetur; officiales seu supparii iudicio presidentes, nostrorum honoratorum seu suppariorum, u Bandtk. *jus pol.* 427, 459, 461. — (6) R. 1173 w *Ürkund. des Klost. Leub. liberamus a solutionibus sive principi sive Castellanis vel suppariis aliis*, r. 1189. *Cod. Pom.* 155. *in generali conventu et*

szemi a gminnemi, lecz i tych Żupanami zowiąc (1). Nakoniec monarchia, że całemu krajowi w znaczeniu żupy wziętemu przewodniczył, Żupanem się wielkim nazywał u Serbów (2), w Czechach zaś i Morawii mianem tem obdarzany bywał kto żupę czyli dobra królewskie dzierżał (3), lub jakibądź urząd publiczny, wyższy lub niższy, w żupie sprawował (4).

§. 544. Kiedy, jak w następnym powiemy tomie, przestali się Żupanami świeccy mianować urzędnicy, wtedy kościelność przedłużyła dawne ich miano, dawszy go Proboszczom (co słownik Wuka udowodni,) i dotąd dając. Inna okoliczność bo skarbowość uwieczniła żupy miano: żupą bowiem nazywano też wszelkie ciągnięte przez monarchę tak z grodu jak i z kopaliń dochody (5). Pierwiastkowo samę tylko wydobywać musiano, w obrzędach religijnych u Rzymian ważną rolę odgrywającą, siarkę, i ta tylko miała od żupy (*żupl*, wyraz starośl.) nazwisko. Za czasu Tacyty i Ptolemeusza kopali żelazo w dzisiejszym Szlązku górnym i w krakowskiem zamieszkali Gotynowie, a w Morawii Kwadowie (6), bynajmniej

concilio consensu fere omnium baronum et suppanorum, r. 1239. *nulli de numero honoratorum aut eorum suppariis* u Rysz. II. 21. r. 1293, *judicibus vel suppariis nostris*, u tegoż II. 123.

(1) R. 1299 *procuratoribus Suppanariis nec non officialibus* tocius Regni Polonie w Cod. Lubec. 634, R. 1260 *excipientes eos a jurisdictione castrorum supanorum et camerariorum* u Stenzl. Bisth. 25, R. 1242 *non citabuntur ad ducem per camerarium sed eorum supanum* u Rysz. II. 34. — (2) Monarcha serbski nazywa się r. 1198 *wielkim Żupanem*, a chełmski (zakarpcki) Żupanem tylko mianuje się r. 1254 w dypl. Szafarz. V. XVII. — (3) R. 1203. *Comites Suppani* u Boczka II. 19, R. 1222 u tegoż V. 224 *omnes generaliter znoymensis provincie milites, fideles nostri suppani Boemi pariter ac Moravi.*, R. 1237 *universis suppanis et nobilibus provincie Znoymensis et Brunensis.*, R. 1252 *universis suppanis et militibus regni.*, R. 1217 *universis suppariis per regnum Boemiae constitutis.*, R. 1228 *Czaslav supparius* u Erb. 911, 1290, 574, 725. — (4) *Officium suppe* w dyplomacie w słown. Jungmana p. w. *żupa* przywiedzionym. Mniema Półacki w Czas. z r. 1835 str. 407. że tylko wyższy urzędnik Żupanem się mianował.

(5) R. 885—889 u Boczka I. 49. pod liczbą 70. *sextam partem omnium quęcunque in supa Olomutici ad castellum propenunt.* — (6) Gerlach 250, Tacyta Germ. 43.

zaś Słowianie. Ztąd poszło że kruszec ten nie miał słowiańskiego nazwiska; że gdy z czasem kopać go zaczęły słowiańskie ludy, wtedy go albo ogólnem rzeczom kopalnianym nadawanem zwały mianem (*ruda*, wyraz starośl. *metallum*), albo też z obcego języka wziętem (*żelazo*) mianowały ten kruszec. Inaczej było z solą. Wywarzały ją z słonych wód swewskie ludy, Hermundurowie, Chatowie i t. p., i źródła wód takich miały za święte (1): wywarzali z takowychże i wszyscy Słowianie od czasów niepamiętnych, i gdy z czasem, jak w drugim dzieła tego opowiemy tomie, dokopali się soli kamiennój, to i sól równie jak wszelkie inne (prócz żelaza) kruszce, żupami mianowali. Charakterystyczną jest to żup cechą, że tylko na królewskim gruncie wykopywane kruszce zwano ich mianem, kruszców zaś od prywatnych na własnej ziemi kopanych, żupami nie nazywano wcale. Przyczynę tego odgadnąć łatwo, pomnąc że żupa powszechną własność oznaczała zawsze, że w posiadaniu prywatnych jedynie przez nabycie jej od monarchy znajdować się mogła.

X. Marki do powiatu i do żupy stosunek dalszy.

§. 545. Scytyjskich ludów *noma*, Italskich i germańskich *pagus*, niemiecko-swewskich *regio*, słowiańskich *żupa*, miały powinowactwo. Wszystkie cztery wyrażały podział kraju w politycznym i religijnym zrobiony względzie. Że żupa dwom pierwszym odpowiadała wyrazom i znaczyła z wików, podobnie jak rzymski *pagus*, składający się powiat, widać z Cezara i Tacyty dowodnie, którzy w powiatach swewskich i germańskich mieszczą z domów składające się grody i sioła (*oppida, vici*) (2). To też i słowiańska, jak z powyższego artykułu widać, z grodu i siół składała się żupa, a mieściła nadto kościół (3); co dało powód że za czasów chrześcijańskich zamieniano na parafie żupy.

(1) Dowody zebrał Ukert Germ. 140, 236. — (2) Porówn. wyżej §. 544 przyp. 5. i uwagę Daciera do Festa p. w. *Pagi*. — (3) O Łużyczanach mówiąc Dytmars u Perca V. 812 wyraża się: *Quot regiones in his partibus tot templa habentur*.

§. 546. Wszystko cośmy rzekli rozważywszy pokaże się, że gdy z postępem czasu przeniesiono do grodów bóstwa z poświęconych gajów, wtedy zapewne gród zespolony z wikiem przybrał postać takiej żupy, jaka się nam w morawskich z r. 885—889 dyplomatach, z obronnego zamku, miasta i kościoła składająca się, przedstawia (1). Już teraz tak od Słowian nadlabańskich nazywany kraj, coś więcej niż za Cezara i Tacyty zaczął niezawodnie znaczyć, i możemy zapewnić, że przez obu pisarzów użyte wyrazy łacińskie (*regio, pagus*) nie tylko od czeskich i polskich krajów tudzież powiatów, lecz nawet od okręgów, w'rwi, opolów, obkii i okolin słowiańskich (2), mniejsze oznaczały ziem obszary. Bo gdy za Tacytą sto wybranych z powiatu szło do walki jeźdźców, przeciwnie w XII wieku wychodziło ich od germańskich za rzeką Pieną mieszkających Słowian tyluż z takiego wiku (*urbs*), których trzy stanowiły jedną powszechnią (3), jedną, jak ja rozumiem, żupę. Sotnią więc był Tacytów powiat, jak również sotniami były dalmackie w XI. wieku, wyżej w §, 541 w przyp. 2. powołane żupy. A jak od czasu Cezara aż do Tacyty, a od niego aż do XI. XII. wieku, okręgi czyli żupy powiększyły się w ludność a nie w obszar ziemi, która granic wówczas nie miała jeszcze; jak z grodziszczów i wików, powiaty potrojone ludnością powstały, tak znowu odtąd aż do czasu przejścia żup w kraje i powiaty musiała się jeszcze bardziej pomnożyć ludność, gdy nie jeden jak za Tacytą lecz czterech urzędników z licznym służebników

(1) R. 863 u Boczka I. 32. *Ratis dux tradidit ecclesie omnes homines castelli et civitatis, Zuatoplk vero tradidit sextam partem omnium quaecunque in supa Olomutici ad castellum proveniunt.* — (2) Cezara i Dytmara *regio* dobrze odpowiada fuldajskich IX. wieku dyplomatów *okręgom*, polskich XII. wieku *opolum*, statutów winodulskiego i serbskiego *obcinom, okolinom*, (porówn. pierw. dz. 223 i Erbena rejestr p. w. *župa*). Wymieniona w §§. 3. 4. R. Pr. *w'rw* znaczy normandzką *warph*, (według Adama Bremensk. u Pertz. IX. 377), *concilium populi commune.* — (3) *Provinciola*, porówn. u Pertz. V. 8. z Tacytą Germ. 6. Z pięciu powiatów (*žup*) utworzył r. 789. Karól W. jedną prowincję, a dziesięcioma ich biskupstwo brzemieńskie uposażył, (porówn. Walter. Corp. juris germ. II. 102). Dziewięć żup zapisał r. 1222—28 cerkwi Stefan Carserbski w dypl. Szafarz. VII,

początem sprawowało u Czechów żupę, i gdy tysiącami nawet szło z polskich opolów rycerstwo za czasu Chrobrego do boju (1). Atoli ani cienia podobieństwa nie było już między czeskiemi a pierwotnemi żupami, dla tego też gdy te miały znowu przejść w kształt inny, wszystko im było jedno, czy hierarchiczno-kościelną czy świecką przyjmą na siebie postać, czy w parafie się i dekanaty czy w okręgi lub kraje zamienia. Pierwsze u Słowaków, drugie u Czechów przeważało: tam żupami, żupaniami parafie a Proboszczowie Żupnikami, tu żupy krajami zostały nazwane (2). Inaczej było w Polsce. Tu bowiem rozczłonkowana na gminę szlachecką i ludową żupa miała na czele urzędników dworskich, którzy lekce sobie Żupana tytuł ważąc, zastępcom go swoim lub wiejskim urzędom zostawili, i którzy wspólnie z ziemstwem dawnych żup zwyczajem sądy i narady miewali, a zresztą znali żupę jako instytucją skarbową tylko. Ludowa wszakże pozostała się lubo nie w swej pierwotnej postaci w Niemczech i u nas; tam bowiem marką a tu obelacją czyli obelnego prawa używającą stała się gminą. Jakże to mamy rozumieć?

§. 547. W obręb żupy wszedłszy gród z świątynią, tworzyć z nią zaczął całość, granicami pewnymi według dawnego wewnątrz nie okoloną zwyczajem. Za nastaniem atoli wyłącznej własności zaczęły występować granice. Wtedy bowiem co kto uprawiał to było własną jego rolą, a reszta stanowiła wspólną, z pastwisk, lasu i t. p. składającą się własność, chyba jeżeli kto chciał mieć odosobnioną i wyłącznie dla siebie zachowaną łąkę, las, i t. d. (3). W takim tylko przypadku sąsiedzi jego zamykali dla niego, jak w XV. jeszcze wieku polskie wyrzekły statuta, powszechną własność. Z czasem uzyskały też państwowej i prywatnej własności granice mark nazwę. Również pojedyncze jak zbiorową w opola skojarzone sioła, równie kordony wojskowe jak państwa markami zwano, a żyjących we wsi lub opolu ludzi miano-

(1) Pierw. dz. 252, 253. — (2) Porówn. słown. Wuka p. w. *żupa*, *żupania*, *żupnik*. Du-Cange p. w. *żupa* i *żuppa*. Palackiego w Czasop. z r. 1835 str. 405. następna. 442 następna. — (3) Już w lex sal. XXVII. 10, 18, wspomniana jest *silva aliena*, *pratum alienum*.

wano z prawa i nawiąknienia dawnego (1) blizkimi (*vicini*), pokrewnymi (*cognati*), rodowymi (*contribules*). Przez tak zwane prawo obelne zbliżyła się do marki, lubo niezupełnie, w oblesć zamieniona żupa (2). Politycznie uważana marka nie różniła się od oblesci; obie bowiem miały rząd swój i sądy, i pod opieką bądź z urzędowania bądź wyboru prawo do tego mającego męża zostawały gmin słowiańskich zwyczajem, nie ulegając mu wszakże w ten sposób co swoim Komesom komuny Franków (3): ale uważana rzeczowo różniła się od marki oblesć. Bo za użytkowanie marki nikomu się nie opłacali markomanowie, o obelnicy opłacali się ogólnemu powszechnej własności panu czyli monarsze, jeżeli wywozili na targ produktu z oblesci ciągnięne, miód i zwierzyne mianowicie (4). W następnym tomie o wazalstwie mówiąc powód tego wykażemy.

§. 548. Mniemam że obelne prawo z owemi od Jornandes wspomnionemi *belagines* zostaje w związku. Wywodzą wyraz ten szwedzcy uczeni z niemieckiego języka, i twierdzą, że oznaczał służące miastom i miasteczkom w kraju Gotów leżącym prawa (5). Nacoby przystać można, gdybyśmy mogli upewnić się o tem, że wyraz rzeczony podsunął Jornandes Dykenusowi; albowiem wielki ów kapłan nie będąc Gotem nie mógł go ani znać ani się o nim od Gotów dowiedzieć, gdy ci jak tylekroć mówiliśmy dopiero w drugim po Chr. wieku zawitali za Karpaty. Wszelako usunąwszy co do źródłosłowu wyrazu trudność, nie usunęlibyśmy jęj co do znaczenia jego; gdyż nie podobna przypuścić żeby owe *belagines* miejskie oznaczać miały prawa, gdy za Dykenusa, czyli w pierwszym przed Chr. wieku, nie mogły Gotów miasta takiego co rzymskie municipia mieć znaczenia, nie

(1) Porówn. wyżej na str. 386. 421. przypiski 2. z tem co mówi Waitz Vf. II. 266. 273. — (2) Tak odpowiadam na wezwanie które uczynił do mnie r. 1837. Palacki w Czas. muzeum z owego roku na str. 104. — (3) Waitz das alte Recht 134 nstpn. Eichorn §. 14. 84. a. (4) Płaciły *izunowe* (w przedm. do stat. bar. tników wyżej w §. 226. 227.) od starost. *izuti* dzisiejsze „wyzuwać się“ płacić. — (5) Mówią: *etymon* (*accersitur*) a *Saxonico seu Danico* by *habitatio et Laga lex, ita ut bellagines fuerint urbium et oppidorum leges*. Porówn. Du-Cange p. w. *bellagines*.

mogły być o tyle ważne, żeby aż ustawy dla nich pisać miano. Rzecz wszakże da się mojem zdaniem wytłómaczyć, jeżeli przypuścimy, iż od *bielg* słowiańskiego wyrazu (łacińskie *signum* oznaczającego) nazwane zostały rzeczzone *belagines* przeto, że geckich obywatelów, przez wielkiego kapłana (o czem wyżej §. 444 porównaj) podzielonych na stany, rozróżniać miały. Objaśniony w ten sposób wyraz wyjaśniłby też owe w §. 227 wspomniane *prawo obelne*, każąc rozumieć przez nie prawo *oznaczone*, czyli obdarzonych niem ludzi od nie mających go *odznaczające*. Wyszliby więc *obelnicy* na to samo co *commarcani*, i znaczyliby sąsiadów na przywileju osadzonych, swobodami pewnymi od siedzących po za ich granicą odróżniających się. Nie Jednoracy, jak w pierwszym dzieła tego wydaniu (zobacz w rejestrach) mniemałem, lecz dwojacy byli obelnicy: o pierwszych tu mówiłem, o drugich w następnym tudzież w czwartym dzieła tego pomówię tomie.

XI. Najnowsze zdanie Joachima Lelewela o znaczeniu Lachów.

§. 549. Aż do r. 1844 mniemając Lelewel, że Lachowie byli ludem z poza Karpat nad Wisłę a ztąd nad Wartę wędrownym i tu zasiedziałym, zmienił w tym roku swe zdanie, i zgodził się zemną na to, że Lechowie czescy, Lechici polscy, a germańscy Lazi, znacząc ludzi stanu, zostawali w ścisłym z sobą związku. Atoli we dwa lata później zmienił znowu mniemanie swe w tem, że lubo upatrywał powód nazwy Lechitów w nazwaniu pewnej klasy ludzi, Łazom jednakże niemiecki naznaczył początek. Przyczem dowcipkując oświadczył: „że z kilku dorywczo przezemnie rzuczonych słów zdało się mu dostrzedz, iż mam zamiar rehabilitować Lecha, i z porfyrogenetowskiej powieści wywodzić przedchrobrowe Polan rozciągle panowanie.“ Ponieważ w tym samym roku wyszły Pierwotne dzieje Polski i Litwy przezemnie napisane, gdzie zupełnie inaczej jak czci godny Lelewel mniemał, rzecz o niby rehabilitowanym Lechu i Polanów państwie przedstawił, i wyrazy *Lachy*, *Lazi* rozebrał, udowadniając tożsamość obu grammatycznie i historycznie, przeto zwracając uwagę

jego na to dzieło, radziłem mu z niego a nie z dorywczo rzuconych słów (które na dobitkę błędu swego dorywczo zapewne w rozprawie do Biblioteki warszawskiej podanej przeczytał,) przekonać się o prawdzie: przyczem zdałem sprawę w Tygodniku petersburskim (1) z czytania jego wywodu Lachów, co też i Gazeta powtórzyła poznańska. A ponieważ do kwestyi o Laczach czyli Lachach przywiązywałem wielką i przywiązuję wagę, przeto nie poprzestawszy na tem, zrobiłem jeszcze osobny Lachów wywód w wydanych r. 1850 w Warszawie Rocznikach i kronikach. W nich to analizując przez Boguchwałę r. 1253 o przesiedleniu się Lecha czyli Lechów do Polski, a do Czech przez Dalemila w przestworze lat 1282—1314 sformułowane podanie, starałem się uzasadnić mniemanie Długosza, o założeniu pierwszego Gniezna na wyspie wśród jeziora Latalickiego wznoszącej się, i dowodami z historii wyczerpniętymi wsparty twierdziłem, że mogła być na téj wyspie pierwsza Lechów z Germanii wędrownych osada, że podanie o nią przez Boguchwałę zapisane mogło w VI. po Chr. powstać stuleciu, a kształtować się przez siedm blisko wieków, i wykształtować na ten, jak go nam Boguchwała przedstawił, sposób. Rozbierając też krytycznie podanie Dalemillowe wykazałem, że w samych początkach IX. wieku (r. 805 po Chr.) utworzyć się ono mogło: wtedy bowiem miał, według rocznikarzy niemieckich, Czechom, wojnę z Karolem W. toczącym, dowodzić niejakiś Lech. Znajdując prawdopodobnem że ten to właśnie jest owym w kronice Dalemila z syrbskiej ziemi czyli z Łużyc (gdzie w górach, dzisiejsze miasto Drezno okalających, mieszkali serbscy Chorbatowie) do Czech wędrownym Lechem, wniosłem następnie, że się przez niego rozumieć ma napływowa do tego krajn z Syrb-ska łużyckiego, to jest z dawniej Germanii, ludność: albowiem spółczesna owemu Lechowi pieśń czeska, sądem Libuszy zwana, nie o jednym lecz o wielu wspomina Lechach. Tak zanalizowane podanie czeskie z polskiem zestawivszy, znalazłem i to prawdopodobnem, że gdy według obu z jednych stron, świata (z Germanii) wyszedł Lech polski i czeski, przeto obu tych Lechów imiona w zbiorowem znaczeniu pojawiawszy, można wyrzec

(1) Porównaj tegoż Tygodnika z r. 1847 numeru 8—10.

ostatecznie, że z nad Łaby przybyli do Czech i Polski Lachowie (Lazi), a przybyli jako swoi do swoich, i zespolili się z krajową ludnością. Twierdząc to nie przeczyłem jednakże, ażeby ku tym przybyzom nie miała tożną kiedy niekiedy nienawiść, zwłaszcza też nastrojona na to od złego człowieka, krajowa ludność; czyli że kiedy niekiedy mogła się podobnie z nimi obijać, jak się ciż sami Lachowie niegdyś obeszli z mieszkającymi wespół z sobą Saksonami, będąc namówieni na to od jednego z Karłowingów.

§. 550. Nie wiem czy to czy inna jaka przyczyna spowodowała Lelewela do zmienienia znowu swojego zdania. Bo gdy proszony o to r. 1851 będąc, ażeby o mniemaniu Bielowskiego, który we *wstępie krytycznym* do dziejów *Polski we Lwowie* 1850 wydanym wprost moją przeciwną o Lachach i Leszkach objawił myśl, nie chcąc ani słyszeć o tem co Boguchwał o nich powiedział; o to, mówię, proszony Lelewel rzekł: *Boguchwał czy Baszko, który równie dokładnie* (jak Dalemił lub inny jaki kronikarz) *znał i wymienił jmniona Popielowiczów, otworzył Marci-jowskiemu szerokie do badań pole; boć warto poznać Popielowiczów, z którymi Świętopelk i Majmár* (Królowie morawscy) *bojowali* (1).

§. 551. Jeżeli warto badać, pomyślałem, Popiela i Popielowiczów, którzy od Leszków germańskich wywodzą według Boguchwały swój początek, toć musiał uznać Lelewel wartość moich o Łazach (Lachach) badań. Atoli znikła uluda, gdy w ponowionem r. 1856 wydaniu jego dzieła, znalazł powtórzone też same wyrazy, które o mniemaniu mem 1846 wyrzekł (2). W takim stanie rzeczy, używszy do tego pośrednictwa księgarni Żupańskiego w Poznaniu, z której owe wyszło dzieło, zgłosiłem się do znanego Joachima listownie, po wytłomaczenie mi, co znaczy nowe jego dowcipkowanie? czy się ma o tem com przed r. 1846 napisał, lub i o tem com rzekł w Pierwotnych dziejach i Rocznikach, rozumieć? Na to, za pośrednictwem tejże drukarni, odpowiedział jak następuje. „Dowcipowanie jest niedzisiejsze, raz określone nie dało się cofnąć. A po dowcipowaniu w nieczysto

(1) Porówn. Polsk. wiek. sr. IV. 500. w przyp. — (2) Polsk. wiek. średn. wydana 1855. Porówn. I. 354.

peleki zatopiony żywioł: co dalej zaszło nie wiedział. Pierwotnych dziejów nie widział. Roczników nie widział. Co tygodnik petersburski i gazeta poznańska gwarzyły nie słyszał, słuchu jego nie doszło. Warto to było odczytać: to prawda, a gdy minęły lata dzieł za późno. A teraz nic nam nie pozostaje, tylko wrócić do miłych słów i szczerych wyrazów mych w odpowiedzi. Niechaj wzajemne serca nie zachwieje się do zgonu.“ Widać więc zład, że sobie dotąd nie wyrobił Lelewel stanowczego o Lechach zdania, i że ktoś trzeci, pośrednicząc między nami, ma, po rozważeniu złożonych na to przesłannia w tem i poprzednich dziełach dowodów, wyrzec przy kim, czy przy Joachimie czy przy mnie stoł prawda.

XII. Pogląd na dzieło Tacyty o Germanach napisane, i ukryte w niem historii prawodawstw słowiań- skich źródło.

§. 552. Uważano (1), że w żadnem ze swoich dzieł tyle co w piśmie o Germanach osobistości własnej nie przedstawił Tacyt, że w niem k'woh' zwięzłości wyrażenia się, spójniki, przysłówki i t. d. opuszczał, że nawet czystość mowy poświęcał krótkości stylu, kwapiąc się by co prędzej wypowiedzieć mógł co czuło radością i smutkiem przepełnione serce, na widok czerstwego, zbytami nie wycieńczonego, pełnego siły młodzieńczej ludu, który miał przywieść do skutku, co niegdyś Rzymowi, po spaleniu go przez swych wojowników, galscy, jak wyżej w §. 149. w przyp. 2. wspomnieliśmy, przepowiedzieli Druidowie, a o co fraszował się bardzo historyk. Chcąc więc co prędzej dodać do wiadomości ziomeków, co się o narodzie tym, w pobliżu jego, w kraju Belgów, dochodami Cesarza Wespazjana zawiadując, dowiedział (2),

(1) *Observationes grammaticae et criticae in P. Corn. Taciti Germaniam, Scripsit W. Th. Rudolphi Monasterii 1855.* —

(2) *Haece in commune de omnium Germanorum origine, ac moribus accepimus, mówi Tac. w Germ. 27.*

apisał r. 97 po Chr., cokolwiek posłyszał o duchu i narodowości Germanów, „którym,“ jak zeznał, „nie dali bogowie złota i srebra, nie wiedzieć czy z miłości czy z gniewu,“ ale dali im silny pociąg do cnoty, ażeby powodując się nim „nie żartowali sobie z występków i modą nie zasłaniali sromoty,“ i dla tego „więcej sobie ważyli dobre obyczaje niż kto inny (wskazując niby palcem na Rzym) dobre-poważał prawa.“ Pragnął tego Tacyt, by wielowładny pan świata przejęty strachem kłeski, jakieś się dla swój władzy słusznie spodziewać może od takich cnót i takiego charakteru ludu, ujął silnie za oręż, i zgniótł w swem gniaździe hydrę, z którą się przez dwa już prawie wieki z wielką łamał niesławą i szkodą (1). Wyliczył więc ryczałtem i według możliwości po szczególe opisał zamieszkujące Germanią ludy, na dwie narodowości, Swewów i Germanów rozkładając ich poczet, i jakimby sposobem ducha narodowości tych najłatwiej można złamać, machiawelskie na to podał środki. Radził w przyjaźne z Germanami wchodzić stosunki, a pokątnie siać niezgody, przyczem prosił bogów, „by wiekowała w narodach orężem dotąd niepoko-nanych, jeśli nie miłość dla władców okręgu ziemskiego, to przynajmniej nienawiść ku sobie samym, gdyż w tem państwa rzymskiego pochylku, większego mu daru losy przynieść nie mogą nad niezgodę, nieprzyjaciół.“ Radził nie żałować grosza na zakupstwa tych, którzy się już nauczyli pieniądze brać od swych nieprzyjaciół, by mieli za co nabywać gorących trunków, których im ile zapragną dostarczać kazał, zwłaszcza „gdy się młodzieńcze narody niemniej łącno kufem jak orężem zwyciężają.“ Radził osadzać ich w granicach rzymskiego państwa, uwolniwszy od wszelkich brzemion dannicznych, i tylko na wojenne zachowywać potrzeby; wmawiać też w nich, że oplekując się nimi Rzymianie nie czynią tego dla swojego lecz raczej własnego Germanów dobra, ażeby osłonić ich przed nienawiścią ziomków, którzy wyrodnymi ich nazywają braćmi. Dając zaś do zrozumienia że lepiej głaskać niż jątrzyć nieprzyjaciela, stawia za przykład swewskich Hermundurów, którzy przez łagodne z sobą obejście się przylgnąwszy

(1) *Tam diu Germania vincitur!* z boleścią serca woła Tacyt w Germ. 37.

sercem do Rzymian, sprawdzili to na sobie, że nie raz nieba karzą gdy obdarzają szczęściem (1).

§. 553. Ponieważ więc nie z miłości dla przedmiotu, lecz ojczyzny swój powodowany dobrem, wziął się Tacyt do napisania dzieła, wnieść ztąd łatwo, że raczej politykę niż historią miał i mieć musiał przy układzie jego na widoku, zwłaszcza gdy nawet nie możebną mu było rzeczą badać prawdy w samym źródle, albowiem nie postał w Germanii swoją osobą, i chociażby chciał był ją zwiedzić, nicby nie wskórał, nie umiając języka ludu, któremu się na statystę, na malarza obyczajów, na archeologa i historyka narzucał. To też sprawiło że dzieło to na cudze słowo a nie z przedświadczeniem się o rzeczy pisane, ma uderzające sprzeczności, jak z przywiedzionych wyżej, na str. 374. 375, w przypiskach 7. 3., słów jego widać; że jest zagadkowe i, jak sam bez ogródki w rozdz. 2. 46. zeznał, wątpliwe, męczarni, zwłaszcza dla tych co głębiej w ducha jego wniknąć usiłowali i usiłują pełne; że nakoniec dzieło to od czasu upowszechnienia się go przez druk aż do obecnego czasu, to jest przez cztery blisko wieki (2), nie wiele postąpiło w obrobieńiu tekstu, który aż dotąd wiele do życzenia w słowie, objaśnieniu i zastosowaniu rzeczy do historii prawodawstw germańskich zostawia. Czuli to i czują najnowsi tekstu tego rozważacze i objaśniacze, którzy wszystkiego, nawet omyłek w stylu i miary wiersza, dopatrując się w Tacyta mowie (3), nie mogą się w niej tego właśnie co potrzeba dopatrzeć. Czują historycy i prawnicy, dla których byli i dotąd są uwiecznieni przez Księcia rzymskich historyków Swewowie, nie pokonaną do usunięcia trudnością, a na których przecież wyrozumieniu duch najdawniejszego prawodawstwa Germanów, i, jak ja rzecz pojmuję, Słowian też polega.

(1) Patrz Germanią 19, 33, 15, 23, 28, 29. Porównyując Tacyt (hist. IV. 64. Germ. 41.) los Tenchterów a Hermundurów, miał snadź na uwadze słowa Pliniusza, hist. nat. XVI. 2., *multis fortuna parci in poenam*. — (2) Pierwsze wydanie wyszło w Wenecyi 1470, najnowsze ogłosił drukiem w Erlandze 1851. Professor niemiecki Doederlein, którego nie znam. — (3) Wyżej przytoczony Rudolphi na str. 37. 41. nastp.

§. 554. Pomijając wszystkich innych, a jest ich bardzo wiele, wezmę na uwagę dwóch dzisiejszych Tacytowego pisemka objaśniaczy, Gerlacha i Waitza. Pierwszy szuka dlań światła w dziejach przez zestawienie podobnych zdarzeń, powołując na świadków już to wynarodowionych Germanów (Ubijów celtyzmem nasiąkłych), już doryckie pokolenia Greków, już Egipcyan, już Dalmatów, Traków, i Bretonów; by wykazać, że ludy germańskie i nie germańskie, albo wcale nie uznawały wyłącznej własności, albo, przyznając ją pewnym tylko kastom, chciały ażeby reszta mieszkańców kraju miała na ruchomych wyłączną, a na nieruchomych, osobiście zaś na ziemskich, własność powszechną. Co wszakże nie objaśnia tego co Tacyt o rolnictwie u Germanów rozprawia: wskazuje bowiem na różne sposoby zapatrywania się na własność różnych narodów, a nie rozwiewuje tego pytania, czemu Germanowie jedni mieli pociąg do rolnictwa, a drudzy nie mieli go wcale? czemu, co jeszcze więcej dziwi, Swewowie jedni oddawali się mu chętnie, a drudzy czuli do niego wstręt wielki (1)? Waitz umiał sobie lepiej radzić. Zestawiając on razem podobne sobie miejsca (*parallelae*) objaśniał Tacytę samymże Tacytem, a gdzie się to uczynić nie dało, powoływał się na prawo normandzkie i niem germańskie wyjaśniał. Gdy atoli znalazł u Normanów bardzo mało przydatnego dla siebie wątku, przeto prawo germańskie w Tacytowem wyrażone piśmie zostawszy i przezeń opuszczone, i dla tego osamiałe, bo z żadnem europejskiem nie zetknięte prawem, musiało tułnić się niby sierota, lub co gorsza, niby podrzutek, który nie znając ojca swego ni matki, i nie wiedząc przeto nic o swych krewnych, wstydy się przyznać do tych którzy się mu przez litość narzucają, lub których rają mu dobroduszni ludzie, a których on słusznie odrzuca, wiedząc że przez takie pokrewieństwo straciłby więcej niż zyskał. Tak gdy były Króla francuzkiego Ludwika Filipa minister zestawiał z sobą obraz dawnych Germanów z obyczajami dzikich Amerykanów, wydał ich przez to na szyderstwo, a rzeczy nie objaśnił wcale.

§. 555. Odkład się na historią Niemiec z krytycznego zaczęto zapatrywać stanowiska, co w drugiej połowie zeszłego na-

(1) Gerlacha Tacitus 81. następ., 212. następ.

stopiło wieku, i przekonano się o tem, że nie wszystkie ludy rzymsko-niemieckiemu ulegające cesarstwu, niemieckiego były pochodzenia, choć je germańskimi oddawna w ogóle zwano; odąd prawiono też o Swewach jako Słowianach ziemczonych, i różnicę między nimi a resztą Germanów upatrywano wielką; sięgano też do Gotów i t. d., i na owe wyżej w §. 547. objaśnione *belagines* powoływano się. Nie powiodło to atoli do celu, gdy nie umiano w cywilizacyi Swewów a Germanów skazać téj różnicy dobitnie, a nawet miano błędne o niej wyobrażenie. Na jednym ją z ukształceniem dzikich Amerykanów stopniu położył F. Guizot; którego zdanie lubo odparł J. W. Loebell, gdy jednakże o duchu jój rozwoju i europizmie, jak to w artykułach osobnych wyżej (w dodatkach pod liczbą V. umieszczonych tudzież do Biblioteki warszawskiej podawanych) opowiedziałem, nic stanowczego nie udzielił, przeto zagadkową będąc cywilizacya ta pozostała nią i w dziele Waitza, który nie usunąwszy na bok wyżej w §. 479. dotkniętych przezemnie trudności, nie mógł też dostrzedz jasnego wyrozumienia Germanii Tacytowój w tejże samej Germanii jasno przyświecającego światła, które w podziale Germanów na Swewów i nie Swewów gorzało przed nim i gorę, które liczne do nowych zestawień dostarcza wątku, i za lepszy od normandzkiego prawa staje komentarz.

§. 556. Zbierając w jedno com dotąd o Tacycie i jego poprzedniku Cezarze po różnych miejscach dzieła swego mówił, czynię o pismach obu tę ostateczną uwagę, że nowe dla obu przez słowiańskie prawo przybywa światło. O czem rozprawiając tamże przywodziłem najczęściej obu historyków potocznie, przekonany będąc, że komu twierdzenie moje będzie po myśli, nie przepomni przeczytać w całości co o Swewach i Germanach rzekł Cezar w czwartej szczególniej i szóstej swoich komentarzów księdze, że nie zaniedba głęboko się w Germanią Tacytową wmyśleć i t. p. Ażebym zaś miał i w tem czytelnik ułatwioną sobie dalszego pochod drogę, i mógł równo czytaniu jak rozmyślanu oddać się swobodnie, zestawię mu Tacytowego pisma te rozdziały z paragrafami dzieła mojego, dla których słowiańskie prawo jest jakoby komentarzem, i okaże się nim być w dalszych dzieła mojego tomach. Na początku położę liczbę wziętego na uwagę rozdziału Germanii, a

po niej mojego dzieła objaśniające ją umieszczę paragrafy. Poczet rozdziałów tych jest następujący:

Caput 6. Centeni ex singulis pagis §. 425.

— 7. Familiae et propinquitates 377.

§ Non casus nec fortuita conglobatio 441.

— 10. Auspicia sortesque 238 na str. 243. przyp., 1. tudzież 201. na str. 199. przyp. 1.

— 11. De minoribus rebus principes 432. 442 nstpn.

— 12. Centeni singulis comites 425. 520.

Eliguntur principes 434. 446.

— 15. Mos est civitatibus 448.

— 16. Vicos locant 427.

per vicum agit 429.

— 18. Parentes et propinqui 421.

— 19. Coram propinquis 429.

Adulteria quorum poena maritis permissa, tamże.

— 20. Haeredes tamen 361. 397. 410.

Sororum filiis, tamże.

Nullum testamentum 415.

— 21. Luitur homicidium 417—420.

Suscipere tam inimicitias 422.

Convictibus et hospitibus 429.

— 25. Ceteris servis 407.

— 26. Agri pro numero cultorum 381—383.

Arva per annos mutant, tamże.

— 32. Inter familiam et penates 524.

— 39. Centum pagi iis habitantur 425.

Stato tempore 510.

Mniemam, że kto miejsca te z wątkiem naszego porówna dzieła, przyzna zaiste, że ród a plemię, rola a gmina, ziemstwo a wazalstwo było ową osią po której się staro-słowiańskie a niemieckie, przez cały ciąg swego istnienia obracało prawo.

SKAZNIKI TOMU PIERWSZEGO

HISTORYI PRAWODAWSTW.

1. SKOROWIDZ TREŚCI TOMU PIERWSZEGO.

DZIAŁ I. Pogląd przed siebie.

Dzieło moje w jakim przedsięwzięte celu §. 1, co ma zawierać. 2. Zakres jego dokąd sięga 3. Jakie obejmuje narody 4. Pierwsza doba kwitnącego Słowian prawodawstwa 5. Doba druga 6. Co w prawach ich dla dzisiejszej praktyki użytecznego 7. Jak pożytku tego w źródłach szukałem 8, i jak go przedstawiłem 9. Źródła 10, i pomoce dla ich zgłębienia 11. Pogląd na źródła drukiem ogłoszone 12, i ważność ich 13. Z nich jedno są szczególne, a z tych znowu są dyplomata i kroniki najważniejsze. Wyszczególnienie dyplomatów polskich 14, tudzież kronik 15, litewskich i ruskich 16. Wyliczenie dyplomatów czeskich 17, i kronik 18, a oraz morawskich. Pogląd na rossyjskie dyplomata 19, i kroniki 20. Na takoweż Słowian zakarpackich 21, a mianowicie serbskich 22, węgierskich i t. p. 23. Drugie źródła ogólne będąc, obejmują pomniki starodawnego języka słowiańskiego 24, czeskiego i polskiego 25. Do źródeł ogólnych liczą się i pomniki historyczne narodów postronnych 26. Pogląd na źródła rękopiśmienne 27, tudzież na krytyczne obrobienie wszystkich w ogóle źródeł 28. Wzajemny stosunek słowiańskich praw a niemieckich. W czym są dla siebie prawa te ważne 29. Trojaki miały wpływ na siebie 30. Zwroty historyi prawa odpowiadają dobom kwitnienia prawodawstwa. Okres pierwszy i drugi prawa polskiego 31, 32, czeskiego 33, rossyjskiego 34, węgierskiego 35, serbskiego 36. Wyczerpnięty ze źródeł i w okresach właściwych rozważony praw wątek rozłożyłem na działy 37, rozdziały i paragrafy 38, ażeby czytelnik mógł dokładnie pojąć zasadę i ducha prawa 39. Z obu można też upewnić się i o tem, co w sobie miała dobre a co złego słowiańska przeszłość {40}.

DZIAŁ II. Ziemia i ludzie.

Rozdział I. Pogląd na treść dziejów.

Podstawa dziejów słowiańskich 41. W poczcie ludów z którymi Słowianie początkowo spółkowali zastanawiają najwięcej

Swewy 42. Zaród i rozwój historii pięciu dziś najcelniejszych przedkarpaccich i zakarpaccich ludów słowiańskich 43. *Polanie* (Polacy 44, a Lachowie 45). Kraje nad którymi władli pierwotnie 46. *Rus'* a ruskie kraje 47—50, między którymi uderza Hałicz swą wyjątkowością 51. *Serbowie* 52. Morawianie a Madziarowie (Węgry) 53. Stosunek przedkarpaccich do zakarpaccich Słowian 54, osobliwie Węgrów do Serbów 55. a Swewów 56. do *Czechów* i Polaków 57. Z tych pierwsi wdzierają się w siedziby drugich 58, 59. chcąc Szląsk osobliwie 60, i Mazowsze z Litwą pobratane 61, posieść 62. Pogląd na Litwę 63, i jej do Słowian dzisiejsze północne Niemcy zamieszkujących stosunek 64, 65. Przez Swewów zetknięci Polacy i Czesi z Niemcami 66, szwabieli 67, (drudzy więcej niż pierwsi) za powodem swych Królów 68. Ztąd pociąg czeskich Królów ku Krzyżakom Prus zaborcom 69, stawał się dla Polski zgubny 70. Napad Czechów i Krzyżaków na Polskę robiony odpie-rał Łokietek 71, z Madziarami kojarzący się 72. Co zbliżyło Litwę do Polski 73, za sprawą Jadwigi która małżeńską szubowała Władysławowi Jagielle wierność 74. Król ten pogromił Krzyżaków wspólnych Litwy i Polski nieprzyjaciół 75, przez co uratował resztki słowiańskiej nad Łabą narodowości 76. Niemcy choć pokonani 77, odzyskali jednak dawny wpływ na Słowian 78, za pośrednictwem potomków Jagielly w Czechach i na Węgrach panujących. Zyskała oba kraje Austria na mocy układu 79, 80. Polskę pozyskała przez zabor podzieliwszy się nią z Prusami 81. Reszta jej posiadłości dostała się Rosyi będąc nachylona ku niej przez Litwę, między obu państwami odwiecznie orędującą 82—84. Słowiańscy historycy 85, opowiedzą szczegóły napomkniętych tu zdarzeń, i dalej wyjaśnią, jak różnemi narodowościami poplątana słowiańska ludność przywilejami się przez czas niejaki zabezpieczała od mogących spaść na siebie nieszczęść 87. Wywarło to wpływ i na prawodawstwo 88.

Rozdział II. Pogląd na ziemię jej granicę i ludność.

Postać ziemi 89. Jej uroda i granice 90, statystyka 91, ludność szczególnych krajów (Polski za Chrobrego) 92. i w ogóle uważana 93.

Rozdział III. Podział kraju polityczny.

Polski, Czech, Rusi, Serbii dawny 94, tudzież nowy 95, i najnowszy 96, podział. Szczegóły o Węgrach, Czechach, Szląsku, Morawii, Rusi Czerwonéj i Białéj tudzież o moskiewskim państwie 97.

Rozdział IV. Rysy do obrazów charakteru Słowian i Niemców.

Pogląd 98. Jak należy badać charakter ludu 99. Źródło charakteru Słowian a Niemców i główne jego różnice 100. Dotąd rozwinęli pierwsi do połowy, drudzy całkowicie swój charakter 101—102. Przyczyny tego gdzie 103, u Słowian 104—105, a u Niemców 106 szukać. Spostrzeżenia etnograficzne 107, 108, i psychologiczne pisarzy słowiańskich nad charakterem ludu i narodu swojego 109, 110, tudzież wzajemny do siebie słowiańskiego a niemieckiego charakteru stosunek 111—112.

DZIAŁ III. Prawo, jego źródło, ojczyzna, duch, język, zabytki.

Rozdział I. Prawo uważane samo w sobie, i ściśle jego z charakterem narodu związek.

Pogląd 13. Prawo a charakter narodu 114. Prawo a Prawda 115—116. Zakon 117. Ustawa 118. Ogłoszenie prawa 119.

Rozdział II. Zmianki o pierwobytych prawa i zakonów w swojskich źródłach.

Pogląd 120. Stosunek Słowian do Greków 121. Agatyrzy i Gety, ich *belagines* 122. Polan naddnieprskich prawa w Ruskiej są Prawdzie 123. Czeskie należy 124, i ustawy polskie 125, mają być swój częścią przez pismo częścią przez zwyczaj ubezpieczony.

Rozdział III. Zmianki o słowiańskich prawach w źródłach obcych.

Dopełnienie rozdziału poprzedzającego zeznaniem greckich i rzymskich pisarzy 126. Ślady praw i zakonów w ustawach i zwyczajach germańskich 127, niemieckich, bizanckich, rzymskich 128.

Rozdział IV. Prawa obce u Słowian obowiązujące.

Pogląd 129, a, PRAWO NIEMIECKIE 130, 131, u Polaków, Czechów i Węgrów obowiązujące znaczyło rzeczywiście wyjątek od krajowego prawa 132. Z jakich ustaw doblerano wątku na wyjątek ów 133. *Prawo miasta Lubeki* 134, tudzież Magdeburga 135, naj-

więcej się podobało. Miało postać dwójką 136, i w obu postaciach tych upowszechniło się w krajach polskich mianowicie 137. Osobny wyjątek stanowiło *chełmińskie prawo* 138. Uznawszy słuszną być rzeczą ażeby obok krajowego wyjątkowe obowiązywało prawo 139, starano się uczynić je jak być mogło najmniej wyjątkowym 140, przez zbliżenie do polskiego 141, i obu pogodzenie z sobą 142. Co się jednakże nie udało 143. Losy niemieckiego prawa w Czechach 144, i na Węgrach 145. b, Prawo KANONICZNE było wyjątkiem od krajowego innéj natury 146. Wpływ jego na prawa krajowe był u wszystkich w ogóle Słowian 147. Szczególny pogląd na prawo kanoniczne rzymsko-katolickiego kościoła 148. c, Prawo RZYMSKIE. Ważność tego prawa 149, od wszystkich narodów powszechnie uznana 150. Jego losy u Polaków 151, i u reszty Słowian 152.

Rozdział V. *Duch, język i technika prawa.*

Pogląd na ducha prawa 153. Jego moralna strona 154. Strona polityczna prawa ruskiego i serbskiego 156, czeskiego, polskiego i węgierskiego 157. Język prawa uważany w ogóle 158. Szczegółowe uwagi o języku w którym pisma wyrażono prawne Czechów 159—160. Szlązaków i Morawian 161. Słowian nadłabańskich 162. Polaków 163—165, Litwinów 166, Rusinów 167, Serbów i Czarnogórców 168.

Rozdział VI. *Pogląd na statuta.*

Różnica źródeł historii narodów a prawa 169. Znaczenie i układ statutu 170. Cel układu bywał różny 171, 172. Ogólny na statuta pogląd 173.

Rozdział VII. *Statuta Słowian ziemczonych a osobliwie nadłabańskich.*

Tak zwane *jus commune* dawnéj Germanii jest podobne do słowiańskich praw 174. Dawne Saksonów prawo miało ztąd 175, za pośrednictwem Szwabów wziąć swój początek 176. Z prawa tego powstać miało a, *Zwierciadło saskie* 177, zbliżone do słowiańskiego w procedurze 178, i prywatnem prawie 179. Również b, *Zwierciadło szwabskie* 180, ściśle z prawem politycznem polskiem i chełmińskiem 181, co do wspólności majątkowej małżonków związek przedstawiające 182, miało ztąd powstać. Toż o statucie Dytmarsów (powiedziało się o siedzibie ludu 183, jego nazwie 184, i prawa jego losach 185, 186). Toż nakoniec d, o *Rugian statucie*, o których z Polską stosunku napomknęło się, należy powiedzieć 188.

Rozdział VIII. Polska, Litwa i z nimi połączone kraje, uważane pod względem pomników prawodawstwa.

Statuta 189. *Pod powagą rządu układane*. Charakter statutów polskich 190, 191 *a*, Statuta Kazimierza W. 192 *nstpn*. Pomoc do ich wyrozumienia 195. Kilka uwag nad nimi 196, 197. *b*, Statut Łęczycki 198, *c*, Statuta mazowieckie 199, ich zwod 200. Duch statutów i zwodów 201. *d*. Statuta gmin obcych, a mianowicie żydowskie 202, iormiańskie 203. Kilka uwag nad temi statutami 204. *e*. Statuta Litewskie, Pogląd na nie 205, tudzież na ustawy i przywileje 206, nakoniec na redakcyą tychże statutów trojaką 207. Uwaga nad litewskim prawodawstwem statutowym 208. *f*. Statut białoruski 209. *g*. Statuta pomorskie i pruskie 210. Pomorza polskiego 211. Prus królewskich 212. Gdańska 213, i Prus książęcych statut 214. Statuta Księstw lennych 215. Wołoszczyzny i Mołdawii 216, Infant 217. *Statuta 2 przez rząd nie zatwierdzone* 218. *a*, Lauda krakowskie 219, ziemi chełmskiej 220. *b*. Ortyłe 221, ich układ 222, rękopisy 223, ważność 224. *c*. Statuta przemysłem trudniących się stowarzyszeń 225. Statut bartników 226. Prawo obelne Jedlny 227. 3. Dopelnienie statutów, przejście do ustawodawstwa sejmowego. Pogląd ogólny na prawa koronne 228, i litewskie 229, tudzież na zwyczaje prawa 230. Brak wiadomości o czerwono-ruskich prawach. 4. Prawodawstwo sejmowe, zbiory ustaw i uchwał urzędowe i prywatne, tudzież naukowe ich zasoby. Związek statutów z sejmowym ustawodawstwem 232. Technika tegoż ustawodawstwa 233. Jego zbiory 234, zasoby naukowe 235.

Rozdział IX. Czechy i z nimi połączone kraje, pod względem pomników prawa rozważone.

Pogląd 236, 237. 1. Zbiory praw przez prywatnych robione. *a*. Prawa ziemi czeskiej 238. *b*. Postępowanie sądowe ziemi czeskiej 239. *c*. Jus terre Boemie 240. *d*. Wykład prawa ziemskiego 241—6. *e*. Dzieło Wiktoryna ze Wszechrd 246—7. 2. Statut Karola IV. przez sejm nie zatwierdzony. Pogląd 248. Wątek 249. Czemu nie podobał się panom 250. Zalety statutu i jego naukowe zasoby 251. 3. Statuta przez sejm i Króla zatwierdzone. *a*. Statuta miejskie. Wątek ich 252. *b*. Statuta ziemskie, wielokrotne ich redakcyje 253. Przyczyna tego 254. Duch ich 255. Zasoby naukowe 256. Statuta morawskie. Ziemskie przez Książąt nadane 257. Miejskie 258. 4. Ziemskie statuta nadane przez sejm 259. Wartość ich 260. Zasoby naukowe 261. 5. Statuta szląskie. Pogląd 262. Statuta Szląska górnej 263. Dolnej Szląska 264. 6. Usta-

wy i uchwały za sejmem i na sejmie zatwierdzone. Uchwały przez Króla i miasta nadawane 265. Wyroki sądowe 266.

Rozdział X. Pomniki prawodawstwa ruskiego i starorossyjskiego.

1. Statuta. Pogląd na nie a osobliwie na tak zwaną Prawdę Ruską 267. *a.* Prawdy Ruskiej skład pierwszy i drugi 268, trzeci 269, czwarty i piąty 270, szósty 271. Domysł o tylu składach Prawdy opieram na porównaniu z sobą rękopisów Karamzina i Strojewa 272. Rozkład Prawdy Ewersa i Tobiena 273. Słówko o duchu Prawdy 274, zasoby naukowe 275. Lepiej ma wykazać jedno i drugie wydanie jej nowe Tobiena 276. Pogląd na to jak dotąd wydawano Prawdę 277. Czemu jej dotąd nie wydano należyście 278. Losy przez jakie przechodziła 279, mianowicie też na Rusi po obu stronach Dniepru 280. Stosunek Prawdy do statutów we Pskowie i Moskwie układanych 281. *b.* Pskowskaja sudnaja gramota 282. Pogląd 282. Ważność 283. Charakter 285. Cel 286. *c.* Zakony i Sudebnik 288. Zasoby 289. *d.* Ułożenie 290. Duch 291. Zasoby 292. Ustawy i pisma prawne świeckiej i duchownej treści. *a.* Traktaty 293. *b.* Dyplomata 294. *c.* Wypisy z ksiąg ziemskich 295. *d.* Duchownej treści dyplomata 296, (ustawy Jarosława i Włodzimierza, greckie prawa).

Rozdział XI. Prawa i Statuta Serbów, tudzież z nimi połączonych ludów.

Pogląd 297. 1. Prawa i statuta serbskie. Wątek przed Duszanowych 298. Wątek i duch Duszanowych statutów 299. Rękopisy 300. Pomoce do rozumienia praw 301. Zalety i wady statutów 302. 2. Ustawy bołgarskie i bośniackie 303. Statut czarnogórski 304, jego wydanie i duch 305.

Rozdział XII. Prawa i Statuta Węgrzynów, tudzież z nimi połączonych ludów.

Pogląd 306, 307. Chorwaciowie 308. Pogląd na nich. 1. statuta ziemskie 309. *a.* Winodulów statut 310, rękopis jego 311, środki do wyrozumienia go 312. *b.* Statut Krku i Policy 313, duch i wyrozumienie 314. Pogląd na węgiersko-ziemskie prawo ogólny 315, 316. 2. Statuta miejskie tudzież różnica ich od magdeburskiego i t. d. prawa 317, 318. 3. Ustawodawstwo sejmowe. Duch prawa na Węgrach obowiązującego. Pogląd 319. Duch tegoż ustawodawstwa 320.

DZIAŁ IV. Nauka prawa i znakomici prawnicy.

Rozdział I. Bieg cywilizacyi rzuca światło na podstawę nauki prawa.

Nie pewna podstawa prawa 321, i cywilizacyi 322. Przykład tego na Polskę 323. Zwyczaj prawa u ludów europejskich 324, a Słowian 325. Kapłani byli pierwszymi prawnikami 326.

Rozdział II. Dwie drogi prowadzą do nauki prawa.

Droga praktyki sądowej 326, niedostateczna 327. Droga naukowa 328, kieruje prawnika przez szkołę na rzemieślnika lub artystę 329. Rzemiosłem była nauka w Czechach, i w Polsce 330, co miało historyczną przyczynę 331. Wzięto się przeciw do nauki, w Czechach 332, na Węgrach 333, w Polsce 334. Rozgałęzienie nauki 335, i obłask jej tak w praktyce jak i w piśmiennictwie 336.

Rozdział III. Co dobrego przyniesli prawnicy dla nauki i praktyki sądowej.

Nawet praktycy musieli się starać o naukę 337. Przed nastaniem druku składały się dzieła do ich użytku potrzebne z summaryuszów, przekładu statutów po łacinie pisanych, wokabularzy 338. Większe było w Czechach niż w Polsce i na Węgrach przeciw rzymskiemu prawu uprzedzenie 339. Ludźmi naukowymi głównie byli Pisarze sądowi i Notaryusze, którzy się na formułowaniu prawa dobrze znali. Co rozumiemy przez to? 340. Było u nas mało dzieł naukowych o prawie, ale były jednakże. Pisali je: 341. Jan Ostrog 342. Frycz Modrzewski 343. (W co zmierzał ten 344). Jan Zamojski prawnik rzymski. Poniżenie nauki i sądów w XVII. wieku 345. Dzieła ówczesne. Podniosła się nauka u Czechów 346. Wiktoryn Wszehrd prawnik czeski i inni 347. Stefan Wierzbiec węgierski prawnik 348.

Rozdział IV. Co ztąd wynikło dla historii prawa, i jak ją w XVII. XVIII. rozważano wieku?

Co zrobiono dla nauki słowiańskiego prawa a osobliwie jego historii u Węgrzynów 349, Czechów 350, Polaków 351. Pogląd ogólny na to co tu zrobiono. Pogląd szczególny na prace Hartknocha i Lengnicha 352. Adama Naruszewicza 353. Tadeusza Czackiego 354, (czy postąpiono po nim w litewskim prawie? 355).

Rozdział V. Przejście z XVIII. do XIX. wieku.

Lelewela a Jana Wincentego Bandtkiego zapatrywanie się na rozwój prawa polskiego 356. Skrzywione od nich mniemanie Naruszewicza 357, jak zdaniem mojem sprostować należy 358.

DZIAŁ V. Zgodność i różność pierwotnego prawa Słowian a Niemców.

Rozdział I. Swewi, Germani.

Ludy Europą przed Germanami rządzące 359. Najważniejsze dla nas z pocztu Germanów ludy 360. Prawa ich mają dwojaką słowiańską i niemiecką zasadę 361—263. Klasyfikacya praw Gaupa 364. Krytyka jój 365.

Rozdział II. Pierwsze ślady praw słowiańskich spostrzegamy w piśmiennictwie Greków i Rzymian, tudzież w najdawniejszych pomnikach ustawodawstwa germańskich.

Ogólny pogląd na źródło słowiańskich a niemieckich praw w pisarzach rzymskich i greckich odkryte 366. Szczegółowi pisarze greccy 367, i rzymscy. Juliusz Cezar i jego o rodach i plemionach zeznanie 368. Zawiązek rodu 369, i rozwiązanie 370. Plemię 371. Gmina 372. Prawa gminy 373, jednoczą się z prawami plemion 374. Tak nazywani od Rzymian *gentiles* u Słowian się po raz pierwszy pokazali 375. Chcieli widzieć u siebie gentylów Niemcy 376. Lecz ci obcy byli zasadom ich prawa 377. wspierającego się na wcale innych rodach, których się charakterystyka kreśli 378. Tacyt bliżej nas zapoznał ze Swewami 379, dał poznać spólność ról 380, która się od Getów dostała do Germanów 381, a była Słowianom znana odwiecznie 382. Okazała się ona niepraktyczną dla Niemców 383. Więc ją też zarzucali w czasie gminoruchów 384. Są ważne dla słowiańskiego prawa ustawy swewskich 385, tudzież zeswewionych 386, ludów 387. Swewizmem nasiakli Frankowie są nader ważni 388. Poczet praw germańskich tych które są więcej lub mniej dla słowiańskich praw ważne 390. Występuje naprzód *lex Salica* 391. Powód napisania jój 392, układ 393, obrobienie 394. Klejonką jest ta ustawa praw różnych 395. Wyłączna w niej własność z niemieckiego poszła prawa 396. Naśladowało ją słowiańskie prawo 397. Żąd początek rodowych majątków 398, istniejących obok własności powszechniej 399, która i według salickiej ustawy była jeszcze przy gminach 400. Dowody na to 401. Z powszechniej własności wzięły początek puścizny 402. Co nie ulegało puściznie? 403. *Lex*

Bajuwariorum 404. Zmiankowana w niej *wola* słowiańskiego jest prawa wątkiem 405, czemu? 406. Z niemieckiego prawa ani *jék* 407, ani *wolan* wyprowadzać nie można 408. *Lex Thuringorum* 409. Porządek spadkobrania u Niemców a Słowian 410. U drugich syn najmłodszy ma najlepsze do spadkobrania prawo 411, co uchylili Frankowie u siebie 412. Pleć żeńska do dziedziczenia dóbr ziemskich przypuszczona 413. Dobra odziedziczone a nabyte 414. Testament 415. *Lex Frisionum* 416. Zasady prawa karnego u Słowian. Głowa i głowszczyzna 417. Pierwsza jest dawniejsza 418. Znana Scytom i Getom 419. Kara *niemiłościwa* nie przypuszcza głowszczyzny 420. Zemstę wywierali na wrogu dziedzice 421. *Swoiła* czy też samo co *faida*? 422.

Rozdział III. Pierwiastki życia politycznego Słowian pod wpływem Scytów, Normanów i t. p. rozwijającego się.

Kształtowanie się towarzyskiej społeczności Słowian 423. Źródło wiedzy o tem 424. Swewskie a słowiańskie instytucje polityczne są jednakowe 425. Kraju podział polityczny w czasie wędrówek ludów 426, różnił się od owego który u siebie zaprowadzał każdy lud osiadły 427. Jak się dzieliły siedziby Słowian za panowania im Scytów i Normanów? 428. Dzieliły się na domy 429 i na żupy 430. Kontrolowały je zbory 431. Składała zbór gmina, w obec której zawierano małżeństwa 432, rozdawano role, przyjmowano do obywatelstwa, urzędników wybierano 433. Ponośiła ciężary gmina już za czasów swewskich, które pod Frankami pomnożyły się wielce 434. Najwięcej się czuć dawał ciężar ze społecznej ręki wypływający 435. Jest to ludowo-słowiańska instytucja 436. Przez sąsiedztwo domów, wsi, folwarków spowodowana 437, a wielce dogodna dla ludów nad Słowianami panujących 438, które też utrwały byt *jék* u siebie 439, a osobliwie Frankowie i Anglosaksonowie 440. Urzędnikami wybieranymi od gminy byli 441: Dziesiętnik 442, Setnik, Tysiącznik i Żupan 443. Kmieć przeszedł na ziemianina 444. Kmiecie posadzili na tron monarchę 446, okolicznościami do tego zmuszeni będąc 447. Gmina pod pierwszymi monarchami była też sama co wprzód, *jék* postać i dola 448. Dobrze było gminom pod kmieckimi monarchami 449. Zwichnęła ich pomyślność salicka ustawa, tudzież przybyśze, dzisiejsi niby proletaryusze 450.

Rozdział IV. Ciąg tego życia pod wpływem Saksonów i Franków rozwijającego się dalej.

Rozwój myśli politycznej idzie zwolna 451. W samym zarodzie rozwijania tej myśli wpadł słowiański naród w błędy 452. Uczuły to naprzód gminy 453. Gmina stała się marką 454. Co

przez to rozumiemy? 455. Germańska marka a słowiańska ukraína znaczy jedno 456. Związek obu z żupą 457. Sotnia 458, i Setnik biorą nowy obrot 459. Stosunek jego do ludzi 460. Stopnie ludzi 461. Celowali między nimi *Liti* i *Lazi* 462. Jakie przeszli koleje? 463—465. Prawo dworu 466. Szlachta niemiecka wzorem dla słowiańskiej 467, która jednakże odrębnym poszła w rozwinięciu się torem 468.

Rozdział V. Przyczyna przyczyn.

Cywilizacya Słowian a Niemców 469, oparta na języku 470, religijności 471, 472, obyczajach 473, prawie 474—477. Zgodność języków słowiańskiego i litewskiego z niemieckim 478, wskazują na zgodność prawa tych ludów 479.

DZIAŁ VI. Koniec czwartego działu i pogląd poza siebie.

Rozdział I. Stan nauki i historii prawa w XIX. wieku.

Postęp w rozwoju historii prawa moich poprzedników 480, a mój własny 481. Co w Rosyi i Czechach dotąd zrobiono 481, a co dalej pozostaje zrobić 482. Badać rzecz a za krasomówstwem abiegać się nie należy 483 Ryczałtem wyliczeni pisarze 484.

Rozdział II. Myśl moja o Zbiorze pomników, i według nich opisywanéj a na Prawdzie opartéj historii prawodawstwo.

Projektowane *corpus juris slovenici* 485. Zanim się nań zdołędziemy ze szczegółowych Prawd czerpmydła historii wątek 486.

Dodatek do tomu pierwszego historii prawodawstw słowiańskich.

I. Pogląd na drugie jéj wydanie.

Z dawanych mi rad jak korzystałem 487. Nowe wydanie historii w dwóch oddziałach opracowałem 488, usiłując historią prawa z życiem narodu spoić ściśle 489.

II. Przyczynek do ziemopisu i statystyki Polski XIII. wieku.

Słowianizm Swewów daje nowe północy pojęcie 490. Chcąc w tem zrobić postęp, trzeba badać dawną jeografią Polski 491.

Chrobrego Pojska rozpadła się na księstwa: 502. Księstwo krakowskie 493, i jego dawne granice 494. Mazowsze, jego księstwa i granice ich od strony Litwy 495. Szlązk i jego księstwa 496. Odpadły od Polaki Szlązk miał wrócić do niej 497. Wielkopolskie 498 i pomorackie księstwa jak powstały 499—504. Osobno o Kaszubach 502.

III. *Słowo o rękopisach statutu litewskiego i jego przekładach polskich, dotąd nigdzie nie wspomnianych.*

Rękopisy pierwszój redakcyi litewskiego statutu 503. Takież statutu redakcyi drugiej 504.

IV. *Druki praw sejmowych polskich.*

Zbiory statutów polskich 505. Wolumina Legum 506. Druki które zbiór ich poprzedziły dotąd nigdzie nie wspomniane 507.

V. *Ludowe Śwewów i Germanów imię, stanowisko obu polityczne i wzajemny tak do Niemców jak do Słowian stosunek.*

Ludowe imię Germanów 508. Ludowe Śwewów imię 509. Związek śwewski trwał i po rozprzężeniu się pierwotnej rzeszy Śwewów 510. Śmiertelny cios zadali związkowi Rzymianie 511. Główna siedziba rzeszy 512. Kraje związkowe 513. Wchodziła w ich poczet i Polska 514. Istniejące o tem podanie zachowały kroniki 515. Lygiowie byli Słowiano-Swewy 516. Powód upadku ponowionego związku 517. Cel obu związków 518. Związku miejsce zajęli w Germanii Saksonowie 519. Rozprzężenie się związku germańskiego przez nieporozumienia między Niemcami a Słowianami zasze 520.

VI. *Źródłosłów i znaczenie wyrazów ALOD, ODAL*

I ODEL, ADAL.

Wyraz *alodis* pisać się powinien *alota* 521. Nie może on znaczyć zupełnej, od ciężarów wolnej, własności 522. Znaczący *ojczyznę* i jest wyrazem z słowiańskiego języka najlogiczniej się i t. p. objaśnić dającym 522. Dowód na to gramatyczny i historyczny 524. 525. Toż samo co *alota* znaczy wyraz *odal* 525 i *odel* 527. Także *adal* szlachectwo oznaczający od wyrazu *alota* pochodzi 528. Pogląd na wyraz *adal* szczególny 529.

VII. Objaśnienie wyrazów *Lāh* i *Lazi*, wykład ich w Pierwotnych dziejach Polski i Litwy dany dopełniające.

Źródłosłów wyrazu *lud* nie jest niemiecki 530, słowiański jest 531. Przyswoili go sobie Niemcy z konieczności 532—3. równie jak wyraz *Lach* 534. *Lazi* a *Lachowie* byli u Saksonów dwojacy 535. Drudzy *opodatkowani* też (*Pfleghafte*) nazywali się 536. Od Lachów poszła czeska i polska szlachta 537.

VIII. *Minoflidi*.

Tak zwani u Szwabów *Minoflidi* 538, niższą znaczyli szlachtę 539.

IX. Co znaczy żupa.

Źródłosłów niepewny 540, w jakich występuje pomnikach 541. Co znaczy Żupan 542—3, co żupa 544.

X. Marki do powiatu i do żupy stosunek dalszy.

Topograficzne znaczenie żupy 545—6, jej różnica od marki 547. Co znaczyły *belagines* 548.

XI. Zdanie Joachima Lelewela o znaczeniu *Lachów*.

Inne miał Lelewel o Lachach przed r. 1844, a inne po tym roku zdanie 549. Wahając się między obudwoma 550. stanowczego nie wyrzekł dotąd zdania 551.

XII. Pogląd na dzieło Tacyty o Germanach napisane, i ukryte w niem historyi prawodawstwo słowiańskich źródeł.

Powód pisania o Germanach 552. Ciemno napisał swe Tacyt dzieło 553. Postęp w jego objaśnieniu aż do czasu Guizota 554. Jak go objaśnił Gerlach i Waitz 555. Moje w tym względzie usiłowania 556.

3. SKAŻNIK IMION I NAZWISK RZECZY.

Liczba na paragrafy wskazuje. *P.* znaczące *patrz* ostrzega, że objaśnienie wyrazu pierwszego czyli przed temże *p.* położonego, znajduje się pod wyrazem drugim po nim stojącym. Wyrazy których tu nie ma przy następnych tomach objaśnione będą.

Ad p. od,
 Adal, Adaling 466, 528.
 Agatyrzowie 122.
 al. p. la.
 Alamanowie 389.
 Alci. 473.
 Aldij. p. ludzie.
 Alodis. 521, 522.
 Altistus. p. Lud.
 Andrzej z Duby 241.
 Angarii. 175.
 Angrivarii 524 w przyp.
 arbi 527.
 Arlovistus 511.
 Aristoteles 367.
 Arnost Arcybisk. 239.
 articulus 233.
 ascripticii 465.
 Asega 459.
 aul 433.
 Bachiadowie 121.
 Bakalarz ze Skały 223.
 Balduinus 334.
 Bandtkie Jan Winc. 480. Jerzy
 Sam. 356.
 Bartoszewicz Jnl. 505.
 Bauermeister 520.
 Bazyli Cesarz 291.
 belagines 548.
 Bem Aleks. 433.
 bergelden 181 w przyp.
 Bernatowicz Iwaszko 204 w pr.
 Biricz 119 w przyp.
 Biruc p. Biricz.

Bojar p. Boljar.
 Bolesław IV. mazow. 199 w pr.
 Bolesław Książę wielkop. 202.
 Boliar 181. w przyp. 296.
 Bołtyn 275.
 Bońkowski H. N. 487 w przyp.
 brat mniejszy, większy 284.
 bratszczina 378.
 Brno 258.
 Buccelarius p. chlebojedzca.
 Burgundowie 387.
 Buss. 487.
 Bytom szlaski 262.

Canones 125 w przyp.
 capillati p. Ingenui.
 capitulum 389.
 castellanus 458 w przyp.
 castrum p. grod.
 Celtowie 380.
 centena 458.
 centeni 425 w przyp.
 Cervus Tucholczyk 338.
 chełmińskie prawo 211.
 chełmskie lauda 220.
 Chilperyk 397.
 chlebojedzca 371 w przyp.
 clenodialis frater 398 w przyp.
 colonus 407.
 comes p. Kmieć.
 comitatus p. Kmiectwo.
 comparatum 413.
 consuetudo 121 w przyp. 330
 w przyp.

contubernium 440.
 consuetudines ruthenicales 231.
 criniti 181.
 curtia p. jus curiae.
 Cymbrowie 375.
 Czacki Tad. 354.
 Czajkowski Onufry 204 w przyp.
 Czermino p. Czerwień.
 Czerwień 51 w przyp.
 Czerwona-Ruś p. Czerwień.
 czuda 97.
 czwartak 227.
 Dakowie 44.
 Davoud-Oghlou 538 w przyp.
 decani p. Dziesiętnik.
 decania 442 w przyp.
 decanat 95.
 derewnia 457 w przyp.
 deski 236, 282.
 Dikenus 122.
districtus 94, 95 w przyp.
 Dogiel 14.
 dominus legum 325 w przyp.
 Dorf p. drewnia.
 Dreyer J. C. Henr. 188 w przyp.
 Dubieński 275.
 Dubrawski Roderyk 253.
 ducatus 94.
 dworanie bożij 270 w przyp.
 dyaryusze sejmowe 235.
 dyecezya 96.
 dygesta krakowskie 191.
 Dyoskorydes 477.
 dyskusye prawne 235.
 dystrykt p. districtus.
 Dytmarsowie 182 nstpn.
 Dziesiętnik 442.
 Ealdormann p. Starosta.
 edhelingi p. Adal.
 edicta 194.
 Eiko de Repkow 176.
 ekonomia 96.
 Estyowie 513.
 Ewers 273, 275. w przyp.
 excerpta wojew. mazow. 200.

feida 422.
 fara 375.
 Feuerbach 3.
 filk 364.
 flamińskie prawo 182.
 Flaszka z Rychnb. 347.
 flid 181 przyp.
 folc p. Volk.
 formułowanie prawa 340.
 Frankowie 363, 388.
 freoborg 440.
 Freund J. A. 352 w przyp.
 Friburg miasto 182.
 Frilazin p. Lasi.
 frilingi 536.
 Fryzowie 184, 416.
 Gacki ksiądz 227.
 Galia 51.
 gardingi 467 w przyp.
 Gasztold Albert Marcinowicz 207.
 Gaupp E. Th. 364.
 Gdańsk 212.
 gentiles 375.
 Gerlach 554.
 Germanów imię 508.
 Getowie 44, 122, 385.
 glossa 239 w przyp.
 glogolickie pismo 470.
 głowa, głowszczyzna 417.
 gmina 372.
 Gniezno 510 w przyp.
 Gograf 520.
 Goryński Piotr 200.
 Goślicki Wawrz. 353 w przyp.
 Gotowie w Germanii 363, w Me-
 zyi 384, we Włoszech 385.
 Gozius 248.
 Gralhath 352 w przyp.
 gramota 118, 282, 337.
 guba 95 w przyp. 97.
 Guizot 394, 555.
 Gussew Wład. 286.
 haereditas 384 w przyp. 413
 w przyp.
 Halicz 51.

Hanusz 482.
 Hanka Wacł. 236, 265 w przyp.
 Hartknoch 352.
 Heffter 111 w przyp.
 Heinekyusz 235 w przyp.
 Helcel Ant. Zygm. 481.
 Heraklidowie 121.
 Herder 1.
 Hommel J. F. 352 w przyp.
 Homeyer C. G. 174 w przyp.
 Horwath Stef. 449.
 Hube Romuald 195 w przyp.
 Jacwież 76 w przyp.
 jawka 295.
 Jazik p. testamentum.
 Jedna 227.
 imię 372 w przyp.
 Inflanaty 217.
 Jngenuus 181, 460 nastp.
 inozemski prikaz 145 w przyp.
 Inwentarze prawa 235.
 Jopan p. Żupan.
 Jirzeczek Herm. 482.
 Judex 459.
 Juliusz Cezar 368.
 jura primaeva Morav. 257.
 jus 120 w przyp. civile (prawo rzymsk.) 331 w przyp.
 jus commune 174, curiae 468, emphiteoticum p. Theutonicum, magdeburgense 138 w przyp., noviforense 131 w przyp., pruthenicum 211, retractus 402, ruthenicum 231, slavicum 127, w przyp., sredense p. noviforense, theotonicum 132, 138 w przyp., valachicum 216.
Justicia 116 w przyp.
 Iwan Wasilewicz Książ, Car 288, 295.
 izunowe 226.
 Kalaczow 277.
 Kalajdowicz 289, 295.
 kapeluszeni 444.

Karamzin 273, 275, 289, 296; w przyp. 482.
 Karnkowski Stan. 352 w przyp.
 Karol IV. 239, 248 nastp. kasztelania 96.
 Kaszubowie 502.
 katon 94.
 Kazimirz W. 196.
 kąt 227.
 Kemble 383 w przyp.
 Keneus p. Dikenuus.
 kilegundy 94.
 Kltowicz Andr. 352.
 Kłodoweusz 391.
 klucz p. ekonomia.
 Kmiećtwo 97.
 Kmita Piotr 236.
 kniga 118, kormczaja 147.
 Koldin 253.
 Koliataj Hugo 356.
 Kontyna 428.
 Konrad Książę mazow. na Czersku 225, morawski 256.
 konstytucya 233, druki pierwotne 507.
 korektura pruska 212.
 Kownacki Hipol. 201 w przyp.
 kraj 94, 97.
 krajowy Hetman 97.
 krakowskie księstwo 493, lauda 219.
 Krasiński 351, Zygmunt 480.
 Krestenin 277.
 Kromer 343 w przyp. 352.
 Krug 293.
 krzno 386 w przyp.
 Kucharski Andrzej 13, 238, 245, 496 w przyp.
 kuning 467,
 la (dla) 524 w przyp.
 lacha 529.
 Lachowie 466, 549.
 Laeti p. Litt.
 Lach p. Lech.
 Landsassen p. Plegii.

Lasi p. Lachowie.
 Lassi p. Lachowie.
 Lathingi p. Liti.
 laudum 219.
 Lazi p. Lachowie.
 Lazzi p. Lachowie.
 Lech 549.
 Lechowie p. Lachowie.
 Leg p. Lech.
 Lelewel Joach. 191, 356, 181.
 Lengnich 352.
 lenski p. linski.
 Leon Cesarz 291.
 Leti p. Liti.
 Leudes p. Liti.
 lex (prawo rzymsk.) 330 w prz.
 Bajuvár. 404. Frision. 416,
 salica 391, Saxonum 175,
 Thuring 409.
libertas 134.
 liberum veto 431.
 liczba parzysta i nieparzysta
 277.
 Lid p. lud.
 lidemonium, lidimonium p. po-
 ludzie.
 Lidihs p. Lud.
 Lidus p. Lud.
 Ligiowie, Lygiowie p. Łęczenie.
 linski 224 w przyp.
 Lipski 352.
 Litewskie plemiona 76, prawo
 355, przekłady statutów i rę-
 kopisy 503 nstpn. wyrazy
 470.
 Liti 362 nstpn. 532 nstpn.
 lito p. Liti.
 Litus p. Lud, Liti.
 Litwy granica od strony Mazo-
 wsza 495 w przyp.
 Longobardowie 386.
 lot p. Odal.
 Lubów 64.
 lud, ludzie p. Liti.

łacina niemiecka 164, słowiań-
 ska 158.
 Łaski Jan 235.
 Łęczenie 45, 47, 516 nstpn.
 Magdeburg 135, 252.
 Majestas Carolina 248.
 majestat 253.
 marca (marcha, marka) 456.
 Marchiones p. Marcomani.
 Marcomani 456, 518 w przyp.
 Mazowsze 495.
 militunia 530, miłość, miłosten-
 ka 118.
 minofidi 548, 181 przyp.
 Modrzewski Frycz 343.
 Moroszkín 482.
mos 120 w przyp.
 Moszyński A. 14.
 Müller Hermann 394.
 Munch 510, 527.
 Murzakiewicz 282.
 muž 181 przyp.
 nachia 426.
 nadstawa 226.
 nalaz, nalez 124 przyp.
 Nahaarvalli 490, 513.
 Narbutt 495 w przyp.
 Naruszewicz Adam 353, 356.
 narzaz 448.
 Nawrocki 487.
 Neocurus 185.
 Newolin 482.
 Niebuhr 481.
 njoria 95.
 Niszczycki Krzysztof 226.
 noma 428, Nomokanon 147.
 Normannus Math. 188 w przyp.
 Normanowie 509.
 Notaryusz 340.
 Nowoszycki Samuel 207 w prz.
 obelne prawo b. belagines.
 obelsć 227.
 obkinia 546.
 oblast 94.

Obrońcy sądowi 340.
 Ochocki Duklan 351.
 od p. ot.
 Odal 526.
 odel p. odal.
 Odojewski Prozorowski Książ 290.
 Oelrichs 226 w przyp.
 ohrzeb 248 w przyp.
 ojczyzna 523 w przyp.
 Oldrzych Książę morawsk. 257.
 Oleg 293.
 Ołomuniec 258.
 opolna woda, ziemia 284.
 Ortele 222 miejskie i wiejskie 224, ich zbiory 223.
 osada 95 w przyp.
 Ossoliński Józ. Maks. 356.
 ostatek 410.
 Ostfalahi 175.
 Ostroróg Jan 342.
 ot 524.
 otmorszina 286.
 pacta conventa 255.
 pagus 364 w przyp.
 Palacki 350, 485.
Palatinus 96 w przyp.
 pamięć 118.
 Papłoński 502.
 paraña 95.
 parentes 421.
 parochia 95 w przyp.
 patria p. ojczyzna.
 Pelasgowie 121.
 pieniąż 287 w przyp.
 Pflughafte p. Plegii.
 pienie 288.
 pileati p. Kapeluszu.
 Pisarz sądowy 340.
 Plegii 181 w przyp. 546.
 plk 530.
 plemię 371.
 plug 386 w przyp.
 Podjebrad Jerzy 259.
 podwoda 448.

Pogodin 482.
 pogost 94.
 Polanie 48, 123, 175.
 polista 375.
 Polska (Wielkopolska) 408.
 połudzie 533 w przyp.
 Połozanie 209 w przyp.
 pomieście 118.
 Pomorze, Pomorzanie 184, 499.
 Popow Aleks. 275.
 poprawa 428.
 Porząd prawa hrdlnego 265 w przyp.
 powiece 95 w przyp.
 po-wiet 97 w przyp.
 Powstański 14.
 powyath 95 w przyp.
 Prawa czesk. 265 Dytmars. 185, feudaln. 154, manska 265, ormiańsk., Rugian 188, rzym. 149, 154, Wenedów 177 prz. wodne 230 (w przyp.) wołoskie 133, 216, żydowsk. 265 (w przyp.).
 Prawda 115, Ruska 123.
 Prawota 116 w przyp.
 prefektura 96.
 prigowor 290.
 prodaża 269.
 propinquus 371 w przyp.
 provinciola 546 w przyp.
 Przemysław-Otokar 256.
 puścizna 401.
 Rajmund prawnik 342.
 Rakowiecki 275.
 razprosnia rjecz 295.
 Redjeva 459 w przyp.
 rescriptum 235.
 Reutz Aleks. 275, 289, 292, 482.
 Richthofen 228, 520.
ritus 127 w przyp.
 ród słowiańsk. 569, niem. 378.
 Rojzysusz Piotr 334.
 role wspólne 381.
 Ropał Bartł. 347.

Rössler Em. Fr. 252 w przyp.
 Rozenbergowie 238.
 ruchą 201 w przyp.
 Rugianie p. Ruzi 418 w przyp.
 Rulikowski Józ. 351.
 Rumiańców hr. 289, 294 nstpn.
 Ruś 50 w przyp., chorwacka
 188, w przyp.
 Ruzi 188.
 Ryndl Albrecht 253 nstpn.
 Saland 391.
 Saksonowie 529.
sancitum 233.
 Sapieha Lew 207.
 Sarmatowie 425.
 Sas-Słowianin 127.
 Satrapa 446.
 Savigny 481.
 sąd 282, 123 w przyp.
 Sbiro p. Biricz.
 Schrader L. W. 445 w przyp.
 Schwabengau 520 w przyp.
 Schwerin 64 przyp.
 Scibor z Cymburga, z Derno-
 wie 261.
 Scovita 76 w przyp.
 Scultetus 520 w przyp.
 Scytów oświata 474.
 selce 201 w przyp.
 selo 94.
 Semnones p. Zemnonowie.
 Setnik 361 w przyp. 443, 458.
 sippe 540.
 Skrzetuski 351.
 slachta 537.
 slahta p. slachta.
 slechte p. slachta.
 Słowian imię 509 pierw. wyra-
 zy 470 w przyp.
 słowniki prawne 338.
 Słupia, Słupsk, 65 w przyp.
 socha 438 w przyp.
 sors p. haereditas.
 społeczna ręka 440.
 Sroda 131 w przyp.

Stacya p. narzaz.
 stan 97.
 starina 123, 272, w przyp.
 Starosta 462.
 statek p. ostatek.
 statok 270.
 statut 170, bartników 226, fli-
 sów 225, gdański 213.
 statut inflancki 217, Łaskiego
 513, Łęczycki 198, małopol-
 ski 194, młynarzy 225, Prus
 królewskich 212, książęcych
 214, wielkopolski 194, Wo-
 łochów i Mołdawian 216.
 statuta mazowieckie 199 nstpn.
 wiślickie 194.
 Sternbergowie Piotr i Zdenko
 253, Kacper 265.
 Straże pograniczne p. marca.
 Strojew 273, 277, 289, 295.
 Styria 404 w przyp.
 Summa 338.
 supa p. żupa.
 suppa p. żupa.
 supanus p. Żupan.
 suppanus p. Żupan.
 supparius p. żupan.
 Swewów imię 509, ich język
 470 w przyp. i stosunek do
 Polski 516.
 Świętosław z Wojcieszyna 195.
 Swod zakonow 291.
 swoita p. faida.
 Sylwa prawna 338 w przyp.
 Szamaita 77 w przyp.
 szlachta p. slachta.
 Szlązk 496, jego prawo ziem-
 skie 264.
 Szlecer 277.
 Szpanowski Michał 253.
 Szulc Dom. 495 w przyp., Ka-
 zimierz 509.
 Szwaby 520.
 Szydłowiec 224.

Tabuda 391 w przyp.
 Tacyt 379.
 tarhannija p. gramota.
 Tarnowski hr. 296.
 Tatiszczew 275.
 Tenchteri 410.
 Teodoryk Król 181 w przyp.
 terra 94 w przyp. 398.
 Tertiator 408 w przyp.
 testamentum 293, 415 w prz.
 Teutsche 508.
 Tobien 273, 276 nstpn.
 Towaczowska księga 261.
 Trakowie 381.
 trgowia 94.
 Trzemeszanie p. Dytmarsowie.
 Turyngi 409.
 Tysiącznik 443.

ujazd 94.
 ukaz 118.
 Ukraina p. marca.
 Unterholzner 3.
 Usbek Chan 147.
 ustawa 118, 233.

vicini 547.
 vicus 427.
 Vitskatus 427 w przyp.
 vodal p. odal.
 Voigt Adaut 350.
 Volk 530.

Wacław Książę cieszyńsk. 264.
 Wacławowie Królowie czescy
 248, 265.
 Waic p. Waitz.
 Waitz 394, 554.
 Warag 49 przyp.
 Wardanowicz Jakób 203.
 Wardężyn 201.
 Wargus 420 w przyp.
 Wenedi 175.
 Wersebe 365,

Westfalahi 175.
 wieca 372, 431.
 Wieczorkowski Władysł. 433.
 w przyp.
 wielkorządztwo 96.
 Wierzbiec Stef. 348.
 Wiktoryn ze Wszehrd 246,
 347.
 Wilkirz 221.
 włastel 181 w prz., 287 w prz.
 296.
 Włodzimierz Wielk. 296.
 Wojewoda 96, 446 w przyp.
 województwo 95, 96 przyp.
 wojtostwo 95.
 wola 405.
 Woldrzych z Prościborza 253.
 Wolf 352 w przyp.
 Wolf z Wrszowic 253.
 Volumina legum 235, 505.
 wołost 95, 97.
 Wórbocz p. Wierzbiec.
 wraźda 420 w przyp.
 Wrocław 264.
 wrog 420.
 wroźba 418, 201 w przyp.
 w'rw 546 w przyp.
 wule 405 w przyp. 406.
 wwoznija p. gramota.
 Wybicki Józ. 351.
 wyczyniony, wyczynek 227.
 wynos 253.

Zaborowski Stan. 352.
 Zacononoszcza 117 przyp.
 zadnica 270.
 zakon 117.
 Załaszowski 352.
 Zamojski Jan 345.
 Zamolksis 473 w przyp.
 Zaude p. czuda.
 zbór 431.
 zemledjerzec 270.
 Zemnonowie 362, 510 w przy.

zemsta 420.
 Zielonsk 46, 496 w przyp.
 ziemia 94, 95 w przy. 96.
 Ziemowit 45.
 znamienie 239 w przyp.
 Znoim 258.
 zrzizeni zemsa 359.
 Zubrzycki Dyonizy 231.
 żupa 94, 430, 540.

Żupan 443 w przyp. 542.
 Żupnik p. Żupan.
 Zwierciadło saskie 175, 177,
 szwabskie 176, 180.
 zwyczaj prawa 233.
 zwyczaje białoruskie 209, smo-
 leńskie 209.
 zwykłość 263.
 Zywio 473.

3. SKAŻNIK SKRÓCEN.

Dla oszczędzenia druku, a więc wydatków na kosztą, używałem skrótów. Powszechnie znane dzieła, za jakie uważam pisma autorów klasycznych, tudzież przywołane w tekście, wypuściłem ze skażnika. O wartości jednych uczyniona (w §. obok skazanym) a o drugich opuszczona została tu zmianka przeto, że się albo nie ważnego mówić o nich nie dało, albo nadarzy się w dalszym tego dzieła ciągu stosowniejsza sposobność otwarcia o nich naszego zdania.

Akt. arch. eksp., znaczy: Akty, sobrannyje w bibliotekach i archiwach rossijskoj imperii archeograficzskoj ekspedycyjeju imperatorskoj akademii nauk. Dopolneny i izdany wysoczajsze uczereżdennoju kommissieju. Tom perwij 1294—1598. Tom wtorej 1598—1615. Tom tretij 1645. Tom czetwertoj 1700. Sanktpeterburh w typografii II. Otdjelenia E. J. W. kancelaryi 1836 in 4-to.

Akt. istor.— Akty istoriczskie sobrannyje i izdannyje archieograficzskoj kommissieju. Tom perwij 1334—1598. Tom wtorej 1613. Tom tretij 1645. Tom czetwertij 1676. Tom piatij 1700. Wyszło to dzieło także w takimże kształcie r. 1841 1842.

Akt. k'istor.— Dopolnienia k'aktam istoryczskim sobrannyja i izdannyja archeograficzskoj kommissieju. Wyszło także i w tym samym kształcie r. 1846—1851, w czterech tomach, dzieło powyższe uzupełniających.

Akt. juridycz.— Akty juridyczskie, ili sobranie form starianago djelo-proizwodstwa. Izdany archeograficzskoj kommissieju. Tamże 1838, w tymże kształcie i w jednym tomie.

O trzech powyższych dziełach jest do uważenia, że one zawierają urzędowe akta dotyczące się krajów właściwe cesarstwo rossyjskie stanowiących. Nie wchodzą więc w ich poczet akta odnoszące się do dzisiejszego królestwa polskiego, tudzież do wielkiego księstwa fińlandzkiego. Najstarsze dyplomata ma dzieło trzecie (Dopolnienia i t. d.): pochodzą bowiem z dziesiątego i następnych wieków, i są bądź w dziełach innych (w Nomokanonie i t. p.) zawarte, bądź osobno na pergaminie lub na papierze pisane. Największej dla nas wagi okazało się dzieło czwarte, wyżej w §. 295 zmiankowane. Wszystkie te pisma z poręki rządu przez osobno na to ustanowioną wyszły władzę. Przy ostatniem jest i rejestr imion i nazwisk technicznych, ale tymczasowy. Dokładny wyjdzie zapewne później.

Andrz. z Duby.—Andrzeja z Duby czeskiego prawnika pismo, o którym wyżej §. 241 porównaj.

Anders — „Schlesien wie es war Breslau 1810“ dwa tomy.

Archiv. — Archiwum czeskie przez Palackiego wydawane, o którym tamże w §. 17 zobacz.

Balt. Stud.—„Baltische Studien,“ pismo zbiorowe, które od roku 1833 w Szczecinie wychodzi. Pokazało się dotąd dwanaście tomów, każdy z dwóch poszytów się składa. Ponieważ wydają go niemieccy uczeni słowiańskiego języka nieświadomi, przeto objawiane tamże ich zdania są po największej części niedokładne.

u Bandtk.—„Bandtkie Jan Wincenty“, o którym się w §. 480 mówiło, zostawił różne dzieła, z których były mi ważne następujące: *Jus polonicum* (patrz wyżej §. 191 w przypisku); *Historia Literatury* (to jest spis bibliograficzny źródeł prawa polskiego do tomu II. historii literatury polskiej Feliksa Bentkowskiego podany, porówn. wyżej §. 341 w przyp.); *Rozprawy czyli zbiór rozpraw o przedmiotach prawa polskiego w Warszawie i Wilnie* 1812 wydany; *Historja prawapolskiego* 1850 w Warszawie ogłoszona drukiem.

Bandtkie J. S.—„Jerzego Samuela“ *dzieje narodu polskiego w Wrocławiu* 1835 po raz trzeci w dwóch wydane tomach. Jest to jedna z prac znakomitszych męża, którego pamięci dzieło moje poświęciłem. Ma wielką wartość w swoich przypiskach.

Bibl. Warsz.—Biblioteka Warszawska od roku 1841 aż do obecnej chwili w poszytach miesięcznych wychodzi nieprzerwanie. Są w nich moje i innych pisarzy artykuły.

Bocz. — Boczka Antoniego dyplomatarysz morawski wyżej w §. 18. w przyp. przywiedziony, mieści w sobie nader wa-

żne źródła. Szkoda tylko że wydawca nie odróżnił fałszywych dyplomatów od prawdziwych, i również szkoda że Józef Chytil, który po śmierci jego dalej ciągnął tę pracę, dorobił do dyplomatarjusza dosyć lichy skaźnik.

Boguchw.—Boguchwały kronikę przez Baszkona przerobioną, a odemnie z sześciu różnemi odpisami jej porównaną, mam w rękopisie gotową do druku.

Burg. Meiss.—Das Burggrafenthum Meissen Leipz. 1840. Dzieło na dyplomatach oparte, których często nie rozumie autor.

Cod. Pom.—*Codex Pomeraniae Diplomaticus* i t. d. von D. Karl. Fried. Wilh. Hasselbach i t. d. Greifswald 1843. *Erster Band.* Zbiór to jest nader ważny Pomorza dotyczących się dyplomatów, który wszelkie inne jakie się dotąd pojawiły przewyższa. Wielką też ma zaletę z ścisłości naukowej przy druku zachowywaną, a razi tem że zbyt obszerny i na mało komu przydatny zawiera komentarz. Za mało bowiem dla Niemców, a za wiele dla Słowian mówi. Bez tych, wartość dzieła zmniejszających dodatków, byłoby zapewne tańsze, i pospieszyłoby z wyjściem. Ukazał się ostatni poszyt dzieła r. 1854, a i ten jeszcze tomu pierwszego nie zamknął.

Czack. dz.—Tadeusza Czackiego wyżej w paragrafach 353—355, ze względu na odgadywanie przezeń ducha litewskiego prawa słówkiem ocenione dzieła, zebrał Edward hr. Raczyński, i w trzech tomach ćwiartkowych w Poznaniu 1843—1845 wydał, wcale nie starannie, Pominąwszy tę okoliczność, że od r. 1800, (w którym pierwsze wydanie dzieła Czackiego o litewskich i polskich prawach pokazało się) zrobiła historia praw krok olbrzymi, o czem choć nawiasową w miejscach stosownych należało uczynić zmianę, nie można wydawcy przebaczyć, że się o powszechny do całego dzieła tych zbioru arcy potrzebny nie postarał skaźnik. Ten albowiem który jest przy nim, na nie wiele się przyda.

Czas. — *Czasopis společnosti vlastenského* (narodowego) *Museum w Czechach* nazywało się aż do r. 1830 to, gockiem pismem od 1827 w czterech poszytach rocznie wychodzące dzieło. Od owego roku powszechnie używanym w Europie łacińskim alfabetem zaczawszy być składane, zmieniło r. 1831, jak rzekliśmy, pierwotny a przybrało nowy tytuł „Czasopis českého Museum“ nazwane zostawszy. Jest to dzieło zbiorowe i najgrun-

towniejsze z pism peryodycznych czeskich, w którym umieszczane rozprawy Palackiego wielce mnie zajęły. Pismu temu napis podobny nosi *Czasopis towarzysstwa macicy serbskiej*, będące tejże co tamto treści, które towarzystwo uczonych Łużycan od r. 1848 wydaje w Budzieszynie. Wychodzi w rocznikach (letniki), z czterech poszytów na tom składających się.

Cztenia. — Założone przy uniwersytecie moskiewskim towarzystwo uczone dla zbadania dziejów i starożytności rosyjskich, zmieniło r. 1846 tytuł roczników swych, zamiast „Ruskaia dostopamiatnosti“ (Pamiętniki) nazwawszy się „Cztenia w imperaforoskom obszczestwie istorii i drevnosti rosyjskich pri moskowskom uniwersitietie.“ W r. 1849 dało mu znowu inny tytuł, za „Cztenia“ (*odczyty*) wyraz „Wremennik“ (*Czasopis*) przybrawszy, i tytuł ten aż do obecnej zachowuje chwil. Bogaty to zbiór materyałów!

Dalem. kron. — Damięła kronika, o niąż zobacz §. 17.

a Daniels Alexander, zobacz o nim w §. 176. w przyp.

Davoud - Oghlou — Histoire de la législation des anciens Germains. Berlin 1845, w dwóch tomach, drobiazgowo napisane dzieło.

Dług. I. B. — Jana Długosza r. 1480 zmarłego kronika wyszła 1711 w Lipsku w jednym tomie dwojako liczbowanym, albowiem księga X. rozpoczyna się nową liczbą stronic, których jest 812 w dwóch kolumnach. Te więc i następne księgi literą *B* oznaczyłem, położywszy obok rzymską liczbę tom I. oznaczającą. W tomie drugim znajduje się księga trzynasta i ostatnia kroniki tej, obok kronik pisarzów innych wydrukowanėj.

Dobrowski Inst. — Institutiones linguae slavicae, Vindobunae.

Dobner. mon. — „Monumenta historica Bohemiae“ wyszły w Pradze w tomach sześciu 1764—1786. Z dyplomatarjuszem Palackiego porównane małej jest wartości.

Dodatk. do Tygodn. — Tygodnik do gazety lwowskiej dodatkowo dołączany, ważny jest z powodu dyplomatów w nim umieszczanych.

Dogiela Cod. — „Codex diplomaticus regni Poloniae“ i t. d. w pięciu ułożonych tomach, z których pierwszy, czwarty i piąty z druku wyszedł (w Warszawie 1758—1764), a reszta w rękopisie w St. Petersburgu w cesarskiej bibliotece obecnie przechowywującym się jest, mniej się dla drugiego wydania historii prawodawstw okazał ważnym,

a to z powodu dzieła przez Leona hr. Rzysszczewskiego wydane, o którym się niżej powie.

Dostop. — Porównaj artyk. *Cztenia*.

Dregera Cod. — „Codex diplomaticus Pomeraniae „w Berlinie 1800 wydany wszedł obecnie w zakres takiegoż dzieła przez Haselbacha wydawanego, o którym się powiedziało wyżej. Teraz więc było mi tylko wtedy dzieło to użyteczne, ilekroć przyszło dyplom jaki przywodzić, który się w pomienionym dyplomatarjuszu Haselbacha nie pojawił jeszcze.

Du-Cange (Djukanż) — Glossarium mediae et infimae latinitatis conditum a Carolo Dufresne domino Du-Cange, auctum a monachis ordinis, S. Benedicti, cum supplementis integris D. P. Carpenterii et additamentis Adelungii et aliorum, digessit G. A. L. Henschel. Parisiis 1840—46 w ćwiartce, w tomach sześciu.

st. Dusz. — Statut serbskiego Cara Duszana, wyżej w §§. 298—302 rozważany.

Dypl. Chr. — Dyplomaty Chrobrego z r. 992—1025 pochodzić mogący, w Bibliotece warsz. r. 1847 IV. 292 wydrukowałem.

Dypl. Szaf. — (Patrz niżej pod „Szaf. starozitn.) wliczbie 20. Szafarzyk w Pradze 1851 pod tytułem „Okazky“ i t. d. wydał.

„Dział. — Działyńskiego Tytusa zbiór praw litewskich od r. 1384—1529, tudzież rozprawy sejmowe o tychże prawach od r. 1544—1563, w Poznaniu 1841 w ćwiartce wydane. Byłby do tego dzieła rejestr bardzo pożądany, lecz go nie zrobił wydawca.

Dzien. lit. lw. — Dziennik literacki wydawany nakładem Wojciecha Manieckiego we Lwowie 1852—1854.

Eichhoff — Obraz literatury średniowiekowych ludów a mianowicie Słowian i Niemców przekład z dzieła F. G. Eichoffa Seweryny z Żochowskich Pruszkowej z dodatkami i poprawą co do literatury Słowian W. A. Maciejowskiego. Tom I. II. w Warsz. 1856.

Eichorn. — Eichorna Karola Fryderyka, mojego w prawie niemieckiem nauczyciela dzieło, r. 1808 po raz pierwszy pod tytułem „Deutsche Staats und Rechtsgeschichte“ w czterech wydane tomach, doczekało się piątego wydania, które w Getyndze w r. 1843—4, w tyluż tomach wyszło. Na wydanie to powoływałem się.

„Erb. — Regesta diplomatica nec nec epistolaria Bohemiae et Moraviae. Pars I. annorum 580—1253, opera Caroli

Jaromiri Erben. Praga 1855 „w ćwiartce. Liczba położona na przodzie rok, a położona w tyle poczet dyplomatów oznacza. Kładłem ją tam tylko, gdzie pod jednym rokiem kilka położonych dyplomatów znalazłem. O pracy téj jest do uważenia, że dorobione skażniki do dzieła są wzorowo ułożone, lubo w trzecim przez wydawcę „glossarzem“ przeto nazwanym, że wyrazy techniczne staro-czeskie zawiera, znalazłem niedokładność. Nie dostaje mu bowiem wyrazów niektórych wymienionych w dziele. Na dowód niech posłuży *otbog* (odboj) na str. 336, w glossarzu opuszczony. Dzieło Erbena stało mi za dyplomatarysz czeski, który zrobiwszy Palacki, złożył do czeskiego muzeum w rękopisie.

u Fabr. — Fabrycyusza Kodex dyplomatyczny Rugii, „Urkundenbuch zur Geschichte des Fürstenthums Rügen, Stralsund 1843“ we dwóch tomach w ćwiartce ogłoszony drukiem, na pozór mniej niż pomorski kodeks Hasselbacha, a w rzeczy saméj więcéj dla wewnętrznych, a osobliwie dla Rugii dziejów, w swym Komentarzu zawiera.

Ferd. — Ferdynanda I. II. Cesarza niemieckiego a czeskiego króla zrobiony statut, o którym w §. 254 wzmiankowaliśmy.

Feasler — „Geschichte der Ungarn und ihrer Landsassen. Leipzig. 1815—1825“ opowiada w tomach dziesięciu węgierskiego państwa dzieje. Na pozór szerszej je niż takoweż Majlata wyluszcza.

u Fejera — Wskazuje na „Codex diplomaticus Hungariae ecclesiasticus ac civilis Budae 1829“ i w latach następnych w osemce w tomach X. wydany, (tom XI. obejmuje rejestra). Zawarte w nim dyplomata dochodzą do pierwszój połowy XV. wieku. Korekta nie staranna, fałszywe od prawdziwych dyplomata nie są odróżnione w tem dziele.

Gallus, Galla kron. — „Martini Galli chronicon i t. d. recensuit Joan. Winc. Bandtkie Varsaviae 1824.“ Z rękopisu XV. wieku kronikę tę ogłosił drukiem wydawca. Znalazłszy w bibliotece ordynacyi hr. Zamojskich w Warszawie dawniejszy, bo z XIV. wieku pochodzący jój odpis, dałem znać o tem Augustowi Bielowskiemu, który przepisał ją i Szlachtowskiemu do użytku dał. Tenże ogłosił ją drukiem w XI. tomie zbioru Perca, o którym niżej będzie.

Gaupp — Ernest Teodor Gaupp Professor w uniwersytecie wrocławskim, kolega mój szkolny, wydał kilka germańsko-lu-

dowych ustaw, które w przypiskach do §. 364, 416 i t. d. przywodziłem. Inne dzieła jego są: „Die germanischen Ansiedlungen und Landtheilungen in den Provinzen des Roem. Westreichs i t. d. Breslau 1844. Ueber die Zukunft des deutschen Rechts, tamże 1847. Germanistische Abhandlungen Mannheim 1853,“ które w tym przywodziłem tomie. Wszystkie te prace, o ile z słowiańskim prawem, autorowi nieznanem, w związku nie zostają, gruntownością się odznaczają.

Gemeiner — „Die Verfassung der Centenen und des fränkischen Königthumes. München 1855.“ Z powodu nieznamości Słowian nie jedną ma chybe.

Gerlacha Tacitus — oznacza: Tacitus Germania. Text. Uebersetzung, Erläuterung von Fr. Dor. Gerlach und Wilh. Wackernagel. Erste Abtheilung. Text. Basel 1853. Zweite Abtheilung. Uebersetzung und Erläuterung - Heft 1. — tamże 1837. Więcej nie wyszło dotąd.

u Gładysz. — „Żywoć błogosławionego Prandoty z Białaczowa Biskupa krakowskiego napisał X. Mateusz Gładyszewicz Kan. Krak. Kat. Kraków 1845.“ Wartość dzieła nadaje część jego trzecia, w której autor zbiór dyplomatów udzielił.

Goth. Glossar — „Gothisches Glossar von Ernst Schulze. Mit einer Vorrede von Jacob. Grimm. Magdeburg Verlag der Gebrüder Baensch“ (bez wyrażenia roku). Dzieło to wyszło w ówiarce.

Grimm, Grym — Tak przywoziliśmy dwa dla nas nader ważne dzieła, skracając tytuły ich. *RAU.* „Deutsche Rechts Alterthümer, Göttingen 1825,“ *Gesch.* zaś znaczy „Geschichte der deutschen Sprache, Leipzig 1853.“ Drugie chociaż jest na dwa podzielone tomy, jedną ma stronic liczbę. Przedruk pierwszego dzieła r. 1854 robiąc zeznał autor, że obie te prace do najulubieńszych mu należą. Obecnie wydaje z Wilhelmem bratem swym „Deutsches Wörterbuch“ (zaczęło wychodzić dzieło w Lipsku 1852) poszytami.

Guizot — Cours d'histoire moderne, à Paris 1829 w tomach pięciu.

Haxthausen — W języku niemieckim pod tytułem „Studien ueber die innern Zustände i t. d. Russlands“ wydał r. 1847. August Hauxthausen (wyższy urzędnik sądowy pruski) dzieło w trzech tomach, które spólcześnie i po francuzku pod tytułem „Etudes sur la situation de la Russie“ w Hanowerze wyszło. Zawiera niby (jak sam autor 111. 49 zeznał) ramy, w które wkładać ma co-

kolwiek lepszego na tem polu kto zbada. Ponieważ dzieło to przypominało znowu Europie, że niegdyś były u Słowian wspólne role, z tego więc względu stało się ważne. Mając pod ręką naprzód francuzki przekład, przeto dwa pierwsze tomy podług niego, a trzeci podług oryginału niemieckiego, przywodziłem.

u Helcl. — Starodawne prawa polskiego pomniki poprzedzone wywodem historyczno-krytycznym tak zwanego prawodawstwa wislickiego Kazimirza Wielkiego w texcie ze starych rękopism krytycznie dobranym, wydał Antoni Zygmunt Helcel Tom I. ćwiartkami drukarni C. K. uniwersytetu w Krakowie.

Helmold. — „Chronica Slavorum ed. Henr. Bangertus Lubecae 1654“ w ćwiartce.

Hipac. Ijet — W klasztorze ś. Hipacego w Kursku znaleziony rękopis tak nazywanego „Wolyńskiego kronikarza“ przeto, że dzieje południowej głównie opisuje Rusi (lubo polskich też a szczególnie mazowieckich dotyka), wydała po raz pierwszy zmiankowana wyżej Kommissya archeograficzna z rękopisów trzech z XIV—XVIII. pochodzących wieków.

Hist. juris Rom. — Wydane przezemnie w Warszawie 1820. „Principia juris Romani“ przerobiwszy, ogłosić je miałem w czterech tomach, z których atoli pierwszy tylko pod napisem „Historia juris Romani Varsaviae 1825“ wyszedł. Drugi leży w rękopisie gotowy do druku.

Holweg — Ueber die Germanen vor der Völkerwanderung, Bonn 1850. Tajże jest co Gemeinera dzieło wartości.

Jaroszew. obraz — „Obraz Litwy pod względem jéj cywilizacyi od czasów najdawniejszych do końca wieku XVIII. przez J. Jaroszewicza w Wilnie 1844—5“ w trzech częściach wyszedł.

Jungm. sł. — „Josefa Jungmanna słownik czesko némecky w Praze, 1835—1839“ w pięciu tomach ćwiartkowych wyszedł. Najlepsze to jest dzieło ze wszystkich które się dotąd na polu słowiańskiego pojawiły słownikarstwa.

u Kadłubk. — Mateusza kronikę wsunął do swéj Wincenty syn Kadłubka. Trzy więc pierwsze części kroniki téj nie są Wincentego lecz Mateusza dziełem, czyli jak się wyrażałem „u Kadł.“ (u Kadłubka) stoją. Używałem warszawskiego, w dwóch zawartego tomach, wydania.

Kałac. — Mikołaja Kałaczoza „Archiw istoriko-juridycznychsje denij. Kniżka perwaja Moskwa 1850“ jest nader ważny.

- Karamz. — „Istoria gosudarstwa rossyjskaho w St. Peterab.“ od r. 1815 wydawana, dzieli się na tekst i przypisy. Pierwsze przez rzymską (tomy rozumiejąc przez nią), drugie przez arabską przywozilem liczbę.
- Kelemen — „Historia juris Hungarici privati quam elucubratus est Emericus Kelemen Budae 1818.“ Liche dzieło, lecz lepszego dotąd nie mamy.
- Kemble — *The Saxons in England* London 1849 we dwóch tomach. Po niemiecku przełożył Brandis „die Sachsen in England Leipz. 1853.“
- Kosegarten — Wörterbuch der niederdeutschen Sprache älterer und neuerer Zeit Greifswald 1856. Ważne dzieło, słownik Grymów dopełniające.
- Kosmas — „Cosmae chronicon Bohemorum,“ w „scriptores rerum bohemicar,“ tomie drugim. Nowsze obrobienie kroniki przez Rudolfa Köpke jest w XI. tomie zbioru Perca.
- Kromera Descr., Polon. — „Descriptio Poloniae, Respublica, Polonia sive de situ, populis, moribus i t. d. regni Polonici“ znaczy Kromera po łacinie napisane i naprzód r. 1568 a później dwa kroć jeszcze za granicą Polski ogłoszone dzieło. Wydał je po polsku w Wilnie Wład. Syrokomla r. 1853, a dobrze ocenił w Bibl. warsz. (patrz wyżej §. 352) Jul. Bartoszewicz.
- Kronika węg. i cz. — Z rękopisów Konstant. Swidzińskiego r. 1823 w Warszawie po raz pierwszy wydana została „Kronika węgierska i czeska.“
- Kunig — „Die Berufung der Schwedischen Rodsen durch die Finnen und Slaven von Ernest Kunig St. Petersb. 1844—5“ w dwóch tomach wydane dzieło, przygotowawczem jest do mającej się napisać Pierwotnej historii rossyjskiego państwa. Autor zapatruje się na rzecz z normandzkiego stanowiska.
- Lelew. — Z dzieł Joachima Lelewela przywozilem następujące w tym tomie: „Historyczne pomniki języka i uchwał polskich i mazowieckich z wieku XV. i XVI. w Wilnie 1824.“ Tom I. (więcej ich nie ma). „Krytyczny rozbiór statutów“ (§. 191 w przyp.) „Bibliograficznych Ksiąg dwoje w Wilnie 1823“ w dwóch tomach. „Polska wieków średnich w Poznaniu 1846—1851“ w czterech tomach (nowego wydania tegoż dzieła wyszedł dotąd tom pierwszy także 1855). „Narody na ziemiach sławiańskich przed powstaniem Polski (jest to tom do Polski wieków średnich wstępny) także 1853. „Rozbiory dzieł

obejmujących albo dzieje, albo rzeczy polskie, w Pozn. 1844.“ „Considerations sur l'etat politique de l'ancienne Pologne“ znajduje się przy Histoire de Pologne w Paryżu 1844 wydanej, tom drugi tegoż dzieła stanowiąc. O wartości ich uczyniłem wyżej (w §. 480, 481) zmiankę. Inne dzieła jego, o ile z historią prawodawstw zostają w związku, przywiodą się i ocenią w skazniku do następnego tomu.

Lindego sł.—„Słownik języka polskiego przez M. Samuela Bogumiła Linde w Warsz. 1807—1814“ w sześciu tomach ogłoszony, którego nowe wydanie wychodzi obecnie we Lwowie, jest pierwszym a ważnym pojawem na polu słowiańskiego słownikarstwa. Wyjaśnienie techniki prawa najślabszą jest dzieła tego stroną.

Lisch. Jahrb., Gesch. Hahn.—G. C. Fryd. Lisch naczelnik archiwów krajowych wielkiego księstwa meklenburskiego, wydaje od r. 1836 w Swierzynie (Schwerin) „Jahrbücher des Vereins für meklenburgische Geschichte und Alterthumskunde“, którego aż do r. 1854 tomów dziewiętnaście wyszło. Jest to zbiór prac towarzystwa uczonych Meklenburczan, też same co towarzystwo moskiewskie (patrz wyżej pod artykułem *Cztenia*) mającego cele. Pracujący patrzą się na swój kraj, zupełnie teraz zniemczony, ze stanowiska ściśle germańskiego. Oprócz dzieła tego wydaje jeszcze Lisch Historią domów kraju swego znakomitych, przy których się i dyplomata znajdują. Zastanowiły mnie będące przy historii rodziny Hanów, (czy Kurowskich? Galus,) które pod tytułem: „Geschichte und Urkunden des Geschlechts Hahn“ w dwóch tomach tamże (Schwerin 1844—9) wyszła. O innych Lisza w toż samó zmiierzających pismach, powie następnego tomu skaznik.

Loebell — „Gregor von Tours Leipzig 1839.“

Lübeck. Urk.—„Urkundenbuch de Stadt Lübeck,“ w Lubeca 1843, dyplomaturyuz miasta tego obejmuje.

Łukasz. hist. szk.—„Historia szkół w Koronie i w wielkiem księstwie litewskim przez Józefa Łukaszewicza w Poznaniu 1849—1851“ w czterech tomach wydawa, ważnym jest zbiorem materyałów do historii zakładów naukowych w Polsce i na Litwie.

Majláth — „Geschichte der Magyaren von Johann Grafen Majláth“ wyszło w Wiedniu 1828—31 w tomach pięciu.

- Maks. st.** — znaczy statut czeski Maksymiliana, o którym wyżej §. 254 porówn.
- Marquardsen** — „Ueber Haft und Bürgschaft bei den Angelsachsen. Erlangen 1852.“
- Matysz u Kadł.** — Patrz wyżej pod skróceniem *u Kadł.*
- Max.** — Patrz wyżej pod skróceniem *Maks.*
- Maz. st.** — Mazowieckie statuta wyżej w §§. 199—201 rozważyliśmy.
- Mecherz.** — O magistratach miast polskich a w szczególności miasta Krakowa. Kraków 1845.
- Merkel** — „De republica Alamanorum. Berolini 1840.“
- Michelsen** — Dzieła o Dytmarsach przez Michelsena wydane przywieśliśmy wyżej w przypisku do §. 186.
- Mikł.** — Franciszka Mikłosicza słowniki starostwiankie: „Radices linguae slovenicae veteris dialecti, Lipsiae 1845. Lexicon linguae slovenicae veteris dialecti Vindobonae 1850“ są pierwszą na polu starosł. słownikarstwa gruntowną próbą.
- Miscel.** — Jerzy Samuel Bandtkie powziął zamiar wydawać po łacinie zbiorowe pismo o naukach w Polsce, w którym nie tylko Professorów lecz i niektórych uczniów uniwersytetu pomieszczał rozprawy. Tym sposobem zdarzyło się mi po raz pierwszy wystąpić na polu pisarskim. Zbiorowych pism tych tytuły są: „Miscellaneorum Cracoviensium fasciculus I. II. (dwa tomiki w ćwiartce) Cracoviae 1814—5., Miscellanea Cracoviensia nova fasciculus I.“ tamże 1829.
- Moroszk.** — wydał tłumaczenie rosyjskie mającego się niżej przywieść dzieła Aleksandra Reutza.
- Müller** — „Müller (Hermann) Der lex Anglorum et Werinorum Alter und Heimath. Würzburg 1840.“
- u Nak.** — znaczy dzieło Nakielskiego „Miechovia sive historia conventus Miechoviensis Cracoviae 1634“ w kształcie arkusza wydane, samo z siebie liche, ale dla przywołanych w niem dyplomatów ważne.
- u Narusz.** — Adama Naruszewicza „Historya narodu polskiego w siedmiu tomach przez Tadeusza Mostowskiego 1803—4“ wydana, dzieje polskie od chrztu Miecysława I. aż do ślubu Królowej Jadwigi z Jagiełłą czyli aż do r. 1386 opowiada. Dzieło to podało nam płon bogaty ale w przypiskach swych tylko. Te więc jedynie mieliśmy na uwadze gdyśmy tomy jego i stronicę przywodzili.

Neokura — w §. 185 w przyp. zobacz.

Nest. lub Nest. ljet. — znaczy „Nestora ljetopis“ według wydania Kommissyi archeograficznój.

Nieb. — „Roemische Geschichte von B. Niebuhr, Berlin 1827“ nstpn. w trzech tomach.

Nowogr. lub Ngr. ljet. — Dopełniano Kronikę Nestora w południowój Rusi, z kąd powstał ów Hipacowski latopisiec; tudzież dopełniano ją w Nowogrodzie, z kąd powstał Nowogrodzki ljetopis, przez Kommissyą archeograficzną w ćwiartce ogłoszony drukiem.

Okolsk. — Szymona Okolskiego herbarz „Orbis Polonus Cracoviae 1641“ w kształcie arkusza wydany, ważny jest dla dyplomatów pomieszczonych w nim.

Oređownik — Pod napisem tym wychodziło w ćwiartce w latach 1843—45 pismo czasowe w Poznaniu.

Ossolińsk. — „Wiadomości krytyczno-historyczne przez Józ. Maks. Ossolińskiego wydane,“ w czterech wyszły (w Krakowie r. 1818 nstpn. i we Lwowie) tomach.

Ostrorog. — znaczy pamiętnik Jana Ostroroga o którym w §. 342 powiedzieliśmy.

Palack. Gesch., Dejini, w Czas. — W r. 1836 zaczął Palacki ogłaszać drukiem pisane przez siebie w języku niemieckim dzieje czeskiego narodu, które w trzech tomach od początku państwa aż do r. 1439 opowiedział. Tom drugi z dwóch a tom trzeci z trzech składa się części, co przywołując używałem rzymskiej liczby i dwóch arabskich. Z tych rzymska tom, arabska część, a druga arabska, przy której skrócenie *str.* znajduje się stronicę oznacza. W r. 1848 wystąpił z takowemże dziełem po czesku napisanem, i oświadczwszy w przedmowie że wydane po niemiecku uważa za studyum, ogłosił czeskie wydanie za oryginał. Urywkowo ogłasza autor tę pracę. Tom I. na dwie podzielił części. Pierwsza od początku narodu aż do r. 1125, dzieje Czechów opowiada. Druga r. 1854 wydana, ciągnie opowiadanie to aż do r. 1253. Tom III. tamże r. 1850 wydany, przedstawia w pierwszej części dzieje czeskie w latach 1403—1425 zaszłe. Część druga tegoż tomu r. 1851 drukiem ogłoszona, ciągnie je aż do r. 1439. Dla mnie było to dzieło i jest o tyle ważne, o ile wewnętrznego stanu narodu dotyka, dopomagając do łatwiejszego znalezienia się w tem, co dyplomata i statuta o prawie czeskiem opowiadają. Przez skrócenie

Czas. rozumiem rozprawy tegoż autora do Czasopisu muzeum czeskiego podawane.

Pamiętniki — Wydane przezemnie Pamiętniki o dziejach i t. p. Słowian w Petersburgu i w Lipsku 1839 w dwóch tomach.

Pamiętn. Sand. — „Pamiętnik Sandomirski“ wydawał Professor Ujazdowski w Warszawie 1839—30. Wyszły dwa tomy.

Pam. Warsz. — Pismo pod tytułem: „Pamiętnik warszawski“ w różnych czasach pod różną redakcją wychodziło. Ja korzystałem z wydawanego r. 1815—21, przez Feliksa Bentkowskiego, gdzie są rozprawy treści prawnej Jana Wincentego Bandtkiego. Rzymska liczba tom Pamiętnika, arabska stronice jego oznacza.

Paprock. herby — Bartosza Paprockiego „Herby rycerstwa polskiego“ obszernie w Piśmiennictwie polskiem I. 589 nstpn. opisałem. Dla historii prawodawstwa okazało się ważnem to dzieło z przyczyny pomieszczonych w niem dyplomatów.

Pardessus — „La loi salique Paris 1843“ Przywiedzione teksty prawa większą mają niż wywód ich historyczny wartość.

u Pertz lub u Perca — Źródłem do dziejów Niemiec i sąsiednich im krajów głównem jest dzieło, które J. H. Pertz, obecnie główny Bibliotekarz król. pruski w Berlinie, wydaje od r. 1826 pod tytułem: *Monumenta Germaniae historica inde ab anno Christi quingentesimo, usque ad annum millesimum et quingentesimum Hanoverae.* Dzieło jest podzielone na dwie części. Pierwsza zbiorowi Pisarzy poświęcona, mieści w sobie roczniki i kroniki (*scriptores*). Wyszło jęj dotąd tomów dzie sięć w dużym kształcie arkuszowym). Część druga, w dwóch dotąd tomach i jednym poszycie tomu trzeciego zawarta, ma ustawy (*leges*), z których najdawniejsza przez Childeberta Króla Franków r. 551, a najnowsza przez Henryka VII. Césarza niemieckiego pod nazwiskiem edyktu wydana, pochodzi z r. 1313. Ta głównie część okazała się bardzo ważną. Przywodząc obie części kładłem rzymską liczbę, która tomy wciąż po sobie idące, a zaś arabska stronice jego oznacza. Dodany do każdego tomu dwójaki rzeczny i wyrazów średniowiecznych łacińskich, jakich nie raz Du-Cange w swoim nie ma słowniku, rejestr, powiększa wartość tego nader ważnego dzieła.

Phillips. Ags., Deutsch. Gesch. — Dwa dzieła Jerzego Filipa Profes-

sera prawa w Monachium, okazały się dla mnie drogo-
cenne. Drugie, historią Niemców i prawa ich aż do
czasu Karolingów łącznie opowiadające, przywiódłem
wyżej w §. 361 w przyp. 3. Pierwsze obejmuje rys
historii prawa Anglosaksonów najdawniejszego, „Ver-
such einer Darstellung der Geschichte des Angelsäch-
sischen Rechts, Göttingen 1828,“ i podzielone jest na
§§. rzymską, tudzież na przypisy do nich, arabską
oznaczone liczbą.

Piaseck. — Pawła Piaseckiego „Chronica gestorum in Europa sin-
gularium,“ która w Krakowie 1645 w kształcie arku-
sza wyszła.

Pierw. dz. — „Pierwotne dzieje Polski i Litwy zewnętrzne i we-
wnętrzne, z uwagą na ościennie kraje, a mianowicie
na Ruś, Węgry, Czechy i Niemcy, wyłożone, i, z doro-
bioną do nich chronologiczną mapką“ wydane prze-
zemnie w Warszawie 1846.

Piśmienn. — Piśmiennictwo polskie od czasów najdawniejszych aż
do r. 1830 z rękopisów i druków zebrane, i w obrazie
literatury polskiej historycznym przedstawione przeze-
mnie, doprowadziłem dotąd do roku 1650 w trzech
tomach. Wyszło to dzieło w Warszawie 1851—2.

Pogod. Jzsljed. — „Jzsljedowania o russkoj istorii, M. Pogodina,
Moskwa 1846“ w kilku tomach, ważnem się okazało
dla mnie w trzecim tomie, gdzie prawo najdawniejsze
i wewnętrzne życie Rusi jest przedstawione.

z Pokiewa Ludw. — Litwa pod względem starożytnych zabytków i
zwyczajów skreślona. Wilno 1846.

Polska — Polska aż do pierwszej połowy XVII. wieku pod wzglę-
dem obyczajów i zwyczajów w czterech częściach opi-
sana przezemnie, wyszła w Petersburgu i w Warsza-
wie 1842.

P. S. — znaczy Połnoje Sobranie zakonow i t. d., o którem wy-
żej §. 295 porównaj.

Popow — w §. 305 wspomniony jest.

Pr. R. — znaczy „Prawdę Ruską“ w §. 267 nstpn. rozważoną.

Pr. Bartn. — czyli „Prawo Bartnie“ wyżej w §. 226 opisałem.

Pr. Szl. — „Prawa Szląskie“ również tam w §. 262 nstpn. opo-
wiedziałem.

P. Z. C. — „Prawo Ziemi czeskiej“ tamże w §. 238 zobacz.

Ps. M. — Psalterz Małgorzaty przez Dunina hr. Borkowskiego
w Wiedniu 1834 wydany w ćwiartce. W nim znowu *Ps*
znaczy *psalm*, a rzymska liczba numer psalmu, arab-
ska zaś stronicę wydania oznacza.

- u Racz. — *Codex diplomaticus majoris Poloniae* ed. Edu. Raczyński Posnaniae 1840.
- Rakow. Pr. — Rakowiecki „Prawda Ruska“ w dwóch tomach w ćwiartce 1820—22 w Warszawie wyszła.
- Reutz Verf., Vers. — Jego „Versuch ueber die geschichtliche Ausbildung der russischen Staats und Rechts-Verfassung verfasst von Alexander v. Reutz, Mitau 1829“ (po rosyjsku wydał w Moskwie 1836 Moroszkina); tudzież drugie dzieło: „Verfassungs und Rechts-Zustand der dalmatischen Küsten-Städte und Inseln im Mittel-Alter w Dorpacie 1841“ wydane, nie małą mi dla następnych zwłaszcza tomów wyświadczyło przysługę.
- Rezol. — Zbiór rezolucyj Rady nieustającej w Warsz. 1785 następ. w tomach trzech w kształcie arkusza wyszedł.
- Riedel Cod. — znaczy Fr. „Riedel codex diplomaticus brandenburgensis“ który od r. 1838 zaczął wychodzić w Berlinie.
- Roczn. i Kron. — Roczniki i Kroniki polskie i litewskie najdawniejsze w Warszawie 1850 wydawać rozpoczynając, mam zamiar ciągnąć je dalej.
- Rozb. kwest. wł. — „Rozbiór kwestyi włościańskiej“ bezimiennie w Lipsku wydane dzieło.
- Rozb. starocz. lit. — „Rozbor staroczeske literatury w Praze 1842—5“ noszą tytuł odczyty, o dawnem piśmiennictwie krajowym na posiedzeniach towarzystwa czeskiego przyjaciół nauk miewane, z których dotąd wyszły dwa w ćwiartce poszyty.
- Rozmait. krak. — Kiedy zmianowane wyżej Miscelanea wychodzić zaprzestały, zaczęły się w miejsce ich ukazywać „Rozmaitości naukowe“ i wyszły w Krakowie 1828—31 w trzech poszytach w ćwiartce.
- Rulik. Pam. — Józefa Rulikowskiego Pamiętniki częściowo w Kronice (piśmie czasowem) warszawskiej z r. 1856 wydawane.
- u Rumiańc. — „Sobranie gosudarstwiennych gramot i dogovorow“ nakładem Kanclerza Państwa M. hr. Rumiańcowa w Moskwie 1813, w trzech tomach w arkuszowym kształcie wydane.
- R. Z. C. — „Rząd“ czyli postępowanie sądowe czeskie wyżej w §. 239 opisane.
- u Rysz., Rz. — Przez pierwsze skrócenie należy rozumieć „Codex diplomaticus Poloniae studio et opera Leonis Ryszczewski et Antonii Muczkowski“ w Warszawie od r. 1847 wydawany. (Wyszło dotąd tomów dwa, trzeci jest pod prasą). Skrócenie drugie znaczy tenże dy-

plomataryusz w rękopisie dotąd nie wydanym czytany przezemnie.

Sąd Libuszy.—Nazywa się tem mianem duży urywek dawniej staroczeskiej, według uznania znawców w dziesiątym wieku napisanej pieśni, przy której jest też urywek innej pieśni „Sejmem“ mianowanej powszechnie. Nad obiema rozpisali się w osobnem dziele Palacki i Szafarzyk, którego tytuł: *Die ältesten Denkmäler der böhmischen Sprache* t. d. 1840.

Schulze E.—*Guthisches Glossar mit einer Vorrede von Jacob Grimm. Magdeburg* (bez wyrażenia roku).

Schwartner.—*M. Schwartners Statistik des Königreichs Ungarn, Ofen 1809—11* w trzech częściach. Wyborne dzieło.

Sefryd.—Patz niżej pod skrót. *Vita s. Otton.*

Szczytny Tomasz pisarz czeski XIV. wieku, którego dzieło filozoficzno-obyczajowe wydał obecnie w Pradze z rękopisu uczony Jaromir Erben.

Sienk. Skarbiec.—„Skarbiec historyi polskiej“ nosi tytuł pismo zbiorowe, które w Paryżu 1839—40 Karol Sienkiewicz w dwóch tomach wydał.

Słown. i Słown. pr.—Słowniki o których się w §. 25 mówiło, tudzież słowniki staroś. o których wyżej pod artykułem *Mikł.* zobacz, наконец słowniki prawne, częścią drukiem ogłoszone a częścią w rękopisie będące (które w VI. dzieła tego wydrukują tomie).

u Szczyg.—Szczygielskiego dzieło „*Tinecia seu historia monasterii Tinecensis, Cracoviae 1668*“ w ówiarce, z powodu dodanych do niego dyplomatów ważne jest.

u Sommersb.—W trzech tomach arkuszowego kształtu wydał Sommersberg „*Silesiacarum rerum scriptores aliquot* i t. d. *Vratislaviae 1729*“ i lat nastp., z których tom pierwszy dyplomata szląskie zawierający, tudzież drugi z przyczyny kroniki Jana z Czarnekowa Archydyakonem też gnieźnieńskim nazywanego nigdzie indziej nie drukowanej, stał się dla nas ważny.

Starocz. bibl.—Wydają czesi dawnych pisarzy swych, zbiór ich Staroczeską Biblioteką nazywając. Tomem I. zbioru tego, gdzie jest dzieło Wiktoryna z Wszehrd, o którym wyżej §. 246 porówn., uczynili dla historyi prawa przysługę wielką.

Staroż. polsk.—znaczy Starożytną Polskę pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym opisaną, przez Michała Balińskiego i Tymoteusza Lipińskiego w War. 1843—6 w trzech wydaną tomach. Wyborne dzieło, i dla poznania stanu miast ważne,

st. Litew. — Statut litewski w §. 205 nspn. rozważyliśmy.

st. Malop. — Statut Małopolski wspomnieliśmy w §. 194.

Stenzl. Urk., Bisth., Uebers., Heinr. — Stenzel Professor historii przy uniwersytecie wrocławskim r. 1853 zmarły, zebrał materyały do historii Szlązka, w kronikach i dyplomatach zawarte. Wydał pierwsze pod tytułem: „Scriptores rerum Silesiacarum“ w dwóch tomach w ówiarce, w Wrocławiu 1835. Drugie w różnych latach ogłosił tamże, a mianowicie: „Urkundensammlung zur Geschichte des Ursprungs der Städte in Schlesien und der Ober-Lausitz, Hamburg 1832., Urkundenbuch zur Geschichte des Bisthum Breslau 1846.“ Do nich, a osobliwie do pierwszego zbioru dyplomatów, robiąc dodatki, wydawał je przy rocznikach towarzystwa nauk szlązkiego pod napisem: „Uebersicht der Urkunden“ i t. d. Zebrany nakoniec przezeń dyplomaturysz klasztoru cysterskiego na Szlązku w Henrychowie założonego, zostawił w rękopisie, który po jego śmierci wydał syn pod tytułem: „Liber fundationis claustris sanctae Mariae virginis in Henrichow i t. d. Breslau 1854.“ Wszystkie te zbiory, nie wyjąwszy nawet pierwszego, nie samego tylko miejskiego ale i ziemskiego dotyczą się prawa. Ale objaśnienie które dodał do nich, języka słowiańskiego i prawa nieświadomy autor, są po większej części mylne.

Sud. — Sudebnik Cara Jwana Wasilewicza, o którym §. 288 porównaj.

Sulcer. — Geschichte des transalpinischen Daciens, Wien 1782 tomów trzy.

Sybel die Entsth. — Entstehung des deutschen Königthums von Heinrich von Sybel, Frankfurt am Mayn 1844. Na str. 17 gani autor Palackiego i mnie bezzasadnie.

Szafarz. star. — „Słowanskie starożitności J. P. Szaflarika w Praze 1837“ Po polsku przełożył Dr. Henr. Nap. Bońkowski i wydał w Poznaniu 1842—4 w dwóch tomach. Tegoż „Okázky obczanského písemnictví w Praze 1851“ wydane, dyplomata i serbski zawierają statut.

Teki Narusz. — Dla napisania dalszego ciągu historii narodu polskiego zebrał Adam Naruszewicz wielki zasób pomników historycznych, który w rękopisie pozostawiony, rozproszywszy się po świecie, słynie pod nazwiskiem „Tek“ sławnego historyka. Mała częsteczka ich znajduje się w tutejszym Archiwum głównem, z kąd niektóre źródła prawa w VI. tomie tego dzieła ogłosił

- się mające wydobyłem. Większą ich część w bibliotece sztabu głównego w St. Petersburgu r. 1842, a największą w Sieniawie r. 1846 przejrzałem.
- Tobien.** — Wydawca Ruskiej Prawdy najnowszy wyżej w §. 273 wspomniony.
- Troick.** — znaczy „Troickaja Ijetopis“ w tomie czwartym Kronik przez Kommissyą archeograficzną wydanych znajdującą się.
- Turgen.** — *Historica Russiae monimenta deprompta ab A. J. Turgenewio. Petropoli 1841—2* tomów dwa.
- Türk** — *Forschungen auf dem Gebiete der Geschichte. Fünftes Heft* (cztery pierwsze nie wiem czy wyszły) Parchim 1835.
- Ukerta Germ.** — Jeografią starożytną podług zeznań greckich i rzymskich pisarzów aż do czasu Ptolomeusza od siebie skreśloną wydał F. A. Ukert w kilku tomach. Trzeciego część pierwsza, Germanią Tacyta nieco objaśniająca, nosi tytuł: „*Germania nach den Ansichten der Griechen und Römer, Weimar 1843.*“ Dodane są do dzieła dwie karty jeograficzne. Na jednej wyrażono ziemiopis Germanii według Juliusza Cezara, Strabona, Pliniusza i Tacyta, na drugiej według Ptolomeusza.
- Ul. Ułoż.** — znaczy „Ułożenie Cara Aleksego Michaiłowicza“ wyżej w §. 291 opisane.
- Unger.** — *Die Alt deutsche Gerichts-Verfassung. Göttingen 1842.*
- Urkundensaml. der Schl.** — „*Urkundensammlung der Schleswig-Holstein-Lauenburgischen Gesellschaft für vaterländische Geschichte, Kiel 1839—42,* w dwóch tomach wydane, obejmuje dyplomata aż do r. 1350.
- Wacerad.** — Jeden z Biskupów konstancyeńskich imieniem Salomon napisał r. 920. wokabularz łaciński „*Mater verborum*“ zwany, który r. 1202 przepisawszy w Czechach niejakiś „Wacerad“ dodał obok wyrazy czeskie. Najnowsze wydanie tego łacińsko-czeskiego słownika znajduje się w dziele wyżej pod skróceniem „*Sąd Libuszy*“ opisanem.
- Waic lub Waitz.** — Dwa dzieła przez Profesora „Waitz“ wydane, przywodziłiśmy w tym tomie: „*Deutsche Verfassungsgeschichte Kiel 1844—7*“ tomów dwa. „*Das alte Recht der Salischen Franken*“ tamże 1846 w jednym wydane tomie.
- Vita s. Otton.** — Książdz Oto rodem z Bambergu na Biskupa tamecznego wyświęcony, i w poczet świętych policzony, ochrzcił z poręki Bolesława Krzywoustego polskiego Króla Pomorzan. Życie jego i czyny opisywali różni, których prace, w tomie IX. dzieła „*Baltische Studien*“ ocenione, objął tom XIV. całkowitego zbioru źródeł

od Perca zgromadzonych, a między którymi celuje Se-fryd. Jeden z tych opisów spółcześnie a więc w XII wieku skreślił bezimienny w trzech częściach, i opis ten w rękopisie XIII. wieku przechowywany w bibliotece kościoła ś. Krzyża w Badenie w dolnej Austrii, ogłosiło drukiem towarzystwo naukowe pomorskie, w czwartym tomie swoich roczników (Vierter Jahresbericht der Gesellschaft für Pommersche Geschichte und Alterthums-kunde, Stettin 1830). Część jego druga okazała się dla nas nader ważna, i tę w dziele naszym przywo-dziliśmy.

Vita s. Stanisl.—Bezimienny skreślił w XIII. wieku życie ś. Stani-sława, które J. W. Bandtkie, przy końcu wydanój od siebie kroniki Galla, ogłosił drukiem. Lepszy tego, dla historyi prawa ważnego dziełka, rękopis znajduje się w bibliotece ordynacyi hr. Zamojskich w Warszawie.

Wiszniewsk. hist. lit.—W dodatkach do tomów historyi literatury polskiej Michała Wiszniewskiego w Krakowie 1840 nstp. w tomach IX. drukiem ogłoszonój, są i dyplomata, i z po-wodu ich przywozilem to dzieło.

Wizer. lub Wizerunki.—Z tego samego powodu było dla mnie ważne zbiorowe pismo od r. 1834 w Wilnie pod tytułem: „Wi-zerunki i roztrząsania naukowe“ wychodzące.

Władysł.—znaczy statut czeski za Władysława na sejmie przyjęty, o którym wyżej w §. 253 zobacz.

Voigt Cod.—znaczy: Codex diplomaticus Prussicus“ w Królewcu 1836—42 w dwóch wydany tomach.

Vol.—Przez skrócenie to przytaczałem nasze Wolumina legum, o których wyżej §. 235, 506 porównaj.

Wyb. Pism.—znaczy: „Wybor z literatury czeskiej dłu prwni od najstar-szych czasow aż do początku XV. stoletia. w Prace 1845.“

Zakon.—Rozumiem przez to zakony Wielkiego Kniazia Jwana Wasi-lewicza, o których wyżej §. 288 porówn.

Zalusk. epist.—Listy Józefa Andrzeja Żaluskiego w kształcie arkusza w kilku tomach po łacinie wydane w Lipsku.

Zbiór praw lit. Dział.—Patrz wyżej pod skróceniem u Dział.

Zeuss.—„Die deutschen und die Nachbarstämme von Kasp. Zeuss. München 1837.“

Zubrzyckiego Kronika miasta Lwowa wyszła we Lwowie 1844.

Zw. Zwierc.—czyli Zwierradło, dwa germańskie statuta, saski i szwabski, o których wyżej §. 175, 180 nstp. mówiliśmy.

Zwod.—znaczy Zwod zupełny statutów Kazimirza W. w §. 192 nstp. wspomniony.

SPROSTOWANIE OMYŁEK DRUKARSKICH.

Mimo największej troskliwości o korektę druku, użytej z mojej i p. Professora Andrzeja Kucharskiego strony, który się rewizyją jego, a od szóstego do dwudziestego czwartego półarkusza korektą też zajmował (za co mu obecnie składam wielkie dzięki), wcisnęły się do dzieła drukarskie omyłki. Szczęściem że są tego rodzaju, iż łatwo sprostować je może sam czytelnik przy pomocy kustoszów i drugiego skaznika. Od półarkusza dziewiętnastego poczynają się głównie rzeczzone omyłki. Zamiast liczb 145, istotną stronice oznacza mającej, stoi mylnie liczba 137; atoli kustosz u dołu dobrze położony wskazując liczbę półarkuszką, ostrzega oraz o właściwej stronie druku. Taż sama omyłka na półarkuszu dwudziestym drugim popełnioną została. Zamiast właściwej 161 liczby położył zecer 169, czego chociaż nie sprostowała korekta sprostował jednakże kustosz 22, dobrze położony po takimże kustoszu 21. Nie pozostawało atoli jak ciągnąć dalej liczbowanie stronic, kłaść na stronicach następnych odpowiednie owęj 169 liczbie: co się też aż do końca zachowało tomu. Taką omyłką zaszała w przytaczaniu §§. w tekście i przypiskach, do których czytelnika odesłał autor. Począyna się omyłka ta z stronicą 95, gdzie w przypisku 3 mylnie odesłano go do §§. 545—551, dla dowiedzenia się o tem co znaczy żupa: nie w tych bowiem, §§. lecz w §. 540 nstpn. rzecz wyjaśniono. Łatwo atoli dojść prawdy do skaznika drugiego czyli abecadłowego żajrzawszy, który wskaże, w którym rzeczywwiście paragrafie stoi ten lub ów objaśniony wyraz.

Pozostają do sprostowania właściwe to jest psujące sens omyłki drukarskie; inne bowiem, w pisowni imion i nazwisk, w znakach pisarskich (do których też cudzosłowy i nawiasy liczę) zachodzące błędy, sam czytelnik sprostuje sobie łatwo. Dostrzegłem ważniejsze na tych stronicach:

15 w wierszu (licząc od góry 3 stoi *je*, popraw *ja*.

21 — — 8 — *Zamojskiego, popraw Za-
łuskiego.*

— 24 — w wyrzuc.

34 w wierszu **24** stoi XX., popraw XIX.

44 — 4 — *Penu, popraw Renu.*

— — 7 — nie pół — nie z pół.

46 — 28 — *cwiczeń* — *cwiczeni.*

90	w wierszu	6	stoi <i>wydatych</i> , popraw <i>wydartych</i> .
93	—	17	— 1704, popraw 1794.
96	—	21	— stojące <i>jak</i> wyrzucić.
—	—	31	— stoi <i>Narodowego</i> , popraw <i>Herodotowego</i> .
118	—	29. 30	— <i>iniquum, muleta</i> , popr. <i>iniquum, muleta</i> .
123	—	27	— <i>lu</i> , popraw <i>ludu</i> .
127	—	2	— <i>nazywało</i> , dodaj <i>się</i> .
128	—	30. 31	— <i>Komble, Stapleron, Burgundzkiego</i> , popraw <i>Kemble, Stapleton. Burgundzkie</i> .
129	—	31	— <i>byłaby</i> , popraw <i>byłoby</i> .
132	—	3	— <i>rzeczywiście</i> (1), z czasem, popraw <i>rzeczywiście</i> (1). Z czasem.
133	—	26	— <i>competensi</i> , popraw <i>competenti</i> .
136	—	13	— w koncu VIII. popraw w końcu XIII.
138	—	28. 29	— u <i>Namsz</i> , popraw u <i>Narusz</i> .
139	—	15	— IV., popraw W.
141	—	32	— <i>sprzecił</i> , popraw <i>sprzeciwoszy</i> .
242	—	24. 25	— <i>fuida, contraquem</i> , popraw <i>faida, contra quem</i> .
144	—	1. 2	— <i>prawa</i> (2), w <i>węgierskich</i> , popraw <i>prawa</i> (2). W <i>węgierskich</i> i t. d.
—	—	3	— <i>przesyconych</i> , popraw <i>przesyconych</i> , toż samo i t. d.
—	—	28	— <i>mówią nistituta</i> , popr. <i>mówią o instituta</i> .
146	—	2	— <i>na nie</i> , popraw <i>na nic</i> .
—	—	21	— <i>szlachetności</i> , popraw <i>szlacheckości</i> .
170	—	8	— <i>Westfalaki</i> , popraw <i>Westfalaki</i> .
—	—	14	— <i>Ostfalaki</i> , popraw <i>Ostfalaki</i> .
172	—	32	— w por. 2 — w por. z.
176	—	5	— <i>Wyrażnie o szwabskim</i> , popraw <i>Wyrażnie to o szwabskim</i> .
186	—	1	— <i>winnego moc</i> , popraw <i>winnego a moc</i> .
—	—	29	— <i>dicta pacis</i> , popraw <i>edicta pacis</i> .
187	—	14. 15	— <i>statut</i> , popraw <i>statutu</i> .
194	—	1	— <i>nie zebrane</i> , popraw <i>nie zebrano</i> .

Z dwudziestym szóstym półarkuszkciem zaczęliśmy znowu korektę z p. Profesorem Kucharskim wspólnie, i odtąd rzadko gdzie wcisnęła się do druku omyłka.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

Składał Ludwik Dydoński, zaczął w Maju 1856, skończył w Kwietniu 1857.



